DWORZANIN POLSKI, ŁVKASZA GORNICKIEGO.

Teraz nowo przedrukowány.

Cum Gratia & Priuilegio S. R. M.

W KRAKOWIE.

W Drukárniey Andrzeiá Piotrkowczyká / Typográphá J. K. M. Roku P. 1639.

Wojewódzka BIBLIOT. PUB. 126 w Białymstoku Czytelnia dla Dorosłych
821.162.1-P2"16"
KSIĄŻNICA PODLASKA 5/126 Czyt. Książek w Białymstoku

SIS

Naiáśnieyßemu Kśiążęćiu, á naymożnieyßemu w Chrześćiáńſtwie Pánu, Pánu,

ZYGMVNTOWI AVGVSTOWI,

z táſki Bożey

KROLOWI POLSKIEMV,

Wielkiemu Kśiążęćiu Litewſk: Ruſkiemu, Pruſkiemu, Mázowieckiemu, Zmudzkiemu; y inſzych wiela Páńſtw Pánu, y Dźiedźicowi.

Pánu moiemu Miłośćiwemu.

SZcześćiu to Wáßey Krolewſkiey Miłośći przyczyść ſie muśi, Naiáśnieyßy á Miłośćiwy Krolu, iż záżadnego Polſkiego Krolá, ták wiele vczonych ludźi w Polßcze nie było, iáko zá Pánowánia Wáßey Krolewſkiey Miło-

ści: A to záśie nie od ſcześćia ieſt, ále wtaſnie z reku Twych Krolewſkich, iż ma Polſká tyle Kśiąg ſwoim iezykiem, ile ſie ich pierwey nigdy nie náydowało. Abowiem gdyś to W. K. M. iał pokázować widomie świátu, że mituieß Korone te: wnet obrośili ſie do tego ći, ktorym dał Bog wiecey vmieć, áby Pátryey ſwoiey vżyteczni byli, y ieli ſie rzeczy poważnych piſáć, iezykiem Polſkim; náſtáłá Biblia, náſtáły inne piſmá, ktore pokázuia droge ludźiom do dobrze czynienia. Bo iż z głupſtwá wſzytkie niepráwośći roſta, ieśli pierwey nie wypurguie człowiek oczu vmyſłu ſwego, á nie będźie widźiał tey dobrey drogi ktora iść ma, nie ieſt rzecz można, áby kiedy ſam z śiebie przyſtoynie żyć mogł. Przeto wiele powinná Polſká, W áſſey Krolewſkiey Miłośći, zá te iáſnie dobrotliwa cheć ku ſobie. Czemu ſie przypátruiąc y ia, ſługá Wáſſey Krolewſkiey Miłośći, á rozumieiąc, że to wſzytko wielce ieſt Wáſſey Krolewſkiey Miłośći miło, co kto dla Narodu Polſkiego dobrym vmyſłem czyni: podiałem nieco pracey, ábych mu ſie też czymkolwiek popiſał. Y zwyczáiem ſtárych onych, iáko vczynił Grábiá Bálcer Caſtiglion, ktoregom ia Dwo-

rzániná po Polſku wyrazić chćiał: wypiſałem rozmowy, Dworzan Wáſſey Krolewſkiey Miłośći, Pradnickie. A iżeś W áſſá Krolewſka Miłość, y Xiędzá Máćieiowſkiego, wyſokich cnot, y Dworzan ſwych, ktore tu wſpominam, godnośći, byt dobrze świádom; zá czym wiárá moiá v ludźi, około oſobnośći ich, ważnieyſſa bydź może: poſłałem W áſſey Krolewſkiey Miłośći, moiemu Miłośćiwemu Pánu, ná piſmie, te rozmowy: á poſłałem ták, iáko, nie Orzechowſkiego złotym, ále moim ołowiánym piorem, wypiſáne bydź wogły. W ſzákoż ieśliby ſie ony podobáły ludźiom (czego ia ſobie obiecować nie śmiem) nie mnieby zá to, ále W áſſey Krolewſkiey Miłośći, dźiękować byli powinni: ábowiem miłość W. K. M. przećiwko Rzeczypoſpolitey, ku tey pracey mnie pobudźiłá; á dobrodźieyſtwo Wáſſey Krolewſkiey Miłośći, do tego mi pomogło, żem iey iákożkolwiek dokonáć mogł. A Wáſſá Krolewſka Miłość, nie poczte, iáko ieſt máłá, od poddánego; ále cheć moie, iáko ieſt wielka, od ſługi; wdźięcznie przyiąć bedźieß raczył. Przy czym vnizone, á wieczne me ſłużby, w Miłośćiwa

táſke Wáſſey Krolewſkiey Miłośći, zálecam. Piſan w Tykoczynie, oſmnaſtego dniá Lipcá. Roku od Národzenia Páńſkiego, Tyśiacnego, Piećſetnego, Sześćdźieśiatego piatego.

Wáſſey Krolewſkiey Miłośći,

Nanižſy ſługá,

Lukaſs Gornicki.

KSIĘGA PIERWSZA DWORZANINA.

Ná przypowieść v Grekow: *Ták żyi, iákoby tego nikt nie vczuł, żeś był ná świećie.* Ktora przypowieść Plutárch ßkáluie / y gáni: á wywodźi / iż nikomu w tey ćiemnośći żyć nie przyſtoi. Abowiem kto / práwi / cnotliwie / á mądrze żywie / ten w kącie nie śiedząc / y przykładem / y pomocą / vżyteczny ludźiom bydź może: á kto zásie źle / á głupie / ten wżdy nie pokrywáiąc ſwoich niedoſtátkow / ſwoich chorob / ná tákowego człowieká tráfić może / ktory ono wßyſtko vleczy / y náprawi.

Jákoż ia w tey mierze z Plutárchem dźierżę / y powiedam: Jż ták mądremu / iáko głupiemu / vledź miedzy trupy nie przyſtoi; ále głupiemu (gdyż to ieſt pierwßy do mądrośći ſtopień / chćieć ſie dáć leczyć) do tego ſie mieć trzebá / żeby / zá pokazániem proſtoty ſwoiey ludźiom / pozbył głupſtwá: á mądremu zásie to należy / iżby obmyślał dobro poſpolite /

lite / á odnoßąc zá poczćiwe ſpráwy / ſławe / y pochwałe / nie zßedł milczkiem z świátá / iáko nieme zwierzetá zchodzą.

Co gdy mnie czeſto ná myśl przychodźiło / chociażem tego nie widźiał w ſobie / iżby rozum moy mogł bydź kiedy vżyteczny ludźiom : iednák żeby zoſtáłá / pámiątká / iáka táka ná świecie / chęći moiey / przećiwko narodowi ſwoiemu ; á mogł ſie wywabić ten / ktoryby y proſtoty moiey porátował / y Narodowi Polſkiemu vczynił poſługę : wźiąłem to przed ſie / ábych Polſkiego Dworzániná vczynił / wźiąwßy go z Kśiąg Gropha Bálcerá Káſtyglioná ; ktore Kśięgi on mądrze / vczenie / y wielką wymową / nápiſał. Ale ábych piſánia tego moiego dał ſpráwę / iż (podług moiego báczenia) inákße bydź nie mogło : ták niechay wie káżdy ten / kto ná nie weyźrzy :

Iż Káſtyglio piſał iezykiem Włoſkim ; á piſał Włochom / ktorych obyczáie ſą od náßych dáleko rożne. Otoż ktoby to był chćiał / ták práwie / iáko ſtoi / przetłumáczáć / perſony Włoſkie / ták mężczyzn / iáko y białychgłow / záchowáć ; mogłby był podobno mądry vczynić temu doſyć / ále ia proſtak / ánim mógł / áni też mogąc / ważyłbym ſie był tego : bo widzę / żeby to vßom Polſkim przyiemno nie było. Przeto / nie tylko zániechałem imion Włoſkich / á

włożyłem Polſkie / y rozmowę támtey podobną nápiſałem ; ále też y wiele innych rzeczy włożyćiem nie chćiał / iáko wnet z przodku około gier (bo proemium to iego / ktore on wźiął z Oratorá Cyceronowego / ſłużyć mnie nie mogło) iednych nie kłáde / á drugie odmieniam : iż iednym grom y nas by nie rozumiano / (gdyż o Tárántelli domowy Polák nic nie ſłychał) á drugie nie zeyda ſie do tey rozmowy / gdźie białych głow nie máß. Gdźie tych mnie ſie włożyć w Dyálog Polſki nie godźiło : bo áni náße Polki ſą ták vczone / iáko Włoßki ; áni drugich rzeczy ktore owdźie ſą / ćierpiećby ich vßy mogły. Nuż o rozpuśćie co on piße / iż ten zły zwyczay do nas nie przyßedł / ßkodą go też było y wſpominać. Zásie de Duello, y tego ták ſie włożyć nie godźiło ; bo około bitwy w ßránkách / wßytko ináczey y nas / niż ieſt we Włoßech. Wiecem y to opuścił / co on piße *della imitatione*, iż ten mądry dyſkurs / nie ſłuży iedno vczonemu Polákowi : Bo ow drugi około iezyká Tußkáńſkiego : wiec diſputatio, ktora ars ieſt miſternieyßa / ieſli pictura, czy ſtatuaria ; ktorey y nas nie znáią. Nuż wſpomináńie / miánowićie kilká oſob Fráncuſkiego narodu / y wobec wßyſtkich Fráncuzow : y drugie drobiozgi tym podobne / ktorych ia wyliczáć niechce : widźi to káżdy / żeby w Polßczyznę żadną miárą wniść nie mogły : ábo chociażby też y wniść mogły / tedy mądry Czytelnik / obaczy ſnádnie przyczynę / czemum ia tego / ábo owego / nie włożył : ábo czemum co odmienił : ábo też zásie / dla czegom

w drugich rzeczách ieſt od Káſtyglioná rożny.

Wſpomnie też tu y to / żem nie náznáczyl Dworzáninowi / áby málować vmiał / bo mi ſie to widźi rzecz málo potrzebna: á też náßym Polakom / ktorzy delicatum palatum niedawno mieć poczęli / nie ßłoby to w ſmák: ktemu ważnieyßy w tey mierze Cycero v mnie / ktory perfecto Oratori (ktoremu de fundo często mowić / y pokázáć / iáko gdźie ktory grunt leży / á około tego ieſt rożnicá / przychodźi) málowánia nie náznáczył. Podźmyż dáley. V nas Komedyi tákich / iákie máią bydź / áni Trágedyi nie máß: iżby to Polacy wiedźieć mogli (mowie o tych ktorzy literas nie máią) co ieſt Hiſtrio. V nas tego ſpoſobu około máßkar / iáki ieſt we Włoßech / nie vżywáią. V nas Szlachtá ná ſkrzypicách / ná pißczałkách / nie grawa: á ieſli kto gra / tedy bárzo rzadko. V nas niewiedzą iákie ieſt beſpieczeńſtwo Fráncuſkie / z Pány ſwoimi: á przeto w Polſkim wſpominác mnie ſie nie zdáło. A gdy do Fácecіy przychodźi / tám ſie wiele rzeczy zániechálo / wiele odmieniło: bo *matto nato*, ábo owo / *come puo eſſer egli dotto, ſe non ha letto?* żadnym ſpoſobem ták w Polßczyznie vyśćby nie mogło. Záśie owo / co mowi: *Commeſſario Fiorentino delle pallote medicate*, nie może bydź nikaſká śmießno teraz / kiedy złość ludzka tákową wymyślilá przypráwe kulkam / iż nie tylko w ćiele człowieczym / ktore oná zápali / ogień ſie vgáśić nie może / ále áni w drzewie.

Nuż owo / co on zá dźiw kłádźie / á rzecz niepodobną ku

wierze / áby ná ledzie mogł ogień nieść: żaden dźiw nie ieſt / bo ſie tego oczy náße doſyć nápátrzywáią. Przymowke też owe iedno okiemu odmienitem: bo mi ſie ták zdáło lepiey / á zwłaßczá / że on też z Cyceroná wźiął to ináczey. Potym ná oſtátku wtorey kśięgi / tyka Káſtyglio kunßtu onego / ktory vczynił *Ricciardo Minutulo Catelli*: y drugi wſpomina / ktory *Beatrice* vczynilá ſwemu mężowi: ále mnie ſie tego włożyć nie widźiáło / ábowiem Bokácyuſá chybá ći Polacy znáią / ktorzy we Włoßech bywáli.

Zgołá niechay to káżdy wie / iżem ia Polakom pißąc / Polakom folgowác chćiał: przeto opuśćiłem śiłá rzeczy / ktore ábo nie należáły Polßcze / ábo rzecz zátrudnić / á poczćiwe vßy obrázić mogły: zwłaßczá w trzećiey Kśiędze / gdźie owo Problema wſpomina / czemu białegłowy pospolićie ſą ná te łáſkáwe / ktorzy im odeymuią florem virginitatis; & è contra, mężczyzną nie lubią tych białychgłow / ktore ſą początkiem ich láſcywiey. Præterea, gdźie mowi / iż ſubſtantia non recipit maius, nec minus; tom ia (chybá co ſie owo troßke o kámieniu / á o drewnie włożyło) opuśćił: bo nie tylko ſie to do Polßczyzny nie zeydźie / ále y do Włoßczyzny ledwo / chociaż máią Dyálektyke piſáną iezykiem ſwym. Tákież też y owo Argumentum, ktore wźiął ex Ariſtotele, zániechálo ſie / co powieda / że mąż ieſt iáko formá / á białagłowá iáko máterya. Wiec y owá diſputatio wßytká / de calido, & frigido, przecz ſie puśćilá / iáko tá / ktoreyem ia po Polſku powiedźieć

nieumiał: á tegom zásie niechćiał/ co on o Mniſzkách/ ábo o Mnichách mowi; bo teraz máią Kśięża ták wiele prażniku/ iż go przyſparzáć im namniey nie trzebá. Co ſie też tycze owey Inwektywy/ná ſtárce: y tey nikaſká Polſká nie potrzebuie/iáko też y innych Láſcywiy. A iż ten ieſt obyczay we Włoſzech/ że mężátkom mężczyzná ſłuża/ á v nas to nie przyſtoi: przeto wßytkiego tego muſiałem nie włożyć/ gdźie powiáda/ *del amor vero & falſo*; y iáko ktory ma białagłową poznáć/ y co dáley mowi około miłoſći: chociaż tám ná tym mieyſcu dozwala mężátkom po iákaś przecke záleçáć/ á wßákoż ſnadźby owe ſłowá ſkáźić mogły te/ktoreby około poczćiwoſći nie miáłá práwie vgruntowánego ſumnienia. Náoſtátek/ co owo mowi: *Perche quei vitui ſpirti che eſcono per gli occhi, &c.* co Káſtyglio wźiął z Platoná/ y z Kommentarzá Marſilij Ficini, in conuiuium de amore, ex quarto capite, Orationis ſeptimæ: tegom ia ták nie kładł/ iáko tám ſtoi/ boby to dobrze nigdy nie było; (mowie ták iáko rozumiem) álem to włożył ná tym mieyſcu/ co wnić mogło/ y dáć ſie rozumieć.

A może mi tego káżdy wierzyć/ żem w tey mierze chćiał bydź ſkapy/ á nie tylko mi ſie nie zda/ ábym máło około tey to miłoſći powiedźiał; ále mi ſie ták widźi/ że przyliż wiele; zwłaßczá wſpominaiąc owe białychgłow chytre obyczáie: wßákoż niewiem/ by náße Polki nie były w tym ták miſterne/ chociaż náuki w ſobie nie máią/ iáko kiedy Włoßki. A przeto nie one z moiey

Kśięgi

Kśięgi chytrße zoſtáną/ ále ſie mężczyzná nieiáko przeſtrzega ná chytroſć wßeláka.

Już do tego/ co ieſt w czwartey Kśiędze/ przywodze/ y powiedam/ iż pátrząc ia ná te mieyſcá w Authorzech/ z ktorych co wźiął Káſtyglio/ tákem piſał/ iáko ku wyrozumieniu Polakowi nayłátwiey było; gdyż ſie ſens iednáki w moiey/ iáko y w Grophowey rzeczy/ náyduie: bo gdźie mowi Pan Derśniak/ że virtus doceri non poteſt; á Pan Wapowſki ná to mu odpowiáda: tám/to co wźiął Káſtyglio ex Platonis Protagora, powiedźiáło ſie troßke ináczey: á owo zásie; *Il generar bella belezza, nella belezza.* ábo y owo drugie: *Puo venir anchor ragioneuolmente in ſin al baſcio*; nie powiedźiáło ſie dla tego/ iż ieſt przyſproſnieyßym. Y ták/ folguiąc ia/ nie tylko vßom/ ále y iezykowi Polſkiemu/ gdźie Káſtyglio powieda: *Perche lo influſſo di quella belezza, quando è præſente, dona mirabil diletto all' amante, & riſcaldandogli il cuore, riſueglia, & liquefa alcune virtu:* (co wßytko wźiął Phædro Platonis, gdźie Plato przywodźi to ſimile, o dźiecęcych zebách/ iáko ſie z boleśćia wydźieráią z dźiąſł) wßytkiegom tego zániechał. A nie tylko tego/ále y przed tym/ y po tym/ co tám ſtoi/ co Káſtyglio/ ábo ex conuiuio de amore, ábo ex Phædro, ábo y z innych mieyſc wyćiągnął/ opuśćiłem: ábowiem Polſki iezyk tego wyráźić nie może/ á nie tylko Polſki/ ále y Włoſki/ tym terminom z Philozophiey nie zdoła: iáko owemu potentia organica, *tenebre materiali, bellezza aſtratta*: więc *la conuenien-*

tia che

tia che hanno i fantaſmi co' l corpo: bo to wßyſtko Łáćiná ieſt / á nie Włoßczyzná. *Item ſi riuolga in ſe ſteſſo*, co wźiął ex Platonis Alcibiade priore.

Owa ia nie rozumiem / ktoby ták był ſproſny / żeby nie bączył / iż tákowe rzeczy przełożyć ſie niiáko nie mogły. A dla tego nie lża było ináczey / iedno wżdy náktßtałt tego nápiſáć co tákiego / á owe prośbe ominąć / gdźie mowi: *Pero degnati Signor d' vdir' i noſtri prieghi*: bo Polſkie vßy / nie máią tego guſtum, żeby ſie im to podobáć miáło: á gdyż ſie niektorzy Polacy y prośba do świetych brzydzą / y chcą wßytko brać ćieleſnie / ſłow / á nie ſenſu pátrząc; pewnie żeby ſie y tym bárzo brzydźili / á mimo to / niewiem iákoby to kto wyłożył: *Facci ſentir quelli odori ſpirituali, che viuificano le virtu dell' intelletto, &c.*

Tylko ieſt tey ſpráwy / ktorą ia o ſobie dáie / około nápiſániu po Polſku Dworzániná: y przy tym ſtoie / iż *Libri del Cortegiano*, ták ſie przełożyć nie mogą / iáko Marſilius Ficinus Platoná przełożył.

Wßákoż komu ſie ten moy Dworzánin podobáć nie będźie: oto ma Kortegianá Włoſkiego / ktorego moią Polßczyzną namniey nie zepſowálá: niechayże go ku ſmáku ſwemu przełoży / á ia mu tego iśćie życze / żeby mie ßeśćia ſet mil / y dáley / názad zoſtáwił; y pokazał droge / iáko tákowe rzeczy w Polßczyznę wnośić ſie máią. Czego kiedy dowiedźie / (w czym mu y to moie przetárćie drogi nie záwádźi) tedy to / áż nic / niechay y niego vproße / żeby mi odpuśćił / iż Polaki / á nie Włochy / w tym Dyálogu mieć chce: bo ći Polacy ták ſie dobrze do tey rozmowy godzą / iáko kiedy *Conte Lodouico da Canoſſa*, álbo *Meſſer Federico Fregoſo*, álbo *il Magnifico Iulian*, álbo *Signor Ottauian Fregoſo*.

Wiec go áni to niechay nie obraża / iż te oſoby / ktore ſą w Dyálog wwiedźione / weſpołek wßyſcy iednego czáſu v Dworu zſobą nie byli. Abowiem nie tylko Pan Wapowſki ná ten czás nie był Dworzáninem / ále áni Pan Kryſki / áni drudzy; okrom Páná Myßkowſkiego / á Páná Boiánowſkiego: gdyż Pan Koſtká báwił ſie Kśiędzem Máćieiowſkim / y wielkim koßtem ſtał ná iego Dworze: wßákoż wßyſcy ći ználi ſie zſobą pospolu. á choćiażby ſie też nie ználi / tedy mi to było wolno / wtoczyć ie w Dyálog / exemplo ludźi onych wielkich / ktorzy tákże czynili. A co drugiego / wſpominam Páná Janá Kochánowſkiego / ktorego wierßе / pod ten czás gdy go ia wſpominam / ießcze ſie były nie wſławiły / ále to nic: bo iednák rychło po tym / Pan Kochánowſki wierß piſáć począł: á co parum diſtat, nihil diſtare videtur.

Táż też wymowká / chce / áby mi ſłużyłá do tego / iżem kilká kunßtownych poſług Jego Miłośći Páná Káſprá Zebrzydowſkiego / Káßtellaná Kogożińſkiego; á Páná Krzyßtophá Krupſkiego / Stárośty Grodelſkiego; ná on czás przytoczył / kiedy ſie były ießcze nie ſtáły: w czym wiem iżem nie bárzo zbłądźił / bo y to czáſow dźiśieyßych wielekroć czynią vczeni ludźie.

W tymbych był podobno zbłądźił / kiedybym był

dal Jego Mći Pánu Ocieſkiemu / Kánclerſki tytuł: ábo Pánu Zebrzydowſkiemu Káßtellánſki: bo tego czásu / kiedy ia te rozmowy kłáde / ießcze oni tych tytułow nie mieli. Ale Pan Kánclerz był Ochmiſtrzem v Krolowey ſtárey / á Pan Zebrzydowſki Dworzánińem v Krolá J. M. dźiśieyßego Páná náßego.

A ták mam zá to / iż człowiek báczny / wßytko to moie położenie / y obmowę / w dobre obroći; áni tego gánić bedźie / iżem ia y tu / y owdźie / cożkolwiek ſwego przyłożył / nápełniáiąc te mieyſcá / ktorychem przeſtąpił / nie z Káſtyglionem / człowiekiem ták wielkim / iáko ieſt / ná ßtych ſie kłádąc. Ale iuż nie báwiąc ſie dłużey / do rozmowy námienioney podźmy: przy ktorey chociam ia nie był / iednák o wßyſtkim mam wiádomość doſtáteczną / y powiem gdźie oná byłá / á z ktorey przyczyny vroſłá.



Tuż v

TUż v Krákowá / ieſt rzeczká Pradnik / nád ktora Sámuel Máćieiowſki / Biſkup Krákowſki / y Káncłerz Koronny / Włoſkim kßtałtem dom piękny zmurowáć kazał: iáko dla wiela innych dobrych przyczyn / ták też dla tego / áby w ták oſobnym kráiu / iáki ieſt około Krákowá / miał mieyſce / gdźieby poſtronne ludźie / á wielkich Krolow Poſły / czćić mogł. Abowiem máiąc on ná ſobie wielkie ſpráwy / dla ktorych / w iego domu / v wßyſtkich gmáchow drzwi záwźdy otworem ſtały / ſnádniey mogł ná ſtronie / niż w mieśćie / vczynić temu doſyć: á w tym nie ßukał áni roſkoßy żadney / áni ſwey własney chluby / ktora ſie przyrodzenie iego hydźiło; ále pomniąc ſie bydź málo nie pierwßym Senatorem w Polßcze / pomniąc ſie bydź Vrzędnikiem Koronnym / vſtáwicznie to obmyślał / ſkądby Krol J. M. cześć / á narod Polſki ſławe / v poſtronnych miał ludźi: ktore chwálebne iego ſtáránie / iżby tym łatwiey ßło ku zámierzonemu kreſu / náturą mácocha iemu nie byłá; ále táka mátka / iż co ſobie człowiek ieden od niey żądáć może / to wßytko iemu byłá dáłá hoyną reką. Miał vrode práwie Páńſką / twarz wdźięczną; z ktorey niceś innego ſądzić nie mogł / iedno ßczery vmyſł / á dobre ſerce / rozum oſtry / náuki wiele / bieglośći w rzeczách / dźielnośći w ſpráwách doſyć: czym wßytkim dobrze ßafować vmiał / bo w ßcześćiu nádetośći / á w nießcześćiu vpádłey myśli / znáć nie było. A co nabárdźiey w człowieku chwała / ták dźier-

żał ná wodzy swe żadze/ iż áni łákomstwá w nábywániu/ áni pustoty w dostátku/áni okrućieństwá we władzey / áni bezbożnośći ná vrzędzie / áni bezeceństwá w żyćiu/áni żadney ßkárádney wády w nim znáć/áni słycháć nie było. Wiec ludzkość/á Senatorska powagá/ mądrze były złożone/ y vsádzone : że rozeznáć żaden nie mogł/ co czemu pánowało. Owa był práwym Pánem/ nie ztąd / iż miał wiele / ále prze to / że sobie mogł/ y vmiał rozkázowáć. Ten tedy táki Biskup/Socrates drugi/ miał záwżdy około śiebie zacne/vczone/ y dzielne ludzie : ná co kosztu / áni stáránia nie litował / gárnąc tákie ku sobie/y wielkimi iurgielty wzywáiąc/ták iż dworiego był iedna osobna ßkoła Rycerskich ludźi/z ktoremi żył/nie iáko Pan z sługámi/ále iáko oćiec z syny / máiąc z tego wielką roskoß / iż kto látá swe naylepße v niego strawić chciał. A iż vstáwicznie mießkał v Dworu/ćisnął sie do tego / celnieyßy z Dworzan káżdy / áby był w domu Księdzá Mácieiowskiego/nie gośćiem: gdźie y było záwżdy czego słuchác/ y miał plác człowiek pokázác to co vmiał/ w gromádźie onych osobnych ludźi / iákich tám pełno było. Ktorzy wßyscy / ná Páná swego pátrząc/ y dźiwuiąc sie w nim/tym ták wielkim dárom Bożym / vczćiwości / miáry / dobroći / wstydu / swiątobliwości/ wzor z iego iedneğ (iáko brał z onych piáći pánien / Zeuxys Málarz kßztałt piękności) vstáwicznie bráli : y ktokolwiek iákiey iego cnoty/ choć z dáleká/ náśládowác mogł / ten káżdy / ábo wielkim człowiekiem vrosł/ábo w dźiwney miłości ludzkiey vmárł.

Przeto

Przeto y on cnotliwy Przerebski (ktory z domu Mácieiowskiego ná mnieyßa Pieczeć / á potym ná Biskupstwo Chełmskie/ á z tego ná Arcybiskupstwo/ z wielką swą czćią/ y sławą/ wstąpił) był ták wdźięcznym v ludźi/ iż ku wrodzoney cnoćie swey / ku rozumowi / ku czuynośći/ ku spráwie/ ktora w nim wielka była / y ku innym dobrym przymiotom/przyłączył był niektore Páná swego obyczáie. Y gdźieby był żyw do tych czásow/ snadźby był mogł miłośćią ta / ktorą miał przećiwko Rzeczypospolitey / podeprzeć nieco tych rzeczy / ktore znácznie/ á widomie/ do ziemie leca. Ale nie to iest rzecz przedsięwzięćia mego / wyliczác te / ktorzy z Księdzá Mácieiowskiego ßkoły/ ku wysokim Stolicom/ y dostoieństwu/ przyßli : to tylko powiem/ iż z onego Troiáńskiego koniá/nie wyßło nigdy ták wiele mężnych żołnierzow/ iáko z domu X. Mácieiowskiego / dobrych / cnotliwych/ y godnych ludźi.

Rychło tedy potym / kiedy Krol J. M. po śmierći Krolá Zygmuntá świetey pámięći/oycá swego/ná Regiment Krolestwá Polskiego wstąpił / y do Krákowá przyiechał : X. Mácieiowski / prze nie bárzo sposobne zdrowie / ná Prądnik odiechawßy / śiedm / ábo ośm dni tám mießkał. A gdy do niego często Dworzánie / Pan Kryski / Pan Wapowski / Pan Alexánder Myßkowski/ Pan Dersniak/Pan Boiánowski/ y inni zacni przyieżdżáli : trásiło sie raz/ iż X. Biskup po obiedźie v stołu śiedząc / (gdźie też był y J. M. P. Stánisław Mácieiowski / Káßtellan Lubelski) gdy ktoś kárty

A 2 wspo-

wspomniał / powiedźiał : Azaby sie nie mogłá náleść iáka inßa krotochwilá / nie tá vstáwiczna / kárty ? Czemuby też kto nie wniosł owego obyczáiu do nas / ktory iest we Włoßech / iż Szlachtá zacna / poleruiąc rozumy swoie / wynáyduie ná biesiedźie gry rozumne / y tych vżywa ; w ktorych sie nierowno wietßa vćiechá / y pożytek náyduie / á nizli w kárćiech : záprawde W. M. by to przystało / ktorzy świeżo z Włoch przyieżdżaćie / nie zániechywáć tych dobrych zwyczáiow ; ále owßem do tego wieść drugie / żeby sie ich inowáli. Pánie Kryski / ku W. M. ia mowie / ktorys podobno lepiey / niż kto inßy / Włoskiey źiemie świádom : pokus W. M. tego / á ták iákoś był powodem do Akádemiey Padewskiey miedzy Polaki (iáko ia mam spráwe) ták y tu niechayby sie tákowe gry od W. M. poczely. Maß oto W. M. rowne towárzystwo / Páná Wapowskiego / Páná Myßkowskiego / Páná Dersniaká / ktorzy tego W. M. rádźi pomoga : y Kostká moy / choćia młody / iednák w tey mierze może sie popisáć nie grubie. Ná to Pan Kryski ták odpowiedźiał :

Jako wiele innych obyczáiow dobrych iest we Włoßech / M. Ksieże / ták też ten / ktory ia bárzo chwale / iż ludźie zacnieyßy / máia te zabáwe pożyteczna / ku obostrzeniu rozumu / gry rozmowne : y bárzobym ia temu rad / áby sie ich też v nas ludźie nie sprosni ieli. Ale do wynáleźienia / y podánia rzeczy ludźiom / trzebá człowieká wźietego / iżby to / co powie / ßło w posluch. Ja M. Ksieże / iżem do tey doskonáłości nie przyßedł / bespieczniey

spieczniey mi sie widźi / pomagac tego temu / ktory to naprzod wywrze / niż sámemu być początkiem : ábowiem to pewnie wiem / żeby sie tákowe gry / gdźiebym ia z nimi ná hárce wyiechał / w śmiech obrocily. A ieden Pan Lupá Podlodowski / ktoremu sie iáko Włoßy sámi / ták rzeczy od nich wynáleźione / nie podobáia / mialby wielką pogodę / strofowáć to wßystko / cobym ia tu powiedźiał. A ia przed W. M. Pánem swym / niechćialbym sie źle popisáć : bo ládá iáko mowić / żeßłoby sie gdźie indźiey / mnie zwłaßcźá / ktory madrze mowić nieumiem : ále przed W. M. żadna miára.

Pan Kryski / M. Ksieże (odpowiedźial Pan Lupá) ma ten obyczay / chwalić wßystkie rzeczy Włoskie ; á mnie ma zá tego / iákobym wßystko ich gánić miał : ále ia żadnemu kwoli chwalić tego nie bede / co mi sie nie podoba. A do tych czásow iednák / málo rzeczy v Włochow widze / ktoreby były godne chwały ; mowie o tych rzeczách / ktorychem świádom : może bydź co tám tákiego / o czymem ia nie słychał ; co ieśli dobre bedźie / rad pochwale. A te tám wáße gry / Pánie Kryski (iáko ie zowiećie) rozmowne / bedali w sobie co osobnego miáły / nie tylko ie wysławiáć bede / ále sie ich y sam ime / iáko ten / kogo grá nie mierźi.

Tu powiedźiał P. Alexánder Myßkowski : Znam to do siebie M. Ksieże / że sie ni nacz nie godze ; ále iednák niewiem czemu / iáko náuká sámá / ták ći ludźie / ktorzy sie nią paráia / sa v mnie w wielkiey czći / y powadze : áni owych chwalić moge / ktorzy chcąc bydź widze

ni práwemi Dworzány / ná gárdło ksiegom odpowiedzieli: ták iż zda sie im / żeby iednym stopniem niżey zstąpić / y záraz zstánieć musieli / gdzieby mieli dáć to znáć ludziom / iż sie vczyli kiedy. Co iáko przygány godno / zna to ten káżdy / ktory iákiżkolwiek z náuki wźiął pożytek: ábowiem niechćieć sie náuczyć tego / czego nieumieß; y owßem mieć sie zá madrego / kiedyś głupi; iest to / bydź dobrze ßaleńßym niż ow / ktorego w kłozie chowáią. Czego ia vchodzac / M. Ksieże / wyznawam to przed W. M. Pánem swym / że nic nieumiem: á przy tym y to powiádam / żebym sie záwżdy rad czego náuczył. Wiec iż z tákowych gier / śiłá ieden wźiać sobie w głowe może / radbym / áby wola W. M. do tego przystąpiłá / iżby sie Pan Kryski / z poczynánia ich / wymowić nie mogł: bo kiedy sie P. Wapowski / Pan Kostká / Pan Dersniak. rozumy swemi do tego przyłoża / wskrzesi sie znowu oná ich Akádemia Padewska / ktoraś W. M. teraz wspominác raczył; á ze mnie gotowego iednego vczniá máia.

Ku temu X. Biskup powiedźiał: Jeßcze ia tego nie gánie / iż W. M. iáko y Pan Kryski / nic o sobie niedźierżyß: pod ten czás zwłaßczá / kiedy o vczenie / niż o mistrze trudniey. Ale to przedsie wiem / iżbyś W. M. ták dobrze / iáko y Pan Kryski / mogł w to tráfić: á wieceybych chwalił te ochote / ktorabyś W. M. w tey mierze pokazał / niż to rozumne náuki pokrywánie.

Ná ten czás Pan Andrzey Kostká ták powiedźiał: Puścißli to W. M. M. Ksieże / ná one sáme; nie ry-

chło sie

chło sie ná to zgodza / kto bedźie miał z nich te gry począć / áleby lepiey / żebyś to W. M. iednemu roskazał: bo kiedy to bedźie / iuż sie żaden nie wymowi / á ádniey bedźie wołał / żeby iego rozumowi przygániono / niż áby go kto miał názwáć máło bácznym ná láske W. Miło. á zwłaßczá że też oto piąty Pan Boiánowski przybył: (á Pan Boiánowski ná ten czás práwie wchodźił) y wiem pewnie / iż iesli on nie bedźie początkiem tych gier / tedy przedsie może im dáć dobry przysmák trefnośćią swoią.

Powiedźiał zásie Xiądz Biskup: Dobrze Kostká / gdyś tego sam podał / trudniey tobie bedźie / niż komu innemu / z tego sie zedrzeć. Tobie to roskazuie / ábyś począł / á swoie gre wynálazł: á Páná Kryskiego / Páná Wapowskiego / Páná Myßkowskiego / Páná Dersniaká / Páná Boiánowskiego / proße / áby toż vczynili.

Tu Wnet rozwał sie Pan Wapowski / mowiąc: Nie iest tu żaden z nas / M. Ksieże / ktoryby prosby W. M. bez wstydu wielkiego słuchać / á roskazánia nie z dźiwna chećią czekać miał. Przeto prosimy W. M. iáko swego M. Páná / ábyś nam / ták iáko y Pánu Kostce / rozkázować raczył.

Gdyż to W. M. po mnie mieć chcećie (odpowiedźiał X. Biskup) tedy Pánie Wapowski / W. M. rozkázuie / ábyś wnet po Kostce / gre swoie powiedźiał: á po W. M. Pan Myßkowski / potym Pan Dersniak: wiec Pan Boiánowski swoie wynaydźie; á Pan Kryski zostánie ná ostátek. A czyiá bedźie grá naytrefniey,

ßa / te

ßa / te W. M. przed ſie wezmiecie. A ty Koſtká / nie mniemay / iżemći przodkować kazał / ábych ćiebie zá nadmedrßego rozumiał: ále dla tegom to vczynił / ábyś nie musiał / názad zoſtawßy / nic nie powiedźieć; iáko ſie to wiec tym trásia / ktorzy doſtátek rzeczy w glowie ſwey nie máia.

Zátym Pan Boiánowſki powiedźiał: Niewiem co ia mam náleść / M. Kśieże: nie ſtrácilem nic / y nie rozumieiąc o czym gadká / boie ſie áby to iáka chytra ſámolowká ná mie nie byłá.

Ná to powiedźial Pan Lubelſki: Nie tuße / Pánie Boiánowſki / áby kto W. M. ták łatwie oßukáć mogł / w dobreyeś ßkole ćwiczony: ále przedśie ábyś wiedźiał co to ieſt; chćiałby J. M. X. Biſkup / áby miáſto grá/nia kart / wynálazł káżdy z W. M. gre rozumną / ná/ßtalt owych náßych gier / iáko bywáią / ábo o ſłomie / ná co dobra (iáko nieboßczyk X. Tomicki / doświádczał dowćipu pácholat ſwoich) ábo owá druga: *Nie będźie iey ten pił, niechay on iapiie*; y innych tákich ieſt wiele / iednoby wżdy troßke foremnieyßa wymácáć. A gdy káżdy ſwa powie / tedy obierze J. M. Xiadz Biſkup ku igrze / te / ktora ſie będźie nalepßa J. M. widźiálá. Odpowiedźiał P. Boiánowſki: Już ia rozumiem / M. Pánie / o tákowe gry mnie nie będźie trudno.

Ku temu X. Biſkup rzekł: Czegoś ia innego / Pánie Boiánowſki / od W. M. czekam / nie tákowych gier proſtáczkich: y rozumiem / że ſie W. M. z ſwoią źle nie popißeß. Ale ty Koſtká / nie báwiąc ſie / záczni.

Zátym Pan Koſtká rzekł: Nagla to ná mie / M. Kśieże; nie łża / iedno mi ſie do cudzey pomocy vćiec / bo ták dobrey gry w ſwoiey glowie nie nayde / iákam raz we Włoßech ſłyßał. Ledwie tego domowił Pan Koſtká / kiedy przyßło páchole / dáiąc znáć iż Komornik z liſty od Krolá J. M. przyiechał: ktore liſty / gdy X. Biſkup wźiął / y przeczytał / iż ſie wielkie rzeczy (iáko to potym táyno nie było) w nich zámykáły / záraz wſtáć / á dla odpráwy ich / do kownáty (bo tá rozmowá ná ſali byłá) iść musiał / zoſtáwiwßy ná mieyſcu ſwym J. M. P. Lubelſkiego / y przykazawßy / áby káżdy był rozkazánia iego poſłußen.

Po odeßćiu Kśiędzá Biſkupá / roſkazał Pan Lubelſki / áby Pan Koſtká / iáko począł / mowił; ktory w te ſłowá powiedźiał: Mnie ſie ták widźi / M. Pánie / iż káżdy z nas / iáko w innych rzeczách / ták y około vpodobánia ſobie człowieká / ma ſwe oſobne widzenie: y dla tego częſtokroć to bywa / iż co iednemu ieſt bárzo miło / to drugiego bárzo mierźi. Ale w tym ſie ieden z drugim káżdy zgadza / iż mu to wielce miło / co ſobie vpodobał: przeto / zbytnie miłośći do ſercá przypußczenie / oßukiwa częſtokroć zdánie náße / ták bárzo / że ten człowiek ktorego miłuiemy / zda ſie nam ieden ſam ná świećie / wßytkimi cnotámi vbogácony / á bez wßelákiey wády. Lecz iż nátury człowieczey nie ieſt z to / áby ſkończone doſkonáłośći w ſie wźiąć mogłá / áni ſie może náleść człowiek ná świećie bez Ale: muſimy to przyznáć / ſobie przyßedßy / że ſie omylamy bárzo ná ſwoim zdá/

niu; á iż ſtráci káżdy z nas/ y rozum/ y oczy/ gdy w mi-
łość zaydzie. A ták iabym chćiał / áby tá náßá grá by-
łá / iżby káżdy powiedźiał / ktoraby oſobliwie cnota /
chćiał mieć ozdobionego tego człowieká/ ktoregoby mi-
łował. A gdyż bez przywáry nikt nie ieſt / iákaby też te
w nim chćiał widźieć; ztąd obaczymy/ kto będźie vmiał
wynáleść chwálebnieyßę/ y pożyteczniey ßę cnoty / á
ßtuki godnieyßę przeyźrzenia / y coby mniey ßkodźiły /
y temu ktory miluie/ y temu kogo miluią.

Gdy ták powiedźiał P. Koſtká / obrocił ſie J. M.
Pan Lubelſki do P. Wapowſkiego/ y kazał/ áby ſwoie
powiedźiał: ktory ták począł.

Nie śmiem twierdźić/ M. Pánie /áby mie / iákom
ná świecie/ miłość nigdy nie dotknęłá; ále też zá śie áni
tego powiedam / iżbym vśilnie kiedy miłować miał. A
ieſli mie kto pyta / dla czegom ſie bárzo wdáć niechćiał:
przeto / iżem widźiał tych wiele / ktore miłość nędzne /
ſtrapione/ bláde / ſinetne / wyſchłe / á málo do ludźi po-
dobne czynił á: ná co ia ze ſtráchem pátrząc / y ſłyßąc
ich ćießkie wzdychánie / y vſtáwiczne lámenty ze łzámi/
ieſli mi kiedy goretßa miłości iſkrá w ſerce weßłá /
wnetem ſie wßyſtka śiła/ y rozumem/ o to ſtáral/ábym
ią zgáśił. Wiec iáko ći poſtáwą ſwoią odwodźili mie
od tego/ ábych nie miłował: ták potym zá śie znałem
drugie/ ktorzy mie ku miłości bárzo ćiągneli; á byli od
tych ſtrapionych we wßyſtkim rożni: ábowiem chlu-
biąc ſie oni z piękney poſtáwy / z kilku łágodnych ſłow
ſwoiey pánny/ nie tylko przeſtawáli ná tym máłym po-

kazániu łáſki / ále też y nieláſke vmieli wiec ſobie oſło-
dźić/ ták iż woyne/ fráſunek/ gniew/ niechęć/ zamowe/
poſwarek z pánną/ miewáli v ſiebie zá rzecz przyiemną /
á bárzo wdźięczną; á dla tego ßcześliwßy/ niż ßcześli-
wi/ tákowi mnie ſie zdáli: ábowiem / ieſli nieláſká ták
wiele ſłodkiego dáć im mogłá/ coż láſká? wierze/ iż im
muśiálá dopiero ták niepomierną przynośić roſkoß/ iá-
kiey nikt ſnadź wypowiedźiećby nieumiał. A ták chćiał-
bym ia / áby to dźiś náßá grá byłá / iżby káżdy powie-
dźiał / gdyby ſie nań pánná rozgniewáć miáłá / iákaby
chćiał mieć przyczyne gniewu: iż ieſli tu kto z Wmćiow
ieſt / ktory w tákowym gniewie doznał ſmáku; wiem
pewnie / że nie będźie záyźrzał tego dobrego drugim /
ále powie przyczyne iedne z tych / ktore ták przyiemny
gniew czynią: á ia ledwie nie przyrzekę / zaiść troßkę
giebiey w miłość/ z tą nádźieią / ábym ia też te ſłodkość
nálazł tám/ gdźie drudzy gorzkość náyduią. Bárzo ſie
tá grá wßyſtkim podobáłá/ okrom J. M. P. Lubelſkie-
go/ ktory nie báwiąc ſie/ áni tego rozbieráiąc/ iáko dru-
dzy/ Pánu Myßkowſkiemu mowić kazał.

A ten wnet powiedźiał ták: V mnie to bárzo dźi-
wna/ Pánie Wapowſki / coś W. M. o gniewie w mi-
łości powiedźiał / iákoby drugim ludźiom miał bywáć
miły. Prawdá / iż bywa rozmáyty / ále mnie iáko ży-
wo był bárzo przykry; y nie rozumiem / coby to zá cu-
kier miał bydź/ ktoryby go mogł oſłodźić. Lecz podo-
bno wedle przyczyny/ z ktorey vroście / raz bywa przy-
kry/ drugi raz przykrzeyßy/ czegom ia oboygá doświád-

czył: bo raz pomnie/ iż ſie była pánná/ ktoreyem ſłużył/ przećiwko mnie obruſzyłá/niewiem ieſli z czyich plotek/ czy ſie iey ták ſámey zdáło widźieć we mnie iákaś odmiá ne/ á nie cáła wiáre przećiwko ſobie: co gdym ia po/ znał/ tákem w ten czás rozumiał/ iż żadna boleść z mo/ ią boleśćią nie miáłá porownáć; á to mi ſie zdáłá rzecz naćiężßa/ ćierpieć niewinnie/ á mieć te ſerdeczna żáłość/ nie dla mego przewinienia/ále dla iey niedoſkonáley mi/ łośći/ y wiáry o mnie. Drugi raz záśie pomnie/ żem ią był rozgniewał ſwoim iákimśi nietrefnym poſte/ pkiem; co rozważáiąc v ſiebie/ y znáiąc ten iey gniew bydź ſłuſzny/ bo z mego przewinienia/ widźiáłá mi ſie oná pierwßa boleść iáko nic/ przećiwko tey wtorey: y tákem to náydował v ſiebie/ że nie miáłá bydź ná świe/ ćie ćiężßa meká/ iáko tá/ żem widźiał/ zá ſwym wyſte/ pkiem/ rozgniewáną twarz tego człowieká/ ktoremum ſie ia ſámemu ná świećie wßeláким obyczáiem podo/ báć/ y záchowáć prágnął. Ztąd tedy chćiałbym/ áby náſtáłá grá náßá/ iżby káżdy powiedźiał/ máiąc ſie po/ gniewáć z ſwą pánną/ z kogoby wołał/ iżby vroſłá przyczyná gniewu; ieſli z ſiebie/ czy z pánny: to dla tego/ iżbyſmy náleść mogli/ co ieſt ćiężßego/ ieſli obrázić tego kogo miłuieß/ czy bydź obrázon od niego. Tu káżdy pátrzał ná P. Lubelſkiego/ ieſliby ná tey grze przeſtáć chćiał: ále Pan Lubelſki/ nie dáiąc nic znáć po ſobie/ Pá/ ná Derśniaká/ áby mowił/ vpomniał: ktory od tąd ſwą záczął.

Ten świát/ moim zdániem/ ieſt iáko poſpolita lá/

źnia/ ábowiem iáko do láźnie poſpolitey kto wnidźie/ ten muśi ćierpieć wiele niewczáſow: (gdźie ieden ſie máże gorzałką z mydłem/ drugi máśćią od vrázu: wiec ten puſzcza bánki/ á ow záśie ſiecze ſie winnikiem; záśie ieden woła/ záley/ á drugiby rad/ żeby drzwi vchylo/ no) ták tu ná świát kto ſie vrodźi/ iż wchodźi nie ná ſwą własną/ ále ná poſpolitą dźiedźinę; nie lźa mu iná/ czey/ iedno przyiąć zá dobre wßytko to/ co w kim przy/ krego/ á przećiwnego ſobie widźi. Wiec co w láźniey choroby ćieleſne przyczyna tego ſą/ iż ſie ieden máśćią máże/ á drugi bánki puſzcza: to tu ná świećie choroby duſzne; iáko ieſt łákomſtwo/ zbytnia chćiwość doſto/ dußne; iáko ieſt łákomſtwo/ zbytnia chćiwość doſto/ ieńſtwá/ gniew/ rozpuſtá/ hárdość/ y inne/ ktorych ieſt śilna liczbá/ przyczyna tego ſą/ iż ieden drugiemu czło/ wiek przykry bydź muśi. Otoż przećiwko temu/ co ſie dźieie zá ſkáżeniem nátury náßey/ od onego ießcze iábl/ ká/ ktorego Adam nieſortunnie ſkoßtował/ trudno co mowić/ y trudno temu człowiecza mądrość zábieżeć ma/ żeby to w ludźiech vſtáło: ále/ gdźieby ſie wßyſcy ludźie ná świećie ná to zmowili/ rozebráć po iedney miedzy ſie/ choroby dußne wßytkie/ iżby iedno krole/ ſtwo było ludźi łákomych/ á tám żeby ſie iuż żadna inna chorobá dußna nie náydowáłá: drugie krolestwo ſá/ mych márnotrawcom: trzećie/ chćiwych doſtoieńſtwá: czwarte/ ſámych gniewliwych: piate/ niewſtydliwych: y ták/ żeby ßło rzędem áż do wßytkich chorob. Radbych tu káżdego z W.M. ſłyßał zdánie/ w ktorymby kto kro/ leſtwie/ z tych/ mießkáć chćiał/ y dla ktorych przyczyn/

z iednymi ludźmi rádniey/niż z drugimi/ przestaćby wo-
lał. A tey gry co iest zá pożytek/ powiem wnet/ ále nie
pierwey/ áż sie káżdy z powieśćia swoia odpráwi/ bo
ná tym nieco należy.

Tu gdy przestał Pan Dersniak/ P. Lubelski Pánu
Boiánowskiemu swoie záczać kazał/ ktory ták począł.

Radbym áby mi to było wolno/ M. Pánie/ iáko
wiec owo bywa w Rádźie/ iż ieden ná drugiego votũ
zezwala/ żebym ia też ná iedne z tych gier/ mogł zezwo-
lić: bo záprawde/ káżda z tych ma w sobie dosyć krotoch-
wile. Wżákoż ábym ia porzadku nie psował/ tedy
ták powiedam: iż ktoby chćiał chwalić Dwor dźisiey-
szego Páná/ Krolá J. M. (nie wspominaiac ieszcze sá-
mego cnot/ y osobnych/ á práwie Krolewskich przy-
miotow) mogłby to bez pochlebstwá powiedźieć/ iż v
żadnego Chrześćiáńskiego Krolá/ták wiele czystych lu-
dźi ná kupie nie naydźie/ á ktorzyby/ mimo Rycerskie
głowne rzemieslo/ ták cwiczeni w rozmáytych rzeczách
byli/ iáko teraz ná Dworze Páná nászego: á przeto sa
tego dobrze godni/ ábyie Dworzány zwano/ iáko te/
ktorzy vmieią rozeznáć/ co doskonálemu Dworzánino-
wi należy. Ale iż v innych Dworow/ im kto naywże-
tecznieyszy/ tym sie ma zá nayczystszego Dworzániná;
áby w tym byłá widoma rożność/ kto práwym iest
Dworzáninem/ á kto tego zacnego przezwiská nie go-
dźien: widźiałoby mi sie/ M. Pánie/ ábyś W. M.
obrał iednego z tych Pánow/ á ienu to roskazał/ iżby
opisał/ y wymálował słowy doskonálego Dworzáni-

ná/ á

ná/ á rozpowiedźiał te wßytkie przymioty/ y oddźielne
przypadki/ ktore temu służą/ kogo práwym Dworzáni-
nem zwáć mamy: á w tych rzeczách/ ktore sie beda zdá-
ły zdrożne/ á nieprzystałe Dworzáninowi/ ábyło ká-
żdemu wolno przećiw temu mowić.

Kończył przedśie swoie rzecz Pan Boiánowski/
kiedy Pan Lubelski/ przekáziwßy mu/ ták powiedźiał:
Mnieby sie tá grá bárzo podobáłá; ále mi idźie o to/ że-
śćie sie W. M. ießcze nie wßyscy wypráwili: został P.
Kryski/ ktory nie powiedźiał gry swoiey. A iesli ia do-
brze znam postáwe iego/ widźi mi sie/ że nam miał cos
osobnegó/ á nád to co sie tu mowiło/ powiedźieć. Wßák-
że to bedźie ná to lekárstwo: co był winien Pan Kryski/
to tu w tym zápłáci. Weźmieß to W. M. ná sie Pánie
Kryski/ opisáć/ y wymálowáć słowy doskonále° Dwo-
rzániná: co tym ochotniey W. M. vczyniß/ im to le-
piey/ niż kto inny/ rozumieß/ iáko wiele ná posłußeń-
stwie należy/ gdźie ma bydź porzadek. A komu sie co
ináczey/ niż W. M. powieß/ bedźie zdáło; temu niech
bedźie wolno przećiwko W. M. mowić/ ták iáko Pan
Boiánowski podał.

Pan Kryski ná on czás ták odpowiedźiał: Ż gry
żadney/ M. Pánie/ trefnieyßey w mey głowie nie było/
y z tego/ záprawde/ radbym iákokolwiek zniknął; á to
dla tego/ iż widze bydź rzecz zbytnie trudna: áni ia náy-
duie tego baczenia w sobie/ żebym wiedźiał/ co práwe-
mu Dworzáninowi należy: á ná to mi świádkow nie
trzebá; ábowiem nie czyniac ia tego/ co Dworzánin

práwy

práwy czynić ma/może to káżdy rozumieć/iż nieumiem; przeco też záſłużyłem mnieyßa przygáne: bo gorzey (bez watpienia) ieſt/niechćieć dobrze czynić/niż nieumieć. Co gdy ták ieſt/niewiem iáki pożytek tym Pánom/á W.M. krotochwilá/z rozpráwy moiey wrość może: chybá żeby ták/iż niewiedzac ia/co Dworzánie nowi vmieć/y czynic przyſtoi/podobno wßytko bede kładł opák; á táka rzecza poprawdźie/może biesiádá bydź/bo przećiwko mey powieśći/łatwie káżdy naydźie co mowić: gdźie kiedybyś to był W.M. ná tego włożył/ktoryby był temu zdołał/y káżda rzecz dowodnie powiedał; nikt by mu ſie był ſporu trzymáć nie ważył/á tákby była grá málo trefnośći miáłá. Czemu iżeś ſnadź W.M. wiecey folgował/y dla tego to brzemie raczyłeś ná mie włożyć/zrzućić go z ſiebie áni mogę/áni chce/ábych ſie nie przećiwił woley W.M. áni vbliżył zdániu/á rozſadkowi iego/ktory wiela ſtopni/niż moy/ieſt wyżßy.

Gdy tego Pan Kryſki domawiał/powiedźiał Pan Myßkowſki: Zda mi ſie/iżby lepiey iákakolwiek z tych námienionych gier/wźiać przed ſie teraz/á te oſobna ná iutro záchować/dla tego/ábyPan Kryſki miał wiecey czáſu do namyſłu/á przygotowánia: bo poprawdźie/mowić z przedká/á nierozmyślnie/o rzeczy tákiey/nie ieſt to ládá co.

Odpowiedźiał Pan Kryſki: Niechce ia bydź/Pánie/iáko on/ktory rozebrawßy ſie do koßule/gorzey ſkoczył/niż poki ſtákał w kábaćie; wole to iuż dźiś od-

prawić:

práwić: bo iżem ná to nie myślił/ſámo mie to v wßech W.M. wymowi/y da mi te wolność/że bede mogł/nie boiac ſie niczyiego ſtrofowánia/mowić to/co mi naprzod do vſt przyidźie. A przeto/ábych tego brzemieniá długo ná ſobie nie nośił/ták powiedam: Iż w káżdey rzeczy ták trudno náleść prawdźiwa doſkonáłość/że ſie zda/iákoby rzecz niepodobna/ábyią kto vpátrzyć mogł: á to dla tego/iż káżdy człowiek ma ſwoie około káżdey rzeczy oſobliwe zdánie. Wiele tych naydźie/ktorym ſie podoba człowiek żwáwy; á tákiego názowią biesiádnym: drudzy ludźie rádźi widzą ćichego/ſkromnego: niektorzy zásie bárźiey chwalą człowieká rzeźwiego/prácowitego: á v innych wßytko to nic/iedno ſtátek ſam/á powagá/ma przodek: y w kim to widzą/ten iuż v nich wielki człowiek. Owa/káżdy chwali/y gáni káżda rzecz/wedle ſwego zdánia/pokrywáiąc záwżdy przywáre/płaßczem cnoty; á cnotę/płaßczem iákiey nietrefney ßtuki: y chrzcząc złe dobrỹ/á dobre złym (iáko co czego ieſt bliſko) przezwiſkiem: proſto ták/iż wßeteczny/wnet bedźie názwány beſpieczným: ſkromny/melánkolikiem: nikczemny/dobrym: bezbożny/mądrym: y ták o innych. Co chociaż ták ieſt/iednák ia to rozumiem/iż káżda rzecz ma ſwoie doſkonáłość/choć ieſt ſkryta: á te może vznáć/vćiekßy ſie do rozumu/ten káżdy/ktory w tey rzeczy/w ktorey doſkonáłośći ßuka/ieſt biegły. Wiec iż prawdá (iákom powiedźiał) cześćiuchno pokryto ſiedźi/á tego o ſobie nie powiádam/żebym ią náleść/á ná iáśnia wyćiągnać vmiał: przeto

BIBLIOTEKA PODLASKA

ia nie mogę iedno tákie Dworzány chwalić / iácy mi sie nabárżiey podobáią; á z tym przestáwáć / co mi sie podobnieyßego do prawdy widźi / wedle mego błáhego zdánia: przy ktorym będźie wolno káżdemu zostáć / komu sie dobrze będźie zdáło; á komu też nie / zostáć przy swym / kiedy będźie od mego rożne. Ani w tym sporu trzymáć będę / żeby rozsądek moy miał bydź lepßy / niż czyi inny: ábowiem nie tylko káżdemu z W. M. może sie ták zdáć / á mnie ináczey; ále też y mnie sámemu raz ták / drugi raz ináczey / widźieć sie może. A ták przystępuiąc do rzeczy:

Ten Dworzánin / ktorego ia tu formowáć mam / chcę naprzod / áby sie w Szlácheckim zacnym Domu urodźił; ábowiem nie ták sromotna rzecz iest nie Szlácháicowi / nie czynić spraw poczćiwych / iáko Szlácháicowi: ktory ieśli namniey zstąpi z tey drogi / ktorą ßli Przodkowie iego / zostáwi zmáże ná domu swym / á nie tylko nie przybáwi nic / ále stráci y to / co było nábyte: gdyż Szláchectwo iest iáko rozpalona pochodnia / ktora obiáśnia / y kładźie przed oczy / dobre y złe człowiecze spráwy / y pobudza / zápala ku cnoćie / ták boiáźnią nieśławy / iáko też nádźieią czći / á chwały. Wiec iż tá pochodnia / nie rozświeca vczynkow podłych ludźi / przeto nie máią oni pobudki do cnoty / áni boiáźni nieśławy; y owßem zda sie im / iż nie powinni stáráć sie o to / áby w czym Przodki swe przeßli: á Szlácháicowi nieprzystoyna sie rzecz widźi / nie przyść / áż nic / ku temu kresu / ku ktoremu przyßedł iego Przodek. A dla tego / bywa

to niemal

to niemal záwżdy / iż w bitwie / ábo ná tych mieyscách / gdźie ludźie czći dostawáią / Szlácháic sobie lepiey poczyna / y znácznieyßy bywa niż nie Szlácháic: ábowiem náturá / w káżdą rzecz wsiałá ono skryte źiárno / ktore własność / á moc te / ktorą od Przodká swego / pierwßego źiárná / wźieło / podáie temu źiárnu / ktore wypußcza z siebie / y tákie ie czyni / iákie iest sámo. Co widźimy nie tylko w stádźiech końskich / ábo y innych zwierząt; ále też pátrząc ná drzewá / v ktorych gáłęzi záwżdy są do pniaká á śniáthu podobne: á ieśli sie kiedy odrodzą / to tám nie przyrodzenie winno / ále ogrodnik niedbały. Tákże sie też dźieie y w ludźiech / ktorzy kiedy około wychowánia máią dobre gospodarze / niemal záwżdy są podobni tym / z ktorych idą / y częstokroć ie przechodzą. Ale ieśli ogrodnik dobry nie przystąpi / ćwiczenia nie będźie: tedy / iáko drzewo ogrodne w leśne sie obráca / á zwierze rochmánne w dźikie; ták y człowiek prędko zdźiczeie / y nigdy sie nie postánowi: wyimuiąc / ná kogo naturæ benignitas, dáry swe rozsypie. Jáko widuiemy drugie ludźie / ktore Bog ozdobił rozumem / wymową / vrodą / kßtałtem / wdźięcznośćią / y ßczęśćiem do ludźi; ták / iż co iedno poczną / wßystko im dźiwnie przystoi: ábo też zásie / kogo ná tym wßytkim fortuná skarátá / iáko sie rodzą drudzy ták nikczemni / ták niezgrábni / ták niewdźięczni / że nie może człowiek ináczey wierzyć / iedno / że ie náturá ná posmiech miedzy ludźie puściłá. A tym tákowym / iáko dobre wychowánie / y vstáwiczna pilność / rzadko kiedy co pomoże: ták zásie

onym/ ktore przyrodzenie hoynie nádáło/ rowna praca to dáć może/że ie nád ludźie wysądźi. Acz y miedzy tym bywa poyśrzodek / to iest ludźie ći/ ktorzy pierwßych onych fortunnych nie doßli / á przed tymi zásie nikczemnymi śiłá máią : bo tákowi śrzedni / praca / pilnośćią / stárániem / poprawić swego bárzo mogą ; y dowieść tego/ iż wßystko co iedno poczną/ bedźie im przystało. Ale przedsie/ Dworzánin moy/ mimo zacne vrodzenie / chce áby był iednym z tych fortunnych : to iest / iżby miał nie tylko rozum wielki / vrode / vdátność / kßtałt w ćiele / twarz piękna / á mezką ; ále też y przyiemność iákaś przyrodzona / ktoraby go wdźięcznym do ludźi czyniłá/ták/iż ktoby go iedno widźiał/ záraz y sam go miłować musiał/ y náydował gi bydź godnym łáski káżdego wielkiego Páná : bo zá táką przyiemnością / wßytkie spráwy / wßytkie postępki iego / wnet ozdobnieyße/ wnet drożße/ wnet chwálebnieyße beda.

Tu Pan Boiánowski ták powiedźiał : Aby náßá grá ßłá tym torem / iáko J. M. P. Lubelski náznáczył / ták to powiedam / iż Dworzánínowi/ nie zda sie mnie ták rzecz bárzo potrzebna / to Szláchectwo : á kiedybym rozumiał bydź to rzecz nowa w vßu W. M. przywiodłbym wiele ludźi ná przykład / ktorzy vrodźiwßy sie w pierwßych/ zacnością/ domiech/ sromotnie żyli : á zásie wiele nie Szláchćicow / ktorzy cnotą swą / vczynili zacne potomstwo swoie. A iesliby sie to ták miáło/ iákoś W. M. powiedźiał/ iż w káżdey rzeczy iest oná skryta moc/ á własność pierwowśianego źiárná : toć

byśmy wßyscy iednácy bydź musieli / gdyż z iednego przodká idźiem ; ániby był ßláchetnieyßy ieden/ niż drugi. Ale iż iest ten rozdźiał miedzy námi / y stopnie miedzy stany ; ia mniemam wiele innych przyczyn bydź dotego/miedzy ktorymi przyczynámi/widźi mi sie/ iż Fortuná ma przodek / á ledwie to nie iey sámey dźiełó : bo widźimy/iż we wßytkich ná świećie rzeczách roskázuie/ á ma to sobie zá igrzysko/ podnieść/kto sie iey podoba/ áż pod obłoki/ człowieká niegodnego / nikczemnego ; á zásie pogrążyć do dná/ ledwie nie do piekłá/ te/ ktorzy byli godni wysokiey stolice. Wiec co sie tycze ßczęścia owych/ ktorzy sie rodzą/ hoynie od przyrodzenia nádáni/ iákoś W. M. powiedźiał : prawdá to iest / y zgadzam sie w tym z W. M. ále to widźimy/ták w zacnych/ iáko y w podłych ludźiech / ábowiem przyrodzenie nie ma tego ták subtelnego rozdźiału : y owßem (iákom powiedźiał) czestokroć/ w ludźiech niźiuchnego stanu/widuiemy wielkie/ á przednie/ dáry przyrodzone. A przeto/ gdyż to Szláchectwo/ nie przychodźi áni zá godnością/ áni zá naywietßemi Boskiemi dáry / á rychley iest ku chlubie náßym przodkom / niż nam sámym : mnie sie to zda bydź przećiwko rozumowi/ chćieć / áby (iesli tego Dworzániná rodźice zacni nie beda) wßytkie dobre przymioty/zá nic nie stały : á iżby nie dosyć ná tym miał/ ku przyßćiu do doskonáłości/ cos W. M. teraz wyczytał/ iáko ná rozumie/ ná vrodźie/ vdátności/y ná oney wdźięczności / ktora mu v wßech ludźi / ná pierwßym weyźrzeniu / miłość iednáć ma.

Ná to Pan Kryſki ták odpowiedźiał: Nie powiedam ia / Pánie Boiánowſki / tego / áby w ludźiech podłych / nie mogły bydź też wßyſtkie cnoty / ktore y w zacnych. Ale (ábych tego nie powtarzał / o czym iużem powiedźiał / y wiele innych dowodow przywieśćbych mogł / chwaląc Szláchectwo / ktore záwżdy y v káżdego człowieká ieſt we czći: ábowiem ſam nas tego rozum vczy / iż z dobrych / dobrzy ſie rodzą) máiąc ia opiſáć Dworzániná bez Ale / ozdobionego / y nádánego tym wßytkim / co ludźie chwalą: náyduie to bydź bárzo rzecz potrzebną / vczynić go Szláchćicem / iáko dla wiela innych przyczyn / ták też dla tego / áby miał w zyſku mniemánie to dobre / ktore káżdy Szláchćic ma v wßytkich wobec ludźi. Abowiem / niechay będą dwá ná Dworze / z ktorych żaden nie popiſał ſie ießcze / áni dobrze / áni źle: wnet ſkoro ſie tego dowiedzą ludźie / iż ieden z nich ieſt Szláchćicem / drugi nie; v káżdego nießláchćic on / będzie w mnieyßey cenie niż Szláchćic: á będźieli on nießláchćic chćiał mieć dobre mniemánie / będźie muſiał wielkim ſtárániem / y zá długim czáſem / dochodźić tego / czego ow drugi záraz doſtał / tylko tym ſámym / iż ſie Szláchćicem vrodźił. A iáko wiele ná záłożeniu tákiego fundámentu należy / káżdy to dobrze obaczyć może. Wßák tu miedzy námi tráfiáło ſie to / iż przyieżdżáli ludźie z rożnych źiem / ktorzy będąc wielkimi proſtaki / mieli iednák indźiey te ſławę / iákoby mieli bydź záwołánemi Dworzány: prawdá iż ſie potym nikczemność ich odkryłá / wßákżeſmy my przedśie przez

długi czás ćiągneli kotá / zá onym mniemániem / ktore o nich do nas ſławą przynioſłá / chociaż ſie iednák ſprá-wowáli dobrze ináczey / niż ći / zá ktore ſie mieć chćieli. Bywáli też zásie drudzy / ktorychesmy ſobie z przodku nizacz nie mieli / á potym doznawáliſmy tego / że byli ludźmi oſobnemi. Otoż ktoby chćiał wiedźiec czym ſie to dźieie / iż táki w tey mierze błąd bywa / á człowiek człowieká nie záraz poznawa: niewiem by tá przyczyná / miedzy innemi / oſtátnia byłá; iż wielcy Pánowie / chcąc záwżdy dźiwy płodźić / vſádzą ſie czáſem ná to / áby byli láſkáwi ná te ludźie / ktore ſámiż znáią bydź rychley niełáſki / niż láſki / godne: á podczás ſie też y ſámi oßukiwáią / iedno iż zá nimi niemal wßyſtek ſwiát idźie / przeto przy láſce ich / ſławą miłośnikom roſćie / zá ktorą iákimiarz / záwżdy człowiek zdánie / á rozſądek ſwoy pędźi. A ieſli co podczás náyduie tákiego / w czym mu ſie niechce zgadzáć z poſpolitym zdániem: przedśie / nie vſáiąc ſam ſobie / idźie zá ludźmi / á zoſtáwuie záwżdy mieyſce czemuś tám ſkrytemu / czego zda mu ſie że nie dochodźi; bo wżdy podobna mu ſie rzecz nie widźi / áby to tákie powßechne mniemánie / nie miáło bydź ná iákim pewnym gruncie záſádzone. Wiec iż człowiek káżdy przedki do tego ieſt / iż ábo miłuie / ábo ma w nienawiśći / iáko to iáſnie widuiemy / gdy ſie dwáy biią / ábo gdy gonią / ábo gdy ßermuią / gdźie ći / ktorzy pátrzą / bez żadney znáczney przyczyny / iedni temu / drudzy owemu dźiwnie życzą: á około też vznawánia o czyich przymiośćiech / ábo godnośćiách / ſiłá do chęći / ábo nie-

chęći náßey / dobra/ ábo zła / támtego ſławá / iemu v nas poſłuży : przeto poſpolićie ták bywa / iż z miłośći / ábo z nienawiśći/o rzeczách ſądźimy. Pátrzćieß W.M. iáko wiele ná tym należy / zá iákiego ćie naprzod ludźie wezmą : á iáko ſie ćiſnąć do tego muśi / áby miał wnet z przodku dobre mniemánie/ ten káżdy/ kto ſie ná to bierze / áby był práwym Dworzáninem. Ale ó tym niechay bedźie doſyć : podźmy iuż do czego innego.

Gdy ſie Dworzánin moy zacnie/ y ták ßcześliwie/ iáko ſie powiedźiáło/ vrodźi : zakon/ á záwołánie iego/ ábo (iáko dźiś mowią) profeſſya/ niechce áby była inna/iedno Rycerſkie rzemieſło: w ktorym/naprzod wiárą przećiwko Pánu ſwemu / á potym meſtwem / śiłą/ ochotą/ y przewáżnośćią / potrzebá żeby miedzy drugimi ſłynął/ czyniąc temu doſyć / po wßelki czás / y ná káżdym mieyſcu; á namnieyßey rzeczy nie pußczáiąc mimo ſie/ ktoraby mu nieſławę przynieść miáłá : bo ßwánk w tey mierze /ſá vſtąpienie ná lewo / by o włos / wieczna ſromotą pachnie : á iáko poczćiwość białeygłowy/ktora ią raz ſtráći/ nigdy ſie iey názad nie wroći ; ták ſławá poczćiwego / á Rycerſkiego záwołánia człowieká / ieſli namniey w czym vßczerbiona bedźie / iuż ſie nigdy nie popráwi/ ále ták zhánbiona/á pełna lekkośći/zoſtánie. A ták ten moy Dworzánin / im ćwiczeńßy bedźie w tym rzemieśle Rycerſkim/ tym bedźie wietßey cźći/ á chwały/ godźien. Wßákoż ia tego ná nim nie wyćiągam / iżby w tỹ był ták doſkonáły/ żeby woyſką wieść/ á Hetmánić mogł/ bo temu niewiedźieć gdźieby był ko-

niec:

niec : ále kiedy bedźie głownieyßę ßtuki wiedźiał / y rozumiał to/ co żołnierzowi rozumieć trzebá ; á przy tym/ bedźie to miał w ſobie/com pierwey powiedźiał/ to ieſt wiárę cáłą Pánu ſwemu / á ſerce niezwyćiężone ; tedy ia iuż ná tym przeſtáne / iedno żeby to tákie wielkie ſerce záwżdy ſie w nim náydowáło. Abowiem rychley cząſem ná małych rzeczách / niż ná wielkich / ſerce poznáć ; bo w potrzebie woienney / gdźie wiele ludźi ná to pátrzy / náyduią ſie wiec drudzy / ktorzy chocia iuż zdechli ná poły / iednák przed wſtydem ida oślep / á czynią co dobrym należy/ácz też podczás / wie to Bog iáko : á zá-ſie w mnieyßych/á nie ták gwałtownych rzeczách/gdźie obacza iż moga vledz / á nie wdáć ſie w niebeſpieczeńſtwo/ zwłaßczá/ kiedy w tákowey nieśmiałości nie ma ich nikt poſtrzedz ; bárzo rádźi zoſtáną przy Chrześćiáńſkim pokoiu. Oteż moy Dworzánin/niechce áby tákim był ; ále chociażby dobrze widźiał / iż áni ma ná ſie ßpiegá nieśmiałości/ áni może miec świádká meſtwá/ á cnych ſwych poſług : przedśie niechay to czyni / co dobremu cnotliwemu należy/ pomniąc ná ono / iż naypewnieyße świádectwo ieſt / ſumnienie własne ; á zá cnotliwe ſpráwy/ ſámá cnotá hoyną zapłátą ieſt. A kto iedno dla tego poczćiwie czyni áby był widźian / ten ſie z cnotą fałßywie obchodźi / okázuiąc iey prawdźiwą miłość ; gdyż ku czemu innemu/ á nie k niey/ ſkłonne ieſt iego ſerce. Zgołá Dworzánin ten moy / ſercem mężkim / á wſpániała mysla / záwżdy ſie znácznie popiſáć ma. Jedno też zásie niechce/ áby zuchwálſtwo w nim pánowało /

wáło/iżby pochmurnym weyzrzeniem/postáwa sroga/ odętym wasem/ strášyć miał / á nieumiał łágodnie mowić/ iedno z fukiem/ á wszytko o woiennych rzeczách/ á iáko zbroiá naymiękßa iego pierzyná/ á z przyłbice nayśmácznieyßy trunek: bo kiedyby tákowy miał bydź/ przedkoby káżdemu człowiekowi obmierzł / y zásłużyłby słyßeć one słowá / ktore poczćiwa Páni iedná / tákiemuż zuchwálcowi / ná biesiedźie powiedziáłá : bo gdy ten kilká kroć poczęton tym był od niey / żeby sie ábo do muzyki przysiadł/ ábo táncował / ábo wżdy rozmowa sie iáka z pánnámi báwił ; á káżdy raz / dobry Pan nic innego nie powiedał/ iedno iż to iest lekkich ludźi dźiełoá nie iego ćwiczenia rzemieslo. Spytálá go nákoniec Páni : A to rzemieslo W. M. iákież wżdy iest ? Odpowiedźiał iey : (vczyniwßy pierwey postáwe sroga) We krwi/ práwi/ nieprzyiaćielskiey brodźić; á swey nie żałowáć. Rzekłá zátym Páni: Mnieby sie wiere zdáło/ponieważ teraz woyny nie maß / ábys W. M. dał sie czyście tłustym námázáć / á wespołek ze zbroią / y z tym wßystkim czego W. M. przećiwko nieprzyiaćielowi vżywaß/ dał sie gdźie do ßafy schowáć / áż do tego czásu kiedy woyná bedźie / ábys W. M. bárźiey niż teraz / nie zárdzewiał.

Rzekł k temu J. M. Pan Lubelski Nie mogłá trefniey powiedźieć chł opu glupiemu/ ktory mniemał/ áby ten kto táncuie / ábo sie miłośćia para / vderzyć nieumiał; ábo żeby żołnierzowi biesiádá / á krotochwilá / viać co godnośći miáłá.

Záś

Záś powiedźial Pan Kryski : A przeto Dworzánin przećiwko nieprzyiaćielowi/ czásu woienney potrzeby/ niechay vżywa śierdźitośći swey/ á okrućieństwá / stáráiąc sie o to / żeby záwżdy ná czele / záwżdy miedzy pierwßemi bywał : ále miedzy swemi / á co po tym : vkládności/ skromności/ á státecznośći trzebá/ ta sie on niechay záleći. Lecz to nád wßystko / żeby w nim tego ludźie nie ználi/ iż prágnie być widźian: boby tym wßytko popsował; zwłaßcza / iesliby sie ießcze sam niewstydliwie chwalił.

Powiedźial Pan Dersniak ku temu : Málom ia widźiał osobnych ludźi / ktorzyby sie sámi nie chwalili; iákoż/ moim zdániem/ma sie im to zeyść : ábowiem kto sie godnym czuie/ kiedy widźi iż tego w nim prostacy nie znáią/ musi sie gryść sam w sobie/ nákoniec nie zćierpi/ áby godności swey zátłumioney wyrwáć ná iásnią / á ludźiom iey iákimkolwiek obyczáiem pokázáć nie miał; to dla tego/ áby nie był złupion z oney prawdźiwey zapláty/ to iest ze czći/ á ze sławy / ktora z poczćiwego potu płynie. A przeto stárzy oni vczeni ludźie / ktorykolwiek godność wielką w sobie znał / rzadko sie wstrzymáć mogł od własney chluby: poprawdźie / tych trudno zćierpieć / ktorzy sie chlubią/ á nie máß w nich nic godnego chwały ; ále o Dworzáninie/ ktoryby był bez godności/ nie máß tu wzmiánki.

Pan Kryski ták odpowiedźiał ná to : Niewiem iesliś mie W. M. dobrze poiał; iam o chełpliwych powiedźiał/ ktorzy bez wstydu/ y baczenia / o sobie powiedá-

ia/ bo iśćie záwolánemu mężowi / trudno to ma kto zá zle mieć/ kiedy zá przyczyną mestwo swe / ábo iáki cny vczynek/ krotkimi słowy wspomni; y owßem godźi sie przyiáć to/ co powie/ zá iedno swiádectwo/ y zá dobrze pewnieyßze/ niż to/ ktoreby o nim z cudzych vst wyßło. A przeto/ kto sie ták chwali/ iż áni nienawiść ztąd/ áni ohydá vrośc mu może/ tákiemu ia chwalić sie dopußcze: bo nie tylko zá cnotliwe one spráwy / o ktorych sobie ku chlubie powieda/ godźien iest czći/ y chwały; ále też y zá to/ iż ták skromnie o sobie vmie powiedáć : bo to iest bárzo rzecz trudna.

Rzekł zás Pan Dersniak: Náucz że nas W. M. iáko w to potráfić/

Mym zdániem / powiedźiał Pan Kryski / ná tym iest wßystko / żeby człowiek / powiádáiąc iáko sie co stáło / ták rzecz prowádźił / iżby nie mogł nikt rozumieć/ że ná swoy młyn wodę wiedźie; ále / iż co o sobie powiáda / ták bárzo do rzeczy należy / że tego żadna miára przestąpić nie mogł: znikáiąc tedy/ á wrzeczy nie prágnąc własney chluby / niechay przedśie to wßystko powie/ co ku iego czći przysłuża. Ale nie tym kßtałtem/ iáko owi zuchwálcy/ ktorzy cáłą gebą mowią/ á wstecz pußczáią słowá. Jáko niedawno ieden/ gdy mu w zwádźie vd oßczepem przebito / powiedźiał / iż mu sie ták widźiało / iákoby go komor vkásił: á drugi powiádał o sobie/ iż zwierćiádłá w mießkániu swym niechćiał mieć nigdy / to dla tego / áby srogiey á strásliwey twarzy swey / iáka miewał w ten czás gdy sie rozgniewał/

zleknąć

zleknąć sie / w nie weyrzawßy / nie musiał.

Tu gdy niektorzy śmiać sie poczęli / rzekł Pan Myßkowski: Jeßcze sie tu nie máß czemu bárzo śmiać; wietßeć ono / nie rzekę zuchwálstwo / ále błazeństwo było/ kiedy Alexánder Wielki słuchaiąc Anárchá (ktory z Demokrytowey Preceptorá swego duny / powiedał bydź niezliczoną liczbę świátow) zapłákał. A gdy go pytano/ czemuby płákał: Odpowiedźiał: Aza/ prá wi/ nie mam czemu: świátow ták wiele iest/ á iam ießcze y iednego nie posiadł.

Rzekł Pan Kryski: Też wielka rożność / miedzy Alexándrem Wielkim/ á tym/ ktory powiádał o komorowy vkąßeniu. Jednák wprawdźie/ wielkim ludźiom nie máß czego mieć zá złe/ kiedy o sobie wiele rozumieią: ábowiem kto ma czego osobnego dowieść/ musi śmieć/ y vfáć sobie; bo nic nie spráwi kto sercá nie ma. Wßákoż w powieści niechay ten będzie skromny / pokázuiąc to/ iákoby mniey rozumiał o sobie/ niż rozumie: á to rozumienie niechay nie wychodźi z miáry/ áby sie w vpor/ á w zuchwálstwo/ nie przewierzgnęło.

Jż tu odpoczynął był trosßkę P. Kryski; rzekł ták P. Botánowski: Pomnie/ P. Kryski/ żeś W. M. powiedźiał / iż ten Dworzánin ma mieć piękną twarz / y kßtałt w ćiele/ ktemu one wdźięczność / ktoraby mu miłość v wßech ludźi iednáłá. Piękna twarz / y wdźięczność/ mnie sie widźi/ że ma P. Kostká / ktemu kßtałtowne dosyć członki: iedno mi sie trosßkę przykrotßym nogi zdádzą. Rácz że nam tedy W. M. powiedźieć/

czego do wdzięczności/ Pánu Kośtce/ nie dośtáie/ ábo ieśli tey gládkośći dośyć ktora w Pánu widżimy: á około innych rzeczy / rozdżielnie rácz W. M. mowić / iáki wzrost / iáki kßtalt / iákie członki máią bydź v tego Dworzánińá / ktorego W. M. wizerunk czyniß; owa śie też y we mnie co tákiego naydźie / w czym śie bárżiey / niż przedtym/ kochác bede.

A gdy śie temu / y ten/ y ow rozśmiał / iał záś mowić P. Krysti: Jśćie wdzięczność tá / ktora ma bydź w twarzy/ (gdżieby był do tego zárośl) ieśt v P. Kośtki: áni moge ná nikim lepiey tego pokázác / iáko ná Pánie / chcąc obiáśnić co to ieśt / co ia wdzięcznośćią zowie: ábowiem czego trzebá do przyiemney twarzy / wßyśtko śie tu zeßło. Prawdá iż nie wßyśtko w cerkiel: áni tu ieśt owá pleć / co ią pápierową zowią; ále ma coś męzkiego/ y żywego/ w sobie/ á przedśie iednák wdzięczna: á náyduie śie to tákie / co ia chwale w rożnych twarzách. Táka tedy gládkość niechay bedźie v mego Dworzániná / ktoraby nic niewieśćiego w sobie nie miálá: bo y owá iedwabna postáwá / słowá pießone/ zemdlona mowá (iáko śie ná te śubtelność duszy wydáią/ áby śie pokazáli iż z Pánow ida/ktorym y tego ßkodá że śie męzczyznámi porodźili) niewiem komuby śie ná świećie podobác mogłá: męzczyzná ma być męzczyzna/ y twarza/ y postáwa/ y słowy. A ták przychodząc do wzrostu / ták náyduie v siebie / iż ma bydź Dworzánin / áni názbyt wielki / áni názbyt máły: bowiec oboygu temu dźiwuią śie ludźie/ prośto/ iáko kiedy

śie co

śie co przećiwko przyrodzeniu dźiwno vrodźi; y brzydzą śie tákim człowiekiem pośpolićie. Wßákoż / máiąc ná ktorákolwiek ßtronę wyniść z miáry/ ießcze lepiey żeby był troßkę przymnieyßym / niż ma przeyść wielkośćią wßyśtkie ludźie. Abowiem ći Olbrzymowie/ mimo to/ iż miewáią niemal záwżdy rozum tępy / bywáią też niezgrábni/ y ćieżcy do káżdey rzeczy: á Dworzáninowi bárzo tego potrzebá / iżby był ku wßyśtkiemu ochoczy / czerśtwy / y śpośobny. A dla tego / chce áby miał kßtalt/ y dobre postánowienie w ćiele/ á członki vdátne, ták iżby z iego wiezy znáć śile/ znáć czerśtwość / znáć chybkość było.

Dopiero chce / áby był dobrze wyćwiczony w tym wßytkim/ co żołnierzowi vmieć należy: iáko w tym naprzod/ áby vmiał dobrze z káżdą bronią/ ták pießo / iáko y ná koniu/ á ich wßytkie znał/ y wiedźiał/ fortele; á zwłaßcá tych broni / ktorych naybárżiey vżywáią v Dworu. Bo iż z zamowy/ do bitwy przychodźi / á kto ma mężnie począć śobie / musi nie prágnąć nád nieprzyiaćielem mieć gory/ ále tákże vbráno iáko y on / z tákoważ bronią iáko y on/ śtáwić śie ná plácu: przeto/ vmieć/ y bydź gotow/ ná káżdy czás/ do wßytkiego / á nie potrzebować żadney wymowki/ áni odwłoki; ieśt to rzecz nieprzepłácona. Acz powiedáią drudzy/ że ná ten czás zápomnią śie fortele/ kiedy o płatne czynić przyidźie: ia ták powiádam/ kto w czynieniu z kim / zápomni ßtuki; ten dobrze przedtym/ ßtráciwßy śerce/ sam śiebie zápomniał. Po vmieietności tedy z broniámi/ chce to mieć/

żeby z

żeby z łuku dobrze ſtrzelał/pięknie ſtał zá nim/doćiągał/ y miał dobrą rozrywkę. Było też v nas pierwey we czći to ćwiczenie/ zá páſy chodźić/ á nie dármo : bo do czynienia z kim pieſzo/ wielekroć to pomoc może. A ták moy Dworzánin/ niechay y to dobrze vmie.

Tu położę Rycerſkie práwo/ ktore potrzebá/ żeby Dworzánin rozumiał/ ták dla ſiebie/ iáko dla przyiacielá/ y wiedźiał poſtępki wßyſtkie/ y fortele/ około bitwy w ßránkách/ iż ieſliby ſámemu kiedy do tego przyßło/ áby go nikt w tym podeyść nie mogł. Wßákoż niechcę/ áby do tákowey/ poiedynkiem/bitwy był chćiwy ; chybá gdźieby mu ßło o poczćiwość : ábowiem/ mimo to/ iż ieſt wielkie niebeſpieczeńſtwo/ (bo á co wiedźieć/komu koſtká pádnie) kto do tego bez gwałtowney przyczyny/ ſkwápliwie bieży / godźien ieſt/ żeby ſię iego towárzyſtwá/ poczćiwi ludźie ſtrzegli. Ale kiedy człowiek / ták dáleko w tey mierze zábrnie / iż bez ſwey wielkiey lekkośći/ cofnąć ſię názad nie może ; tám iuż nie lża/ iedno konáć ſtátecznie/ ſwoie przedśięwźięćie : á we wßytkich rzeczách/ ták przed wyiechániem ná plác/ iáko też y ná plácu iuż bedąc/ nie hárdźie/ áni zuchwále/ ále śmiele/á rzetelnie poczynáć ſobie/ ſercem nie zwyćiężonym : bo ktoby chćiał/ po dániu ręki/ ßukáć tych drog/żeby mu ſię bić nie przyßło : prawda/ żeby vczynił Chrześćiáńſkie/ ále niewiem iákoby práw był zá wołániu Rycerſkiemu/gdyż ßlácheckie ſłowá/nigdy odmienne bydź nie máią ; á iáko ſkáłą wiátr nie włada/ ták poczćiwego człowieká vſty/ áni chmiel/ áni gniew/

áni żal/ chybáć nie ma. Vmieietność tedy Rycerſkiego práwá/ wielki w tey mierze pożytek Dworzáninowi przyniesie / y vczyni go hámownym/ y oſtrożnym w mowie. Tákież też y vmieietność z rozmáitemi broniámi/ nie tylko mu ſię do potrzeby przygodźi/ ále y do krotoch wile : ábowiem bywáią ná dworze Turnieie pießе/ Turnieie konne/bywáią ßermowánia /bywáią gonitwy przed Pánem/ y oczymá wßytkich ludźi/gdźie/ iżby ſię Dworzánin dobrze popiſał / muſi nád to / co ieſt miánowáne/ ſiłá vmieć : muſi bydź dobrym ieźdźcem/ muſi koń znáć / wieść go pięknie / y kßztałtownie ná nim ſiedźieć : á mimo vmieietność doſkonáłą w tey mierze / y rozumienie iáko co ktoremu ſtroiowi ſłużу / chćialbych/áby w nim byłá táka pilność/iákaby go nád ludźie wyſádźiłá/ y vczyniłá znácznym z oſobney dźielności. A co piße de Alcibiade, iż miedzy ktorymikolwiek ludźmi żył/ ták ſię vmiał do wßytkiego przyſtoſowáć/ że káżdy narod w tym przechodźił / co było iego właśćiwe : ták ia też chce/ áby moy Dworzánin / wygrał w tym/ o co ſię pokuśi przed wßytkimi/ y káżdego żeby zoſobná w tym porobił/ w czym ſobie dánk przypiſuie. A ták iż Włoßy máią te ſławę / iákoby byli dobremi ieźdźcy/co ſię tycze kßztałtownego toczenia koniem/ podług miáry/ y czáſu ; ktemu też iákoby do quintany/ do pierśćieniá naylepiey biegáć mieli : niechayże moy Dworzánin/w tym wßytkim przed Włochy przodkuie. Dawamy też to Niemcom / iż w kolczey / nikt lepiey nád nie/ ták dużym ſiedzeniem/ iáko y fortelmi :

niechayże Dworzánin/nie da w tym naprzod żadnemu Niemcowi. Nuż Węgrzy/ ktorym to iest iáko rzecz przyrodzona/zá Tarcza dobrze śiedźieć/y mężnie gonić: niechay y w tym moy Dworzánin Węgry przeydźie/ ták śmiálym potkániem/iáko dobrym vgodzeniem. Ale to iest nád wßytko/ áby káżda rzecz/ ktora pocznie/ czynił z tákim baczeniem/ żeby mu wßytko przystało:bo zátym to poydźie/iż/y rádźi nań wßyscy ludźie pátrzyć/ y iemu sámemu życzyć beda: á to iáko rzecz droga/ wie to káżdy.

Nie przepomnie też tu owego ćwiczenia/ ktore v Dworu nie do końcá ießcze zágáśło/ (bo przedśie Rycerśkiemu rzemieślu nieiáko należy) iáko iest kámieniem ćiśkánie/ w zawod biegánie/ śkakánie/ y inne podobne temu: wczym śie ludźie żártkośći/ śile/ y czerstwośći przypátruia/ á zá zdárzeniem w tey mierze/ wnet v nich ieden/ chęć y miłość pozyßcze: tákież y pływánie/ zda śie iákoby máło vżyteczne było/ á ono iest bárzo rzecz potrzebna człowiekowi Rycerśkiemu.

Podźmyß do myśliśtwá/ktore ma w sobie coś podobnego woynie/ á krotochwilá iest práwie Páńśka/y przystoyna człowiekowi dworśkiemu: iákoż y stárzy oni wielcy ludźie/ iáko mamy w Hiśtoryách/ bárzo śie tym paráli. Przeto w tych rzeczách wßytkich Dworzánin/ niechay názad nie zostáie.

By był ten zwyczáy w Polßcze/ ktory we Włoßech/y we Fráncyey ieśt/grać pile/ná koń śkákáć/chciałbym áby moy Dworzánin/ y to dobrze vmiał: lecz iż

tego zwyczáiu v nas nie máß/może y on bydź bez tego. A iáko piły nie grawamy/ iż nie máß tego obyczáiu: ták zásie morzprzegi/latánie/ ábo chodzenie po powrożie/ by dobrze v nas było pośpolite/ iednákbym ia śwemu Dworzáninowi tego nie dopuśćił: bo to iuż coś ná mietelnictwo pośło/á ßlachćicowi by kaśká nieprzyśtoi. W tych tedy rzeczách/ ktore mu przyśtoią/niechay śie ćwiczy/ áby (iákom pierwey powiedźiał) znácznym był miedzy wßyśtkimi/ á ludźiom śie dobrze podobał. Do czego bárzo mu też to pośłuży/ kiedy śie z ludźmi zgadzáć bedźie/ á nie záwżdy bedźie pátrzał tego práwitego ćwiczenia/(iákoż áni to bydź może/áni gdźieby też y bydź mogło/ rádźiłbym mu to czynić; boby tym y sobie/y drugim obmierzł) ále biesiády/ towárzyśtwá/ żártow/ krotochwile/ tańcow/ y innych pociech z chećia pomoże: á vchodzac ohydy/ to wßytko bedźie czynił/ co y drudzy. Wßákoż ták/ iżby sobie w niczym źle nie począł/ áni vśtąpił namniey z práwey drogi: á dowćip/ y baczenie iego/ ták w kunßtćie/ iáko y w śtátku/ żeby znáć było;y co poczne/żeby mu wßytko przystało.

Potym Pan Kośtká powiedźiał ták: Záprawdę/ nie miáłáby śie tá ták czyśta rzecz/ P. Kryśkiego/przerywáć: iedno iż mnie tego bárzo potrzebá/ przeto Páná troßke zádźierżeć/ y o nieco śpytáć/muße. A W. M. M. P. Lubelśki/ proße/ żebyś mi tego przeyźrzeć raczył: bo pomnie/ iákoś nam W. M. wolnego mowienia pozwolił/áby śie tylko to mowiło/gdźie kto ináczey/ niż P. Kryśki powie/ rozumieć chce. Wßák też Pan

Boiánowſki / iż mu ſie było záchćiało ze mnie ßydźić / miáſto tego / co miał przećiwko Pánu Kryſtiemu co wywrzeć / mowił to co mu ſie zdáło: á wżdy go W. M. zá to ſkárać nie raczył.

Zátym Pan Lupá powiedźiał: Widźiß W. M. M. Pánie / iáko z iednego bledu / wiele ich vroſćie: á przeto / kto w czym wyſtąpi / á da z ſiebie zły przykład / iáko oto Pan Boiánowſki; nie tylko zá ſwoy grzech ma bydź karan / ále y zá grzech drugiego.

Rzekł ktemu Pan Koſtká: To ia / M. Pánie / vyde karánia / gdyż zá ſwoy / y zá moy wyſtęp / iáko P. Lupá powiáda / Pan Boiánowſki ma vćierpieć.

Zátym P. Lubelſki ták odpowiedźiał: Y owßem / dwoiáko maćie bydź obá karáni: Pan Boiánowſki zá ſwoy wyſtęp / y zá to / iż W. M. przywiodł ktemu / ábyś zgrzeßył: á W. M. zásie y zá ſwoy grzech / y zá to / iżeś zá tym ßedł / ktory błądźił.

Pan Koſtká zásie powiedźiał: Jam ießcze / M. Pánie / do tych czáſow nie wyſtąpił: á ták / áby ſam tylko Pan Boiánowſki był karan / nie bede ia pytał P. Kryſtiego: zátym vmilkł.

A P. Lubelſki powiedźiał: Nu / Pánie Koſtká / iuż możeß W. M. ſpytáć / o coś chćiał: ia odpußczam y temu ktory iuż wyſtąpił / y temu / kto ſie ießcze dopuśćić ma ták málego grzechu: á ſnadź też y mnie tego bedźie kiedy trzebá / Páná Kryſtiego o co ſpytáć.

Potym Pan Lupá powiedźiał: Nie dobrze to / M. Pánie / iż W. M. ták iáko y X. Biſkup / woliß miło-

ſierdźiem bydź / niż ſprawiedliwoſćią / ſławny: ábowiem kto przepußcza złemu / czyni dobremu krzywde. A wßákoż niechce ia / áby prze te moie ſurowość / miało to odeyść / o co Pan Koſtká ſpytáć chćiał.

W tym P. Koſtká począł: Jeſli dobrze pomnie / Pánie Kryſki / zda mi ſie / żeś W. M. wielekroć to powtárzał / iż Dworzánin / w káżdey ſwey ſprawie / co ieno poczńie / ma ſie o to ſtáráć / áby mu wßyſtko przyſtało: y to mi ſie widźi / że W. M. kładźieß zá ieden przyſmák / ku káżdey rzeczy; bez ktorego / to / cobykoliwiek Dworzánin dobrego miał w ſobie / wßytkoby zá nic ſtać miało. W tey mierze trudno ſpor trzymáć: bo poprawdźie / gdźie co komu nie przyſtoi / niechay bedźie chocia náder dobrze / iednák ludzkim oczom w ſmák to nie poydźie. Ale żeś W. M. powiedźiał / iż ſie z tym ludźie rodza / á do doſkonáłoſći práwey / ćwiczenie ie przywodźi; mnie ſie ták widźi / iż ktorzy ſie z tym ßcześćiem rodza / iż im wßyſtko przyſtoi / málo w tym potrzebuią innego Miſtrzá: ábowiem máiąc to z biegu niebá / choćiaby oni niechćieli / iuż im to ták ſámo płynie / iż cokolwiek poczna / ludźiom ná nie / z podźiwieniem / pátrzyć miło. A ták ia o tych nie mowie / gdyż to nie ieſt w náßey mocy / przyść ktemu: o tych mowie / ktorzy tylko że ſą ſpoſobni do tego / iż (iákoś W. M. powiedźiał) gdźie praca / á ſtáránie przyſtąpi / wßytko im bedźie / co iedno mowić / ábo czynić poczna / przyſtało. Y pytam: co to zá praca / co zá ſtáránie / co zá rozum / co zá fortel ieſt / iżby człowiek mogł przyść ktemu: Bo iákoś w. m.

ſnadż káżdemu / tu wielka tego / chwaleniem / vczynił ſkome/ták iey nam nikt inny nie odeymie/ ieno W. M. że ſam/ kiedy nas náuczyß/ iáko nábydż mamy tey (iż ták rzeke) przyſtałości. Y powinienes to W. M. vczynić / przyiawßy ná ſie to brzemie / z roſkazánia J. M. Pána Lubelſkiego.

Odpowiedżial Pan Kryſki: Ani tego/ áni czego innego/ nie ieſtem W. M. vczyć powinien: tom tylko powinien: wypiſáć / iáki ma bydż Dworzánin doſkonały; ánibym ſie podiąć mogł/vczyć W. M. tego wßytkiego/ co on vmieć ma: ábowiem iákom dopiero powiedżial/ iż Dworzánin / ma bydż dobrym zapáśnikiem/ dobrym gońcą/ y wiele innych dobrych rzeczy vmieć ma: iákożbym ia tego vczyć mogł/ gdyż tego ſam nieumiem? Doſyć nátym/ iż iáko dobry żołnierz vmie kowalowi roſkázáć/ iákim kßtaltem ten teſak / y iáko dobry ma bydż/ ktory robić dáie; á nie vczy go tego/ iáko go robić/iáko mu wiele ſtali dáć/iáko go długo młotem kować: ták też y ia/ ieſli W. M. bede vmiał powiedżieć / doſkonálego Dworzániná własność / nie chceyćieß W. M. wiecey po mnie. Jedno żebym wżdy odpowiedżiał ná pytánie W. M. Pánie Koſtká/ á ile ia moge/ vczynił W. M. doſyć/ ták powiedam: iż kto w tych rzeczách/ ktore ſobą czyniemy/ iáko ieſt iázdá / gonitwá / ßermowánie / y inne ćwiczenia / chce áby mu przyſtało: (przełożywßy to naprzod / áby ten był ſpoſobny k temu/ á nie miał żadney wády) potrzebá/ áby wczás vczyć ſie káżdey rzeczy począł á nie v ládáko-

go/

go/ álepráwie z początku/ v co naylepßych Miſtrzow: Ná czym iáko wiele należy / widżiał to Philip Krol Mácedońſki/ ktory niechćiał ábykto inny/ iedno Ariſtoteles/ták ſławny Philozoph / á podobno nie był ná świećie táki drugi / iego ſyná Alexándrá Wielkiego wnet z przodku/od A. B. C. począwßy/ vczył. Y nie wierze ináczey / iedno że też Pán Tárło náß/ Podczás Krák: mial we wßytkim tym, co vmie/dobre Miſtrze: bo co iedno pocznie/to mu wßytko ták przyſtoi, iákoby ſie z tym vrodżić miał. Acz mu też wiele do tego pomaga vrodá/ kßtaltowne ćiáło / dużość / mezka cierpliwość/y inne dobre przymioty. A przeto/ kto ma co dobrze vmieć/y mieć/y z wdzięcznośćia to czynić/musi nie tylko tego pátrzáć/ áby to czego ſie vczy dobrze czynił / ále też áby ſpoſobem czynienia był podobien miſtrzowi/ á mogłoliby to bydż/ áby ſie práwie weń oblokł: á gdy iuż to poczuie w ſobie / iż ſie dobrze poduczył / wiele tym ſobie pomoże/ kiedy vyżrzy rozmáite ludżie teyże profeſſyey: bo widząc w iednym to / w drugim owo / y ſprawuiąc ſie baczeniem dobrym / ktore do wßyſtkiego ma bydż iego wodzem / może ſobie wżiąć ſiłá w głowe: á iáko pßczołá/ latáiąc to tám to ſám/ z rozmáitych kwiátkow miod zbiera: ták też y moy Dworzánin/ od co naylepßych miſtrzow/ przyſtałość te/ (iż to do tey rzeczy iuż tego przezwiſká vżyie) wybor/ á co naychwálebnieyße ßtuki / niechay kradnie. A mowie co naylepße/ábym nie był tákim proſtakiem iáko ieden tu v Dworu/ co Pánu Grábi z Gorki, Káßtel-

Ianowi

anowi Poznáń: chce koniecznie bydź podobien: wiec go nie náśláduie w cnotách/ w godnośći / w spráwie / w czynnośći/ w dozorze; ále tylko w mowieniu przez nos. Y sílá tákich iest/ ktorzy zdádza sie sobie/ iż wiele wygráli / kiedy vmieia co ták vczynić / iáko wielki Pan czyni: tákże chcąc bydź iednych z nim obyczáiow/ pospolicie záwżdy nápádna ná to / co w onym Pánie tylko sámo ludzie gánią. Niechayże/ iákom powiedźiał/ Dworzánin nie chwyta sie/ chybá zá to/ co ludźie w kim przednie chwalą: á tego náśláduiąc/ y kształt czynienia niechay konterfetuie / chceli ábymu wszytko przystało. Wszákoż ieszcze/ mimo to/ náyduie ia iedne droge/ ktora mi sie widźi bydź/ do tey przystałośći/ práwym/ á bitym gośćińcem: á to tá iest/ ábyczłowiek/ ták z mową/ iáko y z spráwámi / namniey sie nie wydwarzał; iedno niedbále iákoś / á rzekomo tego sobie nie máiąc nizacz/ wszytko czynił. A tá zmyślona niedbáłość / ábo (iż to ták przechrzcze) nizacz mienie / żeby vmieietność pokrywáło/ y pokázowáło ták ludźiom; iż ono co człowiek czyni/ sámo mu ták płynie/ á iáko zá dar/ bez wszelákiey pracey/ y zdobywánia przychodźi. Ztądći ia rozumiem/ że przystałość / á tá wdźięczność / w człowieczych spráwách rośćie: bo wiedząc káżdy / z iáka trudnośćią to przychodźi/ co ma bydź nád zwyczay dobrze vczyniono/ kiedy widźi/ iż to komu łatwie przychodźi/ musi sie zdźiwić: á ná druga strone zásie/ kiedy sie kto z czym łamie/ á iákoby gwałtem to czyni / przykro ná to káżdemu pátrzyć/ á w mowie słuchać; y wnet tá rzecz tánßa bedźie/

by też

by też wiere naydroższa byłá. A przeto / ten iest práwy Mistrz/ kto misterstwo pokryć vmiez á o żadna sie rzecz bárźiey Dworzánin nie ma stárać / iáko o to / ábyie mogł dobrze pokryć: bo gdźie ie pokaże / tám mu záraz kredyt zginie / y wnet nie ták wźiętym v ludźi bedźie. Czytałem to / iż dawni niektorzy wielcy wymowce / miedzy innym swym misterstwem / dawáli to znáć chytrze ludźiom / iákoby sie vczyć nigdy nie mieli: á ták pokrywáiąc náuke / vkázowáli Orácye swoie ludźiom prośćiuchno pisáne / iákoby około czynienia ich / iedno rozum przyrodzony / á prawdá mistrzowálá; nie ćwiczenie/ áni náuká / ktora náuká by sie byłá namniey odkryłá/ bárzoby byli ná tym chramáli; bo ią ludźie máią w podeyźrzeniu/ á iákoby sie boią / by ich nią nie oßukano. Obáczćieß W. M. iáko wnet stráći swą grácyą káżda rzecz/ ktora człowiek / zdobywáiąc sie/ á pokázuiąc misterstwo swe / gwałtem czyni. A kto sie nie musi śmiać/ kiedy owo kto dźiwniey niż ludźie/ źiemie nie dostępuiąc/ z wielką pilnośćią/ áby nie zmelił/ wyćiągnąwszy ßyie/ nie zginąiąc sie nigdźiey/ iákoby kły połknął / táńcuie: káżdy z nas widźi/ iż táńcowánie tákowe pochodźi z wydwarzánia/ zá ktorym gratia ginie. Ná drugą stronę zásie / iáko to przystoi mężczyznie / y białeygłowie/ kiedy owo niedbále táńcuie/ á mowiąc co z kim/ ábo żártuiąc/ wrzeczy nie o tańcu nie myśli / prosto iákoby zmelić áni vmiálá/ áni mogłá.

Tu P. Boiánowski powiedźiał: Znam ia iednego/ ktorego sie taniec W. M. bárzo podobáć bedźie: bo ták

niedbále táńcuie/ iż z niego czásem y ſuknia ſpádnie/á on ſie po nie nie ſchyli/ ále brnie w ćiąż przedſie/ by z liſty.

P. Kryſki powiedźiał ná to: Wiem ná kogo w.m. przymawiaß/ ále to W. M. rácz wiedźieć/ że owo iego niedbánie / ieſt wydwarzánie ßczere: bo chce pokázać / iż rzkomo nie myśli o tym/ áno znáć iż náder myśli; czy wßytko pſuie. Ktokolwiek tey niedbáłoſći / ábo nizacz mienia/ nie po przeczke vżywa: wnet ná druga / á przećiwna ſtrone/ przeſkáduie. A przeto niemniey to gánie/ kiedy kto ták niedba / iż dopuśći ſpáść z ſiebie ßáćie / ábo w nogáwiey plugáwey / á trzewiku od kilku dni vbloconym/ idźie: iáko też zásie/ kiedy kto ták zbytnie ochedożnym chce bydź/ iż biádá temu chłopcu/ ktoryby gebki / ábo ßczotki domá zápomnieć / á Páná / co dźieśieć krokow ſtąpi/ ocierać/ á czoſáć nie miał. Abowiem chocia oboie to / y ochedożnym bydź / y nie wydwarzáć ſie z rzeczámi/ ieſt dobre w ſobie: iednák kiedy kres ſwoy/ á miáre przeydźie / iuż ſie w ſproſność obrocić musi; y oná ßczerość we wßytkich rzeczách / ktora ſobie ták bárzo vpodobały oczy ludzkie / y oney záwżdy czekáią/ ginie zá tym/ y gáśnie/ nie bez ohydy temu / kto ią tłumi. Wracáiąc ſie tedy do wydwarzánia / to powiádam co y pierwey/ iż ſpráwy náße wßytkie dźiwnie ßpeći. Przypátrz ſie temu káżdy z W. M. iáko owo brzydka rzecz/ kiedy kto ná koniu ſiedźi/ wyćiągna wßyku pierſiom końſkim nogi / á ſam ſie dźiwnie rozproſći wßy/ iákoby ſtáwu w nim nie było: á zásie / iáko miło pátrzyć ná owego / ktory áni wyćiągnie zbytnie nogi /

áni

áni iey nád miáre ſkurczy; ále ią / nic wrzeczy o ieździe ſwey nie myśląc/ ſtátecznie trzyma/ ſam ſobą zlekká/ iáko koń ſtąpi/ hyba; á ſiedźi beſpiecznie/ nieináczey iedno iákoby też był pießo. Abo zásie/ iáko owo piękna rzecz/ kiedy czyſty páchołek ſtromnie poczyna ſobie/ rzadko / á nie zuchwále mowi / ábo nic / ábo máło powiáda o ſobie: ná druga ſtrone zásie/ iáko owo przemierzły chłop/ ktory nieumie iedno ſie chwalić/ z pietrá mowić/ grozić/ dźiwniey niż ludźie ſtąpáć: wßyſtko to nic innego nie ieſt/ iedno chćiwość zbytnia / áby ſie pokazał bydź mężem. Toż bywa y w innych ná świećie rzeczách / kiedy kto ma te chorobę/ iż ták w mowie / iáko y w ſpráwie ſwey káżdey/ widźian bydź chce.

W tym Pan Boiánowſki ták powiedźiał: Nie wiem by też nie dla tego/ Pánie Kryſki / gánili náßy / owe vczty wymyślone/ gdźie káżda potráwá z cukrem/ bo ſłodkość / prędko omierźnie: bárźiey chwala ow obiad poſpolićie/ gdźie bywa / to pierno/ to kwáśno / to z chrzanem/ to z cebulą / á rzadko ſłodko. Bo ná onym wymiſłonym obiedźie/ iż ſie ze wßytkim wydwarzáią/ potráwy przewybornych ſmákow czynią / wiec tego prędko ſyt człowiek: á owdźie indźiey/ iż mießáią / raz kwáśno/ drugi raz gorzko/ wiec też czásem y ſłodko/ áby iedno przy drugim lepße ſie zdáło; przeto káżdy ie z dobrym ſmákiem / y one kwáśność / rzecz tania / przy drugich / lubi.

Pan Kryſki rzekł zásie: Widźiß W. M. że y w tym nie dobre wydwarzánie. Powiedáią też: iż v nie

ktorych przez wybornych málarzow ſtarych/ byłá przy-
powieść tá. Zbytnia pilność ßkodźi. y ſnadź Apelles
gánił ztad Prothogená/ powiedáiąc: iż kiedy/ práwi/ co
máluie; nie vmie/ áni wie/ kiedy przeſtáć: chćiał pokázáć
Apelles/ iáko málarz pierwßy ná świecie/ iż Prothoge-
nes/ niewiedźiał tego/ poki było doſyć: á w tym nic in-
nego nie było/ iedno wydwarzánie/ ktore ſie Apelleſo-
wi nie podobáło. A ták to niedbále w rzeczy czynienie/
ktore práwie przećiwne ieſt wydwarzániu/ okrom tego
iż wdzięczność wßyſtká z niego płynie; zdobi też bárzo
to/ cokolwiek czyniemy á zátym y vmieietność ſie odkry-
wa/ y czáſem wiekßa ſie widźi/ niż w prawdźie będźie.
Abowiem kto ná to pátrzy kiedy kto ſobie w czym do-
brze poczyna/ ták ſobie myśli: kiedyć temu ták to łatwie
przychodźi/ muſić to dobrze lepiey vmieć/ niż pokázuie:
á gdźieby ſie w tym ießcze wiecey ćwiczył/ á ktoby z
nim porownáć mogł: To tak poſpolićie ludźie ſądzą/
gdy widzą/ że kto co od reki/ á przedſie dobrze czyni:
y z máluczkiey rzeczy/ tym kßtałtem vczynioney/ ſiłá ie-
dnemu mniemánia przybędźie. Owo Vſarz gdy z drze-
wem/ á z tarczą/ ná koniu ſiedźi/ chociaż nic nie pocznie/
iednák z iednego trzymánia drzewá/ znáć to/ iż dobrze
z nim vmie: tákież y ßermierz/ iáko rychło broń w rękę
weźmie/ á w kroku ſtánie/ ták wnet poznáć ieſli co v-
mie. W tańcu zásie/ iedno ſtąpienie/ pokaże vmieie-
tność. Muzyk też by tylko dwie nocie wyśpiewał/ ma-
cáiąc wdzięczności/ niedbále rzkomo/ á ieſli co vczy-
ni gárłem/ iákoby to ták sámo mu przyßło/ záraz znáć/

iż to

iż to dobrze lepiey niż czyni/ czynić może. Tákże y w in-
nych wßytkich rzeczách ktore czyniemy: bo iáko łátwie
co komu przychodźi/ ták o iego vmieietności ludźie ro-
zumieią. A ták ten moy Dworzánin/ będźie v wßyt-
kich ludźi z podźiwieniem oſobny/ y będźie miał we
wßytkim grácyą/ á zwłaßczá w mowie/ ieſli ſie ſtrzedz
będźie wydwarzánia: ktorey wády pełno wßędźie; po-
dobno v nas w Polßcze/ wiecey niż gdźie indźiey: á-
bowiem náß Polak/ by iedno kes z domu wyiechał/
wnet niechce ináczey mowić/ iedno tym iezykiem/ gdźie
troßke zmießkał: ieſli był we Włoßech/ to zá káżdym
ſłowem Signor: ieſli we Fráncyey/ to/ Per ma foi: ie-
ſli w Hißpániey/ to/ Nos otros cauaglieros: á czáſem
drugi/ chociaż nie będźie w Czechách/ iedno iż gránice
Slaſka przeiedźie/ to iuż ináczey nie będźie chćiał mo-
wić/ iedno po Czeſku: á Czeßczyzná/ wie to Bog iáka
będźie. A ieſli mu rzeczeß/ żeby ſwym iezykiem mowił:
to powieda/ iż zápomniał; ábo że mu ſie przyrodzony
iezyk prawdźiwie gruby widźi: czego dowodząc/ wyr-
wie iákie ſtáropolſkie z Bogárodźice ſłowo/ á z Cze-
ſkim iákim gładkim ſłowkiem ná ßtych ie wyſádźi/ á-
by ſwego iezyka grubość/ á obcego piękność pokázał:
nákoniec y z tym ná plác wyiedźie/ że niemal káżdy w
Polſkim iezyku wymowcá/ Czeſkich ſłow/ miáſto Pol-
ſkich vżywa/ iákoby to było ná zchwał dobrze.

Tu Pan Alexánder Myßkowſki powiedźiał: Te-
dy ſie to W. M. nie podoba/ kiedy Polak bierze w pol-
ßczyzne Czeſkie ſłowá: Odpowiedźiał Pan Kry-

ſki. Nie ma ſie co podobác / kiedy kto máiąc właſne Polſkie ſłowo / zárzuciwßy ono / pożycza ná iego mieyſce z cudzego iezyká / á miáſto Stanow Koronnych / mowi Stáwy Koronne / bo to ieſt nie náczey / iedno iáko kiedyby kto Polaki wyganiał z ziemie / á Czechy do niey przyimował: w czym iákiby był rozum / widźi to káżdy. Prawdá to ieſt / gdźieby ſłowá Polſkiego nie było ná te rzecz / ktoraby Polak ochrzyćić miał / ábo w przetłumáczániu z iednego iezyká ná drugi / potrzebowałby cudzego ſłowá: nie tylko tego nie gánie / kiedy z ták podobnego mowie náßey iezyká / iáki ieſt Czeſki / weźmie ſłowo / ále też y z Lácińſkiego / zwłaßczá ie ſli by łátwie ku wyrozumieniu / ábo iuż nieco vtárte ſłowo było / wźiąć mu dozwalam. Tákżeć podobno náßy wymowce Polſcy ſławni czynili: czego nie rozumieiąc dźiśieyßy / z onegoż wydwarzánia / ktore ták bárzo człowiekowi nie przyſtoi / przyßło im to / że ieli niewſtydliwie / w ſwoy iezyk kłáść dźiwne ſłowá cudzoźiemſkie / á miáſto ſłow wybornych Polſkich / ſtáwiáć Czeſkie / dobrze niż náße podleyße: zátym to idźie / iż tych nowych Cyceronow málo rozumiemy; á tego / proſto nic / co nam kiedy ná piſmie podádza. Y mnie máią oni / by to był naywiekßy rozum / ták mowić / ábo ták piſáć / iákoby ábo málo ludźi / ábo żaden nie rozumiał: w czym iáko błądzą / znáćie to W. M. dobrze ſámi.

Ná ten czás Pan Myßkowſki ták powiedźiał: Dźierże o tym / iż ktoby ták mowił: iżby go trudno wy-

rozu-

rozumieć / báłábn to ſilna wádá: ále piſmu widźimi ſie że to przynoſi powage iákaś / kiedy kto wezłowáćie / á nie ták zbytnie łátwie piße.

Powiedźiał záś Pan Kryſki: Niewiem czemuby inákße piſánie bydź miáło / niż mowá; gdyż piſánie nic innego nie ieſt / iedno iákiś kßtałt / á wyobráżenie mowy / ktore zoſtáie / chociáż iuż człowiek wypowiedźiał / iákoby wizerunkiem tego / co ſie rzekło: á proſto ieſt piſánie tá rzecz / ktora dáie żywot ſłowom: otoż oná trudność / ktora z ſłow cudzoźiemſkich roſćie / rychleyby ſie ießcze zeßłá w mowie / niż w piſániu: bo gdy mowiemy / ći ktorzy nas ſłucháią / moga ſpytáć / iáko ſie co rozumieć ma; ále kiedy ia cudze piſánie czytam / tám gdyż nie máß tego co piſał / trudno mam wiedźieć / co to ieſt / czego wyrozumieć nie moge. A przeto ieſli mowá nie ma bydź trudna ku wyrozumieniu / pogotowiu piſánie: zwłaßczá iż vczeni ludźie ták powiádáią: że to naycudnieyßa mowá / ktora ieſt podobna pieknemu piſániu. Co ieſli ták ieſt / (iákoż podobno W. M. w tym nie watpiß) to pewnie / piſmu ſie to nie zeydźie / áby trudne bydź miáło / mali bydź mowá káżdemu ku wyrozumieniu łátwia.

Odpowiedźiał Pan Myßkowſki: Pozwalam ia tego W. M. Pánie Kryſki / iż piſánie ieſt ná kßtałt mowy: ále przytym ſtoie com powiedźiał / że mowá ma bydź łátwia; bo gdźie kto trudnie / á vwikłáno mowi / iż to nie może wnić záraz w głowę / á w wyrozumienie ludzkie / ták to ieſt prozná mowá / iákoby też ieden

nic

nic nie mowił: co w pismie náczey sie ma / ábowiem kiedy wpismie iest kßtalt mowy / nie mowie trudny / ále iákiś wyżßego rozumu / á nie ták zwyczáyny / iáko ten: ktorym pospolicie wßyscy mowią: wnet to pisánie ma wiekßą powagę; á czyni / iż ten kto czyta / z lepßym rozmysłem postępuie / obacza lepiey káżda rzecz / y dźiwuiąc sie dowćipowi / á náuce tego ktory pisał / kocha sie też sam w sobie / kiedy ono trefne rzeczenie / nád ktorym sie był troßke zábáwić musiał / przez sie sam wyrozumie. A iesli wiec ten / ktory czyta / iest ták grubego dowćipu / iż nie może tego poiąć: tám iuż nie pismo winno / ále ten / kto máluczkiey trudności zdołáć nie mogł.

J. M. Pan Lubelski powiedźiał ták zá tym: Jest czego słuchać tákiey rozmowy / iákie pisánie mamy bárźiey chwalić / owoli práwie łátwie / czyli to / ktore iest troßke zebáte. A wßákoż záchowáćby to ná inßy czás / á teraz to nam W. M. Pánie Kryski powiedz: gdyż iezyk náß Polski / iest nie práwie doskonáły / (y pomnię ia kiedy v Dworu / tákiego mowce chwalono / ktory w swą rzecz / naywiecey Czeßczyzny mießał) iákim iezykiem Dworzánin nádstáwiać swego ma: iesli Czeskim / czy Ruskim / czyli Chárwáckim / ábo Slowiáńskim: ábo iesli mu też wolno stárodawne / á práwie iuż vmárłe / Polskie slowá wskrzeßáć / gdźieby sie ktore zeyść mogło. Nád to / iż Láćińska mowá iest v nas bárzo pospolita / wolnoli też Dworzáninowi czásem / miásto Polskiego slowá / Láćińskie włożyć. Ktemu też y tobym rad wiedźiał / ktory iezyk / z tych wßytkich ktore z

náßym máią powinnowáctwo / iest naycudnieyßy.

Odpowiedźiał P. Kryski: Zda mi sie / żem ia iuż niemal wßytko powiedźiał / com rozumiał. A wßákże áby sie roskazániu W. M. dosyć sstáło / powiem co mi sie widźi / o tych drugich iezykách. Ale muße troßke wyżßey począć. Naprzod tedy / ábyście W. M. wiedźieć raczyli / náß iezyk nie iest sam w sobie stáry / chociaż nim dawno Polacy mowią: ále vrodźił sie nie bárzo dawno z Slowiáńskiego. Abowiem wßytkie te iezyki Polski / Czeski / Ruski / Chárwácki / Bosneński / Serbski / Rácki / Bulgárski / y inne / był pierwey ieden iezyk; iáko y narod ieden Slowiáński. Acz sa drudzy / ktorzy powiádáią / że y narod / y iezyk Ruski / mialby bydź nástárßy; á od Rusi dopiero Slowacy / od slawy / iż prze nie / mężnie sobie poczynáli / mieliby wźiąć początek swoy: ále to / prze dawność / nie może przyść do náßey pewney wiádomości; áni mi sie widźi rzecz potrzebna / teraz to rozbierać. Dosyć ná tym / że sie wiecey Kronikarzow ná to zgadza / iż Slowiáński narod / miedzy tymi ktorem wymienił / iest naypierwßy. Z tego tedy narodu / kiedy iedni tám / drudzy sám / siedliská swe przeniesli; przyßło y to / iż z iednego iezyká / wiele sie ich vrodźiło rożnych: gdźie ná ten czás / iż áni pismá / áni náuk nie ználi / wielka grubość / iáko w sámych ludźiech / ták y w iezykách bylá. Aż wżdy / kiedy Bulgárowie pożywßy burthabow od Grekow / y przyczyniwßy ich nieco / á drugie przedźiálawßy / poczęli pisáć iáko tálio: iednák przećie pilnośćia swoią przyßli ktemu zá czásem /

iż wiele pisma Bożego / z Láćińskiego / y z Greckiego / ná swoy iezyk przełożyli. Tu iuż ten iezyk dobrze obfitßy / niż náß / bydź musi ; á to ztąd / iż dawniey w nim pismo / niż w nászym. Od Bulgárow potym / Rácowie / Serbowie / Ruś / y inni / pismo wzięli. Nástáło zásie pismo Czeskie z Láćińskich liter / iuż coś polerowanieyßego : ztąd podobno / iż Czechowie sa w sąsiedztwie z narody niesprosnemi : ći wnet kßtałtowniey / ochędożniey / ozdobniey / zachowuiąciákieś przewłaczánie w słowiech / podobne Láćińskiemu áccentowi / mowić poczęli. Y ztąd wrosłá im tá sławá od nasze sámych / iż ich iezyk / miałby bydź dobrze / niż náß / cudnieyßy. Jákoż podobno obfitßy / niż náß / bydź może / á to ztąd / iż pierwey do nich / y pismo / y náuki przyßły : ále o piękność / ießcze to niechay wisi ná wyroku. A ták przystępuiąc do rzeczy / kiedy Dworzánínowi Polskich słow nie stánie / dobrze vczyni / iż pożyczy z Czeskiego iezyká / rychley niż z drugich : á to dla tego / że iuż ten sam v nas iest wzięty / y policzony zá naycudnieyßy : ábowiem to pospolite mniemánie / ku któremu wżdy człowiek stosować sie musi / przyda nieco powagi Polskiey rzeczy. Ale gdźieby sie słowo iákie trásiło w Czeskim / któreby było przytrudnieyßym / á ná to mieysce byłoby ábo Ruskie / ábo Chárwáckie / ábo Serbskie / látwe Polakowi ku wyrozumieniu : tám w tey mierze będźie lepiey Dworzánínowi / wedle swego zdánia obráć / z tych drugich / látwieyße / y pozornieyße słowo / á zániechać Czeskiego. Wßákoż to wßytko należy ná iego własnym rozsądku,

áby

áby vważył / które słowo barziey służy vżom Polskim / które znácznieyße / które rzetelnieyße / które własniey rzecz opisuie. A co sie tycze Polskich słow stárych / ieśli ie odżywiáć mamy / ták powiádam : iż ktoby tymi słowy / ktorych teraz vżywamy / zámietáć / á stárodawnych ná to mieysce chwytáć sie chćiał ; nie ináczeyby czynił / ieżdno iáko ow / ktoby chćiał / wzgárdziwßy chlebem / żołądź ieść / iáko stárego wieku ludźie iadáli. Słow vżywáć mamy iáko menice ; bo ktorey ludźie nie znáią / tey nie biorą : tákże y słow nie rozumieią innych / iedno te / ktore sa w zwyczáiu pospolitym. Lecz gdźieby dźisieyßego słowá nie było ná te rzecz / ktorąby Dworzánin opisáć chćiał ; nie tylko mie nie obráża stárożytne słowo / ále ie wolę / niż cudzoźiemskie. Nákoniec / Pruskim / y Káßubskim słowem / z ktorych sie wiec śmieiemy / chce / áby sie Dworzánin nie hydźił : ábowiem naydźie tám drugie / iż ták własnie rzecz opisuie / że własniey bydź może. Y to mi sie też nie źle podoba / kiedy stworzy sobie nowe słowo : ále ná Polskim gruncie / ábo ze dwu Polskich iedno vczyni. A coś W.M. Mći Pánie / mowe Láćińską wspomniał / widze bydź ten obyczay / iż niektorzy náßy / chcąc pokázáć iż wiele vmieią / co trzećie słowo / to po Láćinie mowią : á może ie przyrownáć do owey kuffy / w ktorey troßkę winá ; ábo do pecherzá / w ktorych iedno kilká ziarn grochu : ábowiem gdy zákołáceß w prozną kuffę / wielki dźwięk dáie / á pełna nic ; iáko y pecherz pełen grochu. Tákże y ći / iż kilká tylko słow vmieią / wiec z nimi coraz náplác : á w tym y ono

głupie

glupie swoie wydwarzánie pokázuią / y drudzy ich nie rozumieią. A przeto / gdźie iest dobre Polskie słowo / tám źle czyni / kto Láćińskie miásto niego kładźie : chybá kiedy sie tráfi słowo iuż ták zwyczáyne / ták vtárte / że ie niemal wßyscy rozumieią : ábo też / iż własnie z Láćińskiego ná Polskie przełożone bydź nie może ; bo w ten czás wole Láćińskie / niż Polskie : iáko to / wole iż kto rzecze Philozoph / niż Medrzec / bo to iuż káżdy rozumie / á ktemu nie własnie to z Greckiego / Philosophia, Mądrość. A Láćinnicy / to słowo Philosophia, rczynili ie swoim / á niechcieli go z Greckiego przetłumáczáć. Patria, iest Láćińskie słowo : moim zdániem / lepiey vczyni / kto mowiąc o Polßcze / rzecze / Patria moiá / niżli Oyczyzná moiá : bo Oyczyzná / cześćiey sie rozumie to / co gruntu komu oćiec iego zostáwił : ták że máterya / fundáment / y inne słowá Láćińskie / ktorych iáko swych vżywamy. Owa / iáko wiele słow Niemieckich mamy w iezyku náßym / ktorych iuż nie mamy zá Niemieckie / ále zá Polskie : ták też y Láćińskie niektore / mieymy zá swe własne. Roczniki ßerokie / iż do nas ze Włoch przyniesiono / záraz też y przezwisko ich z nimi przyßło / bo ie Towágliámi zowiemy. Towáglia / Włoskie słowo / iuż v nas zá Polskie vydźie. Tákież gratia, kiedy mowimy : nie cudna / práwi / ále ma grácyą : wßytko to zwyczay vczyni / ktory iest mistrzem káżdey mowy. Ná ostátku / M. Pánie / raczyß mie W. M. pytáć / ktoryby mi ße z tych iezykow / ktore z Słowieńskiego poßły / nacudnieyßy widźiał : niewiem iáko ná to W. M. odpowie-

dźieć /

dźieć / bo w tey mierze nie czyni dosyć sam sobie. Czeski iezyk iest piękny / ále iákoby troßkę pießczący / á mężczyznie málo przystoyny. Ruski zásie surowy : Rácki / Serbski / Chárwácki / Bulgárski / iuż máią coś Pogáńskiego / bo sie od Turkow spachali. Náß też Polski zdasie trudny / á iákoby człowiek cáłą gebą / á gwáltem mowil. Owa / ia w tym niewiem co powiedźieć : y owßem wolałbym sam spytáć kogo / ktory iezyk ná świećie nay-cudnieyßy.

Záeym powiedźiał Pan Kostká : niewiem czemu by w tym wątpić : Grecki iest naycudnieyßy / á po nim Láćinski.

Odpowiedźiał Pan Krysti : czym to W. M. pokazáć chceß ? Powiedźiał Pan Kostká : vßy to sáme sądzą / nie potrzebá lepßych świádkow / bo w tych dwu mowách kßykánia niemáß / ábo bárzo málo / á iest coś okrągłego / iż iezyk bez trudności wyrzyna káżde słowo.

Smák ten / powiedźiał zaś Pan Krysti / ktory vßy czuią / iest z zwyczáiu : bo kiedyby nie z zwyczáiu rost / ále z prawdźiwego rozsądku / wßytkie narody zgadzályby sie ná iedno / iż te dwie mowie naycudnieyße ále iż też Turek / Arab / Ormiánin nie pozwala / ztąd znáć / iż to záwisło ná vpodobániu ludzkim / ktore z zwyczáiu rośćie ; á zwyczay dźiwne zdánia ludzkie czyni.

Nie rozumiem / rzekł Pan Kostká / czemu W. M. w rzeczy ták iásney spor trzymaß : te dwie mowie / są y

piękne

piękne/ y obfite/ y dawne; á pisano niemi tákie rzeczy/ ktorych kto niewie/ nedznie/ á mizernie/ żywie ná świecie: w tych iest Philosophia: w tych práwo/ podług rozumu/ á przyrodzenia pisáne: w tych inne náuki/ ktore błogosławiony czynią żywot náß.

Pan Kryski ná to ták powiedźiał: Jż tych dwu iezykow piękność/ ná mniemániu stoi/ zda mi sie że to iest rzecz bárzo iásna: á około dawności pozwalam W. M. Ale/ to iest inny spor/ co W. M. powiádaß/ iż tám tymi iezyki sa náuki pisáne. Boie sie Pánie Kostká/ że ten dánk/ nie iezykom ma bydź/ ále ludźiom: ábowiem ćiż ludźie/ gdźieby sie byli vrodźili w innym narodźie/ tożby byli vczynili: á przeto obfitość te/ ludźie czynią/ nie iezyk. Ktemu Rzymski iezyk/ dla tego iest wźięty/ iż ći ktorzy nim mowili/ władáli wßytkim świátem. Pátrz W. M. iż zá Krolow Rzymskich/ nie byłá w tákiey wadze Rzymska mowá/ áni ták obfita: czemu: iż y vbogie było ießcze Páństwo/ y nieuczynili go byli ießcze Rzymiánie/ pisániem poważnych rzeczy/ obfitym. Aż potym gdy mestwo/ á spráwiedliwość Rzymska/ świát posiádłá; á oni vczeni Rzymiánie/ poczeli to/ czego sie v Grekow náuczyli/ Láćińskim iezykiem pisáć: toż sie dopiero ten iezyk podniosł/ y przyßedł ku tey doskonałości/ ktora teraz widźiemy. Y náß iezyk Polski rychłoby vrosł/ gdybysmy sie go rozmiłowáli: ále niewiem czemu ták podle rozumiemy o swoim iezyku/ iákoby Láćińskich náuk w sie wźiáć nie mogł; co sie mnie wielkie głupstwo widźi.

Tu Pan

Tu Pan Dersniak powiedźiał: Dálekoś sie W. M. Pánie Kryski zágnał: lepieyby ábyś nam W. M. powiedźiał/ ieśli trzebá Dworzáninowi madrze mowić/ y madrze pisáć/ iáko ma przyść ku temu.

Niewiem by czego wiecey (odpowiedźiał P. Kryski) Dworzáninowi trzebá/ iáko wymowy/ y przyrodzoney/ y nábytey. przyrodzoney/ tey od Bogá żadáć trzebá: á nábytey/ vczyć sie musi z ksiąg/ y z zwyczáiu. A ták ia mego Dworzániná do Rhetoryki odsyłam. Acz y tám nie wßytkiego wźiáć może/ musi wiele vmieć/ zá czym przyidźie wymowá: bo kto nie ma pierwey w vmysle swym/ gotowych/ y nie ládá iákich rzeczy/ temu słowá nie poplyna. Toż też rozumiem y o pisániu/ bo iednákiey náuki do oboygá trzebá: w tym iedno rożność iest/ iż wymowá potrzebuie głosu/ áni wrzaskliwego/ iáko v białeygłowy; áni grubego/ iáko v kmiećiá; ále głośnego/ znácznego/ wdźięcznego/ wspániałego/ y dobrze vsádzonego: ktemu/ w ćiele nie ma bydź gnuśność/ áby sie nie zdáło iż pień mowi; ále ma bydź iákaś żywość we wßytkich członkách/ nie bystra/ nie ßalona/ ále státeczna/ á poważna; iżby to znáć iáśnie było/ że człowiek/ to co mowi/ mowi z chęći. Lecz mowiąc o oboygu záraz/ y o mowie/ y o pisániu: wßytko to co sie do tych czásow powiedźiało/ nic nie iest/ ieśli w káżdym związku słow (co Láćinnicy sentencyámi zowią) nie bedźie znáć bystrego rozumu/ trefnego wynálazku/ powagi wedle potrzeby/ y wßytkiey ná wybor.

Tu P. Boiánowski ták powiedźial: Pewnie/ bedźieli

dźieli ták ten Dworzánin/ ná wybor wßytko/á z tą powáżą mowił/ rzadki kto go rozumieć będźie.

Y owßem (odpowiedźiał Pan Kryski) káżdy go zrozumie: bo piękne słow vsádzenie/łátwie poiąć. Ani ia też chce/ áby záwżdy powáżnie mowił; ále o rzeczách żártownych / z kunßtem: á wßákże / áby sie przedsiemiał ná pieczy / żeby czego dźiećinnego po nim znáć nie było. A gdy tráfi ná co trudnego / áby słowy ktemu spośobnemi / rzecz one ták wywiodł / żeby ią káżdy poiąć/á wyrozumieć mogł. Záśie gdy o rzeczách wielkich mowić przyidźie/ áby powáżnie/ rzeźwie/ y potężnie mowił/ obieráiąc słowá własne/ iásne / łátwie / dobrze złożone / á te ktorychby pospolićie vżywano: ábowiem też pospolite słowá/ vczynią rzecz ozdobną/y powáżną/ieśli ie Dworzánin przerobić/ á vsádźić dobrze/ będźie vmiał. Tu sie niechay stára / áby rzecz iego/káżdego ruszyłá; áby mogł przywieść ku żalu/ku gniewu/ku miłosierdźiu; y vmiał zápalić/podwieść/zmiękczyć/ zwyćiężyć/ przełamáć/ wedle potrzeby swey/sercá ludzkie: ábowiem to iest cel/ do ktorego wßyscy wymowce strzeláią. Czásem też / áby vmiał podáć ludźiom słodkiego/ z prostá/ á nie dwornie mowiąc/ y ták łátwie/iżby káżdy kto słucha / zdał sie sobie modz w to tráfić: á gdyby skoßtował/ áby dopiero poznał/ iż dáleko iest od onego/ co mniemał by było łátwie.

Náten záś P. Wapowski ták powiedźiał: Dośyć sie iuż/á podobno y názbyt/ około tey mowy/ y wymowy mowiło: dobrzeby/ P. Kryski/ ábyś W. M. przystąpił/ do czego innego. Odpo-

Odpowiedźiał P. Kryski: To co sie tu około mowy/ y wymowy/ mowiło/ácz tego potrzebá Dworzánowi/ iednák/ iżem sie ták długo tym báwił / vrosłoninowi/ iednák/ iżem sie ták długo tym báwił / vrosłoto ztąd/ żem Wáßym Miłościom chćiał pokázáć / iáko przemierzła rzecz iest wydwarzánie: á ná drugą stroną przemierzła rzecz iest wydwarzánie: á ná drugą stroną/ iáko ßczerość/ á niedbále iákieś czynienie rzeczy/ ma grácya. Ku temuż ießcze kilká słow powiem: Dźiwnie sie o to wßystkie białegłowy stáráią/ áby były; á gdy bydź nie mogą/ áby sie/ ácz nic/zdáły cudne; á przeto kiedy im náturą czego nie dáłá/ tedy ony rozumem chcą nádstáwic: ztądże vrosło owo/ iż sie máluią/iż sobie dla wielkiego czołá włosy / á dla ozdobienia oká/ brwi tárgáią; y co innego czynią z wielką boleśćią/ czego mniemáią iż mężczyzny ná nie niewiedzą.

Jám to dawno przed sie wźiął/ rzekł Pan Kostká/ dobrze dźierżeć o białychgłowách/ y bronić ich/podług możności. A przeto lepieybyś W. M. vczynił / Pánie Kryski/ kiedybyś W. M. swoie prowádźił / á nie odkrywał ich niedostátkow bez potrzeby.

Y owßem to bárzo potrzebnie czynie/odpowiedźiał Pan Kryski: bo W. M. kochąiąc sie w białychgłowách ták bárzo/ iáko sie kochaß/przestrzeżeß ich z tego/co złe: bo im to pochodźi ztąd/ iż gwáltem chcą bydź piękne; á to nic innego nie iest/ iedno wydwarzánie. Jaż owo nie piękna rzecz / kiedy sie białagłowá vbierze / y vchedoży ták z prostá/ á bez wymysłow; iż kto ią widźi/ nie może rozeznáć ieśli sie chedożyłá/ ábo nie. A owo záśie iáko sprośna rzecz / kiedy dobrá Páni / czegoś ták wiele ná

twarz nákładźie/ iż sie zda iákoby byłá w máßkárze; áni sie smie rozśmiać/ áby sie iey ná twarzy nie zlupálá; áni sie obeyźrzy / chybá wßytká soba / iáko wilk; áni sie záplonie / záwżdy iednáka: oprocz ráná / przed vbierániem może sie co odmienić/ to potym gdy sie vbierze/ iuż iáko drewno stoi / á czeka łoiowego słońcá / iáko Moskwá czásu/ ná przedánie Soboli. Wielka tu rożność iest iedney od drugiey / y niewiem komuby sie tey fałß podobáć / á oney pierwßey pomierne ochedostwo / á ßczerość/ niepodobáć mogła. A dopiero wiec ná owe białagłowe (mowie niezádna) náder miło pátrzyć/ co ia człowiek zástánie domá nie splećiona/ nie ßczesána / y owßem nápoły roztárchána; áno v niey pleć przyrodzona/ chocia nie biała / biała; áni rumiána / ále owßem przybledßym/ á z záplonienia podczás / przystoyney/ y przyiemney bárwiczki: postępki ßczere/ ták iáko iey przyrodzenie dáło; skąd znáć/ iż sie nikáská o to nie stára/ áby sie cudna zdálá: chod / mowá nie wydwarzána / y wßytko po prostu. Widźiał to kiedy kto z W.M. iżby mu sie tknąć sercá bárzo nie miáło: Toć to iest ono niedbánie/ oná ßczerość ták przyiemna człowiekowi: ktory gdy co widźi od wymysłow / vnet sie obáwia podmiotu. Przypomnie też y owo / iáko białagłowe bárzo zdobią piękne zęby: bo iż nie sa ták ná widoku / iáko twárz/ále wiecey czásem skryto siedzą; rzadko ináczey kto rozumie / iedno że białagłowá mniey sie o nie stára/ żeby białe były/ niżo twarz: á wżdy/ kiedyby sie bez przyczyny vstáwicznie smiałá / á tylko dla tego / że to czyni

ná schwał;

ná schwał; zá czym nie tylkoby oná piękność zębow zgáślá / ále y sámá zdálábы sie wielka sprośnica. Tákież y ręke ktora białagłowá ma piękna / á nie popisuie sie z nia / ále owßem dáie to znáć / że nie dba o nie / áni zna tey iey cudności; dźiwnie ná nie miło pátrzyć. Tákoważ grácya ma/ á boday nie wietßa / biała nogá w ochedożnym trzewiku/ kiedy sie tráfi iż ia z przygody vkaże białagłowá / nie z chęći: ábowiem ták rozumie káżdy z nas/ iż to ochedostwo będąc ná tym mieyscu/ ktorego ábo nigdy/ ábo bárzo rzadko widźieć sie tráfi / iest przyrodzone oney białeygłowie; nie żeby sie ná to/ dla chluby/ wydawáć miáłá. Poty kres niechay będźie mowy/ około wydwarzánia: bo to káżdy z W.M. ná oko widźi / iáko ßpeći wßelákie postępki człowiecze / ták te ktore ciału należą/ iáko też te/ ktore ná vmyśle záwisły. O ktorym vmyśle/ y rzeczách/ co ná nim iáko ná fundámencie stoią/ że sie málo mowiło; powiem teraz nieco ßerzey / iákoż tego bárzo potrzebá: ábowiem iż vmysł od duße pochodząc/ dáleko iest wyżßego dostoieństwá/ niż ciáło; przeto też przystoi / stáráć sie bárziey o iego ćwiczenie / y ozdobę / niż o to / co ciáło Szláchćić ma. Pisáło wiele Philozophow o Cnocie / dźieląc ią ná cześci/ y subtelnie o dostoieństwie káżdey cześći dysputuiąc: nád to/ dáli iákieś vpominki swoie/ ktoremi mialby sobie wiele pomoc człowiek / do życia błogosłáwione. W to ia mego Dworzánina ták gleboko wdáwáć nie chce; dosyć ná tym / iż będźie dobrym cnotliwym człowiekiem: bo tu w tym iest mądrość/ spráwiedliwość /

mężność/ powśćiagliwość/y wßytko inne/ co ku przyſtoyności należy : ábowiem tego ia sámego mam zá Philozophá / ktory chce bydź cnotliwym człowiekiem; y w kim ieſt tá chęć / temu málo czego wiecey trzebá. Dla tego Sokrates powiedał / że mu ſie widźiáłá iego lekcya siłá iuż spráwić / kiedy ktożkolwiek / z ſłuchánia iey/ przyßedł ná te droge/ iż chćiał poznáć / y nauczyć ſie Cnoty. Jákoż/ kto iuż do tego kreſu przyidźie/iż niczego wiecey nie prágnie/ iedno tego/ by był dobrym/látwiuchno ſie náuczy / iáko przyść ktemu. Ale o tym niechay bedźie doſyć.

Gdy iuż moy Dworzánin ozdobi vmyſł swoy cnotą: po cnoćie / nie zda mi ſie áby go w co piękniey przybráć mogł/ iáko w náuk e: chociáć niektore Narody/ y náßych niemal wietßa cześć Polakow / máią ſobie náuki dobre zá nic / á práwie ie oddźielaią od ßlachectwá; powiedáiąc / iż Szlachectwo tylko z meſtwá roſćie. Ztądże y owo poßło/ iż ták brzydkie rozumieią bydź to ſłowo/Żak: ále żadna rzecz własnieyßa/żadna przyzwoitßa człowiekowi nie ieſt/ iáko vmienie : ktore vmienie/ kto powieda / iż nie ieſt záwżdy dobre sámo przez ſie / bárzo poßedł ná ßalonego. A gdźieby mi przyßło z tákimi o tym mowić/ ſtárałbym ſie o to/ iákobych pokazał/ iż náuki dobre / ktore Bog zá ſkarb naykoßtowniey ßy ludźiom ná świát poſłał/ ſą pożyteczne / y potrzebne kużyćiu / y ozdobie náßey. Przywiodłbych y ktemu siłá przykładow/ iáko oni wielcy Hetmáni ſtárzy / málo ná tym mieli/ iż vmieli Rycerſkie rzemieſło doſkonále / ále

chćieli

chćieli bydź ktemu y vczonemi : iáko Alexánder Wielki/ Homerowe Iliadem, gdźie piſał o meſtwie Achillowy/ záwżdy w głowách pod podußką y ſiebie (iáko to W. M. wiećie) miewał: á nie tylko ſie kochał / y ćwiczył w Hiſtoryey, ále też y te ſubtelnieyße náuki / w ktorych ſą przyczyny przyrodzone / czemu ſie co ná świećie dźieie / chćiał vmieć: y wielką w tym pilność czynił/máiąc Aryſtotelem Miſtrzá. Nuż Alcybiádes/ to co miał dobrego w ſobie / nigdyby było ku tey wyſokośći / á chwale nie przyßło/ by nie náukę / á ćwiczenie / ktore wźiął od Sokratá. Cezár / iáko ſie pilnie vczył / y iáko wiele vmiał / znáć to z iego oſobnego piſmá / ktore zoſtáwił. Powiedáią/ iż Scipio Africanus, nigdy z reku nie wypuśćił Xenophontowych książek: gdźie Xenophont / pod oſobą Cyruſá Krolá/ wypiſuie/ iákiby miał bydź Krol y práwy. Wiec Lucullus, Sylla, Pompeius, Brutus, y inni Rzymſcy / y Greccy Hetmáni wßyſcy / vczeni byli: á nákoniec Hánnibál / ták ſławny Hetman / ále z przyrodzenia okrutnik wielki/á ktorego náuką trudno zmiękczyć miáłá / ábowiem Bogu/ y ludźiom/ był nieprzyiácielem/ á wżdy y ten przedśie chćiał bydź vczonym : á ieſli dobrze pomnie/widźi mi ſie/żem gdźieś czytał o nim/ iż ksiege Greckim iezykiem nápiſał/ y zoſtáwił po ſobie. Ale ſie ia w tym podobno niepotrzebnie ßerze; gdyż to káżdy z W. M. zna/ iáko ći bładza / ktorzy powiedáią / iż náuká wádźi do Rycerſkiego rzemieſłá. Wiećie też to W. M. iż gdźie ſie kto ma czego wielkiego / á niebeſpiecznego/ ná woynie poważyć; ſławá sámá/ nie co in-

nego/musi go ná to podwieść: bo kto dla pożytku/ábo dla iákiey inney przyczyny ná to sie vda; ten naprzod/ iż nigdy nic dobrego nie spráwi; á potym nie iest godzien/ áby go Szlách̨cicem zwano/ ále iednym naynedzniey-ßym przekupniem. Tu áni tego trzebá wywodźić/iáko prawdziwa sławá ná pismie záwisłá/y v niego iest w bespiecznym záchowániu; bo to káżdy iásnie widźi: chybá ći ludźie nie widzą/ ktore Pan Bog ná tym skarał/ iż pismá nieumieią. Kto iest ták nedzney mysli/ ták máłego á strapionego sercá/iżby/ czytáiąc Alexándrowe/ Cezárowe/ Scypionowe/ Hánnibálowe/ y innych sławnych Hetmánow dźieie/ zápalić sie ku tákowey dźielności nie musiał: á nie wzgárdźił wnet tym nedznym żywotem/ktory iedno do trzech dni trwa/ábydoßedł tákiego żywotá/ nád ktorym śmierć nie ma mocy? Abowiem to iest dopiero práwe ożycie/ kiedy kto sławnie vmrze: bo/ co śmierć wßytko z ćiálem pożrzeć chćiálá/ to w ten czás (iey ná złość) wßytkie tego człowieká poczćiwe spráwy ożywia/y znácznieyße/wietße/y chwalebnieyße beda/ niż zá żywotá. Ale kogo nie vćießyło nigdy pismo/áni zna tego smáku/ktory Hiſtorye/ ábo y inne rzeczy w ksiegách dáią; ten sławy w iey máiestaćie nigdy widźieć nie może. Y ták rozumie/ iż oná nie trwa dáley/ iedno do iednego/ ábo do dwu człowieczych żywotow/ iż pámieć ludzka málo dálßy kres wyniesć może: zá ktorym rozumieniem/tey ták krotkiey sławy/ nie ták sobie waży/ iákoby był ważył one iákmiarz wieczna/ by mu iey było nießcześćie poznáć nie zábroni-

lo. A nie wążąc iey ták bárzo/ wielkie podobieństwo/ iż sie też nie poważy ták wiele/ dla dostánia iey/ iáko ten/ kto ią zna doskonále.

Widźimi sie/ Pánie Kryski (Rzekł tu Pan Lupá) iż poki náßy Polácy czytáć nievmieli/ poty w Polszcze było wiecey cnoty: teráz zá tą náuką/ wßytko złe przyßło; námnożyło sie obłudności/ wykretow; porządku nie znáć: káżdy podług swey głowy Rzeczpospolitą stánowić chce/ iákoby to samym tylko tym należało/ ktorzy pismo vmieią. Wiec ći vczeni/ gdy osobno mowią/ widzą sie bydź bárzo mądrymi: á skoro do kupy przyidą/ to on rozum niewiem gdźie zginie/bo z ich rády/ nic dobrego nie wychodźi. Z náuki tey/ przyßły długie/ y wydwarzáne mowy/ ktore y zátrudniáią rzeczy wßytkie/ y czynią długie Seymy: gdźie oycowie náßy/nieumieiąc pismá/ wiecey dobrego postánowiáli/ zá cztery pieć dni/ niż dźiś zá niedźiel siedmnaśćie/ ośminaśćie.

Odpowiedźiał Pan Kryski: Nie zda mi sie/Pánie Lupá/ áby w tym náuká co winná była/ ábowiem tá ná złe nie rádźi: ludźie to podobno w tym krzywi/ktorzy sobie náukę przypisuią/ á ono iey nie máß: á tym mniemániem/ vgániáią to sobie/ czego im potrzebá. Y ták/ przyczyná złego náßego inna nie iest/ iedno zbytnia chćiwość nábywánia/ zá ktorą idźie to/ iż żaden zá-wolániu swemu dosyć nie czyni/ ále vmiłowawßy káżdy z osobná pożytek własny/ á pospolity pożytek/y dobro/ na strone odrzućiwßy/ to przed sie bierze/ czymby

dom swoy vbogácił/áni ná to pátrzy/ przystoili to iego
záwołániu/ ábo nie/ czego sie ial: by on iedno miał wśi
dosyć/ ma zá to/ że potomká iego pytáć nie beda/ iáko
te° oćiec dostał. Otoż tá chćiwość záślepiłá ludźie/iż te/
go nie widza/ iesli pospolita rzecz zginie/ iż nikt swego
nie odzierży. Ale o tym iż sie bez żalu mowić nie może/
lepiey milczeć: do Dworzániná sie ia swego wroce
ktory/ chce áby był przez poły vczony: ácz nic in litteris,
ktore humaniores zowia. A nie tylko Láćińſki/ y Gre/
cki iezyk/ chce áby vmiał/ dla tych rzeczy osobnych/ktore
nimi pisano: ále też y inne iezyki/ iáko Niemiecki/ Wło/
ski/ Fráncuski/ Hißpáński/niechay rozumie. Zásie Po/
ety wßytkie/ Oratory/ y Hiſtoryki/ z pilnośćia wielką
trzebá żeby przeczćił/ y zwártował/ áby mogł wiedzieć
co sie w ktorym dzieie/ y swiádom był káżdego miey/
scá. Niechay vmie z głowy pisáć list cudny/ rzecz po/
ważna; wiec y wierß: bo mu sie to v Dworu zá/
wżdy/ do czego krotochwilnego przydáć może/ y sam z
tego domá pocieche weźmie. A iesliby rozumiał (iákoż
domá osadzić sie káżdemu trzebá) iż iego pisánie nie
doßło tey doskonáłośći/ żeby ie ludźie rádźi czytáć/ y
chwalić mieli: niechayże go swiátu nie vkazuie/ áby z
siebie nie vczynił śmiechu/ále tylko wiernemu przyia/
ćielowi: ábowiem/ by mu to ćwiczenie innego pożytku
nie przyniosło/ tedy ten sam zá wiele mu stánie/iż on be/
dzie mogł lepiey sadzić o pisániu drugieg/ niż ten/kto sie
w pisániu nie ćwiczył. Jákoż niechay bedzie iáko chce v/
czony człowiek/ a samnigdy nie pisywał; rzadko sie to

ma trá/

ma tráfic/ áby mogł doskonále poznáć/ vmyſł/ praca/
rozum tego kto pisał; ábo żeby miał vczuć on smák/
ktory ma osobny swoy/káżdy kßtalt pisánia/ y obaczyć
te kunßty/ ktore w stárych Authorzech często bywáia
pokryte. Nád to/zá tákowym ćwiczeniem/ bedzie mu
wnet słow dostawało/ y gruntowniey może mowić.
Ale nád wßytko/ niechay to memu Dworzáninowi
tkwi záwżdy w głowie/ áby y w tym/ y w káżdey in/
żliwym/ niż smiálym. Tego czego nieumie/niechay nie
rozumie o sobie áby vmiał: ábowiem z przyrodzenia ká/
żdy z nas/bárziey niż przystoi prágnie chwały: y żadney
muzyki ták ráde nie słucháia náße vßy/ iáko kiedy kto
ku chlubie náßey co powieda. To psuie wielkie Pány/
iż rzadki ktory przyidzie do tey doskonálośći/ do ktorey
go dobre przyrodzenie iego wiedzie. A przeto kto ná to
vßu sobie dobrze nie zátka/ iáko on Vlisses/ áby głosu
Syren nie słyßał/ vłowi sie sam/y zábiie. Czemu zábie/
gáiąc oni vczeni stárzy/ pisáli o tym/ iáko prawdziweg
przyiaćielá rozeznáć od pochlebce. Ale coż to pomoże:
gdyż tákich wiele iest/á snádź im liczby nie máß/ ktorzy
znáia to iáśnie/ iż im pochlebuia/ á wżdy ná pochlebce
sa láskáwi/ á ná owe pátrzyć nie moga/ ktorzy im pra/
wde mowia: á częstokroć zda sie im iż ten kto chwali/ y
pochlebuie/ nie do końcá iákoby doraża/ áni wßytkiego
wypowiáda; wiec oni sámi dokładáia/ y plota ták
wiele o sobie/ iż pochlebcá by naniewstydliwßy sromáć
sie musi. Ale kiedy ták chca/ niechayże zostáná w swym

rosole:

rosole: dosyć mnie ná tym/ kiedy moy Dworzánin/ nie da tego w sie wmowić/ áby miał mieć białe/ zá czarne; á iż nie będzie rozumieć o sobie/ iedno tyle/ ile znáć będzie prawdźiwie czego bydź w sobie: y owßem dla pewniku/ chociażby to znał bydź w sobie: kto mu co przypisuie/ iednák niechay ták zgołá/ nie pozwala/ bez sporu trzymania; ále rádniey niechay skromnie zápszy/ iż tego w nim nie máß/ odwoływáiąc sie záwżdy niezuchwále/ do swego Rycerskiego rzemieslá: zá ktore státeczniey trzymáć sie/ á wßytkie inne godnośći/ y przymioty/ dla iego ozdoby mieć ma; zwłaßczá gdy będzie miedzy żołnierzmi. Nie ták iáko drudzy/ ktorzy miedzy vczonemi chcą bydź żołnierzmi; á miedzy żołnierzmi chcą vyść zá vczone. Tym tedy kßztaltem/ moy Dworzánin/ vstrzeże sie wydwarzánia: á cokolwiek pocznie/ chociaż czásem będzie ták wczás dobrze/ iednák ludźie zá ná wybor chwálne ono rozumieć będą.

Niewiem/ Pánie Kryski/ (rzekł ták Pan Wapowski) czemu ták W.M. chceß mieć/ iżby Dworzánin/ y náuke/ y inne przymioty wßytkie ták miał v siebie/ iáko zá iedne okráse Rycerskiemu rzemieslu; á nie rádniey Rycerskie rzemieslo/ y inne przypadki/ náuce ku ozdobie: ktora okrom wßelákiego towárzystwá/ ma ták wiele przed Rycerskim rzemieslem/ iáko wiele ma dußá nád ciáło: iż náuká własnie należy dußy/ ábo ták rzekę/ vmysłowi/ á Rycerskie rzemieslo ciálu.

Nowßem (odpowiedźiał Pan Kryski) kto sie Rycerskim rzemieslem pęta/ potrzebá áby ták wiele rozumem ro-

mem robił/ iáko y ciálem. Ale niechce/ Pánie Wapowski/ ábyś W.M. w tey rzeczy był sędźia/ bobyś w.m. drugiey stronie był bárzo podeyrzány: á też ponieważ nie teraz/ ále dawno/ przednie mądrzy ludźie/ siłá słow/ trzymáiąc iedni zá tą/ drudzy zá ową strona/ okolo tego wypuścili; y wßytko to było ná plácu/ cokolwiek z obudwu stron dowodnie kto powiedźieć może/ nie potrzebá nam wznawiáć tego: zgołá ia przyimuie zá dekret ten dowod/ ktory zá sobą żołnierze máią; y ták rozumiem/ że nie náuká/ ále Rycerskie rzemieslo ma przodek: y chce/ áby moy Dworzánin/ ponieważ go podług mego zdánia formuie/ tákże rozumiał. A kto sie w tym zemną nie zgadza/ ten niechay czeka tákiey dysputácyey/ gdźie żołnierzom będzie wolno vżywáć swego náczynia/ á vczonym przeciwko nim tákież: vyrzy to ná oko/ iż żelázo wygra/ á księgi przegráią.

Powiedźiał zás Pan Wapowski: Cießko mi ná W.M. p. Kryski; dopieruczkoś W. M. gánił niektore narody/ y náße drugie Polaki/ iż náuki zá nic sobie nie maią: y mowiłeś W. M. wiele zá nią/ iáko przez pismo poznawamy/ co to iest sławá/ y iáko nas czyni náuká nieśmiertelnymi: á teraz zásie mowiß W. M. iákoby coś innego. Aza W.M. nie pomniß/ iáko Alexánder Wielki/ ad Achillis ſtatuam vnà cum ſocijs cir-cumcurrens, powiedźiał: O fortunate adoleſcens, qui tuæ virtutis Homerum præconem inueneris. Jeślić Alexánder záyźrzał Achillowi/ nie tego/ by miał bydź wiet-ßym/ niż on/ Hetmánem; ále tego ßcześcia/ iż Homerus

ták wźiety á ſławny Poetá/ piſał dźiełe/á ſpráwy iego: możemy ztąd znáć / iż Alexánder wyżßey kładł náukę Homerowe / niż ſpráwy Achillowe. A ták / kto w tey rzeczy lepßym ſędźią / ábo czyi Dekret ſpráwiedliwßy bydź może/ iáko tego/ ktory był Hetmánem pierwßym ná świećie?

Odpowiedźiał Pan Kryſki: Ja gánię niektore náße Polaki/ y ktokolwiek táki ieſt/ kto powieda/ żeby náuká Rycerſkiemu rzemieſłu wádźić co miáłá; á to twierdze/ iż nikomu bárźiey wczonym bydź nie przyſłoi / iáko żołnierzowi: dla tegoż chce / áby te obiedwie rzeczy pospołu ſpiete/ Náuká z Rycerſkim rzemieſłem (iákoż bárzo im dobrze zſoba) náydowáły ſie w mym Dworzánínie. Ani ia prze to co innego teraz mowie / niż pierwey/ ále (iákom powiedźiał) dyſputowáć o doſtoieńſtwie ich niechce. Wiemy to iednák/ iż wczeni ludźie nigdy ſnadź przed ſie nie biorą chwalić/ iedno oſoby wielkiego záwołánia/ y wczynki ich ſławne: ktore wczynki / z ſiebie ſáme/ godne ſą czći y chwały/ dla cnoty / z ktorey pochodzą. A iáko złoto zdobi te rzecz káżdą / ktora ieſt wczyniona z niego: ták też y wczynki ſławne/ zdobią piſánie/ y ſą wielką tego przyczyną / że ono trwa wiek po wieku. Abowiem káżdy rad czyta te ksiege / y wielce ią ſobie wáży / w ktorey rzeczy powáżnych / przykłádow pięknych/ cnych ſkutkow/ ſiłá widźi: á owá ksiegá pod łáwą lega/ ktora ſie ſłowy/ á nie rzeczą nádſtáwia. A ieſli Alexánder záyźrzał Achillowi tego / iż ták wielki człowiek o nim piſał: przedſie ia tu w tym nie widze/ á-

by wy-

by wyżey náukę kładł/ niż rycerſkie rzemieſło: y owßem/ by ſie był rozumiał ták bydź dáleko od Achillá / w ſpráwie woienney/ iáko rozumiał / że mieli bydź ći wßyſcy od Homerá/ ktorzy o nim piſáć mieli; pewnie / iżby ſie był wolał o ſie ſtáráć / áby w dźielnośći nie był Achillá niżßy; niż o drugiego / iżby o nim mogł piſáć vczenie. A przeto mnie ſie widźi/ iż ſie tu nieiáko Alexánder chlubi/ prágnąc tego / co widźiał iż mu nie doſtawáło: to ieſt/ náder czyiego oſobnego piorá: nie tego / czego rozumiał że iuż doſtał; to ieſt meſtwá/ á dźielnośći w ſpráwie woienney. Bo w tym nie rozumiał ſie bydź kes ieden Achillá podleyßym: y dla tego zwał go ßczęśliwym/ wkázuiąc ná oko: To coż/ ieſlić/ práwi/ ſławá moiá/ nie bedźie ták głośna/ á znáczna świátu / iáko Achillowá / ktora ták wielki Poetá rozgłośił: niechayże tego żaden nie przypiſuie godnośći Achillowey / iżby wietßa niż moiá/ bydź miáłá; ále niechay przypiſuie iego ßczęśćiu: ták oż iednák ßczęśćie/ nie co innego / ſpráwiło to / że Achilles miał tákiego (w ktorym náturá wypráwiłá ßtuke) człowieká/ iżby był iáko traba głośna ſpraw iego. Może też to bydź / iż Alexánder dla tego to ták rzekł/ áby nápomknął kogo z mądrą głową/ ku piſániu o ſobie: pokázuiąc tym/ iż iáko miał we czći ten ták wielki ſkarb/ wczone piſánie / że tylekroć miáło mu bydź ono miło / coby kto ku iego chlubie nápiſał. Ale iuż niechay o tym doſyć bedźie.

Powiedźiał Pan Łupá: Podobno to y názbyt/ Páníe Kryſki; bo nie wierze / áby ták wielkie naczynie

mogł ná świećie náleść / w ktoreby to wßytko weßło / co W.M. chceß / áby było w tym Dworzáninie.

Záś powiedźiał Pan Kryski: Jeßczeć tego wiecey ma bydź / Pánie Lupá: potrzebá ku temu / áby był Muzykiem / iżby ábo śpiewáć / ábo ná Lutniey / ábo ná iákim Instrumencie grać vmiał: ábowiem nie rozumiem / áby vćießnieyßa zabáwá miáłá bydź / ku wybićiu sobie z głowy wielu frásunkow / poczćiwemu człowiekowi / iáko tá: zwłaßczá ná Dworze / gdźie tego káżdy rad słucha.

Zda mi śie / Pánie Kryski / rzekł zásie Pan Lupá / iż y muzyká / y inne frábki / ktores W.M. przypisał Dworzáninowi / rychleyby śie białeygłowie zeßły / ábo temu mężczyznie / ktoryby obyczáymi chćiał bydź białagłową / niż práwemu á státecznemu mężowi: ktory temi roskoßkámi nie ma śie pśowáć / nie ma zniewieśćieć / áby śie zá tym nie musiał bać śmierći.

Odpowiedźiał Pan Kryski: Nie wchodź W. M. zemną w te gadke / boć W. M. dáleko záwiode: ábowiem ßerokie pole mam chwalić muzyke; moge to pokázáć / iż v stárych onych / w tákiey powadze była / że ią mieli zá rzecz świeta. Y dźierżeli ták niektorzy wielcy Philozophowie / że świát przez muzyke stánął; á niebieskie biegi / obracáiąc śie podług przyrodzenia / piękny dźwiek / y wdźięczna hármonia dáią. Nákoniec dußá nášzá / przez tákowąż harmonią miáłáby bydź stworzona / y dla tego kiedy muzyke słyßy / to iáko ze snu ockniewa śie / y bierze żywość / y posiłek od niey ku po-

twierezd-

twierdzeniu mocy swoiey. Przetoż ono Alexánder Wielki / iáko mamy w Historyách / zápaliwßy śie muzyką / wstáć wiec nád swoie wolą od biesiády musiał / á biežeć do zbroie / do koniá: á potym gdy muzyk iná ßym ßtáltem zágrał / to zásie przychadzał k sobie / y wracał śie do biesiády. Sokrátes on / ktorego nic vwieść nigdy nie mogło / stárzuchnỹ bedąc / ná lutniey śie vczył. Y zda mi śie / żem czytał / co Plato / y Arystotes / ny / temu trzebá żeby y muzyke vmiał. Dźiwnemi dowody pokázuią to / iáko muzyká okrutna moc ma vczynić z nas co chce: y dla wielu przyczyn / ktorych teraz wyliczáć nie potrzebá / rozkázuią iżbyśmy śie iey ießcze z dźieciińśtwá vczyli: nie ták dálece dla tego / iż ią lubią vßy náße / iáko dla tego / iż ma te moc odmienić nas w co lepßego / á dáć nowy zwyczay / ktory śie ku cnoćie gárnie: ktory zwyczay / czyni duße spośobnieyßą ku dostąpieniu błogośławieństwá; iáko praca / czyni ćiáło y dużße / y czerstwieyße. Y nie tylko że nam nie wádzi / ták czásu pokoiu / iáko też czásu woyny: ále y owßem iest záwżdy ná wielkiey pomocy. Likurgus też w swoim surowym státućie / muzyke pochwalił. Lácedemoniánie / dźiwnie waleczni ludźie / ku potkániu kázywáli wiec grać ná Cytharách / y ná innych instrumenćiech nie bárzo meskich. Inni wielcy Hetmáni stárzy / iáko Epámenondás / byli w muzyce ćwiczeni: á kto iey nieumiał / iáko Themistokles / podley wnet o nim rozumiano. Mam zá to / iżeście W. M. czytáli / iż Chiron on stá-

rzec

rzec/ piáſton Achillow/ niechciał áby dźiećie Achilles/ wychowánie iego/ co innego pierwey vmiáło/ niż muzyke. Chćiał mądry Preceptor/ áby te rece/ ktore ták wiele krwie Throiáńſkiey rozlać miały/ zábawiały ſie czeſto grą ná Lutni. Ktoryż tedy żołnierz będźie táki/ iż ſie będźie ſromał náśladowáć w tym Achilleſá; nie wſpominaiąc innych wiele ſławnych Hetmánow/ ktorebym tu ná przykład przywieść mogł? A ták/ Pánie Lupá/ nie odeymuy W. M. muzyki Dworzánínowi/ ktora nie tylko ſercá ludzkie miękczy/ ále y zwierzętá dźikie/ czyni rochmánne: á kto ſie nią bydźi/ábo nie czuie iey ſmáku/ temu/ (rzecz pewna) źle w głowie vłożono. Żaż ono nie wielka rzecz byłá/ kiedy rybá dáłá ná ſobie ieźdźic po morzu Aryonowi/ dla muzyki? Teyże też vżywáią w kościele dla chwały Bożey: y wielkie podobieńſtwo/ iż ieſt Pánu Bogu wdźięczna/ á iż ią on nam dał dla ochłody/ y nieiákiey vćiechy w pracy/ á fráſunkách náſzych: ztądże owo ieſt/ iż kmieć w gorące dni/ ſpiewáiąc ſobie o lipce/ máło pracey/ á potu czuie. Táki eż y owá we gzle kmiotowná/ ktora zimie do dniá przaść/ ábo tkáć/ wſtáie; nie zdrzymie ſie ſpiewáiąc/ á robotę ſwoie vczyni ſobie miłą. Żeglarze ná morzu/ ktorym wiátr/ deſzcz/ y inny niewczás dokuczy/ nie máią ſie do czego innego vćiec/ áby zápomnieli wſzytkiego/ iedno do muzyki. Ta ſie ćieſzy podrożny człowiek/ ta więźień w ćiężkich okowách. Nákoniec/ przyrodzenie ſámo/ (áby to káżdy znał/ iż muzyká/ iáká táka/ niewczáſy ludzkie odpędza) náuczyło Mámki ſpiewáć/ áby

ſpiewá-

ſpiewániem dźiećinny płácz tuliły/ bo wnet dźiećie vſpokoi ſie/ vſnie/ y zápomni ſobie przyzwoitego płáczu/ ktory płácz ná ten czás/ dáło nam przyrodzenie zá znák; iż nędzny/ á mizerny żywot náſz/ ma bydź ná świećie.

Gdy tu troſzkę vmilkł Pan Kryſki/ rzekł Pan Bonánowſki: Ja w tey mierze nie dźierżę z Pánem Lupą: y owſzem ták rozumiem/ dla tych przyczyn/ ktoreś W. M. námienił/ y dla innych wielu/ iż muzyká/ nie tylko zdobi Dworzánińá/ ále iż mu ieſt bárzo potrzebna. Ale tobych rad widźiał/ żebyś nam W. M. pokazał/ iáko Dworzánin tego wſzytkiego/ coś mu W. M. przypiſał/ ná ktory czás/ y ktorym obyczáiem vżywáć ma. Abowiem wiele ieſt rzeczy/ ktore chocia ſą przez ſie dobre/ iednák kiedy ie kto nie ná czás czyni/ zá nic nie ſtoią: á zaśie te ktore ſie zdáżą bydź máley ceny/ gdy ich kto dobrze vżywa/ wnet vydą zá przednie chwálne.

Niż ná to odpowiedźiał Pan Kryſki/ Xiądz Biſkup/ odpráwiwſzy do K. J. M. Komorniká/ y bywſzy czás niemały ná pokoiu/ wyſzedł ná ſale. A gdy zá tym przyſzćiem powſtał káżdy z mieyſcá ſwego/ y chwilkę milczenie było/ rzekł J. M. Nuż przedsię/ kto teraz mowił/ niech nie przeſtáwa/ áby przyſzćie moie przyczyną milczenia nie było.

Odpowiedźiał Pan Kryſki: Milczeć muſi/ Mći Xiędze/ komu rzeczy nie doſtáie. Anis W. M. w tym milczeniu kes ieden winien: ále winná nievmieietność moiá/ zá ktorą/ iáko to wſzytko/ com do tych czáſow mowił/ brzydkie ku ſłuchániu tym Pánom było: ták zá-

ſie mil-

śie milczenie moie/mniemam iż będźie Jch M. Móm bárzo przyiemne. A to/ czego ießcze ku przymiotom Dworzáninowym nie dostáie/(iáko W. M. raczyß wiedźieć/ o czym tu rzecz bytá teraz) dobrze W. M. vczynić będźieß raczył/ (ponieważ władza J. M. P. Lubelskiego/ przy bytności W. M. vstáie) kiedy komu innemu wyprawić to roskażeß: ábowiem káżdy w to/lepiey niż ia/ potráfi; y ták gdy zárowno ciągnąć będźiem/ iednemu zá wßytkie horować nie przyidźie.

Tu powiedźiał Pan Boiánowski: Niechćiałbych/ M. Xięże/ áby śie P. Kryski miał zedrzeć z tego/ á nie náuczyć nas/iáko tego wßytkiego Dworzánin vżywáć ma/co on iemu vmieć náznáczył; gdyż podobno ná tym wßyſtko należy.

Odpowiedźiał X. Biſkup: Jużem ia P. Lubelskiemu/ y przy ſobie/ y bez śiebie/ rzad poruczył: á ták v niego śie W. M. wßytkiego domawiayćie.

Zátym rzekł P. Lubelski: Nu/ P. Kryski/ te cześć/ ktorą W. M. praca zowieß/ włoże ia ná kogo innego: zátym obroćiwßy śie do P. Myßkowskiego/ták powiedźiał: Wiem że tym W. M. P. Myßkowski/nie wzgárdźiß; á iákoś ná początku sam ieden te gre/ oſobną názwał/ ták mniemam/ że śie o to stárać będźieß/ iákobyśmy y my wßyscy te oſobność w niey poználi/ á Dworzánin był ták dobrze wyſtáwiony/ iżby w ſobie nie miał Ale. A przeto vczyniß W. M. doſyć żądośći P. Boiánowskiego: to ieſt/ pokażeß/ iákim kßztałtem/ kiedy/ y ná ktorym mieyscu/ Dworzánin godnośći tych

ſwych/

ſwych/ ktore P. Kryski wyliczył/ vżywáć będźie miał.

Miłośćiwy Pánie (powiedźiał Pan Myßkowski) chceß W. M. to dźielić/ co dźielone bydź nie może; bo godność Dworzáninowá/ nie będźie żadna dobra/ ieśli ná czás/ y dobrym kßztałtem vżyta nie będźie: otoż/ iż Pan Kryski ták wiele/ y dobrze/o godnośćiách powiedźiał/ á tknął poniekąd y tego/ co ná mie W. M. kłáść raczyß/ á podobno y ostátek w głowie ſwey vkowałżda mi śie/żeby lepiey áby on ſam wßytkie dokonał.

Powiedźiał Pan Lubelski: Bądźże W. M. teraz Pánem Kryskim/ á powiedz to/ co rozumieß iż on powiedźieć miał.

Zátym rzekł Pan Lupá: M. Xięże/ wieczerza iuż gotowa; niewiem by był czás teraz P. Myßkowskiego ſłuchać: podobnoby lepiey do iutrá to odłożyć.

Odpowiedźiał X. Biſkup: Już rozumiem że ná to godźićie/ ábych ia wáßey rozmowy nie ſłuchał. Bá dobrze: wiec ia wam y iutro nie przekáże. Tu koniec był tey rozmowy.

Koniec Pierwßey Kśięgi.

KSIĘGA II.
DWORZANINA.

Wielekroć z niemálym podźiwieniem rozbieraem to v siebie/ y mácałem przyczyny/ skądby to rosło/ iż ludźie stárzy/ niemal wßyscy skárża sie ná dźisieyße czásy/ á one pierwße zbytnie chwalą: gánią teráźnieyße spráwy náße/ obyczáie/ y to czegokolwiek oni w młodości swey nie czynili: á twierdząc/ iż wßytko idźie co dáley to gorzey/ ták w dobrym á w porządnym życiu/ iáko też y w innych wßytkich cnotách. Jáko powiádam/ myślilem ná to czestokroć/ y było ná co: bo wżdy to iest rzecz/ mimo wßytek rozum/ dźiwna/ iż ßedźiwe látá/ ktore zá długim rzeczy doświadczeniem/ baczenie/ y rozsądek człowieczy/ doskonálßy czynią/ w tey mierze ták bładza: nie bacząc/ iż kiedyby ták ßło/ co dáley to gorzey/ to iest iżby záwżdy oćiec był/ niż syn/ lepßy: iużbysmy byli nie teraz/ ále dawno do onego ostátniego kresu złości przyßli/ gdźieby sie pogorßyć nie mogło. A wżdy widźimy/ iż nie tylko zá tego nászego wieku/ ále y zá dawnego/ záwżdy stárzy byli w tym swym iákoby przyrodzonym błędźie: co sie z ksiąg pokázáć może/ zwłaßcza z Komediy/ w ktorych iáko w zwierćiedle żywot ludzki widźieć. Przyczyny tedy obłędu tego ia inney w swey głowie nie náyduie iedno te/ iż látá precz bieżąc/ biorą zsobą wiele człowieczego dobrego/ y odeymuią sile: á z

nienagłá gubią żywość/ y ciepło przyrodzone z wilgotnością; zá ktorym ginieniem/ człowiek sie mieni/ żely/ mußkuły/ członki słábieią/ przez ktore/ duch náß rospostrza swoie władzą. A przeto/ iáko w iesieni pada list z drzewá: ták w ten czás odchodźi od nászego sercá ono wßytko/ co nam było w młodości miło: a ná mieysce dobrey á wesołey mysli/ wchodźi w nas zła/ á smętna; á ießcze nie sámá/ ále przywiedźie zsobą wßytkie niedostátki/ wßytkie niewczásy/ ták iż w ten czás iuż nie iedno ciálo/ ále y duch w człowiecze choruie: á to co człowiek dobrego miał/ ábo widźiał ná świećie/ wßytko zginie; chybá pánnieć tylko zostánie/ á iákoby obraz onego lubego wieku/ gdy człowiek młody. Bo ten czás iest iáko wiosná/ wßytko sie około nas śmieie/ wßystko sie zda rowno/ niebo sie kotłem widźi/ á ziemiá wßytká nászá: ná mysl nie przyidźie bolesny śmietek/ ále rádosne wesele/ z dźiwną vćiecha: owa Kay sie widźi/ przećiwko innemu czásu. Záczym bodayby nie lepiey/ kiedy przyspieie włos siwy/ á człowiek ná dół idźie/ v pußczáiąc to w czym sie kochał/ á wstępuiąc w stárość iáko w ziemie/ (prosto ták iáko gdy słońce ku zimie sie skłánia/ á ziemie/ zdźieráiąc z niey kwiećie/ list/ y trawę/ czyni obrzydłá/ á kwáśna) áby brał záraz zsobą/ y pámięć tych wßytkich roskoßy swoich/ y mogł to ná sobie przewieść/ nic z nich nie pomnieć: co Themistokles/ w rzeczách podobno przykrych/ radby był vmiał. Abowiem ták są zfałßowáne zmysły náße/ iż też wielekroć podchodzą y wywracáią rozsądek/ á baczenie. A dla tego zda

mi ſie iż ſtáremu człowiekowi ták ſie to widżi / iáko o-
wemu ktory w okręćie ná morze/ ábo w czołnie ná rze-
kę/z brzegu ſie puści: bo pátrzáiąc ná brzeg/ zda mu ſie
iż brzeg bieży/ á okręt/ ábo czoln ſtoi; á to wiſtey pra-
wdżie ináczey ſie ma: ábowiem ták brzeg/ iáko czás/ y
wßeláke krotochwile/ w iedney mierze ſtoią; á my w
tey łodżi/ w tym okręćie/ gdżie śmierć ßteruie / płyniem
ieden zá drugim/ po tym niebeſpiecznym morzu/ ktore
wßytko záleie/ y pożrze/ áni wolno do brzegu názad ſie
wrocić/ ále muśi człowiek wćiąż pędżić/ á náſkaka-
wßy ſie po okrutnych wálách/ y nákarmiwßy ſie ſrogie-
go ſtráchu/ nákoniec vtonąć/ gdy ſie okręt o iáka rozbi-
ie ſkále. A ták iż ſtáry człowiek/ bárzo niespoſobny ieſt
do wiela rzeczy/ do wiela zabaw/ do wiela roſkoßy /
wiec ſie go też nic nie chwyći/ áni roſkoßy vczuć może:
ále iáko/ kto ma goraczke/ iż mu oná goracość/ y ſkáżo-
ne wapory/ iezyk y podniebienie zepſowały/ káżda rzecz
ktorą ie/ ábo piie/ by naylepßa/ zła á niesmáczna mu ſie
widżi: ták też y ſtárym/ prze one niespoſobność/ (cho-
ćiąż chćiwość w nich przedśie nie zgáſłá) wßytkie za-
báwy/ wßytkie krotochwile zdádzą ſie im niesmáczne /
nikczemne/ á bárzo od onych rożne/ ktorych oni zážyli:
chociąż krotochwile też ſą co y pierwey. A przeto / czu-
iąc/ iż roſkoßy od nich odeßły/ ſkárżą ſie/ y gánią czáſy
dżiśieyße/ iákoby złe bydź miały/ nie bacząc nic / iż od-
miáná tá z nich pochodżi/ á nie z czáſu. A zásie/ przy-
wodząc ſobie ná pámieć przeßłe roſkoßy / przywodzą
też y czás ktorego to było/ á zátym go chwalą iáko bár-

zo dobry: ábowiem ták ſie widżi iákoby przychodząc
on ná myśl/ przynośił zſoba wonią onego/ co człowiek
wtedy czuł ſmáżnego. Jákoż w prawdżie ſerce náße
brzydżi ſie/ y nienawidżi tych rzeczy wßytkich/ ktore by-
ły známi w nießcześćiu náßym/ á w tych ſie kocha/ kto-
re były przy nas/ czáſu fortunnego. Owo dom/ w kto-
rym człowiek biesiádował kiedy/ bárzo go rad widżi;
chociąż tám iuż y tego Páná nie będżie/ po kim znał ká-
ſke: tákież y pierśćionek / ábo iákąkolwiek inna rzecz /
ktoraby mu ſie zdáłá bydź świádkiem przeßłego iego
ßcześćia. A zaśie ná druga ſtrone/ bárzo nie rad czło-
wiek pátrzy ná zamek / chociąż dobrze budowány / w
ktorym był kiedy więźniem: ábo ná ßáte / w ktorey
był ránion: á znałem iednego co z roſtruchaniká (iż raz
z niego wypił ſyrop) żadna miára pić nie mogł. A-
bowiem iáko on dom/ ábo pierśćionek/ przywodżi ná
myśl to/ co ták bárzo miło wſpominać / á nieiná-
czey ſie człowiekowi widżi/ iedno iákoby tákowe rzeczy
były ná on czás/ iedna częśćią iego roſkoßy: ták zásie
zamek/ ábo ßátá/ kładżie przed oczy on nießczesny czás/
więźienia/ ábo rány; záczym człowiek wezdrgnąć ſie
muśi/ iákoby wtedyż zás przyść nań toż miáło. Táż
przyczyná / ia wierzę / przywodżi náße ſtárce k temu /
iż przeßłe czáſy chwalą/ á teráźnieyße gánią: wiec iáko
o innych rzeczách / ták y o Dworzech ſtárych mowią /
powiedáiąc támte/ ktore oni pomnią/ nierowno czyſt-
ße mnoſtwem oſobnych ludżi bydź / niż te dżiśieyße:
wnet z Krolem Alexándrem / ábo z Ludwikiem Kro-

lem Węgierſkim/ná plácz̨á tych/powiedáią/ był świát/ była miłość/ była zgodá / rzadko ſłyſzeć było by kto kog̨ zábił / by kto kogo podſzedł / by kto kogo zdrádźił: ále pánowálá wiárá/ſtátek/vprzeymość/beſpieczeń był ieden od drugiego; były dobre obyczáie / powagá/ vczćiwość ná Dworze/ iáko w twárdym iákim Klaſztorze. Boże vchoway / by był miał ieden drugiemu w on czás co przykrego powiedźieć/ábo iáko namniey nieuczćiwie záchować ſie przećiwko białeygłowie; á teraz wſzyſtko opák: bo nie tylko miedzy Dworzány / práwi/ bráterſka miłość zgáſłá/y ono porządne/á z dobremi obyczáymi życie; ále iż nigdźiey wiecey zazdrośći / złośći / rozpuſty/ wſzeteczności / zdrády/ obłudności/y wſzelá킬ey wymyſłoney niecnoty nie naydźie / iáko ná Dworzech. Gánią też zásie y vbior náſz dźiśieyſzy/powiedáiąc być krotki/ nieuczćiwy / á długi zuchwáły. Owa nie máſz nic coby chwalili. Jákoż wprawdźie / wiele ieſt rzeczy zgánienia godnych: ábowiem nie może tego żaden iná czey rzec / iedno iż miedzy námi śilá ieſt złych / á niecnotliwych ludźi/y teráznieyſzy wiek dáleko obfitſzy ieſt niecnoty wſzeláキey / niż on / ktory chwała ſtárcy. Ale nie bacząc oni czym ſie to dźieie / wielkimi ſą w tey mierze proſtaki/ bo chcą áby ſámo tylko dobre/ bez niczego złego było ná świećie; co bydź niiáko nie może: ábowiem iż złe przećiwne ieſt dobremu/á dobre złemu; poniewoli/ á z muſu/ iedno drugie/ dla tey przećiwności przyrodzoney wſpierać/á krzepić muśi: á ile vbywa/ábo przybywa iednego/ tylko wnet muśi vbydź / ábo przybydź

drugiego

drugiego: bo przećiwne ſobie rzeczy / iedná bez drugiey ſtać nie może. Pewnie/ kiedyby nie były krzywdy / nie byłoby ná świećie ſpráwiedliwośći: ániby było mężnych / by nie byli nieśmieli: áni powśćiągliwośći / by nie była rozpuſtá: áni zdrowia / by nie były choroby: áni prawdy/ by kłamſtwá nie było: áni ſzcześćia/ by nie było nieſzcześćie. A przeto/ dobrze ono mowi Socrates in Platonis Phædone, około roſkoſzy á bolesći/iż one poſpołu człowiekowi nigdy nie przychodzą; ále gdy człowiek iedno z tych przyimie / tedy y drugie poniewoley wźiąć muśi. Y powieda tám dáley Socrates, iż Ezop/ by był miał ná to oko / iáko wiele innych báśni złożył; tákby też był te iedne nápiſał/ około bolesći/á roſkoſzy: iż kiedy Bog / tych dwu miedzy ſobą nieprzyiaćioł z iednáć/ á ziednoczyć nie mogł/że ie zpiął wierzchy do ſiebie/ tym ſpoſobem/ iżby tám gdźie ieſt koniec iednego / był ná tymże mieyſcu drugiego początek. Abowiem widźi to káżdy/ iż żadna lubość wdźięczna nie ieſt/ieſli iey nielubość nie vprzedźi. Komu może bydź miłe odpoczynienie: ieſli pierwey nie vczuł niewczáſu z pracey? Komu ſmákować może iedzenie/ pićie/ſpánie: ieſli pierwey nie łáknął / nie prágnął / á ſen go nie morzył? A przeto ia ták dźierżę/iż nie to było głowne przedśiewźięćie nátury/ żeby ludźie chorobom/ niewczáſom / y doległośćiom poddálá: (bo ſie to z tym nie rymuie / áby oná ktora ieſt mátká wſzyſtkiego dobrá / miáłá ſie ná to ráda/ y śiła ſwa náſádźić / ábyſmy my ták wiele złego mieli) ále co? w ten czás kiedy náturá ſzykowálá nam

zdrowie/pociechy/y inne dobra/á posyłáłá to ná świát: wtedy niewczásy / choroby / y doległości / werwały sie záraz zá nimi. Jáko y oto to/kiedy oná człowieká tworzyłá/ potrzebá tego było/żeby ten domek głową náßá/ w ktorey ſubtelna rzecz/ rozum człowieczy/ chować ſie miał/ćienkiemi á drobnemi kośtkámi okryta byłá:pátrzmyß / iáki wnet niepożytek zá tym pożytkiem przyßedł: żadna rzecz ták źle obwárowána nie ieſt / przećiwko rázowi/ á vderzeniu/ iáko głowá. Tymże też ſpoſobem/ gdy cnoty weßły ná świát/zá łáską á dobrocią nátury; záraz też złości/ dla oney przećiwności ſpietey/musiały im pomoc towárzyſtwá/ á z nimi pospołu náſtáć: ták iż záwżdy/gdy przybędźie/ábo vbędźie iednego; nie może to ináczey bydź / iedno iż tákież musi przybydź/ ábo vbydź drugiego. Otoż náßy ſtárcy/kiedy chwalą ſtáre Dwory / powiedáiąc iż ludźie ná nich nie byli ták wyſtępni/ iáko ná tych teráznieyßych: nie bacza tego/ iż też wiele oſobnych cnot/ wiele godności ná ten czás nie było/ktore w ludźiech ſą teraz. Czego wßytkiego nie ieſt dźiw: ábowiem z nalepßego/ z naſłodßego winá / gdy ie ná ocet obrocißz/ nayktwáśnieyßy / namocnieyßy ocet bedźie. A przeto/ iż teraz rodzą ſie ludźie z wietßym nierowno dowćipem / niż ſie ná on czás rodźili ; wiec kto ſie do cnot obroći/zoſtáwi dáleko názad one/ktore ſtárcy chwalą: á kto ſie też vda do miecnoty / bedźie w niey nierowno znácznieyßy / niż ktory z dawnych łotrow. Niechayże tedy ći ſtárcy / támtych ſwoich nie chwalą ztąd/ iż nieumieiąc źle czynić/nie czynili: bo chociaż máło zlego

łó zlego broili / iednák iáko nagorzey mogli / á vmieli / ták czynili. A iż onego czásu ludźie byli dáleko mnieyßego dowćipu niż teraz/to łátwie káżdy poznáć może z tych rzeczy/ ktore nam zoſtáwili; iáko z piſmá ich / z budowánia/ y z innych wßytkich rzeczy. Gánią ießcze/ ći ſtárcy/w nas wiele rzeczy/ktore nie ſą áni zle/áni dobre/ iedno iż ich oni w młodości nie czynili: iáko vbierać ſie ćiepło młodemu / ieźdźić ná woźie / woźić łożko z ſobą; co wßytko nic nie wádźi/ zwłaßcza kiedy ieſt pokoy: bo okrom pożytku/ y wczáſu/ ktory ieſt z tego/iuż to ták w obyczay weßło / iż tego nikt nie gáni; iáko nie gánionó zá ſtárych/kiedy kto chodźił bez vbránia/włoſy vtráſione rozpuściwßy / á z krogulcem cáły dzień / wiecey dla ſtroiu/niż dla potrzeby:co w on czás było bárzo dobrze; á teraz bárzoby ſie z tego śmiano. A przeto/niechay nam też bedźie wolno záżyć obyczáiow náßego wieku/ á ſtárzy niechay nam dádzą pokoy / ktorzy częſtokroć chcąc ſie chwalić/powiedáią ták: Mnie iuż było dwádźieśćiá lat/ á ießczem od mátki / áni od ſioſtr nie był odłączon / á potym do wielu lat niewiedźiałem co ieſt fœmina: á teraz chłopietá/ dźiecká/ ledwie z powićia wyßły / á iuż wiedzą wiecey łotroſtw/niż ná on czás ludźie ſtali wiedźieli. A nie bacza ſie w tym/ iż mowiąc ták/pokázuią ná oko / wietßy bydź domyſł v náßych dźieći / niż był v ich ſtárych. A ták niechay nie ßemrzą przećiwko náßym czáſom / iż w nich ieſt pełno łotroſtwá : bo gdźieby to chćiał kto wykorzenić/ musiałby też wynißczyć záraz y cnoty : á niechay ná to pomnią / iż zá onych dawnych /

dawnych osobnych ludzi / kiedy ono swiát ták sie był wyniosł rozumy nád ludzki rozum bystremi / iż też wyższey bydź nie mogło / byli też náder niecnotliwi ludzie / ktorzy by byli do tego czásu żywi / tákby byli złością náße złe ludźie przeßli / iáko cnotą / dźielnością / cnotliwe á godne przechodzą ; czego pełne są Historye. Ale mam zá to / że sie iuż tym stárym dosyć odpowiedźiało / chociaż troßkę ßerokiemi słowy / á wßákoż nie bárzo od rzeczy. A gdyż sie to pokazało / iż one dawne Dwory / nie tylko nie máią nic nád te teráźnieyße / ále są dáleko podleyße / zwłaßczá ßtychuiąc ie z Dworem Páná náßego : záczne sie znowu rozmowá około Dworzánina.

☞ Gdy było názáiutrz po obiedźie / X. Biskup dla Spraw K. J. M. musiał ná pokoy odeyść : ále niż odßedł / záśádźił mieysce swe / ták iáko przedtym / Pánem Lubelskim / ktorego wßytkim / iáko siebie / słuchác rozkazał. Ześło sie było ku tey rozmowie / coś wiecey niż przedtym / Dworzan / y innych zacnych ludźi / z ktorych káżdy chćiał wiedźieć to / co wczorá P. Kryski mowił : co gdy im powiedano / ták iáko kto pomniał / iedni chwalili iedno / drudzy drugie ; á trzeći słyßąc ták wiele rzeczy / ktore P. Kryski Dworzáninowi vmieć każe / y iákim chce áby sie vrodźił / powiedáli ták / iż nie iest rzecz można / áby kto ná świecie ták doskonały náleść sie mogł. A przeto vczyć tego czego człowiek vmieć nie może / iest to / práwi / robotá dáremna. Byli zásie niektorzy ták bácżni / ktorzy dawáiąc ná przykład Platoná / Xenophontá / Cyceroná / iż ieden doskonała Rzeczpospolita

spolita wypisał / drugi doskonałego Krolá / trzeći doskonálego wymowce ; omawiáli P. Kryskiego / iáko tego / ktory też doskonálego Dworzániná wymálować chćiał : choć rozumiał iż táki żaden bydź nie mogł : ále ktoby tego był nayblißy / ten áby był mian zá naylepßego. Jáko gdy Strzelcy / z rußnic do tarczey strzeláią / kiedy żaden w práwy poysrzodek / gdźie gwoździ iest / nie tráfi : kto nayblißey gwoździá vgodźi / ten naylepßy kleynot bierze. Y v zawodu kto nie może bydź pierwßy / wiele ma przed trzecim / gdy wtorym przybieży.

Po tym tedy krotkim poswarku / gdy Pan Lubelski milczenie kazał / powiedźiał P. Lupá w te słowá : Páni Myßkowski / wielka to iest rzecz / ktora ná W. M. włożono : to ktemu / iż káżdy kto tu w tym kole / nádźiewa sie vsłyßeć co osobnego : w czym áby sie nie záwiodł / iest o czym stáráć sie W. M.

Tu nie czekáiąc áby P. Myßkowski odpowiedźiał / rzekł ták P. Boiánowski : Mnie sie to rzecz wielka nie zda ; ábowiem kto co vmie / iuż ná to sposobny iest / y wie kiedy / y iáko / co czynić przystoi.

Ná to P. Myßkowski ták odpowiedźiał : Y ták / P. Boiánowski / zda sie to W. M. máłe brzemie / ktore iest ná mie włożone : to iest / pokázáć gdźie / kiedy / y iákim kßtałtem / Dworzánin godności swey vżyć ma :

Powiedźiał P. Boiánowski : Jśćie / że sie mnie to rzecz wielka nie widźi : owa ná to wßytko dosyć ták powiedźieć / áby Dworzánin rozsądku / á baczenia był dobrego ; iáko wczorá P. Kryski powiedźiał. Co kiedy

Páná ná czyim Dworze bedźie / potrzebá tego Dwo-
rzánínowi/ áby siebie sam/ obyczáie swe / y żywot v-
miárkowáć/ y w pewną rzecz wstáwić vmiał: á vżyć
mogł ná Dworze tych dárow/ktore mieć bedźie/bez za-
wiści. Co iáko iest rzecz trudna/ stąd to znáć możemy /
iż rzadki kto ku tey doskonáłości przyszedł kiedy :bo po-
prawdźie z przyrodzenia to ma káżdy człowiek/ iż rá-
dniey pogáni gdźie co złe/niż pochwali gdy co dobre/ á
iest w drugich iákaś złość przyrodzona/iż chocia znáią
iáwnie że to dobre iest co widzą : iednák sádzą sie gwał-
tem ná to/áby wtym tám kąkol náleźli/ábo co podobne-
go do kąkolu. A przeto Dworzánin niechay bedźie w tỹ
co pocznie ostrożny: niechay sie nie tylko o to stára/ áby
iego godności/y przymioty były osobne;ále też áby spo-
sob życia iego/zgadzał sie z godnością/ áby záwżdy był
iednáki/á we wszytkich rzeczách nie był nigdy od siebie
rożny. Lecz z tych wszytkich swych godności / y przy-
miotow/niechay vczyni iedne másse/ták iżby káżda spra
wá iego/ pachniała wszytkimi cnotámi : iáko Stoiko-
wie powie dáią/ iż madremu to należy. Aczkolwiek w
káżdym vczynku iest iedná głowna cnotá; wszákoż ták
sie zsobą wszytkie cnoty poplotły/ że ich rozerwáć tru-
dno : y ták splecione ku iednemu końcu bieżą/ á do káż-
dey gruntowney spráwy/ wszytkie sie zgodzić mogą. A
ták trzebá áby ich Dworzánin vmiał vżyć ; bo iż cnoty
zdádzą sie czásem iákoby miedzy sobą były przećiwne /
kiedy ie pospołu /iáko ná szalę/ postáwi/ iedná druga
zdobić bedźie. Jáko dobry Málarz/ cieniem wysádzi

rzecz / y

rzecz y vczyni ią obla;á iásnością poda ná dála/ ná gle-
bią/ zniży/ skroći/ podług potrzeby : owa kładzieniem
rożnych farb/iedney rzeczy druga wspiera ; y vmieiąc/á
wiedząc gdźie co przećiwko czemu położyć / to co chce /
oczom ludzkim vkaże. Ztądże owo iest / iż sie nam z po-
dźiwieniem podoba máż záwołány / kiedy vkładnie / á
skromnie we wszytkim poczyna sobie : wiec/ ile ono me-
stwo zda sie wietsze kiedy skromność iest przy nim / tyl-
ko też zásie skromność przy oney sierdźitości / śile / á
mestwie/ dobrze sie wietsza widźi/ niżby ták sámá była.
A przeto/kto málo mowi/á wiele czyni / nie chwaląc sie
sam z vczynku chwálebnego / y owszem składáiąc z sie-
bie/ á czemu innemu przypisuiąc ; rzecz pewna / iż tá y
druga cnotá/iáśnieysza sie w nim pokaże : zwłaszczá kto
w tym bedźie bácznie postępował. Toż też rozumiem
y o innych wszytkich przymiocech / á godnościách czło-
wieczych/ iż iedná druga wielce ozdobić może.

Chce tedy / áby Dworzánin náß / gdy cokolwiek
czynić/ ábo mowić bedźie/ miał záwżdy w pámięci nie-
ktore reguły/ ktore y ná káżda sie rzecz zgodzą/ y zámy-
káią ná krotce w sobie to wszytko / co mnie powiedźieć
należy. A pierwsza iest/y napotrzebnieysza/ áby sie nád
wszytko strzegł (iáko P. Krysti wzorá często przypo-
minał) wydwarzánia. Potym áby obaczył/y vważył
dobrze v siebie / co to iest zá rzecz/ ktorą czynić / ábo o
ktorey mowić ma. Zásie / ná ktorym mieyscu ; wiec
przed kim/ ktorego czásu : przyczyne/ dla ktorey ią czyni:
látá swe / záwołánie / koniec ku ktoremu zmierzą / y te

rzeczy/ przez ktore ma przyść ku niemu. Otoż z tákowa przestroga/niechay sie stosuie bácznie ku temu wßystkiemu/ co mowić/ ábo czynić vmyślit. Powiedźiawßy to P. Myßkowski/ zámilkł troßke.

W tym Pan Kostká ták powiedźiał: Te regulki W. M. zda mi sie iż niewiele komu pomogą: á ia ieden ták wiele teraz wiem/ iáko y pierwey/ nižem ie słyßał.

Odpowiedźiał P. Myßkowski: Jesli W. M. dobrze pomniß/ P. Krysti wczorá powiedźiał/ iż glowne záwołánie Dworzáninowe bydź ma/ Rycerskie rzemieslo; y ßeroce dosyć o tym mowił/ iáko mu sie w tym spráwować trzebá: teğ iuż powtarzáć nie bede: á wßákoż tá ktorąm ia náuke ábo regulke dał/ zeydźie sie też/ widźi mi sie/tu do tego; á to ták: Gdy Dworzáninowi przyidźie bydź w potrzebie/ábo w iákiey vtarczce; ma sie o to bácznie stáráć/ áby sie iákokolwiek wyłaczył od zgráie/ iżby w co namnieyßym Poczćie ludźi/ meństwo/ á przewažność swą pokazał/ á ná oczách co nazacnieyßych ludźi/ á możeli bydź sámego tego Krolá/ ábo Páná/ ktoremu służyć bedźie: bo poprawdźie/ przystoi to człowiekowi/ vmieć vżyć godności swey. Y ták rozumiem/ iż iáko to sprosna rzecz iest/ chćieć mieć dáremna á prozna/ gdy iey kto nie zásłużył/ sławe: ták też zásie nie przystoi/ odeymowáć ią sobie/ bedąc iey godźien; ábo nie stáráć sie o nie/ tyle/ile ze wstydem człowiek stáráć sie może: gdyż tá iest sámá prawdźiwa zapłáta poczćiwych spraw. Otoż mieć w tym baczenie/ á wiedźieć gdźie/ y o co/ wdáć sie w niebespieczeństwo; wiele ná

tym na-

tym należy. Bo drugi czuiąc sie bydź mężem/ bedźie tákim prostakiem/ iż gárło swe záwiesi ná nitce; ták w ten czás/ kiedy iedźie w picowánie/ ábo gdy nieprzyiácielowi kilká koni odgromić chce: iáko też/ kiedyby sie przed wßytkim Hufem potykáć miał. Czego Dworzánin bácżny nie vczyni/ iesli bedźie pomniał przyczyne/ dla ktorey w pole wyćiągnął: á przyczyná nie ma bydź inna/ iedno sámá tylko sławá. Gdy mu sie też tráfi w gończey/ ábo w kolczey/ábo w Turnieiu bydź: pomniąc ná ktorym mieyscu iest/ y przed kim sie popisuie; winien sie stáráć/ áby nie tylko był stroyno/ ále też y wárownо: á gdźieby mu czego nie dostawálo/ áby rádniey zániechał wßytkiego/ niżliby miał w czym źle począć sobie: bo wymowki nie máß Dworzáninowi/ gdyż to iest iego záwołánie. A przeto áby był koń piękny/ y dobry/ rzad rzetelny/ świetny: bárwy te ktore pospolu ná vbior złoży/ áby sie zsobą dobrze zgadzały: wechterowie áby trefnie vbráni byli: ná Helmie swym/ iżby co miał osobnego. Owa/ áby ták przyiechał ná plác/ iákoby w podźiwieniu był v wßytkich/ y ciągnął ták ludzkie oczy ku sobie/ iáko ciągnie Mágnes kámień/ żelázo. Ku temu też y to przyloże/ áby ostátnim ná plác nie przyiżdżał; bo pospolićie/ ludźie pilniey pátrzą ná pierwße ktorzy wyiáda/ niż ná ostátnie: iż człowiek bedąc z przodku chćiwy/ áby widźiał co osobnego; baczy/y bierze sobie w glowe rzecz namnieyßą: potym gdy tego ták wiele widźi/ nie tylko wnet tego syt/ ále sie też prosto/ by iáka robotą/ sprácuie.

Záśie gdy Dworzáninowi do rozmowy przyidzie/ iżby pomniał z kim co mowić ma; áby z vczonym o kśiegách/ á z żołnierzem o woynie / rzecz prowádził: á ieśli mu śiebie śámego w czym wśpomnieć przyidzie / tedy z táka prześtroga / iákoby śie nie zdáło iż śie chlubić chce / ále iż ták z tráfunku/w powieśći/to przyßło: iáko wczorá o tym dobrze Pan Kryśki powiedźiał. Nie ták iáko on dobry Pan/ Pánie Kośtká / o ktorymem niedawno W.M. powiedał/ iż nálazł śobie rozmowe z iedną zacną białągłową / ktorey pierwey iáko żyw nie znał; y począł powiedáć iáko wiele głow zábił: iáko ieśt mężny/ y śierdźity: iáko z káżdą bronią dobrze vmie / nákoniec nie odßedł od niey/ áż ią począł ßtuk vczyć/ puginałá dobywßy: niebożątko białągłową / byłá ten czás wßytek iáko ná śkrzypcu/ boiąc śie áby iey też ták nie zábił / iáko ktorego z onych/ o ktorych iey powiedał. A prawdá Pánie Kośtká/ iż wżdy te regułki moie náuczyć czego mogą? pewnie ten dobry Pan / by był pomniał z kim mowi / nie dopuśćiłby śie był tego błazeńśtwá. A ták / iákom powiedźiał / Dworzánin ná namnieyßą rzecz pátrzyć ma. To też ktemu áby pomniał / przed kim śie z czym popiśuie/ y z iákim towárzyśtwem; bobym ią nie chćiał/ áby miedzy chłopśtwem śiadał/ á tám to pokázował co vmie/ ábo śie z nimi koßtował o płatną.

Tu rzekł ták Pan Boiánowśki: Muśielibyśmy my Polacy ßermowáć nigdy nieumieć / byśmy w Witembergu z kußnierzmi ßermowáć nie mieli. Zda mi śie iż te rzecz W. M. śubtelnie wyćiągaß / bo tám wiec w

ßermier-

ßermierśtwie nie idźie o Szlách ectwo / ále kto dużßy / kto czerśtwieyßy / á wiecey vmie: á śiłá / moc / czerśtwość/ y vmieietność/ może bydź ták wielka w chłopie/ iáko we mnie: wiec kiedy mie vbiie ßermuiąc / ábo pochodźi w zápáśy/ nie iuż ia Szlách ectwo śtráce / á on go dośtánie/ ále ábo mu wiekßą moc ludźie / niż mnie/ przypißą/ ábo vmieietność: á w tym iednák pokaże śie we mnie nie hárde śerce/ iż z nierownym śobie śkoßtowáć śie nie śtomał: co ludźie z podźiwieniem zá dobre máią.

Nie owßeki ia też tego/ Pánie Boiánowśki / záká- zuie/ (odpowiedźiał Pan Myßkowśki) ále ták bych chćiał/ iżby Szlách cić poczćił tym nie Szlách cicá/ nie iżby práwie iuż o płatną/ kto ma wźiąć wieniec/ poyść to miało. A ktemu chce/ áby Szlách cić był nápoły wygráney pewien: bo ieśli ináczey/ nie rádze áby śie kuśił: bo to iákoś nie przyśtoi záwolániu Szlácheckiemu/ áby chłop miał w czym nád nim mieć gorę. A ták mnieby śie zdáło / áby przy zgrái / ácz nic / zániechał tego Szlách cic: bo w tey mierze z wygránia cześć mała / á z przegránia śilna śromotá. Są też y inne zabáwy Dworśkie: ále tych wßyśtkich Dworzánin / (okrom ktore do Rycerśkiego rzemieśłá należą) vżywáć będźie iáko nie śwego dźiełá / pokázuiąc śie bydź nikáśká nie- chćiwy/ áby go z tych fráßek/ iż ie dobrze czyni/ chwalono: á wßákoż gdy k czemu przyidźie / niechay znáć będźie/ iż dobrze vmie/ ále iż w tym nic/ ábo bárzo málo/ ćwiczyć śie może. nie / iáko ieden moy dobry przyiá-

ćiel/ ktory iż ſie zbytnie w muzyce kocha / kiedy z kim mowi/á iż w mowie tráfi ſie iákie pomilczenie/ to wnet poćichu imuie ſie ſpiewáć: á drugiego znam/ ktory/ iż kes po Włoſku táńcowáć vmie/ y tedy/ y owedy/ idąc po vlicy nieznácznie poſkákuie: tenże też/ bo ſie y ßermowáć vczyl/ ná potkániu z towárzyßem/ chocia tám ten niewie co ßtuká/ wnet ſtánawßy w kroku/ pokázuie/iákoby miał odbić/ y potym ć iąć ná nieprzyiaćiela.

Tu P. Boiánowſki powiedźiał: Trefniey ießcze czyni ieden P. co go wßyſcy W. M. znaćie/ktory iż łuk duży ćiągnie/y niezle ſtrzela: káżdego kto iedno w dom do niego przyiedźie/ chocia cząſem zdechliná drugi będźie / pyta ieſliby znim z łuku ſtrzelać chćiał: nákoniec gdy troßke dobrey myśli/ ták długo proſi/ták długo vſiluie/ iż/ by kto iáko żyw łuku w reku nie miał/ muſi iemu kwoli ſtrzelać.

Powiedźiał zásie Pan Myßkowſki: Siłá v nas tákich/ co nic wiecey nieumieią/ iáko ſimulare cupreſſum: y iał prowádźić dáley rzecz ſwoie. Do tychże też Dworſkich zabaw/ należy y taniec: á ná to Dworzánin ma też mieć pilne oko / áby / gdy mu przed Pánem ſwym/ przy zgrái zacnych ludźi táncować przyidźie/ vmiał záchować ſtátek/ powage przyſtoyna/ y miáre: to ieſt/ iżby áni ßalenie názbyt/á ze zbytnia chećia; áni też z wymyſlona powaga/ cząſu támtemu nieprzyſtoyna / táńcował. Cudzoźiemſkich tańcow / zwłaßcza w ktorych czerſtwości potrzebá / zda mi ſie áby ich przed Pánem ſwym zániechał; chybá ábo z roſkazánia

iego/

iego/ á ktemu w towárzyſtwie/ ábo w máßkárách: tám w ten czás zeydźie ſie wßytko/ á może pokázáć Dworzánin y czerſtwość ſwa / y vmieietność. Gdźie by mu też przyßło bydź w málym towárzyſtwie/ á w rownym/ nie między cháſa/ tám / y okrom máßkáry táńcować rozmáićie / y troßke beſpieczniey poczynáć ſobie / nic nie záwádźi. A nie tylko táńcować/ ále y ſpiewáć/ gráć ná lutniey/ nie ſromotá; zwłaßczá bedąc oto proßony: á wßákże ták/ áby ſie niezdáło iż ſie w tym zbytnie ćwiczy/ále iż to má ſobie iáko zá iedno igrzyſko/ o ktore nic/ ábo dba málo: ácz ták we wßytkich inßych rzeczách pokázować ma. Wiec gdy bedźie dobrze to czynił/ ſtokroć ießcze wiecey/ ludźie ważyć ono ſobie beda. A iáko temu przyſtoi lutnie wziąć w reke / gdy o to ieſt proßony: ták zás owemu bárzo nie przyſtoi/ ktory przyßedßy gdźie miedzy ludźie/ zwłaßczá ieſli ießcze nieznáiome / nie dádząc ſie bárzo raczyć / wnet wßyſtko pokaże co v mie/ á cząſem y to czego nieumie. Záczym pomyśli drugi ſobie/ iż nie byłá inna przyczyná iego tám przyßćia/ iedno tá/ żeby ſie był z tym popiſał. A przeto w tym / y w káżdey inney rzeczy/ trzebá áby Dworzánin był oſtrożny y báczny: bo trudno tu wypiſáć wßytko to/co mu ſie tráfić może. Ale gdy bedźie dobrym vznawca / to czáſu / to mieyſcá / to ludźi tych z ktorymi bedźie/ á nád wßyſtko ſam ſiebie / iákiego ieſt záwołánia / iákich lat / trudno kiedy ma w czym zbłądźić. Abowiem leciwemu człowiekowi/ ktoremu ßedźiwy włos/ drżące rece / zmarſki ná twarzy / ſiedźieć

ſpokoiem

ſpokoiem/ á Paciorki piać każa; grać ná lutniey/ ábo ſpiewáć/ bárzo nie przyſtoi: zwłaßczáiż wiec w pioſnkách/ wiecey niż czego/ záwadza ſie miłoſći: á miłość ſtáremu iáko przyzwoita/ zna to káżdy. Acz to bezecne dźiećie/ czáſem kuſi ſie y o ſtárego; á ciáło oźieble/ ledwie nie ſkrzepłe/ zágrzać y ożywić chce/ ná złość látom.

Nie odeymuy W. M. muzyki ſtárym/ rzekł Pan Boiánowſki: bo ia znam kilku ſtárych/ ktorzy pięknie ſpiewáią/ y nie dádza w tym żadnemu młodemu naprzod.

Nie biore ia tego ſtárym/ rzekł Pan Myßkowſki: ále niechce áby ſie z nich ludźie ſmiali: w gmáchu ſwỹ/ gdźie nikt nie ſłyßy/ tám ſtárzec/ áby fráſunki ſwe/ á nedze tego świátá wybił z głowy/ á ſłodkośći oney niebieſkiey zázył/ ktorą w muzyce Pithágorás/ y Sokrates/ bydź rozumieli/ ſpiewáć/ ábo grać może. A choćiażby też iuż te nieczynił/ tedy dla onego zwyczáiu/ ktory wźiął w muzyce/ nie rowno iey z więtßym ſmákiem ſłuchać może/ niż ten ktory muzyki nie świádom. Abowiem iáko kowal/ choćia w czym innym ſłáby/ tedy ręke/ dla onego żwyczáiu iż robi młotem/ dużßą/ y czerſtwieyßą nie rowno ma/ niż drugi człowiek/ ſycz mocny/ iedno iż prácować ręki ſwey nie zwyczáił: ták też te vßy/ ktore przywykły melodyey/ lepiey ią znáią/ z więtßą roſkoßą przyimuią/ y ſubtelniey rozeznáć ią moga/ niż drugiego/ ktory ſie w muzyce nie ćwiczył: v ktoreg dźwięk/ ták iáko przyidźie/ ták odeydźie bez ſmáku. Acz-

kolwiek

kolwiek y zwierzętá/ czuią roſkoß z muzyki. Tákowa tedy roſkoß z ſámego ſłuchánia muzyki/ przyſtoyna ieſt ſtárym ludźiom. Toż rozumiem y o tańcu/ áby mu ſtáry dał pokoy: ową wßyſtkich roſkoßy człowiek potáhły/ pierwey zániechać ma/ niźli go one/ przez ſtárość/ zániechać y opuścić máią.

Tu powiedźiał Pan Lupá: Toćby naylepiey wyrugować od wßytkiego ſtáre; á powiedźieć iż Dworzáninem bydź/ nie zeydźie ſie ieno młodemu.

Odpowiedźiał Pan Myßkowſki: A widźiß W. M. Pánie Lupá/ iż ći ſtárzy/ ktorzy ſie w tákowych zabáwách kochái/ chcą to pokázáć/ iż nie ſą ſtárzy: y dla tego wiec owo fárbuią ſobie brodę/ ábo w czapeczce chodzą/ áby ſiwizne zákryli: áno tá ßedźiwość wolá ná nie/ áby zábáwom tym/ ktore młodym ludźiom należą/ dáli pokoy: bo ſą inne zabáwy przyſtoyne człowiekowi ſtáremu.

Rzekł Pan Lupá: A cożto zá zábáwy? to podobno/ áby ſtáry młodym baiał.

Odpowiedźiał P. Myßkowſki: Bá y to ſie zeydźie. Ale káżdy wiek człowieczy/ kłádąc w náße głowę/ inne/ á inne myśli przynoſi zſobą/ y to co chwalić/ y to co gánić może. Jáko ſtárzy/ iż poſpolićie ſą medrßy niż młodźi/ powśćiągliwßy/ dáley pátrzą rozumem: wiec też záśie ládá co czáſem mowią/ by ſie iedno mowiło: ſą ſkąpi/ trudni/ nieużyći/ boiáźliwi/ ſkrzętni/ dźiwacy ná ſyny; fráſunek záwżdy w domu/ á táiánie: bo wßyſtko chcą áby po ich woley ßło. A młody człowiek zá-

ſie śmiel-

śie śmielßy / hoynieyßy / ßczerßy: ále wnet śie zwádźi / nieuśtáwiczny / prędko śie iednego rozmiłuie / y záśie záraz go opuśći: ná biesiádę / ná roskoß chćiwy: nieprzyiaćielem wnet temu / kto go z czego vpomina. Owa wiek stały / á státeczny / to iest naylepßy: iż człowiek iuż one dymy młode z głowy sobie wyráził / y to co iest złego / w młodości zágubił; á stárość też surowa / ze swemi złemi przymioty / nie przystąpiłá. Ale ći ktorzy nie są w tym poyśrzodku / máią śie o to stáráć / áby niedostátki przyrodzone / ktore látá przynoßą / ku dobremu ná kierowáli. Jáko stárzy / ći niechay śie strzegą zbytniey chluby / á powiedánia o sobie / y innych przywar / ktorem ich własne wyliczył: ále niechay vmieią vżyć mądrośći swey / bieglośći / wiádomośći wiela rzeczy / ktorey zá láty á doświádczeniem dostáli / áby śie do nich / iáko do bogow iákich / o ráde vbiegano: ktemu áby to co wiedzą / ze smákiem powiedáć vmieli / á k rzeczy: słodząc one powagę swą / ktorą im ßędźiwość dáie / státeczną trefnośćią. Jáko to widźimy wßyscy bydź w Pánu Janie Grábi z Tárnowá / Káßtellanie Krákowskim: ktory do wysokich cnot swych / do doskonáley mądrośći / do wielkiey spráwy / do gruntowney dźielnośći w rzeczách woiennych / iáka w żadnym Polaku zá ludzkiey pámięći nie byłá / do powagi przystoyney osobie swey: przyłączył y to / iż go z słodkiey powieśći iego / káżdemu miło słuchać. Toć to zabáwy są ludźi ßędźiwych: temi oni / okrom tańcu / okrom muzyki / dobrze stać mogą. Młodźi ludźie tákież / niechay tegoż bacze-

nia bę-

nią będą: nie mowię / áby śie tymże kßtałtem / iako y stárzy / spráwowáli; bo co śie iednemu zeydźie / to drugiemu bárzo nie przystoi: y iest owo przypowieść / kto z młodu nie wyßáleie / musi ná stárość: ále iżby tłumili w sobie zbytki / młodemu przyrodzone. Jákoż mnie śie bárzo podoba pácholek młody / zwłaßczá ten / co śie para Rycerskim rzemieśłem / ktory owo ma w sobie coś troßkę powagi / á gdy do czynienia przyidźie / iż niewiele mowi: ábowiem zda śie / iż tákowy ma coś przed drugimi młodemi. Nád to ießcze / iż śie wnet ná tákiego oglądáią / y pomyśli drugi sobie / źle z tym kunßtować: nie máß tu płochey á bystrey zápáleżywośći / ále státeczna śierdźitość / ktora rozum / á baczenie / wzbudza / y rządźi. A tákoważ też śierdźitość (bo záwżdy z wielkiego sercá rośćie) náyduie śie w zwierzętách ßláchetnieyßych; iáko we Lwie / y w Orle. Ani to iest bez przyczyny / bo tákowe rozgniewánie / ktore bez wiela słow / iákoby niespodźiewáne / záraz ták wßytka śiła / iáko kulá z dźiáłá / wypada / nierowno gwałtownieyße iest / niżli to / ktore śie z nienagłá zápala. Przeto owi / co śie mieczą / łáią / wyzywáią / grożą / przed bitwą: pospolićie wnet złożą / y osłábieią / gdy ku rzeczy przyidźie; nie ináczey iedno iáko ow pies / ktorego z łáncuchá spußczą / bo śie wymoże / wyśili / w onym mietániu / w onym tárgániu / iż nic ogniá w nim nie zostánie. A ießczebych przyrownał tákowe ludźie / do owych pácholąt / ktore w nocy po vlicy idąc śpiewáią: bo im owo nie z wesela przychodźi / ále iż śie boią / wiec czynią tym sobie do-

bre ſerce. A ták iáko w młodym páchołku chwała ludźie ſtáteczność/ á poſtánowienie: bo ſie zda/ iż iuż one dymy młode/ oná płochość w nim vſtálá; ták zásie káżdemu ſie podoba ow ſtárzec żywy/ ktory ſie krzepi/ wiecey ſam ſobą/ á ſercem dobrym/ niżeliby mu ćiáło mdłe/ co mocy przydáwáć miáło. A ta rzecz zda ſie bydź w onym poyſtrzednim wieku/ ktory zgrzybiáłości (iż ták mam rzec) nie doßedł/ á młodość názad zoſtáwił: iáki czás powiedáią ludźie bydź naylepßy. K temu może o tákim człowiecze to rozumieć/ iż młode látá ſwe nierozpuſtnie ſtrawił: ábowiem kto w młodości powśćiągliwie żyie/ ten miewa ſtárość nie zemdlálą. Ale ießcze nie doſyć ná tym wßytkim/ com wyliczył/ Dworzánínowi/ ku nábyćiu láſki tego Páná/ ktoremu ſłużyć będźie/ y ziednániu ſobie miłości v wßytkich: ieſli w żyćiu ſpolnym/ á w towárzyſtwie/ nie będźie miał tych przyſmákow/ tey przyiemności/ iżby ſie do niego ieden przed drugim vbiegał. A w tym trudno podáć náuke ktorą/ dla rożnych rzeczy/ rożnych tráfunkow/ ktore w żyćiu przypadáią: ktemu iż káżdy człowiek ináßy ieſt; bo pary ludźi/ iednákich głow/ ktorzyby we wßytkim byli ſobie podobni/ nie naydźie ich ná świećie. A przeto kto chce vyść dobrze miedzy ták wielą ludźi/ y vdáć ſie zá iednego z nich; potrzebá mu ſwego własnego/ á dobrego baczenia/ y rozſądku: á znáiąc co w kim ieſt/ czym ten od tego rożny/ áby ſie też y on odmieniał ná czás/ według przyrodzenia tych/ miedzy ktorymi żyć będźie. Toć ia wiecey dáć ná rozum nieumiem/ áni innych re-

gułek wiem/ okrom tych ktorem iuż wyliczył.

Rzekł tu J.M.P. Lubelſki: Mym zdániem/ zdźieraß ſie W.M. P. Myßkowſki/ z pracey/ nie iżbyś W. M. nie miał co powiedáć; ále iż ia tu/ z poruczenia Je° M. Æ. Biſkupá/ mam zwierzchność/ roſkázuie to W. M. ábyś W. M. ták długo mowił o teyże rzeczy/ áż do tego czáſu/ iáko Pan Kryſki wczorá.

Ja dáley nie mam co mowić/ odpowiedźiał Pan Myßkowſki.

Rzekł zásie P. Lubelſki: Niewiem byś to W. M. drugi raz/ rozmyſliwßy ſie/ powiedźieć mogł. Wiec W. M. ták ſłábo o ſwym rozumie dźierżyß/ iżbyś nie miał moc godźine/ y kilká/ o ktoreykolwiek/ choćia błáhey/ rzeczy mowić: á byli ludźie/ iáko W. M. wieß/ ktorzy łádá co wźiawßy przed ſie/ dobrze o tym mowić/ y piſáć vmieli. Był ieden/ ktory chwalac muche/ ksiege nápiſał: drugi chwalił kwártáne febre: trzeći łyſine: wiecy morowego powietrza chwalá/ ieſt ná piſmie: ieſt wegorzowa: ieſt możdźierzowa/ y innych chwaſtow. Owa ći/ o łádá czym mowić dobrze/ y ßeroko mogli: á W. M. o rzeczy/ w ktorey ieſt plácu doſyć/ mowić nie będźieß vmiał?

Odpowiedźiał P. Myßkowſki: Nie kłáde ſie ia z tymi tám rowno/ wielkie to głowy były: ále gdyż nie może ináczey bydź/ bede ia iuż poty mowił/ poki mi W.M. każeß; tego wiere niewiem/ będźieli dobrze. Towárzyſtwo miedzy Dworzáninem/ á Pánem/ zda ſie iákoby żádna miára bydź nie mogło: to dla tego/ iż

ſobie ſą nie rowni. Ale iednák ták ſie to porowna/ kiedy Dworzánin będźie záwżdy ná to pomniał/iż on ieſt ſługá/á Pan Pánem: ktemu iż Páná ſwego prawdźiwie miłować/ y we czći/ iáko źiemſkiego Bogá/mieć będźie: wßyſtek ſie ſtoſuiąc ktemu obyczáymi/ ſpoſobem żyćia/ chećią ßczerą/ áby mu ſie conawiecey podobał: ábowiem po tych godnośćiách náznáczonych/ ktore Dworzánin w ſobie bydź pokaże/ to ieſt rzecz naycelnieyßa.

Tu Pan Lupá powiedźiał: Tákowych Dworzan dźiś/ P. Myßkowſki/ bárzo wiele: boś tu W. M. ná krotce/ á właſnie/ pochlebce chytrego wymálował.

Odpowiedźiał P. Myßkowſki: Nowßem dáleko táki będźie od pochlebce: bo pochlebcá áni Páná ſwego/ áni przyiaćielá nie miłuie. A Dworzánin/ iákom powiedźiał/ to ma mieć nád wßytko/ áby miłuiąc Páná ſwego/ woley iego/ y roſkazániu doſyć czynił/ co może czyśćie bydź bez pochlebſtwá. Bo ia rozumiem/ w rzeczách przyſtoynych/ á poczćiwych/ ábo ktore nie ſą áni złe w ſobie/ áni dobre: iáko ieſt grá/ábo obieránie ſie w iedney rzeczy bárźiey niż w drugiey: w czym chce/ áby ſie ſtoſował Dworzánin (chociaby go też z przyrodzenia tá tám rzecz mierźiálá) ku Páńſkiey woley: iżby widząc go Pan/ záwżdy ták mniemał/ że mu coś wdźięcznego powiedźieć chce. A ku temu ták przyidźie/ kiedy będźie miał w ſobie to baczenie/ ten dowćip/ że pozna co ſie Pánu podoba/ y czym wnisć w łáſkę iego może: á ſam ná ſobie to przemoże/ iż ſie będźie kochał/ Pánu

kwoli/ w tey rzeczy/ ktoraby go ſnadź z przyrodzenia mierźiálá. Już tu przyidźie zoſtáwić złą myśl domá/ á przed Pánem z weſołą twarzą ſtáwáć/ nie pochmurno/ áni niemo/ iáko wiec owo drudzy/ z ktorych twarzy to znáć/ że ſie ná Páná gniewáią; co ieſt rzecz bárzo ſproſna. Ktemu/niechay nie będźie Dworzánin obmowcą złośćiwym: zwłaßczá o Pánie ſwym; iákoż to ná Dworze poſpolita/ iż ći ktorym Pan naywiecey wczynił dobrego/ ktore z ćiemnośći ná świátło/ z błotá ná ſußá wyrwał/ y wczynił Pány/ nabárźiey ſie wiec ná Páná ſkárżą/y nagorzey o nim mowią: á to rzecz ieſt bárzo nieprzyſtoyna/nie tylko tym/ ktorzy dobrodźieyſtwo od Páná wźieli/ ále y tym/ ktorychby kiedy co nietrefnego od Páná potkáło. Nád to/ moy Dworzánin/ niechay nie będźie wßeteczny:niechay nowinek nie noſi: niechay oſtrożnie mowi: áby miáſto zátrefowánia/ nie obráźił: ábo chcąc k ſmaku co powiedźieć/ áby nie trafił w bolące mieyſce. Záśie niech nie będźie ośietny/ ſporny/ ſwarliwy; iáko niektorzy/ co ſobie żadney rzeczy bárźiey nie vpodobáli/ iáko ſie ludźiom przykrzyć/ proſto by muchy lećie; á niechay kto iáko chce/iáſną prawdę powie/ tedy oni káżdemu ſpor trzymáią/ á przećiwko prawdźie mowią. Ktemu niechay Dworzánin ládá czego nie mowi: niechay ſobie prożney ſławy nie czyni: niech ſie nie chwali: prawdá niechay w vśćiech záwżdy będźie/ nie kłamſtwo/ áni pochlebſtwo. Niechay w nim znáczna będźie ſkromność/ ſtátek/ á powágá nie brzydka; Páná záwżdy máiąc w tákowey vczi-

wośći/ iáko przystoi. Nie ták iáko wiec owo drugi/ co sobie poczyna z Pánem / iáko z brátem: ábo ow / ktory ná potkániu z iákim wielkim Woiewodą / by z nim iedno raz iáko żyw mowił/ wnet k niemu bieży wßetecznie/ z dziwnemi smießki; y wda sie w rzecz/ iáko z tym/ z kimby żył zá iednego. Abo nigdy/ ábo bárzo rzadko / sam zá sobą Páná ni oc niechay nie prosi: áby Pan niechcąc iego tym obrázić / kiedyby dla niego nie vczynił / nie musiał czásem z niechećia tego pozwolić / o coby go on prosił. A kiedy też przez kogo innego Páná prosić vmysli/ tedy bedźie miał oko ná czás / ktorego ma prosić: wiec o rzeczy słußne / y przystoyne / prosić bedźie / odiąwßy to od prosby swey / coby Páná obrázić mogło: ktemu vlatwiwßy wßytko/ áby Pan/ bez trudnośći żadney / mogł ono vczynić. Co kiedy bedźie / nigdy sie Pan nie wymowi: á iesli sie wymowi kiedy / tedy iednák nie bedźie rozumiał / żeby sługá tym sie obrázić miał. Abowiem Pánowie / wielekroć / gdy czego dla kogo/ ná wielką/ á z vsiłowániem/ prosbe/ nie vczynią/ rozumieiąc / iż támten ták bárzo tego prągnąc / á nie mogąc ktemu przyść / musiał sie obrázić: poczynáią wiec od niego stronić/ áż ku temu przyidźie / iż im ták owy człowiek ná wieki obrzydnie. Nádto ießcze/ Dworzánin niechay sie/ ná pokoy Páński/ nie wezwánym bedąc/ nigdy nie ćisnie/ chociażby też był dobrze wźietym v Páná: bo Pánowie / ná pokoiu chcą też mieć te wolność / mowić / y czynić co sie im podoba; czego niechcą áby ten słyßał/ ábo widźiał/ kto to rozbierać v siebie / á

one po-

one posadzáć może. A przeto źle to káżdy czyni/ kto gáni ztąd Pány/ iż pospolićie biorą do komory ludźie/ ktorzy nic innego nieumieią iedno dobrze służyć: bo niewiem czemu Pánom nie ma to bydź wolno/ co nam chudym; to iest/ áby w komorze mowili y to / y owo / dla krotochwile. A ták Dworzánin/ gdy mu przyidźie bydź ná pokoiu z Pánem/ iesli innego czásu/ y ná innym mieyscu / spráwował rzeczy poważne/ á potrzebne; tedy sie iuż tám nie zeyda/ ále ie ma odłożyć ná inny czás/ y mieysce: á w ten czas niechay tym báwi Páná / czymby sie vćießyć Pan mogł: áby mu nie przekáził oney ochłody / dla ktorey odßedł ná pokoy. Ale w tym / iáko y w káżdey inney rzeczy / nawiecey sie o to ma stárać/ áby Pánu nie obrzydł. Láskáwey twarzy Páńskiey / y wßelákiego innego pokázu láski/ niechay zbytnie / á iáwnie nie łápa: iáko drudzy są tego ták chćiwi/ iż gdźieby tego nie ználi/ zda sie im iákoby wnet mieli vmrzeć. Wiec kiedy kaßczek w czym nieláske bacza/ ábo iż kogo innego przed sobą widzą bydź w láśce/ to sie ták bárzo gryzą/ iż żadna miárą oney zazdrośći pokryć nie mogą. Skąd to wiec bywa/ iż sie z nich ludźie śmieią/ y Pánowie czásem/ ná złość im/ ládá komu láske pokázuią. A iesli zasie są w wielkiey łásce/ to sie nią ták bárzo vpiią / iż niewiedzą co czynią / przed rádośćią: chćieliby zezwáć wßytkiego swiátá/ áby sie im podźiwował/ y porádował/ iż ku temu przyßli/ co im iest wielką nowiną. Tákowym niechay nie bedźie náß Dworzánin: ácz láske Páńską/ y wßeláki iey pokaz/ chce áby sobie ważył; ále

nie ták bárzo/iżby ſie też bez tego obeyść nie mogł. Wiec kiedy będzie táſke znał / niechay nie pokázuie / iż mu to dźiwno/ á wielka nowiná : áni też láſka niech nie gárdźi / iáko niektorzy / co z glupſtwá puſzczáiąc wſzyſtko mimo ſie/ dáią ták znáć ludźiom/ że onego/czym ich Pánowie czczą/ znáią ſie bydź niegodnemi. Ale kiedy go Pan czym poczći/ niechay ſie iákoby troſzke zbránia ; pokázuiąc iż to zá wielka rzecz v ſiebie poczyta / czym go Pan nádárzyć/ á ozdobić chce/ áby Pan tym vſilniey/ y z wietſza chećia / konał ono. Abowiem / im ſie tego człowiek wiecey zbránia/ tym bárźiey pokázuie /iáko to zna/ iż go ſobie Pan wielce wáży / y ktemu też / láſká oná tym ſie wietſza widźi / im ia ſobie człowiek bárźiey drożyy/ y ku wietſzey czći ſwoiey/ bydź ią rozumie. Toć ták gruntowna láſká / wźietym iednego wnet vczyni ; ábo iż iey człowiek nie zbytnie zábiega/ káżdy rozumie iż roſćie zá cnota/ zwłaſzczá kiedy kto ku temu ieſzcze ieſt ſkromnym. Kto ſie z W.M. dobrze przypátrzył / kiedy owo kto wſzetecznie wda ſie w rzecz z ſwym Pánem/ iáko Pan/ ábo mu nic ná iego ſłowá nie odpowie / ábo ieſli odpowie/tedy z kwáśną poſtáwą/á bárzo nie rad. A przeto kto chce znáć láſke Páńſka / nie máſz lepſzey y bliższey drogi / iáko ią zásłużyć / y bydź iey godźien : bo to oſtátnia/kiedy kto widzac towárzyſzá ſwe°dla iákiey rzeczy bydź w láſce / chce tymże ſtrychem iáko y on iść / y przyść ku tákiemuż mieyſcu. Omyli to bárzo prędko/ bo nie wſzytkim iedno przyſtoi : będźie drugi człowiek ták trefny z przyrodzenia/ iż co iedno rzecze / to ſie wnet

ieſt cze-

ieſt czemu śmiać ; prożno by ſie miał ná to tylko sámo vrodźić. Drugi zásie/komu to nie przyſtoi/á iż ma coś poważnego w ſobie/niechay będźie iáko chce mądry/zá dna miára ták w to nie tráfi : y owżem chcąc zátrefnować/bárzo rychło tym ſie ohydźi : á prożno ták mu to będźie przyſtało / iáko onemu oſłowi / ktory z Pánem ták chćiał igráć/ iáko pieſek. Przeto potrzebá/ áby sam ſiebie człowiek dobrze znał/ y ſwoie ſiłe : á ku temu dopiero/ żeby ſie ſtoſował/obacząiąc czemu zprożtáć/á czemu nie może zprożtáć.

Niż W. M. Pánie Myſzkowſki/ dáley zaydźieſz / powiedźiał P. Lupá/chce mi ſie tu W.M. troſzke zábáwić. Jeſlim ia dobrze wyrozumiał / powiedźiałeś ták W. M. Kto chce mieć láſke Páńſka / trzebá żeby ią zásłużył / y był iey godźien ; á iżby czekał tego rádniey kiedy mu ią Pan z ſwey chęći pokaże/ niż ią ma ſam wſzetecznie łápáć. Mnie ſie náuká tá W. M. nie podoba/ bo wſzytko widze v Dworu ináczey ; wſzetecznoſć/

wiedáią ták/ći ktorzy bywáli we Fráncyey/ iżesmy my Polacy/ Fráncuzom w tym/ ábo oni nam/ bárzo podobni: bo też oni z Pány swemi/ obchodzą sie wielką swoboda. A też v nas/ iesli kto wychodźi w tym bespieczeństwie z miáry/ prawdá iż Pánowie rádźi sie wiecz tákim w rzecz wdáią: ále przedsie skromny/ á godny człowiek/ ma wszędy przodek. Ktemu nie iednych obyczáiow są wszyscy Pánowie/ y nie możemy im tego słusznie przypisáć/ iżeby sie we wszetecznikách wszyscy kochać mieli. Znam ia te Pány/ ktorzy ná wszetecznego y pátrzyć nie mogą: á skromnego/miernego/ bárzo miłuią. A to przy tym/ że ia tu sámey goley skromności nie kładę/ále z godnością pospołu złączona: bo to oboie czyni człowieká wzietego/ y wdzięcznego v ludźi. Nie potrzebá skromnemu áby o sobie wiele wołał: godność á spráwy iego poczćiwe/ te zań będą mowić/ te sáme będą go chwalić/ y nierowno pokażą sie wiekszę/ y chwálebnieyszę/ kiedy wszetecznosć przy nich nie będźie. Ale iednák y w tym/ iáko w káżdey inney rzeczy/ miáry potrzebá: bo kiedy też kto názbyt státeczny/ á skromny; wnet go ábo zá hárdeg/ ábo zá głupieg mieć ludźie będą. Dworzánin náś/kiedy mu z rzeczy przyidźie/ á czás iest potemu/ niechay vćieszyć mowa/ zwłaszczá w rzeczách mnieyszych/y o wszytkim gládce/y dobrze mowić/ vmie: á kiedy też zásie w poważnych rzeczách/ niechay mądrze/ á rostropnie rzecz prowádźi; stosuiąc sie záwżdy ku obyczáiom tych ludźi/ miedzy ktoremi żyć będźie. Ale nád wszytko potrzebá/ áby był dobrym cno-

tliwym

tliwym człowiekiem/ á swe spráwy wszytkie áby kierował ku dobremu: niechay nie będźie zawisny: niechi o kim źle nie mowi: niechay sobie lotrostwem/ á niecnotą láski Páńskiey nie iedna.

Pan Lupá/ ták záśie powiedźiał: Pewnie ták Dworzánin ten nie wskurá: bo dźiś rychley ieden/niecnota/ niż cnota vrośćie.

Odpowiedźiał Pan Myszkowski: Nie mow tego W. M. ábowiem tym sposobem musieliby tego wieku wszyscy Pánowie/ źli bydź/ co ich iest ná swiećie: czego vchoway Boże. Wiele iest dobrych/ świetych/ Pánow/ ktorzy cnotę miłuią. Ale gdźieby Dworzánin/ zá swym nieszczęściem/ ná złego á niepobożnego Páná trafił: wnet skoro to pozna/ ma odstáć od niego; to dla tego áby sie nie zdał bydź pochwalca złych rzeczy; á ktemu chceli vyść tey nápáści/ tey męki/ ktorą cnotliwi ludźie ćierpią/ służąc złym Pánom.

Powiedźiał P. Lupá: Trzebá Páná Boga o to prosić/áby nam dobre cnotliwe Pány dawał: bo kiedy go więc dostánie człowiek/ iuż tákiego iáki iest/ ćierpieć musi. Szláchćic poczćiwy/ kiedy sie iuż záwiedźie/ á przystánie: wiele rzeczy iest/ ktore go ná onym mieyscu zátrzymywáć będą. Owa Dworzánin iest w tey mierze iáko ow ptaszek/ ktory sie w głodnym kráiu wylągnie: bo chociaby sie/ indźiey zálećiał wszy/ mogł mieć lepiey; iednák mieyscá nie odmienia/ á trwa tám gdźie sie vrodźił.

Mnie sie ták widźi/ odpowiedźiał Pan Myszkowski/

wſki / iż człowiek wiecey ſie ma oglądáć ná ſwoie powinność / niż ná wßytkie támte przyczyny / ktoreby go zátrzymáć mogły. Zgolá / by iedno nie ná woynie / ábo nie czáſu inney gwałtowney potrzeby / ábo nießcześćia Páná ſwego ; pod ktory czás Dworzánin / bez obrázy ſławy ſwey / odiechać nie może : tedy záwżdy inedy / nie tylko wolno / ále powinien zániechać ſługá złego Páná ; to dla tego / áby miedzy dobremi wyść mogł / bez vßczypku : bo nie dármo mowią : Jáki Pan / táki kram. A zwłaßczá ießcze / kiedy to pokaże / iż inna przyczyná nie byłá iego odſtánia / iedno niepobożność Páńſka.

A o tym co W.M. rozumieß / Pánie Myßkowſki / (rzekł P. Boiánowſki) przyſtoili Szláchćicowi / tego Páná ktoremu ſłuży / we wßytkim ſłuchać / źleli / dobrzeli ; poczćiwieli / ábo niepoczćiwie : owa vſáiac mnie Pan / y rozumieiąc że dla niego wßytko vczynie / roſkaże mi ábym zábił kogo / iemu k woli : mamli ia to vczynić / czy nie ?

Odpowiedźiał P. Myßkowſki : Maß W.M. Pánie Boiánowſki / y káżdy poczciwy człowiek / Páná ſwego w tych rzeczách ſłuchać / ktore iemu poczciwe / y pożyteczne : nie w tych / ktore ſą y niepoczeſne / y ßkodliwe. Roſkazałby mnie Pan moy / ábym zdrádźił : nie tylkom nie powinien tego vczynić / álem powinien nie vczynić / y ſam dla ſiebie / y przeto / ábym nie był przyczyną lekkośći Páná ſwego. Acz poprawdźie / wiele ieſt rzeczy / ktore ták ná pierwßym powźrzeniu zdádzą ſie dobre / á ſą złe : drugie záśie zdádzą ſie złe / á ſą dobre. A przeto

bywáią te czáſy / kiedy dla Páná ſwego / nie tylko iedne oſobę / ále wiele tyśiecy zábić przyſtoi : tákież y inne rzeczy czynić / ktore mogłyby ſie iednemu / z przykrá ná nie weyźrzawßy / zdáć złe / á wżdy złe nie będą.

Powiedźiał P. Boiánowſki zásie : Tegożbym ia rad ſłuchał / ábyś mie W.M. náuczył / iáko rozeznáć rzecz / ktora ieſt prawdźiwie dobra w ſobie / od tey ktora ſie tylko ták widźi.

Odpowiedźiał P. Myßkowſki : Odpuść mi W.M. niechce zábrnąć ták gleboko ; długiego czáſu trzebá ná táka rozmowę : ná bacżenie W.M. to pußczam.

Rzekł P. Boiánowſki : Wiec mi to / ácz nic / W.M. powiedz : Gdyby mnie Pan moy poruczył iáką ſpráwę / y powiedźiał wßytek ſpoſob / y kßztalt / iákobych w tym poſtąpić miał : á ia będąc w tym punkćie / widźiałbych / iż mogę Pánu lepiey poſłużyć / gdźiebym nieco od iego roſkazánia odſtąpił : mamli ia przedśie ták czynić / iáko Pan roſkazał / nie odſtrzeláiąc ſie nie od iego náuki : czyli vczynić ták iáko mi ſie lepiey widźi ?

Odpowiedźiał P. Myßkowſki : Jeſt w tey mierze Dekret Mánlia Torquatá ; ktory dla vtwierdzenia Hetmáńſkiey władzey / y Regimentu / á iżby pohámował w ludźiech ſwą wolą / zwyćiężył w tym ſam ſiebie / y przyrodzenie / á roſkazał / o nieposłuſzeńſtwo / ſyná właſnego zábić. Jákoż wprawdźie rzecz ieſt bárzo niebeſpieczna / wykroczyć z roſkazánia Páńſkiego : bo w tym człowiek pokázuie / iż więcey vſa ſwey głowie / niż onego rozumowi / kogo ſłuſznie ſłuchać miał. Wiec kiedy

ſie człowiek/ w tey mierze/ ná ſwym mniemániu omeli/ á iż mu ſie ták nie zdárzy/ iáko ſie ſpodźiewał/ ále opák; to iuż pierwßa winá/ iż nie był poſłußny Páńſkiego roſkázánia: druga winá/ iż ſkáźił/ á wywroćił ono/ co miał vczynić/ bez żadney wymowki: zá co karánie nie odpuſzczone záſłużył. Jeſli też zásie dobrze ſie zdárzy/ tedy ßcześćiu zá to dźiękować przyidźie. Ale przedſie nie máß co chwalić: bo to w obyczay wchodźi/ lekce ſobie wáżyć roſkázánie Przełożonych ſwoich: á iż ſie iednemu poßcześći/ ktory podobno dobrze wßytko vważywßy/ roſtropnie począł ſobie/ y ßcześćie mu też k temu pomogło: wiec drugi/ trzeći/ dwudźieſty proſtak/ bedźie ſie też chćiał tego w rzeczách wielkich poważyć/ áby iedno okázał rozum ſwoy/ á władza: y vczyni wßytko podług ſwey myśli; z czego potym wiele ſie złego vrodźi. A ták/ to moiá rádá/ áby człowiek pierwey dobrze to vważył v ſiebie/ co więtßego ieſt/ ieſli pożytek z rzeczy tey/ (zdárzyli ſie) ktora/ ináczey niż Pan kázał/ vczynić ma; czy ßkodá/ gdy ſie nie poßcześći: bo ieſliby ſie wielki pożytek pokázował/ zá zdárzeniem/ á ßkodá máluczka zá niezdárzeniem; tám ſie może ważyć ieden wyſtąpić nieco z náznáczonego od Páná kreſu; náſlá-duiąc w tym owego chytrego graczá/ ktory kope ná ſto złotych waży. Ale ieſliby widźiał/ iż z iego niepoſłußeń-ſtwá/ á wykroczenia z kreſu/ ßkodá wielka/ zá niezdá-rzeniem/ á pożytek bárzo máły zá poßcześćieniem przyśćby miał: tám nieráđze namniey odſtępowáć od Páńſkiego roſkázánia: bo iáko to nie proſtak/ kto kopa

chce

chce wygráć ſto złotych; ták to zásie wielki głupiec/ kto ſto złotych ná kope waży. Lecz y w tym/ to ieſt nád wßyſtko/ áby znał przyrodzenie tego Páná ktoremu ſłu-ży/ y podług ſie tego ſpráwował: ábowiem ieſliby Pan był ſurowy/ á ſwey myśli; nigdy ináczey nie rádze/ ie-dno ſłuchać do namnieyßego punktu iego roſkázánia: áby mu ſie ták nie ośtálo/ iáko onemu Architektowi A-thenieńſkiemu/ ktoremu P. Craſsus Mutianus, bedąc He-tmánem w Azyey/ á máiąc dobywać miáſtá Leucas/ roſkázał/ áby mu poſłał/ ieden ze dwu máßtow/ co wiekßy/ ktore widźiał bedąc w Athenách/ iżby mo gł z niego vczynić táran/ do tłuczenia muru. Architekt on bedąc w tym bárzo biegły/ widźiał iż ten máßt więtßy/ nie mogł ſie ták dobrze ná te rzecz zgodźić/ ná ktorą Cráſſus chćiał/ iáko mnieyßy: ktemu też iż mnieyßy/ látwy był ku przeſłániu/ poſłał nád wolą/ y roſkázánie Cráſſowe/ mnieyßy. Co gdy obaczył Cráſſus/ kázał do ſiebie przyiechać onemu Budowniкowi/ y pytał go czemuby w tym poſłußny bydź niechćiał: on nieborak iáko vmiał wymawiał ſie/ okázuiąc/ iż ten mnieyßy máßt/ był ſpoſobnieyßy/ ná tákowa potrzebę/ niż wie-kßy. Ale mu tá wymowká/ áni dowody nie ßły: roſká-zał go Cráſſus merſtáć v pregi/ aż do śmierći: dokła-dáiąc tego: Jż po bácznym/ práwi/ roſkázániu nic/ kie-dy ći ktorzy ſłuchać máią/ miáſto poſłußeńſtwá rádzić chcą. Przeto ludźi tákowych roſkázánie/ trzebá ſobie wielce ważyć.

Ale gdy ſie to iuż odpráwiło/ co ſpolnego ma ſługá

z Pánem/ iáko ſie w tym ſługá ſprawować ma: o towárzyſtwie miedzy rownemi/ ábo málo co nierownemi mowić przyidźie: bo tego wßyſcy społem vżywamy/ á z Pánem nie ták czesto wdáć ſie ieden może. Aczći poprawdźie naydźie drugiego/ ták madrego/ co ſie nie bedźie chćiał z nikim wdáwáć/ iedno wßytko z Pány: gdźie go záyźrzy/ ná zamku/ w kośćiele/ ábo gdźie naywiekßa zgráiá/ to wnet do niego popedźi: to z nim/ iáko z rodzonym/ w gadki: á choć nie bedźie miał żadney ſprawki/ przedśie ſobie naydźie ládá o czym rzecz długa/ á poſtáwa/ twarza/ rozkładániem rąk/ bedźie pokázował/ iáko wielkie rzeczy ná iego głowie záwiſły. A gdy mu ſie Páná dostáć nie bedźie mogło/ to do tego pobieży/ kto bedźie w lepßey ſukni/ zániechawßy bynaywiekßego ſwego przyiaćielá: á ieſli ießcze kto drugi vbráńßy przyidźie/ to mu wnet od onego/ bydź v tego drugiego/ áby to iedno dał znáć/ iż nie może iedno z Paniety. Ale kiedy J°. M. niechce tey powagi złożyć z ſiebie/ áby ſie też z chudemi wdawał/ á zdamy mu ſie niegodni iego towárzyſtwá; przyidźie nam też zániechać Jego Miłośći/ á ták ſprośnych iego obyczáiách nie mowić.

Gdyżeś W. M. wſpomniał/ rzekł tu Pan Kostká/ te/ ktorzy zá ſuknią/ á kośtownieyßym vbiorem chodzą/ zwyczáiem onego lewká/ P. Pepowſkiego: proße powiedz nam W. M. iáko ſie Dworzánin vbierać ma; á ktory vbior iemu ieſt naprzyſtoynieyßy: owa około wßeláкiego ochedoſtwá/ day nam W. M. ſwoie

náuke.

náuke. Bo dźiś v nas ták wiele ieſt ſtroiow/ iż im liczby nie máß. to po Włoſku/ to po Hißpáńſku/ po Brunßwiſku: po Vſárſku/ dwoiako/ ſtáro y nowo: po Kozácku/ po Tátárſku/ po Turecku drudzy: y drugie ſtroie ſą/ ktorych ia nie znam záprawde. Wiec iedni golą brody/ á z wąſy chodzą: drudzy ſtrzygą brody po Czeſku: trzeći przyſtrzygáią po Hißpáńſku. Y około wąſá zás ieſt rożność; bo go drudzy ná doł głaßcza/ á drudzy wzgore ieżą. Jeſli zás kto nic brody nie vſtrzyga/ y do tego nayduią wine: we zbroi/ powiedáią/ bárzo z nią źle. Radbym ia wżdy wiedźiał co tu naylepßego.

Odpowiedźiał P. Myßkowſki: Záprawde trudno około tego dáć pewną náuke. Podobnoby nie źle/ áby Dworzánin z wiecey ludźmi przeſtawał: ále iż tych ſtroiow/ iáko to ſámi widźimy/ ieſt ták wiele/ że niewiedźieć iákiego ſtroiu wiecey; zwłaßczá żeſmy my Polacy/ do cudzoźiemſkich vbiorow zbytnie chćiwi: ia mniemam/ iż káżdemu wolno nosić ſie iáko rácży; gdyż tego práwo pospolite pohámować niechce. Lecz ia niewiem/ ku dobremuli to/ czy ku złemu/ iż my Polacy/ nie mamy ſwego własnego vbioru: ácz podobno musiał bydź pierwey/ ále nam omierzł/ iákoſmy ſie nowinek chwycili. Otoż chocia ſie ochopnie nam teraz ſprośne widzą; iednák pachną ona przyſtoyna/ á świeta ſwoboda Polſka/ ktora bytá ze zdrowiem Rzeczypoſp: iáko dźiśieyße nowe ſtroie/ ſą świetne zuchwálſtwem rozpuſtnym/ ktore ieſt ze złym/ á vchoway Bože/ áby nie z przyßłą niewolą Polſką. Mamy w Hiſtoryách/ kiedy Dáry-

us/ rok przedtym / niż potyczke miał z Wielkim Alexándrem/ Krolem Mácedońskim/ßáble swoie Persyáńska dał oprawić po Mácedońsku : Ksieża iego/ Pogáńscy wießczkowie / ták to wykładali / iż ná iákiego narodu kßtalt / á stroy / dał przerobić swoie ßáble / ten narod miał Persom roskázować. Tákież y Wegrzy / gdy sie Tureckich stroiow ieli/ zgineli. Y w Polßcze v nas/ tá rozliczność stroiow/ wie to Bog/ iesli co dobrego przyniesie: á mieliliby wßyscy ći Polskę ßárpáć/ ktorych stroiow vżywamy/ niewiem iákoby iey co zostáło. Przeto páná Bogá trzebá prosić / áby iáko rożne stroie / ták też y dźiwne dumy w ludźiech náßych vstáły. Wracáiac sie tedy zásie do rzeczy / ták powiádam około stroiu / áby Dworzánin nic sie wżdy od zwyczáiu nie odstrzelał/ áni ináczey chodźił/ niż iest iego záwołánie. Jesli Vsarzem bedźie / áby owych przywietßym/ ták kolnierzow / iáko ostrog (chocia tám w tym niewiem iákiś pożytek náyduia) zániechał : bo może bydź kßtaltowny Vsarz/ bez Názbyt. Tákież też/ kto sie we Włoßczyznie kocha / niechay zbytnie krotką sukienkę / sáian przed sobą nie záwárty/ zárzući ; á imie sie conayuczćiwiey/ y naystáteczniey chodźić : iákoż to/ ták Vsarzowi/ iáko y Włochowi przystoi. Swietno bywálo pierwey/ teraz niewiem czemu czerń sie zágeścilá ; dobrzeby áby y tá czerń / żálobna másć / znák płáczu / zginelá : zwłaßczá ku potrzebie/ tám wesoła / á świetna bárwá / ták ná zbroi/ iáko pod tarcze/ bárźiey przystoi. Tákież też w Turnieiu/ w gonitwie / w máßkárách / świetne á

dobrz-

dobrze złączone bárwy/ máią w sobie grácyą / y przynoßą przed oczy ludzkie coś żywego / á wesołego. Ale okrom tego czásu/ nie zda mi sie / áby Dworzánin miał sie pstrzyć zbytnie: bo iákom pierwey powiedźiał/ przystoi mu bárzo státek; y ludźie wiec pospolićie/ z tych rzeczy zwierzchnich/ sądzą o tỹ/ co iest wewnątrz. Y ná toć owo v nas rzeczono: Jáko ćie widzą/ táko ćie pißą. ábo iáko też owo mowią : Szalony stroy/ ßalona głowá.

Powiedźiał ná to P. Wapowski : Mnie sie to wiedźi málo potrzebna/ mieć ná to oko : bo kiedy Dworzánin w czym innym bedźie osobny ; vbior mu nic nie przyda / áni vymie.

Odpowiedźiał P. Myßkowski : Prawde W. M. mowiß : ále wżdy/ kiedyby kto sobie ze czterech / ábo z piąci barw pospolu/ dał sukni vczynić/ á iesli k temu ießcze y czapke/ y przyßedłby tu miedzy nas ; prawdá żeby káżdy z nas sobie pomyślił/ co to zá gaską ? A ták trzebá ták ná to / iáko ná káżdą inną rzecz / mieć bystre oko/ áby człowiek vważył pierwey v siebie/ bedźieli sie to podobáło ludźiom/ ábo nie/ co począć ma. Ale to napotrzebnieyßa w vbierze / áby Dworzánin był ochędożny / á snážny ; wßákoż áby nie było bialeygłowy ochędostwo / ále męzczyńskie : á k temu / áby nie w iedney rzeczy był tylko ochędożny/ á w drugiey nicżále we wßytkim iednáko : bo naydźie drugiego/ ktory wygoliwßy/ á wysmuknawßy sobie czupryne/ iuż zániedba/ y zápomni wßytkiego innego. Drugi zásie / kiedy sobie vczeße brodę / zda sie sobie bárzo stroyny : á drugi / máiąc

botki gładko ná nodze/niedba ni oczwiecey. Są też ći/ ktorzy sie iedno o głowe stáráia/ áby bieretek był z ferety/ z piękna zapona/ y z piorki barw rozmáitych: wiec to/ w czym są tákowi ochędożni / zda sie nie ich/ ále pożyczáne: á ono wßytko inne/ co ládáiáko ná nich leży/to dopiero widżi sie bydż ich własne. Otoż sie tego głupstwá Dworzánin náß nie dopuści: ále zá iákiego sie będżie chćiał vdáć / tákiego stroiu trzymáć sie będżie ; áby y ći ktorzy go nie znáia / z vbioru iego wnet / ná pierwßym weyzrzeniu / mieli go zá tákiego / zá iákiego sie mieć sam chce: chociażby ießcze nic áni skutkiem/áni mowa nie począł sobie.

Zda mi sie/ że nie przystoi/ (rzekł zásie Pan Wapowski) y nie czyni tego żaden kto ma baczenie / áby z vbioru miał sądżić / á nie z spraw / ábo z mowy/co sie w człowieká wlewa: boby sie káżdy ná tym bárzo omelił; y nie dármo iest oná przypowieść: Nie káżdy Pan / co w bláwaćie.

Nie powiedam ia/ odpowiedżiał P. Myßkowski / ábysmy z tey iedney rzeczy tylko mieli człowieká ßácowáć / ábo iżby nie pewniey ieden sądżić o drugim mogł co sie weń wlewa / pátrzac ná spráwy / słyßac rozmowe ; niż pátrzac ná ßáty / ábo ná vbior iego: ále to mowie/ iż y vbior dáie niepomału znáć/ co w kim wre/ácz to czásem omela: á nie tylko vbior/ ále postępki/obyczáie (odłożywßy mowe/ y vczynki ná strone) odkrywáia człowieká/ iáki iest w sobie.

Niewiem ia co to W. M. náyduieß / (powiedżiał Pan Wapowski) mimo vczynki/ á słowá/z czegoby ieden drugiego człowiek osądzić mogł : á záprawde radbym ia wiedżiał/ co to iest tákiego.

Odpowiedżiał P. Myßkowski: Názbyt to W.M. subtelnie chceß rzeczy rozbierać. Ták ia to rozumiem / iż są dwoiákie spráwy / á vczynki człowiecze : iedne są / w ktorych iest skutek ; iáko w budowániu/ w pisániu/ y w innych temu podobnych : á drugie są / w ktorych sie nic nie záwiezuie/ á o tych ia teraz mowie/ y tych skutecznemi vczynki nie zowie ; iáko iest chodzenie / śmiech / pochutnywánie zsoba / ábo co tákiego : z tych tedy rzeczy/ wielekroć człowiek pozna/ co sie wewnątrz świeci. Baczyłeś W.M. owego / ktoregom dźiś trzeći dźień W.M. vkázował ná wielkiey sieni/ co owo pochutnywáiąc sobie chodżił / ogladáiąc sie to ná te / to ná owe strone/ á iákimsi iálowym śmiechem powabiáiąc/ áby kto przed nim zdiął czapke? nie wierze temu/áby go W. M. z owey postáwy nie osądżił/ iż wielki prostak / lekki człowiek / y sprośnie chlubliwy.

Tákże też kiedy owo kto wytrzeßywßy oczy / pátrza/ iákoby sie zápomniał/ ábo sie ták z niczego śmieie / iáko owi chłopi z wołámi w gorách/ do Włoch iádąc : chocia táki nic nie przemowi/ iednák znáć z postáwy łeb bárzo głupi. Widżißże W.M. iż te postępki/y obyczáie / ktore ia nie mam zá vczynki skuteczne / pokażą wnet człowieká/ iáki iest w sobie. Ale to iuż niech ma swą drogę. Jest coś innego/ co człowiekowi wiele przydáć / y viąć może dobrego mniemánia / y wżietośći ; á to iest

záchowánie/ á ſpolna przyiaźń/ z kim ią kto wiedźie: bo to rozum pokázuie/ iż iákiego kto ſobie przyiaćielá obrał/ z kim zá iednego żyie; táki y ſam bydź muſi. Jeſli zlego/ á nikczemnego; to y ſam bez chyby ieſt táki. Jeſli też zá ſie dobrego/ bácznego/ mądrego; rzecz pewna/ że toż w nim muſi ſie náydować. Záwżdy to ták ludźie/ z towárzyſtwá/ iákiego ſie kto trzyma/ ſądźili/ y ſądza: á iákiego iednego widza/ ták o drugim rozumieią: bo káżda rzecz do podobney ſobie rzeczy/ z przyrodzenia iákoby/ rádá ſie gárnie. A przeto trzebá ná to mieć pilne oko/ z kim przyiaźń záczać.

Rzekł tu P. Derśniak: Y owßem trzebá ſie dobrze rozmyślić/ z kim w ták gruntowną przyiaźń wſtąpić/ y w tym pećie chodźić/ nie tylko dla tego/ iż w tym należy człowiecze dobre/ ábo zle mniemánie: ále też/ iż tego wieku bárzo rzadki przyiaćiel prawdźiwy: bo iákoż pomárli/ Pilades, Oreſtes: Theſeus, Pirithous: Scipio, Lelius: ták po tych trzech parách/ żadney ná świećie im rowney pary nie ſłychać: y owßem niewiem zá iákim nießcześćiem pospolićie ſie tráfia/ że dwáy/ żyiąc bárzo długi czás/ w ſerdeczney/ á w nierozdźielney miłośći/ zſobą; nákoniec ieden drugiego/ zá ládá przyczyną/ przez nogę przerzući. Więc potym ieden ná drugiego winę zgánia/ á podobno obádwá w teyże rzeczy niepráwi. A ták iżem ſie ią nie raz iuż/ ná przyiaćielu/ ktoregom zbytnie miłował/ y o kim tożem bez wątpienia rozumiał/ omelił: przychodźi mi to czeſto ná myśl/ iżby lepiey nie vfać nikomu ná świećie: áby człowiek otwo-

rzywßy

rzywßy przyiaćielowi/ chocia bárzo milemu/ ſerce/ y myśl/ y táiemnice ſwe wßytkie/ nie był od niego ták przyrwan/ iáko owo od Myśliwcá żorawie/ ſiećią: gdyż w ſercu człowieczym ták wiele chytrośći ſkrytych ieſt/ iż rozum żaden nie może bydź táki/ ktoryby ie wßytkie obaczyć mogł. Dzierżę o tym/ iż nie źle ieſt záchowáć ſie/ y miłowáć iednego bárźiey/ niż drugiego/ zá godnośćią/ ábo vczynnośćią iego: ále iżby iuż práwie ták vfáć tey przyiáźni/ niechce tego nikomu rádźić/ áby potym ták ſie przyiáźnią nie vłowił/ iáko pokármem rybá ná wędźie.

Pan Myßkowſki odpowiedźiał: Jśćie żeby ná tym wietßa nierowno ſtrátá była/ niż zyſk/ gdźieby doſkonała przyiaźń miedzy ludźmi zginąć miálá: ábowiem (podług mego rozſądku) tá nam ſámá żywot ten nędzny náß ſłodźi; zá tą mamy/ cokolwiek ieſt dobrego ná świećie. A przeto ia ſie w tym żadną miárą z W.M. nie zgadzam; y owßem śmiałbych ták powiedźieć/ y pokázáć to ná oko ſłußnemi dowody/ iż gdźieby doſkonała przyiaźń miedzy ludźmi nie była/ żebyśmy dáleko mizernieyßymi byli/ niż nieme źwierzętá: á ieſli kto pſuie/ á burzy ten dar Boży/ przyiaźń/ złym vżywániem; przedśie iednák nie mamy iey od ſiebie wydźiedźiczáć/ áni dla złych ludźi/ tego ták wielkiego błogoſławieńſtwá dobrym odeymować. Nákoniec ieſtem ia tey wiáry/ że y tu miedzy námi ieſt pará/ y druga/ przyiaćioł/ ktorych przyiaźń bez żadney zdrády/ w iednákiey woley/ y w nierozdźielney miłośći/ trwáć będźie áż do

śmierći/

śmierći/ ták dobrze/ iáko onych stárych/ ktoreś tu w.m. miánował/ trwálá. Y podobno káżdy tego dowiedźie/ kto sobie rownego w obyczáiách/ zá przyiacielá weźmie: zwłaszczá ieśli ieszcze ktemu beda mieć co z przyrodzenia/ ábo z biegu niebá zsoba spolnego. A nád wszytko/ gdy beda dobrzy cnotliwi obádwá: bo miedzy zlemi ludźmi przyiaźń bydź nie może. Ale w tey swarce / trudno ich wiecey ma chodźić iedno dwá/ dla zámotánia/ y potym rozerwánia: y ktemu rychley sie dwá zgodza / niż trzey / iáko látwiey ná kobźie dwie strunie nástroić/ niż trzy/ żeby sie zsoba zgadzáły. Przeto niechay náś Dworzánin ma iednego/ z własnego á serdecznego przyiaćielá/ tákiego (możeli to bydź) iákom powiedźiał. A potym drugie wszytkie/ áby czcił/ważył/ miłował/ podług káżdego stanu / godności / y záwołánia: á iżby sie z tymi rádniey wdawał/ ktorzy sa zacni/ wzięći/ y dobrego mniemánia v ludźi / niż z drugimi / ktorzyby tego wszytkiego nie mieli. Ktemu bedzieli chćiał áby go czczono/ y miłowano; potrzebá áby też sam czćił / y miłował: trzebá áby był vkłádnym / hoynym / ludzkim / przychylnym káżdemu / wdzięcznym w rozmowie / vczynnym / pilnym w posłudze przyiaćielskiey / omysláiac cześć / y pożytek przyiaćielski; ták kiedy przyiaćiel przy tym iest / iáko też w niebytności iego. Jesli też iáki przyrodzony á nieszkodliwy niedostátek w przyiaćielu obaczy / áby gi ćierpiał rádniey / niżliby miał sie z nim grysć ládá o co: á sam też/ kiedy go z czego vpomnia/ áby to w sobie pohámował. Niechay sie nád nikogo nie przekłáda: nie-

chay sie nie vbiega do wyżßego mieyscá: niech nie bedźie skrzetny: niechay mu nie ládá co wádźi: iáko sa niektorzy ták przemierzli/ co niechca iedno wßytko po swemu: nowyby iákis świátek stworzyć im trzebá: gdyż sie im wßytko to niepodoba / czego oni nie czynia / á záwżdy przyczyne nayda/ o co sie skárżyć ná przyiaćielá. Co iáko obrzydła rzecz iest/ káżdy to baczy.

Jż tu troßke był odpoczynał Pan Myßkowski/ rzekł Pan Kostká: Chćialbym/ ábyś W. M. nie ták z dáleká / á ogulem / o tym towárzystwie / iákie z kim Dworzánin wieść ma/ mowił; ále z bliská/ á o káżdey cześci osobno/ á dokładniey.

Odpowiedźiał Pan Myßkowski: Niewiem iáko bym dostátecznie to powiedźieć miał/ bo tu chybá iżem niepowiedźiał / co z kim Dworzánin ma mowić; ále wßytko iest inne.

Rzekł zásie Pan Kostká: Prawdá/ iżeś W. M. dosyć powiedźiał/ á wßákoż chćialbych ia ieszcze słyßeć cos własnieyßego około zabaw Dworskich / co/ y iáko náleść/ czym kogo zábáwić/ ták mężczyzny/ iáko y białegłowy : bo mi sie zda / kiedyby człowiek wßytko iednoż/ á iednoż prowádźił/ przedkoby sie to zprzykrzyło: á gdyż wßytek czás v Dworu ná zabáwie sie trávi / zda mi sie to rzecz bárzo potrzebna / wiedźieć Dworzánowi/ iáko/ y czym kogo zábáwić ma.

Mam ia zá to / odpowiedźial Pan Myßkowski / iż gdy to wßytko Dworzánin vmieć bedzie/ co mu sie náznáczyło; łatwie odmieni/ y przystosuie sie do káżde-

go przyrodzenia/ zwłaßczá gdźie będźie miał dobre bá-
czenie: ktorym spráwuiąc ſie/podług czásu/á raz ku rze-
czom ſtátecznym/ drugi raz ku biesiednym / ku krotoch-
wili/ ku grze/ myśl/ y chęć ſwą przykładáiąc; dowie-
dźie tego/ iż ſie káżdy vćießy iego towárzyſtwem.

Powiedźiał ná to Pan Koſtká: Cóż to zá gry bydź
máią? bo podobno niechceß W. M. áby Dworzá-
nin grał kárty / ábo koſtki.

Y owßem (powiedźial Pan Myßkowſki) ia te-
go Dworzáninowi nie bronię: ále niechcę áby ták w
tym wßytek leżał/ żeby inne ſpráwy potrzebnieyßę/ dla
kart/mimo ſie pußczał: ábo iżby tylko grał/dla wygrá-
nia/ vżywáiąc fortelow nieprzyſtoynych. Pod czás
dla towárzyſtwá/ niechay gra o máłe/ y o wielkie pie-
niądze: á przegrawáiąc niechay ſie nie miece / nie gnie-
wa/nie láie/nie drapie kart/koſtek nie zárzuca: bo ztąd
ludźie ſkąpego/á mizernego/ tákiego być rozumieią. Je-
ſli też wygrawa/ niechay zániecha żártow/ śmiechow/
zbytniego weſela: bo kiedy tákim będźie/tedy káżdy pá-
trząc ná to / będźie o nim ták rozumiał/ iż ſobie lekce
pieniądze waży.

Tu Pan Kryſki zćierpieć nie mogł/ ále ták powie-
dźiał: Widze Pánie Myßkowſki/ iż tu W. M. moie
frąſowliwą gre ſtrofuieß/ y chceß áby ten frąſunek ze
ſkępſtwá pochodźił. Ja ták W. M. powiádam/ iż
kto ſkąpy / ten gráć nie pomyśla: á ieſli go kto kiedy ná
to wyćiągnie / tedy wnet máluczką rzecz przegrawßy
przeſtánie: ále kto gra pieniądzom nie folguiąc / tám

ſkąpſtwo żadną miárą bydź nie może. Co podobno
W.M. w moiey grze bacżyß. Lecz iż ſie ia przegrawá-
iąc frąſuie/pochodźi to ztąd/ iż mniemam áby ſie to mo-
ią nieumieietnośćią dźiało/nie nießcześćiem: gdyż ßcze-
śćie we grze/ máło wiecey niż vmieietność/ włada. Y
nie rad tego widzę / gdy w ten czás kto/ zá mną ſtoiąc/
w kárty mi pátrzy: nie dla wrożki / ále mniemam / iż z
dawánia kárty / ma ſądźić o mym rozumie. Bo zá tym
wiec owo idźie: By był ták dał/by był owák dał; tedy-
by był wygrał: czego ia nie tylko z frąſunkiem / ále y ze
wſtydem ſłucham. Abowiem iáko W.M. wieß / trud-
no to człowiekowi przewieść ná ſobie / áby drugiemu
w rozumie miał puścić przodek.

Rzekł P. Myßkowſki: Jśćie żećiem teraz/mowiąc
o grze/ o W.M. nie myślił. Ale iż mi ſie to podoba/kto
nadobnie/ á bez frąſunku gra: á ku ſwey myśli / Dwo-
rzániná iákiegoś W.M. ſtworzył/vbráć mnie kazano:
czynię temu doſyć/ ile mogę.

Jż tu był troßkę przeſtał P. Myßkowſki / rzekł P.
Koſtká: A o ßáchách co W.M.rozumieß?

Odpowiedźiał P. Myßkowſki: Jśćie że ieſt czy-
ſta / á rozumu byſtrego / zabáwá: ále to mi ſie do ßá-
chow nie podoba / iż náder wielka vmieietność w nie
bydź może. Do czego kto chce przyść/ muſi ſiłą pilno-
ści przyłożyć/ bárzo wiele czáſu ſtrawić; proſto iákoby
ſie też w zacney iákiey náuce ćwiczył: á nákoniec / gdy
ſie naywiecey ieden náuczy / cożvmie? gre: y to ießcze
niedoſkonále. A przeto ia ták rozumiem / iż Szachy le-

piey po przeczke vmieć / niż bydź w nich wielkim Mistrzem. Acz we wßytkich innych náukách/y rzemieslech/ lepiey przeyść miáre/ á bydź miedzy osobnymi.

Powiedział tu P. Kostká: Moskwá snadź bárzo sie w tym málo ćwiczy / á wżdy Szách náder dobrze vmie: snadź y ná pámieć ie grawa/ w drodze iádac.

Wierz mi W. M. odpowiedział P. Myßkowski / że y Moskwie łátwie tá vmieiętność nie przychodźi / chocia to oni pokrywáia: bo kto chce w czym bydź osobny / musi sie długo / y náder pilnie ćwiczyć. A co sie tycze owych drugich gier / mimo ßách / iákom ia wiec tych ludźi widał wiele / co sie ládá kuglárstwá vczyli / dla tego tylko / áby sie im dźiwowano: nie rozumiem / áby takowe fráßki inney zapláty były godne / iedno oney / iáka był dał Alexánder Wielki / onemu chłopu / ktory gránowitym grochem / co gi po Láćinie / Cicer, zowią / z dáleká dośyć ćiskáiac / ná koniec igły vtykał. Lecz ná ten czás o teyże grze dośyć. Podźmy do czego innego. Jáko fortuná we wßytkich rzeczách ná świećie włada / ták y w tym; iż iednemu dobre mniemánie vmie vczynić / drugiemu złe. Tráfia sie to v Pánow / iż przystánie czysty páchołek / z wielkimi godnościámi / z osobnymi przymioty / y wdzięcznością: á záraz Pan do niego / ni z tego / ni z owego / chęci nie będźie miał; wiec chocia będźie trefnym / skorym ná odpowiedź / bácznym / rostropnym / ták w mowie / iáko we wßytkich innych spráwách / y postępkách: iednák to będźie znáć / iż v Páná w

lekkiey iest cenie: nákoniec ießcze / vczyni mu Pan iáki

kus / á

kus / á znák nieláski. Co bacząc drudzy / zwłaßczá iż v wßytkich będźie nieznáiomy; wnet káżdy pátrząc ná Páná / á stosuiąc sie ku iego woley / lekce go sobie pocznie ważyć: nie rozśmieie sie żaden / gdy on zátrefnuie: nie poyda w posłuch iego słowá: y owßem będą z niego wßyscy dworowáć / ßydźić: áni mu nieborakowi pomoże to / iż sie będźie trefnie odgryzał: ani to / iż w kunßt wßytko będźie obrácał: iáko pocznę / ták go będą sobie podáwáć / nosić / piástowáć / áż do páchołat przyidźie. Owá / by był naygodnieyßym na świećie człowiekiem / tedy mu sie zmyla ßyki. A zásie / kiedy Pan pátrzy zdrowym okiem ná kog: niechay będźie iáko chce niczemny / tedy co iedno pocznie / káżdy chwali / káżdy wynosi áż do niebá. Już tákiego wßystek Dwor rzćić / y ważyć będźie: á choćia ládá co powie / chłopska á gruba trefnością / iáko kiiem w błoto; przedsie mu sie wßyscy śmieią. Ták wiele może to mniemánie / ktore Dwor o kim / zá początkiem / á znákiem łáski / ábo nieláski Páńskiey / weźmie. A przeto tákby mi sie zdáło / áby w tym Dworzánin / mimo godność / ktora w nim będź ma posłużyć sobie ile może / rozumem: á to ták / iż gdy będźie miał przyiechać ná czyi Dwor / tám gdźieby go nikt nie znał / áby sie stáral pilnie / żeby iego przyiazd / dobra o nim sławá / y mniemánie / vprzedźiło. Niechayby to tám pierwey ku wiádomości przyßło / iż on gdźie kolwiek sie chował / wßędźie był człowiekiem wźietym / y w wielkiey powadze: ábowiem tey tákiey sławie / ktora ma wiele świádkow / wnet ludźie wierzą; máiąc zá to / iż nie z ni-

czego

zego rośćie/ álę z godnośći onego/ o kim ieſt. Y potym gdy przyiedżie ná Dwor człowiek tákowy / rowna rzecz/ máluczkim poſtępkiem: ono mniemánie dobre o ſobie/ ktore iuż byto ludźie ku przychylnośći ſpoſobilo/ zádżierży/ y dáley ie popsze. A to k temu ießcze w zyſku będżie miał/ iż go nie beda pytáć/ ktoś W.M. iáko w.m. mam zwáć: co wiec bywa bárzo przykro.

Rzekł tu P. Boiánowſki: Niewiem iáko to pomoc Dworzáninowi może. Jam tego ná ſobie doznał/ á podobno y kto tu z W. M. iż gdy mi wiec kto báczny powiedał o iákiey rzeczy / ktoreyem ia nigdy przedtym nie widżial; one rzecz/ tákem ia ſobie w głowie vprzadł/ á vformował/ iż potym gdym ią vyźrzał/ dáleko mi ſie podleyßa zdáłá/ niżem ia mniemał. A to niſkad inad nie proſto/ iedno iżem ſławie był názbyt dał wiáre/ zá ktora tákem był wßytko ná wybor w ſwey głowie wymálował/ iż potym ßtychuiąc ono/ z rzecza prawdżiwa á wdoma/ chocia ſámá w ſobie oná rzecz/ byłá dżiwnie oſobna: iednák przećiwko oney niewidomey rzeczy/ ktoram ia był ſobie zmyślił / nic nie byłá. Tákżeby ſie też podobno y z Dworzáninem ſtáć mogło. A przetò niewiem by to dobrze / puścić mu przed ſoba te ſławe: gdyż ludźie / vmieią wiec ſobie tákie rzeczy w głowie / á ná vmyśle ſwym / zbudowáć / że onemu mniemániu ich / nie ieſt rzecz można vczynić doſyć: á ták wiecey w tym człowiek zgubi/ niżli naydzie.

Odpowiedżial P. Myßkowſki: Rzeczy / ktore ſie W. M. ábo komu innemu podleyſze zdáda/ niż ſławá

o nich

o nich byłá: ſa to/ poſpolićie te/ ná ktore oko weyźrzawßy/ záraz ie oſadźi. Jáko kto Wenecyey nigdy nie widżiał/ ſłyßac o niey/ ták wiele mowiąc; może ſobie ták piekna w głowie zbudowáć/ iáka potym/ gdy ią vźrzy/ nigdy nie będźie. Ale około godnośći á przymiotow ludzkich / inßa rzecz ieſt: bo tego poſpolićie wewnątrz wiecey ieſt / niż ſie z wierzchu pokázuie. A przeto gdy W.M. w pierwßy dzień vſłyßyß/ człowieká wźieteğ/ mowiąc; á nie poznaß W. M. záraz oney godnośći w nim / ktoraś był w głowie ſwey wymierzył: nie wnet W. M. daß nim o ziemie/ iákobyś w owych rzeczách podobno vczynił/ ktore oczy ſadzą; ále zádżierżyß ſie W. M. á będzieß czekał dzień/ wdzień/ áż ſie co w nim ſkrytego/ á oſobneğ otworzy: nie watpiąc przed ſie w onym ſwym poſtánowionym mniemániu/ ktore W. M. o nim/ z powieśći ták wiela ludzi vroſło. A gdy ten táki/ w godnośći/ á w przymioty (iákom przełożył że máią bydź w Dworzáninie) dobrze ſie opátrzy: przywiedźie Wáße Miłość ktemu/ ſkutkiem ſpraw ſwoich/ iż vtwierdźiß / y vmocniß / co dáley to lepiey / w ſobie one wiáre/ y mniemánie/ ktoreś mial o nim. A ſnadź będźie W. M. coś ießcze wiecey rozumiał/ niż to co vźrzyß. Wielka to rzecz ieſt/ ko° ſobie zá co/ wnet z przodku/ ludźie wezma: y ma ſie o to człowiek z pilnośćia ſtáráć. A iżbyśćie W. M. dobrze poieli/ co nátym należy: podepre tego tym/ co powiem: Znałem iednego / ktory áż był czyſtym pácholkiem/ vdátnym/ gładkim / obyczáynym/ meżnym: iednák w żadnym z tych przymiotow

miotow / nie był ták osobnym / iżby sie ich było siłá nie nálázło iemu rownych / y drugich coby go byli dáleko ßtychowáli : á wßákoż przyßło ták / zá iego ßcześćiem / iż sie go iedná Páni rozmiłowálá. Tá miłość gdy co dzień / to bárziey śile brác (zá tym iż z drugiey strony rowna sie miárka oddawálo) poczelá : á iż ktemu przyść nie mogło / áby byli mowili zsobą ; białagłowá rozpalona / nie mogac dłużey skrytego ogniá znosić / zwierzyłá sie tego towárzyßce swey / z tą nádzieią / iż iey w tym co pomoc miálá. Tá zásie / bedac y gładkośćią / y zacnośćią / nic drugiey nie podleyßa ; słuchaiac ták często słodkich slow / o dobrym Pánie / ktorego oná nigdy była nie widziálá / á widzac gwałtowną miłość tey białeygłowy / o ktorey rozumie / baczeniu / rozsądku / wiele oná dzierżálá : ielá go sobie ná trzy zbytki cukrować / ták / iż nie miało iuż bydź ná świecie nic bácznieyßego / nic cudnieyßego / nic dobrotliwßego / nic godnieyßego miłość / nád tego młodzieńcá. A ták nie widzac go iáko żywiá / przypuśćiłá ták bárzo do sercá / iż iuż nie towárzyßce / ále sobie kwoli / ielá sie o iego chęć pilnie stáráć ; co iey przyßło bárzo łátwie : bo poprawdźie godnieyßa tego byłá / áby sie o nie stárano / niż oná o kogo. Słuchayćieß W.M. co sie zásie ssłało : Rychło potym tráfi sie / iż tá wtora białagłowá pisáłá list do tego dobrego Páná ; ktory list przyßedł w rece białeygłowie drugiey / dobrze zacney / y bárzo piękney : á iż białegłowy pospolićie chćiwe sa / słyßeć nowinki / y wiedzieć táiemnice / zwłaßzá drugich białychgłow : otworzyłá ten

list / z

list / z ktorego wyrozumiáłá náder wielką miłość tey tám niebogi : á rozważáiac sobie z onego listu / lube / á pełne ogniá słowá / naprzod ziął ią żal / widzac / iż tá niebożątko ták bárzo zámiłowálá / bo wiedźiáłá dobrze od kogo ten list był / y komu służył. Potym miáły ták wielką moc one w liśćie słowá / (kiedy ie powtarzálá / á myślilá sobie / że to nie ládá kto bydź musi / kto tákowa zbłażnił białagłowę) iż też y oná trzecia / w też sieć wpádłá : owa ten list wiecey dobrego spráwił / niż gdyby był podobno imieniem swym / do tey białeygłowy on młodzieniec pisał. A iáko trućizną / kiedy ią nágotuią ná ßczurká / kto ią pierwey zie / myßli / kotkáli / tá musi zdechnąć : ták też tá niebożątko / bedac troßkę przyłkomßym / połknełá on ogień / ktory był ná kogo innego nágotowány. Krotko powiedáiac / rozsławiło sie to / y wiele białychgłow / okrom tych / on powłok przykrył : bo iedne chcąc vczynić złość drugim / drugie też áby vczynily dośyć swey woley ; przez długi czás łápáły przed sobą onego Páná / iáko dźieći orzechy w czacu. Co wßytko vrosło z pierwßego mniemánia / ktore byłá wzięłá o nim oná Páni / widzac iż go druga ták bárzo miłuie.

Począł sie tu śmiać P. Boiánowski / y zátym ták powiedźiał : Czyśćieś W.M. podpárł swego widzenia / dáiąc nam ná wywod spráwy białychgłow ; gdyż one / máło nie wßytkie / rządzą sie czym innym / niż baczeniem. A wierze / byś W. M. chćiał wßytko powiedźieć / á nic nie ochyláć ; przyznałbyś to W. M. iż ten / kogo to ták bárzo miłowały białegłowy / był chłopem

nikczemnym: bo to ich obyczay/ przylgnąć do gorßego/ á iáko owce/ to czynić/ co pierwßa vczynilá/ nie pátrzac nic/ źleli/ dobrzeli: nád to/ ſą ták bialeglowy miedzy ſobą zazdroſćiwe/ iż/ by też był dobrze ten táin Pan/ pul pſá/ pul kozy; tedy iednák iedná przed druga/ miećby go byłá chćiałá.

Pan Koſtká ták ku temu powiedźiał: By tá powieść/ P. Boiánowſki/ nie wiecey W. M. łżyłá/ niż bialymglowom ßkodźiłá/ odpowiedźiałbym zá nie W. M. iáko ten ktory ich ſławy rad bronie: ále wole ták/ iż W. M. w ſwym błędźie zoſtánieß/ to dla tego/ ábyś zá ſwoy wyſtep/ bierał godną zapłáte: ktora zapłátá/ táka bedźie/ iż ilekroć kto W. M. źle o bialychglowách mowiąc vſłyßy/ tyle kroć nie dobrze o ſámym W. M. rozumieć muſi. Bo gdźiebych ia W. M. ſpor dźierżał/ á okazał wßytko ináczey/ ſłußnemi (ktorych ieſt pełno) dowody: tedybyś ſie W. M. cofnąć mogł názad/ á obaczyć ſie w ſwym błędźie; czemubỹ ia bárzo nie rad.

Powiedźiał zátym P. Myßkowſki: Nie mow tego W. M. P. Boiánowſki/ áby to iuż bialeglowy były bezrozumne/ iż ſie czáſem rozmiłuią ná cudzy ſmák; wierząc wiecey komu innemu/ niżli ſobie. Bo ſie też to czeſtokroć przydawa wiele ludźiom mądrym: á mali ſie prawdá znáć/ y W. M. ſámemu/ y co nas tu ieſt/ tráfiáło ſie to wielekroć/ iżeſmy wiecey wierzyli cudzemu zdániu/ niżli ſwemu. Pomnie ia niedawno/ kiedy tu ná Pradnik przyniesiono było dwoie wierße/ iákoby miáły bydź iedne P. Reiowe/ á drugie P. Janá Kochánowſkiego;

wſkiego; wßyſcyſmy ie/ z podźiwieniem wielkim/ chwalili/ iáko trefne/ iáko ſmáczne/ iáko vczone: potym gdy ſie to odkryło/ iż były czyieś inße; wnet ſtráćiły te cene/ y zdáły ſie bárzo dáleko od dobrych. Też tu drugi niedawno/ kazał ſobie v ſtołu J. M. X. Biſkupá/ drugiego winá nálać/ iż mu to co przed nim ſtało/ nie ſmákowáło: przyniesiono mu tegoż záś/ (iáko v J. M. X. Biſkupá záwżdy iedno wino/ y dobre) y powiedźiáło mu páchole/ iż inne ieſt/ á to co J. M. piie: począł ono wino dźiwnie chwalić/ przyſięgáiąc/ iż iáko żyw nie pił lepßego: á chocia mu potym powiedźiano/ iż to iednoż wino/ żadną miárą tego ſobie powiedáć nie dał: twierdząc iż nie to z przodku przed nim ſtało/ ále inne: ták było dobrze vsiádło ono fałßywe mniemánie/ zá pácholeca poweściá. A przeto Dworzánin o to ſie ma vsilnie ſtáráć/ áby ná początku wnet dobrze ſie poſtáwił/ á mniemánie o ſobie dobre vczynił: vważáiąc v ſiebie/ iáko to ßkodźi/ potknąć ſie ná czym/ á wpáść záraz w ohydę: ktorey to ohydy bywáią wiec bliſcy wßyſcy/ ktorzy ſie vdáią zá trefne/ áno im nie przyſtoi; y zá tym przedśiewźięciem/ chcą áby im wßytko wolno było/ y czynić/ y mowić co ſie zábáżą. Wiec czáſem zayda w tákie rzeczy/ z ktorych ſie wypleść nie mogą/ áż śmiechem: ále y ten bedźie przemierzły/ iáko y one wßytkie trefności. A gdy tákim zpoczćiwemi białemigłowámi ſiedźieć przyidźie/ vżywáią ſłow niewſtydliwych/ mniemáiąc by to było nayforemniey/ co ieſt naſproſniey: ták/ iż im ſie bárźiey białeglowy zápaláią/ tym ſie oni ſobie zdádzą być czyſt-

ßymi pácholki: á wßytko ſie ſobie śmieią / z podźiwieniem / kochaiąc ſie w ták oſobnym (iáki ſie im ten widźi) ſwym przymiocie. Ale to wßytko niſkąd inąd nie pochodźi/iedno iż máią ſobie owo zá wielką rzecz/kiedy o kim ieſt tá ſławá / iż czyſty towárzyß: otoż / áby doſtáli tey ſławy/ czynią im naygrubiey mogą; y nie tylko ieden drugiemu od mátki náłáie / ſłow ßkárádnych / ni z tego/ ni z owego/ náſádźi; á miáſto dobry dźień/ owo kárczemne powie: ále też ieden drugiego ztrąći z ſchodu/ wepchnie w błoto / oczy mu záleie / grochem popluſka / mlekiem zmyie/ á potym chychu ná trzy zbyty: á kto w tym naywietßy miſtrz / ten ſie ſobie zda bydź práwym Dworzáninem. A ieſli iáki vczćiwy człowiek/zá ich powabem/ pomoc im tego nie chce / to wnet przymowká: Daycie Pánu pokoy/wßytko tu z regeſtru. A ták Dworzánin náß / ſtáráiąc ſie o dobre mniemánie/ tych wßytkich ſpro ſnośći zániecha: bo mu ná tym máło / iż v tákich mozgowcow nie będźie wźiętym. Innych drobnych rzeczy nie wſpominam/bo ſą iáſne: iáko to/áby ſie Dworzánin nie wydawał zá wielkiego żárłoká; zá wielkiego piiánice; zá doſkonáłego miſtrzá w bezeczeńſtwie / w obyczáiách/ w życiu/ w iedzeniu: niechay w nim nie będźie znáć nic chłopſkiego. Bo náyduią ſie drudzy tákowi / ktore pług / á kożicá / z dáleká wabi do ſiebie: á ći nie tylko odrzec ſie mogą / Dworzány bydź/ ále niewiem iákiby im inny vrzad náznáczyć / chybá ten z wierzchu miánowány / ábo páść bydło. Náoſtátek tym zámykam/ áby Dworzánin / to co mu ſie

tu náznáczyło / vmiał doſkonále: iżby káżda rzecz podobna/ byłá mu łátwa ku vczynieniu / y iemu / żeby ſie dźiwował káżdy/ á on nikomu. Ale mu to z hárdośći/ á z wielkie° rozumienia o ſobie/ niechay nie przychodźi/ iáko drugim/ktorzy ſie niko° dźiwować niechcą; dáiąc znáć/ że to oni dobrze lepiey czynić vmieią: á ieſli kto o tym mowi/ to oni milczą; chcącz pokázáć / że tá rzecz nie godná/by o niey mowiono: ále iż oni ſámi/ ták głębokich rzeczy ſą pełni / że ich nie tylko nikt nie doydźie / ále áni ſubtelnośći ich zrozumieć może. A przeto tákowego obyczáiu / iż nie przynoſi nigdy miłośći ludzkiey/ ſtrzedz ſie Dworzáninowi trzebá: y owßem gdy kto ſobie w czym dobrze pocznie/ chwalić to ma z przyiáźliwie: á chociażby y w tym / y w innych wßytkich rzeczách/ czuł ſie mieć gorę/ y dáleki przodek; iednák tego pokázować nie ma/áby oſobie rozumiał. Ale iż nátury człowiczey/ nie ieſt zto/ áby záwżdy/ w tym/wczym ſie ćwiczy / ku ſkończoney doſkonáłośći przyßłá: niechay to człowiekowi zły myśli/ áni rozpáczy nie czyni/ kiedy widźi/ iż nie może czego ná wybor/ doſkonále/ták iákoby chćiał/ vmieć. Bo iáko ow/ ktory gory kopa/ chcia z ogniá nie práwy mu bránt wychodźi; iednák nie záſypuie oney gory/ále kopa przedśie/ ćießąc ſie tym/ iż wżdy ſrebro náyduie/á bywa w inych gorách podleyße: ták też Dworzánin/ ſtáráiąc ſie wßytką ſiłą / o rzeczy doſkonále / niechay ná tym przeſtáie / czego doßedł: gdyż w náuce káżdey/ ieſt/ okrom pierwßego mieyſcá/ wtore/ trzećie / czwarte/ y káżde doſyć vczćiwe; á kto

ſie wßytka moca zápedźi / áby ná wierzch gory przyßedł/rzadko ſie tráfi/áby iednák przez połowice przeyść nie miał. A ták Dworzánin náß/ mimo glowne ſwoie záwołánie/ á profeſſya Rycerſkiego rzemieſłá/ ieſli ſie w czym czuć godnym bedźie: niechayże tego vmie vżyć/ áby miał záwżdy ktoby náto pátrzał / ábo ktoby tego ſłuchał. Co ſobie ták chytrze ſpoſobić muśi/ iżby ſie nie zdáło/ że tego biega/ á chce bydź widźian : ále iż to ták z tráfunku przyßło/ábo zá czyia prośba : iákoż tákbych záwżdy wołał / niżliby miał czynić z ſwey chęći. Nád to/ niechay ma ten fortel/áby z gotowa rzecza do wßytkiego (możeli to bydź) przyßedł : mali co mowić / áby ſie domá ná to nágotował : mali też co czynić / tedy wtaż : ále niechay tego znáć nie bedźie. A to ktemu/iżby w te rzeczy ktorych nie bárzo świádom / á w ktorych nie do końcá ieſt ćwiczony/ gleboko nie wchodźił / ále żeby ták zwierchu tykał/y tego/y owego : z czego mogłby ſie drugi dorozumieć/ że tego tám w głowie wiecey: iáko niektorzy Poetowie w wierßách ſwych/ tykáia po kąſku/głębokich/ á ſubtelnych rzeczy / w Philozophiey / ábo y w innych náukách : á w głowie ich/bárzo tám tego było niewiele. Lecz tego/ czegoby nieumiał / zgolá niechay zániecha / áni w tym ſławy ßuka / y owßem gdźieby ku czemu przyßło/ áby iáſnie powiedźiał/że w tym ieſt proſtak. Wßákoż też zásie/ niechay z nieumiętnośćią ſwoią bez potrzeby ná plác nie wyieżdża/ boby to była ſpośna rzecz/niepotrzebnie/ gdy ćie o to nikt nie pyta/ bydźić ſam ſiebie. Jáko iednego znam/ á bárzo mu

ſie záwżdy śmiać muße / ktory (chociaż on w tym nic ſam nie winien / iednák támto pachnie wżdy niewiem czym) ſkoro iedno kto o potrzebie ktorey záczynie mowić / to on z ſwoią Sokálską ná plác/ iáko w ten czás ná raczym vciekał : á gdy zásie do wſpomináma gonitwy iákiey przyidźie / wnet ſie z tym wyrwie ; iáko raz goniąc ná oſtre przed Krolem Lodwikiem / aż go zá koń było wyſádzono. Owa ſie zda/ iż ni o czym lepiey mowić nieumie / iáko o tym co mu ſie gdźie ſromotnie przydáło : nákoniec ßuka podczás pogody/ áby mu z rzeczy przyßło powiedźieć / iáko niektorego czásu w Poznániu wźiął okrutnie kijem/ od cudzey żony. Tego ia niechce / áby náß Dworzánin ná ſie wołał / á był w tym tákim ſpośnikiem : ále gdźieby go do czego powabiono / á onby tám w tym nic nie rozumiał ; rádze áby co naybárżiey z tego zchodźił : á gdźieby ſie iuż wywikłáć / á zedrzeć nie mogł / áby rádniey (pomniąc ná onego ßácha / ktory chćiał legáwym być) wyznał nieumieietność ſwoie / niżby ſie miał kusić / á podiąć czego nieumie ; á przyść o hańbe/y lekkość. Ale niewiem co to dźiś zá wiek náſtał / iż ludźie opußczáia to co vmieia/á chwytáią ſie tego/czego im przyrodzenie broni. Znaćie W. M. wßyſcy iednego czyſtego żołnierzá / y mężá doświádczonego / ktory ſie ták bárzo iął ſwietego piſmá / iż nic naprzod żadnemu Doktorowi dáć niechce : y iuż tám ſnadź poczyna ſtánowić náś ſwoie nową wiárkę/ w ktorey powiedáią ludźie że ieſt ták wiele ßtuk / á wymyſłow mozgowczych / iż mu ie

trudniey ſzykować będzie /niż dwieście iezdnych. Wiem też iednego/ ále to mędrſzy/ ktory vmie dwie náuce; iedne náder dobrze /á nie czyni iey ſwa profeſſya: á druga vmie też niezle/ ále wżdy nie ták/iáko pierwſza; á tey czyni profeſſya. Otoż gdy mu ſie popiſáć przyidzie w tey tám/ ktora práwie dobrze vmie / tedy ſie ná zchwał dobrze w niey pokaże; ták iż ći / ktorzy ono widzą/ y rozumieią/ myſlą ſobie/ kiedyć w tym ták ieſt oſobny/ co nie ieſt iego záwołánia; coż w tym tám/ w czym czyni profeſſya? Ja záprawdę y tego Páná nie gánie/y káżdego/ ktoby w to mogł bácznie tráfić.

Rzekł tu P. Boiánowſki: Niewiem co to zá mądrość/ iabym rzekł/ iż to ieſt oßukánie: á podchodzić tỹ ſpoſobem ludzie/nie przyſtoi człowiekowi poczciwe^y.

Y owßem odpowiedział P. Myßkowſki: To ieſt ozdobá oney náuki: á ieſli ieſt oßukánie/ toć też y owo ieſt oßukánie/ kiedy dwáy ßermuiąc/ ieden drugiego vbiie. Ale tego W.M. nie rzeczeß: bo widziß dobrze / że ſie to vmieietnośćia dzieie/ktorą ieden przed drugim/ ma przodek: tákież y owego oßukániem W.M. nie názowieß / kiedy dobry Złotnik / wziawßy rubin / ktory doſyć był piękny/ oſáda foremna/ folga/ przyſtrychnieniem/ ſmelcem/ vczyni go dobrze cudnieyßy: y owßem pochwaliß W. M. iego rękę/ y bączenie / ktore vmiało ták dobrze pomoc kámieniowi. A przeto trudno to kto ma zwáć zdrádą / ábo omamieniem; ále dowćipem / á vmieietnośćią. A iákom wyżßey powiedział/bedzie to wielki rozum Dworzánínow/ kiedy to/ w czym ſie dobrze czuie/á z czego rozumie że ma bydź pochwalon: pokaże ludźiom nieznácznie/ á pokryie/ ieſli co zna nie bárzo trefnego w ſobie. Jáko ieden z náßych (á musiał czyść Pædiam Cyri) rad bárzo po Dſárſku/ á długo/chodźi: á to dla tego/ áby pokrył nieforemność nieiáka nog ſwoich; á tego do niego rzadki kto baczy. Wiem też ieſtono Páníą/ ktora iż ma piękną rękę / bárzo ſie iey to częſto tráfia/ że ią vkázuie: á vmie to ták ſnádnie / iż ſie nie zda/ żeby ſie z nią popiſowáłá.

Rzekł P. Derśniak: Znam ia dobrze te Pánią/ bo też to rádá czyni/iż zſtępuiąc z kolebki/vkaże czáſem troßke nogi; á przyſiągłby drugi / że to z trefunku/á nie z vmyſłu.

Záś P. Myßkowſki iął mowić: Zda mi ſie żem też czytał/ iż Iulius Cæſar, będąc łyſym / rad bárzo chadzał w ſwoim zwyćiężnym wieńcu / áby pokrył one łyſiny. Ale w tym / iákom wyżßey powiedział / trzebá ſobie bárzo mądrze poſtępować: bo częſtokroć człowiek chcąc ominąć ieden dol/ wpádnie w drugi; á miáſto pochwały/przygáne odnieśie. Owa/iáko w tym nie trzebá wyłewáć z brzegow; ták w káżdey inney rzeczy / ktora do ſpolnego życia należy. Przeto muſi człowiek miáre iákąś przyſtoyną chować / chceli obronną rękę vyść zazdrości ludzkiey: iákoż tey/iáko naybárziey może/vchodźić mu potrzebá. Powiedziało ſie też pierwey / áby Dworzánin/ nie dał ſie nigdy znáć w żadney niepráwdźie/ tego powtárzáć nie trzebá: tylko to przypomnię/ iż ſie to tráfia y prawdźiwemu / że go zá kłamcę ludźie

rozumieią. á to ztąd / gdy rad dźiwy / á rzeczy trudne ku wierze/chociaż prawdźiwe/powieda. A przeto náß Dworzánin niechay zániecha tych prawdźiwych powieśći / ktore podobne ſą do nieprawdy. Już to tám niechay komu innemu zleći: zwłaßcza kto chce ták bydź v ludźi wźietym / iżby mu / co iedno powie / wßyſtkiego wierzono. Jáko on Pan/ P. Boiánowſki / ktoremuś W.M. poczekáć kazał z wtorą prawdą / ázbyś był W. M. pierwßey vwierzył. W tymże cechu ſą y owi/ktorzy poznawßy ſie dźiś ztobą / á chcąc ſie tym conaybárziey zálećić / beda przyśiegáć / iáko ná świecie nikogo bárziey nie miluią; á iáko zdrowia/ gárłá/ máietnośći/ nic ſobie dla ćiebie nie waża: y bedźie támtych fráßek przećiwko rozumowi ták wiele / żeby ich ná wołowey ſkorze nie ſpiſał. Nákoniec / gdy do roziechánia przyidźie / to w płácz táki vderza / że ten płácz / áni mowić / áni pożegnáć ſie dopuśći. Y tym błazeńſtwem/chcąc ſie przedáć zá zbytnie zprzyiázliwe / á dobrotliwego ſercá: kupniemy ie wiec zá wielkie mátácze/á głupie pochlebce. Ale ktoby wyliczył te wßytkie ſprośnośći/ktore ſie w żyćiu ſpolnym tráfiáią? Doſyć ieſt ku temu/co ſie powiedźiało: tego tylko dołożyć/ áby Dworzánin vmiał ſie z káżdym zgodźić/káżdemu przyſtoſować/z káżdym wiedźieć o czym mowić: á iżby mu záwżdy doſtawało rzeczy/ á tákiey/ktoreyby człowiek káżdy mogł rad ſłuchać/ y nia ſie vćießyć/iáko chłodnym wiátrem w dźień gorący. Lecz do tego musi mieć y te podpore / áby był trefnym w powieśći / á vmiał rozśmießyć podczás te / z

ktoremi

ktoremi bedźie / áby nie tylko nie omierzło iego towárzyſtwo/ ále też áby ſie áni przyiádło nigdy. Niam zá to/ że mi iuż J. M. P. Lubelſki milczeć dopuśći: czego ieſli J.M. nie vczyni/tedy moimże własnym wyrokiem/ káżdy z W.M. mnie pokona / y oſądzi / iżem ia nie ieſt tym dobrym Dworzáninem/o ktorymem teraz mowił: bo nie tylko tákiey rzeczy/ ktoraby ſłyßenia godna / ná ktoram ſie ia iáko żyw zebráć nie mogł; ále y tey teráznieyßey nikczemney/ iuż mi nie ſtáie.

Powiedźiał tu P. Koſtká: Nie życze tego áni W.M. áni żadnemu tu / żeby miał zoſtáć w tym fałßywym mniemániu o W.M. żebyś W.M. nie miał bydź czyſtym Dworzáninem: bo to / iż W.M. niechćialbyś dáley mowić/wiecey ſtąd pochodźi/ iż ſie W.M. zdźieraß z pracey/niż áby rzeczy doſtáwáć W.M. nie miáło. A przeto/ áby przy ták czyſtych ludźiech/ w rozmowie ták oſobney / nic názad nie zoſtáło / vczyń ták W. M. náucz nas/ iáko trefnośći vżywáć mamy/ o ktorey eś W.M. teraz vczynił wzmiánkę: á pokaż W.M. droge / ktorą do tego przyść/ áby człowiek/ kiedyby iedno chćiał/ mogł rozśmießyć/ y vćießyć trefna powieśćią drugie: bo mi ſie widźi / iż ná tym wiele należy/ á práwie to rzecz iedná ieſt przyſtoyna Dworzáninowi.

W káżdey inney rzeczy/ (odpowiedźial P. Myßkowſki) náukà/ y miſtrz náleść ſie może: ále co ſie tycze trefnośći/ w tey iáko náuki/ ták y miſtrzá nie máß áni było: bo ſie z tym człowiek vrodźić musi. Poprawidźie/ieden wźdy narod przed drugim miewa w tey mie-

rze śiłá/ iáko Moſkwá/ tá ſie z gotowa y trefna odpowiedźia rodźi: á wßákoż podczás też y Moſkwićin/ iáko y Polak/ábo ktorego innego narodu człowiek/kiedy chce bydź naytrefneyßym/ á naywiecey mowić/ tedy ſie wiec we wßytkim glupſtwie á ſproſnośći popißе: to dla tego/ iż táki zápomnia wßy powagi/ y wſtydu/ nie vważy mieyſcá/ ná ktorym: oſoby/ przed kim: czáſu/ iákiego: co mowić przyſtoi.

Rzekł záſie P. Koſtká: Y to mnie dźiwna; powiedaß W. M. iż áni náuki/ áni miſtrzá/ ktoryby trefnowáć vczył/nie máß ná ſwiecie: przedśie dáie to W. M. znáć/ kiedy gániß te/ ktorzy ná czás/ ná mieyſce/ ná oſoby baczenia nie máia/ iż y w tỹ náuká iákas być może.

Powiedźiał Pan Myßkowſki: Com ia powiedźiał o czáśie/ o mieyſcu/ y dáley/ to ſie do káżdey inney rzeczy zgodźić może: ále ia to chce rzec/ iż okolo trefney powieśći náuki żadney nie máß. Bo tá moim zdániem/ tylko dwoiáka ſie náyduie: iedná ieſt/ kiedy kto długa rzecz iáka prowádźi/ iáko ſie náyduią tácy ludźie/ ktorym to bárzo przyſtoi/ iż vmieią to co widźieli/ ábo ſłyßeli; ábo ſie im ſámym przydáło kiedy/ ták foremnie to przełożyć/ że z ich ſłow zda ſie tym co ſłucháią/ iákoby ſámi teraz ná to pátrzáli: druga trefność záśie/kiedy kto krotko/zwięźliwie/trefnie/ á z przedká co rzecze/ chocia też troßkę vßczknie; bo bez tego/ ták ſie zda iákoby rzeczenie nie miáło ſmáku. Otoż iáko w oney długiey á foremney powieśći/ prożno náuki ábo fortelu ßukáć/ (ábowiem przyrodzenie ſámo tworzy tákie ludźie/ktorzy v-

rzy vmieią vcießyć mową: y dáie im do tegó/ y twarz/ y poſtáwe/ y głos/ y ſłowá/ktoremi to co chcą/ konterfetowáć mogą) ták też záśie w tey krotkiey/á co regułká pomoc może: gdyż trefne rzeczenie z vſt wypadßy/ pierwey tám vtknąć ma gdźie ſtrzelono/ niżby mogł ten ktorzekł/ ná to pomyślić: bo ináczey niemiałoby kes ieden wdzięczności. A przeto ni ná czym to innym nie należy/ iedno ná byſtrym rozumie/ á przyrodzeniu.

Wnet tu P. Dersniak zá to ſie wzdiął/mowiąc: P. Myßkowſki/P. Koſtká/iáko ia bacze/ nie dzierży w tỹ w. m. ſporu/ábы przyrodzenie nie miało mieć w tey mierze przodku/zwłaßczá okolo tego co w głowe przypáśćma: ále iż człowiek niechay będźie iako chce byſtręg rozumu/ przedśie/ gdy mu kilká rzeczy záraz przypádnie w głowę/ miedzy ktoremi iedná będźie trefna/ druga nie: ábo záśie tá trefna/ á tá ießcze trefnieyßa: tám iuż muśi ſie vciec do rozſądku/ á regułki/ ktora kiedy o tym trefni ludźie podáli/ iżby obrał/ co ma rzec/ á czego zámilczeć. A ták opuściwßy to/ co ku byſtrośći rozumu należy/ powiedz nam W. M. w czym kunßt á fortel/ pomoc do trefnośći może: iżby Dworzánin wiedźiał/ktore trefnowánie iemu ieſt przyſtoyne/ á ktore nie: á iákim kßtałtem/ y ktorego czáſu vżywáć go ma. Bo widźi mi ſie iż P. Koſtká tego chce po W. M.

Odpowiedźiał P. Myßkowſki: Jeſli okolo trefnośći ieſt náuká iáká (co v mnie ieſt rzecz nie można) tedy W. M. Pánie Dersniaku z náuki; á Pan Boiánowſki z przyrodzenia; dźiwnie dobrze rozśmießyć v-

miećie. A przeto przystoyniey ktoremu z W. M. te praca wziąć ná sie / niż mnie / ktory zgolá nic tego nieumiem: chybá żeby kto glupie rzeczenie / ktoremu sie wiec ludźie rychley / niż foremney powieści / śmieią / zá trefność poczytáć chćiał.

Ku temu P. Dersniak rzekł: Widźi mi sie / P. Myßkowski / iż W. M. iuż to poczynaß / czego powiedaß W. M. że nic nieumieß; to iest / iż W. M. chceß rozśmießyć te Pány / ze mnie / y z P. Boiánowskiego dworuiąc: bo tu káżdy z Jch Mći wie / iż w czym nas W. M. chwaliß / w tym W. M. przed námi maß wielki przodek. A ták ieśli sie W. M. mowić náprzykrzyło / lepiey ábyś W. M. J. M. P. Lubelskiego prosił / iżby te wßytkie rzecz odłożył do iutrá / niż W. M. maß táką chytrośćią vchodźić pracey.

Chćiał też tu był y P. Boiánowski / coś ná słowá P. Myßkowskiego odpowiedźieć; ále J. M. P. Lubelski nie dopuścił / mowiąc: Dobrze mowi P. Myßkowski / P. Dersniaku: przeto / gdyż mnie tu iest zwierzchność zlecona / roskázuie to W. M. ábyś około trefności mowił. Y mam zá to / że ći Pánowie / znáiąc iákoś W. M. w tym iest osobny / memu wyrokowi nie przygánią. A P. Myßkowski w tym czásie odpocznie / áby zásie / gdy W. M. rzecz około trefności odpráwiß / do końcá swoie prowádźić mogł.

Powiedźiał P. Myßkowski: Niewiem / M. Pánie / bedęli iuż miał co prowádźić. Ale / iáko ow Pielgrzym / ktory Lećie / kiedy go praca y goraco námoli / o polu-

południu przesypia sie w cieniu przy iákiey strudze: ták ia też odpoczne sobie przy tym wdzięcznym ßumie żywey wody / słow P. Dersniákowych: á snadź wytchnawßy / zdobedą sie ießcze ná co tákiego.

Zátym P. Dersniak powiedźiał: O wam ia wywołał wilká z lásá: ále nie długo bedźie tey roskoßy / Pánie Myßkowski: bo iedno sie W. M. położyß / ták wnet zásie wstáć / á w swą droge iść / gdy mnie rzeczy nie sstáie / bedźieß musiał. Gdyż tedy wola to iest W. M. M. Pánie / wymawiáć sie niechce: ázkolwiek iáko sie wiec dźiwuie owey śmiáłości / gdy kto przy Wegrzynku lutnie w reke bierze; ták bych też y sam przy tych Páku lutnie w reke bierze; ták bych też y sam przy tych Pánie mogł / o tych rzeczách / ktore w ludźiech śmiech pobudzáią: ktory to śmiech / iest nam ták własny / iż też człowieká ináczey vczeni ludźie ná przedce nie wykládáią / iedno ták: Jest / práwi / człowiek / zwierze iedno / ktore sie śmieie: bo żadne inne zwierze / chybá człowiek / śmiać sie nie może; á iest ten śmiech niemal záwżdy świádkiem tego / iżesmy dobrey mysli. Jákoż człowiek ma to z przyrodzenia / iż prágnie vćiechy / y ochłody: y dla tego wynáleżione sa od ludźi tańce / biesiády / gonitwy / y inne ku nápáśieniu oczu / zabáwy. A iż wiec miluiemy te ludźie / ktorzy bywáią przyczyna náßey pociechy: przeto oni Krolowie Pogáńscy stárzy / oni Rzymiánie slawni / oni Grekowie madrzy / iednáiąc sobie v Pospolstwá

miłość / budowáli wielkie Theatrá / y inne silnym kosztem mieyscáżná ktorych gry rozmáite/ Komedye/ Trágedye/ tańce/ zawody końskie/ wyścigánia ná woźiech/ chodzenia zá pásy/ Turnieie/ gonitwy/ bitwy poiedynkiem / zwierzetá rozmáite á nieslychane / wszem wobec ludźiom/ ku tákowey poćieszе/ y nápásieniu oczu/ pokázowáli. Ná co y oni surowego żywotá Philozophowie pátrzywáli: á nie tylko tá iedná bylá vćiechá vmysłom ich zprácowánym / subtelna / á práwie niebieska duma; ále też y biesiad wielekroć żukáli/ dla vweselenia siebie. Owa co iest ludźi ná świećie/ tedy żadnego dobramysl nie mierźi; poczawszy od tych ktorzy ćieszko prácuią/ áż do owych/ ktorzy sa ná vstáwiczney modlitwie / ábo ktorzy w wieźieniu srogim siedzą: gdźie co dzień śmierći sie nádźiewáiąc / przedsie káżdy żuka tey drogi/ tego lekárstwá / iákoby czym swe strapione serce poćieszyć mogł. Káżda tedy rzecz / ktora ku śmiechu pobudza / vwesela nas / y dáie sercu ochłode ; á ktemu nie dopuszcza/ áby człowiek ná ten czás pomniał ná owe frásunki/ á doległości teskliwe/ ktoremi oplywa náś żywot. A przeto káżdemu iest śmiech luby / y ten pochwały godźien/ kto go ná czás / y dobrym kształtem wskrzesić vmie. Ale co to iest śmiech / gdźie sie chowa / iáko sie z przedká wyrwie/ iż człowiek by nabárźiey chćiał/ nie może go wstrzymáć: wiec/ skąd to pochodźi/ iż wnidźie w twarz/ w oczy/ w vstá/ w żely/ w boki/ iákoby w tedyż człowiek zpukáć sie miał; niechay o tym Democritus dysputuie: bo to nie należy ku teráźnieyszey rzeczy; á kie-

dyby

dyby też dobre należało / iednákby mie nie było strom / wyznáć / iż tego niewiem: gdyż y ten káżdy / ktoby to wywieść obiecał / nie vczyniłby temu dosyć. Tey tedy trefności / ktorey sie ludźie śmieią / żadna inna rzecz początkiem nie iest / iedno żkárádność iákaś / á nie przystoieństwo przystoyne : ábowiem temu sie iedno sámemu śmieiemy/ co ma w sobie coś nieskładnego/ iż sie zda iákoby źle było / áno nie iest.

Otoż / iákiego kształtu Dworzánin w trefnowániu/ y po ktory kres vżywáć go ma: tyle/ ile mi pokaże moie błáhe baczenie/ postáram sie / ábym tu ná tym mieyscu Wnćiom powiedźiał. Bo vstáwicznie trefnować nie przystoi Dworzáninowi: áni też tym kształtem / iáko żalem / ábo piiánice/ ábo błaznowie. Abowiem chocia tákie ludźie/ zda sie ták / iżby Dwor bárzo rad widźiał: przedsie nie sa tego godni / áby ie Dworzány zwano; ále tymi przezwiski / iákie ktoremu z nich własnie służy. Też około/ z vszczknieniem/ trefnowánia / trzebá bydź bárzo ostrożnym/ áby człowiek wiedźiał kogo doiechać ma: bo z nedznego / á vpádłego człowieká / ábo też ze zbrodniá/ á bezecnego/ kiedy kto żydźi/ nikt sie temu nie rozśmieie/ iż źli ludźie więtszego karánia sa godni/ niż tego/ ktore sie śmiechem kończy : á nedzni zásie ludźie/ máią te korzyść swey nedze/ iż sie z nich śmiać nie przystoi/ chybá żeby ktory w swym nieszczęściu był chlubliwy / hárdy/ á wszeteczny. Wiec y tych / ktorzy miłość á zachowánie máią/ tykáć nie trzebá / zwłaszcza możnych: bo igrzysko z nimi iest niebespieczne. Owa/ z tákimi tyl-

ko kunßtowáć/ y ich niedoſtátki ſtrofowác mamy/ ktorzy áni ſa ták nedzni / żeby ku vlitowániu ſerce porußáli: áni ták bárzo niecnotliwi/żeby powrozá byli godni: áni ták wielcy / iżby naymnieyßy ich gniew / mogł nam vczynić wielka ßkode.

To też W. M. maćie wiedźieć/ iż ſkadkolwiek to człowiek weźmie/ czym zátrefnuie/ z teyże rzeczy ważne ſłowá ku chlubie/ ábo ku hańbie czyiey/wźiać ſie moga: á czaſem y też wlaſne. Jáko kiedy wiec kto hoynego człowieká chwali mowiąc: To co ma / wßytko nie iego: toż też może ku hańbie owemu powiedźieć/ktory z kradźieży/ ábo z falßu doſtał wßytkiego. Mowią też wiec owo o białychgłowách ſinethych/ á ſtrapionych: Y tá go/ práwi/ niebogá/ ſucho nie zie. Toż też drugi mogłby rzec/ chcąc dáć znáć/iż ieſt wielka piiánica: ále wiecey ſie te° tráfia/ iż iednáż rzecz wyłożyć ſie rożnie może/ niż/áby też ſłowá zgodźić ſie miały. Jáko ſie niedawno tráfiło/chodząc w Jármárk Lubelſki miedzy kramy/ trzey czyśći pácholcy/przyſtapi ſie żebrak do iedney zacney wdowy/ ktorey ieden z onych trzech ſłużył/ proßąc lámentliwy głoſem/ áby mu co przebog dáłá: powtorzy raz/ y drugi/y trzeći/ oney ſwoiey prosby / tákiemi ſłowy; ktore ſłowá/kámienne ſerce porußyćby ſnadź były mogły: przedśie dobra Páni / nic oney chudźince nie dálá/ áni mu też odmowiłá owemi (do Bogá odſyłáąc) zwyklemi ſłowy: ále ten czás wßytek kiedy vbogi prosił/ ſtałá v kramu/ pilno ná tkanice złote pátrząc/ ktorych tárgowálá/ iákoby nic niewiedząc o onym żebráku.

braku Gdy to oni trzey widzieli/ rzekł ieden z nich. Pátrzćie Pánowie/ czego ſie ia od ſwey Wdowy dobrego nádźiewáć moge/ ktora ták ieſt wielką okrutnica/ iż nie tylko niechce ſie vlitować nád tym nágim niebożątkiem/ ktory zdycháiąc głodem / pieniędzá v niey krwáwymi łzámi prosi; ále też áni mu rzecze / idź z Bogiem: ták ſie bacze w tym kocha/kiedy widzi przed ſoba ſtrapione° człowieká/ á on nádáremno łáſki prosi. Odpowiedźiał z onych dwu ieden: Nie máß tu żadnej okrućieńſtwá/ ále náuká W. M. ieſt/ ábyś vsilnie zá- prosbe nápárta. Rzekł zásie ten trzeći: Y owßem/ prá- wi/ ieſt to iedno obwießczenie/ áby Pan wiedźiał/ iż chociaż oná tego nieuczyni/ o co ia proßa; iednák iey niczyiá prosbá nie mierzi. Pátrzćieß W. M. iáko z tey iedney rzeczy/ iż Wdowá żebrakà nie odpráwiłá / trzy powieśći vrosły: iedná ze ſtáteczna przygáná: druga z pomierna chwałą: trzećia ze żártem vßczypliwym. Wracáiąc ſie tedy ku rzeczy około trefnowánia/ták powiedam/iż podług mego zdánia/troiáki ſpoſob ieſt trefnowánia / chocia Pan Myßkowſki / dwoiáki tylko bydź powiáda: to ieſt/ ieden/ ktory w długimi/ á dworſkim/iáko ſie co ſtáło/ powiedániu zależy: drugi/ktory w iedny/ázwezłowátym rzeczeniu záwyſt. Ale ia trzeći ſpoſob przyłoże/ w ktorym bywáia y trefne/ á prędkie rzeczenia; y długie á foremne powieśći; y ktemu żárt/ ábo poſługá iáka: w ktorey rychley ſie kunßt á śmiech /

niż wielka ßkodá/ towárzyßowi naydźie. A przeto/ ile ku pierwßemu sposobu / gdźie kto długa rzecz prowádźić ma/ tym torem poydźie/ iákoby basń iáka powiedał; iáko oto to/ dam ná przykład: W Rzymie ieden zacny Szlácheic Mántuáński/ chodzac po sali ná Pálacu Papieskim/ z towárzystwem swym/ ná ten czás kiedy Alexánder Papież ßosty vmárł/ á Pius trzeci Papieżem zosta: y rozmawiáiąc to o śmierći/ á pánowániu przeßłego Papieżá/ to o tym nowym/ coby zá Pásterz bydź miał / ták powiedźiał: Pánowie/ czásu Kátullusá Poety/ drzwi nie máiąc iezykow mawiały; y słuchy wały nie máiąc vßu. á zátym wynarzálo siey to/ y owo/ ná ludźie. To prawdá / iż teraz ták osobnych głow nie máß/ iákie były zá Kátullusá: ále co wiedźieć/ ieśli drzwi przedśie teyże własności nie máią/ co y pierwey: bo iednák/ wiele tu ieśt w Rzymie podwoiow z mármuru stárego. A iábych rzekł/ iż te dwoie drzwi vmiályby nam powiedźieć to/ w czym my wątpiemy. A gdy káżdy z tych ktorzy słucháli/ náchylał vchá/ y czekał z ku czemuby one słowá swe przystosowáć chćiał/ á przedśie od ściány/ do ściány/ chodzenie nie vstáło. Jednym rázem on zástánowiwßy sie troßkę/ podniosł z przedká oczy/ ku iednym/ ze dwoygá drzwi ná sali/ y vkazał pálcem napis nád nimi/ ktory opowiedał imie Alexándrá Papieżá: á ná końcu stało V á L. co sie rozumie (iáko káżdy wie) ßosty: y rzekł / oto maćie / te drzwi powiedáią/ Alexãder Papa vixit. Ná drugich drzwiách vkazał drugi napis/ gdźie stało iedno N. dwoie P P. á

V. po/

V. powie/ iż znáczy/ Nicolaus Papa valet. Pátrzćieß W. M. iáko to sposob zátrefnowánia/ przystoyny Dworskiemu człowiekowi/ boć w tey mierze/ y zmyślić co tákowego nie wádźi/ y do rzeczy prawdźiwey nieco swego przyczynić/ á troßkę skłamáć wolno: Słyßał kto kiedy z W. M. Páná Janá Ościeskiego/ Podkomorzego Krákowskiego/ á Ochmistrzá Krolowey Jey M. stárey/ powiedáiąc o Pánu Teczyńskim Podkomorzym Sedomierskim/ iáko w Wenecyey wmowili byli weń/ iż ziadł kotek kościec: ktorych Pan Teczyński nie tylko widźieć/ ále y wrzasku ich słuchác żádna miára nie mogł: możeli to rzec kto/ (áczż podobno nie dźiw / bo człowiek ieśt dźiwnie wymowny y mądry) trefniey powiedác/ iáko on/ gdy Páná Teczyńskiego gniew pokázuie/ słowá zbiera/ lamenty wyczyta? Nákoniec tego dokłáda/ iáko Gospodarz po obiedźie przyßedł z regestrem (bo tego dniá Pan Teczyński z Wenecyey wyieżdżał) á w tym regestrze nie było wyliczánie rzeczy/ ktore sie iádły/ ábo piły/ ále tylko ták stało: Obiad w Niedźiele kosztuie ták wiele: Wieczerza/ w Poniedźiałek / ták wiele. Owa/ ile ktory obiad/ ábo wieczerza kosztowáłá/ tyle zráchowánego summa/ przy káżdym dniu stało: á przed numerum, było to słowo Włoskie/ Costa. Wiec iż był po Włosku pisány Regestr / wźiawßy go sam w ręke/ kazał/ áby mu kto z Polakow/ co tám byli/ ná Polskie przetłumáczał. Y vyźrzawßy z przedká / Costa, pytał záraz: A to ki dyabeł? Powiedźiał mu ten / co go nabliżey siedźiał: To/ práwi/ zá białego kotá: to zá bu-

rego

rego kotá: to zá czarnego kotá. Skoro to vſłyßał Pan Teczyński / vderzył Regeſtrem o ziemie / á do kordá ſie ná Gospodarzá tárgnął. Ale iadro tey trefności / á wdzięczność wßytká / w tym ieſt / áby człowiek / powiedáiąc iáko ſie rzecz w ſobie miálá / vmiał twarz wyrázić / ſłowá / obyczáie / y ſpráwę wßyſtkę tego / o kim mowi: iżby ći ktorzy ſłuchác będą / zápomniawßy ſie / mniemáli / że to przed oczymá ich teraz ſie dźieie. Y kto w to może dobrze potráfić / z nie bárzo trefney rzeczy / bárzo trefna vczyni. Jáko to názchwał dobrze vmie J. M. Pan Grábiá z Tarnowá / Káßtellan Krákowſki: ácz drudzy powiedáią / że dánk tych foremnych powieśći ztąd mu idźie / że on będąc w Koronie cnemi poſługámi Rzeczypoſpolitey wźiętym / będąc Senatorem dawnym / Hetmánem ſławnym; ktemu wielkim Pánem / cokolwiek rzecze / káżdą rzecz ludźie chwalą. Ale nie tym ſie dźieie zápráwdę / iedno iż náturá / dawßy mu pierwey inne wielkie cnoty / chćiálá mu też ten przyſmák przydáć / ku nábyćiu ießcze wiekßey chęći / á miłośći ludzkiey. Tego tedy Páná / ſłyßałem raz powiádáiąc / iáko gdy dwiemá zacnym ludźiom / w Morawie / przyßło do tego / że ſie w ßránkách bić mieli: ieden z nich będąc bárzo ſtárý / miał dáć ná ſwe mieyſce zaſtępce ſyná / y miánował go w ten czás / kiedy mu ßránki w Berniſkim Ziemſkim sądźie ſkázano. Ale ſyn / ktory ſercem dáleko był od oycá rożny / żadną miárą ná to zezwolić nie chćiał / powiedáiąc: Pánie Oycze / pytáć mnie było pierwey o to / ieſliś miał w nádźieie moie duellum przyiąć:

bo ia

bo ia / to wiedz pewnie / bić ſie nie będę. Przyiaćiele krewni / widząc one nieſtwory / y rozumieiąc / ieſli ſam ſtáry w ßránki wnidźie / że pewnie przegra: ktemu bacząc co zá nieſławá domowi ich / z ták nikczemnego ſyná vrość miálá: poczęli go námawiáć / poczęli prośić / áby w tey mierze miał baczenie ná poczćiwość / y powinność ſwoię; á vżalił ſie ßędźiwośći oycowſkiey / wſpomniawßy ná dobrodźieyſtwo ktore wźiął od niego / zá ktore nie raz / ále dźieśieć / vmrzećby powinien. Owa tám było y ſłow doſyć / y namow wymyślonych / prośb żałobliwych śiłá: ále żadna rzecz záiecego ſercá rußyć nie mogłá; zgołá powiedał / ia ſie bić nie będę: á te ſłowa raz zá rázem vſtáwicznie powtarzał. Gdy to widźieli przyiaćiele / weßli w ráde / coby z tym czynić / nákoniec po długiey rozmowie / ták nálężli / y vczynili. Obiecáli mu pod przyśiegą / ták ſie o to ſtáráć / iż do bitwy nie przyidźie; ále tylko o to prośili / żeby męzkie ſerce pokázował / á opowiedźiał ſie / y przyiął duellum zá oycá. Bá toć / práwi / vczynie: ále żeby ſie bić / o tym wy áni myślćie. Zátym pośpołu z przyiaćioły ßedł / y wźiął ná ſie oycowſką krzywdę: czás wnet / y mieyſce / ßránkom náznáczono. Kiedy do tego przyßło / ſtánowili ſie obádwá ná czás w Bernie. Począł wnet pytáć on męzny ſyn: Nuż rychłoliż miedzy námi rozeymiećie? Odpowiedźieli mu przyiaćiele: W ten czás / práwi / kiedy ná ſwym koniu zbroyno ná plácu ſtánieß. Tu dopiero było z nim turnieiu doſyć / kiedy zbroię ná ſię kłáść / kiedy ná koń wśieść żadnym obyczáiem niechćiał.

Musieli mu znowu przysiegáć/ znowu siebie przeklináć/ iż sie z nieprzyiaćielem bić nie miał. Owago wżdy ledwo nákoniec námowili / że wsiadł zbroyno ná koń: á gdy iuż ná pláću stánął/ rzekł do przyiaćiol: Jusz gie czás Pány. A ći mu odpowiedżieli: skoro/ práwi / po trzećim zátrąbieniu/ tedy miedzy was wskoczą wielcy ludżie/ y rozeyma. Zátrąbi pierwszy raz trebácz; pyta/ iesli to wtory: zátrąbi wtory kroć/pyta iesli to iuż trzeći: á po trzecim trąbieniu/ kiedy on iął wielkim głosem wołáć/ prze Páná Bohá/ iusz gie czás: Poczęli przyiaćiele koniá pod nim bosć nieznácznie/ á mowić mu/ otoś zábit niebożę/ broń sie. Páchołek śmiały / zápomniawszy sie/ y wodze koniowi/ y swe drzewo puścił: á dobywszy mieczá/ pierwey nieprzyiáćielá w biegu pożył; á potym gdy koń z nim przeskoczył szránki/ kto mu sie náwinął w oney zgrái/ siekł/ rąbał/ kłoł/ iż zábitych/ ránnych/ bárzo wiele było/ á koniá z nim ledwie vłápiono/ y to aż w ten czás/ kiedy mu/ iedno iedlcá w reku zostáły.

Rzecz tá wprawdżie ma wżdy nieco trefności w sobie; bo y glupstwo / y nieśmiáłe serce tego páchołká/ kto sobie rozważy/ śmiać sie musi: ále P. Krákowski/ kiedy ią powiáda/ tysiąc kroć ieszcze zda sie śmáczniejszą. Jáko też y oná druga / o Pánnie/ ktora ieżdżálá z pánią sąsiáda swą/ poczćiwość iey wyrzadzáiąc. Wszytkie tákowe powieści/ należą pierwszemu sposobu dworowánia. Do tegoż też przylącza sie báczne konterfetowánie / á pokázowánie czvich obrzáiow / ábo przyrodzonych

dzonych niedostátkow; iáko P. Gábryel náß Grábowiecki/ w tym iest osobny. Bo kiedy Niemcá Polakiem czyni/ trudno ma bydź co trefnieyszego; zwłaszczá iż on w tym záchowuie vczćiwość przystoyną Szlácheico-wi: á iesli co ták troßke przyswobodnieyßym powie / tedy w to pięknie vgodźi / iż sie niczyie vßy nie obráża / gdźie wielki rozum iego (ácz w innych poważnych rzeczách) ále y w tym znáć bárzo dobrze. Abowiem ktoby chćiał ták konterfetowáć ludźie / iáko Guzman / z rozdzierániem geby/ z wyßczyniániem iezyká: nie vßedłby też zá innego/ iedno zá Guzmaná / á boday nie gorzey. Bo wżdy Guzmanowi/ iż to iest iego rzemieslo/ tákowy sposob trefnowánia przystoi: ále Dworzánin bárzoby sie tym oßpećił; bo iemu te rzeczy od Guzmanow foremnie krásć przyidźie/ á ludźiom ie ták podáwáć/ iżby ten kto sie onemu przypátruie / ieszcze wiecey rozumiał/ niż słyßy/ ábo widźi; á we wßytkim áby záchowan był wstyd/ y Szlácheckie przystoieństwo. Tego też dołoże: iż w tym przydrzezniániu / ábo pokázowániu czyiey postáwy/ mądrze sie spráwowáć trzebá/ áby z żártu nie wyßło/ á w nieprzyiaźń sie nie obrociło: ktemu/ ma to obaczyć Dworzánin/ ktorego czásu/ ná ktorym mieyscu/ y przed kim kogo z czego strofuie; by zásie tego nie konterfetował w towárzyßu/ co w Pánie iest dobrze lepiey godnieyße śmiechu.

Jeszcze y to niepomálu śmiech w nas pobudza (á wßytko to przedsie ku pierwßemu sposobu trefnowánia należy) kiedy kto foremnie powieda czyy/ práwie glupi/

postępek/ ábo rzeczenie: Tákież też/ czyie nád miárę wy-
dwarzánie/ co białegłowy zowią przekwinty Abo wiec
gruby klam/ ále rymownie złożony. Jáko mnie nieda-
wno powiedał potworne głupstwo Tátárskie/ Kmi-
tá Márszałek w Xięstwie Litewskim. Przyiáchał/ prá-
wi/ Tátárski Poseł ná Wołyń/ do Jánussá Biskupá ná
on czás Wileńskiego/ onego práwego Páná: gdźie Bi-
skup niemáiąc ná ten czás przy sobie Dworu swego/ z
ktorym świetnie okázáćbysie był mogł/ vczynił ták: Iż-
be w ktoreygo przyimować miał/ kazał obwieszáć sieciá
mi; w rzeczy to nie w domu Biskup/ ále w łowiech: y
tám kazał Poslá przyprowádźić: ktory oddawszy dáry/
dwie strzałce od Czárá/ á chustę modrą od Czárowey/
nie miał nic w swey legácyey/ iedno zálecánki. Jánuss
wysłuchawszy poselstwá/ kazał wielki kouss stárego
miodu przynieść/ ktory Poslowi zá zdrowie iego Páná
wypić roskazał: á ten kiedy kilká sporych trunkow vczy-
nił/ począł sie pilnie przypátrować twarzy/ y vbiorowi
Biskupiemu; iáko ná ten czás Biskup/ vbrał sie był o-
hromnie; w száte szeroką/ á boátą/ bieret wielki ro-
gáty stároswiecki; sam też obwyż/ iákoby ná máiesta-
cie/ siedźiał. Nákoniec gdy Tátárzyná on miod roz-
szedł/ á bez przestánku oczy wytrzeszczywszy ná Biskus-
pá pátrzał/ spytał go lágodnemi słowy Biskup/ dla cze-
goby mu sie ták pilnie przypátrował. Tátárzyn vpity
odpowiedźiał. Ten sługa/ práwi/ v nas iest w Hordźie
o tobie/ iákobyś dwie głowie nosił ná swych rámio-
nách: á dla tego moy Pan/ z tym ledáiákim poselstwem

mnie tu

mnie tu posłał/ ábym sie przypátrzył temu: Ja ták wi-
zu v ćiebie nie dzwie hołowie/ ále odnu/ dá dobru.

Trzećiego dniá Biskup Poslá odprawił: á zá
strzałki Czárowi/ kule żelázną od Piszczká; á Czárowey
łok ieć Koleńskiego płotná ná chustki posłał. Nie vßło
teg̃ y oto to drugie. Doktor Patricius, ktore° wßyscy W.
M. z vczonego pisánia znaćie/ posłał Zabrzeskiego sługę
swego do pewny osoby/ w niektorey potrzebie pilney:
slugá wroćiwßy sie/ iż Pan w komorze był/ ná táie-
mney z gośćiem rozmowie/ nie wßedł tám/ ále czekáiąc
v drzwi/ ná láwie zásnął. Potym gdy sie on gość z po-
wieśćią odprawił/ Patricius wyprowádźiwßy go/
spytał Zabrzeskiego coby sprawił: A on ze snu/ Pánie/
práwi/ kazał W. M. ná obiad prosić: A Doktor zásie:
Ale powiedz mi co mi wskazał ná moie pytánie/ po
com ia ćiebie słał: Odpowiedźiał Zabrzeski; Hę Pánie.
Ma sie sam z W. M. vyzrzeć. Zátym Doktor frásu-
iąc sie ná tákowe głupstwo/ że mu tego zárázem nie po-
wiedźiał/ tákież y o obiad/ żeby sie był wczás wymowić
mogł/ iżby go zá hárdego nie rozumiano/ wßedł do ko-
mory/ y począł pisáć. Zabrzeski po máley chwili iął ko-
látáć: Pan spyta/ kto iest. A on: Ja/ Pánie: Zabrzeski.
Nie rácz sie W. M. frásować/ śniłoć mi sie owo wßyt-
ko/ com W. M. powiedał. A Patricius co sie miał gnie-
wáć/ to sie musiał okrutnie śmiać. Snadź iákiś Xiądz
we Włoßech widząc/ kiedy zbrodniá kát wyświecáiąc
z miástá/ okrutnie siekł miotłámi/ vżalił sie go: bo ten
zbrodźien nieborak/ choćia miał grzbiet bárzo zrániony

wßákoż przedsie pomálućku ßedł/nie ináczey/iedno iáko kiedy owo kto przechadza sie z roskoßy: y rzekł k niemu: Niebože stradny/ dźwigay spießno te nogi/ á co naypredzey zbadź tey bolesći/ y sromoty. Obroćiwßy sie on zbrodźień/pátrzał pierwey chwile/iákoby z podźimieniem/ná ksiedzá/nic nie mowiac/á potym ták rzekł: kiedy ćiebie Ksiaże beda chwostáć/poydźieß ty iáko bedźieß chćial; á teraz day mnie pokoy/ iż ia ide/ iáko mi sie podoba. A drugi też Ksiadz/ á ießcze ktemu Opát/ bedac przy tym kiedy Ksiaże Vrbińskie/ rádźiło sie/ coby z ta źiemia czynić miał/ ktora było wykopano zákládáiac fundáment pod Pálac Vrbińsći. Bárzo to látwia/ powiedźiał/ gdźie ia podźiec. Koskaż oto W. M. wykopáć wielki dol/ á tám bez wielkiego łamánia głowy wsypáć sie źiemiá tá może. Rozśmiawßy sie Ksiaże/ odpowiedźiáło mu/ á te źiemie/ gdźie podźiec bedźie/ ktora/ czyniac dol/ wykopáia? Każ powieda W. M. ták wielki dol wykopáć/ iżby tám oboiá źiemiá wsypáć sie mogłá. Owo choćia Xiaże rozwodźiło mu to/ iż im wietßy by sie dol kopał/ tymby wiecey źiemie ná gore wychodźiło: żadna miára ináczey rozum iego nie mogł poiáć/ áni tego dał sobie powiádáć/ áby nie mogł ták wielkiego dolu wykopáć/ w ktoryby y stára/ y świeża źiemiá weßłá. A wßytko powiedał/ kiedy go doieżdżano: Każ przeto W. M. tym wiekßy dol wykopáć.

Powiedáia to o Wenetách/ iż drugi y vmrze ták/ á iáko żyw ná koniu nie siedźiał. Tákże też ieden máiac

iac ná dáleka droge iechác/ prosił drugiego/ ktory przy Posle do Niemiec ieżdżał/áby mu wßytko spisał/ czegoby ná droge trzebá. Ten nie pátrzac/ czo zá czym idźie/ zgołá ták pisał/ iáko mu co ná mysl przyßło: y począł Regestr/ Item, ostrogi: Item, Boty: Item, tłomok/ y dáley co tám stało. Co gdy on ktory sie ná droge gotował wßytko z kupił/ wyiechał do Mestrzá miásteczká ná brzegu/ skąd iuż w droge wsiádáć miał: á názáiutrz wźiął Regestr w ręke/ y czyta: Item, ostrogi. Ykaże sługe żeby mu ostrogi przypiął: sługá powie: Páni nie/ źleć/ boty pierwey musi obuć. Powiedźiał Pan: Już ty mnie nie ćwićz/ dáley ten bywał/ niż ty/ kto mi to pisał. Sługá nie przećiwiáiac sie Pánu/ ostrogi przypnie/ y poßli zásie do Regestru/ gdźie stało we wtorym rzędźie. Item, boty. Dayże sám teraz dopiero boty/ rzekł Pan. Gdy do obuwánia przyßło/ co czynić/ żadna miára z ostrogámi tám nogi nie wnidą. Day sám nożá/ Wenet powiedźiał/ y wnet boty rozerznął/ á potym włożywßy tám y z ostrogámi nogi/ rzekł do sługi: otoż widźiß/ że tu dobrze pisano: bo ten bot/ zákryie ostroge/ iż sie nie vbłoći.

A drugi zásie/ tákież Wenet/wsiadßy ná koń/á trzymáiac go bárzo ná wodzy/ bodł gi żeby ßedł; á koń z nim wspák/ áż ku domowi iednemu przyßło: á ten dopiero zápárwßy noga o węgieł/ á niechcąc iákoś wodze puściwßy/ pchnął koniá zsoba/ iż z mieyscá postąpić musiał/ y rzekł: To ten dyabeł by Barká/ z mieyscá nie pordźie/ áż popchnieß.

Rzekł

Rzekł tu Pan Wapowski: Czemu W. M. nie powieß oney o Florentynie?

Odpowiedział Pan Dersniak: Nie pomnie ktora to/ ále powiedz ia W. M. sam.

Zátym Pan Wapowski: Florentynowie walczac przećiwko Pizie miástu/ wydáli byli pieniadze wßytkie z pospolitego skárbu/ ták iż nie było sie iuż dáley do czego sięgnąć; á woyná státeczna/ dopiero sie w ten czás poczynáłá: Owá nielza iedno wżdy o tym rádzić/gdzie/ á iáko pieniedzy dostáć. Y wnet zezwawßy Ráde/kazano káżdemu powiedzieć swoie zdánie/ o nábyćiu pieniedzy. Gdy/ ten to/ ow owo powiedział: przyßło ná iednego stárcá/ ktory z wesołą twarzą ták rzekł: Nálazłem ia w swey głowie/dwie látwie drodze/ iż w krotkim czásie/ bárzo wielkie pieniadze zebráć możem: á to ták: Náßá Intratá/ práwi/ naypewnieyßa iest/ ze clá Bram Florentskich: Otoż/ co teraz iest iedennaśćie Bram w Mieśćie; to ich kázáć druga iedennaśćie vczynić/ y przybędzie nam tyle intraty/ ile iey pierwey było. Druga iest drogá: Roskazáć wnet/ áby we trzech/ábo we czterech náßych miásteczkách myńce bito/ nie ináczey/ iedno iáko w sámey Florencyey: á iżby vstáwicznie/y we dnie/ y w nocy robiono/ á nic innego/ iedno wßytko czerwone złote: to hnet/ y bez wielkiego nákładu pieniadze beda. Gdy sie tu káżdy mądremu temu wynálaskowi rośmiać musiał:

Powiedział Pan Boiánowski. Y toć byłá nie naygorßa/ ktoram ia sam w drodze/ z Krákowá do

Wielkiey Polski iádąc/ słyßał: Chłop ieden (bywßy w Krákowie/ ná ten czás/ gdy Posłowie Książąt Pomorskich/ Krolowi imieniem Pánow swych/ w pułrynku hołd podług zwyczáiu czynili) przed drugimi w kárczmie powiedał: Jáko tám ná wiele czystych rzeczy pátrzał: iáko krol w dźiwnym vbierze wysoko siedźiał/ á pánowie niżey około niego: iáko silá bárzo ludźi pięknie vbránych/ ná koniech/ pießo/ we srebrze/we złocie widźiał: y dźiwnego sie gránia náslúchał/ták iż mniemał by był w Ráiu. w tym spytał go chłop drugi/ coby wżdy tám nayosobnieyßego widźiał: Odpowiedźiał; Było sie tám ná wßytkie strony czemu dźiwować/ ále miedzy innemi rzeczámi/ to mi sie naydźiwnieyßa zdáłá. Człowiek iákiś/ przy drugich ktorzy gráli ná surmach/ ná potworney grał trąbie/ták iż co raz/ to iey sobie niemal puł łokćiá w gárdło puszczał/ y záś wyimował/ y záś znowu wpychał. Niewiem áby co dźiwnieyßego ná świećie bydź mogło. Owa kmieć głupi/ mniemał áby owá cześć puzaná/ ktora sie/ y tám/ y sám pomyka/ w gárło wchodźiłá.

Zátym Pan Dersniak iął swoie prowádźić/ mowiąc: Co sie zásie wydwarzánia tycze/ kiedy iest mierne/ tedy człowieká ktory onego słucha mierźi; ále gdy wydwarzánie wynidźie z miáry/ vśmiać sie mu człowiek musi. Jáko gdy wiec owo kto/ około wspániáey swey myśli powieda/ około dostátku. Bo ia pomnie iednego/ ktory po trzydźieści czerwonych złotych ná ßańć w warcaby grać niechćiał/ powiedáiąc/ á co to

ieſt/ wßák/ po ták mále gráć/ iákoby wßy bił. Wiec zá-
śie kiedy kto powieda okolo ſwego meſtwá: oko-
lo zacnośći domu: ábo bialeglowy kiedy powiedá-
ia okolo cudnośći/ okolo ſwych obyczáiow/ czego nie
moga ieść/ná co nie moga pátrzyć/ czego nie moga ſlu-
cháć/ o czym nie moga myślić: záwżdy tákowe zbytnie
wydwarzánie/ ábo iáko ſámeż bialeglowy zowią prze-
kwinty/ śmiech zá ſoba ciagna.

Jáśie gruby klam/ rymownie złożony/ ten też/ ie-
ſli co/ człowieká rozſmießy. Dźiś trzeći dźień/ powie-
dał ieden z nábßych: iż chłopi/ idac ze wśi ná iármárk/
ktory był w kilku milách/ opoznili ſie/ że w boru zoſtáć
przez noc musieli. Wiec iż było o Gromnicách/ kiedy
wilcy ſtádem chodzą: rádzili miedzy ſoba/ iákoby noc
te przeſpáć/ á wilcy żeby ktorego z nich nie ziedli. Je-
den powiedział/ niećmy ogień/ á nie ſpimy; Odpowie-
dziano mu/ iż ták źle/ bo rychley wiley do ogniá przyida.
Wyrwał ſwoie drugi/ powiedáiąc: Skládźmy ſie/ prá-
wi/ kołem/ iżby ieden drugiego głowa dotykał/ á ták
ieſliby ktorego z nas Wilk zá noge popadł/ vczuie podle
niego drugi. Zgánili drudzy y te ráde/ mowiąc: Kiedy
ſie/ práwi/ rozeſpim/ wnet głowy dáleko od siebie beda/
w tym moga wilcy przypáść/ y wyiąć z kołá dwu/ y
trzech/ że drudzy nie vczuią. Owa po długim rokowá-
niu/ náoſtátek porádził ták iákiś ſtárzec/ wleść ná kto-
re wyſokie drzewo/ á tám nie ſpiąc/ dniá czekáć. I vczy-
nili ták: porabáli wnet dwie ſośnie/ á vczyniwßy nánich
kárby/ iákoby ſtopnie/ ná iedne wyſoka ſośnią po nich

wleźli/

wleźli/ y tám przez noc byli/ obáliwßy ſośnie ná ziemie.
Názáiutrz/ gdy nie wßyſcy mogli bydź ták czerſtwemi/
(zwłaßcza iż było miedzy nimi niecoi ſtárych mężow)
żeby ná dol bez pomocy zeßli: obráli miedzy ſoba kilku/
co czerſtwieyßych/ á duzßych/ áby napierwßy/ mocney
ſie gáleźi vial y trzymał/ á drugi iego nog/ ázáśie trzeći
wtore° nog/ aż ták do ziemie/ á po tych dopiero owi leni-
wi/ iáko po drábinie/ áby ná dol zchodźili. Agdy przyßło
do te°/ że drudzy po onych zpietych iuż z gory leźli/ począł
ten naywyżßy wołáć/ ſpießćieſie day was zábito/ bo mi
ták bárzo ćieżko/ iż ledwie ſie iuż gáleźi trzymam. A ie-
den z tych ktorzy leźli/ rzekł: Brácie nie lay/ wßák ieſlić
ćieżko/ á ſłábo trzymaß/ popluy rak ſobie: á ten gdy
chćiał vſłuchnać rády/ ze wßytkimi záraz gruchnął o zie-
mie/ kto ßyie/ kto reke/ kto noge złamał; ledwie podobno
ieden/ ábo dwá/ wrocili ſie do domu. Druga táka/ też
nie bárzo podobna ku prawdźie/ powiedał raz ieden
Woloch zá prawdźiwa: Jáko widźiał w Portugáliey
málpe/ dáleko rożna od tych ktore widamy z tych nowo
náleźionych wyſpow przywieżiona/ ktora barzo dobrze
ßáchy grálá: Owa iedneğ czáſu/ grał ie z nia przed Kro-
lem Portugálſkim ten Szláchćic/ ktory ia ztámtąd przy
wiozł: Málpá vczyniwßy kilká ßćia/ bárzo miſternego
zá ktorym musiał on wnisć do ciáſnego kotá/ náoſtá-
tek/ dáłá mu met. Agdy dobry Pan rozgniewawßy
ſie/ iáko wiec bywa kto met weźmie/ wźiął ſwego
krolá w reke/ ktory był dobrze ſpory/ iákie ßáchy v
Portugálczykow bywáia/ y vderzył nim w leb vboga

małpe. Małpá/ koczywßy na ſtrone iela wrzeßczeć/ iáko by miálá vpominác ſie ſprawiedliwośći v krolá/ o nieſłußne vderzenie. Powtore ia záśie wyzwie on Szlách cic: á tá/ zbraniawßy ſie długo przez znáki / nákoniec wżdy námowić ſie dálá/ y ielá ie grác znowu/ ták dobrze/ że go iáko y pierwey do zley toni przywiodłá: nákoniec widzac że mu iuż met iednym ſtąpieniem dác miálá / chytrze obwárowálá ſobie / áby ia powtore nie bolálo: pomáluczku práwa ſwa reke / iákoby co innego czyniac / włożyłá pod łokieć lewey reki onego dobrego Páná / ktora reke on / iáko delikat / położył był ná podußeczce táfciány / y predko wyrwálá mu ia z podrecza / á záraz / y lewa reka dálá mu pießkiem met/ y práwa / włożyłá ſobie one podußeczke ná głowe/ áby tá byłá iáko tarcza ná on Szachowy raz: á potym vczynilá ſkok przed Krolem / ná znák zwyćieſtwá.

Ale kto ſie tákowemi powieśćiámi chce vćießyć dowoley / y náuczyć ſie czego / ſłuchay onego nieubogiego źiemiániná/ co ná kárášiu ieżdża: á w ßczuce nálazł iáſtrzabá á on kuropátwe ſkubie: y miał kiedyś lecowego/ ktory w wozie ćiagnac kuropatw záwietrzył/ á on nie bedac tákim / wyśiadł / y piećdźieśiat ich / kobiercem przykrył. Wyrozumieliśćie iuż podobno W.M. co to ſa zá trefne powieśći / ktore ná doſtátecznym wypowiedzeniu rzeczy / ktora ſie kiedy ſtálá/ należa. A teraz podźmy do tey trefnośći/ ktora ná iednym tylko / krotkim / zwiezliwym / á z predká rzecze-

niu zá-

niu záwiſłá. A iáko w pierwßey długiey / á foremney powieśći / ábo też y w konterfetowániu kogo/ mamy ſie tego ſtrzedz/ ábyſmy w niczym nie byli podobni błaznom: ták też záśie w tym krotkim rzeczeniu / ma ſie Dworzánin wárowác / áby go zá iádowitego / á tego ktory nieumie zátrefnowác áż z vßczypkiem / á deſpektem czyim / nie miano: bo tákowy złośliwy iezyk/ godźien bywa / przykrzßego niż ſłowy karánia. Z tych tedy trefnośći / ktore w krotkim rzeczeniu zależa / tá ieſt nayſubtelnieyßa / ktora z ſłowá/ ábo rzeczy dwuwykládney / rośćie/ iż ia człowiek ná inákße/ niż rzeczono/ wyrozumienie vlápi. Jáko máiac raz Dworzánie ieść v Páná Mikołáiá Tárlá/ Chorażego Sedomierſkiego / pytał ieden drugiego przed Krolem ſtoiac/ Pánie á wßák v Tárlá: iáki táki odpowiedźiał v Tárlá: áż do Páná Reiá przyßło: ktory gdy go też ſpytano: Pánie / á wßák v Tárlá: On záraz by z biczá / ze dwu iedno vczynił ſłowo / y rzekł / wie ia dyabeł: iaćiem iey tám nie pátrzał. Ale nie záwżdy tákowe rzeczenie trefne bydź może: wiecey mu ſie pospolićie ludźie dźiwuia / iáko temu / ktore z byſtrego rozumu pochodźi / niż áby mu ſie bárzo śmiać miano. A czáſem áni kes ieden ma śmiechu w ſobie / owßem ſtátek / á powage. Jáko Scypionowi Africano ná bieśiedźie / kiedy mu ſie kilká kroć wieniec ná głowie przerwał / Licinius Varus powiedźiał / nie dźiwuy ſie/ práwi / żeć nie wczás ten wieniec / głowá to bowiem wielka. Ku czći to było Scypionowi: Ale Czechowi iednemu nie

bárzo / o ktorym gdy bytá pierwey tá ſławá / iákoby miał Zamek (ktory on był przez głod nieznośny / á nie doſtátek wody / niepzyiaćielowi podał) przedáć: á raz gráiąc piſáną / kilká kroć / iákoś rychło / ieden po drugim / kárte przedał / y záwżdy / ſam naylepßa zrzucáiąc / ießcze muſiał dáwáć niemáłą pieniężną winę: ieden podle niego ſiedząc z żalu mu powiedźiał: Bá to dźiwna rzecz / iż ſie to nikomu tu nie tráfiło iedno w.m. przedáć. Owa iákom pierwey powiedźiał / tákowe zátrefnowánie / z rzeczy / ábo ſłowá dwuwykłádnego / podoba ſie ſkoro nabárźiey ludźiom: bo to nie łádá rozum / ktory może rzecz / ktorą wßyſcy iednáko w ten czás rozumieią / ku inákßemu wykładu przyćiągnąć: przeto też tákie rzeczenie / bárźiey dźiwne ieſt / niż śmießne: oprocz ieſli kniemu druga trefność przyſtąpi. Ale naypoſpolitßa trefność tá ieſt / kiedy człowiek ná ſwe ſłowá / daleko rożna powieść ſłyßy / niż tá ktorey czekał: á ieſli ießcze przyłączy ſie do tego dwuwykłádne ſłowo / dáleko rzeczenie będźie trefnieyße. Jáko gdy iednego czáſu Krolowi J. M. przywiedźiono było z Niemiec niemáło pięknych frezow wronych: Krol J. M. pátrząc ná nie z okná / rádźił ſie z Pánem Koniußym / á z Pánem Obożnym / coby zá rząd dáć ná nie miał. Stánisław Białobocki niedáleko ſtoiąc / á ſłyßąc ono / powiedźiał / vkazawßy ná kilku tredowátych / ktorzy przed Krolem rzędem podle ſiebie ſtali: A toli iuż ieſt / práwi / rząd czerwony gotowy; y nie może bydź nád ten cudnieyßy / iedno im każćie co rychley /

twarzy

twarzy połupić. By był Białobocki zgołá rzekł / iż z tych czerwonych twarzy / każ Wáßá K.M. począć rzędy / byłoby było dośyć trefnie: bo by był Krol to vſłyßał / czego ſie ſłyßeć nie nádźiewał: á ſámá tá rzecz / iż ze ſkorczłowieczych / rzędy bydź miáły / ma śmiech w ſobie: ále iż on wźiawßy to ſłowo rząd / przyſtoſował ie ku innemu / y vkazawßy rząd / ktorym oni tredowáći ſtali / odmienił własność ſłowá; przeto dla tey wtorey trefnośći / z dwuwykłádnego ſłowá / rzeczenie było dáleko trefnieyße. Jáko y to drugie: Pan Kożieł Ziemiánin Sedomierſkiey Ziemie / bedąc w Wiźnie ná Rocech przy przyiaćielu / z ktorym / áni do goſpody z ſiadáiąc / wßytek dźień ſtrawył: gdy ſie iuż było zmierzchło / ßedł ſam / ſług nie czekáiąc: do goſpody ſwey / ktorey niewiedźiał. Owa pytáiąc ſie to tego / to owego / tráfi ná iákiegoś pácholká / y mowi mu: Towárzyßu niewieß gdźie tu moią goſpodá. A on rzekł. A ktoś ty? Odpowiedźiał mu / Jam ieſt Kożieł: A pácholek záraz kiedyś kożieł / tedy w chlewie twa goſpodá. To tu vſłyßał / táka odpowiedź iákiey nie czekał / y to ſłowo dwuwykłádne Kożieł / śmiechu przyſporzyło. Ale te rzecz Pan Kochánowſki / w ſwoich ſráßkách bárzo trefnie wierßem powiedźiał.

Wiec iż tákowego dwuwykłádnego rzeczenia śiłá ieſt ſpoſobow: dla tego Dworzánínowi / báczne w tym poſtępowáć przyidźie / áby vważył co może bydź trefnie / á co iákoby drwá gryzł: y co łatwie ku rzeczy przypádnie / á co ſie nie da pociągnąć áni náchylić:

á pilnie

á pilnie przysłuchywáiąc sie káżdego powieśći / vmiał vłowić sobie tákie rzeczenie / bez obrázy / iákom y pierwey powiedźiał / osoby ktorey. Nie ták iáko ieden vczynił / co do przyiaćielá swego / ktory był ślepy ná iedno oko / práwie w ten czás przyßedßy / kiedy káżdy gość v niego / z tych ktorych był ná obiad náprosił / mieysce swe zásiadł / chybá stołek przed stołem ná kráiu stał dla gospodarzá: gdy gospodarz iáko przystało prosił / áby został ná obiad / bez odmáchu powiedźiał: bárzo rad / práwi / bo iednák widze tu prożne mieysce iednemu: y vkázał pálcem / nie ná on stołek przed stołem / ále ná ono mieysce skąd oko wyćieklo. To było przyostrzßym / á bez przyczyny vßzknienie / á káżdemu iednookiemu tożby sie powiedźieć mogło. Wiec iż ná tákowe rzeczenie rozumie człowiek że dawno przed tym myślono / málo ábo nic śmiać mu sie może. Tákoweyże też iest kuźniey y owo drugie / kiedy człowiekowi ktory niema nosá / mowi kto: Ná coż ty bráćie kładźieß okulary? ábo czym lećie woniaß rożey? Ale miedzy innym trefnym rzeczeniem / to ma swą osobną wdzięczność / kiedy kto te słowá ktoremi go dotknięto przyiawßy / obroći rzecz ná tego kto go doiechał / y iegoż go własna tnie bronią. Jáko Doktor Roizius Hißpan / człowiek y bárzo vczony / y ná odpowiedź dźiwnie skory / Jákubellusewi Medykowi powiedźiał / gdy go ßkálował z mdłego wzroku / mowiąc: Domine Doctor, Tu parum vides. Odpowiedźiał Hißpan: verum eſt, nam te video, qui es parum. A drugi v

go v sądu / stoiąc przy przyiaćielu / y wiele zá nimmowiąc / gdy mu przećiwney strony Prokurator rzekł / co ty oto ßczekaß? Odpowiedźiał: Muße / práwi / bo widze złodźieiá. Jechał tákież przez nie pomnię ktore miásto / człowiek otyły / á iákiś medrek vyźrzawßy on iego wielki brzuch / powiedźiał: Drudzy ludźie zá sobą sumki noßą / ále ie ten ma przed sobą. Wnet ten tłusty odpowiedźiał: ták trzebá / bráćie / w tym mieśćie / gdźie pełno złodźiei. Jednego czásu też towárzyßnáß ieden (o ktorym tá sławá ieſt / iákoby páchołećiem będąc / miał kiedyś miásto chłosty / bydź w koßu) Stánisławowi Białobockiemu ná biesiedźie rzekł: Mily Pánie / dobra to wżdy wodá była / przez ktoraś W. M. kotá ćiągnął. A Białobocki odpowiedźiał: wiere niewiem / złali / dobrali była / bo ná ten czás vrwał sie był w nie chłop iákiś ßalony / z koßem / y zámośćił wßytke / iżem iey w gębe nie mogł wpuśćić. A drugi tákowyż rycerz koßowy / powiedźiał temu ktory ćiągnął kotá: Mily Pánie / v dyablá wżdy ták prędko tych powrozow dostano / ktorych wam było do kotá ćiągnienia potrzebá? Odpowiedźiał ten: A za W. M. niewieß / iż ßánownemu o wßytko łátwie; bo ia / Pánie / skoro sie kot odpráwi / to powrozy wnet rozwießáć / wysußyć / y zchowáć ná drugi raz każe: ále wy wßytko popsuiećie / porzężećie / pokáźićie / iż áni wam / áni drugiemu wáßá robotká nie płatna. Jest też y drugie zátresnowánie / kiedy kto przyda / ábo vymie / ábo odmieni w słowie litere / ábo syllábę iáka / Jáko ktoś /

ktoś / máiąc zwáć przezwiſkiem Doktorá Retykuſá / zwał go heretykiem. A Pan Boguß Stároſtá Krá-ſnoſtáwſki / ſiedząc niedawno miedzy Kánoniki Krá-kowſkiemi / á mowiąc to o tym / to o owym: z rze-czy mu iákoś przyßło / że miał pomienić Præſtimonium; y rzekł miáſto tego / proſtibulum. Prawdá iż on po-Láćinie nieumie / ále przedſie (iáko ieſt we wßytkim báczny) bárzo dobrze wiedźiał co znáczyło to ſłowo / y ná zchwał go ták w ten czás vżył. Wiec y to bywa trefnie / kiedy kto przyſtoſuie do ſwey rzeczy wierßyk iáki / wynicowawßy gi / ábo chocia zoſtáwiwßy go przy ſwym wykłádźie / iedno ſłowo iákie w nim odmie-niwßy. Tákież też gdy kto vmie wyrwáć z ksiąg co tá-kiego / co v ludźi czeſto bywa w vśćiech / á ná ſwoy młyn obroćić. Jáko ieden máiąc y złą / y przemierzłą / y bárzo żádną żonę / kiedy go pytano iákoby ſie miał / odpowiedźiał: Co rozumieß / práwi / iáko ſie mam / gdyż Furiarum maxima iuxta me cubat.

Ná ktżtałt tego też / drugi Biſkup z Krákowá do Biſkupſtwá poścíe iádąc / rzekł do iednego ſwego Plebaná nie bárzo bogátego / przez ktorego Plebánia iáchać miał: Kśieże Plebanie / przyidźie mi v was manducare Paſcha. A Pleban odpowiedźiał: Do-brze: Miłoćiwy Kśieże / iedno ſine diſcipulis. By-wa y w tym trefność / kiedy kto w rozmowie przy-czyne iákiey rzeczy inna zmyśli / niżli ieſt: ábo kiedy kto wykłáda po ſwemu imie czyie / ábo rzeczenie. Jáko raz miał Kśiądz Biſkup Kuiáwſki Zebrzydowſki /

Kápe-

Kápellaná / ziádłego Kśiędzá / ktoremu był wrzod nie-co nákáźił geby / iż był opárzyſta: y tráfiło ſie / że Kśiądz Biſkup / w rozmowie (iáko on ieſt bárzo ludz-ki) pytał Kápellaná: Kśieże Wyſocki / coż wam to było w vſtá? Pan Łákiński / ktory tuż ſtał / zá Kśie-dzá Wyſockiego odpowiedźiał: Bánki mu to ſtáwia-no ná niey / M. Kśieże / złe ſłowá wyćiągáiąc. W Rá-dźie tákież raz / gdy Poſłowie Ziemſcy przywodząc Pá-ny Koronne ku miłości Rzeczypoſpolitey / wſpomnie-li Scypioná / iákim był miłośnikiem dobrá poſpolite-go: Pan Gologorſki Káßtellan Hálicki / powiedźiał; ieſli táki był Scypio / iákieg ia mam w ſamśiedztwie / tedy ſie dyablu godźił / bo mnie moy bárzo ßczypie. A wierzę / że y tám teg Rzymſkiego / od ßczypánia Scypi-onem było názwano. Powiedał też niedawno ieden Kśiądz przed dwiemá / á iam trzeći nádſłuchywał / iá-ko ſie ktoś (oſoby nie miánował) przed nim / w te ſło-wá / ſpowiedał: Ja / práwi / znam to / żem ieſt grzeßny / ále poßęze rad / y rad przebog dáie / y w kośćiele cze-ſto bywam / y kazánia rad ſłucham / y inne rzeczy czy-nie / czego nie káżdy czyni Chrześćiánin. Słyßąc to ie-den z onych dwu / rzekł: Bá to / práwi / śmießna ſpo-wiedź był / co miał ná ſie ſkárżyć / to ſie chwalił: á drugi zaśie ná to powiedźiał / y owßem práwi / ſpowie-dał ſie tych rzeczy iáko złych / rozumieiąc / iż bárzo grzeßył / kiedy ie czynił. Przyßło mi też tu ná myśl / iáko w on czás / kiedy ſie ieden z náßych frásował ná roſtrucharzá / że zbytnie drogo żołnierzowi zácenił

koniá / powiedáiac / iż ßkápá nierzkac / práwi / zá ták wielkie pieniadze / ále zá kope nie ſtoi / bo to ma w ſobie / że ſie z dobytą bronią nie da nażrzeć. Powiedżiałes W. M. Pánie Boiánowſki: Jeſlić koń ma te cnote w ſobie / dżiwuie ſie że go zá tyſiąc złotych nie ceni. Do tegoż też y oto to należy: Hetman kiedyś obieżdżáiąc woyſko / przyiechał nád brod ná podobieńſtwo głeboki / y niechcąc ſie zgolá ważyć przeiechác gi / rzekł do trebácza / przeiedź. A trebácz zdiąwßy czapke / z wielką vczćiwośćią powiedżiał: ráczW. M. przeiechác / Miłośćiwy Pánie. Owa / w rzeczy ták rozumiał / że go Pan Hetman czćił onym przeiechániem. Málo nie podobne do teğ ieſt y tákie zátrefnowánie / kiedy owo kto ſłowá tylko ßczere rozumieć chce / á nie rzecz / ktorą one ſłowá znácza. Jáko Niemiec ieden w Rzymie / potkawßy Preceptorá ſwe° pozno w wieczor / ná imie Philippá Beroáldá / rzekł mu: Domine Magiſter, Deus det vobis bonum ſero. A Beroáldus záraz odpowiedżiał: Tibi malum cito. Ná biesiedżie też iedney / byli pospolu z drugiemi czyſtemi ludźmi / dwá Pánowie Tárłowie / Stániſław y Mikołay / Chorąży Przemyſłki / ieden dobry żołnierz / iedno z iákiemiś domowemi niedoſtátki / prze ktore / żony mu ſie poiąc nie godżiło: á drugi vczony / y wymowny. Owa przy dobrey myśli / kiedy ſobie Pan Mikołay podpił / á ktoś do niego niemálą pełną wypić chćiał / rzekł onemu: záprawdę / moy Pánie / nie mogę wiecey pić / bo iuż niemam hłáwy / iáko on ták zwykł mawiáć / gdy troßkę przebierze. Páni Kochánowſka

nowſka / Sędżina Sędomierſka / ſtáteczna Páni / y bárzo trefna / tám będąc / powiedżiáłá: Jákom żywá / od iedney mátki / rożnieyßych ſynow nie widżiáłá. Jeden głowy nie ma / á drugi czegoś. Do tego y oto to przynależy: W Leczycy / ná Rokách / miał Stároſtá ieden / ktorego miánowáć niechce / dwu ſług ſwych / ktorzy tego pilnowáli / tuż przy Woźnym ſtoiąc / áby Páná ich v ſądu nie zdano. Tákże gdy przyßłá tego to Stároſty Akćya / záwołał Woźny: Szlachetny Pánie (y miánował go) ſtaway do práwá: á ſługá ieden z onych dwu / chcąc Páná wyżßey podnieść / rzekł do Woźnego: Nie ßlachetny maß mowić / ále vrodzony. A Woźny znowu: Nie ßlachetny / ále Vrodzony Pánie / ſtaway. Drugi ſługá zásie oburzył ſie ná Woźnego / y rzekł: Nie Vrodzony / boday ćie zábito / ále Wielmożny. Dopiero Woźny poprawił: Nie Szlachetny / áni Vrodzony / ále Wielmożny Pánie Stároſtá / byway do práwá. Tákowym tedy trefnośćiam ludźie ſie rádzi bárzo śmieią / iż tu iuż cztowiek inną rzecz ſłyßy / á nie te ktorey czekał: iákoż z przyrodzenia káżdemu z nas / omyłká własna ieſt luba / y nie może bydź nieśmießno / kiedy widżimy że nas oßukało náße mniemánie. Przypátrz ſie temu káżdy / ieſli owo nie trefnie / kiedy tráfi koſą ná kámień: Jáko iednemu vtrátnemu / rzekł ſilny Lichwiarz: A kiedyż ty wżdy vtrácáć przeſtánieß? A ten odpowiedżiał: W ten czás / práwi / kiedy ty nieprzyſtoynie nábywáć. A iż (iáko ſie pierwey powiedżiało) ſkądkolwiek wynikńie vßczknienie / ſtądże też ważne ſłowá ku chlubie wynieść mogą:

Przeto y dla vßczknienia/ y dla pochwalenia / foremny to ſpoſob ieſt zátrefnowána / kiedy człowiek przyznawßy ono/ y potwierdziwßy / co kto powiedźiał / ináczey wyłoży / niż on rozumiał kto rzekł. Jáko ieden chwalac białagłowę / z obyczáiow/ z dobroći/ z cnoty/ nákoniec y z cudnośći ; kiedy oná tey oſtátniey chwały nie przyymuiac / rzekłá: Prze Páná Bogá / około cudnośći/ nie rácz W. M. nic mowić/ boćiem ia iuż ſtára. Odpowiedźiał: Jeſześ mi ſie W. M. tỹ nie zgániłá/ boto/ żeś W. M. ſtára/ przywiedźie mie ktemu/ że W. M. Anyołom rowna czynić będę/ ktore Bog naydawniey ſtworzył/ á przedśię ſą naycudnieyßemi. Ma y Metáphorá dobrze wźięta / niemáła grácya / ták w powáżnym rzeczeniu ku chlubie czyiey/ iáko też y w vßczknieniu trefnym : zwłaßczá ná dawániu odpowiedźi : á ieſli ten kto odpowiedź czyni / prowádźi też Metáphorę do końcá/ ktorą go potkano. Jáko Szláchćic ieden Florentcki/ z Fámiliey Strozzi/ wywołánym ze Florencyey będąc/ wſkázał do Kozmuſá Kśiążećiá Florentckiego/ przez poſłáńcá ſwego/ ktorego ná ten czás po inney ſwey potrzebie ſłał do Florencyey/ iákoby grożąc tymi ſłowy: Powiedz/ práwi/ Kśiążećiu odemnie / iż kokoß śiedźi ná iáycách. Co gdy on poſłániec powiedźieć muſiał/ Kśiąże záraz odpowiedźiáło : A ty odemnie powiedz twemu Pánu / iż nedźnie tá kokoß śiedźi/ ktorą wyrzucą z gniazdá. Tymże też kßtałtem ieden vczony człowiek / ſławnemu rycerzowi odpowiedźiał ; ktory rycerz dowiedźiawßy ſie iż on vczony /

wſpo-

wſpominaiąc w niektorym piſmie ſwym/ wielkie/ á ſławne ludźie ; wſpomniał też iego/ y dał mu ſilny dánk w ſpráwie/ w meſtwie/ y w dźielnośći woienney/ powiedźiał ták: (podźiękowawßy mu pierwey zá tákową chęć) Toś powieda W. M. vczynił zemną przyiaćielem ſwym/ co kupcy czynią z ſwoiemi pieniądzmi ; bo oni/ kiedy máią iáki zły czerwony złoty/ kłáda gi pośrodku/ liće miedzy wiele dobrych / y ták go przy nich vdáią : Tákżeś też W. M. vczynił/ włożyłeś mie/ miedzy wielkiego záwołánia ludźie / ábych zá iednego z nich vßedł. A ten zás vczony powiedźiał: Ci / práwi/ ktorzy fałßuią czerwone złote/ pośrodku im dáią táką fárbę/ iż ná poyźrzeniu ießcze ſie lepße zdáią : niż dobre. Wiec gdźieby ſie náydowáli tácy Alchimiſtowie ludźi/ iako ſie náyduią czerwonych złotych: mogł by to kto rozumieć / żeś W. M. fałßywy/ gdyżeś ieſt dobrze z lepßego/ y z iáśnieyßego złotá/ niż ktory inny. To tu z iednegoż mieyſcá vroſło/ y pogánienie nieiákie/ y wyſoka chwałá. A to ſie wielekroć tráfić może / zwłaßczá gdźie do ſtáteczných powieśći przyidźie. Jáko Hetman iákiś/ po wygráney bitwie/ śiadł do ſtołu / y z nim wielka liczbá Rotmiſtrzow ztákże iedząc / obaczył dwu czyſtych mężow przed ſobą ſtoiąc/ ktorzy czáſu potrzeby doſyć czynili ſwemu : wnet y ſam wſtał/ y drugim wſtáć/ á owỹ co ſtali/ vczynić mieyſce kazał/ mowiąc: by nie ći/ práwi/ myby ſmy byli teraz wßyſcy co ieść nie mieli. Tenże też/ gdy go Hißpan / czyſty mąż ieden/ vpominał/ áby nie ſtał ná iákimśi mieyſcu / gdźie czeſto przychodźiły kule :

powie-

powiedział: Cóyż to tobie Bog dał/ że sie nie boiß/nie prágni tego/ábych sie ia bał. Ludwikowi tákież Krolowi Fráncuskiemu/ gdy z Ksiestwá Orlieńskiego wstąpił ná Krolestwo/ rzekł ktoś z iego miłośników: To/práwi/teraz czás iest/że sie Wáßá K.M. pomścić możeß tych krzywd/ktore Wáßey K.M. czyniono ná ten czás/ gdyś był Książęciem Orlieńskim. Krol odpowiedział: Nie Krolá Fráncuskiego to rzecz/ mścić sie Książęciá Orlieńskiego krzywdy. Tákowe tedy powieści Krolow/ Książąt/ Hetmánow/ Przełożonych/ y innych zacnych ludźi/ coś w sobie pożyteczniejßego/ niż śmiech/ záwieráią: á zowią ie Greckim słowem/ Apophtegmata.

Przyłoże tu do tego owo trefne vßczknienie/ kiedy kto nie łápiąc śmiechu/ powie co z'ſtátkiem. Jáko będąc w Rzymie więźniem brát Soleymaná Cesárzá Tureckiego/ Gein Ottoman/ y widząc te Turnieie konne iákich we Włoßech vżywáią/ powiedział: Ná igrzyſko to/ práwi/ przywietßym/ á ná opłatne málo. Tenże też/ gdy mu powiedano/ iáko Krol Neápolſki Ferdinánd/ iest duży/ czerſtwy/ raczy/ chybki/ do ſkokow/ do zapásu/ do biegánia/ y do innych krotochwil/ powiedział: iż w iego ziemi/ niewolnicy w tym sie ćwiczą/ ále Pánowie tego sie z młodu vczą/ áby vmieli rozdáwáć/ y tym sie naywiecey chlubią. Niemal ná ten kßtałt y oto to iest/ ále wżdy ma nieco śmiechu w ſobie/ co ieden zacny człowiek powiedział: Ludźie/ práwi/ nie máią iedno te trzy rzeczy; máietność/ ćiało/ á duße/

á duße: otoż o máietność Prokuratorowie sie swárzą: o ćiáło Doktorowie: á o duße Theologowie.

Rzekł tu Pan Boiánowſki: Przeto ono co dawno powiedźiano/ málo sie nie iśći/ iż rzadko to iest/ áby sie biegły w práwie práwował: Medyk/ áby miał brać lekárſtwo: á Theolog żeby był dobrý Chrześćiáninem.

Powiedźiał zásie Pan Dersniak: Bá y onoć sie tu málo nie zeydźie/ coś W. M. Pánie Boiánowſki/ o rozumie powiedźiał iż kiedybyś go ná drodze nálazł/ zchylićbyś sie poń niechćial; mowiąc/ iż kto ma rozum/ temu sie do woley nie dadzą ludźie wyſpáć. Ten o ráde kołáce: ow áby ćie w poſelſtwie vżył: wiec iednáć/ wiec ráić/ wiec ſtánowić/ wßytkiego tego v mądrey głowy ßukáią. Jednák ia wiem/ ná kogoś to był W. M. w ten czás przyćiał. Jáko też y ono ná Litwie: Ale to W. M. wßyſcy wiećie.

Rzekł tu Pan Koſtká: Ja ieden niewiem/ co to było/ y proße powiedz ią W. M.

Zátym Pan Dersniak: Páná Boiánowſkiego gdy ßedł z Zamku w Wilnie/ tego dniá gdy Krol J. M. wyieżdżał do Polſki/ żebrak ná mośćie śiedząc/ prosił: Mily Pánie zmiłuy sie/ ábyć sie tu Pan Bog dał we ßcześćiu/ we zdrowiu wrocić/ day mi pieniądz. Pan oto/ że mu było coś nie k mysli/ rzekł do vbogiego: Dayże mi teraz pokoy/ nie damći nic. A vbogi też rozgniewawßy sie gdy go iuż był minął Pan/ iął mowić: Bodayżeś sie ty tu do śmierći niewrocił. Gdy to vſłyßał Pan Boiánowſki/ wnet sie wrocił/ y poznawßy vbo-

giego/ ktory ſie bał rázow zá tákowa klątwe/rzekł mu: Nie pieniądz/ bráćie /áleć oto ná dwá großá/ á proś Páná Bogá iákoś począł/ ábych ſie tu do śmierći nie wroćił. Chwale też y owo/ kiedy kto podobieńſtwo iákie/ ábo przyrownánie wyrwie/ y foremnie ie przystoſuie: iáko raz v ſadu byłá ná iednego ſkárgá / że mu wielkich pieniędzy pożyczono/ á Prokurator iego przac długu/ tym wychodźił. A gdźieżby ie/ práwi/ miał podźieć: wßytkim to ludźiom wiádomo/ iáko około nie wielki ieſt niedoſtátek: Wnet ná to przećiwney ſtrony Prokurator rzekł: Niepowiádamći ia/ żeby on te pieniądze záchował; ále ták mowie/ iż iáko ow co nágo rwie trześnie/ ták ten Pan/ w brzuch wßytko włożył. A Pan Rey powieda: Białegłowy/ práwi/ náße/ ſam podobne cząplom; bo iáko cząplá bez przeſtánku ie/ á gdźiekolwiek leći/to z niey pierzcha: ták białegłowy náße/ vſtáwicznie iedzą/ y vſtáwicznie też chodzą / dla chłodu/ná komorke. Jeden też dobry towárzyß/ Pánu Rylſkiemu Dworzáninowi/ iáko owo troche ma gebe ſkrzywiona/ powiedźiał: gdy go Pan Rylſki/ to tym/ to owym doieżdżał/ nákoniec mu rzekł: á chceß powiem ná ćie/ iákoś z Siedleckim/ á z Korzbokiem/ grał zorawká. Jedno/ práwi/ zgryś ten orzech/ ktory maß w gebie/ á potym powiáday námie/ co raczyß: Nie nagorzey y to pádnie/ kiedy kto ku przyczynieniu/ ábo viećiu komu/to powie/co nikáſká ku prawdźie niepodobno. Jáko Pan Máik o iednym powiedał: Ták ſie /práwi/ zda ſobie bydź wielkim/iż kiedy w Kośćiele

świetego Stániſławá ná Zamku wchodźi/ ſchyla ſie záwżdy/ áby głowa o záſklepienie nád wroty nie vderzył. Tenże też powieda o iednym málym/ iż widźiał raz/ kiedy go kániá porwálá miáſto kurczećiá/ y nie predzey go puśćiłá/ áż ná nie długo wołáć muśiano. A Zebocki nieboßczyk ſnadź powiedźiał o iednym ſkepcu/ ktory niechcąc ná ten czás zboża przedáć/ kiedy było drogie/ nádźiewáiąc ſie ießcze wietßey drogośći/ gdy obaczył że co dáley to bárźiey ná doł zſtępuie/ z deſperácyey obieśił ſie: gdźie ná ten czás ſługá iego nie dáleko będąc/ á ſłyßąc niezwykły kołát w komorze/ werwał ſie tám/ y Páná iuż wißącego odćiął. Nierychło potym on nędznik/ kiedy przyßedł k ſobie/ chćiał koniecznie żeby mu ſługá powroz zápłáćił/ powiedáiąc/ iż ieſliś ty mnie chćiał od śmierći wroćić/ mogłeś to vczynić/ powrozá nie pſuiąc. Foremna y to/ kiedy owo kto w rzeczy niechcąc/ tknie kogo niebárzo znácznym ſłowem w ſádno. Jáko Stániſław Białobocki/ máiąc záchowánie wielkie z Pány Kárwickiemi/ (ktorzy wßyſczy do innego porzadku/ktory ſie ich iśćie dźierży/ to niemal z przyrodzenia máią/ iż ſobie káżdy vmie roſkázáć dobrze vczynić ieść) powiedźiał/ chwaląc ie: Dziwna rzecz/ práwi/ wßyſcyć ſą Kuchmiſtrzowie/ chybá oto Pan Jákub/ ieden miedzy nimi/ Podczáßy; iż Páná Jákubá/ naymłodßego z bráćiey/ ludźie zá tego wźieli/ iákoby go trunek nie miał mierźić. Tákoweż y ono rzeczenie ſłużebney Pánny było: Woiewodá ieden/ ktorego miánowáć ſie niegodzi/ miał ten o-

byczay/ niemal káżda rzecz/ábo do kilku dni/ ábo przynamniey do iutrá odłożyć. Y tráfiło ſie raz/ że w drodze dla koni ſtánać kazał/ tákże kiedy y rydwan/ w ktorym Pánny ſiedziały/ ſtánać zá kolebką musiał; ſpytálá tá Pánná ſługi/ czemuby ſtano? Odpowiedział iey: dla koni/ práwi/ J. M. ſtánać kazał. A oná: Dziwna rzecz/ iż tego J. M. do iutrá nie odłożył. Jeden też chwalił wielkiego łupiezce/ktory ſależnie miał te ſławę/ iákoby był bárzo hoynym: Toć to/ práwi/ ßczera ſwobodá/ nie tylko ſwoie rozdáie/ále y cudze.

Wſpomnie też tu Dworſkie iedno zátrefnowánie/ kiedy owo człowiek inną powiáda/ á inną rozumie/ nie ábyprawie przeciwna rzecz mowić ſie miáłá: iáko kiedy kto Murzyná białym zowie/ ábo wielkiego chłopá kárłem/ábo bárzo żádnego/Páryzem/ (ácz y to czáſem ma ſwą grácyą) ále kiedy owo kto ſtátkiem mowi/ á ona wßytka powieśćią dworuie/ ináczey to rozumieiąc/ niż iáko powieda: Jáko kiedy ieden tu v nas/ wziąwßy zá głowę bráta ſwego/ á ſiedzenie odpuściwßy: niemáłą ſummę pieniędzy/ chćiał ſie z Polſki do Slaſkà wynieść/ rzekł mu nie ſproſny człowiek ieden: Já ſie dziwuie/práwi/gdźieś ty rozum podźiał; á za nie widźiß że teraz w Polßcze ták ſie wiele złych ludźi námnożyło/ iż ty miedzy nimi mießkáiąc/ ku wielkim pieniądzom prędko przyść możeß. Tákież też ieden drugiemu niedawno/ cośiáſnie nieprawdźiwego powiedał; á ten ſłyßąc począł go prośić: Niech to/práwi/ będzie zá láſka W. M. ábych temu mogł niewierzyć. A gdy owzáśie

záśie/co one báśń powiedał/ począłſie kląć/ że ináczey nie ieſt/ chcąc koniecznie żeby mu wierzono: Dopiero ten powiedźiał; gdyż to ináczey bydź nie może: á W. M. chceß to mieć po mnie ábych wierzył/ tedy ia iuż to dla W. M. vczynię/ bobym ſie iednák/ y z czego wietßego W. M. nie wymowił. Tákowa trefność/zowią z Greckiego Ironią/ á ieſt bárzo przyſtoyna wielkiemu Pánu/ ták w kunßtownych/ iáko y w ſtátecznych rzeczách. Przeto oni ſtárzy/ zacni/ á ſławni ludźie/ iáko Kato/ Scipio Æmilianus, vżywáli iey: Ale ſnadź Socrates, w tym był nayoſobnieyßy/ á tego wieku Krol Zygmunt ſławney Pámięći/ Oćiec Páná náßego. Ktoremu tráfiło ſie to/ iż raz máiąc ſie vmywáć/ zdiął z pálcow kilká koßtownych pierśćień/ ábyich nie zmoczał/ y dał ie trzymáć iednemu ktory bliſko ſtał/ wrzeczy nie pátrząc komu. Po vmyćiu/ gdy ſie Krol o pierśćieniách nie pytał/ on dobry Pan/ rozumieiąc/ że Krol máiąc czym wietßym zábáwiona głowę/nie tylko nie miał pomnieć komu ie dał/ ále áni tego/ ábyie miał kiedy ná pálcách/ zádzierżał ie v ſiebie. Wyidźie dźień/ y drugi/ y trzeći wyidźie tydźień/ y drugi: miesiąc/ kilká/ áż rok; wiec iż o pierśćieniách nigdy wzmiánká nie byłá/ á v Krolá ná pálcách iuż drugie widźiał/ miał zá to pewnie/ że y pożytek domá/ y ſławá ſpelná. Tákże po roku/ gdy ſie tákież Krol vmywáć chćiał/ y pierśćienie iuż począł zdeymowáć z pálcow/ ściągnął on dobry ſługá/ rękę po nie. A Krol mu/ſchyliwßy ſie do vchá/poßeptał: miey doſyć ná pierwßych/bo te przygodza ſie komu drugiemu.

giemu. Roztropne/ y mądre/ y práwie Páńskie to było rzeczenie: áż drudzy powiedáią/ żeby to nie Krol stáry/ ále Alphons Krol Arágoński/ Dźiad náßego Páná/ powiedźieć miał. Jeść y oto to Ironiey coś w rodźie kiedy kto postępek ßkárady czyi/ cudnym przezwiskiem názowie: Jáko Scipio Africanus ktoregom niedawno wspominał/ będąc Censorem w Rzymie/ (to iest vrzędnikiem tym/ ktory spráwy/ obyczáie/ postępki/ służby/ y zasługi przećiwko Rzeczypospolitey wßech Rzymian vznáwáć/ y one ábo czći á/ y pożytkiem zdobić/ ábo bezecześtwem piątnowáć był powinien/) iednego Rotmistrzá ná poczćiwości drásnął/ o to/ iż nie był w bitwie/ ktorą bytá pod Hetmáństwem Páwłá Æmiliá. A kiedy ten Rotmistrz pytał/ przecżby mu te zelżywość czynił: gdyżem ia/ práwi/ nie vćiekł z bitwy/ álem był został dla strażey obozu: Odpowiedźiał Africanus: Mierzą mie tácy Rotmistrze/ co to są zbytnie pilni. Też y oto to nieiáko do Ironiey należy/ kiedy kto rzecz/ iáko iest w sobie/ wiedząc/ inácżey/ á iákoby opák pyta/ áby tego kogo pyta/ ná to/ żeby sie wyznał/ wyćiągnął. Jáko Białobocki/ gdy mu kiedyś niewiástá iego zbytnie potrawe osolilá/ pytał iey: Miła siostro/ ábos tego nie solilá? A oná odpowiedźiáłá: Miáłoćby/ Pánie/ bydź słono/ boćiem dwákroć solilá. Dopiero Białobocki/ znáć bezecna mátpo/ powieda/ bo przed sola/ y ieść nie moge. Nieco też temu podobne iest ono Páná Káspra Máćiejowskiego/ Stryiá w. m. M. Pánie Lubelski/ pytánie/ ktory służąc iedney we Fraucymerze Pánnie/ á dowiedźiawßy

dźiawßy sie tego/ iż go Pánná w pierśćionku Pánu Przecławowi Lánckorońskiemu pobráć dáłá/ ná potkániu ták/ záiąkáiąc sie iáko on mowił/ rzekł ku Pánu Przecławowi: Brácie kuku (bo ták słyße zwał Páná Lánckorońskiego) zginął moiey Pánnie pierśćionek/ á ty ponuro chodząc (iákoż snadź ták chadzał Lánckorońskí) záwße pátrzyß w źiemię/ powiedź mi/ ieślis go ty nie nálazł? Dobrze mi sie też to podoba/ kiedy owo kto nád mniemánie tych ktorzy słuchái a/ ná hak kogo przywiedźie/ iáko Wácławek/ Mießczánin Krákowski/ vczynił. Miał Akcyą wielką z Ráycy Krákowskiemi/ gdźie mu ßło o gárło: á gdy Ráyce koniekturámi dowodźili nań tych tám rzeczy/ powiedáiąc/ że kiedyś żebraká miał był kázáć z pieniędzy zábić/ ná co támże świádki (ále niewiem iáko pewne) mieli; kazał Sad stánąć świádkom: y spytano pierwßego/ iákaby tego wiádomość miał? Swiádek powiedźiał/ że o tym słyßał z vst pewney osoby. Rzekł k niemu Wácławek: Może to bydź/ iż ten/ od kog powiedaß W. M. żeś słyßał z gniewu/ á nienawiśći ná mie to mowił. Dał mieysce świádek tŷ słowom rámioná skurczywßy. A może też to bydź (rzekł zásie Wácławek) iż ten tám/ o kim innym to powiedał/ á mnie ták wspomniał/ iżeś go W. M. dobrze wyrozumieć nie mogł. Pozwolił y tego świádek/ iáko ten ktory wżdy Wacławkowi vpadku nie życzył. Tu Wácławek: A może też to bydź/ práwi/ iż tego/ co powiedaß W. M. żeś słyßał/ iáko żywes niodkogo nie słyßał. Wnet to ostátnie rzeczenie/ iż nád

nádźieią

nádzieie wyßło / wielki śmiech pobudźiło w ludźiech. Náyduie ſie y oto w tym trefność / kiedy kto co innego odpowiáda / niżby ten chćial / kto do niego mowi. Jáko krol Alfons Arágoński / ktoregom pierwey wſpominal / iż był raz wßytko to dał Dworzáninowi ſwemu / co powiedał że mu ſie (á on od Krolá bierze) śniło: wiec drugi raz rychło potym / począł też zásie przed Krolem powiedáć / iáko widźiał przez ſen / áno mu Krol niemáła ſumme czerwonych złotych dáie. Powiedźiał mu krol od tych czásow / práwi / we ſny nie wierzćie / bo ſie wam nie wyiáwia. Powiedáią też / że kiedyś do krolá ſtáre° / gdy Pieczęć wákowálá / ieden zacny Sekretarz przyßedßy / powiedał / chcąc wyrozumieć wolą Krolewſką: M. Krolu / práwi / wßytek Dwor tám o mnie powieda / że mam byoż Pieczętarzem? A Krol do niego: Dayćie wy ſobie pokoy / wßák ludźie znaćie / á czego oni nie ſploty! Jednemu tákież ſłudze / kiedy Pan precz kazał / przyiaćiele zá nim do Páná przyßli / ćiążąc ſobie / o tákowa krewne° ich żelżywość. Nákoniec powiedźieli / á co on / práwi / nieborak / do domu przyiechawßy / oycu ſwemu powie / dla czego mu precz kazano? gdyż ieſt cnotliwy / trzeźwi / czuyny / pilny / ſpráwny / iáko ieden bydź może. Odpowedźiał Pan: Tó niechay powie / iż ia żadney rzeczy / z tych / niewierze. Snadź y to kiedyś było: rotmiſtrz ieden / ćiągnąc z rotą ſwą ná gránice / miał nocleg w Biſkupiey wśi / gdźie drabi ie° głodni / hoynie zážyc káplańſkiego chlebá chćieli: Owa kiedy poczęli rozćiągáć ſwe proporce / przyßło kilká chłopow ſkárżyć do Rotmiſtrzá

ſtrzá: Pánie / práwi / twoiá czeladká młoći w gummie náß owies. A Rotmiſtrz rzekł: Bodayże ich zábito / to iuż koniom. y wiecey nie odpowiedźiał. Przyßli y drudzy: Pánie / twoi ſłudzy pobráli nam żyto / y iuż ie młocą. A ten zásie: Báwey tych zdraycy / to iuż ná chleb. W tym przyßedł ſtárzec iákiś: Pánie / mnie wźieli kożuch. A Rotmiſtrz zákołyſawßy głową: To złodźiey chytry / iákoć ſie zbiera wczás ná źime. Y okrom tych ſłow / nie dał im inney odpráwy.

Ku temuż też y to nieiáko należy / kiedy z rzeczy tey / ktorą do ćiebie kto czyni / to bierzeß / co twoiey / nie iego ſławie / ábo pożytkowi ſłuży. Jáko Fabius Maximus, gdy wźiął Tharenrum Miáſto / á Liuius Salinator, ktory ie był kilká lat przed tym vtrácił / ále zamek był odźierżał / y z niego wielkie poſługi czynił / prosił go / áby miał baczenie ná to / że wżdy iego ſpráwą / Miáſtá Tharentum doſtał. Odpowiedźiał Maximus: Jáko / práwi / nie mam pomnieć? Nigdybym go ia był nie wźiął / byś go ty był nie ſtrácił. Jeßcze y to nie ſproſne rzeczenie / kiedy ten / kogo zá nieglupiego máią / powie co tákiego / co ſie zda / żeby z proſtoty pochodźiło. Jáko Pan Łaßcz / o iednym powiedźiał: Y to proſtak / práwi / zbudowawßy ſobie czyſty dom / y vmárł. W rodzie temu ieſt y ono J. M. Páná Oćieſkiego / Ochmiſtrzá Krolowey J. M. rzeczenie: Pokwápił ſie / práwi / ten Kśiądz vmrzeć / á dwie mi był ießcze ſpełnić powinien. Tákowemu rzeczeniu podobne też y to ieſt / kiedy ten / kogo (iákom powiedźiał) nie zá proſtaká máią / czyni ták / iákoby nie

rozumiał tego/co bárzo dobrze rozumie. Jáko iednego pytano/ zá iákiegoby człowieká tego miał/ kogo ná czudzoloſtwie záſtáno: Odpowiedźiał; zá leniwego. Teyże kuźniey ieſt y ono/ co Scipio Naſica, Poećie Ennio powiedźiał; co oto ták było: Náſyká przyßedł do Enniußá/ y záwołał v drzwi ſtoiąc: Jeſt Pan domá? Dziewká mu powiedźiálá / Nie máß: á Scypio ſłyßał/ iż Ennius: ták iey powiedźieć kazał. Owa gdy ták odßedł / rychło potym / przyßedł też Ennius do Scypioná/á gdy tákież nie w chodząc w dom/pytał ná Páná; Náſyka ſam ſilnym głoſem záwołał: Nie máß go domá. Zátym Ennius: Coż mie błaźniß? ázaż ia nie znam twego głoſu? Tu Scypio powiedźiał; wielkiś nie dyſkret: Jam ongi twey dźiewce wierzył/ kiedy powiedálá iż ćiebie domá nie było; á ty mnie ſámemu teraz wierzyć niechceß.

Bywa też y to trefnie/kiedy kogo vßczkna w tymże/w czym on pierwey dał ßnupke. Jáko kiedyś ná Krolá Hißpáńſkiego Dworze/ tráfiło ſie iż iednego zacnego mlokoſá/ Krol / o rowne przewienienie/ w więźienie wźiać kazał: w ktorym kiedy był przez noc/ á názáiutrz wyniść mu kázano/przyßedł ná pálac/gdźie Dworzan/ Pań/ Pánien/ pełno było: tákże gdy to ten/ to ow ßydźił z oney iego przygody/ rzekłá iedná zacna Wdowá do niego: Záprawdę żálowálám ia bárzo tey niefortuny W. M. á zwłaßczá/iż tu drudzy zá to pewnie mieli/ żeby Krol J. M. mial kázáć w. m. obiesić. A mlokos on záraz ták powiedźiał: Y iam ſie poprawdźie niepomáłu bał te-

bał tego: álem wźdy miał nádźieie/ żeś mie W. M. zá mężá vprośić ſobie miáłá. Jż to w Hißpániey/ y w innych Krolestwách ieſt ten obyczay/ y v nas też to ſnadź pierwey było; że kiedy złodźieiá trácić wioda / ieſli wßetecznicá iáwna prośi go ſobie zá mężá/ gárłem tákie° dáruia. Tym ſpoſobem też/ onym dwiemá Kárdynałom w Rzymie / Ráphael ſławny Málarz powiedźiał: ktorzy przyßedßy do niego w dom / gdy go to tym/ to owym drażnili/ chcąc aby mowił/ y káżdey rzeczy dał przyczyne: nákoniec poczęli ſtrofować iedne tablice / gdźie świety Piotr z świetym Páwłem námálowáni byli/ powiádáiąc że ie bárzo rumiáno poczynił. Rzekł do nich Ráphael: Nie dźiwuycie ſie W. M. Miłoſćiwi Kśiężá; iam to ták ná ſchwał vczynił / bo wielkie podobieńſtwo / że tácy ſam oni w niebie / iáko ie tu W. M. widźićie: to ieſt/ czerwieni ze wſtydu/ przeto/ iż tácy ludźie/ iácyśćie W. M. kośćioł ich rządzą. Jeſt y to trefne rzeczenie / ktore ma w ſobie pokryty śmiech: Jáko gdy ieden przyiaćiel przed drugim/ ſkárżył ſie z płáczem ná ſwe nießcześćie/ iż mu ſie w ſádu ná drzewie/ obieśiłá żoná. á ten co go miał ćießyć/ to ták rzekł k niemu: Moy mily brácie/ prze bog ćie proße o kilká rozg z tego drzewá/ ábym ie wßczepił w mym ſádu.

Wiec y temu/co kto rzecze z gniewu/ śmieią ſie podczás ludźie. Jáko gdy iednego w wielkich przezyſkách ſkazano/ począł płákáć: á ſyn do niego rzekł: Czemu W. M. płáczeß? Odpowiedźiał Oćiec: ábo mam

śpiewáć po tákim dekrecie. Przeciwne temu ieſt/ gdy kto ſkurczywßy rámioná/ á ćierpcu przyłożywßy/ gládce co rzecze. Jáko gdy chłop ſkrzynie ná ſobie nioſąc/ potrącił Katoná/ y rzekł/ wárá. Kato ſpytał/ ábo ießcze co drugiego/ okrom tey ſkrzynie/ niesieß? Tęż y w tym ieſt trefność/ kiedy kto nieznácznie czyie nikczemność/ á głupſtwo/ßkáluie: iáko v Sądu/ Ziemiánin ieden prosił o Prokuratorá/ powiedáiąc iż zá pieniądze dostáć go nie mogł/ á rzecz iż byłá wielka/ niechćiał iey ſam spráwowáć: owa Sąd dał mu iákiegoś Prokuratorá/ ktorego nikczemności/ iż on Ziemiánin był dobrze świádom/ rzekł do tych co ná Sądźie ſiedźieli: Proßę/ moi łáſkáwi Pánowie/ daycie W.M. tego Prokuratorá moiey przećiwney ſtronie/ á mnie/ ábo innego daycie/ ábo iuż ták wolę bez niego. Skoro tákowa y oná byłá: co Sobieſki vczynił/ áby niebácznośc gośći ſwych pogánił: ábowiem gdy v niego kilká dni nád zwyczay/ z wielą ßkap/ y z wielą pácholkow mießkáli/ on przed nimi/ począł ſie vbieráć w boty: á gdy go pytáli/ czemubyto czynił; gdyż wy/ práwi/ odemnie niechcećie/ muße ia od was iechać. Ale ießcze to foremnieyßa/ co Krol ſtáry Księdzu Narapińſkiemu powiedźiał/ ktory gdy nigdy żadnego zá ſtoł z Krolem ſiedzenia nie omießkał; raz/ kiedy ſie vmył/ rzekł Krol J.M. kniemu: Księże/ vmyłeś ſie? On odpowiedźiał: vmył/ Miłośćiwy Krolu. Zátym Krol: idźże do domu ieść. Rozśmießy też to niepomálu/ kiedy kto źle ſobie w czym począwßy/ á chcąc ono/ w czym ſie obłądźił/

náprá-

náprawić/ rzecze chcąc co tákiego/ co ſie bárzo nie krzeczy widźi/ á przedſie to ku onemu ſie będźie ściągało/ ná co on założył: y ták onym ſobie pomoże. Jáko ſie raz tráfiło. Pan ieden wielki/ máiąc brzemienną żonę/ powiedźiał ſługom ſwym: Kto mi/ práwi/ nowine przyniesie/ iż żoná moiá ſyná powiłá/ dam mu to wßytko/ w czym ná ten czás będę/ y koniá ná ktorym mię zástánie. Rychło potym Páni porodźiłá: á ſługá ieden nie pytáiąc ſie co miáłá/ ßedł/ y powiedźiał Pánu/ iż Páni miáłá ſyná. A záraś Pan/ viśćiwßy mu ſie w niektorych rzeczách/ przybieżał z rádośćia do Pániey/ gdźie nalazł dźiewkę/ miáſto ſyná; á wźiawßy ią ná ręce/ kazał záwołáć onego ſługi/ y pytał go. A gdźież tu ieſt/ day ćie zábito/ ono/ co vmężczyźny? Odpowie ſługá: (iáko był przytom) A Pánie/ będźieć tu to wßytko/ niechay iedno vrośćie. Owa/ onym zátrefnowániem wyßedł ze wßytkiego.

O Bárwierzu też/ wielkim ßybále/ powiedáią: do ktorego/ gdy chłop z wybitym okiem przyßedł/ choć rozumiał że mu nie mogł nic pomoc/ wßákoż áby od niego co grzywien wyłudźił/ powiedźiał mu; iedno pieniędzy nie żáłuy ná lekárſtwá/ będźieß pewnie zdrow: kmiotek vrádowawßy ſie/ czeka tydźień/ czeka drugi/ trzeći/ nic przedśie nie baczy polepßenia; záż chudźiná po kilku niedźiel/ widząc że tá rzecz w długą idźie/ á poráwy kęs ieden nie znáć/ pocznie ſie vſkárżáć/ y mowić Bárwierzowi: Pánie/ podobno ty mnie záwiedźieß/ iżia y oko/ y pieniądze ſtrácę/ bo namniey do tych cá-

sow ná nie nie widze/ prosto iákobych go też w głowie nie miał. Bárwierz widzac/ iż tám iuż nie było co skusć/ rzekł k niemu: Nieboże strádny/ musiß Pánu Bogu zá wßytko dziękować/ á iuż ná iednym oku przestáć/ ieslić ie ießcze Pan Bog záchowáć będzie raczył/ bo w tym tám chorym/ iuż niemáß żadney nádzieie. To vsłyßawßy chłopek/ pocznie płákáć/ pocznie lámentowáć/ mowiac: zdrádziłeś mie/ Bárwierzu/ pieniażkiś moie pokradł: nie lza mnie/ iedno cie práwem ßukáć/ á o to sie stárác/ ábyś tey twoiey niecnoty wział zapłáte. A Bárwierz do niego: há chłopie/ á wiecbyś też ty chciał dwie oczy mieć w głowie/ iáko ma Szláchtá/ y inni dobrzy ludzie. idź do zábitey śmierći. Owa/ ták one słowá z wielkim fukiem powiedział/ iż niebożątko chłopek/ zlekßy sie vmilkł/ y poßedł precz/ máiac pewnie zá to/ iż ießcze Bárwierzowi został ná liczbie. Nie sprosna wiec y to bywa/ kiedy kto chcąc to zgádnąć/ około czego drudzy watpią/ rzecze co innego ále foremnie. Jáko to: Przyßli raz Panietá w máßkárách przed Krolá/ tákże czyniąc swoy taniec parámi/ obaczy ktoś/ srzednią parę/ w ktorey był Pan Wolski Miecznik z drugim/ nie pomnie kim/ bárzo málym/ y rzecze: by wiedzieć/ prawi/ co to zá pará/ ták bárzo nie rymowna/ á drugi stoiąc podle nie° rzekł: zgádne ia ktorzy sa. á gdy ten zásie iął prosić/ áby mu powiedział: A toli/ práwi/ to iest/ Roch/ á to Pießek. Vydzie czásem y to/ że trefność/ kiedy kto iedno z drugim/ nie bárzo trefnie spoi/ ná ten kßtałt/ iáko owo mowią: By/

práwi/

práwi/ cnotá tu była/ á sobola czapká.

Tu też położe owo vpominánie/ ná kßtałt porády. Jáko Chálecki w Litwie/ Stárostá Cyrkáski (stoiąc przy Krolu stárym/ w Wilnie ná pálacu/ ná ten czás/ kiedy niedźwiedźiá psy trawiono/ á psi iákoś nieochotnie z niedźwiedziem sie wiązáli; y Krol J. M. iął mowić: Wiere te psy okármić musiano/ iż niedźwiedźiá brác niechcą) powiedźiał: przeto Krolu/ każ tu Pisárze swe spuścić/ tym nic nie wádzi/ by sie niewiem iáko obiedli/ przedsie oni záwżdy dobrze biorą. Białobocki tákież iednemu Dworzáninowi nie bárzo vrodziwemu/ (ktoremu był ná ten czás Krol J. M. dał Stárostwo) ták powiedał: Ty/ práwi/ kiedy ná Stárostwo przyiedźieß/ záwżdy siedząc spráwy odpráwuy: á iesliby moglo bydź/ ießczebych wolał/ żeby z okná/ bo y twarz/ y brodę maß po temu/ iżż gory/ zá olbrzymá vydźieß. A drugi/ czásu powietrza/ Doktorowi (ktory nic nieumieiąc/ wiele iuż był ludźi pobił) rádźił/ áby z Krákowá nie wyieżdżał/ powiedáiąc mu: Wielką/ práwi/ summę pieniędzy zebráć ty tu możeß: á ieśli o powietrze idźie/ bierz przezerwátywy/ tedyć sie bać nie trzebá. A gdy Doktor powiedźial/ iż ná gwałtowne powietrze/ nic mi/ práwi/ przezerwátywy nie pomogą. Rzekł dopiero ow: Wiec iesli tobie nie pomogą/ tedy tym pomogą/ ktorych twoią ręką nie pobiie.

Trefnie y to bywa/ gdy komu to powiedzą/ co mu iest przyzwoito: Jáko iednemu Księdzu/ co bárzo łápał exequtorstwá/ á czásem chociá go y nie obrano/

powie-

powiedźiał ktoś ná ten czás / kiedy owo Bákálarz z ſkárbu miał vmrzeć: A prze Bog/ práwi/ ábo W. M. niewieſz/ iż Bákálarz z ſkárbu/ bárzo niemoże: nie zła tám bedźie Exequutorowi grzanká. Zás y to druga/ gdy komu to przypiſza/ od czego on ieſt bárzo dáleko: iáko raz kiedy Doktor Kleparz/bárzo ochrápiawſzy ká-zał/ rzekł ieden: Ten Kśiądz cáła noc pił: podobniey ſie mu było dobrze wyſpáć/niż źle kázáć. A Kleparz nie-rzkacſie vpić/ále niewiem by iáko żyw był ná biesiedźie. Też y to foremna/dáć to nieprzyiaćielowi sámemu/ co on tobie vymuie: Jáko gdy ieden z niepoczćiwych ſie ro-dźicow vrodźiwſzy/przymawiał poczćiwemu człowie-kowi/ mowiąc: Bárzoześ ſie ty/ práwi / od onych ſła-wnych twoich Przodkow odrodźił. A ten iemu odpo-wiedźiał: Ale ty od ſwych nikáſká. Do tego ſie y oto to zeydźie. Wielkiemu iednemu/ y otylemu páchol-ku/ rzekł ktoś: Y tu ná trunne niemáło drzewá wymi-dźie; á ten odpowiedźiał: tobie niewiele/ bo trzy dre-wná to odpráwią.

Ciągnie zá ſobą śmiech y oto to/gdy kto odpowie-da ná to/ czego mu nie mowiono. Jáko ieden vczciwy człowiek/ przyſzedſzy do zacne° Káſztellana/ktory że nie był ták báczny/żeby ſam ſiedząc/ onemu też ſiedźieć ka-zał/ poſtawſzy troche/ rzekł: gdyż to ieſt wola/ á roſká-zánie W. M. ábych ſiedźiał/ tedy ia ſiedę; y ſiadł. Wiec też y to podczás ma wdźięczność / kiedy kto wy-powiáda to ná ſie / czego nigdy nie winien. Jáko ieden Kśiądz po śmierći drugiego/prosił o beneficium Bi-

ſkupá:

ſkupá: á gdy Biſkup dáć mu go niechćiał/ y owſzem iuż był námienił drugiego/ ktory ie otrzymáć miał; rzekł z gniewu ku Biſkupowi: Miłoſćiwy Kśieże/iákoż to ma bydź; Jam temu kśiędzu ná on świát pomogł/ á beneficium po nim ma wźiąć kto inſzy?

Muśi ſie człowiek y temu rozśmiać/ kiedy kto po-żąda tego/ co bydź nie może: iáko ieden leżąc ná tra-wie / gdy przy nim drudzy ſzermowáli / ſkakáli / cho-dźili zá páſy / powiedźiał: gdźież też to było iedno Ry-cerſkie ćwiczenie/ták leżeć / iáko ia teraz.

Ná ten kſztalt też Doktor Hiſzpan/ Pánu Rádźi-wiłowi Woiewodźie Trockiemu / powiedźiał; ále ná końcu/ iáko człowiek mądry/ przydał to/ czym rzecz do-brze trefnieyſza vczynił. Prosił Doktor y Páná Mi-kołáiá Rádźiwiłá Woiewody Trockiego / pſá dobre-go náźáiąc: Pytał Pan Woiewodá/ iákiegoby chćiał/ ieśli wyzłá / czy ogárá. Hiſzpan tego nie rozumieiąc/ pytał/ coby ſie wyzeł rozumiał/ tákież y ogar: Powie-dźiał Pan Woiewodá: Tegoli/práwi/ W. M. chceſz/ ktory náyduie/ czy tego ktory goni. Odpowiedźiał Hi-ſzpan: Tákiego ia chce/ktory y naydźie / y vgoni: boby to był moy wielki nierozum / dwu pſow / dla záiącá / iedney beſtyey/chowáć.

Silá ieſzcze tych mieyſc / z ktorych trefne rzeczenie płynie / drudzy náyduią / bo y przygrożká foremna: y zámilczenie ná czás: y zdumienie ſie ná co: y przeklinánie rozumne: kto tego wſzytkiego vmie vżyć/ powiedá-ią że też y tym / iáko czym / rozſmieſzyć może. Ale zda-

mi ſie że tego doſyć / com ia powiedźial / ábowiem y węzłowátego rzeczenia / málo ſie nie wßytkie Reguły pokazáły / y tá trefność / ktora w wypowiádániu forem̃nym / iáko ſie co ſtálo / záwiſtá / niewiem ábyż dáley z tych oplotkow / w ktore ieſt wegnána / wyniść mogłá. A we wßytkiey trefności / żadna rzecz trefnieyßa nie ieſt / iáko wyrwáć co nád pomyſł człowieczy / iżby ten kto onego ſłucha / inna rzecz vſłyßał / niż tá / ktorey z myślą ſwą czekał. Dopiero te drugie zá tym idą: iáko nie wyrozumienie rzkomo czego: wykłádánie ináczey rzeczy: czynienie przyrownánia: wynáleźienie podobieńſtwá: mowienie iákoby nie krzeczy: vpominánie kogo z iego głupſtwá: y inne wßytkie / iuż miánowáne trefności / ktore w ludźiech śmiech pobudzáią. Wiec choćia wßeláke trefności / máią w ſobie te własność / rozśmießyć; wßákoż przedśie rożne ſkutki w człowieku czynią: bo iedne vßczkną pod pokrywką / drugie iáśnie: zásie te máią przyſtoyną wdźięczność / á owe troßke iákoby bez wſtydu: Innym záraz człowiek / ſkoro ie vſłyßy / rozśmiać ſie muſi: á innym / im dáley o nich myśli / tym ſie bárźiey śmieie. Nákoniec y w tỹ śmiechu / czásem przyidźie záplonienie / á czásem oſſá ná nos ſiedźie. Przeto Dworzánin muſi ſie pilnie przypátrować / iákiey ći beda myśli / przy ktorych trefnować ma: bo ludźiom ſtrapionym wßeláka trefność / ießcze wiecey boleści przymnaża: á ſa drugie choroby / ktore im bárźiey leczyß / tym biorą wietßą ſiłe: wiec muſi mieć bacżenie ná czás / ná mieyſce / ná ſwoie przyſtoyność y záwołánie:

muſi

muſi we wßytkim mieć miárę / y zrzadká trefnować: ktemu muſi nie bydź złoſliwym / iádowitym / drażniąc ludźie bez przyczyny / á z iáſney nienawiści: zwłaßczá ieſli możne / to ieſt wielka niebácżność: ieſli mizerne á vpádłe / to ieſt okrućieńſtwo: ieſli niecnotliwe / to ieſt prozna zabáwá: ieſli też te / ktorychby obrážić niechćiał / to ieſt ſilne głupſtwo. Abowiem náyduią ſie tácy drudzy / ktorzy mniemáią / áby to była powinna rzecz / záwżdy vßczknąć kiedykolwiek mogą / źleli to / dobrzeli / iuż oni nie pátrzą: á nákoniec wolą niektorzy przyiácielá ſtráćić / niż trefne rzeczenie. Gdźie tákowa chćiwość / wielkiey przymowki godna. Ale mimo to wßytko / potrzebá temu kto ma bydź trefny / áby miał przyrodzenie / y obyczáie po temu / á ná káżdą trefność był ſpoſobny / y poſtáwą / y twarzą: bo tá / im poważnieyßa / á ſurowßa ieſt / tym ſie wiec rzeczenie zda dáleko trefnieyße. Ale niechay iuż tu będźie koniec. A W. M. Pánie Myßkowſki / przy tym gielku ſłow nikczemnych moich / źle ſie wyleżawßy / y czás prozno ſtráćiwßy / pośpießay ſie w droge / ábyś ná lepßy wieczor tráfił / niż tu przypołudnie było.

Wnet Pan Myßkowſki odpowiedźiał: Ták mi ſie ten gielk dobrze podobał / iż przy nim dłużey zoſtáne / niżem miał wolą: bo ießcze nie koniec rzeczy W. M. Y dobrze ia odpoczynąć mogę / niż ſie W. M. z tey cześći / ktoraś nam około żártow / á kunßtownych poſług / námienił / y onieyeś mowić obiecał / wypráwiß. Ráczże tedy W. M. w to záprzadz / á nas náuczyć / iákoby

foremnie ieden drugiemu mogł tákową wyrzadźić posługę / bo w tey trefności słowney / dośyćeś W. M. vczynił swemu: y káżdy z nas/nie tylko náuczył sie wiele/ále y śmielßym iuż dotego został/ przykładem ták wielkich ludźi/ iákieś tu W. M. wspominał.

Zátym Pan Dersniak rzekł: Gdyżeście W. M. y tego zápomnieć niechćieli / tedy nie lza/ iedno sie viśćić. Y powiedam/iż żárt/ábo kunßtowna posługá/nic innego nie iest/ iedno iákieś oßukánie przyiaćielskie/ w rzeczy áni ßkodliwey / áni obrázliwey: á iesli co / tedy nie bárzo. Otoż iáko w trefnych powieśćiách/gdy kto co/ nád pomysł/ á mniemánie ludzkie wyrzecze; ták tu/ gdy sie co komu nád nádźieie sstánie / wnet sie temu ludźie śmieią. Ale te żárty naybárźiey chwalą/ w ktorych iest naymniey sprosności y obrázy/á naywiecey misterstwá: y tychże Dworzánin vżywáć ma/bo ze ßkodliwych żártow/ nieprzyiázni / y wielkie zaßćia bywáią. Żárt tedy / ábo kunßtowna posługá dwoiáka iest: (ácz zosobná káżda ná wiele ießcze częśći rozdźielić bymogł) Jedná iest / kiedy kto pięknym kßztałtem / á mistermie podeydźie kogo / y zbłażni. Druga iest / kiedy kto nágotowawßy śidło/ poneta przywiedźie kniemu/ iż sie sam człowiek vłowi. A oboie to z tychże mieysc wziąć sie może/ skąd y trefne powieśći. Pierwßey posługi ten przykład niechay bedźie. Pan Gizicki stáry / máiąc mieć iednego Wielkiego Páná/á snadź nieboßczyká Páná Krákowskiego Szydłowieckie°/ (z ktorym pospołu z Prus po dokończeniu woyny iechał) v siebie w domu/

mu: powiedźiał mu miedzy innemi rzeczámi/ o ktore go w drodze iádąc pytał/iáko ma żonę/ktora bárzo nie słyßy ták/iż muße/práwi/okrutnie ná nie wołáć/niż ktore słowo zrozumie: á przeto nie radbych / ábys ią W. M. widźiał/ á miał ten/ niewczás wołáć ná nie / by ná wilkà. Pan Krákowski onego żáluiąc/ á rozpytywáiąc / z tymli sie vrodźiłá / czy iey to niedawno kiedy przyßło / żadną miárą ináczey niechćiał / iedno ią widźieć: Owa dla tey przyczyny sámey / powiedáiąc Gizicki/ iż iesli ia sam naprzod nie poiádę / tedy W. M. żony mey widźieć nie bedźieß mogł: dozwolił mu Pan Krákowski z ostátniego noclegu trzemá godzinámi przed soba wyiechác. Co gdy sie sstáło / przyiechawßy do domu Gizicki / powiedźiał tákież żenie/ iż Pan Krákowski bárzo málo co słyßy/ á dla tego musiß/ práwi/ dobrze wołáć/ chceßli ábys cie zrozumiał. Przyiechał zátym Pan Krákowski/ y przywitał śilnym głosem Pánia: á Páni też rozumieiąc iż Pan Krákowski nie słyßy/ dobrze mu głosno podźiękowálá / y ßerokimi słowy opowiedźiálá rádość swoie. Gdy potym do siedzenia zá stoł przyßło/ Pan Krákowski áby ludzkość swą pokazał: ktemu że Pan Gizicki v stołu nie siedźiał/ ále to tám / to sám / gośćie czestuiąc/ chodźił / vstáwicznie z Pánią Gizicką chćiał mowić: á Páni bedąc Wielkiemu Pánu w Domu swym rádá/ ochotnie mu odpowiedálá/ iż we wßytkiey izbie/ nikogo bárźiey nie było słyßeć/ iáko ich dwoie. Owa tego cáły obiad było. Po obiedźie/ pácholcy Páná Gizickiego / chocia mieli srogie

zákazánie od Páná/ á wßákoż/ gdy ſobie to ten/ to ow podráził/ ieli pytáć ſług Páná Krákowſkiego/ dawnoli to J. M. przyßło/ iż nie ſłyßy. Odpowiedźieli ſłużebnicy Páná Krákowſkiego: Pan náß dobrze ſłyßy/ ále wy głußke Pánia maćie. A gdy ći śmiać ſie poczeli/ obaczyli wnet ſłużebnicy Páná Krákowſkiego/ iż Pan Giżicki z Páná dworuie/ y wnet Páná oſtrzegli: ták że Pan Krákowſki z przodku ſie gniewał/ ále potym bárzo ſie śmiać muſiał/ widzac/ iż Pan Giżicki/ w tym dobrze Gunelle konterfetować vmiał. Tákoważ też niedawno poſługá byłá Páná Káſprá Zebrzydowſkiego/ z Pánem Krzyßtophem Krupſkim/ ktorzy ná Dworze Páná náßego znácznie ſtoiąc/ to to/ to owo nießkodliwego/ iáko ſą obádwá nie proſtacy/ á Pan Zebrzydowſki y vczony ktemu/ wyrzadzáia towárzyſtwu. Ci tedy iednego cząſu w Wilnie/ gdy był owies niepomálu drogi/ á nákoniec áni go doſtáć możono: vbráli dwu pácholkow nieznáiomych/ y wyuczywßy ich wßytkiego/ poſyłáli imieniem J. M. Páná Wierßyłá Káßtellána Wileńſkiego/ od iednego/ do drugiego Dworzánina/ dáruiąc im Ceduły/ temu ná 50. temu ná 30. temu ná 10. wedle káżdego kondycyey/ beczek owſá: á káżdy miał ſtáć poń do Dworu Páńſkiego/ tuż nád Wilnem/ ktory Káiem zowa. Co gdy Pan Zebrzydowſki z Pánem Krupſkim ſpráwił/ á káżdy z Dworzan oney cedule/ iáko w ſkapy rok/ był bárzo rad/ zßedßy ſie ná Zamek/ poczęli ſie pytáć: tobie wiele beczek/ á tobie wiele. Już drugiemu poczęnie być niemiło/ że mniey niż towárzyß

wziąć miał. Tákże kto woźnikow ná ten czás nie miał/ ten náiął furmáná/ ábo v ktorego z Pánow Rad ná odwoz wyprosił koni/ y poſłał do Káiu po owies. A tám iuż też byli dobrze przedtym záſłáli/ kto miał te wozy pociągnąć dáley. Przyiechał pierwßy do Káiu/ pyta/ gdźie owies rozdáią: Odpowiedział mu pácholek on záſłány/ z Litewſká/ iż tá wołość ktora gi wieźie/ nie mogłá tu/ práwi/ dźiśia doćiągnąć/ w Suderwi zoſtáłá/ á ták/ iedźćie tám/ wedle Ceduły wam oddáią: tákże káżdemu powiedźiał/ kto iedno do Káiu przyiechał. Owa pierwßy ten pácholek/ ktory do Suderwie (ktora od Káiu ieſt w dobrey mili) po owies záiechał/ pytawßy ſie ná Zamku/ pod Zamkiem/ y wßędy indziey/ á nie mogąc ſie o owśie dowiedźieć/ do domu woźnicy náwrocić/ y poganiáć kazał/ woz pięknie przykrywßy/ á by nie ſam tylko ćiągnął kotá. Mało co ten od Suderwie odiechał/ áli drudzy bieżą wyśćigáiąc ſie/ y pytáiąc: A owies ieſt? On odpowiedźiał że ieſt: Jedno/ práwi/ ná zamek proſto/ tám go wam odmierzą. Przyiáda y ći/ obaczą że błazeńſtwo/ iáda ták iesz názad/ á kogo potkáią/ káżdemu o owśie dobrą otuchę czynią: owa ſie wßyſcy obeßli/ á prozne wory wieźli do domu. Názáiutrz iedni ſie gniewáli/ y łáiáli: Boday mi to zábit czynił: á drudzy ſie śmiali/ zwłaßczá kiedy ná Zamek to przyßło: bo Krol J. M. o wßytkim wiedźieć muſiał/ y miał niemáłą biesiádę/ dworuiąc z tych/ ktorzy ſie o ten żárt gniewáli. Ale y ono tychże dwu Pánow záproßenie ná obiad/ do Páná Chwáł-

czewskiego/o ktorym też W.M. dobrze wiećie/niemniey trefne było / bo y głodu sie drugi námárł / y pießo sienázad (koniá y sługi przed mieyscem od siebie odesławßy) kłusáć musiał. Tákowych tedy żártow / ábo kunßtownych posług/ (ácz nie záwżdy ták trefnych) v Dworu siłá bywa: ále to sa nayforemnieyße/ktore człowieká z przodku nákarmia strachu/á potỹ wßytko sie w śmiech á krotochwile obroći: iáko wzáiem Skotnicki Lulá / z Pukárzewskim / zacni Dworzánie Krolá stárego / vczynili sobie: co oto ták było.

Pukárzewski prosił ná wieczerza Skotnickiego / y był mu ták rad/że go y od rozumu odpoił/ták/że kiedy iuż ná nogách stáć nie mogł/ sługi iego iedne do gospody odpráwił/drugie pozámykał; á Páná ták spiącego kazał sługom swym niesc do iednego sklepu/ iuż ná to nágotowánego/ y tám kazał go wsádzić w łáncuch/ y w petá/ y zámknąć kilka klotek / straż v drzwi przystáwiwßy. Skotnicki iż był okrutnie piian/ ießcze ktemu ná wiátr wyniesiony/ kes ieden onego nie czuł. Owa przespawßy kilká godzin iáko vmárły/ocknie sie nádedniem/y wołał: Cóż sie dzieie? ki mie dyabeł ták wsádził? przebog gdzieżem. A iest tu kto? ozwi sie proße. Gdy ná pierwße wołánie nic mu nie odpowiedziano: pocznie znowu wielkim głosem wołáć: Jest tu kto? przebog ćie proße/ozwi mi sie. Dopiero sie straż náuczona odezwáłá/mowiąc: Awom ia sám y z drugim: á czego chceß? rzecze zásie Skotnicki: A ty ktoś/ mily brácie. Odpowie mu: Straż nád toba/ ábyś sie nie

wylamał

wylamał. Záś Skotnicki powie: A przecie Páná Bogá proße/ ktoż mie to/y prze ktora przyczyne/w te żelázá wsádził? Odpowie Straż: A wiere niewieß? dowieß sie/gdy ćie we dnie ná pláć wywioda. Tu Skotnicki: Czás Pánny Máryey. y pomilczawßy troche / rzecze záś: Ale moy naymilßy brácie / prze ćie Boskie miłosierdzie proße/ wżdy mi powiedz com vczynił / bo ia/ná Bog ći to żywy przysiegam/niewiem/áni pomnie/ ábym co namniey przećiwko komu wystapił. Straż zásie ták powiedziálá: Aza nie pomniß / żeś poczciwa dziewczke zgwałcił/ y Oycas iey/ gdyć iey wziąć bronił / zábił. Skotnicki dopiero krzyknie: A niestetyż / národziwßy sie mnie ná ten swiát: á bezecne pijáństwo / do czegożeś ty to mnie przywiodło / iż oto márnie / á sromotnie gárło dáć muße. Czemużeś ty mnie rádniey / mily Pánie/ w onych potrzebách/gdziem bywał/ zginąć niedał / iżbych był nigdy ná katowskie rece nie przychodził. Há Pukárzewski/przyiacielu/ przesiedzieć mi twego winá: á by ćie było pierwey w ßtuki siekano / niżem ia do twey gospody iść pomyślił. Ach nedzni moi przyiaćiele / to teraz ze mnie weźmiećie cześć: dla tegoście mie iednák byli do Dworu wypráwili / ábych was ta zmáza/y wieczna sromota/pocießył. Owa tego lámentu było z pul godziny: nákoniec iął pytać strażey/ A moi mili brácißkowie / wiele was tu mnie strzeże? Odpowiedział mu inny iuż/ z oney straży/ á nie ten co pierwey: Sześć nas tu / práwi. A Skotnicki záś: Kiedyby ieden z was chćiał vczynić to miłosierdzie

nademną/ á iść po ktorego mego sługę. Odpowiedźiano mu: A co mniemaß áby ći wolni byli/ w tákowymżeć więzieniu są/ iáko y ty. A Skotnicki z nowu: A nießczęśny ia człowiek/ czegożem ia to doczekał: tákże po długim siebie przeklinániu/ vprosił wżdy iedneğ z nich/ iż ßedł/ gdy dnieć poczęło/ po Páná Káspra Máćieiowskiego/ ktory o wßytkim wiedźiał: y był pogotowiu. A ten dopiero kiedy przyßedł/ z drugimi towárzyßmi/ poprawił ták dobrze/ iż nieborak Skotnicki/ ledwie nie vmárł od strachu. Aż wżdy nákoniec zlitowáli sie nád nim/ á w rzeczy to do tego/ to do owego Páná słac o przyczynę/ przywiedli rzecz ktemu/ iż ná ślubie z więźienia wyßedł/ á przeciwnywáć miał stronę; ná oczy Krolewskie/ áż przeiednawßy/ nie przychodząc: á ieśliby sie stroná iednáć niechćiálá/ tedy do tákowegoż zás więźienia wrocić sie miał. W tym gdy zá łáskáwe stáránie Pánu Máćieiowskiemu dźiękowáć począł/ strzymáć dáley śmiechu drudzy nie mogli: rzecz sie wßytká odkryłá. Skotnicki mimo strách/ ktorym go dobrze było nákarmiono/ ießcze sie długo wstydźić musiał/ gdy to ten/ to ow/ łáncuch á petá wspominał.

Więc iż go tym często drażniono/ często też y on o tym myślił/ iákoby ten żárt Pukarzewskiemu oddał. Owa raz/ w rok podobno potym/ obaczył Pukarzewskiego podpitego/ y vprosił go do swoiey gospody; á tám dognawßy go do vpáści/ iż y ręká/ y noga władáć nie mogł/ y páchole iego/ (bo tylko to ná ten czás Pukárzewski miał przy sobie) po sługi do gospody

postawßy/ Bárwierzá wnet/ ktoremu vsáł/ przyzwał/ y roskazał mu/ áby Pukarzewskiemu spiącemu/ puł geby záławty zápráwił. Bárwierz posłußny/ wnet to spráwił/ záławty wárgi spoił/ plastr przyłożył/ chustámi obwinął głowę/ y przeniosł go ná inną lepßą pościel/ ktora támże w izbie Skotnicki posłáć był roskazał. Przyidą potym słudzy z páchołećiem nierychło/ (bo dáleko gospodá byłá) widzą iż Pan z záwitą głową leży/ á bárwierz instrumentá zbiera/ á máści chowa: pytáią coby sie to dźiało: powiedza im drudzy (bo sam Skotnicki żáluiąc w rzeczy przygody oney/ płákał/ w głowách y Pukárzewskiego siedząc) iż ten/ á ten/ (ktory támże był/ niż chłopie po sługi odeßło) Páná im przez twarz ránił. Słudzy/ áż sie mścić onego chćieli/ ále iż nie było wiedźieć/ gdźieby sie winowáycá schował/ sam też Skotnicki powiedźiał/ áby dáli pokoy/ ponieważ Páná ich iest zto/ żesie sam/ wyzdrowiawßy/ pomścić może; zániechali wßytkiego. Y ták iedni zostáli przy Pánie/ drudzy odeßli do gospody. Potym w nocy ocući sie Pukárzewski/ obaczy leb záwity/ y rzecze pulgebkiem/ ki dyabeł/ cożmi sie stáło. Chłopiec/ iesteś tu: rozswieć. Wnet sie chłopiec porwie/ idźie do Páná/ y pyta co W. M. raczyß/ ábo W. M. źle leżeć: Odpowie Pukárzewski: bá dobrzeć mi leżeć/ ále mi to ki dyabeł w gębę. Chłopiec odpowie/ áza W. M. nie pomniß/ iż W. M. wczorá/ ten á ten ránił. Záś Pan: Ja tego kes ieden nie pomnie/ áni czuie áby mie bolało. W tym rzecze chłopiec: prze Páná Bogá nie/ rácz W.

M. wiele mowić/ bo nam Bárwierz roſkazał/ ábyſmy z tego W. M. vpominali. Tákże gdy przyidzie dzień/ pyta iáko ſie co ſtáło: powiedza mu rzecz wßytke zmyſlona; á chłopiec iego własny/ onegoż potwierdza/ boiąc ſie áby go Pan nie bił/ gdżieby powiedżiał/ że ná ten czás odßedł był od niego. Przyidżie Bárwierz do opátrowánia/ odwinie mu głowę: á Pukárzewſki rzecze/ miły Bárwierzu/ namniey mie tá ráná nie boli/ co ſie to dżieie? Odpowiedżiał bárwierz: Ták to widżi W. M. zmartwiáło ciáło od rázu; ále po trzećim/ ábo czwartym dniu/ poczuieß W. M. Zás powiedżiał Pukárzewſki: A bodayże go zábito/ mogłći wżdy gdżie indżiey tráfiáć/ niż przez gebę/ á toć ia mężátek nie miłuie/ á wżdy mie Pan Bog tákowa ráná náwiedżił. Bárwierz poßypławßy troche/ wpuścił knot miedzy zálámy/ przyłożył znowu plaſtr/ záwinął/ y rzekł/ áby mu dał od wczoráyßey pierwßey oprámy. A Pukárzewſki wnet pare czerwonych złotych dáć mu roſkazał/ y prosił áby go rychło wygoił. Odpowiedżiał Bárwierz: Dáli Bog W. M. rychło zdrow będżieß/ iedno by/ Pánie/ mowić nie trzebá: y zſtym odßedł. Przyidżie czás obiádu/ miesá ieść nie śmie/ áby żwániem nie porußył háwtow: ták że ſie troche kontuzu nápüje/ y położy. Po obiedzie/ przyida towárzyßze náwiedzáć/ ktorym iuż był Skotnicki o wßytkim powiedżiał; pytáia go ná zdrowie/ przemowi pulgebkiem proßąc/ áby zá zle niemieli/ iż mowić nie śmie/ bo mi/ prawi/ zákazał bárwierz. Wyrwie ten to/ ow owo pytáć: á on ie-

dno

dno przyzwala głową/ á milczy. Owa tego ták długo było/ iż ſie żadna miára ſtrzymáć drudzy nie mogli; poczną ſie śmiać: á Pukárzewſki domyśliwßy ſie/ iż to Skotnickiego ſpráwá/ zawoy on vderzył o ziemie/ á záláwty/ rozpárzywßy drágánt/ odiąć ſobie kazał. Śmiechu było doſyć/ á temu zwłaßczá/ że on wiecey bárwierzowi wierzył/ niż ſobie/ czuiąc to/ że go kes ieden nie bolało. Powiedáia drudzy/ iżby tám nie było záláwtu żadnego/ ále ſkorá tylko była liná w roſole vwárzonego/ ktorą nie tylko puł geby/ ále y obie oczy/ kazał mu był Skotnicki zálepić. Do tego też należy oná poſługá Páná Lukaßá Lenckiego/ ktory gdy ná Strażey Krol J. M. miał nocleg/ w nocy otoczywßy wßytke izbę/ gdżie Fraucymer miał złożenie/ pochodniámi rozpalonemi/ á záwoławßy/ gore/ vczynił ták ſtrách/ iż drugie Pánny zápowniawßy ſie/ niewiedżiały co czyniły.

Ale to foremna/ iáka powiedáia/ kiedyś dwá Włoßy/ trzećiemu wyrzadżili: co ſie ſnadż ták ſtáło. Trzey towárzyßze w drogę iádąc/ y będąc poſpołu ná noc w iedney goſpodzie/ po wieczerzey/ (iáko to wiec bywa/ zwłaßczá ná długiey nocy) ieli ſie grać: y nie długo gráiąc/ wnet ieden ſpadł z ſtołu/ iż mu y pieniądz w mießku nie zoſtał. y poczne láiáć/ poczne Oycá y Mátkę przeklináć/ nákoniec Swietym/ y Pánnie Máryey/ nie przepuścił. Owa wymyśláiąc niezwyczáyne kłątwy/ y złorzeczenia/ iáko ná to ſą Włoßy miſtrzowie/ położył ſie ták ſpáć. A ći dwá nie długo też zſobą gráiąc/

iac / gdy obaczyli / iż ten iuż był dobrze zásnął / wźieli przed sie vczynić mu ten żárt: pogásili swiece / zágrzebli w kominie ogień / okná vtkáli / y ieli / wrzeczy iákoby przedsie gráiac / wielkim głosem mowić zsoba / áż sie y wádźic; przyczytáiac ieden drugiemu / otoś podemknął: á ten zásie / á tyś zákazał ná Flus. Zgolá táki trzask vczynili / iż sie ow ocknąć musiał / y słyßac że ći dwá przedsie gráia / y mowia zsoba / iákoby bárzo dobrze kárty widźieli; otworzy troßke oczu / á gdy żadnego świátłá nie vyrzy / rzecze: A kiegoż dyablá ießcze czynićie? Owa cáła noc to wołánie nie vstánie. A to wyrzekßy / zásie sie dla spánia vspokoił. Ci dwá / ná tákie słowá nie dáli mu żadney odpowiedźi / ále sie przedsie swárzyli o kárty / iáko w naczyśtßey prawdźie: tákże gdy to chwilke trwáło / ocući sie ießcze lepiey / on dobry towárzyß / á widzac że nie máia áni swiece / áni świátłá żadnego / á przećie grá y swar idźie swa droga; pocznie sie dźiwowáć / y mowi: A iákoż wżdy v dyablá omáćmie kárty widźieć możećie? Odpowiedźiał ieden z nich: Azaś ślepy dwu swiec przed námi. Wieresz ty podobno z pieniądzmi záraz / y wzrok strácił. A on to podniesie sie ná bálaczku / y pátrzy oczy wytrzeßczywßy: á gdy nic vyźrzeć nie może / pocznie mu bydź niemiło / y rzecze: Albom ći ia pijan / álbo ślep / ábo wyłżećie. A ći dwá zátym wstáli od stołu / mowiac: Y ßydźić to z nas / ten dobry Pan. A coż kiedyby był wygrał / dopierocby nas był nosił. Wiec gdy on zásie powtorzył swych słow / mowiac: Ja / to co mowie / prawdá iest / iż obudwu was / kes ieden nie widze. Zátym ći poczna sie w rzeczy dźiwowáć / y rzecze z nich ieden: Y day go dyablu / wiereć podobno nie żártuie; poday sám tey swiece / á snadź mu sie nieborakowi co w oczy sstáło. Dopiero on máiac zá to pewnie / że olsnał / imie płákáć / imie nárzekáć / mowiac: niestetyż mnie / iużćiem olsnał / o Nayświetßa Pánno / zmiluy sie nádemną / á odpuść / iżemći złorzeczył. A ći dwá v łożá v niego stoiac / poczna go w rzeczy ćießyć / mowiac: Y nie możeć to być / ábyś wżdy niemiał co widźieć; tákći sie to podobno zámießáło w głowie / y mniemaß ábyś niewidźiał. A biádáß mnie / odpowidźiał im ná to: Niemáßći tu żadnego zámießánia / ále ia zgolá kes naymnieyßy nie widze / nie ináczey / iedno iákobych też oczu w głowie nie miał. A ći zásie poczna mowić / ále mily Boże / wzrok maß iásny. Bá pátrz / (rzecze ieden ku drugiemu) mily bráćie / iáko ma piekne oko / y iáko ie dobrze otwiera / á ktoby rzekł / áby ná nie widźieć nie miał. A on chudźiná / im dáley tym bárźiey płákał / á wzywał miłosierdźia Bośkiego. Owa náośtátek / ieli mu te ráde dáwáć / áby sie obiecał do Pánny Máryey do Loretu iść boso / á o cudzey stráwie / á snadź ćie / práwi / Pan Bog wysłucha. A my przedsie / y lekárzá tobie dobrego ziednamy / y o inne potrzeby / nietrzebáć sie bedźie stáráć / poki v nas co iest w mießku. Tákże pokleknie wnet ná łożu / á z wielkim nabożeństwem / y z żałośćia zá grzech / iż Pánnie Máryey / po przegrániu pieniędzy / złorzeczył / płáczliwemi słowy / obiecał droge do Loretu pießo / bosso / y o

cudzey

cudzey ſtráwie / á tám zoſtáwić oczy ſrebrne / ieſliby mu pierwßy wzrok v Páná Bogá vprosilá : y nád to obiecał / mieſá we ſrzody / á z máſłem w Piatki (bo we Włoßech nic nie rożny Piatek / od Soboty) nie iádác ; y w Sobotę káżdą / o chlebie ſámym / y o wodźie / Pánnie Máryey ku czći á chwale / do śmierći ſußyć. Gdy to v-czynił / wyßedßy ći dwá do drugiey komory / y zápaliwßy świece / przyßli zásie do niego śmieiąc ſie ná vmor / á mowiąc : powinieneś / práwi / to wßytko wypełnić / gdyżeś otrzymał wyſłuchánie / ná prośbę twoie. A ow proſtaczek / z wielkiego ſtrachu / nie tylko śmiać ſie nie mogł / ále áni mowić ; iedno zdumiawßy ſie ſiedźiał / ledwie to / nie zá prawdę rozumieiąc / co oni byli dla kunßtu zmyślili.

Co ſie zásie wtorego żártu / ábo kunßtowney poſługi dotycze / gdźie człowiek ſam vłowić ſie ma / niewiem iáki może bydź lepßy przykład / iáko kiedy ow chćiwy ſtrzelec ná łupieżá zmierza : álbo wielki gámrat zá-ieca ſie pácholećiu w tkance : ábo co tákiego kto ná kogo náſtáwi. Jáko ieden Dworzánin Krolá ſtárego / z náiąc w towárzyßu ſwym ten defekt rozumu / iż miał wielką chęć ku czárnoksięſtwu / y ſiłá o nim dźierżał : zmowił ſie z bábą / ktora pod Zamkiem Krákowſkim / nie dáleko lodownie / gárce Iłżeckie przedawálá / y zápłácił iey wßytkie / áby ie do iednego / kiy wźiawßy / potłukłá w ten czás / kiedyby on ná Zamku w oknie ſtoiąc / znák pewny vczynił. Y vkazał iey okno / w ktorym ſtać chćiał / á znák ten miał bydź ; chuſtká rozpoſtrzona / y

wißa-

wißaca z ręki. Gdy to tedy ſprawił / ßedł ná Zamek / y chodźił ſobie po wielkiey ſieni / czyháiąc iuż ná tego ſwego towárzyßá / ktory rychło potym przyßedł. Tákże ſkoro po dániu dobrego dniá ieden drugiemu / począł pytáć ten co pożniey przyßedł / czemuby on ták chodźił / á do izby wnić niechćiał. A ten mu odpowiedźiał : Niemáß práwi / po co / bo Krol J. M. ießcze w kownácie / áni ták predko z niey wynidźie : Ale oto chodźmy tu ſobie rádniey / ábo podźmy do okná ; y záraz ßedł w ono náznáczone okno : á towárzyß też widząc / iż nie miał co w izbie ſam czynić / ßedł z nim pospołu. tákże mowiąc to to / to owo / przyßli w rozmowie do czárnoksięſtwá / y iął ow komu to czárnoksięſtwo ták bárzo ſmákowálo / wychwaláć te náukę / powiedáiąc / iż ná świecie niemáß nád nie ; á żáluiąc tego / że ſie ná ten czás nie vrodźił / kiedy iey w Krákowſkich Szkołách iáwnie vczono. A ten ſłuchaiąc / powiedźiał : cobyś dał / kiedyby ſie kto obrał / á chćiał cie iey náuczyć ? A ow zásie rzekł : Dalbych / práwi / ſto / y drugie / złotych ; bá y dáleyby mie wyćiągnął. Odpowiedźiał ten : Kiedybyś to ziśćić chćiał / á był táiemnym / powiedźialbych ia tobie o iednym / ktory ſie v Twárdowſkiego vczył / y ták wiele / iáko on vmiał / vmie : y ieſt go z to / że cie náuczyć może. Wnet ow ná bog żywy przyſiągł / y dał rękę / obiecuiąc poczćiwym ſłowem / nikomu ná świecie o tym nie powiedźieć / áni tákiego człowieká wydáć. Ato ia / práwi / vczeń Twárdowſkiego / wiecey niż mniemaß / náuczyć cie moge / iedno mi zdźierz ſłowo / iákoś obiecał. A v-

mieß ty (odpowiedźiał zátym ow) zábitą śmierć/ nie
tákbyś ſie ty miał / gdybyś co rozumiał w tey náuce.
Rzecze ten zásie: Nie trzebá wiele/ wnet ſie to pokaże/
ieſli co vmiem. Atoli roſkaż mi co dźiwnego vczynić/
vyżrzyß prawdeli mowie/ábo kłámam. A chceßli/vczy-
nie to: Widźiß one niewiáſte/ co gárnce przedáie/ (y
vkazał ia z gory) tá/ gdy ia kilká koniurácíy zmowie/
potłucze wnet/ te wßytkie garki/ kíjem. Począł ow do-
piero tym wiecey bić ná to/ y ſpor dźierżeć/ powie-
dáiąc żeby tego nigdy dowieść niemiał. Owa ſie záło-
żyli/ y ſádźili po 30. czerwonych złotych. Zátym ten/
obroćiwßy ſie kilká kroć w koło/ pocznie mruczeć wrze-
czy/ koniurácye/á y tedy/ y owedy/ ſłowo iákie niezwy-
kle głośniey wyrzecze/ áby ow mniemał/ że dyabłow
wzywa. Aż dobył kártki iákieyś párgáminowey ná kto-
rey kilká liter potwornie wymálowánych było: á raz
w te/ iáko w tecze/ drugi raz w źiemie pilniuchno pá-
trzac/ rzekł ták: Pátrzże teraz. Y ſpuścił z ręki one
chuſtke nieznácznie/áby wisiálá. A bábá widzac znák/
záraz kiy porwálá/ y poczełá tłuc ony gárce/ ták iż ie do
iednego potłukłá. Zdumiał ſie ow co ná to pátrzał/ á
nic nie żáłuiąc przegránych pieniędzy/ vczniem iego
bydź/y dáć/co námienił/obiecał. Tegoż dniá/Krolowi/
ten co wygrał/ wßytkę rzecz powiedźiał. Názáiutrz
Krol vczynił ſobie rzecz o czárnoksięſtwie/ z onym
Dworzáninem/ ktory zákład przegrał/ y dał mu to
znáć/ iżby rad miał tákiego człowieká/ktoryby ſie z tym
rozumiał. Wnet dobry Pan/zápomniawßy przyſiegi

ſwey/ á rozumieiąc że ſie miał tym Krolowi bárzo
przyſłużyć/ná onego Dworzániná/ towárzyßá ſwego/
iáko ieſt oſobny w tey náuce/ y one wßytkę/ o gárcách
hiſtorya/ wypowiedźiał. Krol wnet onego do ſiebie
kazał záwołáć/ y rzekł mu/ w oknie ſtoiąc/ á ná one bá-
be pátrzac/ ktora ſie znowu ná garki była zdobyłá:
Słyß/ á kiedyby znowu co tákiego trefnego z czárno-
księſkiey náuki vczynić: á chociaż to/ áby tá bába zásie
garki potłukłá. A ten odpowiedźiał: Miłoſćiwy Kro-
lu/ muſiałbych ſie znowu z nią zmowić. Słyßąc to
ow ktory przegrał/ y rozumieiąc po śmiechu/ iż Krol
wie o wßytkim/bárzo ſie ſromáć muſiał; á od tych cza-
ſow czárnoksięſtwu dał pokoy/ boiąc ſie/ áby co gorße-
go nań nie przyßło. Wiec też y to foremny żárt/ kiedy
kto dla tego/ áby go hámowano/ chce wrzeczy co czy-
nić/ do czego nigdy woley nie ma. Jáko vczynił Pan
Stánisław Lipnicki z Włoſtowá/Dworzánin Krolá
J. M. Páná náßego/ komornicza v Krolá ſtárego ſłu-
żąc. Ten będąc winien Pánu Jároßowi Poświatne-
mu kilkádźieſiąt złotych/ á niemogąc mu ich ná ten
czás oddáć/ ná ktory obiecał: czyhał ná to dźień/ álbo
kilká/ przed onym czáßem/ktory był ku zápłácie námie-
niony/ áby Jároßá vpátrzył/ kiedyby mimo iego komo-
re ßedł. Owa ſie ták trafiło/ iż vmyślnie ßedł ten do
niego: co gdy Lipnicki poſtrzegł/ włożywßy ſobie po-
wroz ná ßyie/ zakládał go ná bálke/ rzkomo ſie chcąc o-
bieśić: w tym przyßedł Poświatny do niego/y vchwyćí
go/mowiąc: co czyniß nieboże ſtradny. A Lipnicki iał

mu mowić: day mi pokoy/przebog cie proßę/boćiem ia iuż ták vczynić vmyślił. A ow zásie: Ale coć tego zá niewola? czemu to czyniß? Odpowiedźiał mu Lipnicki: Czás przychodźi/ ia pieniędzy nie mam/ á przeto vmrzeć wole/ niż zoſtáć w nieprawdźie. Dopiero ow sſtał ſie miłośiernym/mowiąc: A miły bráćie/y rok/ y dwá poczekamći ich/ iedno tego nie czyń. Owa ták mowiąc/ odwiązał mu powroz z ßyie/ á pieniędzy do dáłßego cząßu czekáć obiecał. Tákowyż też y owo żárt bywa/kiedy ieden drugiego ßalonym/ ábo iáka dźiwna choroba niemocnym przed ludźmi czyni; áby ßalony o związánie/ á chory/ o ohyde ná chwile przyßędł. Siłá innych kunßtownych poſług wyliczyćby ſie mogło/y ludźi ktorym to bárzo ſnádnie przychodźi/ bo ſie tego człowiek niemal káżdy dźień nápátrzy: á Dworzánin wiele tego ſobie wymyślić może/ biorąc żárty z tych mieyſc/ z ktorych y trefne powieśći: ále ná tych ktorem wyliczył/ niechay ná ten czás doſyć bedźie. Bo owe ſámołowki/ ábo nákarmienie kogo ſortki/ kruká/ wilká/ y innych ſmrodliwych á ſproſnych rzeczy/ nictrefnego w ſobie nie máią. Tákież też y owe żárty/ ktore ná krádźież poßły/ nic mi ſie zgołá nie podobáią. Jáko ono żak ieden w Padwi/ chłopu vczynił. Stárgował y niego pare káplunow/y kazał mu ie zá ſobą nieść do domu/obiecuiąc nád zapłátę/ káżąc mu ießcze dáć co śniádáć. Chłop onemu vwierzywßy/nioſł zá nim káplany. Owa dobry Pan záwiodł go do iedney wieże/ ktora oddźielnie od kośćiołá ſtałá/ iż okolo niey mogł czyśćie

w koło

w koło obeyść/ á przećiwko tey wieży/ztámtey drugiey ſtrony/ byłá fortká/ z ktorey w ćiáſną vliczke było wchodzenie: y vmyśliwßy iuż co miał vczynić/ rzecze do chłopá: Bráćie/założyłem ſie ia o te káplany z towárzyßem mym/ ktory powieda/ iż tey wieże ieſt w okolo/ ſtop czterdźieśći/ á ia powiedam że niemáß. A práwie w ten czás/ kiedym ſie miał potkáć z toba/ kupiłem oto ßnur dla zmierzenia/ ábych wiedźiał pierwey/ niż do domu przyide/ kto z nas wygrał: przeto niechayći nie bedźie ćießko poczekáć/ áż ia zmierze: á to mowiąc/ wymie z rękawá ßnur/ y da mu koniec ieden trzymáć/ mowiąc: day ſám to; tákże wezmie káplany od niego z ręki/ á każe mu przyćiſnąć obiemá rękomá ßnur do muru/ z tey ſtrony wieże záßedßy/ ſkąd fortki oney widáć nie było/á ſam iáko idźie/ ták idźie/ ßnur ćiągnąc w koło: á kiedy przyßędł ná one ſtrone/ gdźie przećiwko fortá byłá/ wbił gwoźdź w mur/ y okolo niego ßnur okręćił/á ſam z ſkápluny hyłkiem bura w one ſie ćiáſną vliczke wemknął/ y zginął. Chłop chudźiná/ doſyć długo ná onym mieyſcu ſtał/czekáiąc przedśie áżby wieże zmierzył; nákoniec gdy kilká rázow záwołał: Pánie/rychłoż wżdy zmierzyćie; á nigdy mu ſie nie odezwano/ chćiał wiedzieć/ co ſie to dźieie/ y ßedßy okolo wieze/ nálazł/ miáſto Páná/ gwoźdź w mur wbity/ ktory mu ſam tylko zoſtał/ zá zapłatę káplunow. Podobne temu łotroſtwo wyrządźił drab ieden/ dobremu náßemu Pánu Jákubowi Borowſkiemu Dworzáninowi/gdy mu przedał korzeń grzybieniowy/miáſto pokrzyku. W pra-

wdzie/ iáko Pan Borowski był ná ten czás żaczkiem / látwie go było oßukáć: Teraz niewiem/ iesliby sie kto chciał tego podiąć. Lecz tákowych żártow/ siłá ksiądz Buczyński zpachał / miedzy ktoremi sa drugie/ co ßubienica bárzo pachna. Przeto Dworzánin ow żárt/ábo kunßtowna posługánic nie ma podobna być księdzá Buczyńskie° ßtuce: ále ma mieć w sobie przystoieństwo/ foremność: á bez zbytniey ßkody/ y obrázy towárzyskiey/ wymysł / y nástosowánie. Tylko tego iest / com ia wypowiedźieć miał około trefności: á ták iuż wiec teraz Pánie Myßkowski wstaway/ á pospießay sie w droge.

Gdy tego domowił Pan Dersniak/ rzekł ták Pan Kryski. Widźi mi sie/ Pánie Dersniaku/ żes tu W. M. potrzebney rzeczy nie dołożył.

Spytał Pan Dersniak: A czego? Odpowiedźiał Pan Kryski: Tego/ áby Dworzánin około poczćiwości białychgłow nigdy nie trefnował/ áni ich tám tykał: bo ia y onego Hißpaná odpowiedźi nie chwale / ktory wdowe około niepoczćiwego życia ták vßznał/ kiedy powiedźiał / że w odwołániu iey / miał nádźieie.

Powiedźiał zás Pan Dersniak: Powiedźiałem ia/ áby trefnowánie / y żárty/ nie były z obráza/ á w tym ták zámykam mężczyzny/ iáko białegłowy. Ale kiedy białagłowá z vßczypkiem co rzecze/ á mężczyznа iey ze ßnupka odpowie / żaden mu tego zá złe mieć nie może; bo ták iednemu/ iáko drugiemu/ poczćiwość milá. Przeto iesli było wdowie wolno/ tknąć miłosá około dobrey sławy/ wiere niewiem czemu też iemu nie miáło

bydź

bydź wolno/ tákowáż iey dáć odpowiedź.

A ia zás ták powiádam/ rzekł Pan Kryski/ iż tego czynic nie miał: bo białeyglowie nieiáko to może bydź wolniey/ mężczyzne vßznąć w niepoczćiwym życiu/ niżli mężczyznie białagłowe. To dla tego/ iżesmy my mężczyzná/ vczynili to práwo sámi sobie/ że nam nie máß sromoty/ áni nieslawy żadney/ żyć rozpustnie: á białeyglowie ták to iest wielka y hániebna lekkość/ iż o ktorey raz tá slawá rozpusty/ á bez wstydu/ głośno wynidźie/ bądź to prawdá/ ábo nie prawdá: iuż tá niebogá záwżdy w tym rosole zostáć musi. A przeto/ gdyż około poczćiwości ich/ kunßt iest niebespieczny/ czym innym Dworzánin/ chociáż y w odpowiedźi/ niechay vßznie białagłowe/ nie tym co wieczna sromotá iey pachnie. Nákoniec sam to W. M. powiedaß/ iż trefnowánie/ nie ma bydź ze ßkodliwą obráza: co iesli ma bydź záchowano/ musi Dworzánin/ nigdy około poczćiwości białychgłow nie ßermować: bo to/ iáko oko/ naymniey ßego proßku nie ćierpi.

Tu gdy Pan Dersniak odpowiedźieć chćiał / wstąpił w rzecz Pan Boiánowski/ mowiąc: A to práwo / ktore W. M. wspominaß/ żesmy ie sámi sobie mężczyzná stworzyli/ nie bez przyczyny vchwalone: á snadź wiecey sie w nim zámyka rozumu/ niż W. M. mniemaß. Abowiem gdyż białagłowá naniedoskonálßze iest zwierze/ miedzy zwierzety/ á zá tym doſtoyności ábo máley ábo niiákiey; przećiwko doſtoyności mężczyńskiey/ potrzebá tego byłá / ponieważ sámá z siebie / nie miáłá

czynic

czynić nic dobrego / ochełznáć ia wſtydem/ á boiáźnia oſławy / żeby przezdźieki / nátym munßtuku chodzac / cokolwiek dobrego czynić musiálá. Otoż/iż tá cnotá powśćiagliwość/ potrzebnieyßa byłá tey płći/ niż ktora inna/ dla pewnośći káżdy ſwego potomſtwá : nielza było ináczey mężczyznam/ iedno ßukáć tákowych drog/ rußyć wßytkich rozumow / zmácáć wßeláких fortelow/iákoby białegłowy powśćiagliwie żyły : á przeyźrzeć im tego/y nieiáko dozwolić / żeby ſie iuż do wßytkich innych rzeczy máło/ábo nic/ godźiły: y záwżdy czynily opák/ niżli przyſtoi. A ták iż im to wolno / wykroczyć y w tym/y w owym/ á nie niesie im to ſromoty żadney / ieśli ie bedźie chćiał Dworzánin z tych niedoſtátkow ſtrofować/ y wßznać: ktore(iákom powiedźial) ſą im dozwolone ; á iż dozwolone/ przeto/ nie ſą im nieprzyſtoyne : pewnie nigdy nie rozśmießy / bo Pan Derśniak powiedźial/ iż ſie iedno temu ludźie śmieią/ co ma w ſobie nieprzyſtoieńſtwo.

Zátym Pan Lubelſki powiedźial : Co ſie wiec owo W. M. Pánie Boiánowſki/ ná białegłowy ſkárżyß/ że w W.M. nie kochálá/nic ſie ia temu iuż nie dźiwuie. A owßem wiecey mi to dźiwno / że kiedy W. M. głownego ſwego nieprzyiaćielá / zmowiwßy ſie / nie rozdrapáią / iáko one Mænades Orpheuſá.

Odpowiedźial P. Boiánowſki : A niewiem/czemum też to czynił / żem ſie ná nie ſkárżył / ſnadź było lepiey / dźiękowáć im zá to/ iż one/ niemiłośćią ſwoią/ vczyniły mie wolnym od przyiáźni ſwoiey. A o roztárgá-

nie

nie ſie też nie boie/bo náße Polki nie ſą beſtliwe. Przeto nieboßczyk Pan Hieronim Laſki/Woiewodá Sieráckí/ (iż ták wielkiego/á ſławnego człowieká/ku tey drobney rzeczy wſpomnie) przy biesiedźie raz/ żadał czegoś od Bogá/ dla wietßego ćieplá Polkom. A co W. M. raczyß powiedáć / żebym ia białymgłowom miał bydź nieprzyiaćielem głownym : záprawde żem nie ieſt. Ale málo mi W.M. oſobnych ludźi pokażeß/ ktorzyby białegłowy bárzo ſobie ważyli/ chociá podczás drugi / dla iákiey ſkrytey przyczyny/ vlata/ y moſtem ſie kładźie.

Rzekł ku temu Pan Kryſki : Pánie Boiánowſki / nie tylko w tey mierze białegłowy od W.M. krzywde ćierpią/ále y mężczyzná/ ktorzy one we czći máią : Owa iáko ia bacze/ trzebáby tu kogo zebátego/ ktoryby krzywde białychgłow ná ſie wźiawßy / (bo mężczyzná ſam zá ſie káżdy odpowiedźieć może) mogł ich / przećiwko W.M. ták wielkiemu naieźnikowi / mężnie bronić : iákoż gdźieby J. M. Pan Lubelſki raczył/ nálazłby wżdy w tym kole kogo/ktoby temu zproſtał.

Powiedźiał tu wnet Pan Lubelſki: Dobrze w. m. mowiß / Pánie Kryſki : Jednák też tu ieſt ieden/ ktory ma te ſławe/ iákoby miał záwżdy poczćiwośći białychgłow bronić/ otoż áby tey czći dármo nie odnośił/ zleże iemu te poſługe. A to wyrzekßy / obrocił ſie do P. Koſtki/mowiąc: O W. M. ia mowie/Pánie Koſtká. Tu bedźie plác / pokázáć / iáko kto ieſt tey płći chetliw : A przeto im ſie W. M. ſtátecznie zá rzecz ták ſprawiedliwą/á Páná Boiánowſkiego/ſrogiego białychgłow

nieprzyiacielá/zetrzy ná glowe. Co kiedy vczyniß / nie tylko białegłowy zá to wielce powinne / W.M. zostáná/ále y ći wßyscy/ ktorzy im zwyćieſtwá życzą.

Odpowiedźiał Pan Koſtká zátym: Prawdá ieſt / Miło: Pánie / iż Pan Boiánowſki vnioſł ſie w tym / powiedáiąc/ iákoby białegłowy/ miáły bydź nayniedoſkonálße źwierzetá/ y máley/ ábo żadney/ doſtoyności/ przećiwko doſtoyności męzczyńſkiey: Wiec też y w tỹ/ żeby ludźie madrzy / nie mieli ich nic ważyć ſobie. Co wßytko ináczey ſie náyduie: bo miedzy wielkiey godności ludźmi/málo tych ieſt/ktorzyby nie miłowáli/ábo nie mieli mieć w wielkiey vczćiwości białychgłow: ktorych cnotá/ tákież y doſtoyność nic nižßa nie ieſt doſtoyności męzczyńſkiey. Jedno gdźieby około tego/ do ſporu/ á o plátne mowienia przyßło/ bárzoby teraz ná watłey nici / rzecz białychgłow/ wiśiáłá: áni wiem iákoby ſie iey podiąć bronić. Abowiem ći Pánowie z ták oſobnemi przymioty ſtworzyli Dworzániná / y wynieśli go ledwie nie do niebá / iż kto ono wßytko ſobie w glowę weźmie/ á rozważy/ záraz oſądźi / iż białegłowy nigdy ku temu kreſu przyść nie mogą. A przeto/porownáćby pierwey rzeczy trzebá; toż dopiero o tym mowić / mali kto co nád kogo: á porownánie nie rozumiem iákieby ináßße bydź miáło/ ledno náleść też kogo ták madrego/ y wymownego/iáko Pan Kryſki/ ábo Pan Myßkowſki/ y temu roſkázáć/ żeby wymálował ſłowy dworną Pánią/ we wßytkiey żeńſkiey doſkonáłości; ták iáko oni formowáli Dworzániná we wßytkiey doſkonáłości

me-

mezkiey. A tám iuż ná ten czás/ komużkolwiek W.M. roſkażeß białychgłow bronić / chociaż nie będźie bárzo wymowny / by iedno zbytnie ſproſnym nie był; mam zá to/ iż ten/ máiąc zá ſobą prawdę/ będźie to mogł pokázáć ná oko/ iż białegłowy we wßytkich cnotách/ nic naprzod męzczyznom nie dádzą.

Powiedźiał záś Pan Lubelſki: Y to nie od rzeczy. Ale iż teraz widźi mi ſie pozno / nielza iedno te wßytke rzecz/do iutrá odłożyć. A ia przed ſie ná to/ innego ßukáć niechce/ iedno W.M. Pánie Koſtká. Już W.M. te dworna Pánia wyſtaw / iáko naylepiey vmieß / bo to/ áni Páná Kryſkiego / áni Páná Myßkowſkiego / (iáko ia rozumiem) nie obráźi/ ieſli ia W.M. w doſkonáłości rowną vczyniß Dworzáninowi.

Rzekł tu Pan Myßkowſki: nie tylko mnie to nie obráźi/ále im więtßa/ Pan Koſtká/doſkonáłość/ dwornej Pániey naydźie / tym mu ia zá to powinnieyßym zoſtáne: á o Pánu Kryſkim też / nie ináczey dźierżę / z przeßłych ſłow iego.

Powiedźiał Pan Koſtká: Wiere niewiem/ Miłoſćiwy Pánie / iákoś to W. M. białymgłowom życzliwy/ gdyżeś W.M. doſtoyność ich / y ozdobę wßytke ná ßrot puśćił; bom ia pewnie nie Pan Kryſki / áni Pán Myßkowſki/ ktorzy wymowa ſwoią / tákowego Dworzániná ſtworzyli/ iáki iáko żyw nie był/áni ſnadź bydź może: Wßákoż/kiedy ſie to iuż ták W.M. widźiáło/ ábych to brzemie nioſł ná ſobie/ niechayże ie/ áż nic / z tym práwem nioſę / iáko y ći Pánowie: to ieſt / áby

było iednemu káżdemu wolno spor trzymáć/ y przećiwko innie mowić/ w tym wßytkim/ w czym mu sie ináczey/ niż mnie/ bedźie widźiáło: bo to ia sobie zá iedne pomoc poczytáć bede/ nierzkąc áby mie to obrážáć miáło. A snadź w tákowym sporze/ á poprawowániu moiey rzeczy/ naydźie sie tá doskonáłość dworney Pániey/ ktora iest w istotney prawdźie.

Mam ia te nádźieie/ rzekł ku temu Pan Lubelski/ iż rzecz W. M. bedźie táka/ że przećiwko niey máło co kto bedźie mogł mowić. Jedno W. M. w to záprzaż/ á wymáluy táka dworna Pánia/ iżby ći Pánowie/ białychglow nieprzyiaćiele/ Pan Boiánowski z Pánem Dersniakiem/ niesmieli tego rzec/ áby nie byłá rowna we wßytkim Dworzáninowi. Pán też Myßkowski mogłby iuż przestáć ná tey ozdobie/ ktora dał Dworzáninowi/ bo widźimy sie że tego dosyć/ iesli nie názbyt.

Odpowiedźiał ták Pan Myßkowski: Też mnie/ Miłosćiwy Panie/ bárzo máło ábo nic/ do dokładu nie dostáie: bo to com był sobie w głowe zebrał/ wßytko wypádło w ten czás/ kiedy Pan Dersniak trefnował.

Rzekł Pan Lubelski: Bá choćiażbys też W. M. y wiele tego miał/ (czemu ia nie tußę) przedsie iutro dosyć czásu bedźie/ że sie oboiá tá rzecz odpráwi. A to powiedźiawßy wstał/ y oney rozmowie vczynił koniec.

KSIĘGA III.
DWORZANINA.

MAmy to w ksiegách/ iż Pithágorás/ subtelnym dowcipem tego doßedł/ iáko Herkules (ktory był siłá lat przed nim vmárł) był názwyż wielki: á to tym sposobem wymácał. Gdy Herkules dawno kiedyś/ zwyćiężył był Augiászá Krolá Elijskiego/ y wyczyścił one stáynie: zátym wnet/ ná cześć á chwałe Jowißowi Bogu/ támże w tym kráiu/ gry/ abo ćwiczenia Olimpyskie postánowił/ áby ich co pięć lat/ młodż ze wßytkiey Grecyey vżywálá: y wymierzył ná to plácu ßeść set/ dwádźieścią y pięć stop swoich własnych: iáko też potym w Grecyey wiele plácow ku rozmáitemu ćwiczeniu/ ná ßeść set/ dwádźieścią y pięć stop/ było wymierzono. Ale iż te potomne pláce/ iuż były nieco mnieyße/ niż on plác/ ktory Herkules wymierzył: Pitágorás ztąd/ pátrzac ná proporcya/ obaczył látwie/ czym mogłá bydź większa stopá Herkulesowá/ niż drugich ludźi: á gdy wynálazł práwa/ á istotna długość stopy/ z tey dopiero stosuiąc/ iáko sie ktory członek/ z ktorym rymować mogł/ doßedł miáry wßytkiego ciáłá/ iż ták był wyżßy Herkules/ niż inni ludźie/ podług proporcyey do ludźi/ iáko on plác iego wymierzánia/ był więtßy/ podług proporcyey do plácow.

Tym też kßtałtem/ káżdy mądry obaczyć z tey trochy słow może/ co to był zá człowiek/ Mácieiowski/ ktorym sie ták wielcy ludźie báwili: bo ieśli ći bez rozmysłu/ á iáko zá dar/ w rozmowie krotochwilney ták mowić mogli; coż kiedy do rozmysłu/ á státecznych rzeczy przyßło? Wiem pewnie/ że mi ich godność/ y osobne przymioty/ wielka cześć Polski przyzna. Y tego mi też żaden zá złe mieć nie będźie/ iż tym/ ktorym śmierć słußnie przepuścić miáłá/ nieśmiertelney sławy prágne/ á ile mogę/ świátu/ á przyßłemu potomstwu one oznáymuie/ áby ták w pámięći ludzkiey záwżdy żyli: A snadź sie potỹ ći nayda/ ktorzy náßemu wieku dánk dáiąc/ zayźrzeć nam tákowych ludźi będą: bo ták pospolicie potomni ludźie czynią/ iż wiecey coś o przeßłego wieku ludźiech rozumieią/ y formuią ie sobie w wyżßych cnotách/ y doskonáłßym/ niż w kśięgách o nich stoi. Y teraz káżdy z nas czytáiąc Hiſtorye stáre/ niechay v czynki one zpodźiwne/ ná zchwał dobrze wypisáne będą; iednák zá ona duma/ nie wierzy temu człowiek/ áby nie było coś ießcze w tych tám ludźiech więtßego/ czego ten kto pisał/ wyráźić nie mogł. Ale niechay to záprawne wie ten káżdy/ kto te kśiążki (bedali tey łáski godne/ áby ie poczćiwi ludźie w ręce bráli) czytáć będźie/ iż Kśiądź Mácieiowski/ y ći ktore tu wspominam/ dáleko osobnieyßy byli/ niżem ia tu z grubá wymálować one mogł: á kiedybym ia ták wiele wymowy miał/ iáko oni godności w sobie/ nie potrzebáby mi innych świádkow/ gołym moim słowom/ musiałby ten káżdy wierzyć/ kto onych nie znał.

Kie-

Kiedy do trzećiey námienioney rozmowy przyßło/ Kśiądź Biskup/ po obiedźie chcąc sie troßkę przespáć/ odßedł ná pokoy/ poruczywßy władzą swą/ ták iáko przedtym/ J. M. Pánu Lubelskiemu/ á roskazawßy/ áby rozmowy záczęte dokonáne były.

Po odeßćiu Kśiędzá Biskupim/ czekał káżdy/ komuby mowić kazano/ ieśli Pánu Myßkowskiemu/ áby rzecz o Dworzáninie konał/ czy Pánu Kostce/ áby Dworna Pánią formował.

Wtym powiedźiał Pan Lubelski: Nuże Pánie Kostká/ radby tu káżdy widźiał/ te Pánią W. M. dobrze vbráną: á ieśli iey W. M. ták nie pokażeß/ áby wßytkie iey cudności/ y czym sie ozdobić może/ znáczne/ á widome były/ będźie ták káżdy z nas rozumiał/ że iey nam W. M. zayźrzyß/ á oney nie wierzyß.

Rzekł ták Pan Kostká: Bym ia/ Miłośćiwy P. miał ią v siebie zá piękną/ vkazałbym ią tu bez wßelákiego vbioru/ ták iáko Parys chćiał widźieć one trzy Boginie: ále ieśli mi iey iákie poczćiwe białegłowy/ ktorych tu teraz nie widzę/ vbráć nie pomogą/ wiem pewnie/ że sie tu nikomu podobáć nie będźie. A przeto/ pokiwżdy iest o niey to mniemánie/ iżby miáłá bydź cudną/ lepiey iey podobno nie vkázować/ á dosłuchać tego/ co Pan Myßkowski o Dworzáninie powiedźieć ießcze ma: bom tego pewien/ że tám będźie coś osobnieyßego/ niż to/ cobym ia powiedźieć mogł.

Pan Myßkowski ták ná to powiedźiał: To czegom ia dołożyć ießcze miał/ nie iest to ták potrzebne/ że-

by

by bez tego Dworzánin bydź nie mogł: Y owßem iest iákoby coś od rzeczy tey / o ktorey sie mowi: ábowiem tom chćiał powiedźieć/ co to było pierwey w Polßcze/ Rycerz páśowány: dla czego był postánowion: á iáko to była zacna rzecz: y zá co páśowano: y czemu temu sámemu złotá ná pálec/ ná ßyie/ á pierwey ießcze/ poki złoto nie było ták tanie/ mośiądzu/ do rzędu ná koń/ do ostrog/ do strzemion/ vżywáć dopußczano. Chćiałem też był wspomnieć pogáńskie Dwory/ iáko Cesárzá Tureckiego/ Zośiego/ co tám zá ćwiczenie/ co zá zwyczáie ná Dworzech: ieśli też nam w czym sa podobni/ ábo w czymeśmy my od nich sa rożni. Ale mi sie widźi/ iż nie iest tego czás teraz/ bedźie tu káżdy wolał słuchác P. Kostki/ niż moiey málo potrzebney rozpráwy.

Rzekł zátym Pan Boiánowski: Y owßem/ Pánie Myßkowski/ oto to/ coś W. M. powiedźieć chćiał/ y co innego/ dáleko potrzebnieyße iest/ niżli tá dworna Páni: zwłaßczá/ gdy toż wßytko/ co sie Dworzánino-wi náznáczyło/ oney sie też dobrze zgodzi: bo tákież ma mieć oko/ ná czás; ná mieysce: tákaż ma w káżdey rzeczy záchowác miáre/ y przystoieństwo/ iáko y Dworzánin. A przeto/ lepiey ábyś nam W. M. co z właśnego okolo służby Páńskiey powiedźiał: to iest/ ktorą ßtałtem/ á iáko Dworzánin Pánu swemu/ gdyby mu co okolo osoby swey zlećił/ vsłużyć ma/ niż áby sie miáłá mießáć iedná rzecz z druga/ á nie dokonawßy Dworzáninà/ żeby sie o dworney Pániey gadká záczac miáłá.

Tu powiedźiał J. M. Pan Lubelski: Widźi mi sie/ iż káż-

iż káżdy Pan/ wypuści z potoczney służby ták osobnego Dworzániná: A coś W. M. powiedźiał/ iż nie mießáć iedney rzeczy z druga/ ták i a powiedam/ iż iáko Dwor żaden/ choć nawietßego Páná/ nie może bydź práwym dworem/ to iest/ swietnym/ ozdobnym/ vbránym/ ochedożnym/ wesołym/ gdźie białychgłow niemáß; ták też rozmowá o Dworzáninie/ nie może bydź doskonáłá/ ieśli sie o białychgłowách rzecz nie wtoczy/ á iedno sie z drugim nie pomießa. Abowiem tá płeć/ godność Dworzáninowa/ ozdobnieyßa/ y wietßa czyni: tá budźi sercá w ludźiech/ iż káżdy kto zámiłował/ ochotßy iest ku wßytkiemu: śmielßy/ żywßy/ niż ten/ kogo miłość nie dotknełá.

Rzekł tu Pan Wapowski: Ktoby chćiał troßke tego napoiu/ od ktorego ludźie ßáleią/ oto gi ma.

Záśie Pan Lubelski rzekł: Pánie Kostká/ nie day sie W. M. trzeći kroć vpominác/ ále poczni W. M. záraz rzecz swoie.

Zátym Pan Kostká: Wiem pewnie/ Miłośćiwy Pánie/ że temu trudno zprostác mam/ snadźby mi łatwiey przyßło vczynić wizerunk/ wielkiey Księżny/ ktoraby wßytkiemu świátu godna była roskázowác/ niż stánowić/ iáka ma bydź ze wßytkim dworna Páni: gdyż dworney Pániey/ coby sie wßytkim wobec/ bez Ale/ podobáłá/ á z ktoreyby ßtałt sie brác mogł/ wßytkich cnot/ y obyczáiow/ z pieknośćia złączonych/ niemáß áni było nigdy ná świecie: A wielkich Pań/ Książęcego/ y Krolewskiego stanu/ y było dośyć/ y iest ießcze nieco

tego wieku/ z ktorych wziąćby sie wzor mogł/ ku wymálowániu w tey mierze doskonálośći. A wßákoż/ kiedy ináczey bydź nie może/ powiem iáka tá dworna Páni/ podług moiego pomysłu/ bydźby miáłá. A kiedy iuż táka stánie/ iaka sie mnie podoba/ ieśli osobnieyßey náleść w swey głowie nie bede mogł/ niechayże tá zostánie przy mnie/ iáko sie zostáłá przy Pigmálionie oná iego/ z kośći Słoniowey.

☞ Naprzod tedy/ co tu P. Boiánowski powiedźiał/ iákoby toż wßytko/ co sie Dworzáninowi náznáczyło/ białeygłowie też zeyść sie miáło/ iam iest w tym rożnę mniemánia: ábowiem niektore sa rzeczy iednáko potrzebne obiemá/ niektore zásie bárźiey przystoią białeygłowie/ niż mężczyznie: á sa też drugie/ ktore mężczyznie przystoią/ á białagłowá owßeki sie ich wystrzegáć musi. Ale nád wßytko/ w postáwie/ w słowiech/ w postępkách/ práwie ma bydź białagłowá od mężczyzny rożna: bo iáko mężczyzná/ ma to w káżdey spráwie swey pokázowáć/ iż iest iáko dąb: ták zásie w białeygłowie ma bydź coś pießczonego w miáre/ przystoynego żeńskiey niedużośći/ áby w stániu/ w chodźie/ w mowie/ y cokolwiek pocznie/ nie było znáć w niey nic mężczyńskiego. Co kiedy dworna Páni záchowa/ dopiero te rzeczy Dworzáninowi náznáczone/ (wßákoż nie wßytkie) służyć iey moga: iáko to/ ßlách ćianka sie urodźić: strzedz sie wydwarzánia: mieć wdźięczność w tym wßytkim co pocznie: mieć dobre obyczáie: vmieć niemáło rzeczy: mieć dowćip wielki/ dobre baczenie: nie

bydź

bydź hárda/ zawiśna/ plotka/ butliwa/ swarliwa/ klamliwa/ sprośna: ni o kim źle nie mowić: vmieć sobie pozyskáć łáske/ nie iedno tey Księżny/ ábo Krolowey/ ná ktorey Dworze z małżonkiem swym będźie; ále też y wßytkich innych támecznych ludźi: Owa wiele przymiotow innych/ ktore Dworzáninowi należa/ zgodza sie też y dworney Pániey. Ale zásie pieknośći/ kßtałtownych członkow/ bárźiey białeygłowie potrzebá/ niż mężczyznie: ábowiem wiele tey niedostáie/ ktora sie niegłádka urodźi. Ktemu też ma być ostrożnieyßa/ doglądáiąc też bystrym okiem/ áby o niey źle nie mowiono: zgołá ták ma postępować/ áby nie tylko w czym nie przystoynym nie była doznána/ ále też/ iżby y w podeyźrzeniu naymnieyßym bydź nie mogłá. Ábowiem białeygłowy nie iest z to/ ták iáko mężczyzny/ áby sie odgryzłá/ á ludzkie pohámowálá fałßywe iezyki. Są też ießcze y inne cnoty/ ktore ták w dworzáninie/ iáko y w dworney pániey náydować sie máią: iáko iest mądrość wspániałe serce/ wstrzymawáłość/ y niektore drugie. Nádto/ ma też wiele rzeczy spolnych dworna Páni/ z innemi poczćiwemi białymigłowámi/ bo wßytkim wobec poczćiwym/ trzebá cnoty małżeńskiey/ trzebá wstydu/ dobroći/ báczenia/ porządku/ vmieiętnośći: iáko dom swoy rządźić: iáko dźiateczki/ ieśli ie Pan Bog da/ wieść ku dobremu: iáko zebránie małżonká swego záchować: y okrom tego/ wiele ießcze iest/ czego wßytkiego wyliczyć trudno. Ale dworna Páni/ nád to wßytko/ ma mieć coś swego własnego: á iáko Pan

Kryſki Dworzáninowi profeſſya náznáczył/rycerſkie rzemieſło/ták ia dworney Pániey to naprzod zlecam/áby byłá ludzka/á przyiemna w rozmowie: á iżby tỹ vmiáłá vczciwie/á z wdzięcznośćia/podług czásu/y mieyſcá/zábáwić káżdeg̃o/kto ſie z nia w rzecz wda kiedy: vważáiąc oſobe káżdego/ y wiedząc co z kim mowić. Lecz do tego trzebá pięknych zwyczáiow/ ſkromnośći/ przyſtoieńſtwá/ (od ktorego ſie w żadnym poſtępku odſtrzelác nie ma) y rozumu oſtrego: áby to káżdy znał/ iż ták wiele ieſt krotochwilną/trefną/ y ludzką/ iáko też mądrą/ wſtydliwą/ y ſtáteczną. A przeto musi áni z tey/ áni z owey ſtrony nie przeládowáć/ále vgadzáć w iákiś poyśrzodek/miedzy dwiemá rzeczámi przećiwnemi/namniey pewneg̃ kreſu nie przeſtępuiąc. Owa/kiedy ſie iey tráfi bydź przy iákiey rozmowie nie bárzo ſtáteczney/ nie wnet ſie porwáć/ á wſtáć od niey ma/ chcąc ſie náder ſtáteczną/ á ſurowego żywotá białagłową pokázáć: ábowiem mogłby ſobie drugi pomyślić/ iż to dla tego czyni/ áby pokryłá co tákowego/ co ſnadź mniemá/ iż ná nie ludźie czuią: ktemu tákowe obyczáie dźikie/nie mogą ſie nikomu podobáć. Tákież też chcąc ſie popiſáć beſpieczną/á kunſztowną/ niechay ſproſnie/ á niewſtydliwie nie mowi/ bo z tákiego bezmiernego beſpieczeńſtwá/á ktore wedźidłá nie ma/rádźi ſie wiec ludźie źle domyſláią/ chociaż czáſem białagłową winną nie bedźie. Ale kiedyby kto przy iey bytnośći tákowe rozmowy záczął/ niechay ich ſłucha ze wſtydem/ y z záplonieniem. Jeſt też ten obyczay v drugich Pań/ iż bár-

zo rády y ſámy mowią/ y ſłucháią z chęcią/ kiedy kto źle przed nimi mowi o innych białychgłowách: wiec nákoniec/y ſáme podwodzą mężczyzny ku mowie/wywiáduiąc ſie miłoſtki cudzey. A gdy ná co tákowego nápádną/ á dowiedzą ſie czego troſzkę/ to beda ſzerzyć one rzecz/ beda wołáć / áby wſzyſtek świát wiedźiał: beda wypowiedáć zoſobną káżdą rzecz/ z dźiwną rádoścą/ y śmiechem: beda podárki/ ieſli támtá ktore wzięłá/drożyć: iż ſie ták widźi/iákoby onego záyźrzały: á zátym mężczyzną báczny/ chociá pokázuie / iákoby tego rad ſłuchał/ pocznie o tákowych źle rozumieć/ y lekce ie ważyć ſobie. Y ſłuſznie/ bo wiec zá tákowa rozmowa/przychodzą do pewnego kreſu te Pánie/iż nielza iedno o nich mieć złe mniemánie: á widźi ſie drugiemu / że go tym nápomykáią / áby ſie wdał w co dáley: záczym wielką im ohydą/ y zelżywość roſcie. A przeto/dworna Páni/niechay nie bedźie tego obyczáiu: ále kiedy co tákowego o drugiey białeygłowie vſłyſzy/ niechay ſie rádniey záśmieći/ niż rozśmieie/niewierząc oney powieści. Abowiem ile tákich białychgłow ieſt/ ktore to ſobie máią zá iedno cudo/ żeby białagłową ktora náświecie rozpuſtnie żyć miáłá/ o káżdey człowiek dobrze rozumieć musi. Bo ſobie káżdy z nas ták myśli/ kiedyć tá/ma ten wyſtęp zá rzecz ták ſroga/á nieſłychána: rzecz pewna/ iż nigdy zgrzeszyć nie pomyśli. Zá tym to idźie/ iż białagłową táka/ w wielki czći y wſzech ludźi bydź musi: ábowiem oná iey mądra powagá / z dobrocią złączona/ieſt iáko mocna tarcza/przećiwko niewſtydli-

wym wßetecznikom: y wiecey ſobie káżdy człowiek ie-
dno ſłowko ſkłonne / ieden naymnieyßy znák ludzkośći
tákowey białeygłowy wáży / niż naywietße záleczánki/
naznácznieyßy pokaz láſki drugiey / ktora tego z málym
vżywa wſtydem. A chocia tá bedżie cnotliwa / iednák
rozpuſtnỹ śmiechem / zbytnie beſpieczna á ſwiegotliwa
mowa / przyprá wi ſie o nietrefna ſławe. Ale iż káżde-
mu temu człowiekowi ktory chce żeby mu ſłow doſta-
wało / iżby ládá cze° nie drwił / trzebá tego áby miał pier
wey niemało rzeczy w ſwey głowie: przeto też dwor-
na Páni / mimo ſwoie przyrodzone baczenie / ktorym ſie
we wßytkim ſprá wowáć ma / musi wiela dobrych rze-
czy wiádomość mieć; iżby / chcąc vczćiwie zábáwić / v-
miálá obrać / co z ktorą oſobą (iákom wyżßey powie-
dżiał) mowić przyſtoi: á iżby niechcąc nie wypuścilá iá-
kiego ſłowá / ktoreby onego obrázić mogło. Ktemu /
niechay ſie ſtrzeże / ábyſie w czym niebácznie nie pochwa-
lilá / ábo iżby ták długo rzeczy ſwey nie prowádżilá / áż
do vprzykrzenia. Wielkich rzeczy / á powáżnych / nie-
chay w krotochwilną rozmowe nie wtacza: áni w
powáżną rozmowe / żártow. Cwiczenia też białey-
głowie przyſtoynego niechay nie zániechywa: á ieſli cze-
go nie bedżie vmieć / niechay nie pokázuie áby vmiálá:
ále ſkromnie niechay tego ze czćią ſwą vżywa / w czym
ſwoie godność baczy; nie wydwarzáiąc ſie (ták iáko
ſie dawno powiedżiało) z żadną rzeczą. A kiedy táka be-
dżie / tedy ludżie przypátrzywáiąc ſie vczćiwym iey oby-

czáiom /

czáiom / rozmowie z vcießeniem mądrey / przyſtoyno-
ści / wdzięczności / w tym co pocznie / mußą z podziwie-
niem chwalić wßytko inne: á ſnadż ią drugi rowną v-
czyni / temu tám wielkiemu Dworzánínowi / ktorego ći
Pánowie model nam pokázáli.

Kiedy to powiedżiał Pan Koſtká / zámilkł / ták iá-
koby iuż dokonawßy / wiecey mowić nie miał.

W tym rzekł ták Pan Boiánowſki: Ná powietrzu /
Pánie Koſtká / pokazałeś nam W. M. coś / czego nie
widżi iedno ſámego W. M. oko; á podobno y to nie
do końcá / ále ták mniema / iżby widżiało: ábos też W.
M. niechćiał / ábyſmy do końcá rozumieli / bo ia ieden
nie poiąłem W. M. Każeß W. M. tey Pániey wielu
rzeczy wiádomość mieć / tu ia niewiem / co to máią być
zá rzeczy / trzebáby ie ochrzćić: ktemu wſpomniałeś W.
M. iákieś ćwiczenie białeygłowie przyſtoyne / y tego ia
nie znam. Nád to / powiedżiáłeś W. M. iż potrzebá
áby te cnoty w niey były / mądrość / wſpániáłe ſerce /
powśćiągliwość: tu nie rozumiem / do czego tych cnot
tá Páni vżywáć ma: ieſli do porządku ſwego domo-
wego / do wychowánia dżiatek ſwych / do záchowánia
w dobrey mierze nábycia / á máietności / małżonká ſwe-
go; czyli do tey profeſſyey / ktoraś iey W. M. wła ſna
náznáczył: to ieſt / áby ludzka / á przyiemna rozmowa /
vmiálá káżdego zábáwić. A przeto przypátrz ſie W.
M. dobrze / wielkieć to ſą cnoty / mądrość / wſpániałe
ſerce / powśćiągliwość: ſtrzeżże tego W. M. ábyś ich
do ládáiákiey poſługi nie obrocił / iżby ſie potỹ wſtydzić
nie musiały. /

Owa

Owa W.M. Pánie Boiánowſki (rzekł zásie Pan Koſtká) nie możeß iedno polem wßytko z biálymigłowámi. Mnie ſie ták widźi/ żem doſyć iuż powiedźiał/ zwłaßcźá W. M. mądrym vßom: bo to tu káżdy baczy/ iż biáleygłowie nie przyidźie w turnieiu bydź/ áni przyſtoi koniem toczyć/ Bermowáć/zá páſy chodźić/ bo to ſą meżczyńſkie ćwiczenia.

Powiedźiał tu Pan Derśniak: V Grekow/zá dawnych czáſow/ był ten obyczay/ iż białegłowy nágo z meżczyznámi chodźiły zá páſy/ ále ten dobry zwyczay/ pośpolu z drugimi iuż zginął. Wßákoż znałem ia biáległowy/ y ſą ießcze żywe drugie/ ktore z mieczem/ z oßczepem ták dobrze vmieią/ iáko meżczyzná ktory: ktemu ná koń ochotnie wśieść/ dobrze nim toczyć/ nic naprzod żadnemu ieźdźcowi nie dádzą: Myśliwych nie wſpominam/ bo tych w Polßcze pełno.

Odpowiedźiał Pan Koſtká: Wßák ia te Pánią/ vbieram ſobie kwoli/ á dla tego/ nie tylko niechce/ áby ſie w to meżczyńſkie ćwiczenie/ ktore potrzebuie śiły/ wdawálá/ ále też y w taniec kiedy poydźie (ktore ieſt iedno przyſtoyne białeygłowie ćwiczenie) nie zda mi ſie/ áby ochotę zbytnią/ żártkim ſkokiem/pochutnym wániem zſobą/ pokázować miálá: áleniechay ták táncuie/ iżby náć było niedużość iey/ y iákaś przyrodzona pießczotę/ tey płci bárzo przyſtoyna. Ktemu też tego chcę/ áby káżdy poſtępek iey/ był z pokorą/á ze wſtydem złączony: bo te dwie cnoćie/ białagłowę zbytnie zdobią. A do tego/ niechay będźie przyſtoyny vbior/ áby pierzchliwośći

chliwośći żadney w nim znáć niebyło. A iż tego białymgłowom dopußczono/ábyſie ſtroiły/ áby ſie ſtárały o cudność/ y oto iáko iey przyſtoynie pomoc: potrzebá Dworniey Pániey/ áby ſiebie ſámá dobrze ználá/ czym ſie ozdobić/ czym oßpećić może: bo ieſli weſołey twarzy/ cudnośći żywey będźie/ muśi iuż ſtoſować ſie ktemu/ y weſołey/ świetney máśći vżywáć. Jáko druga/ktora poważna ieſt z przyrodzenia/wiele przyſporzy ſobie oney powagi/vbiorem/ y obyczáymi do tego ſpoſobnymi. Tákież też/bedźieli ábo przytluſtßym troßke/ ábo przychudßym/ zásie białą/ bláda/ ábo śiniáda/ iżby ná to nálázłá oblig; nie fárbą/ nie wodkámi/ ále vbiorem/ ochędoſtwem/ áby ſobie pomogłá: lecz ták ſkryćie/ ták nieznácznie/iżby ſie ták zdáło/ że niedba namniey o ochędoſtwo. A iż Pan Boiánowſki pyta/ co to ſą zá rzeczy/ ktorych dworna Páni wiádomość ma mieć; ktemu też chce wiedźieć/ieſli onych cnot/ mądrośći/ wſpániałego ſercá/ wſtrzymawáłośći/ y innych/ do zabaw dwornych/czy ku porządkowi domowemu/ vżywać ma: ták ia ná to odpowiedam: Iż dworney Pániey ku przyrodzonemu baczeniu/nábytego z Ksiąg rozumu potrzebá. A przeto ma czytáć: ma iákąś muzykę/ przyſtoyna iey płci/ vmieć dla vczćiwey zabáwy. Nákoniec radbych to widźiał/ żeby ſie niemal ná tym wßytkim rozumiálá/ co ći Pánowie Dworzánnowi vmieć náznáczyli: nie prze to/ áby tego vżywálá/ (ácz y zátrefnować czáſem vczćiwie/ bárzo iey będźie przyſtało) ále iżby rozeznáć mogłá miedzy wielom oſob/ kto

w czym godnieyßy; y pochwálić/ pogánić/ wedle potrzeby vmiálá. A chociaż te wysokie cnoty/ mądrość/ wspániále serce/ powściągliwośc/ y inne/ widzą sie bydź málo vżyteczne ku dworney/ á krotochwilney zabáwie; iednák ia chce/ iżby sie dworna Páni niemi ozdobilá: nie ták dálece dla zabáwy/(ácz y do te° zyść sie nieiáko moga) iáko dla zupełney iey doskonálości: iżby máiąc wßytkie osobne cnoty w sobie/ doßłá onego błogosłáwieństwá/ ktore ná sámym poczćiwym życiu przestáie.

Dziwno mi (rzekł tu Pan Boiánowski ze śmiechem) iż W. M. białymgłowom nie każeß ná Seym bydź poselkinámi: wiec sadzić/ Hetmánić/ á mężczyznom przyść kądziel; ponieważ ták wielkie á głowne cnoty w nich sie náydować/ ták wiele czytáć/ y rozumieć sie ná rzeczách máią.

Odpowiedział P. Kostká: A czemu: y toćby podobno nie było bárzo źle. Plato/ wielki Philozoph/ á z pism iego znáć że nie bárzo był láskaw ná białegłowy/ á wżdy im sámym zleca obrone/ á straż miástá/ á mężczyznom inne wßytkie spráwy woienne. Y mniemaß W. M. żeby sie też miedzy niemi ták nie nálázły/ ktoreby Hetmánić mogły: Alem ia tego im nie poruczył: bo dworna Pánia teraz formuie/ nie Krolowa. Lecz to podobno W. M. załawiaß ná zwáde/ áby sie wczoráyße wspomniało: w czym sie białymgłowom okrutna krzywdá dzieie. Abowiem powiedziałes W. M. wczorá/ iż białagłowá iest nayniedoskonálße zwierze

miedzy zwierzety; doskonałości ábo máley/ ábo żadney/ przeciwko doskonałości mężczyńskiey ktemu/ iákoby ich niemiało z to bydź/ żeby z siebie sámy dobrze czyniły. A záprawde kto ták rozumie/ iest w wielkim błędzie.

Odpowiedział Pan Boiánowski: Ja tego powtarzáć niechce/ co sie wczorá mowiło: ácz wiem/ żeś mie iuż W. M. do niektorych Pań przenioßł/ wßákoż mam te nádzieie o ich státeczności/ iż beda woleć przy prawdzie przestáć/ chociaż im nieco w brew bije/ niż to przyimowáć/ co im W. M. (chcąc sie przylubić) chytrze dáieß. Boć to wżdy nie może bydź ináczey/ iedno żeś sie W. M. vnioßł w tey mierze. Dosyć było powiedzieć/ iż Dworna Páni ma bydź piękna/ vczciwa/ státeczna/ báczna/ skłonna/ ludzka: ma vmieć zábáwić/ á nie wnisć do nikogo wezłe mniemánie/ y co ktemu ießze tákowego. Ale W. M. tákeś ią wysádził/ tákoweś iey cnoty/ y náuki przypisał/ iż y Sokrátes/ y Kato/ y inni wßyscy Philozophowie/ zá nic stoią v W. M. Nákoniec gdyś W. M. ták wiele wyliczał/ co w mężczyznách/ y onego pierwßego wieku rzadko sie kiedy náydowało/ ledwie tego człowiek słuchać mogł; nierzkąc żeby tego W. M. pozwolić miał. Ja/ iáko powiedam/ wspominać tego niechce/ co sie wczorá mowiło: lecz to powiádam/ com od vczonych ludzi słychał/ iż Náturá/ ktoraby záwżdy rádá rzeczy doskonáłe tworzyłá/ by mogłá/ pußczałáby záwżdy mężczyzny náświát: y kiedy sie białagłowá vrodzi/ tedy sie to omyłka/ ábo przez iáki niedostátek/ á nád wolą przyrodze-

nia dzieie. Jáko ſie wiec owo drugi / slepo / chromo / gárbáto vrodzi / y drzewo wypuści czásem z siebie táki owoc / ktory nigdy nie vzrzeie: tákże też możemy powiedzieć o białychgłowách / iż ſie rodzą ná świát przygodnie / á z trefunku. A iżby to była prawdá / pátrz W. M. ná spráwy niewieście / á ná mezkie: z tych poznaß / kto ma co nád kogo. A wßákoż / gdyż białegłowy nic w tey swey niedoſko nálości niewinny / nie mamy ſie hydzić niemi / álbo nie czynić im tey poczćiwości / ktora im należy: Ale też zásie sádzáć ie wyżßey / niż one wnisć mogą / zda mi ſie to wielkie błazeństwo.

Czekał Pan Kostká / iżby dáley mowił Pan Boiánowski; á gdy widział iż iuż milczał / ták powiedział: Niewiem / Pánie Boiánowski / w czym W. M. tę niedoſkonálość białychgłow baczyß. Bo iesli w tym / iż nie są tey siły / tey czerstwości / ktorey mężczyzná / nie iuż są tym niedoſkonále; bo kiedyby siłá á dużość sámá pláćiłá / byłby záwżdy żołnierz ktory ſie bije / w wiettßey wadze / niż Hetman ktory ludzie przywodzi. Co ináczey bydź widźimy.

Jeśli też W. M. do rozumu poydżieß / ia ták powiedam / iż białagłowá wßytko to vmieć może / co mężczyzná / áni ieſt iey dowćip / kęs ieden / náßego podleyßy: y owßem ták nas vczy Philozophia / iż ktoćiáłá ſubtelnieyßego / ten y rozumu bystrßego bydź musi. A to / gdyż ſie w białychgłowách náyduie: nielża iedno ták rozumieć o nich / iż one są ſpoſobnieyße ku poieciu náuk ſubtelnych / niżli mężczyzná. Ale podźmy dáley.

Kazałeś

Kazałeś mi W. M. przypátrzyć ſie ſpráwom niewieścim / á mezkim: á z tych miałem vznáwáć / kto ma co nád kogo. Ja też zásie tegożbym chćiał po W. M. á / byś pilnym okiem weyźrzał ná spráwy Nátury / mátki nas wßytkich / ku ktoremu końcu oná co czyni: á kiedy ſie dobrze przypátrzyß / ináczey nie naydzieß / iedno iż potrzebnie / á ná zchwał / nie przygodnie / áni z trefunku / tákowe iákie są białegłowy / oná ná świát dáie. Abowiem to co ieſt w nich / inákßego niżli w mężczyźnie / wßytko ſie to ku dobremu náßemu ściąga. Dálá białymgłowom Náturá / iż nie máią tey siły / tey ſurowości w ſobie / ktora mężczyzná: wiec czuiąc to do siebie / muſza bydź boiáźliwße / oſtrożnieyße / dozornieyße / niż my; á dla tego one dźiatki máłe chowáią / á podroſłe oycowie ćwiczą. A to co mężczyzná siłą / á dźielnością swoią máietności przybáwi; to białagłowá gospodárſtwem / á pilnością / w dobrey mierze záchowa: zá co nie mnieyßey pochwały godná / niż ten kto tego vmie dobrze nábydź. Nád to / gdy W. M. weyźrzyß w Hiſtorye / dawnego / y niedawnego wieku (chociaż mężczyzná ſławne vczyńki białychgłow ſkąpie záwżdy chwalili) doszćieß ſie W. M. tego / iż do poczćiwych spraw / były po wßelki czás białegłowy ták chętne / iáko mężczyzná. Bywáły te / ktore podnaßáły woyny / y otrzymywáły wielkie zwycięſtwá: rządziły Kroleſtwá: y czyniły to wßytko co mężczyzná kiedy: y pod ich mądrym Regimentem / nikt ná swey ſprawiedliwości nie chramał / áni od nieprzyiaćielá był złupion / áni od są-

śiádá vćisnion. Jeśli śie też W.M. do náuk obroćiß/ tedy y o tym Kronikarze piśa / y wyliczáia ich wiele / ktore Philozophia vmiály: drugie ktore wiertß dźiwnie dobrze pisály: nákoniec wspomináią y te ktore instygowały vPráwá/ábo śie wzdyimowały zá czyie niewinność / y ze złey toniey ludźie / wielką wymowa swą / wywadzały. Gdyż tedy mężczyzná w istności swey nie iest doskonálßy niż białagłowá: (bo iáko kámień/ może być wiertßy/gládßy/ábo chropáwßy ieden niż drugi/ále przedśie nie bedźie bárźiey kámieniem: áni drewno/ bárźiey drewno iedno / niż drugie: ták też mężczyzná/ nie iest bárźiey człowiekiem/ niż białagłowá/) co śie też przymiotow dotycze/y w tŷ białagłowá/ nic iemu naprzod nie da / iáko śie to iuż pokazało: niewiem czemu go W. M. ták bárzo raczyß / á nád białagłowe przekładaß. A to co W. M. powiedaß / iż Náturá/ktora záwżdy ku doskonálości mierzy/ by mogłá puśćzałáby záwżdy mężczyzny ná świát; y kiedy śie białagłowá vrodźi/ omyłka śie to/ ábo przez iáki niedośtátek/ á nád wolą przyrodzenia/ dźieie: Nie pozwalam ia tego W. M. bo niewiem czemu nie ma chćieć Náturá tworzyć białychgłow/ gdyż bez nich narod ludzki zginącby musiał: á Náturá ni o czym wiertßey pieczy nie ma / iáko iżby káżda rzecz w istności swey záchowálá. Y dla tego oná/przez to dwoie złączenie/mężczyzny z białagłową/ wypuśćza dźiatki ná świát/ ktore oddáią dobrodźieystwá/wźiete w dźiećińśtwie/rodźicom swoim śtárym: bo im śluża / y niedośtátku ćierpieć im nie dopuśćza

/ y potym ie iákoby odnawiáia / wzbudzáiąc ich nasienie/ y puśćzáiąc też dźiatki swe ná świát/ od ktorych w śtárości onegoż śie wzáiem nádźiewáią / co śámi rodźicom swym czynili. Y ták Náturá / á tym sposobem to koło toczac/dáie/ y vżycza nam śmiertelnym/ nieśmiertelności. A ku temu/ iż ieśt ták potrzebna białagłowá/ iáko mężczyzná: nie moge ia náleść tey przyczyny/czemuby iedno z tych názwchał/á drugie przygodnie/ rodźić śie miáło. Prawdá ieśt/iż Náturá/záwżdy ku doskonáłości zmierza/ y dla tego człowiekà tworzy/ále nie chćiwey mężczyzne / niż białagłowe/ y owßem kiedyby śie wßytko mężczyzny rodźili/iuż by śie to nie ku doskonáłości Náturá miáłá. Abowiem iáko ze dwoygá tych rzeczy/ z ćiáłá/ á z duße / wynika iedno ßláchetnieyße/ niż co z tego dwoygá/ to ieśt człowiek: ták że z tego złączenia dwoygá ośob / mężczyzny/ z białagłowa / rodźi śie to / co nie dopuśćza znißczeć narodowi ludzkiemu. Bo / gdźieby było ináczey/ zginącby pewnie musiał. A dla tego z przyrodzenia parámi to chodźi / áni może iedno bydź bez drugiego. Náko niec/ áni to práwy mężczyzná ktory śámice nie ma; áni to práwa białagłowá ktora bez męża żywie. Co widząc Theologowie Pogáńścy śtárzy / że iedná śámá płeć doskonáłości w sobie mieć nie może/ przywłaśćzáią oboie płeć Bogu: przeto Orpheus powiedźiał; Iouem bydź maiculum & fœminam: Y w piśmie Swietym czytamy/ gdźie mowi Moyzeß/ á ieśćze był Bog Jewy nie śtworzył: Ad imaginem Dei creauit illum, maścu-

lum

lum & fœminam creauit eos. Y Poetowie mowiąc o bogách wielekroć iedne płeć miáſto drugiey kłádą / y mießáią wßytko pospołu.

Ná to Pan Boiánowſki ták powiedźiał: Niechce ia z W. M. w głębokie gadki záchodźić: á też / bym dobrze chćiał / tedy nieumiem. Lecz to mi ſie widźi bydź iſtotny znák mężkiey doſkonáłośći / iż białagłowá z przyrodzenia káżda / rádáby była mężczyzną: á tegoby iśćie nie prágnełá / by niewidźiáłá we wßytkim bydź lepßego mężczyznę / niż ſiebie.

Odpowiedźiał Pan Koſtká: Nic w nas / Pánie Boiánowſki / białegłowy lepßego nie bacza: ále niebożątká rádyby mężczyznámi były dla ſwobody / chcąc vić ſurowey náßey zwierzchnośći / ktoraſmy ſobie ſámi nád nimi przywłaßczyli / y ta / zniewoliliſmy niebogi nád przyſtoieńſtwo.

Záś Pan Boiánowſki powiedźiał: Wźdyć tego niemoże ináczey / iedno nikczemnośćią názwáć / iż ſie one pospolićie ládá czego boią: á w mężczyznie / tey ták ſproſney boiáźni niemáß.

To co W. M. nikczemnośćią zowieß / (odpowiedźiał Pan Koſtká) rodźi ſie z rzeczy dobrey / to ieſt z przedkiego á byſtrego rozumu: ábowiem rychley pospolićie białagłowá obaczy niebeſpieczeńſtwo / niż mężczyzná. Silá tych mężczyzn naydźie / ktorzy ſie nie boią áni mąk żadnych / áni śmierći: á przećie nie mamy ich zá mężne / za przeważne: bo to czynią oślep / á bez rozumu / nieznáiąc / áni bacząc / przę gnuſność ſwą / niebe-

ſpieczeń-

ſpieczeńſtwá. W táż też y ßalonego: bo to / co czyni / zápámietále czyni. Ale prawdźiwe meſtwo / pochodźi z ſtátecznego namyſłu / gdy człowiek wiecey ſobie poczćiwość waży / niż wßytkie niebeſpieczeńſtwá ná świećie: á chociaż śmierć przed ſobą widźi / iednak ták ſtale / á mocnie trwa / ſercem y vmyſłem vgruntowánym / w ſwym przedśiewźięćiu / iż mu ono niebeſpieczeńſtwo / do tego / áby nie miał czynić co iemu należy / nigdy w niczym nie przekáźi. Tákowych ludźi ná świećie / iáko Hiſtorye świádczą / była niemáła liczbá: miedzy ktoremi / niemnieyßy poczet białychgłow był / ktore w meſtwie / y w dźieiách innych ſławnych / nic naprzod mężczyznom nie dáły. Nákoniec y tego náßego wieku / mogłoby ſie ich niemáło wyliczyć.

Tu powiedźiał Pan Boiánowſki: Toć ſie te ſławne dźieie w ten czás poczęły / kiedy pierwßa białagłowá ſámá zgrzeßywßy / przywiodłá ná to oycá náßego Adámá / iż też zgreßyć muſiał; a zátym przyßłá iáko dźiedźicznym práwem ná nas / ſmierć / boleść / nędze / prace / mizerye / y wßytkie niewczáſy tego świátá.

Kiedyż ſie W. M. chce do Zákryſtiey / rzekł Pan Koſtká / y támći ia z W. M. poydę. Azaż W. M. niewieß / iż ten ßwánk á obłąd / białągłowá zásie náprá-wiłá: y nierowno nam wiecey tá dobrego ſpráwiłá / niż Jewá złego: ták ich ßczęśliwy to był grzech / ktory ták zacnymi zaſługámi ieſt oczyśćion. Ale ia teraz nie-chce tego wſpominać / iáko Pánná Márya przed wßy-tkimi ludźmi ná świećie świętą ieſt / y błogoſłáwioną:

bo to świete imie w te ládáiákie gadki mießáć nie przystoi: áni tych chce wyliczáć/ktore dla imienia Chrystusowego vmeczyć sie dáły. A tych zániecham/ ktore mądrośćią swoią przegadáły bálwochwálcow wiele: áż wiem że mi W. M. ná to powieß/iż to w nich Duch świety spráwował. Prawda iest: ále ia záś ták powiádam/ iż to naywiekßa/ y nachwálebnieyßa cnotá/ o ktorey Pan Bog Duchem swym świádectwo dáie: bo we złe serce/ Duch Boży nie wchodźi. Innych też było wiele świetych białychgłow/ ktore nie sa ták bárzo wsławione. Wspomina świety Hieronim z podźiwieniem niektore swego wieku/ y dáie im táki dánk w świątobliwości/iż nayświetßego mężczyzny bárzieyby chwalić nie mogł. Nuż záśie co tych było/ o ktorych ábo pismo zginęło/ ábo nie był ten/ ktoby był osobne ich cnoty pisáć vmiał/á drudzy prze zazdrość/ iákom pierwey powiedźiał/ pisáć á chwalić niechćieli. Ale to niechay ma swe osobne mieysce: tegom ia pewien/ iż mi W. M. Pánie Boiánowski/ nie vkażeß mężczyzny iednego z osobnemi przymioty/ ábym ia wnet W. M. żony/ dźiewki/siostry/ábo powinnowátey iákiey iego/ iemu rowney/ ábo ießcze osobnieyßey niż on/ nie vkazał. Nád to/ wiele było białychgłow przyczyna dobrego/ nie iedno mężom swym/ ále wßem wobec swe° narodu ludźiom: niekiedy y obłędy ich náprawić/ á ku dobremu nákierowáć vmiały. A przeto/ gdyż białegłowy moga tym wßytkim cnotom zdołáć/ ktorym mężczyzná/iáko sie to dáło wielekroć widźieć: niewiem

czemu to W. M. obchodźić ma/ iżem ia dworney Pániey ták wiele przypisał/ y vmieć kazał. Abowiem ile mężczyzn mogło bydź ná świećie/ ábo y teraz iest podobnych temu Dworzáninowi/ ktorego ći Pánowie formowáli/ tyle záwżdy było/ y iest białychgłow od tey dworney Pániey/ ktoram ia wymálował/ máło rożnych.

Pan Boiánowski powiedźiał na to: Kiedybym ia teraz W. M. Pánie Kostká/spytał/ co to były zá ták sławne białegłowy/ ktore będąc krwią wielkim ludźiom powinne/ y cnotámi miáłyby bydź im rowne: ábo ktore to były przyczyna dobrego: y obłąd mężczyński náprawić vmiały/ pewnieby ie W. M. wyliczáć nie było sporo.

Prawde W. M. mowiß/ iżby mi nie było sporo: (odpowiedźiał Pan Kostká) bo kiedybym wßytkie wyliczáć mial/ trzebáby mi ná to długiego czásu; á imbych głębiey w Historye wchodźił/ tymby sie tego wiecey mnożyło. Pięknie Historya mowi o żenie Márkántoniego/ á siestrze Augustowey Oktawiey: wiec o Porcyey dźiewce/Katonowey á żenie Brutego: nuż o Káiey Cecyliey żenie Tárquiniusowey: záśie o Korneliey dźiewcze Scipionowey: á tákich liczbá była nieliczona w Rzymie. Podźmyß do innych narodow. Alexándrá/ żoná Alexándrowá Krolá Zydowskiego/ co vczyniłá: tá po śmierći mężá swego widząc wzruszenie pospolite/ mądrośćią swoią w to tráfiłá/ iż ludźie/oni ktorzy mßczac sie okrućieństwá Alexándrowe-

go/ dźieći iego pobić á zámordowáć chćieli/ zániechali spráwiedliwego gniewu/ á vblágáć ſie dopuśćili. O wa ile Alexánder/ przez długi czás przećiwko ſobie/ y potomkom ſwym/ rozlicznymi krzywdámi ludźi poiątrzył: tyle ich oná zá iedne godźine ſynom ſwym przeiednálá.

Rzekł tu Pan Lubelſki: Powiedz W.M. iáko to było.

Powiedźiał Pan Koſtká/ ták proſto: Gdy widźiálá Alexándrá/ bydź w ták wielkim niebeſpieczeńſtwie dźieći ſwoie/ kazálá porzućić w puł rynku ciálo Alexándrá Krolá; potym zezwawßy do ſiebie Mießczan/ ták powiedźiálá: Wiem ia/ práwi/ iż maćie ſłußną przyczyne gniewu/ ná mężá mego/ bo to zádźiáłał okrutnemi á nieznoſnemi krzywdámi/ ktorymi was trapił. A przeto/ ábyśćie to ználi/ żem mu ia nigdy powodem do tego nie byłá/ y owßem ilem mogłá odwodźiłám go od tákowego okrućieńſtwá: kazálám go wyrzućić ná rynek/ áby vmárły był ſkaran/ ponieważ żywego áni ia/ áni wy karáćeśćie mogli. A ták co chcećie to z nim czyńćie/ chcećieli go dáć pſom zieść/ chcećieli też okrućieńſtwá innego nád nim vżyć/ iáko on nád wámi vmiał/ to wam niechay wßytko wolno bedźie: tylko o niewinne dźiatki proße/ ábyśćie nád nimi litość mieli; bo te nie tylko w niczym niewinne/ ále áni wiedźieć mogły kotroſtwá oycowſkiego. Ták wielka moc miáły te Krolowey ſłowá/ iż oná ſierdźitość w ludźiech zápalonych wßytká vgáſłá/ ták/ iż nie tylko one

dźieći

dźieći zgodnie obráli ſobie zá Pány/ ále y ciału Alexándrowemu vczynili zacny pogrzeb. Wielkie baczenie było tey białeygłowy/ iż ták wßytkiemu zábieżeć vmiáłá. A co ſie śmiáłości á wielkiego ſercá dotycze/ y w tym drugie białegłowy nie ſą mężczyzn podleyße. Mamy w kśiegách o żenie/ y o ſioſtrách Mitrydatowych/ktore mniey ſie śmierći bały/ niż ſam Krol Mitrydátes. ták też żoná Azdrubálowá/ mniey ſie bałá/ niż Azdrubál ſam. Nuż Hármonia dźiewká Hieroná/ ktora niechciáłá żywá zoſtáć/ kiedy zprzyſiegli buntownicy przećiwko oycu iey/ y wßytkiemu domowi/ Syrákuzy miáſto poſiadßy/ okrućieńſtwá ſwego nád nim vżywáli.

Zátym to powiedźiał Pan Derśniak: Bywać też to wiec czáſem z vporu. Jáko oná dobra Páni/ ktora tonąc/ vkázowáłá reka/ iáko ſtrzyga/ iż przed woda (*ſtrzyżono*) wymowić nie mogłá.

Vpor táki/ rzekł Pan Koſtká/ ktory ſie ku rzeczy dobrey ściąga/ mamy zwać ſtałością: iáki był vpor Epichárys proſtego ſtanu białeygłowy. Abowiem tá byłá ták ſtała/ iż wiedząc o wielkim buncie ná śmierć Neronowe/ chociaż ią wymyſlonymi á okrutnymi mękámi nád miáre dreczono/ iednák ná nikogo nie powiedźiáłá: á drudzy zacni ludźie z boiáźni powiedáli ná brácia/ ná powinowáte/ y ná naywietße ſwe przyiácioły ná świecie. A co ſie W. M. widźi: nie byłá też ono ſtała/ ktorey Atheniánie (iż ią Leona zwano) lwice bez ieżyká vlać z mośiądzu dawßy/ ná wieczna pá-

miatke postáwili: á dla tego bez iezyká / áby to káżdy wiedźiał/ iż táiemnice chować vmiálá. Abowiem wiedząc też oná / te/ ktorzy sie zprzysiegli byli wybić Tyránny w Atenách/ nic sie nie vlekłá / gdy dwu wielkich/ á zacnych ludźi /iey przyiaćiol/ stráconо : á chocia z podźiwnemi mękámi bylá trapiona/ iednák nic ná nikogo nie wyználá.

Rzekł tu Pan Lubelski: Niewádźiłoby/ Pánie Kostká/ nie ták wskok te slawne Historye odpráwowáć. Radźi to podobno widźi Pan Boiánowski / z Pánem Dersnakiem: ále W. M. wietßa dźieke / od białychgłow odźierżyß / kiedy rádniey co przydaß / niż vymieß tym ták zacnym cnotom / wymowa swoia. A iesli nic przydáć nie trzebá / tedy/ ácz nic / W. M. dostátecznie káżda rzecz wypowiedz.

Odpowiedźiał Pan Kostká: Ták vczynie / kiedy W. M. każeß: powiem o iedney białeyglowie/ á musi mi to Pan Boiánowski przyznáć/ iż to co oná vczyniłá / rzadki mężczyzná ná sobie przewiedźie. W mieśćie Másśyliey był ten obyczay (ktory był podobno od Grekow przyßedł) iż chowano ná Ratußu trućizne/dla tego/áby ią mogł káżdy ten wźiąć/ktoby pokazał to Vrzedowi/y wywiodł/że ma przyczyne słußną zeyść z tego świátá: to iest/ máiąc ná sie ábo zbytnie wielkie nießcześćie / w ktorymby ná świećie trwáć niechćiał; ábo też zále bedąc w wielkim ßcześćiu/pokiby nießcześćie nie przyßło / áby w tym ßcześćiu vmrzeć mu było wolno. Trafiło sie to/ gdy w tym mieśćie był Sextus Pompeius./

Tu przerwał Pan Boiánowski/ mowiąc: A bayke to W. M. poczynaß/ Pánie Kostká: wierze że będźie długa.

Zátym Pan Kostká rzekł do Páná Lubelskiego: Widźi W. M. Méiwy Pánie/ iż mi Pan Boiánowski niechce dopuśćić mowić. Chćiałem był powiedźieć/ iáko iedná białagłowá/ przy czym był Sextus Pompeius / pokazawßy to Vrzedowi/ iż słußna przyczyne vmrzeć miáłá/ wźiełá trućizne z tákim sercem/ z ták wesołą twarzą/ iż y Pompeius / y inni wßyscy ktorzy ná to pátrzáli/widząc w białeyglowie przy ostátnim punkćie strášliwey śmierći/ one myśl stałą/ bespieczną / á nie strapioną/ słyßąc też mądre nápominánie/ ktore do swych vczynilá: zdumieć sie musieli/ á co oná nie płákałá/ to oni zá nie płákáli.

Rzekł tu Pan Dersniak: Pomnie y ia / żem czytał iedne Orácya/gdźie vbogi maż/prosi Vrzędu/áby mu dopuścił vmrzeć; y pokázuie w tey Orácyey swey przyczyny słußne/ iáko miał żonę ták złą / ták przemierzłych obyczáiow/iż wolał te trućizne wźiąć (o ktorey W. M. powiedaß/ iż ią chowano ná Pálacu) niż przykrych iey słow vstáwicznie słuchać.

Rzekł Pan Kostká: Cóż tych białychgłow iest / ktore chudźinki miáłyby wielką przyczyne prosić / áby im vmrzeć dopußczono: iuż nie dla przykrych słow mężowych (boby to była látwieyßa zćierpieć ie) ále dla nieznośnych doległośći: iáko ia ich kilká znam / ktore náia pieklo ná tym świećie.

Rzekł

Rzekł tu Pan Boiánowſki: A mniema W. M. áby niebyło ták wiele mężow / co prágną vſtáwicznie śmierći/ niemogąc wyćierpieć tego/co im czynią żony?

Powiedźial Pan Koſtká: A co ták złego białegłowy vczynić mężom ſwoim mogą / áby ná to wnet lekárſtwo nie było? by ták látwie pogodźić ſobie żony mogły / iáko mężowie mogą/ dobrzeby ſie z nimi dźiało: ále one niebogi niemogą ſobie niczym pomoc/ iuż ieśli nie z miłośći/tedy z boiáźni muſzą powolne bydź / muſzą vlatáć małżonkom ſwoim.

Odpowiedźial Pan Boiánowſki: Bá to prawdá/ iż ieśli białegłowy kęs co dobrego czynią / że im to nie z dobroći/ále z boiáźni pochodźi:bo rzadko táka náleść/ ktoraby w ſercu nie miáłá iákiego ſkrytego zakálu przećiwko ſwemu mężowi.

Nowſzem/rzekł Pan Koſtká/ile czytamy Hiſtoriy/ málo nie záwżdy ták bywáło/ iż żony bárźi ey meże miłowáły / niż mężowie żony ſwe. Co kiedy tákowego pokazał małżonek przećiwko żenie ſwey/ iáko Kámmá pokazálá miłośći przećiwko ſwemu mężowi?

Rzekł Pan Boiánowſki: Jam o tey Kámmie nie ſłyſzał; y co zá miłość pokazálá niewiem.

Powiedźial Pan Koſtká: Sluchay W. M.

Byłá tá Kámmá żona Synatá/ człowieká zacnego w Gálácie: á byłá nie iedno ná zchwał piękna/ále y inne przymioty/ y obyczáie oſobne miáłá w ſobie; á ktemu náder bárzo miłowálá mezá. Tráfilo ſie ták/ iż ſie iey rozmiłował Synoryx nieiáki/człowiek w tám

tym mieśćie wielkiego záwołánia/ y władzey: á gdy żadna miára przyść ktemu nie mogł / aby w miłośći znał ią przećiwko ſobie ſkłonną: rozumieiąc ták/ iż nie byłá inna przyczyná iey ſrogośći/ iedno tá / iż mezá miłowálá prawdźiwie/kazał tego Synatá zábić. Co kiedy ſie ſtálo/dopiero tym wiecey vśiłować począł/ nielituiąc pracey/ ſtáránia/ kośztu / áby ią ſobie vczynił przychylną. A gdy mu áni to nie ßło: przypędźiłá go miłość do tego/iż ią nákoniec vmyślił(áczſtanem rowna mu nie byłá) wźiąć zá żonę. Y poſłał do iey przyiaćioł/opowiedáiąc im te chęć ſwoie. Przyiaćiele widząc wielkiego Páná/ á rozumieiąc iż im to doſyć dobrego przynieść miáło: ieli námawiáć Kámme/ áby w tym ćiężką/ á vporną/nie byłá: opowiedaiąc to nákoniec / iáko ich nie było z to/ áby przećiwko mocy/á gwałtowi Synoryxowemu / oney bronić mogli. Białagłowá / chowáiąc nieznośny żal w ſercu ſwym/ po mężu: á niczym wiecey nie myśląc/ iedno/ iákoby ſie śmierći niewinney iego ſławnie pomśćić mogłá; dawßy ſie pierwey długo prośić/ nákoniec przyzwolilá. Y kazálá to Synoryxowi opowiedźieć: ktory z wielką rádośćią począł ſie wnet ſtáráć/ ábytá rzecz rychły ſkutek ſwoy wźiełá. Owa/krotko powiedáiąc/przyßedł czás ślubu: ßli pospolu do Kośćiołá Boginí Diány/á tám Kámmá wźiawßy czárkę z napoiem/ktory przedtym ſámá przyprawiłá/ wypiłá połowicę/á druga Synoryxowi (iáko ten obyczay był przy ślubie) podáłá/ ktory ochotnie wßytko wypił. Kámmá to widząc / y ráduiąc ſie/ iż

dowiodłá ná cośie byłá náśádziłá/ (bo ten napoy z trucizną pomießan byt) przed obrázem Dyány kleczac/ ták iekłá mowić: Swieta Bogini / ktora widźiß serce / y mysli moie/ ćiebie sáme biore ná świádectwo/ iż przez żadna przyczyne inna/ nie zostáłám ná tym nedznym świećie po mężu swym ták długo/ iedno iżbym sie krwie niewinney iego pomśćiłá : tá nádźieią sámá vtrzymáłá moie reke/ iż dawno nád tym nikczemnym ciáłem okrućieństwá nie vżyłá. Ale gdyżem iuż doczekáłá tego pożądánego dniá/ ktorego zły/ á bezecny człowiek wźiął swa zapłáte: z wielka rádośćią idę z tego świátá/ ábym nálázłá one swieta duße małżonká mego; ktorego ia miluiąc wiecey niż sámá siebie / żywego/ y vmárłego/ nigdy milować nie przestáne. A ty nießlá chetniku/ cos sie nádziewał bydź małżonkiem moim/ miásto małżeńskiego łożá/ máry; á miásto wesela/ pogrzeb/ roskaż ábyć przyiaćiele twoi gotowáli. Synoryx gdy to vsłyßał/ á iuż też y trućizuá morzyć go poczełá/ wpadßy ná woz/ kazał rozpuśćić / nádźiewáiąc sie/ iżby zá onym trzesieniem trućizná z niego wyniść miáłá : ále áni to/ áni inne lekárstwá pomogły. Miáłá Kamná to ßcześćie/ iż Synoryx dáć gárło/ ießcze pierwey niż oná/ musiał. Co kiedy iey powiedźiano/ z wesołą mysłą/ położywßy sie ná łożu/ rzekłá te ostátnie słowá: Synaćie/ Synaćie/ moy namilßy mężu/ gdyżem iuż nie iedno opłákáłá twoie śmierć / álem sie y pomśćiłá nád spolnym nieprzyiaćielem: niewiem czegoby ießcze innego mnie/ prze ćie vczynić nie dostawálo/

chybá

chybá tego ábym sie pospießyłá ná on świát zá toba: á przeto żegnam ten bezecny świát/ y ten żywot ktory mnie iáko bárzo ztoba był słodki/ ták zásie bez ćiebie náder był gorzki/ á przykry. Już tedy/ Pánie moy/ przyimi do siebie te duße z rádośćią/ iáko oná do ćiebie pedem/ á z chećią/ bieży. To mowiac/ z rozpostrzonymi rekomá/ iákoby tedyż mężá obłápić miáłá/ vmárłá. Co sie zda W. M. Pánie Boiánowski / godnali tá biała głowá dobrego wspominánia?

Odpowiedźiał Pan Boiánowski: Widźi mi sie iżes tu W. M. chćiał kogo rozkwilić: nie máß tu żadney białeygłowy/ áni mężczyzny/ niewieśćie podobnego. A chociaby sie też ták sstáło/ iáko W. M. powiedaß/ tedy iuż tákowych białychgłow ná świećie teraz nie máß.

Powiedźiał Pan Kostká: Pokaże ia to W. M. iż tych czásow náyduią sie tákie. Niedawno temu kiedym ia był we Włoßech/ był Szláchćić ieden w Pizie/ nie pomnie záprawde ktorey fámiliey/ ále Tomázo imie iego było: Ten iádąc iednego czásu do Sycyliey wyspu / w máluczkiey baćie/ poiman był od Murzynow; ktorzy ták predko przypádli/ iż owi ná baćie/ áni vćiec/ áni rátunku żádnego dáć sobie mogli. Bo chociaż sie bronili mężnie/ (w ktorey bitwie ten Tomázo zábił brátá rodzonego iednemu z onych Murzyńskich Rotmistrzow) wßákoż iż gwałt/ á wielkość ludźi byłá/ á tych było ná baćie bárzo málo/ przegráć musieli. Owa kto zábity/ kto ránny/ kto zdrowy/ wßyscy y z batą przyßli w nie-

przyiaćielſkie rece. Miedzy ktoremi Támázo przyſadzon byl zá wieźniá onemu Kotmiſtrzowi/czyieg brátá zábił. A ten/ iáko czlowiek zá żalem ſwỹ rozgniewány/ paſtwił ſie iáko naybárźiey mogł nád nieborakiem przez wßytke droge: á przypłynawßy do Bárbáryey/ vmyślił go trzymać w ſrogim/á okrutnym wieźieniu/aż do śmierći. Gdy tá wieść przyßłá do Pizy/ káżdy ſie ták długo ſtárał o przyiaćielá/ o powinnowátego/ o brátá ſwego/iż go z wieźienia wypráwił. Sam tylko Tomázo był ták niefortunny/iż áni ná okup/áni zá odmiáne żadna/puścić go niechćiano. A ktokolwiek z tey niewoley do domu ſie ſwego wracał/ nieumiał ſie o ćieżkim iego wieźieniu/ á nedzy wypowiedźieć: á to naywietßa ćieżkość byłá/ iż nádźieie nie było/ áby kiedy miał bydź wolen. Nákoniec gdy też iuż y ſam/ áni ſie o ſie ſtárać wiecey/áni żenie ſwey/ktorey Argentyná imie było/trudności zádáwáć vmyślił: wzbudźił Pan Bog iednego ſyná iego/ y dał mu ten vmyſł/ iż ſie ważył do Bárbáryey iáchać/z tym ſercem/ ábo tám zginąć/ ábo oycá wyſwobodźić. Tenże P. Bog/ktory mu dał to ſerce/ dał y dowćip/ y ßcześćie tákie/iż oycá ſwego pierwey przyprowádźił do Libornu/od Pizy nie daleko/niż w Bárbáryey obaczono iż vćiekł wieźień. Tám ztąd potym Tomázo piſał do żony/ iáko mu Pan Bog dał wyniść z niewoley/á iż názáiutrz miał ſie z nią widźieć. Białagłowá cnotliwa/ z wielkiey á niespodźiewáney rádości/iż ták prędko zá cnotą á dźielnością ſynowſką/ miálá małżonká widźieć/ ktorego náder bárzo miłu-

iąc/

iąc/ iuż byłá opłákáłá: przeczedßy liſt/iedno weyźrzáłá w niebo/ á záwołálá imieniem mężá/ pádłá tuż vmárła. Bezecne nießczećie/ ktore ſie do káżdego ßcześćia muśi przymießáć. Ż mogłby ſie czlowiek tą świętą białagłową kárać/ á miárkuiąc chęći ſwoie/ nigdy zbytniego weſela nie prágnąć.

Rzekł tu Pan Wapowſki/ śmieiąc ſie: A co wiedźieć/ ieſli też tá nie vmárłá z wielkiego frásunku; widząc iż máż/ ktory iey był omierzł/ do domu wrocić ſie miał.

Odpowiedźiał Pan Koſtká: Pewnie nie z frásunku/ bo poczćiwe iey żyćie/ y miłość przećiwko małżonkowi/ wßytkim ludźiom byłá wiádoma: ále tá rychley przyczyná ieſt iey śmierći/ iż ſie iey długi czás zdał czekáć do iutrá; á przeto niemogąc wycierpieć tey odwłoki/ gdźie ćiáłem nie mogłá/ tám dußą doyść chćiáłá/ áby co nayprędzey ſerce iey palić ſie przeſtáło.

Rzekł Pan Boiánowſki: Bá y temu ia wierzę/ iż iey to ze zbytniey miłości przyßło: bo to ieſt białychgłow obyczay/ á ináczey nieumieią/ iedno ábo náder miłować/ ábo náder mieć w nienawiśći; áno ten náder nie ieſt dobry. Ż widźiß W.M. ná co iey to wyßło/ ſámá ſobie źle vczynilá/ mężowi/ y dźiećiom. Bo oná ich rádość/ ktora z wyſwobodzenia mieli/ w ſmetek/ á w żołć ſie wßytká obrocilá. A też tą białagłową a nie podeprzeß W.M. tego/ coś pierwey powiedźiał: to ieſt/ áby białeglowy miały bywáć przyczyną ludzkiego wiela dobrego.

Powiedźiał Pan Kostká: Jam te białagłowe ná przykład przywiodł/ábyś to W.M. widźiał ná oko/że sa ná świećie te białegłowy/ ktore meże swe miluią. A co sie tych dotycze/ ktore ná świát wiele dobrego przyniosły/ bedeli ie chćiał liczyć/liczby mi nie sstánie; zwłaszczá poczneli dawnieyszego wieku prowádźić historye/ ktore sie zdádza teraz iákoby basni. Nuż poydeli do tych/ ktore/ zá wynáleźieniem náuk/ y rzemiesł dźiwnych/ przyszły w te cene do ludźi/ iż ie zá Boginie mieli; iáko Pállás/Ceres: Zásie Sybille/przez ktorych vstá/ Pan Bog ludźiom wiele przyszłych rzeczy obiáwił. Były y te/ ktore vczyły wielkie w náuce ludźie/ iáko Aspázya/ y Dyotymá; á tá ofiárámi swemi odwlokłá czás powietrza w Athenách/ áż do dźiesiáci lat. Pindárá wielkiego Poete/ vczyłá białagłowá. Nikostratá wieszczká/ mátká Ewándrowá/ Láćinnikom litery pokazálá: Korynná/ Sapho/ iáko náder dobrze wierss pisáły/ nikomu to táyno nie iest. Ale nie wspominaiąc tych ták dálekich rzeczy/ Rzymska Rzeczpospo: iż byłá ták wielka/ niemniey sie do tego białegłowy przyczyniły/ niż mężczyzná.

Powiedźial tu Pan Boiánowski: Bá tobym rad słyszał/ iákoby to bydź miáło.

Słuchay W.M. odpowiedźial Pan Kostká: Po zburzeniu Troiey/Troiánie iedni tám/drudzy sám/rożnie sie/iáko w tákim nieszczęściu/ rozproszyli: miedzy ktorą zgráią/ iedná czesć ludźi żegluiąc długo po morzu/ á wielkich niewczásow y niebespieczeństwá vżywszy/ przyszłá ná to mieysce/ gdźie Tybr rzeká w morze wpada; y wysiadszy ná brzeg Włoskiey źiemie/poczeli sie zdobywáć ná żywność. W tym czásie/ich białegłowy/ ktore były w okrećiech zostáły/ weszły w rádę/iákoby wzdy kiedy vczynić koniec żeglowániu temu/ á iżby Troiánie obráli pewny kat ku mieszkániu/ ponieważ własna ich Ziemie posiadł nieprzyiaćiel. Owa/po krotkiey namowie/ ná to sie zgodźiły/ iż miáły spalić wszytkie okrety: rozumieiąc iż to miáło bydź ták onym sámym/ iáko y małżonkom ich/ ku dobremu. Y wnet/ skoro miedzy nimi iedná/ ktorey imie było Rhomá/ zápaliłá: drugie wszytkie toż vczyniły. Troiánie widząc z dáleká ogień/ káżdy iáko nayprędzey mogł/ ku rátunku biežał: á białegłowy też boiąc sie ich gniewu/ wyszły przećiwko nim/ á iedne meże swe/ drugie oyce/ brácia/ powinnowáte oblápiáiąc/ cáluiąc/ vieły ich gniew/ y popedliwość one vblagáły. Y ztąd to vrosło/ iż w Rzymie zá stárádawnego wieku był ten obyczay/ że białegłowy ná potkániu cálowáły swoie powinnowáte. Ták że Troiánie/ czesćią z potrzeby/czesćią też widząc chęć przeciwko sobie Láćinnikow/ktorzy w onym kráiu zdawná mieszkáli/ przyieli ono wdźięcznie/ co białegłowy zrobiły: y pobrátawszy sie z nimi/ mieszkáli społem ná tym mieyscu/ gdźie potym Rzym zbudowano. Pátrząc W.M. iáko te Troiánki powodem były do tego/ iż sie Rzym záczął. Podźmyż dáley/ kiedy sie iął krzewić/ á szerzyć; iáko Sábińskie białegłowy wiele mu pomogły. Romulus Krol/ iż był ná sie wzburzył

rzył wßytkie w okolicy ſąſiády / zá pobrániem gwałtem białychgłow Sábińſkich / miał co czynić z ſobą ogániáiąc / á odgryzáiąc ſie zewßąd nieprzyiaćielom: á wßákoż iż był y mężnym / y dźielnym / odiął ſie bárzo prędko / y otrzymał zwyćieſtwo nád wßytkimi; tylko nád Sábiny nic / á z tymi byłá naywietßa walká. Abowiem Krol ich T. Tátius / ktory był dobrym Hetmánem / y wielkim mężem / przywiódł rzecz ktemu / iż było z obu ſtron wiele krwie rozlania; nákoniec / kiedy ſie ießcze znowu ſroga bitwá záczać miáłá / gdźie iuż káżdy z dobytym mieczem był gotow ná nieprzyiaćielá: wpádły one białegłowy Sábińſkie w poyrzodek miedzy oyce ſwe / á męże / z płáczem proßąc / áby mieli litość nád własną krwią ſwoią / áby ſie vżalił źieć oycá ſwego / á oćiec źiećiá: dokłádáiąc tego / iż ieſliżby tákim zpowinnowáceniem gárdźili / á vmyſłu ſwego zá popędliwośćią odmienić niechćieli / áby tádniey nád nimi ztępili miecze ſwoie. Bo ták / práwi / lepiey / niżbyſmy wdowámi / ábo bez oycow / bez bráćiey / bez powinnowátych / ná świećie żyiąc / miáły wſpomináć ſobie / iż dźieći náße z tych ſie porodźiły / ktorzy pobili náße oyce: ábo to / iżechmy ſie my nießczeſne porodźiły z tych oycow / ktorzy pomordowáli náße męże. Nákoniec / niektore z nich trzymáiąc dźiatki ná ręku / vkázowáły oycom ſwym / mowiąc: Jeſli ſie wam ták bárzo chce ſwey własney krwie / oto ią maćie; náſyććie ſie iey / pobiwßy te niewinne duße. Zá tákim płáczem / zá tákim nárzekániem / obaczyli ſie wżdy ludźie / á białegłowy

mądro-

mądrośćią ſwoią tego dowiodły / iż nie tylko oni dwá Krolowie / Romulus z Tácyuſem / z ſobą ſie wieczną przyiáźnią złączyli / y zprzyſiegli; ále (co wietßego) Sábinowie do Rzymu ſie przenieśli / y ták / że dwu narodow ieden vczynili. Zá ktorą zgodą / ſiłá możności / á władzey / Rzymowi przybyło; y zá to Romulus / ná pámiątkę tego ſławnego tych białychgłow vczynku / kiedy Rzymiány ná trzydźieści Rot dźielił / przezwał te Roty / imiony białychgłow Sábińſkich.

Nuże Pánie Boiánowſki: Nie zda ſie to W. M. áby białegłowy w tey mierze były mężczyznom przyczyną dobrego? ábo nie widźi ſie to W. M. żeby one pomogły do tego / iż Pánſtwo Rzymſkie ku oney ſławie / mocy / á wielkości przyßło?

Odpowiedźiał Pan Boiánowſki: Poprawdźie ieſt co chwalić / poſtępek białychgłow tych: ále kiedyś W. M. ták rad obłędy / á przeſtępki ich powiedał / iáko W. M. rad wyliczaß vczynki ſławne; pewniebyś był W. M. tego nie ominął / iáko w tenże czás białagłową zdrádźiłá / vkazawßy nieprzyiaćielom drogę ku wźięciu zamku Rzymſkiego: ták iż o máluczki włos Rzymiánie wßyſcy nie zginęli.

Rzekł Pan Koſtká: To mi W. M. iedno iedne białagłowe zła wſpominaß: á niezliczoną liczbę dobrych / W. M. vkázuie. A ia mimo te ktorem przypomniał / tyſiącmi te białegłowy liczyć mogę / przez ktore Rzym / wiele wźiął dobrego. Bo y one kośćioły Boginiom w Rzymie / nie prze co innego wielkim kośztem

zbudowáne były/ iedno przez vczynki białychgłow sła-
wne: tákież y ono świeto / ktore niewolnice w Rzy-
mie świeciły/ pámiątka tego było / iż niewolnice wyr-
wáły były Rzym z wielkiego/(ktore ze zdrády nieprzy-
iacielskiey przyść miáło) niebespieczeństwá. Ale to
wßytko opußczáiąc/ zá ono nie bylá rzecz wielka/ kto-
ra białagłowá spráwilá/iż bunt á zprzysiężenie Káty-
liny/z czeǵ sie ták często Cycero chlubi/wydálá: á náko-
niec mogłoby sie to oney sámey przypisáć / co sobie P.
Cycero / wspominaiąc posługi swoie przeciwko Rze-
czypospolitey/wßytko przywłaßcza.Com też pierwey
powiedźiał/iż białegłowy śilá kroć obłędy mężczyńskie
náprawowáły/y rzeczy záwiedźione ze złey toniey wy-
ćiągáły/y to pokázáćby nie trudno: ále ták mniemam/
iż sie moiá długa mowá W. Miłościom nádprzykrzy-
lá/ á P. Boiánowskiemu podobno z Pánem Dersnia-
kiem naybárźiey. Ktemu gdyżem ia iuż roskázániu W.
M. Miłościwy Pánie Lubelski/vczynił (ilem mogł)
dośyć: przystoi mi to / ábym vstąpił temu / kto rzeczy
osobnieyße niż ia / powiedźieć będźie vmiał.

W tym powiedźiał Pan Lubelski: Możeć Pan
Boiánowski / z Pánem Dersniakiem / bá y Pan Wa-
powski podobno / słuchać W. M. nie rad: ále nas tu
wiecey iest / ktorzy W. M. słuchamy z chęćia. A ták
nie vstaway W. M. w pul drogi: ábowiem kiedy W.
M. nie zażyrzac sławy nikomu/áni vymniąc / tego / co
iest czyie własne / á w czym pochwały godźien/powieß/
y wysłowiß białychgłow vczynki/ á spráwy sławne/
wiele sie ich tym poprawi.

Rzekł

Rzekł ná to Pan Kostká: Kiedyż ináczey bydź nie
może/powiem o niektorych kroćiuchno; á dla tego sie
z tym (chociabych mogł) ßerzyć nie będę / ábym sobie
Páná Boiánowskiego bárźiey nie zwaśnił. Mießcá-
nie Chiyscy iednego czásu/z żonámi/ y z dźiećmi/ przez
pewny wystep/ á zá roskázániem Bożkow swoich/ wy-
nisć z miástá/ á Pátrya swoie pożegnáć musieli: potȳ
tuláiąc sie po świećie/iż ich był poczet niemały/Leuko-
nia Miásto wźieli/ y posiedli/ktore ichże pierwey było/
ále ie ná ten czás Koroniánie zá pomocą Erytreiánow/
trzymáli. Tákże niedługo potym/ wźiawßy zásie Ko-
roniánie niemále woysko ludźi ná rátunek od Erytreia-
now/ ták długo przeciwko Chijom walczyli / áż náko-
niec nielża było ináczey Chijom / iedno zá pewną vgo-
dą miásto Leukonia podáć: y podáli tym sposobem/ á-
by im tylko w iedney sukience/ á w żupicy / żadney rze-
czy zsobą nie biorąc/ z miástá wyćiągnąć było wolno.
Czego gdy sie białegłowy dowiedźiały/ poczęły nárze-
káć ná męże swoie/ iż ták gániebną/ á sromotną vgodę
vczynili/ powiedáiąc iáko dobrey krwie mężom to nie
przystoi/ żeby miedzy zbroyne nieprzyiaćiele bez bro-
niey/iáko owce miedzy wilki/przyść mieli. A gdy sie o-
ni przysięgą wymawiáli/ktorey iuż odmienić sie nie go
dźiło: pokazały one te drogę/iż y zdrowie swe opátrzyć/
y przysięgi tym złamáć oni nie mieli. A to ták: po-
wiedźćie/práwi/nieprzyiaćielom/iż v ludźi mężnych/ o-
ßczep iest miásto żupice/ á páwezą miásto sukniey.
Wnet mężowie pochwaliwßy one białychgłow swych

ráde/ kiedy czás przyßedł wyßćia z miáſtá/ zbroyno ſie pokazáli; á nieprzyiaćiele widzac ich te śmiałość / iż y ſpráwa dobra / y opátrzeniem ćiał ſwych/ ná wßytko gotowi byli: nie vpominali ſie ſłowá/ále ćicho káżdy Bogá prosił/ áby iuż iáko táko/ iedno rychło/ z miáſtá wyßli. Y ták mężczyzna/ zá ráda á vpomnieniem białych głow/ śmiałość wziawßy/ zdrowie ſwe w cále / á ſławe w nienaygorßym punkćie záchowáli. Tychże Chiiow żony/ iednego czáſu też wielkiey rzeczy dowiodły. Philip Krol/ syn Demetryuſow/ gdy obległ był ich miáſto/ chcąc áby mniey ludźi ku obronie w nim było / kazał wywołáć / ktorybykolwiek niewolnik z miáſtá do niego vćiekł / iż/ y wolen bydź miał / y mieć zá żonę tę Pánią/ ktoraby ſobie po wźięćiu miáſtá obrał: máiąc zá to pewnie / iż káżdy niewolnik chćiwie miał prágnąć żony Páná ſwego. Co kiedy vſłyßáły białegłowy/ z ták zelżywego Edyktu gniewem zápalone/ przybiegły wßytkie pospołu z ſługámi/ y z niewolniki/ (bo y ći tym obrußeni byli) do muru; á z táką ochotą pomagáły obrony mężom ſwym / iż nieprzyiaćiel ze ſromotą / y ze ßkodą/ przegrawßy niemáło ßturmow/ odćiągnąć muſiał: á tego mężczyzna ſámi/ przez długi czás/ dowieść nie mogli. Y to ſie też tráfiło raz / gdy Cyrus Krol Perſki/ przećiwko Medom walcząc bitwę ſtráćił / á Perſowie wielkim pędem do miáſtá vćiekáli: białegłowy przećiwko nim z miáſtá wyßły/ y poczęły ták z gniewem do nich mowić: A gdźie bieżyćie nikczemni ludźie? Cóż? ábo ſie w nas zásie ſkryć chcećie / z ktorychześćie

raz wyßli?

raz wyßli? Perſowie ſłyßąc te ſłowá / á wſtydząc ſie zá ſwoy vczynek / obroćili ſie ku nieprzyiaćielowi znowu/ á mężnie ſie potkawßy/ zwyćięſtwo otrzymáli.

Kiedy do tąd Pan Koſtká dopowiedźiał / rzekł ku J. M. Pánu Lubelſkiemu: Wßák mnie iuż/ Miłoſćiwy Pánie/ przeſtáć będźie wolno.

Powiedźiał Pan Boiánowſki: Muſiß W. M. przeſtáć/ chociabyś też niechćiał: bo wiecey rzeczy W. M. nie ſtáie.

Odpowiedźiał Pan Koſtká: Jedno mię W. M. drażniß/ ácheß wywołáć wilká z láſá: bo iáko ſie ime/ muſiß W. M. cały ten dźień / chwał białychgłow ſłuchać. Przypomnię tu wnet/ iáko Spártánki kochały ſie w tym/ kiedy ſynowie ich ſławnie ginęli: á w ktorym kiedy záiecze ſerce mátká widźiáłá / ábo ſie nie znáłá k niemu/ ábo go ręka ſwa własna zábiłá. Nie zánie chałbym też y tego powiedźieć / iáko ſie w Ságuncie/ przećiwko mocy Annibalowey/ białegłowy popiſały. Nuż one Niemkinie/ ktorych był męże Máryus poráził/ gdy nie mogły tego odźierżeć/ iżby ná ſwobodźie Pánnom zakonu Veſtæ ſłużyły/ ſámy ſię / y z dźiatkámi máteмi pozábíjáły. Jeſt tego w Hiſtoryach ták wiele/ ile ná mey głowie włoſow.

Rzekł tu Pan Boiánowſki: A wie to Bog/ Pánie Koſtká/ tákli też to było/ iáko w Hiſtoryach ſtoi: bo támten wiek/ ták ieſt dáleki od náßeg/ iż nam oni mogą báiáć to co chcą; á niemáß tego człowieká / ktoryby Kronikarzá w nieprawdzie wytknął / á ináczey niż on pißę/ rzecz pokazał./

Powiedźiał Pan Kostká: Ktorykolwiek czás W.M. przed sie weźmieß / á bedźieß chćiał białychgłow zacnych spráwy / z mezkiemi ßtychować / ináczey nie naydźieß / iedno iż one w cnotách / áni były nigdy / áni sa mężczyzn podleyße: á gdźiebym miał z to czásu / wyliczyć wßytkie te / ktore były / y sa dźiś ießcze w Polßcze / wielkich cnot / śilney spráwy / osobnego baczenia y dowćipu Pánie / nie wspominaiąc onych dawnych / od Wándy sławney Polki począwßy / pokazałbych to co powiedam / W.M. ná oko. Ale / iáko powiedam / czásu niemáß po temu: bo ledwiebym ich kilká wymienił / áżbych zá skroceniem czásu / ku krzywdźie drugim / przestáć musiał. Wßákoż pußcze to ná W.M. sámego / ábyś sobie te osobne białegłowy / ktore znaß / ná pámieć przywiodł: co kiedy vczyniß / wiem pewnie / że nie tylko te naydźieß / ktore oycom swym / ábo brácicy / ábo mężom / w cnotach á w godnośći sa rowne / ále też y te / zá ktorych spráwa / śilá dobrego mężczyznom przyßło. A ieśli sie tych czásow nie rodzą one wielkie Krolowe / ktoreby Pirámidy sławne / miástá głowne / nieznośnym budowały kosztem / á krolestwá dálekie / narody dźiwne / podbijały pod moc swą; iáko byłá Tomiris Czárowa Tátárska / Artemisia / Zenobia / Semirámis / y Kleopátrá: tedy też zásie áni słychać teraz onch Cezárow / Alexándrow / Scipionow / Lukullow / y inych sławnych Hetmánow.

Rzekł tu Pan Dersniak: Tego W.M. nie powieday: ábowiem ieśli kiedy / tedy teraz / nayduia sie

białegłowy

białegłowy tákie rownie / iáka Semirámis / ábo Kleopátrá byłá: bo chocia Państw / krolestw / bogactw / á możności tyle / ile ony miały / te niemáią; iednák chęći do swey woley / iest w nich ták wiele.

Możeć to bydź / odpowiedźiał Pan Kostká / iż sie też wzdy ktora Kleopátrze podobna trefi: álé Sárdánápalow teraz liczbá iest niezliczona: co dáleko gorzey.

Powiedźiał Pan Boiánowski: Tego ia W.M. nie pozwole / áby rozpuśtnieyßy bydź mieli mężczyzna / niż białegłowy: á gdźieby też dobrze y ták było / iednák nie byłoby (iáko W.M. powiedaß) świátu gorzey: ábowiem z rozpuśtnośći białychgłow / śilá sie złego rodźi; gdźie mężczyńska niepowściągliwość / nigdy ták świátu ßkodźić nie może. A przeto / iáko sie wczorá powiedźiało / madrze to vczynili ludźie / iż dozwolili białymgłowom nieumieć / niewiedźieć / niedowieść / niedoyzrzeć / zábaczyć / y inney wßeláKiey nikczemnośći: á to dla tego / áby tey tylko iedney rzeczy / poczćiwośći pilnuiąc / wstyd á srom w cále záchować mogły: bo ináczey / nie byłby nikt pewien swoich dźieći; y on wezeł / ktory wßytek świát ściąga / to iest krew / powinnowáctwo / á miłość wrodzona / ktora ma káżdy człowiek ku dźiećieciu własnemu / rozwiązáćby sie musiał. A ták białeygłowie / rospuśtnie żyć bárzo nie przystoi: á mężczyznie iuż nie ták; bo ten dźiewieść miesiecy brzemienią nie nosi.

Odpowiedźiał ná to Pan Kostká: Bá to czysta / mężczyznom niechay bedźie wßytko czynić wolno / á

wy białe-

wy białegłowy świecicámi badźćie. Spráwiedliwe práwo/záprawde:dźiw/że go w Bibliey nie nápisano. Ale miły Pánie/powiedz mi to W. M. czemuż ták tego postánowić nie miano/iżby w mężczyznie ták była ßká-ráda rzecz wßeteczeństwo/iáko y w białeyglowie? á zwłaßczá ieśli mężczyzna(iáko W. M. powiedaß)spo-sobnieyßy sa ku cnoćie/niż białegłowy. Abowiem kie-dyby ták było/tedyby oni łatwieysie od wßytkiego po-wśćiagneli: á zátym káżdy oćiec tákby był pewien po-tomstwá/że iest iego własne/iáko kiedy/zá powśćai-gliwośćia białychgłow. Bo iuż białegłowy/chociażby grzech spłodźić chćiały niemogłyby/gdźieby mężczyzna nie zezwaláli ná ich pustote. Pátrzże W. M. iż w tey mierze zły iest dowod W. M. Ale ia W. M. powiem/ co to w tym iest: wźieliśmy sobie owa swowolnie my mężczyzna/iáko zwierzchność nád białemigłowami/ták tęż y te bezmierna swobode/iż chcemy áby iednęż grze-chy nam były powßednie/y czásem ku chlubie; á kiedy też grzechy białegłowy popełnia/mamy ie zá ták śmier-telne/iákoby doskonáley zapłáty zá nie ná świecie nie było. Y ták niebożątko białagłowá/ábo śmiercia há-niebna zápłácić to musi/ábo wieczna sromota. A prze-to/gdyż iuż tego zwyczáiu trudno wykorzenić/chćiał-bych ia/áby był srodze karan ten káżdy/kto niepraw-dźiwa powieśćia swa/poczćiwey białeyglowy sławe máże. Nákoniec ponieważ káżdy Rycerski człowiek winien o prawde reka czynić/ma sie záwżdy wźiąć zá rzecz táka/á nie dopuśćić/áby cna białagłowá niewin-nie poháńbiona zostálá./

Rzekł

Rzekł ná to Pan Boiánowski: A ia zásie/nietylko to rozumiem bydź powinność ßlácheckа/co W. M. powiedaß: ále ießcze tego dokládam/iż káżdy człowiek ten/kto przestępek białeyglowy (ktoregoby sie oná zá nießcześćiem swym/ábo zbytnią miłośćia dopuśćiłá kiedy) pokrywa/godźien iest nietylko pochwały od ludźi/áley wielkiey odpłáty od Bogá. A ztąd W. M. możeß znáć/iż ia bárźiey trzymam białychgłow strone/ gdźie nie iest co przećiw rozumowi/niż W. M. Wiec áni ia tego prze/áby mężczyzná nie mieli sobie coś tro-ßke wźiąć wolności: ále to dla tego iest/że wiedzą/iż to rozpustne ich życie/zá zezwoleniem wßech ludźi ná iedno/nie niesie im ták osławy/iáko białymglowom: ktore/przez krewkość płći swey/dáleko sa tákomße ná vczynienie dosyć chćiwości swey/niż kiedy mężczyzná: á ieśli sie kiedy strzyma białagłowá od tego/czego sie iey chce/pewnie to z namysłu nie przyidźie/ále ze wstydu: bo ich wola/záwżdy do roskoßy gotowa. A dla tego mężczyzná widzac te ich goraca chćiwość/położyli to zá naywietßa im hánbe/żyć rozpustnie: y ta boiáźnia osławy/iáko dużym munßtukiem/trzymáć ie gwałtem w poczćiwym życiu mußa. Jákoż poprawdźie/bez tego/nie byłoby ie przecz ważyć sobie/gdyż świát nie ma z nich innego pożytku/iedno ten/iż dźieći rodza: á mężczyzná wżdy/zgodza sie ná co innego/bo rzadza na-rody/Hetmánia/obmyśláia pożytki ludzkie/y inne po-trzebne rzeczy spráwuia: czego wßytkiego białegłowy (bo niechce teraz o tym dysputowáć/iákoby temu one

podług powieści W.M. zdołáły) nie czynią. Co się też tycze wstrzymawáłości/ ilekroć mężczyznom pokázáć się w niey przyßło/ záwżdy iáko w innych cnotách/ ták y w tym przed białemigłowámi miewáli przodek. Nie bede ia W.M. ták wiele Hiſtoriy/ áni baśni wyliczał/ iáko W. M. mnie: dwu tylko przypomnię mężczyzn/obu młodych/ obu wielkich Pánow/ á ktemu czásu zwycięſtwá/kiedy człowiek pospolićie y naypodleyßy/ w pyche/á w ſwowoleńſtwo ſie podnieśie. Alexánder Wielki/ wieß W. M. iáko w cále záchował poczćiwość białychgłow Dáryuſowych/nieprzyiaćielá ſwego/ ießcze porážonego ná ten czás: á co naywietßa/ iż náder piękne były. To iedno. A Scypio drugi/ młodzieniec we dwudźieſtu leciech y we czterech/ przed ktorego/ kiedy po wźięciu przez moc iednego miáſtá w Hißpániey/przywiedźioná byłá piękna/młoda/ y zacna białagłowá/ ſkoro ſie dowiedźiał/ iż byłá ślubna w támteyże źiemi iednemu Pánu: nietylko ſie ſtrzymał od wßelákiey nieuczćiwości/ ále ią cáło y z wielkiemi dáry/ á vpominki/ własnemu mężowi wroćił. Mogłbych ießcze y co ku temu wiecey powiedźieć: ále gdyżem tylko dwu wſpomnieć obiecał/rozumiem żemi W.M. dáley mowić nie dopuśćiß.

Rzekł ná to Pan Roſtká: Nie ieſtem ia ták zawiſny/Pánie Boiánowſki/mężczyznom/iáko W. M. białymgłowom: tyle ile o tym mowić chceß/ wolno W. M. niechay bedźie.

Powiedźiał Pan Boiánowſki: Powśćiągliwość

Xeno-

Xenokratowá/áza byłá nie wielka: Phryne białagłowá piękna/ położyłá ſie podle nie°/vżywáiąc dźiwnych przyſmákow/ (iáko w tym byłá dobra miſterkini/) áby ſie mogł ku miłości zápalić: á wżdy żadna miara dowieść tego nie mogłá/ áby iáki naymnieyßy znák Xenokrates pokázał nieuczćiwości/chociá Phryne cáłą iedne noc ná tym ſtrawiłá. Nuż Perykles/ ktory y ſłuchác tego nie mogł/ kiedy Sophokles towárzyß iego ná Vrzędźie/ chwalił z wielką náder chećią/ przed nim/ pięknoſć dźieweczki iedney/ ále go wnet zfukał mowiąc: Temu/ práwi/ kto ieſt ná Vrzędźie/ nie tylko ręce od bránia podárkow/ále y oczy od weyźrzenia beſtwliwego/ trzebá mieć powśćiągliwe. Innych było ná świecie bárzo wiele/ ktorzy z vmyſłu/ á z dobrey woley/ chćiwość w ſobie tłumili: nie z muſu/ áni przed ſtrachem/ iáko białegłowy. Bo co ieſt tych hámownych białychgłow ná świećie/ máło nie wßytkie/ boiaźń/ ábo wſtyd/ ná wodzy trzyma. A wßákoż y zá to ſą godne wielkiey pochwały/ y ktokolwiek ſaleßnie tárga ſie ná ich poczćiwość/ opákuiąc onych powśćiągliwe żyćie/ godźien (iákoś W. M. powiedźiał) wielkiego kárania.

Ná ten czás/Pan Myßkowſki ták rzekł: Pátrzćie W. M. iáko to okrutnym nieprzyiaćielem ieſt P. Boiánowſki białymgłowom; gdyż y to w nich gáni/ co ieſt chwały wielkiey godno. Ale by mnie chćiał Pan Roſtká pozwolić tego/ żebych kilká ſłow przećiwko tey rzeczy Páná Boiánowſkiego odpowiedźiał/ vczynilby do-

brzey mnie/ y ſobie: ábowiem odpoczynalby ſam nieco tym czáſem/ záśie iżby ochotniey konáć mogł rzecz ſwą około dworney Pániey: á ia mialbych to ſobie zá wielką rzecz gdyby mi było wolno záta pogoda/ Szlácheckiey powinnośći dośyć czynić: to ieſt przy prawdźie ſtać/ á białychgłow ſławy bronić.

Y owßem (rzekł Pan Koſtká) bárzo o to W. M. proße: bo ſie mnie ták widźi/ iżem iuż tyle ilem mogł/ roſkazánie J. M. Páná Lubelſkiego wypełnił: y to co teraz było ná plácu/ odſtrzeliło ſie od rzeczy moiey.

W tym począł Pan Myßkowſki: Niechce otym mowić/ iáko wielki z białychgłow pożytek/ nád ten/ iż rodzą/ świát ma: ábowiem dośyć ſie to iuż pokazáło/ iż nie tylko one potrzebne ſą ku náßey ná świát bytności/ ále też y ku dobremu/ á zbożnemu żyćiu. Lecz to powiedam/ Pánie Boiánowſki/ iż ieſli białegłowy ſą pochopnieyße/ y ſkłonnieyße ku grzechowi/ (iáko W. M. mowiß) niż mężczyzná/ á przedśie mimo to wßytko/ wiecey ſie wſtrzymywáią od złe° (czego W. M. ſam pozwolił) niż mężczyzná; tedyć też bez wątpienia godnieyße ſą onych vpominkow/ ktore zá cnotą płyną/ niż mężczyzná: y tym wiekßy dánk tego mieć máią/ im ieſt ſłábße ich przyrodzenie ku zprzećiwieniu ſie ćielesnym námietnośćiom: iáko ten rycerz wiekßą ſławę odnośi/ ktory ßtuke tylko kordá w reku máiąc/ ránny/ y námdlony/ przez woyſko ſie przebiie/ niżli ow/ ktory dobrze opátrzywßy ćiáło ſwe/ zbroią/ y broniámi/ zdrowy/ á świeży// kilká ich ná hárcu z koniá zbodźie.

A to

A to co W. M. powiádaß/ iż wſtyd/ á ſtrom/ trzyma białegłowy ná wodzy: to miáſto iedney cnoty/ dwie im W. M. dáieß; bo ie czyniß wſtydliwe/ y niewyſtępne. Abowiem ieſli nimi wiecey ſtrom włada/ niż chćiwość/ y dla wſtydu wſtrzymywáią ſie od złego/ (á wſtyd nic innego nie ieſt/ iedno/ iáko Stoikowie wykładáią/ boiaźń złey ſławy) widzę ia/ iż ten ſtrom ieſt ona przednia cnotą/ ktora ieſt wßytkich cnot ſtrożem/ á ktorey ſie miedzy mężczyznámi nie wiele záwadza. Mogłbych tu ſiłá mężkich niewſtydliwośći wyliczyć: ále niechce obrážić vczćiwych vßu. Dośyć mam ná tym/ czego W. M. pozwalaß: to ieſt/ iż białegłowy powśćiągliwiey żyią/ niż mężczyzná: ále pewna rzecz ieſt/ że ich inne wdźiękow nie trzyma/ iedno to/ ktore ſáme ſobie włożyły. A iżby to było prawdá/ przypatrz ſie temu káżdy/ iáko tám gdźie nayśćiśley białegłowy chowáią/ gdźie mátká dźiewce/ maż żenie nie wierzy/ á ſurowie áż do bićia z nią ſie obchodźi/ naywiecey ſie/ y tego/ y owego/ záwadza. A tám iuż nie ták/ gdźie ieſt iáka ſwobodá. Owa miłość Cnoty/ toć to ieſt naytwárdßy munßtuk/ białymgłowom. Siłá tákich ieſt/ ktore wolałyby gárło dáć/ niż namniey náßczerbić poczćiwośći: Czego doświádczyli wielekroć mężczyzná. Y tu miedzy námi nálázłoby ſie ich kilká/ ktorzy máiąc młodość/ vrodę/ gładkość/ obyczáie/ meſtwo/ dźielność/ zacność/ doſtátek; y nie opußczáiąc nic ná ſtronę z tych rzeczy/ ktorych do miłości trzebá/ iáko pilnośći/ ſtáránia/ dárow/ prośb/ płáczu: á wżdy ſiłá czáſu/ ku niczemu nie przy-

Ll 3 ßedßy/

ßedßy / prozno ſtrawili. A kiedybych tego nie baczył / iż niemáß nic we mnie godnego miłośći / wſpomniałbych y ſiebie w tey mierze: bo dla iedney białeygłowy / y iey nieodmiennej / á náder ſurowey ſtáteczności / byłem raz bliziuchno śmierći.

Powiedźiał tu Pan Boiánowſki: Nie dźiwuy ſie W. M. tema: bo to ieſt białychgłow przyrodzenie / nie czynić / kiedy ich kto o co prosi; á zásie kto zániedba / á nie prosi / to one wnet ſáme nápomkną / á czásem y proßa.

Powiedźiał Pan Myßkowſki: Nie znałem ia nikogo tákiego / kogoby białegłowy kiedy prosić miały. Tákich wiem wiele / ktorzy ſtrawiwßy glupie czás / á niemogąc tego dowieść / ná co ſie byli náſádźili / mßcza ſie złym iezykiem / y chlubia ſie z mieſá; áno y polewki niewidźieli. Nákoniec / ma to ſobie drugi zá wielkie dworſtwo / zmyślić co tákiego podobnego ku prawdźie / czymby poczćiwa białagłowe we złe mniemánie przywiodł. Ale ktokolwiek ſie z tego bući / prawdźiwieli / ábo nieprawdźiwie / zwłaßcza ieſli ießcze z zacney białeyglowy / ſrogie karánie záſłużył. Y bywać to wiec podczás / że tákowi nie vchodza złych rázow: ále cos potym / nie może bydź nigdy tak wielkie karánie / iákiego by zá ten gániebny wyſtępek potrzebá: wßákoż iednák ten / czyiá to reká ſpráwi / godźien zá to wßelákiego ná świećie poßcześćienia. Abowiem ieſli to nieprawdá / z czego ſie drugi chlubi: á co może bydź gánienieyßego / iáko kłamliwa geba złupić poczćiwa białagło-

łagłowe z dobrey ſławy / á wźiać iey to / co ſobie oná málo mniey niż zbáwienie dußne waży? ießcze zá iáka przyczyna? zá ta / ktoraby iey tym wiekßa ießcze cześć / á pochwałe od ludźi / przynieść miáłá: to ieſt / iż ſie cnotliwe iey ſerce / ná złą droge náwieść nie dáło. Jeſli też zásie drugi / nie fałß / ále prawde powieda: iáka może bydź wymyślona meká / ktorey tákowy / zá swą niecnote nie godźien? Bo ieſliż to tak ma bydź / iáko powiedáią ludźie / iż y nieprzyiaćielá ſwego zdrádzáć nie przyſtoi: coż / kiedy kto zdrádźi tego / ktory go nád wßytko ná świećie vmiłował? wierze że tákowe ſerce iádowitßeieſt / niż ktora ná świećie trućizná: ábowiem ten zápomniawßy swey wiáry / łotroſtwem / á niewdźięcznośćią / dobrotliwa cheć / y miłość pláći oney chudźinki / ktora dawßy ſie zwyćiężyć faleßnemu łásieniu / łzom nieprawdźiwym / vſtáwicznej prosbie / lámentom / chytrośći / zdrádźie / przyśiegom; y przypuściwßy gorącą miłość do ſercá / zoſtálá nieobácznie więźniem gorßego człowieká / niż ktory z tych ieſt / co w piekle mießkáia. A to coś W. M. o tey tám nieſłychánej powśćiągliwośći Alexándrá Wielkiego / y Scypioná powiedźiał: prawdá ieſt / iż w tey mierze ieſt ie przecz chwalić: á wßákoż nayde ia nád to coś ießcze wiekßego / á nie bede wſpominał dźieiow ſtárych / bo te W. M. báśniámi zowieß / ále powiem rzecz świeżą / o iedney ießcze niſkiego ſtanu białeyglowie / ktoram dobrze znał: nákoniec miánowałbych ia / ále śiłá tákich ieſt proſtakow / ktorzy ſkoro to ſłyßą / iż kiedy iáka białágłowá

rádá

rádá kogo widżiálá/ wnet o niey źle rozumieia. Ták to było: korzystał w przyiáźni tey białeygłowy / iáko y piękney nádeř/ y młodey/ nie sprośny młodzieniec ieden/ czás niemały zá ktorą miłością/ y oná nákoniec serce swe/ y mysl wßystkę kniemu obroćiłá: czego nie tylko ia bylem świádom/ przed ktorym sie vboga dźiewká/ iáko przed naywiernieyßą rodzoną z niczym nie kryłá/ ále y káżdy látwie to znáć mogł/ kto ie kiedy ná biesiedźie pospołu widżiał. Tákże bedąc w tákowey/ iáká ná świecie bydź może/ płomienistey miłości / cále dwie lecie: wstrzymálá sie iednák od te°/ iż żadnym znákiem chęći oney wielkiey/ dobremu Pánu nie pokázałá/ chybá ieśli co tákiego było/ czego pokryć nie mogłá: ále áni rozmowy z nim żadney mieć chćiálá/ áni od niego przyimowáć listow/ áni dárow/ chocia nie był ten dźień ieden kiedyby te° w dom do niey nie noßono. Nákoniec iáko tego prágnełá/ to ia wiem dobrze: bo czásem kiedy ktorey iego rzeczy skrycie dostáć mogłá / nieumiálá sie iey námiłowáć do woli. Owa młodżieniec niemogł iey dáley wyćiągnąć/ chybá ieśli mu sie czásem z okná widżieć dálá/ ábo iż ná weselu ßłá z nim/ iáko y z kim drugim/ w taniec. A iż málo / ábo nic / miał ieden przed drugim w stanie/ oboie tego prágnelo/ áby tá tákowa miłość ßczesliwy koniec wźiełá/ to iest / áby zsoba w małżeństwo przyßli: tegoż im też wßyscy w onym mieśćie ludźie życzyli/ okrom iey oycá/ ktory dźiewkę swą/ komuś bogátßemu/ (zá złym á przeklętym zwyczáiem/ ktory z łákomstwá vrosł) dáć wolał. W czym vboga

dźiewká

dźiewká/ okrutnemu oycu zprzećiwić sie nie śmiálá/ále z vstáwicznego á z ćiężkiego płáczu/ mogł znáć iey niechęć do tego. Krotko powiedáiąc: doßło to tám nießczesne małżeństwo/ z ktorego wßyscy ludźie wobec zátosni byli; y oná zámiłowáná pará o swym błogosłáwieństwie zwątpiłá.. Ale miłość/ ktorey sie zprzećiwić trudno/ ták sie byłá dobrze w sercách ich rozkrzewiłá/ iż ten wielki á gwałtowny stos od nießcześcia / wyrocić á wykorzenić iey żadna miára nie mogł. Trwáłá przedsie trzy látá ießcze/ po ślubie onym/ chocia białagłowá mądrze to pokrywáiąc/ niechćiálá dáć znáć nic po sobie: y tym vmyślem vgruntowánym/ áby nigdy przećiwko poczćiwości nie wykroczyłá/ stárálá sie wßelákim sposobem o to/ áby odćiełá te chćiwość/ ktorey wypełnić nie było iuż żadney nádźieie. Y záraz/ widząc/ iż tego kogo nád zdrowie swe miłowálá/ poczćiwie mieć nie mogłá: vmyślita dáć wßytkim o źle mie/ á iáko pierwey/ nie przyimowáć áni listow/ áni dárow/ áni żadnego poselstwá słuchać/ áni w te strone gdźie on był pátrzać. Tákże w tym przedsięwźięciu/ á ßlachetnym vporze bedąc/ gdy przez vstáwiczne trapienie/ siłá/ y zdrowie ginąć musiáło / ná końcu trzećiego roku/ zá mąż ßedßy vmárłá. Wołálá cna białagłowá wzgárdźić tym wßytkim/ czego ták bárzo sámá prágnełá: wołálá nákoniec gárło dáć / niżli namniey nárußyć poczćiwości: máiąc do tego siłá drog / iáko bez osławy żadney / táiemnie ná chęći swey ćießyć sie mogłá: ießcze zá wielkim vsiłowániem onego człowie-

ká/ktorego nawiecey ná świecie sobie ważąc/ we wßytkimby mu sie była záchować chciálá. Tu iuż nie boiaźń/ nie przestrogá / nie ktora inna przyczyná czynilá ią ták powściągliwą : ále to tylko sámo/ iż cnote miłowálá.

Coż kiedybych ießcze W. M. iedne wspomniał / ktora pułroká cále/ ná káżdy niemal wieczor z swym miłym pospolu ná osobney/á táiemney/rozmowie bywáiąc (gdźie z iedney strony przyrodzona á wielka chćiwość/ z drugiey prośbá/ łzy tego/ kogo iáko duße swą miłowálá) wstrzymálá sie iednák nie skoßtować w pięknym á obfitym sádu/ náder pożądánego owocu: á bedąc związána mocnym łáńcuchem/ to iest temi rękomá/ nád ktore nic miłßego v niey nie było; nie podálá sie przedsie/ ále poczćiwość swą záchowálá w cále. Co sie W. M. widźi: nie wiekßa to powściągliwość była/ niż Alexándrowá? Abowiem Alexánder Wielki zápaliwßy sie / nie miłością białychgłow Dáryußowych/ ále wielką mysłą/ á ona sławą/ ktora go podwodźiłá ku wyćierpieniu wßytkich niewczásow/ y niebespieczeństwá/ z czego miał przyść ku nieśmiertelności: nierzkąc czego innego / ále własnego żywotá nic sobie nie ważył: o tym tylko myślił / iákoby we wßytkich swych postępkách/ miał nád wßytkie ludźie. Wiec sie my dźiwuiemy/iż z tą dumą wstrzymał sie od tákiey rzeczy/ ktorey nie bárzo prągnął: bo niewidząc iáko żyw pierwey onych białychgłow Dáryußowych / nie iest to rzecz podobna/żeby sie ich zá pierwßym weyźrzeniem rozmiłować miał: y owßem rychley sie snadź hy-

dźił

dźił nimi/dla Dáryußá nieprzyiaćielá swe: á też ieśliby był co tákiego w tey mierze począł/niebyłáby to była miłość/ále krzywdá: á przeto niemáß sie czemu dźiwować/ iż Alexánder/ ktory nie mniey wspániáłą myślą / niż mężnym woyskiem świát zwyćiężył/wstrzymał sie/ iż nie vczynił białymgłowom krzywdy. Tákież też y wstrzymawálość Scypionowá/ godná iest wielkiey chwały; ále iednák kto sie dobrze przypátrzy/nie ma co czynić z powściągliwością tych dwu białychgłow. Bo też y Scypio wstrzymał sie od tey rzeczy/ ktorey nie pożądał: ktemu bedąc w nieprzyiaćielskiey źiemi/ nowym Hetmánem/ná początku swe ßcześcia/gdźie Rzymiánom o wßytko ßło/ á do skończenia woyny/ y zupełnego zwyćięstwá/ wiele ießcze niedostawało: nád to/ogladał sie/ ták ná mniemánie/ y nádźieie/ ktora w Rzymie o nim wielka była/ iáko też y ná to/iż miał ze wßytkich spraw swych liczbe czynić / onym surowym Sędźiom / ktorzy naymnieyße przestępki srodze karáli: á wiedźiał/iż miedzy nimi miał nieprzyiaćioły: wiec gdźie by też był ináczey vczynił/ bedąc tá białagłowa zaena/ y wielkiemu Pánu poślubiona/ widźiał iáko w zwierćiedle/tákowe przećiwko sobie nieprzyiaćielskie wzrußenie/ iż nie tylko zátrudnić sobie tym rzeczy/ ále strácić wßytkie swe mogł ludźie. A przeto/ dla ták wielu/ á glownych przyczyn/ chćiał w tey lekkiey rzeczy/ zprzećiwić sie swey chćiwości/ á nie pokusić tego igrzyská/ ktore mu miało bárzo ßkodźić: pokázuiąc swą powściągliwość / hoyne serce/ y czyste sumnienie: czym

wnet/ wßytkie one ludźie/ iáko drugim woyſkiem/ zwyćiężył/ y zhołdował. Owa/ czegoby ſnadź był moca/ á gwałtem/ nigdy nie ſpráwił/ tego iedna ona rzecza (iáko pißa) dowiodł y dokonał. A ták ten vczynek Scypionow/ przyſtoynieyby názwáć fortelem chytrego Hetmáná/ niż ßczera powśćiągliwośćia. Jeßcze co ktemu/ nie zgadzáią ſie w tey rzeczy Hiſtorykowie: bo drudzy powiedáią/ á nie ledá ludźie/ iż Scypio záżył był nieco tey białeygłowy. Ale w tym comia W. M. powiedźiał/ wątpienia żadnego niemáß.

Powiedźiał tu Pan Derśniak: Aboś to W. M. w Bibliey czytał? Odpowiedźiał Pan Myßkowski: Samem to widźiał/ á przetom dobrze tego pewnieyßy/ niż W. M. ongo/ co pißę Plato in Conuiuio de amore, o powśćiągliwości Sokratowey. Xenokrates też/ Pánie Boiánowſki/ mogł teraz bydź czyśćie ná ſtronie: ábowiem iego przykład/ máło wſtrzymawáłości mezkiey podeprze. Co to zá dźiw/ iż człowiek vczony/ kśiąg/ á náuki pátrzac/ regułá ſwa/ to ieſt Philozophia/ ktora nie ná ſłowiech/ ále ná przyſtoynym żywćiu záwiſłá/ zhołdowány/ ſtáry/ zeßły/ wſtrzymał ſie nie dotknąć wielkiey wßetecznićę: á ſnadź tym ſámym mogłá mu omierznąć. Jeßczebym był wiecey trzymał o iego powśćiągliwości/ by był iaki znák pokazał chcenia/ á potym żeby był zániechał wßytkiego: ábo/ iżby ſie był wſtrzymał od winá/ ktorego ſtárzy bárźiey prágna/ niż łożney puſtoty. Ale to ießcze iákoby ku wietßey chlubie iego pißa/ że ná ten czas/ gdy byłá Phryne

ne przy nim/ był pijány/ gdźie ſtáry człowiek/ ktory ieſt táki/ dáleko odpadł od wſtrzymawáłości. A ieſli to cześć ieſt/ powśćiągnąć ſie od miłoſtki/ ßedźiwemu/ á oźiębłemu ćiáłu; cożkrwi młodey/ á wrzącey/ iáka w tych dwu białychgłowach byłá/ ktorem tu wſpomniał: ábowiem iedną z tych trzymáiąc pod ſrogą zwierzchnośćia wßytkie ſwe namiętnośći/ nie tylko ogom broniłá pożądáney świátłośći/ to ieſt/ nie dopußczáłá im pátrzáć ná to/ naco im było pátrzáć miło; ále y myśli ſwe o miłym zátráćić chćiáłá/ ábyſerce ktore przez długi czás tym ſie żywiło/ nie miáło inney odelgi/ iedno ſie ſpádáć od żalu. Druga zásie/ w okrutney miłośći będąc/ y pokłádáiąc tylekroć białą ſwą ßyię/ ná miłey rece/ á walczac ſámá zſobą/ y przećiw temu/ kogo więcey niż duße ſwą miłowáłá: iednák ſie obroniłá onemu ogniowi/ ktory wiele mądrych ludźi popáłił. Sromáćby ſie miał zá ſwe pioro/ kto Xenokratá w tey mierze wſpomina iáko hámownegŏ: bo ia śmiałbym ſie założyć/ do tego/ ktoby to mogł pewnie wiedźieć/ że wten czás/ kiedy to Xenocrates ſpał nie ſam/ był ták bárzo pijány/ iż nietylko ná ono białeygłowy leżánie/ nie ocknałby był/ ále by go był ſnadź y palił świécámi: ták dobrze wino vśpić vmie/ kto ie ſpora czáßą pije. A coś W. M. Periklá wſpomniał/ y w tym tám było coś innego/ niż ßczera powśćiągliwość: iáko y w onym drugim/ (á dźiwuie ſie iżeś go tu W. M. ná przykład nie przywiodł) ktory/ gdy mu dobra iákaś Páni/ bárzo drogo podußkę ſwą zácenił/ ták powie-

dział: niechce/práwi/ták wielka ſumma tego kupić/á bych żałował. Odpuść mi W.M. Pánie Boiánowſki: prawdá muſi mieć ſwe mieyſce: teć to ſą záwoláne powściągliwości/o ktorych mężczyzna ku ſwey chlubie piſze/ woláiąc ná wielka roſpuſte białychgłow: á tego nie bacza/iż co w nich ſámych z tyſiacá rázow ráz ſie trafi/ieſzcze wie to Bog iáko; to w białychgłowach vſtáwicznie ſie náyduie: ábowiem kto w to dobrze weyźrzeć chce/niemáſz ták mocnego ná świecie zamku/ ktory/ gdzieby go iedna czaſtka mála tych fortelow/ iákich tyſiącmi ku przełamániu wſtydu poczćiwey białeygłowy mężczyzná vżywáią/dobywano/ podáć ſie záraz nie muſiał. Przypátrz ſie temu W.M. ieſli ták ſtátecznie bronią mężczyzná zamkow/ miaſt/cnoćie ich zwierzonych; iáko wiele białychgłow ſwey poczćiwości: Ale kto zdrádził: mężczyzná: kto zábił z pieniędzy: mężczyzná: kto ſpoći Státut/wykreca práwo: mężczyzná: kto kłamliwie świádczy: mężczyzna: kto krzywo przyśiega: mężczyzná: kto fałſzuie zapiſy: mężczyzná. Nád to/ czy málo tych ieſt/ ktorzy boiąc ſie śmierći/ czynią to co nie przyſtoi: Pełno tego miedzy námi: gdźie białagłowá czeſtokroć/ ktora młodość/ y krewkość vnieśćby miáłá/ záſtáwi ſie/ y obroni tym wſzytkim rzeczom/ ktore/iáko możni nieprzyiaćiele/ vſtáwicznie przećiwko cnoćie walcza. Nákoniec/ ſiłá tákich było/iákom to y pierwey powiedźiał/ ktore woláły vmrzeć/ niż poczćiwości náruſzyć.

Rzekł tu Pan Boiánowſki: Widźi mi ſie/Pánie

Myßkow-

Myßkowſki/ iż tákowych mi białychgłow teraz W. M. nie vkażeß.

Odpowiedźiał Pan Myßkowſki: y teraz o tákie nie trudno. Powiem W.M. co ſie niedawnych bárzo czáſow we Włoßech ſtáło/á ſłyßałem to od tego/ktory był przy tym. Gdy Kapua miáſto Fráncuzowie wźieli/ y wyplondrowáli: miedzy innym plonem/ doſtáłá ſie zacna y piękna Szláchcianká iednemu Rotmiſtrzowi. Tá tedy będąc w nieprzyiaćielſkich reku/ rozumieiąc iż poczćiwość iey w cále záchowaná bydź nie mogłá/kiedy przyßłá do rzeki/ ktora przez Kapuą bieży/ zmyśliłá ſobie potrzebę trzewiká poprawić; w tym gdy iey poſłgował ten kto ią wiodł/ záraz w ſkoczyłá w rzekę. Druga zásie wieyſka dźiewczká w Kśięſtwie Mántuáńſkim/ zbieráiąc poſpołu z ſioſtrą ſwą po polu ziołá/gdy ſie iey zbytnie pić záchćiáło/ weßłá do domku chłopſkie°/ áby ſie wody napiłá: goſpodarz ktory był młody/widząc dźiewkę/y cudną/y ſámę/ począł pierwey pięknemi ſłowy prośić/á potym fukiem y grożbą/áby mu poſłuſzną byłá: oná choć byłá iuż w reku/iednák żadną miárą zezwolić ná iego lotroſtwo nie chćiáłá;ále iż miał zły człowiek z to ſiły/moca/á bićiem wſzytkie° dowiodł: tákże roſtárchána y z płáczem wielkim/wroćiłá ſie vboga dźiewká do ſioſtry ná pole/ niechcąc tego żadnym obyczáiem powiedźieć/ ná pilną proſbę y vſiłowánie ſieſtrzyne/co ſie iey w onym domu ſtáło. Zátym wnet poczełá ſie do domu ſpießyć: á kiedy w drodze było/ czyniąc te poſtáwe/ iákoby on żal/ á ſmetek/

tek / iuż ia ominąć miał/poruczyłá nieco siostrze około rzeczy swoich: potym przyszedszy do rzeki Oglio / ktora pod sámą wieś bieży / odszedszy troche od siostry / gdyż tá nic sie tákowego nie nádziewálá/w rzeke wskoczyłá. Siostrá obaczywszy ono/ żalem wielkim zieta/ bieżálá iáko nadáley mogłá ná dol po brzegu / wołáiąc/ á miecąc iey powroz / ktory dla związánia ziol z sobą byłá wzielá/ áby sie ielá zań. Widziálá to oná niebogá/wynarzáiąc sie/y nie raz przyszedł iey był powroz w rece / ále sie zań / státecznego przedsiewzięcia dziewká/iąć niechćiálá/y owszem odgarniálá gi od siebie co naydáley: tákże wszeláka pomocą/ y rátunkiem gárdząc / dáć gárło predziuchno musiálá. Obáczże W. M. ieśli te ruszyć miálá / ábo zacność domu / ábo boiazń iákiey okrutnieszey śmierći / ábo osławá / ábo co tákiego. Zgolá nic: bo vrodziwszy sie w kmiecym domu/ łatwie sie to pokryć/ á zátáić mogło. Ale co: ták iey było dziewictwo miłe / iż bez niego ná świecie żyć niechćiálá. To sie we Włoszech w iedney ziemi / á niedawno sstáło; pátrzmyż co tego może bydź po wszytkim świecie: á wżdy o tym/nie tylko Kroniká nie mowi / ále y tu nie káżdyby był wiedział / by mnie to było teraz ná pámieć nie przyszło. Snadź Książe Mántuáńskie/ná tym mieyscu/gdzie w rzeke wskoczyłá/ grob kosztowny vczynić / y kámień postáwić / tey ták slachetney duszy kazał/ ktora tym iest wietszey sławy po śmierći godná / im tu w podleyszym ćiele było iey mieszkánie.

Gdy

Gdy tu troszke Pan Myszkowski odpoczynał / powiedział Pan Kryski: Ná ten czás / gdym ia był w Rzymie/ przytrafiło sie też coś podobnego temu / á to ták było. Służył ieden piekney y zacney Rzymiánce/ czás długi/ pokázuiąc wielką / á gwałtowną przeciwmiey miłość: ále oná tey iego przychylności nie przyimuiąc /y pátrzyć nań niechćiálá / ták iż on szaleniec / niewiedząc co dáley czynić przenáiął iey służbistą/ ktora nádziewáiąc sie tym ieszcze wietszego podárzą/ gdzieby była co spráwiłá/ námowiłá Pánią/żeby pewnego dniá/ nie w świeto/szłá do świetego Sebestyaná ná odpust. Ná co gdy Páni przyzwoliłá/á on/y o wszytkim wiedział/ y co czynić miał był/ náuczon: przywiodłá zła sługá Pánią swą do iedney pieczáry ćiemney (iáko ich iest v świetego Sebestyaná dosyć/ y káżdy iákoby z powinności tám wchodźi) gdzie dobry Pan/przedtym tám wszedszy/zátáił sie był. A tám bedąc z nią pospołu / iáko ten ktory miłował / począł vżywáć wszytkich prosb / wszytkich namow / wszytkich chytrości / áby ią przeciwko sobie vczynił skłonną. To gdy mu nie szło/iął grozić / potym y bić: náko niec vsádziwszy sie ná to / áby mysli swey vczynił dosyć/ by też y gwałtem/ czego mu oná zła sługá z chęcią dopomagálá; ile mocy miał / tyle iey nád niebożątkiem vzył: ále przedsie żadną miárą przewieść nic niemogł. Zá tym y z gniewu / widząc bydź prożne swe stáránie/y z boiáźni / by iáko przyiaćiele oney dowiedziawszy sie/ tego mu nie oddáli / z pomocą oney mál-

Nn py/

py/cna białagłowe vdawił/y támże ią zoſtáwił; á ſam ták ſie zchował/ áby ſie o nim dowiedźieć nie możono. Oná ſłużbiſta záślepiona grzechem/nieumiálá/áni mogłá vćiec. W krotkim czáśie po niektorych rzeczách poznano ią winną/ y poimano: przyználá ſie wnet do wßytkiego/ y wźiełá ſwą zapłátę. A ćiáło świetey oney białeygłowy z iáſkinie wyieto/ y z wielką vczćiwośćią do Rzymu/ku pochowániu/prowádzono. A co ludźi wßeláкiego ſtanu/ płći/ lat/ y záwołántá ná pogrzebie było: to nie był ten ieden/ ktoryby z ſuchemi oczymá/ odßedł do domu: á wobec záś miedzy wßemi ludźimi/kto nie płákał/ ten vmiał te ták wielką cnotę chwalić y wyſławiáć.

Tu gdy zámilkł Pan Kryſki/rzekł P. Boianowſki: Rzadkie to ſą trefunki ná świecie.

Odpowiedźiał Pan Myßkowſki: Prawdá iż rzadkie; ále tych białychgłow śiłá/ ktorych áni chęć przyrodzona/ áni miłość zwyćiężyć może. A ieſli ſie kiedy ktora da vwieść/ przyſtoi ábyſmy iey bárzo żáłowáli: ábowiem tyle ieſt mężczyńſkiey chytrośći/tyle fortelow/ tyle śidł/ tyle śieći/ tyle dołow/ iż to ieſt náder wielki dźiw/kiedy vboga dußá w nie nie wpádnie. Aza to nie ſą gwałtowne rzeczy: niemáß tego iednego dniá/ tey iedney godźiny/ kiedyby mężczyznę/ zámiłowawßy/ nie był pilen/ iáko ieden pies/ drzwi tych/ ktore polubił: doſtánieli mu ſie mowić/ vmie vprzaść ták ſmetną poſtáwę/vmie ták wzdychać/ vmie ták płákáć/iż onym zwyćiężyłby nayokrutnieyßę ſerce.

Nuż

Nuż kiedy do dárow/do vpominkow przyidźie/ktoremi śiłá miaſt y zamkow/ ná świecie dobyto: tám iuż niemáß żadney miáry; by iedno brać chćiáłá/ ták iáko wiec o to bywa vſtáwicznie proßona/ wßytki pieniędze miłoſne ſerce rádoby ná to wydáło: iákoż przedśie náyduią ſie tákie do tego drogi/ tákie fortele/iż/ áby nie wźiełá/obronić ſie żadną miárą nie może. Inne rzeczy/ iáko ſtroie/ gonitwy/ máßkáry/ wożby/ ktore wßytki kosztu potrzebuią/ ſą iáko ſmolne drwá/ ku rozżarzeniu ogniá; ábowiem rozumie ták vboſtwo/ że ſie to dla niey wßytko dźieie: á nie może ſie nigdy ocućić wnocy/ áby nie ſłyßáłá wymyſłoney muzyki/lámentliwych pioſnek/ z roſkazánia onego/ ktory wzdycháiąc ták gwałtowną boleść ſerdeczną pokázuie. Co więtßego/ták owa białagłowá/ ná ktorą iuż to nießczęśćie Bog dopuśći/ nie ma nikogo wiernego: ieſli co do ſługi ſwey przerzecze/ tá wnet przedárowána/ vczyniwßy naprzod obmowę/ poda liſtek/ poda vpominek od miłego/ y dołoży litownemi ſłowy/ iáko nieborak náder bárzo miłuie/iáko máietnośći/ zdrowia/duße/nic ſobie nie waży: iako żadney nieuczćiwey rzeczy nie prágnie/ tylko tego iżby kiedy oſobno mogł ſie námowić. A tám ná wßytko naydźie ſie łatwie oblig/ſłowy ſie rzecz wymáluie/ iáko przez trudnośći wßeláкiey przyść ſie do tego może. Przywiedźie ſie ná przykład/y tá/ y owá ſąſiádá/ iáko dáleko gorzey czyni/ á wżdy ieſt prożna złey ſławy: owa káżda rzecz ták ſie vłacwi/ iż oney vbogiey białeygłowie naytrudniey rzecz przyzwalam.

A ieśli śie chudźinká puł roká/rok/krzepczy/opiera/tedy podżegánie vstáwiczne/chytrość/á zdrádá mężczyńśka/ták wiele może/iż on wielki pień/ktory záwadzał ná drodze/to ieśt miłość poczćiwośći/ nie zwálić/ále śpádáć śie musi. Co drugiego ießcze: náyduią śie tácy łotrowie drudzy/iż czego dobrocią doyść nie mogą/złośćią dowieść chcą. Wnet śie grożą chćieć o nich mowić / chćieć śławić/ nákoniec małżonki do mężow we złe mniemánie przywieść. Słychałem też y o tákich oycách/ktorzy dźiewki własne; y o mężach/ ktorzy żony śwe / nád ich wolą / dla dárow / dla zbogácenia śie / dawáli w pohánbienie. Náośtátek przez czáry/ przez czárnoksieśtwo/ kuśą śie niektorzy zniewolić poczćiwe śercá/ á odiąć one śwobodę / ktorą ma káżdy człowiek od Bogá/ nie iść gdy niechce w ogień. Niewiem iáko kto/ ále ia miłuiąc / nierownobym wolał / widźieć to ná oko/ iż tá ktorey śłużę z śercá mie miłuie / y vmyśł mi śwoy / bez inney pociechy dáłá; niż ábych miał hoynie mieć wßytko to/ cobych iedno chćiał/ á nád iey wolą: boby mi śie ták zdáło/ żem ieśt Pánem martwego ciáłá. Ale kto może wßytki ßtuki/ wßytki haki / ktoremi chłopi ná białegłowy idą/wyliczyć: ták tego ieśt wiele/ y vstáwicznie zá przemyślem ludzkim przybywa / iż áni pámięć iednego zniesie/áni iezyk tey pracey zdoła. A mimo to/ co kto z śwey głowy chytrze wynaydźie/ śá ktemu ießcze y kśiegi/ktore vczą / iáko białagłowe w tey mierze podeyść/ y zbłáźnić. Ták dawno mężczyzná ná poczćiwość vbogich białychgłow wáżą: á mowie

wie ná poczćiwość; bo ia ták dźierżę/żeby drugi/nigdy ták wielkiey prace y niespánia nie podeymował/ ták wiele lez nie wylewał/ ták okrutnego śie niebeśpieczeńśtwá nie poważał/dla sámego tylko ciáłá / ále to wiec dla tego czyni / áby zamku tego gdźie poczćiwość mießká/dobył/te ták twárde Dyámenty śkrußył/á zágrzał ow zimny lod/ ktorym cnotliwe białegłowy obłożone śercá máią. Toć sobie pośpolićie ludźie zá koniec w miłośći kłádą. Obáczże to W. M. Pánie Boiánowśki/ iáko te owieczki głupie/ wabione ták dobrą paßą/ od chytrych wilkow beśpieczne bydź mogą. A przeto co zá wielka rzecz ieśt/ iż białagłowá/widzac człowieká zacnego/ vrodźiwego / gładkiego/obyczáynego / á on kilká lat śłuży/á on nie myśli ni o czym innym/iedno żeby śie we wßytkim podobał/ pilnuie/ zábiega/ vłata/ z náßczerbieniem zdrowia/ y z niebeśpieczeńśtwem żywotá: widzac niepomierną miłość one/ że też náko niec śerce śwe kniemu przychyli: Wßák kropią wody kápiąc vstáwicznie/ nierzkąc te ták gwałtowne młoty/ naytwárdßy kámień zdźiurawi: á my śie dźiwuiemy/ kiedy białagłowá zniewolona temi rzeczámi / vlituie śie/ y vczyni to/ czego (ieśli ták ieśt iáko W. M. Pánie Boiánowśki powiedaß) z krewkośći żeńśkiey bárźiey niż mężczyzną prągnie. Jśćie to zbrodnia nie ieśt ták wielká / áby oná niebożątko / chytrośćią chłopia zwiedźiona/nie byłá godna/ieśli nie inney łáśki/tedy/áczkolwiek/tego miłosierdźia/ ktore wielekroć głownicy/ złodźieie / złoczyńcy/ zboyce / zdrayce / otrzymywaią. Ale

W. M. ták to zá náder gániebny wystep / y srogi grzech kładźieß/że też dla iedney ábo dwu białychgłow/ ktorym sie kiedy weń wáść tráfi/ chceß wßytki wobec zhańbić / y zá niepowśćiagliwe vdáć. A tego W. M. nie baczyß/że ich śiłá iest kámiennego sercá/ktore zá státeczności spodźiwna / gwałtowniey sie miłośći przećiwia/ niż ktora w morzu skáłá náwálnym welnom.

Gdy tu przestał Pan Myßkowski / chćiał Pan Boiánowski ná to odpowiedźieć : ále sie Pan Wápowski przed nim wyrwał/mowiąc ták ze śmiechem: Prze Páná Bogá/day im W. M. zá wygráne / bo widze iż málo spráwiß swa odpowiedźia : á to ktemu/ iż W. M. wßytki białegłowy (gdy sie tego dowiedzą) ná sie zwaśniß : á niewiem by y nie mężczyzn wielka cześć ktemu.

Odpowiedźiał Pan Boiánowski : Nowßem miáłyby mi białegłowy zá to dźiękować: bo kiedybym ia był sporu nie trzymał / nie powiedźiáłoby sie było ták wiele rzeczy im ku chwale.

Záś powiedźiał Pan Myßkowski: Jáwne to sa rzeczy káżdemu/ktoremi sie one białegłowy wsławiły: y ießcze tego dobrze wiecey iest/ niż Pan Kostká wyliczył. A kto tego niebaczy/ iż bez białychgłow ná swiećie nie vżywie człowiek nic dobrego : A snadź zwierzętá leśne lepßy żywot wioda/ niż ten / kto bez białychgłow żywie. Abowiem kto lepiey frásunki z głowy wybić mężczyznie / kto vlżyć ćiężkość / wzbudźić dobrą mysl/ vspokoić serce / osłodźić gorzkość tego swiátá

może/

może/ nád sámice? Nád to / áza one wielekroć przyczyna nie sa, iż sie rozum człowieczy ostrzy/ y śmiałośći w bitwie dostáie? Pewna rzecz iest/ iż w ktore serce raz iskierka miłośći wpádnie / iuż tam sprosna mysl/ boiaźń / nikczemność / niemoże popasáć. Abowiem kto miluie/stára sie vprzeymie/áby go było przez miłować/ y strzeże tego pilnie/żeby zá czym nietresnym nie przyßedł we zle mniemánie tám/ gdźie o dobre naywiecey stoi: zá nic v niego niebespieczeństwo wßelákie/ chromotá/ śmierć: owa niemáß ták srogiey rzeczy/ ktoreyby sie nie rad ná káżdą godźinę poważył/ áby to iedno dał znáć/ iż godźien iest oney/o ktora sie stára/ miłośći. A przeto gdźieby ktory Krol mogł sobie woysko z tákich ludźi sposobić/ktorzy miluiąc/przy bytnośći białychgłow swych bićby sie mieli: chyby niemáß/ áby nie miał wßystkiego świátá nim zwalczyć; wyimuiąc żeby z tákimiż też/ bić sie temu woysku przyßło. A to/ iż Troiá dźieśieć lat sie opierálá wßytkiey Grecyey / niskąd inąd niepochodźiło / iedno ztąd/ iż tám było nieco młodych pácholkow / miłośćią zietych. Wiec kiedykolwiek wyćieczká bydź miálá/záwżdy białegłowy bywały przy vbierániu ich we zbroie/ y czásem sáme vbieráły/ á ná pożegnániu vsłyßał drugi tákie słowko/ktorymi zápaliwßy sie/wsiadł ná koń swoy zwiętßym sercem/ niż w śmiertelnym ćiele bydź kiedy mogło. A w bitwie/dopiero nie żałował głowy nástáwić/wiedząc to pewnie iż pátrzáłá nań Pánná/ábo páni z muru/ ktora przewáżne męstwo / chwálebny skutek / po-

chwalić

chwalić miáłá. Gdźie to ſobie káżdy wiecey ważył / niż ktora naywiekßa ná świećie poczćiwych ſpraw nagro-
de. Słyßałem też to/bedąc we Włoßech/ iż bialeglo-
wy w Hißpániey/ śiłá do tego pomogły/ że Krolestwo
Gránátſkie wyiete ieſt z Murzyńſkich reku: ábo-
wiem kiedykolwiek przećiwko nieprzyiaćielowi Hiß-
pánſkie woyſko ćiągnęło/ ieżdżáłá Krolowa Jzábellá
ze wßytkim Fraucymerem/ áż bliſko mieyſcá potkánia.
To przez ten czás/ ktokolwiek z rycerſtwá miłował/
był pilen pánny/ báwił ſie rozmowa w drodze ták dłu-
go/ áż do vyźrzenia ná oko nieprzyiaćielá przyßło: á
tám pożegnawßy káżdy ſwego Páná/ przed nim tuż/
potkał ſie z ona niepodobna śmiałośćia / ktorey mu
miłość dodawáłá/ z ona z podźiwna chećia/ áby ſie po-
piſał nie ládáiákim ſługa/ iż wiec wielkie vffy Murzyń-
ſkie rwáć ſie/ y tłumy ludźi zoſtáć ná plácu / musiáły.
Ták wiele dobrego zá przyczyna białychgłow roſło. A
przeto niewiem/ Pánie Boiánowſki/ co to był zá ro-
zum/ ktory W. M. ktemu przywiodł / żeś o nich źle
mowił: gdyż one wßeláкiego pożytku ná świećie ſą po-
czątkiem. A iż te mile á krotochwilne zabáwy zginąćby
musiáły/ by nie białegłowy. Abowiem ktoby ſie muzyki/
ktoby tańcu vczył/ by nie dla vpodobánia białymgło-
wom? ktoby wierß/ ábo rym piſał/ by nie dla tego/ iż-
by áffekt ſwoy/ ktory zá łáſką / ábo niełáſką białeyglo-
wy vrośćie/ nim wyráźił? Śiłá Poet Greckich/ y Lá-
ćińſkich / nie mielibyſmy byli/ by byli Poetowie wyſoce
ſobie białychgłow nie ważyli. Y teraz ile ſie tego ná

káżdy

káżdy dźień z mądrych głow rodźi/ tyleſmy zá to cno-
ćie/ pieknośći/ obyczáiom / białychgłow powinni: bo
ná tym Poetá pospolićie/ iáko ná gruncie wierß swoy
ſádźi. A co wietßego/ Sálomon/ z ktorego mądrośćią
niczyiá ná świećie mądrość nie porowna / chcąc pod
zaſłoną piſáć głębokie rzeczy o Bogu / vczynił w kśię-
gách ſwych rozmowę pary ludźi w wielkiey miłośći
zſoba. Abowiem iż nie widźiał tu miedzy námi ná
świećie nic podobnieyßego do rzeczy niebieſkich nád
miłość: rozumiał temu/ iż zá rozczytániem iey/ mieli-
ſmy nieiáko dochodźić/ y ſmákowáć onych rzeczy nie-
widomych/ ktore iemu przez rozum/ á łáſkę Bożą/ wi-
dome/ y iáſne były. A ták mało tego było W. M. po-
trzebá/ Pánie Boiánowſki/ mowić o tym ták ſpornie/
á mießkáć Pánu Koſtce/ iż wiele rzeczy pięknych/ ku do-
ſkonáłośći Dworney Pániey/ nie powiedźiał.

Odpowiedźiał Pan Boiánowſki: Ja mhimam iż
Pan Koſtká nic iuż wiecey nád to powiedźieć nie-
mogł. Ale ieſli ſie W. M. zda/ że ießcze tá Páni / zu-
pełná ſwych przyprąw nie ma; nie on w tym winien /
ále Pan Bog; iż wiecey cnot ná świát nie dał: bo te
wßytkie ktore ſą ná świećie/ Pan Koſtká ie Dworney
Pániey náznáczył.

Rzekł tu ktemu J. M. Pán Lubelſki: Owa co
ießcze Pan Koſtká naydźie.

Ná to Pan Koſtká temi ſłowy powiedźiał. Mnie
ſie widźi/ Miłośćiwy Pánie / żem doſyć powiedźiał /
á ku memu vpodobániu niechćialbych áby co wiecey

Co nád

nád to/ Páni tá/ przymiotow miálá. Ale ieſli ſie ono Ich Miłoſćiom nie podoba/łatwie to/niechay ia mnie przyrzuca: obiecuie/ o to ſie nie rozgniewáć.

Ná te ſłowá gdy nikt nic nie mowił. Rzekł ták Pan Derſniak: Odłożywßy te niechęć ná ſtrone/ ktora mnimaß W. M. Pánie Koſtká/ ábym ia miał przećiwko białymgłowom: ſpytam W. M. gdyż Dworna Páni krotochwilna rozmowa ma vmieć zábáwić/ kiedy do miłoſći przydźie(bo o tym nayczeſćiey y nayrádniey mężczyzná z białagłową mowi/ zwłaßczá ieſliby ſie kto w ſwey rzeczy z bliſká przymawiał) iáko ſie w tey mierze záchowáć ma.

Temu ktoby ſie wßetecznie(odpowiedźiał Pan Koſtká) do czego przypytywał/nielża białeygłowie/ iedno ſie otrząſnąć co nayprędzey/ á dáć znáć/ iż poczćiwe iey vßy ſłucháć tego nie przywykły. Ale gdźieby kto z nią dwornie/ báſznie/ á wiecey dla krotochwile/ niż dla złego pomyſłu/o tym mowił/ tám niepotrzebá ſurowey twarzy/ále rádniey ma ábonierozumieć/ábo one ſłowá ná ina rzecz odwracáć/ á zatym znikáć nieznácznie oney o miłości rozmowy.

Tu Pan Wapowſki powiedźiał: Jeſli W.M. tey ſwoiey Dworney Pániey broniß tákiey rozmowy/ pogotowiu y tego niechceß áby milowálá/ czego ia nie chwale: bo zá tym/ kiedy oná nikogo vczćiwa chęćia ſwą nie zwyczięży/ nie będźie też nikogo miáłá/ ktoby iey z ſercá życzył y ſłużył/ á ták śiłá rzeczy ktoremi by ſie ozdobić mogłá/ odeydźie iey tym ná ſtrone.

Odpo-

Odpowiedźiał Pan Koſtká: Czym innym niż miłoſćią Dworna Páni zálećić ſie może/ iáko obyczáymi dobremi/ ludzkoſćią/ ſkromnoſćią/ pokorą/ wſtydem: á miłość/ iáko ią káżdy z proſtá rozumie/ żadna miára tey nie przyſtoi/ ktora ma mezá: ábowiem by w naylepßy obyczay tá miłość byłá/ iednák zá ſobą oſławę ćiągnie: gdźie małżonká ſtáteczna/ nietylko ſie ma ſtáráć áby poczćiwie żyłá/ ále też áby nikt o niey zle rozumieć nie mogł. Pánnie/ Wdowie/ dozwalam miłości/ y to ták/ iżby nádźieią małżeńſtwá byłá.

Ná to Pan Derſniak ták rzekł: Wierebych ia tego ták bárzo Dworney Pániey zá złe niemiał/ kiedyby ſie oná/ widzac niemiłość mężowe bez żadney przyczyny przećiwko ſobie/ widzac niepowśćiągliwoć iego/ y wzgárdę małżeńſkiego łożá/ kogo inego rozmiłowálá.

Powiedźiał Pan Koſtká: Ani to/ áni żadna nayweiſßa krzywdá/nie ma iey od poczćiwoſći odwodźić. Abowiem ieſli ſie to trafia miedzy inemi białemigłowámi/ że poniewoli drugie zá chore/ zá vłomne małżonki ßedßy/ cnotę ſwą wcále záchowuią: dáleko to wiecey Dworney Pániey/ ktora wßytkimi cnotámi przodkować ma przyſtoi/iżby małżonká ſweğ obłędy pokrywáiąc/ iemi ſie nie hydźiłá/ áni gorßyła: á pomniáłá ná to/ iż cokolwiek ná nie w tey mierze z nießcześćia przyidźie/ ſkromnie to ćierpiąc wßytko ſie tey w dobre obroći. A ktoby był wiedźiał/by Penelope ták cnotliwa byłá/ by był ták wiele lat po morzu Vliſſes

Oo 2 maż

maż iey nie bladżił: Cnotá w nießcześćiu znáczna. A przeto poczćiwa białogłowá wiecey tym nábedźie niż ſtráći/ kiedy przegladáiąc wyſtępki mężowe/ w gruntowney ſie vſtáwiczności/ á cnoćie záchowa.

Zátym powiedżiał Pan Lubelſki: Już tá Páni Dworna/ ieſt ták dobrze ozdobiona/ iż iey iedwabiu/ peret/ kámieni drogich/ kes ieden nie trzebá. A ták nie żleby ſie do náßego Dworzániná wrocić/ bo mi ſie zda/ że mu ießcze y tego/ y owego nie doſtáie: á miedzy innemi rzeczámi/ nie wſpomniał tego áni Pan Kryſki/ áni Pan Myßkowſki/ iáko ſie on w miłości záchowáć ma/ áby ſobie tey Pánny/ ábo Wdowy/ ktorey ſłużyć bedźie/ láſke pozyſkał: bo pogardzáć miłością Dworzáninowi (iáko to káżdy z W. M. zna) żadna miára nie przyſtoy.

Ná te ſłowá ozwał ſie Pan Myßkowſki/ mowiąc: Łatwia to bárzo/ ábowiem kto chce áby go miłowano/ trzebá żeby ſam miłował/ y był godżien obyczáymi/ y poſtępki ſwemi miłości: to nád te dwie rzeczy/ wiecey nie trzebá.

Ku temu Pan Derśniak powiedżiał: Ja niewiem iákom miłości godżien: lecz to pewnie wiem/ iż z duße w iedney ſie wdowie kocham/ á wżdy żadney láſki po niey nie bacze. Nákoniec co owo powiedáią drudzy/ iż dáry ktore kto miley ſwey dáie/ nie ták luba miłość czynią/ bo/ práwi/ człowiek może ták rozumieć/ że ģ dla nich ſámych fałßywą miłością miłuią: iużbych ia y kosztownych vpominkow nie żałował/ bym iedno to ſobie

ziednáć

ziednáć mogł/ żeby mie iáka ták miłością miłowano.

Powiedżiał Pan Myßkowſki: Dobrze te rzecz rozumie/ kto ták powieda/ że dáry odeymuią grácyą miłości: y przeto owo wielkich pań miłość/ wielce ſobie waża/ iż tá nie pochodźi z inad/ iedno z vprzeymego ſercá: bo wielkiey pániey/ á coby potym było/ okázować miłość nie ſwoiey rowni/ kiedyby go z duße miłować nie miáłá? A przeto ia ieden/ nie chwaliłbym tego W. M. kiedybyś ſobie dáry miłość kupować miał. A to com powiedżiał/ iż miłość miłością wymiłować trzebá/ to nikogo nie omyli: Jedno Pánie Derśniaku maß W. M. te ſławe/ iákobyś ná wielu mieyſcách záraz o miłość ſie ſtáráć miał. A przeto iáko wielka rzeká/ im ſie ná wiecey cześci dżieli/ tym mnieyßa ieſt káżda iey odnogá: ták też miłość W. M. ieſli ſie roztoiłá/ żádna miára ná iedny mieyſcu wielka bydź nie może: wyimuiąc żeby tá ſławá o W. M. fałßywie była pußczona. Co ieſli ták ieſt/ tedy przedśie nie te ia przyczyne rozumiem/ ábyś W. M. miłości nie był godżien/ ále te/ iż podobno W. M. po ſwey wdowie chceß czegoś/ czego oná vczynić nie może. A ono miłość podtym práwem zásiádłá/ áby iednoż chcenie/ iednáż wola była tego kto miluie/ z tym kogo miluie. Jśćie/ odpowiedżiał Pan Derśniak/ żeć mi ſie wielka krzywdá od tych dżieie/ ktorzy mie ta nieuſtáwicznością ſławią. A w tym W. M. vpewniam/ że tegoż chce/ czego y moiá wdowá: po czym znáć/ iż ia bárzo w láſce iey korzyſtam; ále mie ſerce boli/ że oná tego niechce/ czego ia

Oo 3 prágne

prágne: skąd sie znáczy/ iż mnie oná nie miłuie podług tegoż státutu /ktorys W. M. állegował.

Powiedźiał Pan Myßkowski: Ten kto poczyna miłość/ ma y to począć/przestáwáć ná woli tego / kogo miłuie. Abowiem ieśliż białogłowe pánem zowiemy: przystoi áby káżdy z nas mysli swe wßytkie/ y chćiwośći/ poddał pod moc iey/ iżby iedná iey dußá/ swemu/ y náßemu/iáko iuż zniewolonemu ćiáłu/ rozkázowálá; bo ták ma bydź w miłości prawdźiwey.

Ná to Pan Dersniak powiedźiał: Tobych ia miał sobie zá naywiekße ná świećie ßcześćie / kiedyby iedná dußá/ ieden vmysł/ mnie y one spráwował.

Rzekł záś Pan Myßkowski: Záwżdy tego W. M. dowieść możeß.

Zatym powiedźiał ták Pan Wapowski: Jest ták poprawdźie/ iż kto práwie miłuie/ wßytke swa mysl/ wßystke śile/y stáránie ná to obraca/ áby sie tey/ w ktorey sie kocha/podobał. Ale iż naydźie czásem/ ábo ták surowa/ ábo ták chytra białagłowe/ ktora tey chęći/ tey miłośći/ tych służb vstáwicznych/ żadna miára znáć nie będźie chćiáłá: Przeto náucz W. M. Pánie Myßkowski/Dworzániná/iákoby on miłość swa znácznie/ á widomie pokázáć/ y dobrze ią vdáć mogł.

Powiedźiał ná to Pan Dersniak: Bá to nie trudna: bo ieśli sie Pan Dworzánin będźie stomał iáśnie o miłośći swey powiedzieć/ niechay dostátecznie wypiße.

Odpowiedźiał Pan Myßkowski: Y owßem bedźieli

dźieli báczny/ nic sie w tey mierze nie ſtrwapi/ ázby był pewien/ ze iey tym nie obrázi.

Zaś Pan Boiánowski rzekł: Day W. M. pokoy/ Pánie Myßkowski: káżda białagłowá rádá to widźi/ kiedy ią proßa/ choć też y vczynić nie ma woley.

Nie dobrze to W. M. wieß/ Pánie Boiánowski: powiedźiał Pan Myßkowski: Ja Dworzáninowi/ nie radze/ áby do tego kiedy przychodźił/ ázby pewnie wiedźiał/ iż mu odmowić nie máią.

Rzekł zásie Pan Boiánowski: A co wżdy náleżniec ma czynić?

Pan Myßkowski odpowiedźiał: Jeśli będźie chćiał co mowić około miłości/ábo pisáć/ tedy niechay to ták skromnie/ ták báczniе/ ták ostroż nie czyni/ iżby tylko kusił/ á mácał iey woley/ á chećt /słowy oboietnymi/ zostáwuiąc w rzeczy swey táka droge/ktoraby wyniść białagłowá/ á wrzkomo ná inne niż ná miłość rozumieć one słowá mogłá. A mówie/ żeby słowy oboietnymi dochodźił iey woley: to dla tego/ iż gdźieby to niewdźięcznie przyiełá/mogł ono wywrocić/á pokázáć że ku inney/á nie ktey rzeczy mowił/ábo pisał. Abowiem poczćiwa białagłowá/ kto iey w tym ruße/ słußnie to wiec sobie ku krzywdźie weźmie; y zániecha z toba onego beśpieczeństwá/ ktorego do tych czásow vżywała/ niżeś sie z miłośćia odkrył. Y ták coś zá czásem vkrocić mogł to záraz wßytko vpłoßyß. A przeto chceli Dworzánin pokázáć widomie białeyglowie miłość swa/ y vczynić one sobie skłonna/rychley czy in ny (mym zdániem)

niem) może przyść do tego: bo pod czás w iedny wes-
ſtchnieniu/ w iedny záplonieniu/ y nieiákiey boiáźni/
wiecey znáć będzie miłości/ niż w tysiącu ſłow gora-
cych. A co wiecey/ oczy ſáme/ iáko pewni od sercá poſło
wie/ śiłá ſprawić moga: bo nietylko odkrywáią mysli
náße; ále też częſtokroć gwałtownemi promieńmi swe-
mi/ przenikáiąc przez drugie oczy/ iáko iáſność przez
ſkło do vpodobánego sercá/ zágrzewáią ie/ y czynią ie
ſpoſobne ku przyięciu/ y rozżarzeniu miłości. Z tąd
przypowieść vroſłá: Oko w miłości wodzem: A ták
ieſt bez chyby; ábowiem oczy człowiecze ſiedząc zákry-
cie/ iáko ná podſadzce żołnierze/ á oſtrym weyżrze-
niem ſtrzeláiąc/ rychley vczárować moga/ niż ktora
bábá żioły/ ábo przymowa: zwłaßczá kiedy ſie wiec
wzrok z wzrokiem często zetyka; bo w ten czás ieden
drugiego miłością záraz/ ták/ iáko niezdrowe oko/ v-
przeymie we zdrowe pátrząc/ zárażá ie choroba. Tym
tedy kßtałtem Dworzánin/ y miłość swą pokaże/ y wie-
le ſobie láſki ziedna. Jedno iż/ kto oczu ſwych rządzić
nieumie/ częſtokroć ſie przed tą wydawa/ przed kim to
náybarżiey zákryć chćiał: bo ludźie wiedząc one przy-
powieść: Gdźie miło/ tám oczy: pilnie ſie przypátruią/
y prędzey czásem tákowa rzecz poſtrzega/ niż ten ku
komu ſie wzrok ściągał. Przeto kto będzie chćiał ſá-
mey tylko oſobie tey ktorą vlubił chęć ſwą pokázáć/
muſi pátrzáć ná czás/ y ná mieyſce/ áby áni płocho/
áni rozchełznano/ choć wnay wietßey miłości/ niepoczął
ſobie: bo nie może bydź nic ćiężßego/ temu kto táiem-
nym być chce/ iáko miłość rozgłoßona. /

Tu

Tu powiedźiał Pan Dersniak: Y to czáſem nie
wádźi/ nie kryć ſie z miłością; bo ludźie widząc táko-
we beſpieczeńſtwo/ iáſną twarz/ y poſtępki ßczere/ nie
mogą rozumieć nic złego: á zátym wnet wolno śiá-
dáć pospołu/ mawiáć/ żártowáć/ krom żadnego po-
deyźrzenia: gdźie temu kto miłość ſwą táiemną mieć
chce/ zkąd znáć iż ná coś nieſłußnego zmierza/ nigdy
ſie to ták nie zydźie. Nákoniec y tegom świádom/ iá-
ko iedná białagłowá nie máiąc przedtym żadney
chęći do mego iednego powinowátego/ ztąd ſie go
tylko dźiwnie rozmiłowálá/ iż ludźie o tym mowili/
iákby ſnim miáłá mieć porozumienie. Ja ták
mniemam/ iż oná mowá pospolita/ ktora iákoby przy-
znawálá godność iego/ iey go zdrożyłá: zá ktorą/ iáko
zá pewnym świádectwem (gdyż ludźie nic nikomu
niepodobnego/ áni bez przyczyny nie przypiſuią) rozu-
miáłá go bydź godnym ſwoiey chęći/ y miłości: owa
proſto/ ſámá oná przed wiergiem ſławą/ nośiłá odnie°
do niey poſelſtwo/ dobrze gruntownieyßę/ y godniey-
ßę wiáry/ niżby on był ſam kiedy/ liſty/ ſłowy/ ábo przez
poſły/ to ſprawowáć miał. A przeto ten głos poſpo-
lity/ nie tylko czáſem nie záßkodźi/ ále owßę pomoże.

Powiedźiał Pan Koſtká ktemu: Tá miłość kto-
ra ná iáſnią wynidźie/ przynoſi to zſobą/ iż iednego
ludźie/ pálcem ſobie pokázuią: wiec ießcze ktemu/ ten/
ktoby chćiał iść tym ſtrychem/ muſiałby mniey poká-
zować ogniá/ niż go ma w ſercu/ á przeſtáwáć ná ro-
wney rzeczy/ rzkomo o to niedbáiąc/ czego nader prá-

gnie:

gnie: musiałby siłá zmyślać / wiele nie baczyć / ták wdzięcznego / iáko przykrego w miłości: y częstokroć sie vsty śmiać / kiedyby serce płákało: á to iest rzecz ták trudna / iż ledwiebych nierzekł nie można ku vczynieniu. dla tego ia Dworzáninowi rádze / áby miłość te / ktoraby mu osławe przynieść miáłá / co naybárźiey pokrywał.

Powiedźiał Pan Dersniak: Náucz że go W.M. tego: ábowiem mimo znáki / ktore w miłości ták nieznáczne bywáią / iż z sámey tylko twarzy ieden drugiego rozumie; byłem raz przy tym we Włoszech / gdźie dwoie ludźi zsoba długo / y wolnie około miłości mowiło / á żaden przedsie z tych ktorzy przy tym byli / nie mogł zrozumieć ku czemu co szło / ábo o czym rzecz była: ábowiem nie pokázuiąc oná pará tego po sobie / áby im przykre było czyie przysłuchywánie / te tylko słowá ná ktorych należáło / pocichu mowili; á wszytkie inne / ktore y ná to / y ná owo obrocić mogł / głosem / á bez przestrogi.

Powiedźiał ktemu Pan Boiánowski: Nie wnoś W. M. Pánie Dersniaku / tego obyczáiu do nas: bo tá kowe znáki / ábo y skryta mowá / czymśi nie dobrym pachnie. Już ták po nászemu nie źle / z prostá powiedźieć / czego kto po kim chce; chybá żeby ieden w miłości wielkiey wymowić tego nieumiał: bo to bywa pospolicie / iż kto bárzo miłuie / málo ábo nic mowi. A też nie rozumiem / iákoby kto vczyć tego mogł / co podług czásu / mieyscá / osoby / raz ták / drugi raz ináczey /

przy-

przypada. Ale Pan Kostká / chceli Dworzáninowi y około miłości rádźić / niechayże go rádniey tego náuczy / iákoby sie w záczetey miłości spráwować / á nábytą łáskę sobie záchować mogł.

Já mniemam / powiedźiał Pan Kostká / że tymiż rzeczámi człowiek záchować sobie láskę może / ktoremi kniey przyßedł: á to wßytko ná tym záwisło / áby sie białeyglowie wßeláka rzecza záchował / á przylubił; nie obrażáiąc iey w iedney namnieyßey rzeczy: gdźie ná to trudno dáć pewna regułe. Ábowiem siłá kroć człowiek / ktory nie iest bácny práwie / pocznie sobie nietrefnie: á nie zda mu sie / áby co ná tey / ábo ná owey rzeczy należáło / áno białagłową nie pomału sie każda obráźi. A to sie nikomu wiecey nie trefia / iáko owemu / ktory przypuściwßy zbytnie do sercá miłość / vmiárkowáć sie / á ciężkości wnetrzney zátáić w sobie nieumie: wiec skoro mu sie dostánie z tym człowiekiem kogo miłuie mowić / záwżdy ia od lámentow / od názekánia / od vskarżánia pocznie / y bedźie wyćiągał białagłowe ná ták niepodobne rzeczy / iż prze on iego niesłußny / áni naczesny vpor / w ohydę do niey przyidźie. Drugi zásie nie bedźie vmiał nic innego / iedno o towárzyßu swoim źle mowić; zwłaßcá ieśli baczy białeyglowy chęć iáką kniemu / ktorey onemu zayźrzac / wstrzymáć sie nie może / áby go bez wßelákiey przyczyny ßkálowáć nie miał: á przytym ßkálowániu / dostánie sie też iáka ßmutká y oney / ták że też bez winy: áż y do tęg przydźie / że bedźie chćiał mieć po niey / iżby z nikim nie mo-

 wiłá /

wiłá/ áni w te ſtrone pátrzyłá/ gdźie ten ſtać będźie/ko-
go on ma towárzyßem w miłośći. Gdźie zá temi zle-
mi poſtępki/ nie tylko táki ziątrzy przećiwko ſobie bia-
łagłowe/ ále iá'y w to wpráwi/ iż támtego / kogo wo-
ley nie miáłá/ miłowáć pocznie. Abowiem oná boiaźń(
(ktora ma ieden káżdy kto miłuie/ áby białagłowá dla
nowego ſługi iego nie porzućiłá) wydáie człowieká/ iż
ſie ſam zna bydź nie ták godnym miłośći/ iáko ten/ kogo
ma w podeyźrzeniu. Ztąd wnet białagłowá onego
ſie rozmiłuie/ á rozumieiąc/ iż cokolwiek o nim złego
ſłyßy/ wßytko ten o nim / iáko nieprzyiaćiel głowny / z
waśni ſieie/ chociaż będźie y prawdá/ przedśie onemu
wiáry nie da/ ále co dáley to bárźiey miłowáć ğ będźie.

Ku temu powiedźiał Pan Derśniak: Ja ſie wyzna-
wam bydź tákim proſtakiem / iż niewiem iáko ináczey
w miłości ſobie pomoc/ iedno ta droga/ ábych o towá-
rzyßu ſwym źle mowił: chybá żebyś mie W. M. czego
lepßego nań náuczył.

Odpowiedźiał Pan Koſtká: Pomniß podobno
W. M. one przypowieść Włoſka: Kiedy nieprzyia-
ćiel twoy po pás w wodę wpádnie/ poday mu rękę / á
wyrwi go z niebeſpieczeńſtwá; ále kiedy ták wpádnie/
iż mu ſie w gębę lać pocznie/ náſtąp ná łeb/ á pogrąż go
do oſtátká. Tymżeć też wiec ſtrychem drugi idźie ná
ſweğ towárzyßá/ iż poki nie widźi pewney dźiory/ kto-
raby go ná ßyię zepchnąć mogł/ poty nic nie pokázuie
nieprzyiáźni/ y owßem rychley chęć/ á życzliwość: ále
kiedy czás á pogodę vpátrzy/ iż go mowá ſwa praw-

dźiwa/

dźiwa/ ábo nieprawdźiwa pewnie ſkáźić może/ tu iuż
bez wßelákiey miáry/ ze wßytkim złym nań wyiedźie.
Jedno żebych ia tego nigdy niechćiał/ áby Dworzánin
obłudnośćią/ á zdradą nárábiáć miał: przeto fortelu
przyſtoyinieyßeğ nie máß ná to/ áby on towárzyßá po-
ráźił ná głowę/ iáko ten/ iżby bárźiey miłował /niż to-
wárzyß/ chćiwiey ſłużył/ niż on/ godnieyßym/ dźiel-
nieyßym / hoynieyßym/ ſkromnieyßym/ báczneyßym
był niż on/ y pilniey przeſtrzegał tego / áby prze iego
przyczyne/ białagłowá we złe mniemánie nie przyßłá.
Toć ſą te rzeczy/ ktoremi prędko Dworzánin w miło-
śći wſkura; á towárzyßá názad zoſtáwi/ ktory wy-
fukáć/ á nie wymiłować miłość chćiał. Ale nie iedno
ći ktorzy fukáią/ ábo nárzekáią/ wielkimi ſą w miłości
proſtaki: ſiłá ießcze mimo te/ głupich ſie záwadza.
Boć ſie y ow rozumem bárzo nie przeſádźił/ co mi owo
do Pánny przyßedßy/ z regeſtru ſłowká ſtáwia; iż bia-
łagłowá dla oney iego potworney Rhetoryki/ áby ſie
przed nim proſtaczka nie popiſáłá/ máło ábo nic mowi/
iednoby rádá chudźinká/ co nayprędzey zbyła go z ßyie:
bo ſie iey oná godźiná/ rokiem widźi. Wiec y o tákieğ
nie trudno/ ktory vſtáwicznie Bożę niewidy o ſobie
powiáda: álboy o owego/ ktory to powieda / co ie-
muż ſámemu ßkodźić ma. Jáko ia czeſto ſłycham / y
śmiać ſie bárzo muße iednemu/ (á nigdy ten bez Pán-
ny) kiedy mowi przed białemigłowámi: Dźiwna
rzecz/ práwi/ miły Bożę; Jam nie tráfił ießcze ná bia-
łagłowę/ ktoraby mie miłowáłá. Wiec ſie proſtak w

tym nie baczy / iż one co tego ſłuchái a / biorą ſobie w głowę / y mowią: Wiere to musi bydź nic dobrego / á ſnadź nie tylko miłośći nie godźien / ále áni chlebá / ktorym ſie karmi: á czemuż iá mam bydź podleyßa / niż te wßytkie / ktore go milowáć niechćiały: Owa ſie tym ták bárzo pſuie / iż go białegłowy wßytkie zá pomiotło máią; ániby go milowáły / by im dał wßytko złoto co go ná świećie. Jeßcze y tákiego potráfi / ktory towárzyßá / co z nim ná iednym mieyſcu miłuie / chcąc káźić / przed białemigłowámi o nim ták mowi: Miły Boże / to tu áni vrody / áni gládkośći / áni rozumu / áni obyczáiow / áni godnośći nie máß nic nád ludźie / á przedśię dyabelſkie ßcześćie ma / iż go wßytkie białegłowy miłuią. Y ták ona ſwoią zazdrośćią / chociaż wprawdźie nie będźie támten iſty bárzo miłośći godźien / co y one ſáme znáć będą / vczyni mu dobre mniemánie / iż nie tylko oná / ktorey rad ſłużył / ále y drugie / (rozumiejąc w nim bydź iáką ſkrytą cnotę / dla ktorey go ták wiele białychgłow miłuie) miłowáć go poczną.

Rozśmiał ſie ná to Pan Kryſki / y powiedźiał: Jeśćie że Dworzánin báczny / tymi ßtukámi nie poydzie.

Dołożył Pan Derśniak: Ani ták ſproſnie ſobie pocznie / iáko niedawno Woiewody iednego ſługá / ále tego nie powiem / áby Pan Koſtká / ktory ſtrone białychgłow mocnie trzyma / nie miał przyczyny mężczyzn ſtrofowáć.

Powiedźiał ná to J. M. Pan Lubelſki: Prawdá ma záwżdy mieyſce / przeto Pánie Derśniaku / nietylko ko-

ko komu innemu dla niey / ále y ſobiebyś W. M. nie miał przepußczáć: wßákoż dozwalam tego W. M. ábyś oſoby nie miánował / ále nam W. M. rzecz powiedz / iáko była.

Zátym Pan Derśniak: Niedawno (iákom powiedźiał) tego dobrego Páná miłowála iedná bogátá / y piękna białagłowá / ná ten czás / kiedy przy Pánie ſwym mießkał w Krákowie. Potym gdy Pan z Krákowá odiechał / y on z nim pośpołu: Páni będąc z odiechánia iego bárzo teſkliwa / nápiſáłá do niego liſt / proßąc lámentliwemi ſłowy / áby ná kilká dni do niey ſie wrocił. Przyiáchał / z Pánią miał rozmowę / y tyle dni iáko proſiłá zmießkał. Kiedy do żegnánia przyßło / miedzy innym zálecániem / ktore obfite ze wzdychániem / y łzámi było / prośił iey / áby pomniąc uá to / iż ia z duße miłuie / nigdy chęći ſwey przećiwko iemu nie odmieniáłá / y dołożył / a iżby w goſpodźie / co z końmi / y z czeládźią ſtrawił / nań roſkazáłá zápłácić. Zdáłá ſie dobremu Pánu rzecz ſłußną / ponieważ ná prośbę iey názad ſie wrocił / áby na tym nic nie ßkodował. Tu gdy wßyſcy śmiać ſie poczęli / y drudzy zá tákową ſproſność zá ktorą ſie iemu ſámemu było podobniey (ieſli miał iáką iſkierkę rozumu) wſtydźić.

Rzekł tu Pan Boiánowſki: Jeßcze ia nie bacze / Pánie Derśniaku / ábyś ſie W. M. tą powieśćią Pánu Koſtce záchował. Bo tu może káżdy znáć / co zá bacżenia była tá dobrą Páni / ktora ták wielkiego oſłá miłowálá: á ſnadź to była obrálá miedzy innemi ſługámi

ſwemi

swemi/ zá bácznieyßego / wzgárdziwßy chećia drugich/ktorym on byl ná rece podáć wody nie godzien.

Powiedźial Pan Kryski: A co wiedźieć / ieśli ten w czym innym nie byl báczny/ iedno to kes vstąpił w tym wykupieniu z gospody: bo człowiek kiedy zbytnie miluie/silá mu sie kroć tráfi/bárzo glupie począć sobie. A chceßli W. M. Pánie Dersniaku/prawde powiedźieć / snadź sie y W. M. sámemu / y to y owo nie raz przydálo w miłości. Rzekł Pan Dersniak: Przez Páná Bogá/pokryć to lepiey/niż wynurzyć/co sie kiedy komu trafilo.

Bá lepiey owa wynorzyć / powiedźial Pan Wapowski/áby człowiek drugi raz w to wpáść niemogł: ábo ieśli wpádnie/áby sie vmiał porátować. Ale/Pánie Kostká/gdyżeś W. M. pokazał droge Dworzáninowi / iáko pozyskáć/ y záchować sobie láske ma tey/ ktorey kiedy bedźie służył/y odstrychnąć od niey towárzyßá: powinienes go W. M. y tego náuczyć / ieśliby mu kiedy do miłości táiemney przyßło / iáko w to ma potrafić iżby sie w niey nigdy nie wydał.

Odpowiedźial Pan Kostká: Ja com wiedźial / tom powiedźial; á komu sie málo widźi / czytáy sobie Owidiußa.

Ná to Pan Dersniak powiedźial: Nie bacze iaáby y Owidiuß był w tym wielkim Mistrzem / ponieważ iednemu / przed biátagłową / piiánym sie czynić każe. Nadobny fortel ku pozyskániu láski. A ießcze to foremnieyßy / ktory też on zá wielki kunßt kládźie: Kiedyć

sie/ práwi/ tráfi bydź ná biesiedźie / á bedźieß tám chćial to dáć znáć vpodobáney tobie białeygłowie że sie wniey kochaß / omoczże w winie pálec / y nápiß to ná stole.

Odpowiedźial Pan Kostká: Ná on czás / niemiano tego zá sprosność.

A przeto/powiedźial Pan Dersniak: Jeśliż sie ta sprosnością ná on czás ludźie nie brzydźili: wielkie podobieństwo/ że y w miłości/ nie było ták pieknego sposobu / ták vczciwych obyczáiow v nich / iáko są v nas teraz. A ták W. M. nie vkázuiąc nam do Owidyußá/ poczni około tego mowić / iáko Dworzánin ma postępować/áby go w táiemney miłości nie posłákowano.

Zátym Pan Kostká powiedźial: Mnie sie ták widźi/ iż kto chce miłość swą táiemną mieć / trzebá sie tych rzeczy strzedz / ktore ią rozgłaßáią; gdźie tego iest bárzo wiele: ále miedzy innemi rzeczámi/ niewiem áby co predzey człowieká wydálo/iáko kiedy náder táiemnym bydź chce / nikomu á nikomu nie vfáiąc: ábowiem iż káżdy kto zámiłował / stára sie o to / áby chęć swą/ y serdeczną miłość/co náybárżiey miley swey pokazał/ kiedy nie ma przyiaćielá tákiego/ktoryby y poselstwo donosił/y o chęci tákowey vmiał powiedźieć / sam przez sie to spráwuiąc/ ludzkie oczy ná sie obroći: gdźie wnet (iż to iest przyrodzona rzecz człowiekowi/ chćieć wßytko wiedźieć) skoro ono kto zoczy / á pocznie mieć w podeyźrzeniu/ ták długo bedźie podstrzegał/ ták pilnie bedźie vpátrował / áż sie wßytkiey prawdy

dowie: á dowiedziawßy ſie/ iuż to bedźie iego wielka roſkoß/ ná wßytek świát ono rozwoláć. Ale przyiaćiel/ w tey mierze/ wielka á wielka ieſt podporá. Abowiem mimo to/ iż y zálećić/ y porádźić może/ ſiłákroć to náprawi/ coś ty był oślepiony miłośćia ſkáził: áni temu zábieżeć ty możeß/ czemu przyiaćiel/ (myślac o tỹ żeby wßytko táiemnie było) látwie zábieży. Jeßcze co wiecey/ wielka odelgá ieſt/ kiedy ty miłośćia ſtrapiony/ maß przed kim ćiężkość ſwą wynurzyć: iáko też zásie przybedźie roſkoßy/ gdy maß przed kim rádość ſwą powiedźieć.

W tym powiedźiał Pan Boiánowſki: Jeßcze nie ták bárzo to/ iáko co innego/ miłość rozgłaßa.

Rzekł Pan Koſtká: A cożto tákiego?

Odpowiedźiał Pan Boiánowſki: Hárdość białychgłow/ á chcenie przodkowánia; ktemu głupſtwo zmießáne z okrućieńſtwem: bo one ſtáráia ſie záwżdy/ áby co naywiecey ſług miáły/ á iżby wßyſcy/ (gdźieby to mogło bydź) w wielkiey miłośći vmieráiąc/ w proch ſie obracáli/ á z tego prochu/ żeby zásie człowiek ſie vczynił/ dla tego/ áby go powtore tenże płomień miłośći mogł ſpalić. Wiec chociaż też y one podczás miluią/ á wßákoż kochái ſie w tákowey miłych ſwych mece: bo ták rozumieią/ iż/ im wiecey ſług ich ieſt zbolálych ná ſercu/ ſtrapionych ná vmyśle/ ktorỹ świát omierzł/ iż śmierći prágną: tỹ wietßa ich ſławá ieſt/ że świátem rządzą/ y mogą ſwoią pieknośćia/ znedźić/ ábo vbłogoſłáwić: dáć zdrowie/ ábo chorobe: śmierć ábo żywot/ te-

te vkomu racza. To ieſt ich pokarm naſmácznieyßy/ y te° ták barzo ſą chćiwe/ iż áby go im záwße doſtawało/ trzymáią ná ſłowie ſługi ſwe/ że áni łáſki znáczney áni niełáſki widomey pokázáć im chcą: áleiżby chćiwość w nich nie zgáſłá/ frásunek był/ á nádźieią trwálá raz ſie ſurowie/ drugiraz łágodnie/ ſtáwią/ á ſwoy namnyieyßy pokaz łáſki/ poſtáwą ábo wzrokiem/ chcą iżby zánáder drogi ſkarb oni przyimowáli. Y ták/ áby ſie zá cnotliwe vdáły/ ſtáráią ſie pilnie/ żeby tákowa ich ſurowość/ y nieludzkie poſtępki ználi ludźie/ á mogli ták ſobie myślić: Wiere kiedy ſie tá ták ſrodze obchodzi z tymi/ ktorzy ſą iey chęći dobrze godni/ pewnie ći ktorzy nie ſą godni; w popiele v niey leżeć muſą. Owa pod tỹ płaßczem/ miewáią wiec bieśiadki nietrefne łádá z kim/ á ſługá poczćiwy bedźie ná ſtronie: ktoremu ieślibyło co tákowey łáſki pokazano/ mimo poćiechę ktoraby białeyglowie mogłá bydź w tey mierze/ nie byłby ſnadź był grzech ták wielki. Ale y ta roſkoßa/ wolą one dać o źiemie/ á nie záchować ſie temu/ kogo podczás z ſercá miluią/ niżliby ſie do woley lámentem vſtáwicznym iego náćießyć nie miáły. Zá czym on nieboraczek zniewolony miłośćia/ muſi ták wiele czynić/ ták znácznie popiſowáć ſie z ſwoią chęćią/ iż ono/ co zbytnie pokryte bydź miáło/ ná iáśnią wynidźie. Są ießcze drugie białegłowy potwornieyße/ ktore dowiodßy tego chytrośćia ſwoią/ iż káżdy z ich ſług/ ma zá to/ że on ſam w miłośći pluży: śieią dopiero miedzy nimi zazdrość/ iednemu przy drugim wietßa łáſkę pokázuiąc: á kiedy

ten záśie mniema/ by byl ná koniu / to go ſłowy oboiętnymi záwießa / álbo nań kluczke iáka nayda/ áby ſie z nim pogniewáć: zá ktorỹ pogniewániem/iuż pozna że odpadł od láſki/á inny ná ieº mieyſce wſtąpił. Zkąd wie miedzy tákowemi ludźmi zaßćia / poſwarki / y wiele złego roſćie : bo człowiek w tey mierze/ gdźie miłość dodáie ogniá/ trudno ſie ma vmiárkować. Ale y to ießcze v drugich białychgłow mála poćiechá/przećiwko tey / do ktorey teraz ide. Gdy meżczyzná vbogi / miłośćią niepomierna ſtrapiony/wßytko to vczyni/ czym rozumiał że miał pozyſkáć láſke/ á zwyćiężyć ſerce ſwey miley/ y oná chetliwie to przyiawßy/ wzáiemna nieiáko miłość mu pokazálá : tu iednym rázem oná / kiedy ſie miły naymniey nádźiewał/bez żadney przyczyny/ poczne mu ſtronić ; dáiąc to znáć/ iż obaczyłá w nim wrzeczy odmiáne/ á dáleko rożna miłość od pierwßey miłośći : gdźie zá tákowa odmiána/ bliſki kres / á koniec/ ſwoiey przećiwko iemu chećі / poſtáwa opowie. Ktora to iey poſtáwá/ ták bárzo zgryżie człowieká/iż áby oneº/co mniemał że miał w garśći/nie vtráćił/znowu ſłużyć/ znowu zábiegáć/ znowu vlátáć/iákoby dopieruczko teraz przyſtał/ znowu z chećia ſwa wßelákim ſpoſobem popiſowáć ſie / znowu ćießko wzdychać/ znowu rzewno płákáć/znowu ſrodze ſiebie przeklináć/ znowu niezwyczáynie przyſiegáć/ y inne rzeczy dźiwne czynić muſi : ná co wßytko/ oſlepionego miłośćia człowieká/ ten okrutny żwierz białagłowá przywiedzie/ ktora ieſt chćiwßa krwie / niż Tygryz żwierze. Teć to

dole-

dolegliwe á boleſne rzeczy/człowieká odkryia:bo ludźie dáleko to przedzey obacza/niżli tá/ktora temu wßytkiey dálá przyczyne. Y wnet zá kilká dni/ ták ſie oná miłość rozgłoſi/ iż nie bedźie mogł áni on/áni oná ſtąpić/ ábo iákiego namnieyßego znáku pokázáć/ áby tyſiącá ludźi oczy teğ nie podſtrzegały. Wiec pierwey niż ku czeprzyida/ wßytek świát ie poſadźi/ y zá pewne vwierzy/ iż w gleboka miłość zſobą záßli. Aż do tego przyidźie/ kiedy iuż białagłowá ßalona ná oko to vyźrzy/ że on iey mily nie mogąc dłużey okrucieńſtwá wytrwáć/ chce wßytko dáć we drably : dopiero oná miłość zbytnia pokázowáć/dopiero wola wßytke wypełnić/ y to co roſkaże vczynić bedźie chćiáłá/ áby ono żniwo/ ná ktore miłość robiłá (gdy iuż człowiek poniekąd ożiebnie) tym mniey wdźięczne było/ y człowiek iey nie ták wiele był zá to powinien. Owa wßytko czynią opák / iáko ich ieſt przyrodzenie:tákże iż ſie iuż byłá oná miłość rozgłoſiłá/ ſkutek iey táiemny bydź nie może : záczym y białagłowá ſie o zła ſławe przypráwi/ y ow teğ dozna/ że czás/ y wielka praca ſwoie wniwecz obrocił/ y ſkroćił ſobie żywotá/ onemi nieznośnemi frásunki/ bez żadney poćiechy/ y doſtánia wielkiey korzyśći. Bo to/co potỹ zázyie troche roſkoßy/nie w ten czás przyidźie/gdy tego człowiek náder prágnął / y mialby to był ſobie zá wielkie ßcześćie/ále w ten czás/ kiedy máło ábo nic/dbał o to/ iż ſerce iuż zákámiáłe/á ćiáło vſtáwicznym bolem zmartwione/ iáko wielkiey boleśći/ ták y roſkoßy vczuć nie może.

Žátym powiedźiał Pan Wapowſki: Jam mniemał/ Pánie Boiánowſki / żeś W. M. z białemigłowámi chćiał wſtapić w iednánie/ iż to chwilke nie było ſłychać od W.M. bárzo vßczypliwego ſłowá przećiwko im: lecz tákeś ich W. M. teraz dotknął iż to znáć/żeś ſie był W. M. dla wźięćia posiłku / cofnął / iáko owo Táran názad odwodza / áby tym mocniey vderzył: ále záprawde/iużby też czás inna záczać/ á tey poprzeſtáć.

Powiedźiał ku temu Pan Koſtká: Bá iśćieby lepiey żebyśćie ſie W. M. zſoba gryźli / niż ták dotkliwie o białychgłowách mowić maćie.

Odpowiedźiał Pan Wapowſki: Mnie tego W. M. nie przyczytay; bo ia vßczypliwie przećiwko im nic nie mowie. Prawdá ieſt żem tey ſpory/ábo poſwarku nie rad widźiał/nie przeto ábych tego zwyćieſtwá białymgłowom nie życzył / ktoreś im W. M. otrzymał: ále przeto / iż y Pan Boiánowſki wiecey przećiwko im z wasni mowił/ niż áby ſie ták wßytko náleść miáło; y W.M. pospolu z Pánem Myßkowſkim/bárźiey eś one chwalił / niż przyſtało: á co wietßego/temi długimi rozmowámi ſtrácilisiny to wßytko / co ſie ießcze około Dworzánínowych przymiotow mogło powiedźieć.

Powiedźiał Pan Koſtká: Oto y z tego znáć/ żeś W. M. białymgłowom nie życzliwy ; ponieważ tego żáluieß/że tá Dworna Páni/ z grubá przez mie wymálowána/ ták iáko táko ſtánelá. Bo ia to wiem pewnie/

wnie/ iż ći Panowie/ co iedno wiedźieli bydź Dworzánínowi ku ozdobie potrzebnego / wßytko wypowiedźieli/ ták iż áni W.M. áni żaden (mym zdániem) nie naydźie/ coby do tego miał przyłożyć: ále to wßytko/ co teraz W. M. mowiß / rychley z zazdrośći pochodźi/ niż áby Dworzánínowi czego ießcze doſtáwáć nie miało.

Powiedźiał Pan Wapowſki: To ieſt rzecz pewna / iż mimo te rzeczy/ ktore ſie Dworzánínowi náznáczyły/ śiłábych ia ießcze chćiał przyczynku do tego: ále teſli Jch Miłość przeſtawáia ná tym / áby on wiecey nie mogł/ áni miał w ſobie/ iedno iuż zoſtał tákim / tedy y ia rad przeſtawam: á miałlibych prágnąć áby ſie w ktorey rzeczy Dworzánin odmienił/ tedy w niczym innym/ chybá w tym/iżby był troßke białymgłowom przychylnieyßym niż Pan Boiánowſki: ále też záśie / nie ták bárzo zprzyiáźliwym / iáko ábo Pan Koſtká/ ábo Pan Myßkowſki.

Ku temu Pan Lubelſki powiedźiał: Doświádczy tu wnet tego káżdy / Pánie Wapowſki / ieſli W. M. tyle maß rozumu w ſobie / iż możeß Dworzániná ku wietßey doſkonáłości przywieść/ niżli go ći Pánowie przywiedli. A przeto rácz W. M. tu wßytko powiedźieć/ co maß w tey mierze ná ſwym vmyśle: bo ieſli tego W.M. nie vczyniß/ tedy bedźiem wßyſcy ták rozumieć/ iáko y Pan Koſtká: to ieſt/iż ku temu co ſie powiedźiáło około Dworzániná/nic ſie przyłożyć wiecey nie może ále żeś to W. M. mowę tą chćial vbliżyć:

ſławie

ſławie Dworney Pániey / rozumieiąc że iuż oná ieſt / we wßem rowna Dworzáninowi: otoż áby rowna nie byłá / chceß nas W. M. w tey wierze zoſtáwić / y práwie to w nas wmowić / iż Dworzánin może bydź dobrze wietßym ießcze / niż iáko ieſt od tych Pánow ſtworzony.

Odpowiedźiał Pan Wapowſki: Te ktore tu były ku cźći / y ku hánbie białychgłow / nád miáre ſłowá / ták nápełniły vßy káżdego / iż tám nic iuż wiecey wnieść / by nie mogło; á też nie widźi mi ſię / áby czás znieść mogł / czyiego teraz z rzecza rozpoſtrzenia. Do iutrá tedy odłożmy / (rzekł Pan Lubeſki) bo y wiecey czáſu będźie / y to wßytko dźiśieyßę wynidźie z głowy / iż vßy náße to co W. M. powieß / przyiąć w ſię będą mogły. Tego domowiwßy / Pan Lubelſki powſtał / á z nim wßyſcy poſpolu.

KSIĘGA IIII.

DWORZANINA.

ŻNadź lepiey ieſt / gdy kogo ßkárádźie gánią / niż kiedy máią ßczuple chwálić. Bo ten kto lży / á gáni / im to z wietßą furyą czyni / tym go ludźie zá złośliwßego / á onemu o kim źle mowi / wietßego nieprzyiaćielá rozumieią / y przeto poſpolićie tákowey powieśći nikt nie wierzy: ále kto ſkąpie chwali / widźi ſię ták ludźiom / iákoby nie miał co powiedáć / bo to rozumieią / że onemu o kim mowi ieſt przyiaćielem / y radby go wyniosł áż do niebá / ále co nie może / práwi / nic náleść w nim oſobnego czymby go ozdobić / y wyſtáwić mogł. To mnie przychodźi ná mysl / pißąc te czwartą ksiege / y obawiam ſię áby ći zmárli / ktore tu wſpominam / memu vbogiemu pioru / ktore do ſkonále onych chwalić nieumie / zá złe nie mieli. Ale iáko ich moie piſmo rozgniewa / ták ie to niechay błaga / iż v wßech ludźi w pámięći ſą świeżey / y káżde cnotliwe ſerce śmierći ich płácze / á nießcześćie złorzeczy / ktore / máiąc władzą nád ludźmi / nayrádniey ſię ná cnotliwe / á godne tárga: y w tym zawodźie / gdźie wielcy ludźie ku doſtoieńſtwu / á wyſokiey ſtolicy bieżą / iedne wpuł kreſu / drugie práwie w ten czás kiedy dobiegáią / trzećie wnet z mieyſcá / iż áni pożądáneg̃ kreſu záyźrzeć mogli / obala; á nádźieie wßytkie náße / y pilne ſtáránia

w niweż obráca. Abowiem rychło po tych rozmowach/Ć. Máćieiowſki poſłał przed ſobą ná on świát/ trzech godnych wielkiey chwały ludźi: miedzy ktoremi pierwſzy był P. Alexánder Myſzkowſki/ y náuką/ y vrodą/ y przymioty/ osobny człowiek: ktoreg̃ w ten czás/ kiedy (zá wtárgnieniem Tátárow w ziemie Podolſkie) Krol J. M. Dworowi ſwemu ruſzyć ſie kazał/ á on Dworzáninem bedąc/ gotował ſie ná to áby Pánu ſwemu vczynił poſługę/ śmierć nie vblagána pożyłá. Po nim Pan Andrzey Koſtká/ znáczney náuki/ y oſobnych obyczáiow młodzieniec/ zſzedł z świátá. A Pan Lupá Podlodowſki/ iż był ſtárſzym nád Dworem Księdzá Máćieiowſkiego/ tuż przed Pánem ſwym/ y bliſko krwią powinnym/ iáko ná ziemi chadzał/ ták y do niebá iść musiał: człowiek byſtrego rozumu/ á do ſpraw/ do práwá/ do biegłości w rycerſkim rzemieśle/ do wiádomości rzeczy Koronie Polſkiey należytych ták gotowy/ iż w tym mogł nie dáć nikomu przodku. Nie wſpominam ná tym mieyſcu Księdzá Máćieiowſkiego: bo wiem/ iż Kroniká Polſka dobrze o nim/ y długo/ mowić musi; iáko o tym/ ktory czáſu ſwego ſiłá ná ſobie trzymał/ y te rzeczy do ktorych teraz przyſzło/ iáko Pan wielkiego rozumu/ dáleko przed czáſem widząc/ zábiegał im tyle/ ile wolność Polſka znieść/ á władza iego przy łáſce Páńſkiey doſiąc mogłá. Vmárł potym Pan Boiánowſki/ Polſki Philozoph/ ktory przyrodzonym rozumem ſwym (bo chybá w Hyſtoryey/ nie był on w náukach biegły) głębokich rzeczy do-

ſięgał/ á powieśći prawdźiwych/ trefnych/ y ku życiu człowieczemu pożytecznych/ ták wiele w Polſzcze nápiſał/ iż tego niemáłá kśięgá bydźby mogłá. Rychło zá Pánem Boiánowſkim/ Pan Derśniak położył głowę/ godny w Polſzcze człowiek/ y Poetá oſobny: przyiáćiel przyiáćielowi: do ſtátecznych rzeczy ſtáteczny: do biesiędnych trefny: do czynienia/ ſprawny: do rády/ wźiety: owa táki był/ iákiego nam bezecna śmierć zayźrzálá. Ná Páná Kryſkiego potym/ á Páná Wapowſkiego/ koley przyſłáła dwu ták oſobnych ludźi/ iákich Náturá rzadko/ á rzadko ná świát puſzcza: á iż rzadko/ przyſtało było/ iżby ich nam byłá ták prędko nie brálá/ ále dopuśćiłá podźiwować ſie w nich Boſkiey ſprawie. Abowiem mimo vrodę/ kſztałt/ y twarz przyiemną obudwu; były w nich obyczáie Polſkie chwálebne: były cnoty przednieyſze wſzytkie: był oſtry dowćip: było ćwiczenie/ byłá wiádomość rzeczy/ y ſwych/ y poſtronnych: byłá biegłość/ ſpráwá/ bywáłość: byłá náukа wielka. Vżywálá ich Rzeczpoſpolita do Legácyi: w ktorych ná Seymách wolności Polſkiey; á v Papieżow/ v Czeſárzow/ v Krolow/ Máieſtatu/ y doſtoieńſtwá Korony tey/ ſtrzedz vmieli. Vżywał ich ſąſiad/ vżywał przyiáćiel/ vżywał krewny: gdźie teraz y krewny/ y przyiáćiel/ y ſąſiad/ y wobec wſzytkа Koroná/ śmierći ich nie wſpomni bez żalu: Y ták rozumie/ że Pan Bog ná Polſkę gniew ſwoy oſtrzy/ kiedy iey godne ludźi bierze. A troche przed śmiercią Páná Wapowſkiego/ wźiął Pan Bog onego świętegǧ

Páná / Stánisłáwá Máćieiowſkiego / kiedy iuż był zoſtał Káßtellanem Sendomirſkim: w ktorym Pánie ácz náuká doſyć wielka byłá / co y wierß iego pokázuie / ále ta / nie ták bárzo ſłynął / iáko cnota / ludzkoſćią / dobrocią / á mądra ſentencya w rádźie. Nikomu on zle nie myślił / nikogo nie krzywdźił: w nim nie byłá żadna chćiwość nábywánia ták máietnośći / iáko y doſtoieńſtwá: w nim nie byłá zazdrość / w nim nie były obrzydłe obyczáie: ále to było / czego ſie człowiek námiłować niemogł dowoley. Y widźi mi ſie by tácy wßytcy byli w wyßßym kole / mnieyby ſie kołyſáłá tá łodź Rzeczypoſpolitey / nizli ſie kołyße. Lecz o tym niechay bedźie doſyć ná ten czás / á do rozmowy ſie Prądnickiey wrocmy.

☞ Názáiutrz tedy po trzećiey rozmowie / (iáko ia maim ſpráwe) Pan Wapowſki nie przyiechał ku obiádu ná Prądnik: z czego ták niektorzy ſadźili / że nád kśiegámi zásiadł; bo iednák po przeßłey wieczerzy / rychło ſie był z Prądniká pokwápił. W godźinie potym / ábo troche pozniey / po obiedźie (kiedy iuż był Kśiądz Biſkup ná pokoy odßedł) przyiáchał: ktorego gdy Pan Lubelſki vyźrzał / ták powiedźiał: Już tu byli drudzy / Pánie Wapowſki / o W. M. zwątpili / álem ia przyiechánia W. M. był pewien; y dla tego nie kázałem ſie Pánom rozchodźić / ábyś W. M. dźiś z rzeczą ſwoią odpráwić ſie mogł.

Rzekł zatym P. Wapowſki: Niewiem iáko ſłußnie / Miłośćiwy Pánie / to brzemie włożyćeś W. M. ná

mie raczył: bo iżem ia powiedźiał że Dworzánínowi wiele ießcze przydáć było trzebá / nie iuż przeto miałem ia bydź wypełniáczem tych rzeczy. Ale kiedyż ſie ták W. M. zdáło / przećiwić ſie roſkazániu W. M. nie przyſtoi. To iedno ſobie obwárować v Jch Miłośći muße / áby nie czekáli odemnie wßytkiego tego / coby zupełna doſkonáłość Dworzánínowe zámykálo: ále to tylko ia powiem / czymbych ſiebie z grzechu zazdrośći oczyśćił iáko mi to wczorá zádano / żebych ia / dla vbliżenia ſławy Dworney Pániey / náydował czegoś wrzeczy nieſpełná w Dworzánínie / á tym fortelem / iżbych go wyżßym niż one / vczynić chćiał / nie iżby ták w iſtey prawdźie bydź miáło. A ták / niechcąc ia / áni mogąc bydź długim w ſwey mowie / á prowádząc ku końcu rzecz záczętą / y dobrze rozebráną od tych Pánow / y wßytkiego tego potwierdzáiąc / co oni powiedźieli / ták powiedam: Jż z tych rzeczy ktore zowiemy dobremi / ſą iedne ktore ſáme przez ſie / á zgołá záwżdy ſą dobre; iáko to / mierność / mężność / zdrowie / y wßytkie inne cnoty / ktore ſpokoyny á vgruntowány vmyſł czynią: A drugie zaśie ſą / ktore nie przez ſie ſáme ſą dobre / ále dla końcá / ku ktoremu ſie ściągáią; iáko to / piſáne práwo / ßczodrobliwość / bogáctwo / y co dáley ieſt temu podobnego. A przeto ia ták rozumiem / iż Dworzánin ten doſkonáły / iákiego wypiſał Pan Kryſki z Pánem Myßkowſkim / ieſt rzecz dobra / y godna wielkiey chwały / ále nie przez ſie ſámá / iedno dla końcá / ku ktoremu przywiedźiona bydź może. Abowiem by ſie z te-

go nie miáło co wiecey záwiązáć/iż Dworzánin Szlá-
chćicem sie vrodzi/iż bedzie dobrych obyczáiow/wdzię-
czney postáwy/ mądry/ trefny/ ćwiczony/ iedno to/ że-
by tylko był tákim sam dla siebie: nie byłoby przecz/zá-
prawde/ ßyie łamáć/ á ták wiele stáránia/ y pracey (iá-
koż tá musi bydź kto chce w tym wßytkim bydź doskó-
náły) podeymowáć. Y owßem rzekłbych ia/ że dru-
gie zabáwy/ ktoremi sie Dworzánin/podług náznácze-
nia tych Pánow/ párác ma: iáko iest grá/ taniec/ mu-
zyká/ sa rzeczy lekkie/ prożne/ á wnet człowieká/ktory
osobe iáka wietßa ná sobie nosi/ rychley zelżyć/ niż o-
zdobić moga. Bo owe stroie osobnieyße/ kosßty/ má-
ßkáry/ y inne rzeczy/ ktore sie dla miłości á zabáwy
z białemigłowámi dźieia/ niechay mowi co kto chce/
sále rzadkoby co lepßego zbudować miały/ iedno to/
że człowiek zniewieśćieie/á młody zwłaßczá ná dźiwna
sie rozpuste vdawßy/ wßytkiego siebie skáźi. Ztądże to
iest/ iż dźisieyßych czásow/ máło tych ludźi/ ktorzyby
śmieli/nierzkąc vmrzec dla rzeczy poczćiwey/ále wnisć
tylko w niebespieczeństwo. A też síłá rzeczy iest/ zápra-
wde/ná świećie/ktore gdźie sie człowiek zá nie státecznie
imie/ dáleko wiecey pożytku ták czásu pokoiá/ iáko też
czásu woyny przynieść moga/ niż to tákie wymyślone
(iż ták rzeke) Dworzáństwo/ przez sie sámo. Ále iesli
te rzeczy Dworzáninowi przypisáne/ máia sie ściągáć
ku temu dobremu końcu/ o ktorym ia rozumiem: tedy/
nie tylko nie sa ßkodliwe/áni prożne; ále bárzo pożyte-
czne/ y godne wysokiey chwały. Koniec tedy/ á cel/ o

ktorym

ktorym sie tu ießcze nie mowiło/ ku ktoremu Dworzá-
nin zmierzáć ma/ ia rozumiem iż ten iest/ áby przez te
wßytkie przymioty/ ktore sie iemu náznáczyły/ pozyski-
wał ták bárzo sobie łáske tegó Páná przy ktorym bedźie/
iżby mu záwżdy mogł prawde powiedźieć w tym
wßytkim/coby P. wiedźieć należało; á przedsie był pe-
wien nie stráćić tym láski iego sobie. Zásie baczac myśl
Pánska skłonna ku czemu nieprzystoynemu/iżby śmiał
przećiwko temu mowić/ á vmiał vżyć oney nábytey
láski ná to/ áby Páná od rzeczy nieslußnych odwiodł/
á przywiodł go ná droge cnoty/ y poczćiwośći. Jákoż
gdy Dworzánin bedźie sam cnotliwym/ iáko ći Páno-
wie chcą mieć/ ktemu mądrym/ vczonym/ przyiem-
nym/ trefnym/ y dáley: łatwie mu to przyidźie/iż łádá
zá pogodą/ wßelákiego czásu/ bedźie mogł rostropnie/
gładce/ Pánu to pokazáć/ iáko wiele poczćiwego/ y
pożytecznego vrość może iemu/ y poddánym iego/ ze
spráwiedliwośći/ ze ßczodrobliwośći/ z wielkiego ser-
cá/ z dobroći/ y z innych cnot/ktore należą bogoboyne-
mu Pánu: á ná druga strone/ iáko wiele zelżywośći/
y ßkody/z niespráwiedliwośći/ z łákomstwá/ z nikcze-
mnośći/ z nádetośći/ y z innych ßkárádych przywar
przychodźi. Otoż ia ták rozumiem/ iż co muzyká/ bie-
siádá/taniec/ grá/ y inne zabáwy krotochwilne/ sa
iákoby kwiátem: to zásie náwodzenie Páná ku do-
bremu/ á odwodzenie od zlego/ iest prawdźiwym o-
wocem tego to Dworzáństwá. A iż dánk/chwałá/
ktora z dobrze czynienia rośćie ná dwu rzeczach skoro

záwiśtá/

záwiſlá/z ktorych iedná ieſt / áby człowiek ſobie obrał pewny koniec / ku ktoremu prowádźić myśli ſwe/ y ſpráwy ma; á ten żeby był prawdźiwie dobry : druga rzecz ieſt / vmieć náleść tákie drogi / iákiemibyś mogł łatwie przyść ku temu náznáczonemu końcu : iśćie że vmyſł tego człowieká / ktory ſtára ſie o to / áby iego Pan nie był ni od kogo oßukan / iżby pochlebcow/złych iezykow/mátáczow nie ſłuchał : iżby znał co ieſt dobre/ á co złe; á iedno miłował/ drugie miał w nienawiśći : iśćie/iáko powiedam/vmyſł tego człowieká prowádźi rzecz ku dobremu końcu. Wiec ku przyßćiu do niego / ſą to / iáko proſte / á bite gośćińce / godnośći / á przymioty te/ ktore ći Pánowie Dworzáninowi náznáczyli. Y może nimi Dworzánin porátować Páná ſwego / á nie dopuśćić áby go ßcześćie ſkáźić mogło. Abowiem z wiela błędow / ktore dźiśieyßych czáſow widźimy w Pániech/te ſą naywietße/nieumieietność/á mniemánie wielkie o ſobie : á korzeń tego dwoygá złego/ inny nie ieſt/ iedno kłam tych ludźi / ktorzy Pány w to mniemánie o ſobie wpráwuią : ktora ſproſna przywára / ſłußnie ſie y Bog / y ludźie brzydzą : ále nikomu wiecey nie ßkodźi / iáko Pánom : bo v nich/ á czego nayſkępiey ? tego czego było naychoyniey bydź miáło : to ieſt ludźi tych ktorzyby prawdę mowili/á dobre rzeczy przypominali. Bo z nieprzyiaćioł nie pobudźi żadnego k temu miłość/áby ſie tey pracey podiął; owßem rad temu káżdy/ kiedy Pan gániebnie żywie/ nie máiąc ſie nigdy poprawić woley. A też ieſliby ktory z

nieprzy-

nieprzyiaćioł miał chęć do te° iawnie co wyrwáć ná Páná/á gánić złe poſtępki ie°/pohámuie ſie/bacząc iż przedko ſkáran być może. A z przyiaćioł záśie/rzadki ktoryby miał przyſtęp:á ći co przyſtęp máią/ktorych więc nie bywa wiele/obawia ſie káżdy wolnie mowić/á káráć ták z przeſtępkow Páná/ iákoby ſwoie rownią karał : y owßem chcąc pozyſkáć láſkę/ woli pośpolićie to mowić co miło/ chocia źle/á nieprzyſtoynie/ niż to co było mowić przyſtało. Owa z przyiaćielá/ odmieni ſie wnet ták w pochlebcę : á chcąc mieć pożytek z onego wielkiego z Pánem towárzyſtwá/ y czyni/ y mowi to/ czymby ſie Pánu przylubił; á pośpolićie mowi nieprawdę : ktora nieprawdá/ to w Pánie zbuduie/ iż nie tylko rzeczy zwierzchnich ále ſam ſiebie wiedźieć/áni znáć nie będźie á to ieſt ßkodliwße/ y okrutnieyße mátáctwo/ niż ktore ná świećie : bo głupi człowiek oßukiwa ſam ſiebie/ á ſam ſobie ieſt kłamcą. Ztądże to pochodźi/ iż Pánowie mimo to/ że niewiedzą prawdy w żadney rzeczy / vpiwßy ſie ona ſwowolna ſwobodą/ ktora im ztąd rośćie/iż ſie Pány czuią : zawrociwßy ſobie mozg doſtátkiem : pływáiąc/ y ledwie nie topiąc ſie w roſkoßách/ ták ſie bárzo zdradzáią ſámi/ták ſie bárzo w wnątrz návmyśle káżą/widząc iż im wßyſcy vłatáią/iż ſie im kłániáią/ iż ich ledwie nie zá Bogi chwalą / á iż żaden nie tylko nie nápomni/ ále áni ſie naymnieyßym ſłowkiem zprzećiwi : ták ſtodze/iákom rzekł/ tÿ ſie pſuią/iż z tego głupſtwá wchodzą w dźiwną dumę/ á w dźierżenie o ſobie ; záczym áni rády/ áni zdánia niczyiego ná świe-

ćie/

ćie/ iuż nie przypuszczáią. A co ktemu drugiego: Jż ták zá to máią/ iákoby to bárzo łátwia rzecz była/ vmieć krolowáć; á iż ku temu nie potrzebá inney náuki/ ábo ćwiczenia/ chybá sámey władzey/á mocy. Wiec wszytke swą mysl/ y stáránie/ ná to obracáią/ áby one możność w cále záchowáli; mniemáiąc/ by to było sámo prawdźiwe ná świećie błogosławieństwo/ moc czynić co sie iedno podoba. A przeto niektorzy/nie rádźi widzą práwá/ áni spráwiedliwości: bo sie im ták widźi/ żeby spráwiedliwość/ gdyby iey strzedz oni mieli/ miáłá bydź iáko iednym munsztukiem/ ktoryby ie pohámowáć/ á poniekąd zniewolić miał/ y vmnieyszyć onego bytu/ ktory z pánowánia áż do násycenia máią: ániby sie drugi rozumiał mieć cáley władzey/ á doskonáley z opánowániem możności/iesliby miał powinien bydź posłuszeństwo Cnoćie/poczćiwości/ y przystoieństwu; biorąc to przedsie/ iż ten kto podlega czemu/ iuż nie iest zupełny Pánem. Przeto vgruntowawszy oni to iuż w swey głowie/ á dáiąc sie vwodzić temu o sobie wielkiemu mniemániu/ podnoszą sie w pyche spodziewną; y ona swą nádętą twarzą/ srogością/ pompą/ száty/ złotem/ dyámenty: ktemu chowáiąc sie niemal wszytek czás ná pokoiu; mniemáią żeby mieli tỹ przyść w táką powagę/ y we wzietość do ludźi/żeby ie ledwie nie zá Bogi v siebie mieli. Ale moim zdániem/ći potencáći/są w tey mierze prosto/iáko owe groby w murze zá-
wieszone: bo z wierzchu owdźie nie pieknieyszego/Mármor osobny/ábo Miedź/kształt/robotá/ członki wszyt-

kie

kie człowiecze ledwie nie lepiey wyrażone/ niż kiedy były żywe: á ktoby tám zásie w wnątrz weyźrzał/tám nie máß iedno smrod/ziemiá/ proch/ á kość zbutwiała. Jeßcze ták rzekę/ że w gorßy toni są ći Pánowie/ niż tákowe groby. Bo wżdy groby/ są ták dobrze w mur ná fundámencie wprawione/ á w wnątrz żelázy viete/ że wypáść/ á gruchnąć nie mogą: ále Pánowie iż nie máią/áni pod sobą gruntu/áni w wnątrz viećia/zá ona waga/á ćiężarem ktory ná sobie niosą/muszą sie obálić/ y kleśnąć/ á z iednego bledu w niezliczone błędy wnisć. Abowiem ich nieumieietność/ á głupstwo/ z towárzyßywßy sie z onym fałßywym mniemániem/ ktore wźieli o sobie/ iákoby nigdy zbłądźić nie mogli/ y iákoby oná władza ktorą máią/ rosłá im z rozumu/ á z vmieietności: przywodźi ich ktemu/że sie chwytáią zá cudze rzeczy. Wiec ktorych iest z to/ posiadáią Páństwá; á ktorzy tyle możności nie máią/swoim poddánym/ nie pátrząiąc ná to iesli słußnie/ ábo niesłußnie/ ich własne máietności biorą/ á wydźieráią. Ale by sie ktory z nich ná to dobrze rozmyslił/y v siebie ták postánowił/ y záwárł/ że trzebá vmieć/ y czynić do syć swey powinności/á záwolániu: iestem tegỏ pewien/żeby sie ták bárzo zápárł o to/ áby nigdy nie pánował/ iáko sie wiec wielce o to stára áby pánował. Boby mu to wżdy musiáło przyść ná mysl/ iáko ßkárádá/ á ßkodliwa rzecz iest/ kiedy máią bydź owce medrße/ ktore pásć trzebá/ niż pásterz ktory ie pásć ma. A nie trzebá: przypátrz sie temu káżdy/ iż nieumieć śpiewáć/ nieu-

mieć táńcowáć / nic to nikomu nie wádźi; á przedśie wstydby káżdego/ kto nieumie / kiedyby przed tym kto vmie/śpiewáć/ ábo táńcowáć miał. A z nieumieietnośći spráwowánia/ á rządzenia ludźi/ iáko wiele złego rośćie; pobićie/ zburzenie miaſt/ więźienie / pożogá/ zpuſtoßenie źiemie/ iż to może názwáć naywiekßa ná świecie/ y nayſtrożßa śmiertelnych ludźi ſkáza: á wżdy niektorzy Pánowie niewiedzac nic/co to ieſt rządźić ludźie/ nie wſtydzą ſie/ nie rzekę przed czworem/ ábo pięćiorem oſób/ále przed oczymá wßyſtkiego świátá/ßtyrowáć tego okretu/ do ktorego wielkiego miſtrzá potrzebá: áni máią ná to bacżenia / że ná ták wyſokim mieyſcu záśiedli / iż ludźie wßyſcy nierzkac wielkie/ále naymnieyßę/ich obłędy widzą. Mamy w kśięgách/ iż Cymonowi to przyczytano/ iákoby go niemiał kufel mierźić; á Scypioná wielkie ſpánie: Lukullus záśie/ iákoby ná vczty śilny koßt czynić miał: Ale dałby to Pan Bog / żeby dźiśieyßy náßy Pánowie / do tákowych grzechow / ták wielkie záśie cnoty przyłaczáli / iákie ći ſtárego wieku ludźie w ſobie mieli: ktorzy ieſli ſie wiec w czym obładźili / tedy wżdy ſłucháli nápominánia tych ludźi/o ktorych rozumieliże ie káráć/y ná dobrą droge náwieść mogli: á nie tylko iż ich ſłucháli/ále ſtáráli ſię z pilnośćia/áby ie przy ſobie/ dla proſtowánia życia ſwego y obyczáiow/ mieli. Jáko Epáminondás miał Liſiam Pitágoryká/ktorego ſłuchał: Ageſilaus Xenopontá: Scypio Pánecyuſá: y drugich tákich wiele było. Ale by dźiś

do kto-

do ktorego z naßych Panow przyßedł z pochmurną poſtáwą Philozoph / ábo kto inny/ ktoby im z przykrá cnotę (ták iáka ieſt prawdźiwie ſámá w ſobie/nie bárzo łágodney twarzy) pokázáć/y náuczyć ich dobrych obyczáiow chćiał; y te° / iáki żywot bydź ma/práwe° Páná: wiem to pewnie/ żeby ſie wnet záraz ták nim brzydzono/ iáko iedny iádowiy wężem/álboby przyßedł wośmiech/iáko nikczemny błazen. Otoż ia ktemu idę/ iż/ponieważ dźiśieyßych czáſow Pánowie/ták ſą ſkażeni złym zwyczáiem / nieumieietnośćia / y fałßywym dźierżeniem o ſobie: á iż ták bárzo trudna rzecz ieſt / oznaymić im prawdę/ á przywieść ie ku cnoćie: ktemu iż ludźie / nieprawda / pochlebſtwem / y dźiwnemi / á nieprzyſtoynemi drogámi ſtáráią ſie o to / áby do nich w łáſke przyßli: dla tego tedy Dworzánin / onemi oſobnemi przymioty/ ktore Pan Kryſki/z Pánem Myßkowſkim iemu przypiſáli / dowiedźie tego łátwie / y powinien będźie w tym czynić wßeláke ſtáránie / że ſie wkrádnie w łáſke Pánſka; zá ktorą będźie mogł wolnie/ beſpiecznie / mowić z nim o wßytkim / á nigdy ſie nie vprzykrzyć. A będźieli tákim / iáko ſie tu powiedźiało: zá mała praca przyidźie ktemu / á w rzeczách wßelákich Pánu oczy otworzy / y prawdę ſnádnie / á bez obrázy/ powie. Nád to ießcze / będźie mogł znienágłá / á potroße/ wprawowáć Páná w dobrotliwość/ vczyć go powśćiagliwośći/mężnośći/ ſprawiedliwośći/ miernośći / pokázuiąc mu ná oko/ iáko wiele ſłodkośći przykryłá tá mała gorzkość/ ktorey ktoś

wiek

wiek musi trosßke vczuć / kiedy sie namietnościom przeciwi: ktore to namietności sa záwżdy ßkodliwe / przemierzłe / á zá niemi oslawá / lekkość / y hánbá / w te tropy chodzi: iáko zá cnotámi / slawá / pociechá / y pożytek. Wiec iżby pochopnieyßy Pan byl ku cnotom / wspomnieć mu bedżie mogl one znáczne ná świecie ludżie / one slawne Hetmány / ktorych konterfet to z mármoru / to z miedzi / á czásem y ze złotá / oni Grekowie / ábo Rzymiánie stárzy / vczynić / ábo vlać dawßy / ná mieyscách / á schodziech pospolitych stáwiáli: ták wiele dla nieśmiertelney slawy onych ludzi / iáko też dla pobudki á podżogi drugim / iżby sie / poczćiwa zazdrością / ku tákieyże slawie pieli. Tym tedy kßtaltem powiedżie Dworzánin Páná ku cnoćie: do ktorey cnoty / iż iest trosßke teskliwa drogá / potrzasnie one zielona trawa / żioły / kwieciem / áby sie nie ták przykra widziálá: to iest / raz muzyka / drugi raz koniem / zbroia: zás trefnością / ábo rozmowa około miłości / y innemi rzeczámi ktore ći Pánowie wyliczyli / zábáwi vmysł Páński poczćiwie: á przedsie y tu / y owdzie wtraci záwżdy w te mile rzeczy co poważnego / á podeydżie Páná zdrowym fortelem; iáko czynia madre mátki / ktore chcąc dáć dżiecięciu wypić dla zdrowia co gorzkiego / kray tego kubká / z ktorego pießczone dżiecie pić ma / máża pospolicie miodem / ábo czym słodkim. Otoż gdy Dworzánin vżywáć w ten sposob bedżie tych rzeczy lubych / káżdego czásu / y ná káżdym mieyscu / doydżie onego kresu / onego końcá / ku ktoremu byl mysl swa obrocił: á

zátym

zátýbedżie godzien dobrze wietßey chwaty / y odpłáty / niżby ktora inna rzecz / znácznie dobra / czynił ná świecie: bo żadney rzeczy nie máß pod słońcem / ktoraby wßem ludziom wobec ták byłá dobra / y vżyteczna / iáko iest Pan cnotliwy: á zásie żadney rzeczy niemáß tak złey / á ktoraby bárziey wßem wobec ludziom ßkodziłá / iáko Pan niesprawiedliwy. Ná co pátrzac ludżie / ießcze nie należli ták srogiey / á okrutney meki / ktoraby sie im widziáłá bydź zupełna zapłátą zá grzech ten / á niecnotę / kiedy owo sługá ktory (bo tego zacnego tytułu / Dworzánin / táki człowiek nie iest godzien) przymiotow swych dobrych ku temu końcu vżywa / áby Páná swego káził / odwodzac go od cnoty / á trostwem w láskę do niego przychodzac. Abowiem táki człowiek / nie w kubek / z ktorego tylko iedná osobá picby miáłá / trucizne kładżie: ále studnia / z ktorey wßyscy ludżie czerpáią / záraża smiertelnym iádem. Powiedziawßy to Pan Wapowski / vmilkł.

Zátym rzekł Pan Dersniak: Mnie sie to nie zda / Pánie Wapowski / áby dobroći / powściągliwości / y innych cnot / ktore chceß W. M. áby Dworzánin wlał w swego Páná / náuczyć sie kto mogł: bo te rzeczy z przyrodzenia / á od Bogá przychodzą. A iżby to ták było / pátrz W. M. ná oto to: niemáß ták niepowściągliwego / złego / á niecnotliwego ná świecie człowieká / ktoryby sie / gdżieby go o to spytano / chćial do tego przyznáć / iż iest tákim: y owßem káżdy / by też byl nay gorßy / tedy sie zá dobrego / zá spráwiedliwego / zá

powśćá-

powśćagliweg chce vdáć/ y ma z tego roſkoß/gdy ták o nim ludźie rozumieia. Gdźie tỹ fálßem nikthy nie nárabiał/ kiedyby w cnotach/ ták iáko y w innych rzemieſłách/ wyuczenie było. Abowiem niemáß ſromoty żadney/ iż kto tego nieumie/ czego ſie nie vczył: ále ſie ſromotá widźi/ kiedy kto tego nie ma/ czym z przyrodzenia ozdobion bydź miał. A dla tego káżdy ſie o to ſtára/ áby pokrył niedoſtátek/ ieſli iáki ma ná ćiele/ ábo ná vmyśle: co iáſnie widźimy w ślepych/ w chromych/ w vlomnych/ iż chociażby ſie tákowa vlomność przyrodzeniu przyczyść mogłá; á wßákoż káżdego to boli/ gdy co tákiego widźi w ſobie: bo mu ſie ták zda/ iákoby ſámoż przyrodzenie/ tákowym vlomkiem/ iáko iednym piątnem/ iego złość ná znáczilo. Potwierdzá też/ to moie zdánie/ baśń oná o Epimetheuſie/ ktory dáry pryzrodzone wßytki zwierzętom niemym rozdawßy/ ludźiom potym co dáć nie miał: á dla tego Prometheus chcąc porátowáć ludźi/ vkradł Minerwie/ y Wulkanowi/ on/ poſpolu y z ogniem/ dowćip/ ktorỹ ludźie náby wáią ſobie żywnośći. Ale mądrośći gruntowney/ zá ktoraby ſie byli ludźie do kupy zgromádźić/ á w mieśćiech zgodnie mießkáć mogli/ vkráść nie mogł: bo te chowano w zamku Jowißowym/ gdźie Prometheus przed zbytnie czuyną ſtrażą przyſtępić nie mogł. Aż wżdy nákoniec Jowiß/ vżaliwßy ſie vbogich ludźi/ ktorych ſie Lwowie/ Niedźwiedźie/ Wilcy/ prze to iż rożnie mießkáli/ vſtáwicznie náiadáli: poſłał ná świát z niebá Merkuryußá/ áby nioſł ludźiom wſtyd/

y ſprá-

y ſpráwiedliwoſć/ żeby te dwie cnocie miaſta ozdobiły/ y ludźie w zgodę/ á w społeczność żyćia przywiodły: á roſkazał tenże Jowiß/ iżby Merkuryus nie ták ludźiom to rozdawał/ iáko im rozdáne ſą inne rzemieſłá/ ábo náuki; w ktorych ieden vmieietny/ wiele nieumieietnym vczynić doſyć może/ iáko to lekarz/ ábo káznodźieiá: ále iżby w káżdego człowieká te obiedwie cnoćie wßczepił. Nád to roſkazał Merkuryußowi/ żeby vczynił táki ſtátut/ iż ktożby kolwiek nie miał wſtydu w ſobie/ á ſpráwiedliwośći/ áby ten/ iáko iedná zarázá świátá/ był z poſrzodká ludźi wyiety/ y zámordowány. O toż W. M. maß/ Pánie Wapowſki/ iż te cnoty ſą dáne od Bogá/ áni ſie ich nikt náuczyć może.

Ná to Pan Wapowſki powiedźiał: Owa W. M. Pánie Dersniaku/ ták rozumieß/ iżby ludźie ták byli niefortunni/ á ſkażoneg rozſądku/ że mogąc zmiękczyć ſercá okrutnych zwierząt: mogąc to przewieść przemyſłem ſwym/ iż ich Lwi/ y Niedźwiedźie ſą poſłuſßni; mogąc to vczynić iż ptak leći/ tám gdźie mu każą/ á bywáiąc wiele kroć ná ſwobodźie/ przedśie ſie zásie z lásá/ z własnego domu/ do pieśći/ do dłußcze/ do niewoley wroći: nie mieliby moc/ ábo chćieć ſobie pomoc/ á ze złego w dobre ſie/ pilnośćia á ſtárániem/ przemienić? Proſtoby to ták moim zdániem było/ iáko kiedyby Doktorowie wielką pilnośćia tylko ſie tego ſámeg vczyli/ áby mogli piegi z twarzy/ álbo ſłodki ſtrup dźiećiećiu zegnać: á tego żeby ſie nie vczyli/ iáko vleczyć Febre/ Pleure/ y inne ćießkie choroby: co iákoby było

przećiwko rozumowi/káżdy to ſnádnie obáczyć może. Przeto ia ták rozumiem/iż tych cnot/ktore ku poczćiwemu żyćiu należą/ nie mamy ich zupełnie od przyrodzenia: ábowiem żadna rzecz nie może ſie przyzwyczáić do teg̃/co ieſt przećiwko iey przyrodzeniu. Miec ty kámień ſto tyſiecy rázow wzgore / przedsie on nigdy ſie nie zwyczái ſam przez ſie wzgore lećieć. Wiec gdżieby nam cnoty/ ták były wrodzone / iáko ieſt wrodzona kámieniowi ćieżkość/ nigdybyſmy ſie źle czynić nie zwyczáili. A záś też áni grzechy ſą nam wrodzone tákimże ſpoſobem; bobyſmy też nigdy cnotliwemi bydź nie mogli: y wielkaby to bezbożność była á glupſtwo / kárać/meczyć/ zábijáć ludźie o to/ co z przyrodzenia / á bez człowieczey winy/pochodźi. Y w tey mierze práwo poſpolite naybárzieyby ſie obładźiło / ktore złoczyńce / nie prze grzech przeżły karze / (bo to iuż próżno/ponieważ co ſie ſtáło odſtáć ſie nie może) ále dla przyżłego czáſu/ práwo to czyni / áby ten ktory zgrzeżył / ná potym grzeżyć álbo nie mogł / álbo przeſtał / á ſwym złym przykładem drugiego nie ſkáził. Otoż ći ktorzy ſtánowili práwo / ták wżdy rozumieli / że cnot ludźie náuczyć ſie moga; á to ieſt iſtotna prawdá: ábowiem ſie rodźimy ſpoſobni z przyrodzenia ktemu / iż cnotę w ſie przyiąć możem/tákież też y niecnotę. Przeto/ták w iednym / iáko w drugim / przychodźimy w nalog ze zwyczáiu / ták iż pierwey czynimy cnotliwie/ ábo niecnotliwie; toż potym ſtawamy ſie/ábo cnotliwemi / ábo niecnotliwemi. Ale w rzeczách ktore z przyro-

przyrodzenia mamy / ináczey ſie to ma: bo pierwey człowiek ieſt tym ná co go przyrodzenie obrálo/ toż tego iſtotnie dopiero vżywa: iáko około ſmyſłow ták właśnie náturá ſprawiłá; bo pirwey to mamy w ſwey władzey/ że możemy widżieć/ ſłyſżeć / dotknąć ſie: toż dopiero / widżimy / ſłyſżymy / dotykamy ſie: áczkolwiek niektorym rzeczom z tych/ćwiczenie ſiłá ozdoby przyniesie. Dla tego dobrzy Bákálarze/nietylko czytáć dżieći málych vcza/ále y innych obyczáykow vczćiwych/ áby w iedzeniu / w pićiu / w mowie / w ſtaniu / w chodzeniu/przyſtoynie ſobie poczynáli. Owa iáko w innych rzemieſłách / kto ſie chce vczyć; ták y w cnotach/ kto ie ma ſtáteczńie poiąć / Miſtrzá mu potrzebá / ktoryby zdrowa náuka/y dobrym nápomnieniem wſkrzeſił/ y ożywił w nas one cnoty/ ktorych naſienie zámknione w ſobie / á vtáione mamy: iżby ten Miſtrz/ iáko dobry goſpodarz/onemu naſieniu pomogł / á otworzył mu droge/ wykopawży około niego żielſko / ćiernie/oſet: to ieſt żadze/á ćieleſności náże/ prze ktore wielekroć człowiek kwitnąć w dobroći nie może / áni dać z ſiebie oneg̃ żczeſliwego owocu/ ktoreg̃ ſámeg̃ náſwiećie wżyſcybyſmy ſprawiedliwie prágnąć mieli. Tym tedy ſpoſobem/w káżdym z nas ſą przyrodzone te cnoty/wſtyd/ á ſprawiedliwość/ o ktorych W. M. powiedaż/że ie Jowiż ludźiom wżem ná świát poſłał. Ale iáko to nie może bydź/áby to dżieći miało mowić/ ktoreby ludźi nigdy mowiacych nie ſłychało / choćiażby mu dobrze nic nie ſchodźiło ná żadnym ſmyśle:

ták też y te cnoty ktorych początki w nas sa zprzyrodzenia/żadna miára skutku swego pokazáć niemoga/ iesli im ćwiczenie nie da pomocy. Abowiem kiedy człowiek ma przyść w doskonáły nalog/á cnot vżywánie/ málo mu ná sámym przyrodzeniu; ále mu trzebá wodzá/trzebá zwyczáiu/trzebá cudzego rozumu/ktoryby wypolerował iego rozum/á zdiał z vmysłu/ták iáko zoczu bielmo/zasłone głupstwá/á nieumieietnośći/ z ktorych dwu rzeczy niemal wßytkie obłedy/á grzechy ludzkie/pochodzą. Bo gdzieby człowiek/ co dobre/ á co złe/ gruntownie znał/ á zwyczáił affekty mieć pod władzą rozumu/káżdyby wolał obráć to/ co dobrze/ niż to co złe. Przeto cnotę ktoby chćiał wyłożyć/ co iest w sobie/ mogłby ią názwáć mądrośćią: iż oná wie/rozumie/ y vmie/obráć to co iest dobre: á niecnotę zásie mogłby názwáć głupstwem/ á nieumieietnośćią/ ktora oßukiwa człowieká/ á złe zá dobre pokázuie: bo nigdy ludźie nie obieráią złego ta mysłą áby złe było/ále sie podobieństwem dobrego omyláią/ máiąc to zá dobre/ co sie niczemu nie godźi.

Zátym Pan Dersniak powiedźiał: Przedsie ia wiele ludźi widze/ ktorzy znáią to iáśnie/ iż źle czynią/ á wżdy sie hámować niechcą: to dla tego/ iż wiecey sobie waża roskoß teráźnieyßą ktora czuią/ niżli karánie/ o ktorym ießcze watpią áby ná nie przyść kiedy miało: iáko sa złodźieie/ zboyce/y inni złoczyńce.

Odpowiedźiał Pan Wapowski: Prawdźiwa roskoß iest záwżdy dobra/á prawdźiwy bol/iest záwżdy

zły: á przeto ći tákowi omyláią sie/biorąc fałßywą roskoß zá prawdźiwą/ á prawdźiwą bolesć biorąc zá fałßywą: ztądże wielekroć fałßywa roskoßa/ przychodzą do prawdźiwego bolu. Otoż wżdy tego rzemieślá á fortelu/ ktory te prawde od fałßu rozeznáwa/ náuczyć sie ieden może: á cnotá ktorą obieramy to co iest dobre/ nie to co sie ták widźi/ nic innego nie będźie/ iedno prawdźiwa vmieietność/ á náuká/ ktora człowieczemu życiu iest pożyteczniesza/ niż ktora inna ná świećie: bo tá/ ma to w sobie/ iż odeymuie głupstwo/ á niewiádomość/ zá czym (iáko sie powiedźiało) wßytko złe rośćie..

Ku temu powiedźiał Pan Kostká: Niewiem/Pánie Wapowski/ czemuby tego Pan Dersniak pozwolić W. M. miał/ áby z głupstwá/ á z niewiádomośći wßytkie grzechy rość miały: á iżby niemiało bydź tych ludźi dośćˊ/ ktorzy grzeßąc/ wiedzą pewnie iż grzeßą/ áni sie ná prawdźiwey roskoßy/ ábo prawdźiwy bolu kes ieden myla. Abowiem to iest rzecz ista/ iż ći ktorzy sie od grzechu ztrzymáć nie mogą/y zowiem ie nieztrzymawálemi/ widzą iáśnie/że to ná co ie mysl/ á żądzą/ przećiwko przystoieństwu/ wiedźie/ iest złe/ á nie poczćiwe: á przeto przećiwią sie/ y zákłádáią sie rozumem iáko iedną tarczą przećiwko chćiwośći ćielesney: á ztąd rośćie iákoby walká roskoßy/á bolesći/ przećiwko rozumnemu rozsądkowi: ále nákoniec rozum zwyćiężony od chćiwośći ćielesney/ nie przyiaćiela náder mo-

czey / iedno iáko ow okręt / ktory czás niemały przećiwi sie wiátrom ná morzu / nákoniec niemogąc sie gwałtowney nawálności oprzeć / gdy sie powrozy porwą / máßt sie złamie ábo obáli / żagle rozerwáne spádną / puści sie ná fortunę / nie vżywáiąc iuż áni Sztyru / áni Kompásu / áni żadney inney rády / áby z niebespieczeństwá onego wyßedł. Wnet tedy tákowi ludźie / ktorych rozum / przećiwko chćiwości walcząc / stráćił pole / dopußczáią sie grzechow / z iákimiś sumnieniem / á wáhániem sie / iákoby zá niewolą / á ná despekt sobie. W czymby iśćie sumnienia nie mieli / kiedyby niewiedźieli / iż to co czynią / iest grzech: áleby ták prosto bez żadnego gryzienia ßli zá namietnośćiámi: á w ten czás / iuż by nie byli niewstrzymawálemi / áleby byli rospustnemi / á rozchełznánemi; co iest dáleko gorzey. Bo wżdy ow ktory sie poki poty wstrzymywa / dáleko mnieyßego karánia godźien / niż ow ktory nieogládáiąc sie ná żadną rzecz / żywie iáko iedno bydle / chćiwości swe wßytkie ná ßrot puściwßy. Wiec iáko niestrzymawálość iest defekt / á wádá okeßona / bo ma w sobie nieco rozumu: ták zásie powśćiągliwość iest nie práwie doskonáła cnotá / bo też ma w sobie y to / y owo żadzey. Przeto zda mi sie że tego nie może żaden przyczyść niepowśćiągliwym / áby z niewiádomości grzeßyli.

Powiedźiał ná to Pan Wapowski: Argument / á wywod W. M. Pánie Kostká / nie iest zły: ále zdá mi sie iż wiecey w nim postáwy / niż watku. Abowiem chocia niepowśćiągliwi grzeßą wáháiąc sie / á w ich

ćiele rozum z chćiwością walczy / ychocia sie im złe złym / a dobre dobrym widźi: przedsie iednák nie máią oni o tym gruntowney / á doskonáley wiádomości; áni tego ták znáią / iákoby znáć mieli; Ale mniemánie to iákieś w nich iest watle / zá ktorym pozwaláią tego chćiwości / áby ná rozumie przewiodłá. Lecz gdźieby mieli pewną wiádomość / bez watpienia nigdyby nie zgrzeßyli. Bo to / czym wygrawa chćiwość ná rozumie / nic innego nie iest / iedno głupstwo / á niewiádomość: bo wiádomości pewney / affekt nigdy nie zwalczy / ktory to áffekt / z ciáłá á nie z duße pochodząc / iesli iest posłußny rozumowi / sstawa sie cnotą: á zásie iesli podspráwą iego bydź niechce / sstawa sie cnocie nieprzyćielem. Ale rozum ma tyle mocy / iż smysły człowiecze záwżdy go słuchać muszą: á dźiwnym sposobem przeydźie / y przeniknie wßedźie / by go iedno głupstwo do tego mieysca nie vprzedźiło / ná ktorym on sam siedźieć ma. Owa / iáko powiedam / rozum człowieczy ma tyle mocy / iż chocia on w kośćiach / w żełách / w członkách nie siedźi / przedsie kiedy sie ocknie / iako ow ieźdźiec ktory dobremu koniowi wodzą potrząśnie / wßytko ćiáło człowiecze wzrußyć sie / y w spráwie swey stánąć musi: wnet oczy chcą vpátrzyć / nogi bieżeć / rece porwáć / to coby iedno vmysł kazał. Gdźie ta iego wielka władza / y w tym obaczyć możem: trefuie sie to / iż człowiek pod czás zle co brzydkiego niewiedząc / co mu ná on czás gdy iadł / dla dobrey przyprawy / bárzo smákowáło: potym dowiedźiawßy sie co ziadł / nie-

tylko ſie frąſuie / á ſam w ſobie gryzie / ále y ciáło iego zgodźi ſie wiec z vmyſłem / iż záràzemby w kiłká / y dáley dni / po onym obiedźie / wrácáć / ábo krztuśić ſie muśi / iákoby to dopiero teraz zieść miał.

Prowádźił dáley rzecz ſwoie Pan Wapowſki / kiedy mu Pan Myßkowſki przerwał tymi ſłowy: Jeſlim ia dobrze bacżył / Pánie Wapowſki / zda mi ſie iżeś W. M. potwierdźił tego Pánu Koſtce / iż powśćiągliwość nie ieſt práwie doſkonáła cnotá / á to tym / że ma w ſobie nieco żądzey. O czym iż wole z W. M. niż z P. Koſtką mowić / ták powiedam: że tá cnotá / ktora (ponieważ w náßym ćiele ieſt tá niezgodá / miedzy rozumem / á chćiwośćią) walczy / á podáie zwyćieſtwo rozumowi / ieſt dáleko doſkonáłßa / niż tá / ktora z chćiwośćią / á z áffektem / o płátne nie czyniąc / wygrawa. Abowiem mierny człowiek / nie dużośćią / nie mocą wſtrzymawa ſie od złego: ále iż woley / áni cheći nie miał ku źle czynieniu.

Ná to Pan Wapowſki ták powiedźiał: Ktory Hetman / Pánie Myßkowſki / W. M. ſie lepßy widźi / owli ktory ſtáwi bitwę / á bedąc w niebeſpieczeńſtwie / iednák wygra: czy ow ktory odiawßy śile nieprzyiaćielowi / przywiedźie go rozumem / á fortelmi ktemu / iż ſie bez bitwy podáć muśi.

Pewna rzecz / odpowiedźiał Pan Myßkowſki / iż ten Hetman lepßy ieſt / ktory pewnikiem idźie / á bez bitwy wygrawa: by iedno to tákie pewne zwyćieſtwo / nie pochodźiło z záiętego ſerca przećiwney ſtrony.

Rzekł

Rzekł záś Pan Wapowſki: Dobrześ to W. M. oſądźił. Otoż ia powiádam / iż powśćiągliwość ieſt ták proſto / iáko Hetman ktory bitwę ſtáwi / y mężnie poczynáiąc ſobie / choć gwałtowne ná ſie bedźie miał nieprzyiaćioły / iednák ie zwyćięży / ácz nie bez wielkiey trudnośći / y niebeſpieczeńſtwá. Ale mierność / w ktorey záburzenia żadnego nie máß / táka ieſt / iáko ten drugi Hetman / ktory bez rozlania krwie wygrawa / y zoſtáie wßytkiego Pánem. A ták / gdźie miárá ieſt / nie tylko iż ogień ten / żądzy człowieczych vtłumi / ale iáko ow mądry Pan / ktory w záburzonym Páńſtwie ſwym / rzeczy bácznie vſpakáia / buntowniki karze / á rozumowi zwierzchność á władza dawa: ták tá cnotá / nie czyniąc gwałtu żadnego człowieczey woli / pięknym kßtałtem przywiedźie ią do ſtáteczney dumy: ktora to dumá / ku poczćiwemu ią ſkłoni / vſpokoi / y w dobrey mierze záchowa ták / iż niemogąc iuż wolą náßą w niczym ſobie przećiwną bydź / áni záburzenia żadnego vczuć / we wßytkim rozumowi poſłußną ſie oſtánie / kniemu ſie wßytką obroći / zá nim iuż dobrowolnie wßędy poydźie / iáko báránek zá owcą. Tá tedy cnotá ieſt práwie doſkonáła / á nabárźiey przyſtoi wielkiemu Pánu / ábowiem wiele innych cnot z ſiebie wypußcza.

Zátym Pan Łupá ták powiedźiał: Niewiem coby to zá cnoty / przyſtoyne wielkiemu Pánu / z tey mierności wyniknąć miały / gdyż tá / iáko W. M. powiedaß / áffekty vwyſłowi odeymuie. Mnichowi / ábo Puſtelnikowi / rychlebych rzekł żeby ſie tá cnotá zeßłá: ále

Pánu wſpániáley myśli/ hoynemu/ bieglemu w ſpráwách rycerſkich/ nic po tym: y owßem Pan chceli áby go ći/ ktorym on roſkázuie/zá co mieli/musi raz dobrocia/ drugi raz złością nárabiáć; musi krzywdy mimo ſie nie puſzczáć; musi to dáwáć znáć/ iáko go boli/kiedy ſie co źle dźieie/ á záśie iáko mu miło/ gdy co dobrze.

Odpowiedźial P. Wapowſki: Jam tego nie powiedźial/ áby miárá áffekty náße z vmyſłu wygubić/ á do końcá wykorzenić miáłá/ániby to było dobrze; bo y w áffekćiech naydźie/co ſie przygodźi: ále ták powiádam/ iż tá cnotá Mierność/ma ten vrzad/ przywodźić rozumowi pod poſłußeńſtwo to/ co ſie w áffekćiech poczćiwości przećiwi. Oroż ktoby odćináiac to/ áffekty niſzczył/ á do końcá wniwecz obracał/ bárzoby ſie w tym obładźił/á byłoby to proſto ták/iáko kiedyby krol chcąc piiáńſtwo pohámowáć/ dał wywołáć ná Seymie/ iżby żaden winá pić nie śmiał/ áni innych napoiow/ ktore idą w głowę: ábo iż czáſem człowiek bieżąc pádnie/ żeby ludźiom pod ſrogim karániem pomálu chodźić kazał. Ale pátrzćie ná to W.M. iż ći ktorzy obieżdżáią konie/ y ku gotowości ie ćwiczą/ nie odeymuią im biegu áni ſkakánia: lecz chcą żeby koń/ w ten czás to czynił/ kiedy mu iezdźiec każe/ y tym ſtrychem/ iáko gi on wiedźie. A ták áffekty te/ ktore mierność vtemperowáłá/ nie ſą kes ieden cnoćie przećiwne/ y owßem ią forytuią/ y podpieráią: iáko gniew pomaga bárzo ku meſtwu: nienawiść záśie á niechęć do złych ludźi/ ſpráwiedliwości oſłábieć nie dopußcza:

tákież też y inne cnoty/ nie máłą pomoc máią od áffektow: ktore áffekty/ kiedyby do końcá w człowiecze zgáſły/ rozum náß musiałby bárzo zemdleć/ ták iż ledwieby co ſpráwić mogł dobrego: iáko ow żeglarz ná morzu/ ktory okretowi biegu dáć nie może/ kiedy niſkąd wiátry nie wieią. Nie dźiwuyże ſie W.M. Pánie Lupá/temu com ia powiedźial/ iż z Miernośći wiele innych dobrych cnot płynie: ábowiem kiedy iuż człowiek do tey doſkonáłośći przyidźie/iż myśli ſwe y ſpokoi: wnet zá pomocą rozumu wſtąpi weń mężność práwa/ zá ktorą wßytkie niebeſpieczeńſtwá pod nogi ſobie włoży/ſercem/nád ſerce człowiecze. Zá tą záśie przyidźie ſpráwiedliwość/ przyiaćiołká ſkromności/y ludzkiego dobrá; Pánná oná z niebá/wßytkich innych cnot Krolowa: ábowiem wczy nas tego czynić/ co przyſtoi/ á od tego nas odwodźi/ co przećiwko przyſtoieńſtwu. A przeto ieſt naydoſkonálßa/ y zá iey pomocą innych cnot ſkutki pełniny; á kto ią ma w ſobie/ y iemu ſámemu/ y drugim śiłá dobrego przynośi: nákoniec Jowiß ſam/ iáko powiedáią/ krolestwá ſwego bez niey nie mogłby dobrze ſpráwowáć/ á rządźić. Zá temi tedy/ ktorem wyliczył/ cnotámi/ wſpániáłá mysl idźie/ y nieco im przydáie ozdoby; ále oná ſámá przez ſie nie żywie: bo kto nie ma innych cnot w ſobie/ hárdym bydź może/ ále człowiekiem wſpániáley myśli nigdy nie bedźie. Dopiero on wodz tych przerzeczonych cnot przyſtąpi/ to ieſt Mądrość/ ktora ná tym ieſt/ áby to co ieſt dobre obrálá. Wiec

do tego ßczesliwego towárzyſtwá / przylacza ſie też hoyność / czći prágnienie / ludzkość / powagá / ſkromność / dobrotliwość / y wiele cnot innych / ktorych ia teraz wßytkich wyliczyć nie moge. Ale bedźieli ſie náß Dworzánin ták ſpráwował / iáko mu náznáczono / wßytkie te naydźie w ſwym Pánie / y co dźień to wiecey tego bedźie przybywáło: z czego Dworzánin wielką roſkoß / y vćieche poczuie / wſpomniawßy ná to ſobie / iż Pánu ſwemu dał / nie to co proſtacy dáią / to ieſt iedwab / ſrebro / złoto / perły / kámienie / (o co bywa poſpolićie bárzo trudno temu kto to dáie / á temu zás bárzo łatwie / kto to bierze) ále te cnote / ktora ſnadź miedzy ludzkim ná świećie dobrym / ieſt naywietßa / y naytrudniey o nie / to ieſt / ſpoſob pánowánia / á ſpráwowánia ludźi / iáko przyſtoi: co ſámo może przywieść ludźie ku błogoſławieńſtwu / á wrocić názad on złoty wiek / o ktorym powiedáią / że ná ten czás był / kiedy Sáturnus krolował.

Tu gdy troßke vmilkł Pan Wapowſki / chcąc podobno ſobie odpoczynąć / rzekł ták Pan Myßkowſki: Ktorzy ſie / Pánie Wapowſki / ludźie W. M. zdádzą bydź ßczeſliwßy / á bliżßy tego / żeby ſie im wroćił názad ten wiek złoty / ktorys W. M. teraz wſpomniał; czyli / ktorym ieden Pan / á dobry cnotliwy Krol roſkázuie: czy ći / ktorzy pod zwierzchnośćią niektorych z poſpolſtwá wybránych / poczćiwych / á pobożnych ludźi / żyią?

Odpowiedźiał Pan Wapowſki: Ja ták dźierżę / iż to

to Páńſtwo ßczeſliwße ieſt / gdźie Krol cnotliwy roſkázuie / bo to ieſt coś podług przyrodzenia. A ieſli ſie godźi te źiemſkie rzeczy do niebieſkich / á wiecznych przyrownáć / tedy Krolestwo źiemſkie podobne ieſt Krolestwu Bożemu: bo Pan Bog ſam ieden / wßytko to co widźimy / y to czego nie widźimy / rządzi y ſpráwuie. Ale puścißy to ná ſtrone / pátrz ná to káżdy / iż porządek w woyſku / porządek około budowánia / porządek około okretu / wßytek záwiſł ná iednym człowiecze / ktory roſkázuie: tákże y w náßym ćiele / członki wßytkie ſpráwuią ſie ták / iáko im ſerce każe. Nád to / zda mi ſie iż to przyſtoi / áby ludźie ták iednego Páná á wodzá mieli / iáko máią inne zwierzetá / ktorych ſámo przyrodzenie vczy poſłußeńſtwá / iáko rzeczy náder zdrowey / y pożyteczney. Oto Jelenie / Zorawie / y inni ptacy / kiedy do ćiepłych kráin w Jeśieni lecą / záwżdy iednego wodzá ſobie obieráią / zá ktorym idą / y ſą go poſłußni. Pßczoły zásie / proſto iákoby rozum ludzki miáły / w tákiey czći ſwego Krolá máią / iáko ktorzy ná świećie pod groza ludźie. A ták wßytkie te rzeczy / mnie tego poświádczáią / że władza iednego człowieká / bárźiey ieſt podług pzyrodzenia / niż władza / ábo poſpolſtwá / ábo z poſpolſtwá wybránych.

Tu Pan Koſtká / ktoremu ſie záwżdy Weneckiey Rzeczypoſpolitey porządek podobał / ták powiedźiał: A mnie ſie zásie ták widźi / ponieważ Pan Bog ſwobodę dał człowiekowi zá naywietßy dar ná świećie / że nie ieſt rzecz ſłußna / áby one kto iemu odeymować miał:

áni to przyſtoi/ iżby ieden człowiek wiecey niż drugi vżywał wolnośći; co tám muśi bydź/ gdźie Krolowie roſkázuią: bo oni ſámi tylko ſą ná ſwobodźie/ á poddáni pospolićie wßyſcy w niewoley. Ale w tym Páńſtwie/ gdźie nie pod iednego zwierzchnośćią/ ále pod wiela ludźi porządną ſpráwą ludźie żyią/ wżdy ſpolna/ á pospolita ſwobodá bydź muśi. A mimo to/ ná ſadźiech/ ná ſeſſyách/ przy rozbierániu rzeczy wielkich/ prędzey ſie záwżdy ieden człowiek ná zdániu ſwym omyli/ niż wielka gromádá ludźi. Abowiem gniew/ nienawiść/ przyiaźń/ przychylność/ chćiwość/ łákomſtwo/iedne oſobe łátwie záwiedźie/y vłowi: Ale gdźie oſob ieſt wiele/tám te rzeczy mieyſcá nie máią/y owßem iáko wielka wodá/ábo nigdy/ábo rzadko ſie zátchnie/ (gdźie przećiw temu máła wodá łádá zá przyczyną wnet ſie ſkáźi) ták rownie wielkość ludźi zgodnych/ chybá zá ſkarániem Bożym/ począć ſobie źle nie może. Coś też W. M. o źwierzętách powiedźiał/ to ná pomoc W. M. nie poydźie: ábowiem áni Jelenie/áni Żorawie obieráią/ták ſobie iednego Krolá/ żeby tegoż záwżdy poſłußni bydź mieli; y owßem odmieniáią oni często te Pány/ iż raz ten/drugi raz ow naprzod idźie: á tym ſpoſobem rychley to ieſt wizerunk Rzeczypoſpolitey/niż Páńſtwá pod iednym Krolem. Bo prawdźiwa/ á pomiárkowána wolność táka ieſt/ kiedy ten co mnie dźiś ſadźił/ iutro przedemną pozwány ſtánie. Wiec áni ow przykład o pßczołách tu ma mieyſcá: bo pßczoły máią Krolá innego rodzáiu/ ták iż go iáśnie

znáć

znáć miedzy drugiemi. Przeto ktoby chćiał ludźiom dáć tákiego Páná/ iákiby był godźien ſam ieden roſkázować/ trzebáby go náleść doſkonálßey nátury/ niż ieſt człowieczą: iáko trzodą/ma páſterzá/nie z poyśrzodku ſiebie nieme źwierze/ále człowieká/ktorego rodzay dáleko wyżßy ieſt/ niż tych/ ktore on páśie. A won czás kiedy Sáturnus krolował/nie kto inny/ iedno on/że ſam Bogiem będąc/ był páſterzem ták ludźi/ iáko ſą dźiś ludźie páſterzmi bydłá. Dla tych tedy rzeczy/ ia ták rozumiem/ Pánie Wapowſki/ iż bárźiey prágnąć mamy/ áby nam Rzeczpoſpolita roſkázowáłá/ niż Książe/ ábo Krol/ iedná tylko oſobá.

Słuchay W. M. Pánie Koſtká (rzekł zásie Pan Wapowſki) czym to W. M. wywieść chce/ iż ták ieſt iáko ia powiádam. Páńſtwo káżde/ iáko W. M. wieß/ bywa rządzone/ ábo od iednego człowieká: ábo pewney liczby oſob/z poyśrzodká ludźi wybránych iáko ie Láćinnicy Optimates zwáli: ábo od wßytkie° wobec poſpolſtwá. Z ktorego troygá Regimentu/ káżdy ieſt dobry/ poki z kreſu ſwego nie wyſtąpi: ále kiedy wyſtąpi/iż z Krolá ſtanie ſie okrutnik/á Tyran: ábowiádza/ktora mieli Pánowie cnotliwi/ przyidźie w rece kilku niecnotliwych: ábo kiedy cháſá/ poſpolita władza zágubiwßy/ ſtany/ vrzędy/ dygnitárſtwá pomießawßy/ y zepſowawßy/ſámá Regiment weźmie: tedy miedzy tym wßytkim/ nigdźiey gorzey ludźiom/ iáko pod Tyráńſtwem iednego. Czemu ſie káżdy dobrze przypátrzyć może/widząc Turki/Wołochy/Moſkwę/

w iá-

w iáko ſrogiey żyia niewoli. A ták ieſli pod iednego Páná zwierzchnośćią/kiedy przyſtoieńſtwá ſwego zápomni/ á Tyránnem zoſtánie / poddánym naygorzey: pewna rzecz ieſt / iż pod cnotliwym / á bogoboynym Pánem / poddánym ieſt naylepiey: bo przećiwnych przyczyn ſkutki/ ony też ſa miedzy ſoba przećiwne. A ná to coś W.M. około wolnośći powiedźial/ták powiedam: że tego wolnośćią nie mamy zwáć/iż kto podług ſwey woley żywie; ále to ieſt prawdźiwa wolność/ á ſwobodá / żyć podług práwá. A niemniey to potrzebna / pożyteczna / y wedle przyrodzenia rzecz ieſt/ poſłuſzeńſtwo / iáko y roſkázowánie. Nákoniec rodzą ſie drugie rzeczy ktemu / á náturá ſámá ná to ie obiera / y odlacza/ áby roſkázowały: iáko też y drugie ná to wypuſzcza/ áby były poſłuſzne. Lecz Pánowánie dwoiákie ieſt: iedno oſtre / á gwałtowne; iákie ieſt Páńſkie przećiwko niewolnikowi / y tákowąż też zwierzchność ma/ duſzą nád ćiałem: drugie Pánowánie ieſt łágodne/ gładkie / á znośne / iáko kiedy dobrzy Krolowie poddánym ſwym podług práwá roſkázuią: y tymże też kſztałtem roſkázuie rozum chćiwośći. Wiec obádwá te ſpoſoby roſkázowánia/ſą pożyteczne: ábowiem ćiáło ná to ſie rodźi / żeby duſze było poſłuſzne / á chćiwość tákież áby byłá poſłuſzna rozumu. Ale ći ludźie/ ktorzy ſie niczym innym nie petáią/ ni o czym innym nie myśla/ iedno żeby ćiálu ſwemu wczás wſzytek vczynili/ ták ſą rożni od cnotliwych/ iáko ieſt rożna duſzá od ćiálá: wſzákoż że ſą w liczbie rozumnych zwie-

rzat/

rzat/ muſimy ie przedśie mieć zá ludźie / chocia tyle ſie ich tylko rozum trzyma/ábo oni rozumu/co go troſzke zwierzchu znáią: bo żeby go vżywáć / ábo nim władáć mieli/ to nigdy nie ieſt. Ci tedy tákowi ludźie/ z przyrodzenia ſą niewolniki: y pożyteczniey to im ieſt w iárzmie chodźić/ niż ſámym roſkázowáć.

W tym ták rzekł Pan Lupá: Nuże/Pánie Wapowſki/á bácżni ludźie á cnotliwi / pod iáką zwierzchnośćią bydź máią?

Odpowiedźiał Pan Wapowſki: Pod táką / w ktorey gwałtu / áni ſurowośći żadney niemáſz / ále wſzytko gładce/á łágodnie idźie/ iáko to ieſt pod Krolem: wiec tákowym ludźiom godna ieſt rzecz/ áby dalem: wiec tákowym ludźiom godna ieſt rzecz/ áby dawano vrzędy/ ktorymby zdołáć mogli / áby też y oni roſkázować/ y rządźić podleyſze w rozumie niż ſą/ ſámi mogli: ále ták iżby glowny porządek wſzytek / y zwierzchnia władza/ná Pánu ſámym záwiſłá. A iżeś W.M. Pánie Koſtká/ powiedźiał / że łatwiey iedną oſobá vwieść ſie/ y ſkázić może/ niż oſob wiele: ia ku temu ták mowie/ iż też dáleko łatwiey iednego cnotliwego / y mądrego náleść/ á niżli wiele. A cnotliwego/y mądrego/tego ia chce rozumieć/ ktoryby godźien był/ bydź Krolem: to ieſt/ ſtárożytnego domu Páná/ ſkłonnego ku cnoćie z przyrodzenia / y ze ſławney páměći przodkow ſwoich / wyprawionego / y wyćwiczonego w dobrych á pobożnych náukach/y obyczáiach. Otoż chocia ten nie będźie wyżſzego rodzáiu/ niż ieſt rodzay człowieczy / iákoś W.M. o krolu pſzed powiedźiał:

wiedźiał: iednák máiąc on do przyrodzenia dobrego swego te pomoc/ dobre wychowánie; á ktemu rozmawiáiąc czesto z tákim Dworzáninem/ iákiego ći Pánowie formowáli/ y rozumem iego bedąc nieco podpárty/ sstánie sie spráwiedliwym/ powśćiągliwym/ miernym/ mężnym/ mądrym/ hoynym/ poważnym/ nabożnym/ y dobrotliwym: prze ktore wysokie cnoty/ wielkiey sławy/ y miłośći dostánie v ludźi/ á v Bogá znáczney łáski: zá ktorą łáską náture człowieczą swą/ w niebieską náture przemieni/ iż go ludźie rychley bedą mogli zwáć źiemskim bogiem/ nizli człowiekiem śmiertelnym. Abowiem dzierży Pan Bog rękę swą/ y kocha sie w Pániech: lecz nie w tákowych/ ktorzy pokázuiąc wielką możność/ á władzą swoie/ y kążąc ledwie nie pádáć przed sobą/ Bogu tym podobni bydź chcą: ále w tákich/ ktorzy mimo te władzą/ zá ktorą mogą to co chcą/ sádzą sie ná to/ áby też náśládowáli Páná Bogá w dobroći/ y w mądrośći/ dźieląc miedzy ludźie/ iáko dobrzy ßáfárze/ te dáry/ ktore sámi od niego biorą. A ták iáko ná niebie słońce/ miesiąc/ y inne gwiazdy/ pokázuią świátu iáko w zwierćiedle iákieś podobieńśtwo/ á wyobráżenie Bożе: ták tu ná źiemi dobrze podobnieyßy konterfet iest wßechmocnego Bogá/ owi cnotliwi Kśiążętá/ ábo Krolowie/ ktorzy sie go boią/ y miłuią: á ktorzy ona iego pochodnią spráwiedliwośći ludźiom świecą/ przy ktorey iest ćień iákiś niebieskiey mądrośći. Z tákiemi Krolmi Bog miewa ná poły/ vczćiwośći/ przystoieńśtwá/ świątobliwośći/

bliwośći/ y innych błogosławionych dobr/ ktorych ia wyliczyć nieumiem: ktore to dobrá wietße świádectwo dáią mądrośći/ á wßechmocnośći Bożey/ niż słoneczna świátłość/ ábo ten vstáwiczny bieg niebieskiey máchiny. Są tedy ludźie poruczeni od Bogá Pánom/ y podáni ich strażey/ iáko owce pásterzom: á Pánowie winni mieć pieczą o ich dobre/ y poczćiwe: y cokolwiek ná poddáne złego/ ábo dobrego przyidzie/ rozumieć to máią zá swą rzecz własną: á to ma pochodźić z miłośći/ y ztąd też/ áby Bogu vmieli liczbę dáć pásterstwá swego. Przeto Pan nie tylko sam ma bydź dobry/ ále y poddáne ma przedźiáłáć ze złych ná dobre: iáko ow ßnur z waga/ co go murárze vżywáią/ ktory nie iedno sam prosty iest w sobie/ ále y te śćiáne prostą vczyni/ do ktorey go przystosuią. Toż iest wielki znák dobroći Páńskiey/ kiedy poddáni cnotliwie żyią: ábowiem poczćiwe życie Páńskie/ to sámo iest/ ktore kieruie/ y ná dobre náwodźi poddáne/ iáko iedno nayśrożße pisáne práwo. Y nie może to bydź ináczey/ iedno iż z obyczáiow iego/ wßyscy poddáni swe obyczáie formuią: áni to podobna rzecz iest/ żeby ten miał dobrze vczyć/ kto sam nieumie: ábo żeby ten miał porządek czynić/ kto sam nie rządny: albo w błocie kto leży/ żeby miał drugiego wydźwignąć z niego. A ták/ ieśli Kśiąże/ ábo Krol temu wßytkiemu bedźie chćiał vczynić dośyć/ musi sie o to pilnie stáráć/ áby mogł/ y vmiał: á potym áby sam sie w sobie vmiárkowawßy/ záchował przećiwko káżdemu/ ták w

práwnych / iáko też y nie w prawnych rzeczach / słu-
żbność / (iż ták mam rzec) á z baczeniem przystoie-
ństwo. Czego trudno áby sie wßytkiego z ksiąg / ábo
z pisánego práwá náuczyć miał: ále musi to mieć w
sercu swym / musi w nocy / y we dnie o tym myślić / iá-
koby poddáni iego kwitneli / á żaden z nich przezprá-
wia nie vczuł. Owa przyrodzony / y nábyty rozum /
ktemu cnotá / mußa go do wßytkiego wieść / y w nim
vstáwicznie mießkáć ; oddaláiąc od niego ow za-
wrot / á nieſtworność w głowie / iáka czuią ludźie nie-
powśćiągliwi: ktorzy / iż ich z iedney strony przyćiſka /
y dławi głupſtwo / á nieumieietność / z drugiey zásie
strony / frásunek / á trapienie ztego / iż chcą woli á żadzy
swey bezecney czynić we wßytkim dosyć / wiec mußą
mieć pomießáne / á nád zwyczay dźiwne / y przykre my-
śli w swym ćiele / iáko kiedy owo kto śpi / á strásliwe
sny nań przychodzą. Otoż gdy do złey woley / wietßa
ießcze możność przystąpi / tám dopiero wiecey przy-
będźie frásunkow: á to ktemu ießcze / iż kiedy Pan
wßytko to może / co chce / tedy ná ten czás trzebá sie
obawiáć / áby tego nie záchćiał / co nie przystoi. Przeto
Bias dobrze mowił / iż vrzad pokaże człowieká. Bo
iáko beczká / poki w niey nic nie máß / poty nie znáć
by gdźie ćiec miáłá / á skoro ią náleią / áli sie wnet z
kilku stron saczy: ták źli á skáżeni ludźie / rzadko sie czym
nie przystoynym popißą / áż dopiero kiedy ná vrzad
wnidą / á obiedzą sie władzey: bo w ten czás iuż / nie
máią z to siły / áby ták wielkiey ciężar wielmożności /

zniesć

zniesć ná sobie mogli: przeto zapomniawßy sie / oderwą
od rozumu / y wnet poczną vżywać hárdości / gniewu /
łákomstwá / zuchwálstwá / y wßytkich innych obrzą-
dow / y niecnot Tyráńskich. A zátym ostáną sie nieprzy-
iaćielmi cnotliwym ludźiom / á lotry będą wywyższáć:
áni tego zćierpią / áby miedzy poddánymi byłá przy-
iaźń / społká / ábo towárzystwo: ále będą woleć wi-
dzieć miedzy nimi niesnaski / niechęći y nienawiści: Tu
wnet naydą tákie wyżły / ktorzyby wßędy wyłowili:
ktorzyby podsłuchywáli: ktorzyby nosili nowinki: kto-
rzyby siáć niepryiaźń miedzy ludźmi / zpotwarzyć /
ná koniec y zábić / gdźieby tego potrzebá / vmieli: á to
dla tego Pánowie czynią / áby poddáni stráćili serce / y
zá swoim rozerwániem / á nieſtworą / nie byli Pánom
potężni. Zkąd potym wielkie ßkody / y vpadki przy-
chodzą ná mizerne ludźie / y wielekroć srogie mordy / á-
bo zásie vstáwiczny strách ná onęż sáme Tyránny. Ábo-
wiem cnotliwi krolowie / nie o sie sa sámi boią / ále o te
ktorzy sa pod ich mocą: á Tyránnowie / tychże sie sá-
mych boią / ktorym roskázuią. A przeto im wiecey lu-
dźi pod nimi / im wiecey Państw / im sie wyżßey pod-
niosłá ich możność / tym wietßa liczbe wnetrznych nie-
przyiaćioł máią / y bárziey sie bać o sie mußą. Co rozu-
mieće W. M. w iákim mogł bywáć strachu on Kle-
árch Tyran / káżdy ten raz / kiedy wyßedł ná rynek / ábo
ná vczte do kogo / ábo ná iákie mieysce miedzy wielką
zgráię ludźi: gdyż (iáko o nim pißą) áż w zámknioney
skrzyni / iáko wąż w iámie / legał. Ábo y on drugi Ary-

ſtodemus ná imie/ktory z własnego łożá vczynił był ſobie turme: bo w pałacu ſwoim dał był ná powietrzu záwiesić komoreczke małą ták wyſoko/gdźie áż po drábinie musiał chodźić/ á tám ſpolne z białagłowa ſwoią miewał łoże/ ktorey mátká w wieczor odeymowálá drábine/ á ráno ią przyſtawiálá. Nedzne to było tákie pánowánie/ á iákiego bogoboynemu Pánu namniey nie potrzebá: gdyż tego zdrowie zá cnotliwemi iego ſpráwámi/ milſze/ y drożſze záwżdy v poddánych będźie/ niż własne zdrowie ich sámych. A przeto dobry Krol/ſtrazy ludźi zbroynych/ zámykánia niezwyczáynego/ y inney pieczy około ćiálá ſwego zániecha/ á wolny/ ſwobodny/ beſpieczny żywot powiedźie: á ktemu ták poſtánowiony/ iákoby cześćia był w rozmyślániu rozumnỹ/co Láćinnicy kontemplácya zowią/cześćią w ſpráwách/ á dźielnoſći: y tyle oboygá z tych pátrzał/ ile tego ku dobremu/á poczćiwemu poddánych ſwych/ będźie potrzebá.

Tu rzekł Pan Lupá: Cożeś to záś W. M. Pánie Wapowſki/zá Kontemplácya ná Krolá wyrwał?

Odpowiedźiał Pan Wapowſki: Sa/Pánie Lupá/iedni ludźie ná świećie/ktorzy tylko ſie około byſtroſći rozumu/ y ſubtelnie obaczánia rzeczy petáia: drudzy záśie ſa/ ktorzy tylko około ſpraw/ á dźielnoſći: otoż obádwá te żywoty Láćinnicy ná Actiuam á Contemplatiuam vitam rozdźielili.

Zátym Pan Derśniak ſpytał: Ktoryż tedy z tych dwu żywotow/ Pánie Wapowſki/ wielkiemu Pánu bárźiey przyſtoi?/

Po-

Powiedźiał ták ná to/rozśmiawßy ſie/Pan Wapowſki: Wiere W. M. podobno mniemacie/ ábych ſie ia zá tego to oſobnego Dworzániná wydawał/ktory ták wiele rzeczy ma bydź pełen/ y onych ma ku temu dobremu końcu/iákom powiedźiał/ vżyć? Ale pomnićie ſie W. M. iż Pan Kryſki/z Pánem Myßkowſkim/ z tákimi przymioty Dworzániná wymálowáli/ iákowych we mnie pewnie nie máß. A ták ſtáraymy ſie/ábyſmy tákiego Dworzániná pierwey náleźli: co kiedy będźie/ ia ſie nań/ y w tym/ y w innych wßytkich rzeczách/ ktore zwierzchnemu Pánu należą/ zdawam.

Záś powiedźiał Pan Derśniak: Jeſli czego z tych rzeczy/ ktore Dworzáninowi ſa przypiſáne/W. M. nie doſtawa/tedy podobno tego/ náczym niewiele należy/ iáko to taniec/muzyká/ ábo co tákiego: ále wietße rzeczy/ to ieſt te/ ktore ku wyćwiczeniu/ y poſtánowieniu Páná ná gruncie cnoty należą/ mym zdániem/ ſa w W. M. wßytkie.

Powiedźiał ktemu Pan Wapowſki: Y tych rzeczy/lekko pokládáć nie trzebá/ktoremi Dworzánin może przyść do łáſki Páńſkiey; ktorey łáſki (iákom powiedźial)trzebá áby był Dworzánin pewien pierwey/ niż ſie tego ma ważyć/ aby Páná vczył cnoty: bo mi ſie ták widźi/ żem to gruntownie W. Miłościom wywiodł/ iż oney náuczyć ſie ieden może. A iáko tá wiele pomaga/ ták głupſtwo/z ktorego niecnotá roſćie/y to/ iż człowiek ſiłá/ á obłedliwie rozumie o ſobie/ wiele ßkodźi. A przeto niechay tu iuż będźie moiey mo-

wy

wy koniec/bo mi ſie zda/żem wiecey powiedźial/ nižem był obiecał.

Žátym Pan Lubelſki rzekł/w te ſłowá: Tym wiecey my wßyſcy W. M. zoſtániem powinni/im więtßa bedźie vczynność W.M. niż obietnicá. Przeto/ niechay W.M. ćießko nie bedźie/odpowiedźieć Pánu Dersniákowi ná iego pytánie: á przy tym y to niechay bedźie/abyś nam W. M. powiedźial/czegobyś W. M. Páná tego/do ktoregobyś teraz przyſtał/ ieſliby vczyćielá potrzebował/ vczył. A iuż to ták W. M. położ/ iákobyś też doſkonále przyßedł ku láſce iego/to ieſt/żebyś mu bež žadney przeſtrogi/ mógł we wßytkim zdánie ſwe powiedźieć.

Ku temu Pan Wapowſki powiedźial: Bych ktorego z tych Pánow/ktore wiem/ láſke znał/á chćiał mu wolnie/to co mi ſie widźi powiedźieć/wiem pewnie iżbych prędko z tey láſki wypadł: á mimo to/ niewiem iákimbych ia był iego náuczyćielem/ ktory przedtym nic ſam nieumiem. Wßákoż/ gdy mi to W. M. każeß/ ábych Pánu Dersniákowi odpowiedźial: ták to podług mego widzenia powiem. Jž zwierzchni Pánowie/ Krolowie/ Książetá/máią oboy ten žywot mieć przed ſobą/ále bárźiey ten/ktory ſie okolo ſubtelnie obaczánia rzeczy báwi: ábowiem ten ná dwie cześći rozdźielon w nich ieſt/z ktorych iedná ná tym záwiſłá/ áby vmieli dobrze poznáć/vważyć/ y rozebráć káżda rzecz v ſiebie: á druga cześć ná tym ieſt/ áby nie przeko roſkázowáli/ále tym kßtałtem iáko przyſtoi/ mieyſce y czás

czás obaczáiąc: ktemu iżby roſkázowáli rzeczy ſłußne/ przyſtoyne/y te/ktorych zwierzchność/y władza máią á iżby ten komu roſkáża/ſłußnie ono wypełnić musiał. O tymżeć mowił Krol J. M. ſtáry/ kiedy powiedał/ iż kto vmie roſkázować/ tego záwżdy ſłuchaią: á roſkázowánie/ ieſt záwżdy głowną powinnośćią Krolewſka. Wßákoż przedśie Krol/ y tedy/y owędy/ okiem ſwym doyźrzeć/á bydź przy tym/kiedy ſie roſkazániu iego exequucya dźieie/ powinien; y podług czásu/ á potrzeby/ ſam ſie też zá niektore rzeczy iąć ma. A w tym Krolewſkim dozorze/y poniekąd pracey/naydźie ſie on drugi żywot/ktory actiuam vitam zowią: ále koniec iego/ vita contemplatiua bedźie; iáko ieſt/koniec woyny/ pokoy: á koniec pracey/ odpoczywánie. Wieć y to też ieſt powinność dobrego Krolá/ żeby táki porzadek vczynił w ſwey źiemi/żeby ták práwem wßytko obwárował/iákoby poddáni/ czásu pokoiu poczćiwie nábytego/ żyli we wßeláкim beſpieczeńſtwie: vżywáiąc ze czćia tego końcá prac ſwoich/ktory ieſt dobra mysl/ á odpoczywánie. Abowiem doſyć tákich Pánow ná świećie było/ ktorzy czáſu woyny poſpolu z poddánymi ſwemi znácznie kwytneli: á potym gdy przyßedł pokoy/ wßytko ſie wniwecz obrociło/ y poddáni znikczemnieli/ y Pan ſtrácił wzietość/ powagę/ y świetność ſwoie/ iáko żelazo/ gdy nim nie robią. A to ni przez innego nie przyßło/ iedno że nie był táki porzadek czáſu pokoiá/ iákiego było potrzebá: áni vmieli ludźie vżyć onego luſtu ku ſwemu dobremu/ ktory im był zá poko-

iem przyßedł. A Pánu nie ſtárác ſie o to / áby wżdy kiedy był woyny koniec/ nie bárzo mu to przyſtoi: y chociaby też przyſtało / niewiem iákoby iego nakład ſtárczył. Acz drudzy Krolowie máia zá to / iákoby pierwßa/ á głownieyßa ich powinność tá była/ſtáráć ſie o zholdowánie gránicznikow ſwoich: przeto zá prawuia ludźie w mordy/w łupieſtwo/y w inne okrucieńſtwá / ſłodzac im rzeczy tákowe / nie tylko vpominki / ále poczćiwośćia: bo tego názywáia cnotliwym człowiekiem/ poczćiwym ſługa/ kto ſie naylepiey obłowi. Ztadże był on zwyczay v ſtárodawnych Tátárow/iż z tey czáße/ ktora ieden drugiemu ná bieśiedźie/koleyka pijąc/podawał/nie był godźien ten człowiek pić / ktory nieprzyiáćielá, reka ſwa nie zábił: á v drugich narodow / ták ſie záchowywáło / że około grobu/ tyle wyſokich filarow ſtáwiano / ile on pogrzebiony/ głow zámordował. Wßytkie te rzeczy/ y tym podobne / dla tego wymyślano / żeby ludźie waleczni byli / zá czymby opánowánie drugich ludźi przyść mogło: á to byłá rzecz iákoby niepodobna / gdyżby temu nie pierwey kto doſyć vczynił / ázby musiał wßytek świát zwalczyć. Wiec áni to ieſt podług zakonu przyrodzonego / áby człowiek miał tego w drugim prágnąć/ czego w ſobie nieradby widźiał. A ták pomázániec Boży / ábo zwierchni Pan káżdy / ſtáráć ſie będźie/ iżby iego poddáni byli waleczni/ nie dla tego/ áby ßeroko roſkázował; ále dla tego/ iżby y ſiebie / y poddáne ſwe obronić mogł od tych nieprzyiaćioł/ktorzyby ie

by ie hołdować/ábo krzywdzić chćieli. Abo też żeby mogł złe Krole/ Tyránny Książetá / wyćiſnąć / y wygnáć/á te ludźie podług przyſtoieńſtwá rzadźić/ktorzy pod nimi w nedzy/á niewoley byli: Albo też/ iżby owe ludźie zniewolić mogł / ktorzy złym przyrodzeniem ſwym niewoley ſa godni: á wßákoż ta myśla / żeby przedsie pod dobrą ſpráwą zážywáli pokoiu / odpoczynku/ y pocíechy. Jáko y práwá wßytkie/ ku temu ſtoſować/ y wieść mamy / áby vrzad złe ludźi karał / nie z nienawiśći/ iedno żeby złemi nie byli/ á dobrym / pokoy pospolity burzac/nie byli ku przekáźie. Bo/ zá prawde/nie byłoby co chwalić/kiedyby ludźie tylko zá ſu woyny / (ktora przez ſie złą ieſt) ſpráwa/ czynośćia/ meſtwem/czynili ſwemu doſyć: á zásie czáſu pokoiá (ktory ieſt przez ſie dobry) żeby prze głupſtwo / á nikczemność niemieli vmieć záżyć dobrey chwile. A przeto / iáko pod czáſem woyny/ludźie záprzadz máią we cnoty pożyteczne/y potrzebne / áby przyßli ku pokoiowi/ ktory ieſt końcem woyny: ták zásie czáſu pokoiu/iżby przyßli ku ſpokoyney myśli/ ktora ieſt końcem pokoiá/máią wźiać przed ſie vczćiwe cnoty: gdyż pożytek dla poczćiwośći/iáko dla ſámego tego końcá ná świát ſie rodźi. á tym ſpoſobem poddáni beda dobrzy/y Pan/dáleko naydźie wiecey co w nich chwalić/ y nágradzáć/niż gánić/ábo káráć. Toż to bedźie Páńſtwo ßcześliwe/bo iuż Pan dobrym bedac / z poddánemi cnotliwemi / nie ſurowie/iáko z niewolniki / ále gládce / á łáſkáwie/ iáko dobry oćiec z dobremi ſyny obchodźić ſie musi./

Tu záś Pan Dersniak to powiedźiał: Radbych ia wiedźiał/ Pánie Wapowski/ ktore to ſą cnoty/ pożyteczne/y potrzebne czáſu woyny: á ktore vczćiwe czáſu pokoiá.

Odpowiedźiał Pan Wapowski: Wßytkie ſą dobre/ y vżyteczne/ ábowiem ku dobremu ſie końcu ścigáia. Wßákoż czáſu woyny/ ſiłá należy ná oney rozumney śmiałości/ ktora śmiałość z wielkiego ſercá pochodzac/ á wykorzeniáiac z człowieká przyrodzone doległości/y myśli treſtkáne/ták go vmocnić może/ iż nie tylko ſie nie lękáć niebeſpieczeńſtwá/ álе go áni ſobie kes ieden ważyć będźie. Do tey mężności/ ſtałość przyſłuży/ tákże też pożyteczna czáſu woyny cnotá: ábo y oná cierpliwość/ ktorey/ to ieſt przyrodzenie/ wytrwáć nie z zámarßczoną twarzą/ wßytkie ſtoſy przećiwney fortuny. Przyſłoi też człowiekowi/ áby czáſu woyny/ ábo y záwżdy/ miał wßytkie cnoty/ ktore ſie ku vczćiwości ściągáią: iáko ieſt ſprawiedliwość/ powśćiągliwość/ y mierność/ álе dáleko wiecey czáſu pokoiá: ábowiem ludźie w dobrym byćie/ kiedy im ßcześćie zewßąd pędźi/ zewßąd nágania/ pospolićie ſie odmieniáią/ y ſtawáią ſie niesprawiedliwemi/ niepowśćiągliwemi/ y vſtáwicznemi w dźiwnych/ á nieprzyſłoynych roſkoßách. Przeto tym ktorzy ſą w ßcześćiu/ naywiecey tych cnot potrzebá/ bo pokoy á próżnowánie/ wielczy to ſą ſkażce człowieczy. Ztądże były często w vśćiech y ſtárych ludźi/ſłowá one: Chceß/ práwi/ ábyć ſie niewolnik/ábo ſługá nie ſkáźił/ niechay

záwżdy ma co czynić. Y one Pirámidy w Egipićie/ dla tego budowano/ áby ludźie byli w vſtáwicznej robośćie: ábowiem wiele dobrego z tego káżdemu rośćie/ kto ſie prácowáć zwyczái. Nálázłoby ſie ießcze y innych ſiłá cnot/ człowieczemu dobremu należytych/ álе poty iuż niechay kres tego wyliczánia będźie: bo gdźieby mnie zto było/ żebym Pánu ſwemu wychowánie dáć/ á iego ták dobremi drogámi/ iákie ſie tu z dáleká pokazáły/ku cnotom ſwietym wieść miał/ chociażbych iuż do tego wiecey nie przyłożył/ zdáłoby mi ſie przedśie/ żem ku onemu końcu przyßedł/ ktory ma przed ſobą mieć cnotliwy Dworzánin.

Wnet ktemu Pan Dersniak ták powiedźiał: Jżeś tu W. M. wychowánie często wſpominał/ y chwalił/ á daleś nam to W. M. ták rozumieć/ iákoby to miáłá bydź głowna przyczyná/iż ſie człowiek cnotliwym ſtáwa; przeto radbych ia wiedźiał/ ieſli to (iż ták rzeke) Ochmiſtrzowánie Dworzáninowe ma ſie ztąd począć/ iżby Páná tákich obyczáiow zwyczáił/ ktoreby go ſáme/ gdźieby ſie on nie obaczył/ cnotliwie żyć zuczyły: czyli ma Dworzánin wnet z przodku/ mądrze to wywieść/ y pokázáć Pánu/ co ieſt złe/á co dobre/y ták mu gruntownie iedno zchwalić/ á drugie zgánić/ żeby ſie záraz dobrego iął/ á złe opuścił. Owa zgołá/ieſli zánamowa/ á rozumnemi wywody/ záczać ſie/ y poſtánowić w Pánie cnoty máią/ czy zá zwyczáiem.

Odpowiedźiał Pan Wapowski: W długa mie to W. M. záwieść chceß: wßákoż/ áby ſie W. M. nie

zdáło/ iż dla tego vſtáie/ że mi ſie odpowiádáć niechce/ ták to powiem. Ciáło/á dußá/ſa dwie rzeczy/á dußá záśie dźieli ſie ná dwie cześći; iedná cześć ieſt/ ktora ma w ſobie rozum/ á druga/ ktora ma w ſobie chcenie: otoż iáko kiedy ſie człowiek w żywoćie zácznie/pierwey záwżdy náturá podleyßa cześć/ to ieſt ciáło zformuie/ toż dopiero dußá tám wnidźie: ták też záśie pierwey tá cześć duße podleyßa/ w ktorey ſie chcenie zámyka/w nas náſtawa/ toż dopiero tá cześć/ ktora ma w ſobie rozum/ ná iáśnią w nas wynidźie. Co znácznie widźimy w dźiećiách/ ktore wnet vrodźiwßy ſie/ y záchćieć tego co im lubo/y gniewáć ſie gdy im co przykro/ vmieią: á rozum potym nierychło tám przyſtąpi. Przeto/ potrzebá pierwey mieć pieczą o ćiele/ toż dopiero o dußy: y pierwey o żadzy/ potym o rozumie. Ale to ſtáránie o ćiele/ nie dla ćiáłá/ iedno dla dußе/ tákież też pieczą o żadzey/ iśćie nie dla żadzey/ ále dla rozumu ma bydź czynioną. Bo iáko przyrodzony rozum/ zá náuką doſkonálßy bywa: ták záśie wrodzona dobroć/ zá zwyczáiem/doſkonálßa ſie ſtawa. A ták Dworzánin/ zwyczáiem naprzod ma wludźić w Páná cnoty. ktory to zwyczay/ bedźie mogł żadze/ á chćiwośći/ poki gruntowny rozum nie przyſpieie/rządźić/y ku dobremu nákierowáć. A to kiedy Dworzánin ſprawi/ tedy dopiero wßytko ono vgruntuią mądre ſłowá iego/ á Páńſkie poiećie/ y wyrozumienie: ktore wyrozumienie/ prawdá iż wiec nierychło rozświeći w głowie/ ále záśie ták wiele przynoſi zſobą dobrego/ iż człowiek ktory

ktory ſie pierwey dobrze wprawił w cne obyczáie (ná ktorych/moim zdániem/ wßytko należy) doſkonáley potym cnot vżyie.

Powiedźiał tu záś Pan Derśniak: Niż dáley W. M. zaydźieß/ powiedz nam W. M. co zá piecza ma bydź około ciáłá/ ponieważ pierwey o nim/ niż o dußy/ myślić W. M. każeß.

Odpowiedźiał/śmieiąc ſie/Pan Wapowſki: Pytay tych W. M. ktorzy zá roſkoßnym chowániem dobrze vtyli/ bo moie ciáło/iáko W. M. widźiß/nie zbytnie tłuſte. wßákoż y o tym mogłoby ſie ßeroce mowić/ iáko y o żenie/ ktorego cząſu człowiek poiąć ią ma/ áby ſynowie/ áni názbyt dáleko byli od lat oycowſkich/ áni też przyliß bliſko. záśie około ćwiczenia/ y chowánia ich wnet od dźiećinnych lat/áż do mezkich áby wzroſt był kßtałtowny/ y zdrowie/ y ſiłá.

Rzekł Pan Derśniak: Widźimi ſie/iż dla pieknośći á vrody mężczyńſkiey/ bárzoby ſie podobáłá białymgłowom oná pospolitość/ á pomießánie krwie/ iákie Plato w ſwych kśiegách ſtánowi/ y onymże kßtałtem.

Powiedźiał ná to Pan Koſtká: Ták ſie było poſtánowiło/ iż ku krzywdźie białymgłowom/ nikt iuż wiecey mowić nie miał.

Odpowiedźiał Pan Derśniak: Nic tu niemáß białymgłowom ku krzywdźie/ y owßem ieſt im to ku czći co ia powiádam/ żeby ſie im to łatwie podobáło/ co Plato człowiek ták wielki wynálazł.

W tym rzekł Pan Myßkowſki: Bá mowimy tro-

che o tym/ dobrzeliby też to było/ gdyby Krol ktory/ táki/ podług Platonowęg widzenia/ porzadek vczyniwßy/ vtwierdźił gi ſrogim Státutem. Ale podobno Páná Wapowſkiego rzeczy ießcze nie koniec.

Odpowiedźiał Pan Wapowſki: To com ia tu krotko powiedźiał/ ſnadźby iuż Páná/ták iáko ktorego dźiśieyßych czáſow/ vczynić dobrego mogło: wßákże ktoby chćiał w káżdą rzecz ſubtelnym okiem weyźrzeć/ byłoby ießcze śiłá co mowić.

Zátym rzekł J. M. Pan Máćieiowſki: Nie bądź W. M. z tym drogi/ co W. M. nic nie kośtuie: á wypowiedz nam W. M. wßytko to/ czegoby vczył/ tego to wyżßey doſtoyności Páná.

Odpowiedźiał Pan Wapowſki: Bym ia iedno ták wiele vmiał iákobych Páná vczyć chćiał/ á miedzy innemi rzeczámi/ chćialbych/ áby ſobie Pan obrał z poyśrzodká zacnieyßey Szláchty/ pewną liczbę mądrych ludźi/ z ktoremiby o wßytkich rzeczách rádźić mogł: iedno żeby ći niechay nie byli málowánemi Pány/ á tylko dla ozdoby Máieſtatu/ iáko Moſkiewſki Kniáż/ ma wielką ráde/ á żadnego z tego wielkiego kołá rády nigdy nie ſłucha: ále niechayby tych Pánow ſłowá ßły w poſłuch/ á dawßy im Pan tę ſwobodę/ żeby o wßytkim wolnie z nim mowili/ niechayżeby to znáć było/ iż we wßytkich rzeczách prawdę chce wiedźieć/ y one ſáme miłuie/ á temu ieſt nieprzyiaćielem/ kto inne rozumieiąc/ á inne ku ſmáku mowiąc/ prawdę tłumi. Jeßczeby mi ſie też y to widźiało/ żeby P. obrał druga

mnieyßą

mnieyßą ráde/ ktoraby ſie nie w wielkich á głownych/ ále w domowych/ á potocznych rzeczach/ z ſtárßym kotem porozumiewálá/ ná kßtałt tego/ iáko v nas ſą Poſłowie: bo Poſłowie coś innego ſą/ niż tá rádá o ktorey ia teraz mowie. Otoż z Páná iáko z głowy/ á z ßláchty/ y z pospolſtwá/ iáko z członkow/ ſtánęłoby cále iedno ćiáło/ nád ktorym ćiáłem pierwßa zwierzchność niechayby miał Krol/ á wtorą/ y oſtátnią drudzy/ iáko ſą ktore ßlachetnieyße/ ábo podleyße członki. Y wnet w tákim poſtánowieniu/ nálázłáby ſie oná troiáka/ á ku dobremu ſpoiona zwierzchność nád ludźmi/ o ktorey ſie pierwey mowiło: to ieſt/ Krolewſka/ Páńſka/ y pospolitego człowieká. Przy tym też y tobych Pánu pokazał/ iáko miedzy wßytkim ſtárániem/ ktore on powinien czynić o dobre poddánych ſwych/ żadne nie ieſt pilnieyße/ iáko to/ áby w ziemi iego byłá ſprawiedliwość: dla czego trzebá obierać ná ſądy ludźie mądre/ dobre/ y ktorychby cnotá iáſna v ludźi byłá: bo to ieſt prawdźiwa mądrość/ ktora ſie od cnoty nie odſtrzela/ á ináczey tedy nie ieſt mądrość/ ále chytrość przewrotna. Otoż gdźie tey z rozumem cnoty ná ſądźie nie máß/ tám roſćiągáią ßeroko źli Prokuratorowie ſwoie proporce/ y wykrecáią dekretá/ Státut ßpoca/ práwo nißcza/ y wniwecz obracáią: á w tym wßytkim nikt inny nie winien/ iedno ten/ kto niegodne ludźie ná ſtolice ſądowe wſadza. Y tego bym też powiedźieć nie zániechał/ co ſie w ſprawiedliwości zámyka; iáko ieſt boiáźń Bożą/ y gorące k niemu ſerce:

ktore áż káżdy człowiek mieć powinien / ále Krolowie/Książętá/dáleko bárziey; bo ná tych spráwy pilniey Bog pátrzy/ á oni swoie postępki ku niemu / iáko ku naypewnieyßemu celowi obrácáć wßytkie máią: á chocia Páná Bogá ná káżdy czás czćić/ y milowáć im przystoi: ále w ßczesćiu dobrze wiecey / niż kiedy inedy/ to dla tego/ áby go mogli w przećiwnym ßczesćiu slußniey / y z lepßym vfániem/o láske / á o miloserdżie prosić. Abowiem nie iest to podobna rzecz / áby kto mogł dobrze rzadżić/ábo siebie/ábo kogo drugiego/ bez Bożey pomocy. Ktory to Pan Bog/niekiedy posyła fortune cnotliwym / áby ie z niebespieczeństwá wyrwálá: á drugdy też posyła nießczesćie / áby w dobrym bycie człowiek nie zásnął / zápomniawßy Páná swego / y oney od niego dáney mądrosći: bo tá wielekroć ßczesćia nákieruie / iáko dobry gracz / gdy mu kostká ná wárcabnicy zle stánie/ dobrym dániem sobie pomoże. Ku temu ießcze y tobych Pánu swemu przypomniał/ áby był státecznie nabożnym/ bez owego Bożkowánia / á lizánia obrazkow: przy tym też / áby sie nie wdawał w czárnoksiestwá / w czáry/ y w inne wießczby/ á wrożki prożne: ábowiem gdżieby ku státeczney mądrosći/miłoć serdeczna P. Bogá/á nabożeństwo przyłączył/musialby mieć/ y ßczesćie/ y Bogá obrońca siebie/ ktoryby mu przymnażał wßytkich fortun/ták czásu woyny / iáko też czásu pokoiá. Nád to chćialbym/ áby ten zwierzchni Pan/ miłował Pátrya/ y poddáne swoie/ á nie chował ich w niewoli;

to dla

to dla tego/ iżby sie przećiwko niemu nie záiątrzyli/ z czego wiec bunty/ zprzysiegánia/y inne złe rzeczy rosta: áni też zásie w zbytniey swobodżie/ áby w lekką cene do nich nie przyßedł; zá czym idżie swowoleństwo/ zá niedbánie Bogá/ podeptánie práwá/rozpustá/ lupieństwo / zlodżieystwo / zábiiánie / y czestokroć vpadek wßytkiego Krolestwá. Przyßło mi też to ná mysl. Krolowie/Książętá/prawdá/iż powinnowátych miedzy poddánymi nie máią: á wßákoż gdżieby sie y to kiedy tráfilo/ pokazalbym to Pánu/iákoby ie milowáć miał/záchowuiąc miedzy wßytkimi w niektorych rzeczách/ iáko w spráwiedliwości/ w swobodżie / piekne porownánie: á w niektorych też rzeczách/slußne iednego nád drugie° wywyżßenie: iáko to w choyności / w płáceniu posług/ w rozdawániu dygnitarstw/podług godności/ y nierownych zasług: ktore to zasługi / ták záwżdy máią bydź ßczodrze płácone / iżby hoyność / á nagrodá zá nie / rychley wybiiálá z kloby / niżliby co niedoważáć miálá. A gdyby sie ták Pan spráwował/ nie tylkoby miał miłość v poddánych/ ále ledwieby go zá Bogá nie chwalili. Wiec iuż tákiemu Pánu gwárdyey z cudzoźiemcow/ iáko pospolićie Włoskie Książętá miewáią/namnieyby nie trzebá: bo własni poddáni/ sámi dla swego dobrego / strzegliby zdrowia iego / y prze nie śilá kroć byliby vmrzeć gotowi. Práwá też pospolitego strzegłby káżdy / gdyby widżiał / iż Pan sam / nic z niego nie występuie / y owßem go strzeże/ broni/ y w pełney mierze ono záchowuie. Zá

Zz 2 czym

czym poddáni wzieliby o nim to pewne mniemánie / iż chociaby ſie podczás co troßke przećiwko práwu wykroczyło / káżdyby przedsie rozumiał / że to P. ku dobremu końcowi czyni: y nie w mnieyßeyby vczćiwośći było roſkazánie á wola ie° / niż z dawná vchwalony Státut: á tym dopiero wßytkoby ſie w ziemi vmárkowało / iż dobrzy ludzie beſpiecznie żyiąc / nie wſpináliby ſie nád potrzebę ku bogáctwu / á źli zásie tedyby nie mogli. Abowiem śiłákroć poddánych bogáctwá nie pomierne / Páńſtwá / Ksieſtwá / Kroleſtwá / y Monárchie gubią. A co innego Węgierſka źiemie ze wną wywrocíło / iedno nie zbytnie bogáctwá / á zły porządek: á przeto mnieby ſie widźiało ták lepiey / kiedyby miedzy poddánymi wietßa ich cześć była / áni náder bogátych / áni bárzo vbogich. Abowiem bogáctwo pospolićie rozpycha człowieká / y vczyni go hárdym / vpornym: á vboſtwo zásie / lekkim / y ku zdrádźie ſkłonnem. Ale w miernym doſtátku ludźie / niemáiąc ſobie czego zayźrzeć / żyią beſpiecznie / á ieden pod drugim dołu nie kopa: á gdy tych będźie wietßa liczbá / będą też bez chyby śilnieyßy: ták iż áni bogátym / áni vbogim / rozwieść ſie nie dopußcza / iżby ábo przećiwko Pánu / ábo przećiwko Vrzędom buntowáć ſie / á rozruch w ziemi czynić mogli. Już tedy / y to / y co drugiego ktemu / niechayby miał Pan zá iedno lekárſtwo przećiwko temu / żeby poddáni nowych rzeczy w Páńſtwie záczynáć / ábo nowego Páná prágnąć nie mogli: co wiec pospolićie czynią / ábo dla poprawienia ſwych

fortun /

fortun / ábo dla podwyżßenia ſtanu / ábo też chcąc wyść iákiey ßkody / vpadku / lekkośći / zá táka odmiána. A tá zła wola niekiedy roście / cześćią z nienawiśći / a gniewu / prze iákie nieznośne od Páná krzywdy / ábo zelżenie / prze łákomſtwo / lupieſtwo / pyche / okrućieńſtwo / y rozpuſtne żyćie iego: cześćią też / pod czás kiedy ſie Pan niedbáłośćią ſwoią / á pußczeniem wßytkiego ná ßrot v nich zelży / iż go ſobie zá nic mieć poczną. Ale kremu nigdy nie przyidźie / kiedy Pan pozyßcze ſobie v poddánych miłość / y wźietość: á pozyßcze to oboie tym ſpoſobem ſobie / kiedy będźie dobre wywyżßał / y pomiernie bogáćił; á zásie / gdy będźie mądrze zábiegał temu / á nákoniec by też y ſurowośći nieco przyłożyć / iákoby zli / á burzliwi ludźie / nigdy w ziemi iego możni nie byli: wiedząc to / iż łatwiey ieſt tákowym burzliwym ludźiom / niedopuśćić vrość / niż kiedy iuż wielkimi vroſta / chćieć im dopiero rogow vcierać. Wiecbych ießcze ktemu tego dotknął / iż chćiałby Pan / áby poddáni / y w to / y w co innego nieprzyſtoynego ſiebie nie záwiedli: niechayżeby ie w dobre zwyczáie zápráwił / á od złych odwiodł / zwłaßczá od tych ktore ſie znienaglá w ludźie wkradáią: bo te ſą iáko iad pokryty / ábo powietrze morowe; gdyż ták niewidomie zábijáią ludźie / że nierzkąc lekárſtwy zábieżeć złemu / ále áni go człowiek poznáć / áż przy oſtátnim punkćie śmierći / gdźie iuż ſyrop niepłatny / może. Y śmiem to twierdźić / iż prędzey obyczáie złe w ludźiech / Páńſtwo / y Kroleſtwo káżde ſkáża / y wniwecz

obroca / niż nieprzyiaćiel gwałtowny / ktoryby ſie z wielkim woyſkiem ná nie oborzył. Náoſtátek y to bych Pánu przypomniał / áby ſie ſtárał o ſpokoyny / á beſpieczny żywot poddánych ſwoich / á ktemu żeby żadnemu ná dobrách / vmyſłu / ćiáłá / y fortun nie ſchodziło: ále iáko vmyſł człowieczy dáleko zacnieyßy ieſt / niż ćiáło / ábo fortuná; ták też dobrá fortuny / y ćiáłá / dla tego máią bydź pożądáne / żeby vmyſł / iáko Pan wßytkiego / mogł rozpoſtrzeć ſwe proporce. Ktorego to vmyſłu dobrá / im ſą wietße / im ſą obfitße / tym ſą lepße / y pożyteczniejße: gdźie w dobrach fortuny / y ćiáłá / iuż to wßytko ieſt ináczey. A ták gdźieby poddáni byli dobrzy / dźielni / godni / y dobrze nákierowáni ku człowieczemu ná świećie błogoſłáwieńſtwu / tedy ten Pan ktoryby im roſkázował / mogłby ſie zwáć wyżßym nád wßytkimi Krolmi Krolem. Abowiem ten ieſt naywietßy ná świećie Regiment / pod ktorym ſą poddáni cnotliwi / ktemu w dobrym porzadku / y w dobrym roſkázowániu. Moim zdániem / powiedźiał tu Pan Łupá / niewielkiby to Pan był / ktoryby wßytkie poddáne miał cnotliwe: bo tych ná świećie ſiłna troßká.

Odpowiedźiał Pan Wapowſki: Kiedyby iáka Cyrce wßytkie poddáne Cesárzá Tureckiego (áczniewiem iáko te tám poddánemi zwáć mamy / ktorzy ſą w ſrogiey niewoli) przemienilá w zwierzetá nieme / pytam ia W. M. miałlibyś W. M, tego tám Páná zá wielkiego Cesárzá / chociażby ſiłá milionom bydłat roſkázował?

ſkázował? Wiem to pewnie / iżbyś go W. M. nigdy nie miał zá Cesárzá / ále zá páſterzá: A tego páſterzá nád Prądnikiem / mialbyś W. M. zá wielkiego krolá / kiedyby ſie trzodá wßytká iego / w ludźie / á mowie w ludźie tákie / iácy bydź máią / odmienilá / y iego byłá poſłußna. Pátrzże W. M. iż nie to ieſt wielkim Pánem bydź / niezliczoney liczbie niktczemnikow roſkázowáć: ále to ieſt Pánem bydź / ludźie ktorzy tego ſą imieniá godni / co ich to ich / mieć pod ſwą mocą. Kiedy tu Pan Wapowſki przeſtał / iákoby rzeczy ſwey dokończywßy / dáley mowić nie miał.

Powiedźiał Pan Boiánowſki: Ináczey tego żaden tu rzec nie może / Pánie Wapowſki miły / iedno iże s W. M. w powieśći ſwey káżdey rzeczy dotknął / y tá náuká ktoraś W. M. dał / ieſt dobra / y pożyteczna: ále ieſlibyś W. M. ná táki kßtałt Páná ſwego formować chćiał / moim widzeniem / rychleyby W. M. ludźie dobrym Bakálarzem názwáli / niż dobrym Dworzánine m: á Páná záśie / rychley dobrym ſprawcą / niż wielkim Krolem. Acz ia tego nie powiádam / áby krolowie nie byli winni o to ſie ſtárać / iákoby poddáni w porzadku / w ſpráwiedliwośći / y w dobrych zwyczáiách żyli: ále mi ſie widźi / że to doſyć ná nie / kiedy oni ná tákie rzeczy ludźie dobre / á godne wyſádza: bo właſna ich powinność / á vrzad ieſt iuż dáleko wyżßy. A przetobym ſie ia czuł bydź / tym ták oſobnym Dworzánine m / iákiego ći Pánowie wymálowáli / á ktemu żebych znał láſkę tego Páná / przy ktorymbych był: to

ieſt

ieſt rzecz pewna/ iżbym go nigdy nie wiodł/ ná rzeczy złe/ á ßkodliwe/ ále chcąc ia przyść ku onemu dobremu końcu/ ktory powiedaß W. M. y ia teğ potwierdzam/ iż ſam ieden ten ma bydź pożytkiem pracey Dworzánie nowey/ ſtárałbym ſie naprzod o to/ áby Pan moy był Krolewſkiego ſercá/ y myśli/ á záchowywał we wßytkim wſpániałość/ nic málego/ á podłego przedśie nie biorąc/ áni kosztu żáłuiąc/ ku ozdobie Máieſtatu/ Dworu ſwego. Potym żeby był rozrywki ná rzeczy wßelákie byſtrey/ ktemu ſpráwnym/ dzielnym/ biegłym/ w rzeczách woiennych/ y ták dobrze biegłym/ żeby w tey mierze nikt z nim nie porownał: á tymi rzeczámi nay-wiecey/ niechayby ſie obiáśnił świátu/ y doſtał miłośći/ ſławy/ y tego żeby káżdy człowiek/ y naywyżßy/ y nay-niżßy/ miał go w wielkiey czći/ y powadze. Wiecbych záś tego chćiał/ żeby tá wſpániałość nie była przykra/ iedno pomießána z wdzięczną ludzkośćią/ przyſtoyną krolewſkiemu ſtanowi: iżby y obcy człowiek/ y ſwoy/ podług godnośći/ znał káżdy łáſkáwą twarz/ á miłośćiwe oko Páńſkie. A w to niechayby ták trafiał/ iżby go áni zelżyłá zbytnia ſkłonność/ áni záśie przywiodłá w nienawiść gorna powagá. Rzekłbych też ießcze/ żeby był hoynym w żyćiu/ ßczodrym w rozdawániu káżdemu/ á nie ßczypty/ ále cáłą gárśćią: ábowiem Pan Bog y hoynych Pánow (iáko powiedáią) podſkárbim ieſt. Niechayżeby były czeſte/ y kosztowne vczty/ tańce/ gontwy. Stáynia niechby byłá pełna ośobnych koni/ ták dla potrzeby czásu woyny/ iáko też

dla

dla pośiechy czásu pokoiá. Niechby było myśliſtwo wßelákie/ y káżda krotochwilá wielkiemu Pánu należyta. Wiodłbym go też y ná to/ áby budował; á nie ledáiáko/ ále zpodźiwnym budowániem/ y wielkośćią/ pałace/ y zamki: iáko dla czći ſwey zá żywotá/ ták dla wieczney pámiątki po śmierći. Jáko czynili ſtárzy Rzymiánie/ czego y teraz oſtátki znáczne ſą/ nie tylko we Włoßech/ iáko w Rzymie/ w Neápolim/ y indźiey/ ále też y w pogáńſkich ziemiách: ná ktore oſtátki/ kto iedno poyżrzy/ musi to rzec/ iż ono byli ludźie z plemieniá nieśmiertelnego. Toż też czynił wielki Alexánder/ ktory máło máiąc nă tey ſławie/ ku ktorey zá podbićiem pod ſwą moc wßytkiego świátá/ godnie przyßedł/ zbudował w Egiptćie Alexándrya miáſto/ á w Indyey Bucephále: potym y inne miáſtá w rożnych ziemiách. Nákoniec począł był y o tym myślić/ iákoby mogł gorę Athos ná kßtałt człowieká wyrázić: ktory to człowiek vczyniony z gory/ miał w lewey ręce trzymáć miáſto wielkie/ á w práwey okrutny kubek/ do ktorego wßytkie rzeki/ ktore z oney gory płyną/ zbiegáć ſie miáły/ á z támtąd dopiero w morze ſie wálić. Pomyſł to był wielki/ á práwie przyſtoyny mocy Alexándrá Wielkiego. Toć iá też te rzeczy/ Pánie Wapowſki/ rozumiem bydź przyzwoite práwemu Krolowi/ á one máią go vczynić czásu pokoiá/ y czásu woyny ſławnym/ á wźietym: nie to/ żeby ná ták wiele drobiazgu oſtrze pátrzał/ á nie walczył/ chybá ná te/ ktorzy opánowánia ábo zniewolenia go-

dni:

dni: ábo/aż dla pożytku poddánych swych: ábo też gdżieby miał odiąć pogránicznemu Pánu Sceptrum/ ktoregoby on źle/ á nieprzystoynie vżywał: ábowiem kiedyby sie byli Xzymiánie/ Alexánder Wielki/ Hánnibál/ y inni sławni Krolowie/ ábo Hetmáni/ ná te rzeczy wßytkie ogladáć mieli/ nigdyby byli ku oney wielkiey sławie/ y wywyżßeniu nie przyßli.

Ná ten czás ták odpowiedżiał Pan Wapowski: Ktokolwiek był tákim/ co nie vważał tych rzeczy v siebie/ nie dobrze to czynił: áczkolwiek ieśli sie W. M. dobrze przypátrzyß/ naydżieß W. M. iż ich było wiele/ ktorzy vważáli/ zwłaßcza oni dawni/ dawni/ iáko Thezeus/ Herkules: áni W. M. rozumiey ináczey/ iedno że Prokrustes/ Scyron/ Kácus/ Dyomedes/ Antheus/ Geryon/ byli okrutnicy niecześćiwi/ przećiwko ktorym ći sławni Bohátyrowie vstáwicznie/ áż do wykorzenienia ich walczyli: á zá to dobrodżieystwo świát niemal wßytek/ czuiąc sie bydź wyrwány/ z paßczęki tego/ y drugiego strößliwego Smoká/ Herkulesowi kościoły stáwiał/ y tákie iemu iáko Bogu modły dawał/ y ofiáry czynił. Abowiem ták wiele dobrodżieystwá ludżiom dżiáła ten káżdy/ kto okrutniki gubi/ á wykorzenia/ iż też czegoś wiekßego godżien iest/ niż tego/ co ludżiom śmiertelnym/ ludźie zá nagrodę dáią. A y miedzy tymi ktoreś W. M. wspomniał/ zaż to nie iáśna rzecz/ iż Alexánder śiłá vczynił dobrego tym ludżiom/ ktore pod moc swą podbił: naprzod przyniosł do nich dobre obyczáie/ á ze źwierząt ludźie

podżiá-

podżiálał: potym zbudował miaſt śiłá osobnych w tákich ziemiách/ gdżie przedtỹ ludźi ledwie znáć było. Nákoniec Státutem/ á práwem/ wßytko vtwierdżił/ y powinnowáctwem/ á przyiáżni postánowieniem spożył: ták iż ßczesliwßy to byli/ ktore on woyną zwyćiężył/ niż ći do ktorych iego proporzec nie przyßedł. Bo iednych náuczył nabożeństwá: drugich gospodárstwá: tych mießkánia w małżeństwie: owych miłosierdżia nád własną krwią/ áby Oycow swych stárych nie zábiiáli/ ále ie chowáli iáko przystoi áż do śmierći. Y wiele tych rzeczy iest/ ktoreby człowiek przywieść mogł ná świádectwo/ iż porażki Alexándrowe czynity lunárchy/ podźmy do dźisieyßych Krolow. A czegoby oni z więtßą sławą/ czćią/ y pożytkiem vżyć mogli/ iáko kiedyby iednostáyna mysla wßyscy podnieśli woyne przećiwko Pogánom: ktora woyná/ gdżieby sie zdárzyłá/ á zá porażka Pogáńska wyßłoby ták wiele tysięcy Turkow/ Sárácenow/ z błędu/ á z ćiemnośći Máchometowey/ á przyßłoby ku świátłośći/ á vznániu prawdy Chrystusowey: powiedz mi w. m. czy nie obroćiłoby sie to w dobre/ y náßym ktorzyby wygráli bitwy/ y onym ktorzyby ie przegráli? W ten czás kiedyby to przyßło/ mogliby też Turcy ták powiedżieć/ iáko Temistokles w on czás do swoich powiedżiał/ kiedy wygnánym będąc z Athen/ v Krolá Perskiego miał sie ná wßytkim dobrze: Interieramus, ô filij, nisi intesserimus. Abowiem w zgubie/ á przegrániu tákowym/

zdrowieby ſie Pogáńſkie nalázło. Ale tego podobno rychley prágnąć/ niż nádźiewáć ſie możem; á to zá nieſtwora/ á bezecną chćiwośćią/ Krześćiáńſkich Pánow/ ktorzy wolą to/ iżby lud wßytek Boży zginął/ niż áby naymniey co ſwego (ábo nie ſwego/ bo ná świećie nikt nie ma własności) dla zgody vpuśćić mieli. Wracáiąc ſie tedy do pierwßego/ ták powiádam/ Pánie Boiánowſki/ iż te rzeczy ktoreś W. M. Pánu do czynienia náznáczył/ nie mogę ináczey rzec/ iedno że ſą wielkie á ważne: ále przedśie ták záto W. M. miey/ iż gdźie Pan nie bedźie tego vmiał/ co vmieć podług mego zdánia ma/ á nie ſpoſobi ták vmyſłu ſwego/ żeby wßytek ná cnotę/ iáko ná cel pátrzał: tedy trudno bedźie miał vmieć/ bydź wielkiego ſercá/ hoynym/ ſpráwiedliwym/ mądrym; y trudno ſie máią w nim náleść te rzeczy/ ktore iemu przyſłoią. A ia ni dla czego innego niechćialbych mieć iego tákim/ iedno żeby vmiał dobrze vżyć tych przymiotow. Bo iáko nie káżdy ieſt dobry budownik/ kto buduie: ták też nie káżdy ieſt prawdźiwie hoynym/ kto rozdawa. Abowiem cnotá/ nigdy nikomu ßkody/ ábo vbliżenia nie czyni: á wiele tych ieſt ktorzy krádną iednym/ áby drugim rozdawáli; wiec ſą tácy hoyni z cudzego mießká. Niektorzy zásie dáią tym/ ktorymby dawáć nie mieli: á owych w nędzy zániechywáią/ ktorym byli dáwáć powinni. Są też y ći/ ktorzy kiedy rozdawáią/ tedy z iákąś nieochotą: ſkąd znáć/ iż to co czynią/ czynią przezdźieki/ á nád przyrodzenie. Naydźie

y drugiego/ ktory nietylko ßczodroby ſwey nie tái/ ále zwoływa ſąsiadow do tego/ áby wßytek świát wiedźiał o iego hoyności. Náoſtátek śitá ieſt tákich/ ktorzy zá iednym rázem wßytko wyſypią/ iż drugi raz niemáß co dáwáć: áno tey ſtudnie hoyności/ ták ßánowáć trzebá/ iżby z niey ku brániu záwżdy doſtawáło. Przeto ták w tym/ iáko y w innych rzeczách/ trzebá ſie ſpráwowáć podług onej mądrośći/ ktora ze wßytkiemi drugiemi cnotámi towárzyſtwo ma mieć nierozdźielne: ktore to cnoty/ iż ſą w poyśrzodku położone/ z obudwu ſtron około ſiebie przepáść máią/ iż kto nieumie/ łatwie w ktorą z nich wpádnie. Abowiem iáko w owym kołku/ ktore kreta námáluieß/ nie łatwie poyśrzodek práwy/ (mowie práwy/ według Geometrow) naydźieß: ták też trudno ieſt on práwy poſrodek wymácáć/ gdźie cnotá miedzy ogniem/ á woda: zbytkiem/ á niedoſtátkiem: wielem/ á trocha ſiada. gdźie raz ku iedney/ drugi raz ku drugiey z tych przepáśći/ ábo lepiey rzekę nápáśći/ záwżdy bywamy ſkłonni. A tego káżdy w ſobie dozna/ ná tych rzeczach/ ktore mu ſą ábo mile/ ábo przykre: bo dla tego/ co miło/ czyni człowiek to co nie przyſłoi: á dla tego zásie co przykro/ zániechywa tego czynić co był powinien: ácz w tym co miło/ nierowno ſie człowiek rychley záwiedźie; bo rzeczy wdźięczne á przyiemne pſuią rozſądek. Ale iż to trudna ná świećie rzecz/ poznáć iáko dáleko człowiek ieſt/ od onego śrzodku/ gdźie cnotá mießka: przeto káżdy ſam przez ſie/ od tego ku czemu ſie baczy bydź ſkłon-

nym/ znienagla ſie ma cofáć/ á ná przećiwna ſtrone przeprowadzáć/ iáko owi czynią/ ktorzy krzywe drewno proſtuiąc/ ná druga ie ſtrone przeginaią: bo tym ſpoſobem/ iuż bedźiem bliżßy cnoty/ ktora (iakom powiedźiał) ná punkćie ſámym poyſrzodká/ á miáry záwiſłá. A iż ná punkćie/ przeto ſiłá tych ſpoſobow ieſt/ ktoremi ſie od niey odbładzamy: á tylko ieden ten ſam ieſt/ ktorym człowiek ſwey powinnośći doſyć czyni. Proſto iáko owi ſtrzelcy ktorzy do dźikiego mezá ſtrzeláiąc/ tylko iedna droga tráfiáią w ſerce/ á tyśiąc tych drog ieſt/ ktoremi chybiáią nie tylko ſercá/ ále y wßytkiey tarczey. A ták śiłá ſie náyduie tych Pánow/ ktorzy chcąc áby ie zá ludźie miano/ wiele rzeczy czynią przećiwko przyſtoieńſtwu/ zá ktorymi przychodzą wiec w ták lekką cene do ludźi/ iż ich ſobie zá nic nie wáżą. A drudzy zásie chcąc záchowáć powage/ á w tym nie trzymáiąc pewney miáry/ przychodzą w ohyde/ do wßytkiego ſwiátá. Jeßcze y tákiego potráfi/ ktory ßukáiąc tey ſławy/ áby go zá wymownego rozumiano/ wchodźi wiec z rzeczą ſwą w dźiwne Łábirynty/ ſłow nowych/ y wydwarzánych náſadza/ Orácya wßytke od Adámá ią poczawßy: rozwlecze/ ſamśie w ſobie dźiwnie nákocha/ iż oney iego mowy/ ludźie przed brzydkośćią ſłuchać nie moga. A przeto/ Pánie Boiánowſki/ nie zow W. M. drobiozgiem żadney tey rzeczy/ ktora Páná w czymkolwiek poprawić może/ niechay iáko chce mała bedźie. A coś W. M. powiedźiał/ że rychleyby ſie zeßło mego ćwiczenia Pánu/ dobrym bydź ſpra-

wcą/

wcą/ niż práwym Krolem: Jeßcze ia tego nie bacze/ ábyś W. M. w tey mierze moie náuke gánił. Bo k to krolá dobrze pochwalić chce/ y dáć oſobie iego przyſtoyne przezwiſko/ niewiem áby nád to/ lepße náleść mogł. Y ták powiádam/ by ná mie przyßło to Ochmiſtrzoſtwo/ chćiałbym żeby Pan moy miał piecza/ y ſtáránie/ nie tylko o tych rzeczách/ ktore ſie wyżßey powiedźiały/ ále y o dobrze mnieyßych. chćialbych iżby wiedźiał/ co kogo dolega: czym ſie kto záwodźi: kto od kogo vbliżenie ćierpi: y inne rzeczy wßytkie/ ileby ſie ich podług pilnego ſtáránia dowiedźieć mogł. nie vfáiąc nigdy ták wiele iednemu człowiekowi/ iżby nań ſámego wßytko przełożyć/ y iemu ſámemu/ puściwßy wodze/ wßytko w moc dáć miał. Abowiem niemáß ná świecie tákiego człowieká/ ktoryby ſie do wßytkiego zgodźić/ y w káżdą rzecz dobrze potráfić mogł. á dáleko wiecey złego z wiáry/ niż z niedowiárſtwá Páńſkiego roſćie: ktore to niedowiárſtwo/ nie tylko czáſem nie záwádźi/ ále wielekroć ſiłá pomaga. Wßákoż y w tym trzebá áby Pan miał dobry rozſądek/ á znał ludźie; komu wierzyć/ á komu niewierzyć przyſtoi. Nád to chćialbym/ áby wiedźiał/ iáko ſie ktory vrzędnik iego/ w tym co mu poruczył/ ſprawuie; ieſliby łáſki/ ábo nieláſki był godźien. Záś/ niechayby y tego Pan nie zániechywał/ poddáne od práwowánia odwodźić: á ieſliby ſie w práwo wdáli/ tedy/ ábo ie przedko dekretem rozſtrzygnąć/ iżby ſie waśń nie mnożyłá; ábo ie ſłußna vgoda ziednoczyć/ á powinowáctwem

przy-

przyiazn miedzy nimi vtwierdzić. Chciałbym też/ áby sie stárał / o spolna poddánych zgode / y miłość / áby iáko w iednym dostátnim/ á porzadnym domu / ták w iego Páństwie/ wßytko zgodnie / á porzadnie było. Niechayby był dostátek pomierny/vspokoienie; kupcy nie vbodzy / rzemieślnicy osobni; á ná to áby własnych pieniedzy nie litował: iáko y ná wßeláka inna hoyność/ gdzieby przyßło/ ábo cudzey ziemie ludzie ze szćia swa vczćić / vważyć/ ábo niedostátnie ludzie zápomagáć. Do tego ießcze przyłoże/ kosßt/ á vtráty/ áby prożne / á dáremne w Páństwie iego nie były. Bo chocia sie ták zda/iżby nic ná tym nie należáło/ ále ia ták powiedam/iż tákowe zbytki/ niżcza krolestwá: przeto wiodłbych ia záwżdy ná to Páná / áby vztom kosßtownym / posagom wielkim / ochedostwu białychgłow / od ßat / od pereł / od kámieni / pewny kres zámierzył. Bo te zbytnie stroie / nic innego nie sa/ iedno wiechá ná ich rozum / iż z tych łatwie pozna káżdy/co wre w ktorey białeygłowie. Wiec nietylko to złe z tego rośćie / iż iedná sie nád druga wysadzáiąc (iáko one sa z przyrodzenia zawisne) máietnośći mężow swych gubia: ále czásem zá Dyámnećik/ábo ládá co tákiego ku ochedostwu/ strom druga przeda/ by tylko ten był/ ktoby gi kupić chćiał.

Tu Pan Myßkowski powiedżiał: Jużeś to W. M. Pánie Wapowski / záczął Páná Dersniakowe/ á Páná Boiánowskiego piosnke/o białychgłowách zle mowićá z Pánem Kostka woyne wieść.

Odpowiedżiał Pan Wapowski: Práwo sie iuż tych Pánow/ z Pánem Kostka skończyło: á ia go niechcąc ożywiáć / nie rzekę o białychgłowach słowká wiecey; ále sie do swego Páná wroce.

Powiedżiał Pan Dersniak: Bá możeß go W. M. iuż ták zániechać; á dosyć ná tym / iżby był iedno táki/iákiegoś W.M. wyráził. Abowiem bez watpienia/ łatwieyby sie náleść mogłá táka Dworna Páni / iáka Pan Kostká wymálował słowy: niż z tákiemi przymioty Krol/ábo Książe/z iákiemi go W.M. mieć chceß. A ták boie sie/iż iáko oney Rzeczypospolitey Platonowey/ták też tákiego Páná/ nie oglądá nigdy śmiertelne oko.

Powiedżiał ná to Pan Wapowski: Rzeczy podobnych / niechay iáko chcą trudne będą / wżdy sie kiedy nádziewáć możem: á co wiedzieć iesli Pan Bog/zá náßego wieku/ nie ześle też ßcześcia ná świát/ iż z dzisieyßych dobrych Krolow / stáną sie ießcze lepßy/ á moy ten wizerunk dáleko ßtychuią. Maß W. M. Mitośćiwy Pánie Lubelski/to/com ia powiedzieć mogł o Dworzáninie/ ku ktoremu końcu iego godność przygodzić sie ma: czemu ieślim nie práwie zprostał/(iákoż w tym nic watpić nie trzebá) tedy przedsie dosyć mam ná tym/ com pokazał/ iż ießcze nieco doskonáłośći przyczynić mu sie mogło/ mimo te rzeczy / ktore ći Pánowie wyliczyli: ktorzy y to / y wßytko inne / co bych ia powiedzieć mogł/nie prze nieumieiętność opuścili/ (bo wiem pewnie / iż dobrze lepiey niż ia wßy-

tko vmieią) ále iż im podobno ćießko było dáley mowić: Przeto ia iuż vſtąpie/ áby oni rzecz záczętą do końcá prowádźili.

Tu Pan Lubelſki powiedźiał: Nie widźi mi ſie/ áby iuż do tego teraz czás był. A też/ Pánie Wapowſki/ tákeś tu W.M. czyſtych rzeczy nápowiedźiał/ iżby ßkodá/ ktorą inną rozmowę/ w to wtrącáć.

W tym Pan Koſtká rzekł: Ja tego nie wyćierpie/ Miłoſćiwy Pánie Lubelſki/ ábym chytroſći Páná Wapowſkiego odkryć nie miał: ktory zprzyſiągßy ſie (iáko ia mniemam) táiemnie z Pánem Derśniakiem/ á z Pánem Boiánowſkim/ przećiwko białymgłowom/ we dwu rzeczach (moim widzeniem) bárzo ſie obładźił: z ktorych iedną ieſt/ iż chcąc P. Wapo: tego Dworzánińá przełożyć nád Dworna Pánią/ y przeßedßy z nim przez on kres do ktorego Dworna P. doyść wżdy może/ przełożył go y nád ſámego Páná/ co bárzo nie przyſtoi. druga rzecz ieſt/ iż mu zlećił táki vrząd/ ktoremu vrzędowi/ nie tylko iż záwżdy trudno/ ále pod czás áni podobna rzecz/ áby miał Dworzánin doſyć czynić: á kiedykolwiek mu zproſta/ tedy przedśie nie tym przezwiſkiem Dworzánin/ názwan bydź ma. A iżby to byłá prawdá: pátrz ná to W. M. Pánie Wapowſki. Rzecz tá/ ktora druga rzecz czarną/ ábo białą czyni/ bez pochyby ſámá muśi bydź czerńßą/ ábo bielßą: iáko y ogień/ záwżdy ieſt goretßy ſam/ niż piec ktory od niego ćieplo bierze. Tymże też kßtałtem ten Dworzánin/ ktory Páná doſkonálym w cnotách vczynić

ma

ma/ ſam doſkonálßym niż on/ bez wątpienia bydź muśi: á zá tym też bedźie/ wyżßey doſtoynoſći; co ſie bárzo nie rymuie. A co ſie tycze vrzędu/ á Ochmiſtrzowánia tego: widzę iż wżdy nieiáko mu Dworzánin zproſtáć może ná ten czás/ kiedy bedźie málo rożny w lećiech od Páná: ácz y tám z wielką trudnoſćią: bo gdźie ieſt mała rożność w lećiech/ tám y w vmieietnoſći/ niewielka bydź rożność może: ále ieſli Pan bedźie ſtárym/ á Dworzánin młodym/ wielkie podobieńſtwo/ iż lećiwy Pan/ młokoſá Dworzánina/ rozumem y vmieietnoſćią przeydźie: á to chociá ſie nie záwżdy tráfi/ iednák wżdy tráfi ſie niemálo rázow: gdźie w ten czás/ nie bedźie podobna rzecz/ áby Dworzánin vrzędowi ſwemu doſyć czynić mogł. Jeſli też zásie P. młodym bedźie/ á Dworzánin ſtárym: trudno Dworzánin pozyſkáć ſobie łáſkę Páńſką ma onemi przymioty/ ktoreś mu W.M. zá náznáczeniem tych Pánow przyznał. Abowiem gonitwá/ Turniey/ ßermowánie/ y inne krotochwile/ ktore potrzebuią śiły/ iedno ſie młodym ludźiom znidą; á ießcze drugie rzeczy/ iáko muzyká/ taniec/ miłość/ w lećiwym człowiecze/ wietße błazeńſtwo ieſt niż co innego. Ktemu zabáwy tákie/ oſobie tey/ ktoraby miáłá Páná w poczćiwy żywot/ y obyczáie wprawowáć/ (ná co potrzebá człowieká powáżnego/ wźietego/ ktoregoby látá/ y doświádczenie wyćwiczyło/ á gdźieby y to mogło bydź/ dobrego Philozophá/ y dobrego Hetmáná) bárzo widźi mi ſie nie przyſtoią. A ták/ kto ten vrząd ma ná ſobie/ iż ieſt

wodzem do cnot Pánu swemu/ iuż mu to przezwisko/ Dworzánin nie służy/ ále iest godzien dobrze zacnieyszego/ y wyższey dostoyności tytułu. Odpuśćże W. M. Pánie Wapowski/ żem odkrył ten W. M. pokryty rozum: bom to był powinien vczynić/ dla czći Pániey swey Dworney/ ktora W. M. pograżyć/ á podleyszą niż Dworzániná vczynić chcesz; á ia tego żadna miárą nie dopuszcze.

Odpowiedźial Pan Wapowski: Wietżaby czesć była/ Pánie Kostká/ Dworney Pániey/ kiedybyś ia W. M. ták wysoko wyniosł/ iżby z Dworzáninem dostoynośćia porownáć mogłá/ niżli W. M. maż ták bárzo znižáć Dworzániná/ áby nic nie miał nád Dworna Pánią: boby tego nikt iey nie bronił/ iżby też y oná nie miałá wodzem bydź ku dobremu Pániey swoiey/ iáko y Dworzánin Páná swego. Ale W. M. wiecey tego żukaż/ żebyś łżył Dworzániná/ niż ábyś wystáwił Dworna Pánią: záczym y mnie nielża/ iedno trzymáć strone Dworzáninowe. Przystepuiąc tedy ku temu cos mi W. M. zádał/ ták powiádam/ iżem ia tego nigdy nie twierdźił/ áby sámá doskonáłość Dworzáninowa Páná doskonáłym vczynić miáłá. Abowiem gdźieby Pan z przyrodzenia ku dobremu nie był skłonnym/ wżytká pracá Dworzáninowá byłáby prożna: iáko y owo prożnaby robotá była/ kiedyby kto ná żyrym piasku posiał dobrą pżenice: bo przyrodzona nieplodność ná tákowym mieyscu/ wzniścby iey nie dopuściłá. Ale kiedy do dobrego gruntu/ dobry gospodarz

spodarz przystąpi/ á spráwi rolą ták iáko bydź ma/ któremu iż z wierzchu nic nie przekáźi/ y owżem/ y ćieplo/ y deżcz/ ná czás gdy trzebá przyidźie/ tám sie bez pochyby dobrze vrodzić musi. A przedsie one° vrodzáiu/ przyczyna sam oracz nie bedźie/ (ácz bez niego málo ábo nic/ y ćieplo/ y deżcz/ y co inne° ku temu pomocby mogło) ále przyczyna bedźie to wżytko/ czego potrzebuie rola. Jest tedy siłá ná swiećie tych Pánow/ ktorzy z siebie wiele pożytku dáćby mogli/ by sie ku temu dobry gospodarz przyczynił. A o tychże ia mowie Pániech/ nie o owych/ ktorzy sa iáko plonna rola/ z przyrodzenia ták bárzo niesposobni ku poiećiu dobrych obyczáiow/ iż żadna pilność/ żadne stáránie nie iest ták wielkie/ ktoreby onych ku dobrey drodze przywieść mogło. A iż (iákom pierwey powiedźiał) z tego/ czego sie czynić zwyczáimy/ nalog rośćie; á cnotá ná czynieniu záwisłá: nie iest to rzecz niepodobna/ áby Dworzánin Páná ku wielom cnot nákierowáć nie miał/ iáko ku spráwiedliwośći/ ku hoynośći/ y ku inżym cnotom: ktore to cnoty/ łatwie Pan zá możnośćią swoią czynić/ y w nich wziąć nalog może/ á Dworzánin nie może/ iż go nie iest z to/ áby ich vżywał. A ták Pan przywiedziony ku cnotom przez Dworzániná/ doskonáłżym w nich niż Dworzanin może sie stáć: á mimo to/ zaż W. M. niewież iż osłá namniey sámá ostrą nie bedąc/ żelázo ostre czyni? Przeto zda mi sie/ iż choćia Dworzánin bedźie v páná wodzem do cnoty: przedsie sie to nie ma ták krzćić iżby y wietże y niż Pan był dostoyności. A co sie vrze-

du tego tycze/ iákos W. M. powiedział/ iż nie tylko záwżdy trudno/ ále podczás áni podobna rzecz/ ábymu Dworzánin miał dosyć vczynić/á kiedykolwiek mu zprosta/ tedy przedsie nie tym przezwiskiem Dworzánin názwan bydź ma/ ále dobrze zacnieyßym: te trudność ia W. M. przyznawam; ábowiem niemniey to trudna rzecz iest/nálesć z ták osobnemi przymioty Dworzániná/ iáko też y tá/ dosyć vczynić tákiemu vrzedowi: ále niepodobieństwá ia tu żadne° nie bacze/áni w tákim trefunku iákiś W. M. położył. bo ieśli Dworzánin, ták młodym bedzie/ iż nie bedzie vmiał tych rzeczy/ ktore sie iemu vmieć náznáczyły; tedy nie máß o co mowić/ bo ten/ iuż nie bedzie tym Dworzáninem iákiego my ßukamy: áni też to iest podobieństwo/ żeby mogł bydź bárzo młodym ten káżdy/ kto ták wiele vmieć ma rzeczy. Jeśli sie też zásie trafi Pánu bydź ták mądrym/ y dobrym przez sie/iż mu namniey cudzey rády /áni vpominánia nie trzebá/ (ácz wielki dziw bedzie/ kiedy sie to tráfi) wiec Dworzánin ná tym przestánie/ iż on iest tym/ ktory Páná/ gdzieby tego potrzebował/ vczynić osobnym może: á przedsie w tym drugim odpráwi swoie powinność/ to iest/ że tego bedzie przestrzegał/iż Páná nikt nie podeydzie: iż prawdá przednim nie bedzie zákryta: ktemu zástáwi sie/ y nie dopuści/ áby pochlebce/ mátácze/y inni zli ludzie/ ktorzy niecnotą vrość chcą/ Páná w nieprzystoyne rzeczy záwieść/á tym iego skázić mieli. Tym tedy sposobem dosyć vczyni vrzedowi swemu w niemáley części: á

iż nie we wßytkim/ nie iego przyczyna/ ále Páńska cnotą/ á dzielnością/ ktora vpominánia nie bedzie potrzebowálá/to sie sstánie. Owa iáko ow Doktor/ co miedzy zdrowemi ludźmi mießka/ chocia nikogo nie vzdrawia (bo trudno tám leczyć gdzie nikt nie choruie) iednák tym iednym/ vrzedowi swemu dosyć czyni/ kiedy to ma w swey mocy/ ile sie náuki tycze/ że może vzdrowić/ gdzieby kto wpadł w chorobe: · ták też y ten Dworzánin/ ktory przy tákim Pánie mießkáć bedzie/ ktory iest wßech cnot pełen/ (á to iest wßytkiego stárania Dworzáninowego ostátni punkt/ á koniec/ iáko iest cel lekárzow wßytkich/ zdrowie ludzkie) dosyć vczyni vrzedowi swemu/ kiedy ták wiele bedzie vmiał/ iż Pánu dáć to mądrym nápominániem záwżdy bedzie mogł/ czego iuż przez sie sam Pan dostał. Otoż chociażby Dworzánin był ták stárym/ iżby mu áni taniec/ áni muzyká/áni inne tákowe ku krotochwili rzeczy nie przystały: iednák nie byłáby to rzecz niepodobna/ áby on tym przedsie nie miał wnisć w łáske Páńska: bo látá/ ieśli biorą vżywánie tych rzeczy; wżdy nie biorą/ áni bronią rozumienia około nich. A gdyż to człowiek w młodości czynił/ wielkie podobieństwo/ iż przyßedßy do lat/ktore rozsądek ludzki ostrzą/y doskonáłßy czynią/dobrze sie lepiey/niż przed tym/ ná tym rozumieć/ y lepiey tego náuczyć Páná/niż drugi/ może. A ták Dworzánin stáry/ y tym sposobem/ choć náznáczonych przymiotow sam osobą swą vżywáć nie będzie: sobie náznáczonego kresu doydzie. A ieśli go

W.M. niechceß zwác Dworzáninem / y oto ſie ia nie rozgniewam; Abowiem vrzedom / á doſtoynoſćiom / nie zámierzył Bog tákiego kreſu / iżby z iednego ná drugi wſtepek bydź niemogł. Bo z dźieſiątká bywa Rotmiſtrz / z Szláchćicá Kśiąże / z Kśiędzá Biſkup / á z vczniá miſtrz: y ták zá wſtepkiem przezwiſko nowe przychodźi. A ſnadź mogłoby ſie też to ták powiedźieć / iż cel / á oſtátni kres doſkonálego Dworzániná ten ieſt / áby on wiodąc Páná ku dobremu / á poczćiwemu / zoſtał w tey mierze v niego Ochmiſtrzem. Aczkolwiek niewiem: czemuby kto tym przezwiſkiem / Dworzánin doſkonáły / gárdźić miał / ktore ieſt (mym zdániem) wielkiey czći / á chwały pełne. Y zda mi ſie że Homer / iáko dwie oſobie we wßytkiey doſkonáłośći / ná przykład potomſtwu wymálował ſłowy; iedne / dźielnego człowieká Achillá: druga ćierpliwości / á wytrwánia niewczáſow / Vlixá: ták też chćiał formowáć doſkonálego Dworzániną w oſobie Phoenixá: ktory to Phoenix w rzeczy ſwoiey / ktora vczynił do Achillá / przypomina mu ták: Oćieć / práwi / twoy Peleus / dla tego mnie z toba poſłał / ábym ćie náuczył / y mowić / y czynić; y dokłáda dáley (wyliczywßy ſwoie niefortunna miłość / w ktora go byłá mátká wpráwiłá / przeklectwo oycowſkie / y to iáko przyßedł w dom do Peleuſá) Ták wielkim / práwi / iákoś ieſt / nikt ćie inny nie vczynił iedno ia. Gdźie te ſłowá nic innego nie znácza / iedno on vrzad / on cel / on oſtátni kres / á koniec / ktorego Dworzánin doyść ma. Y wierze że áni

Plato

Plato / áni Ariſtoteles / brzydźiliby ſie byli tym zacnym przezwiſkiem; bo to znáć iáśnie / iż czynili te rzeczy / ktore doſkonálemu Dworzáninowi należą: ieden ćwiczac Alexándrá Wielkiego / á drugi Krole Syciliyſkie. A iż to ieſt powinność práwego Dworzániná / znáć przyrodzenie Páná ſwego / y to k czemu ſie chyli / á podług tego ſie ſpráwuiąc / wnišć zá czáſem / á pogodą / temi drogámi ktore mu beſpieczne ście pokázuią / w láſke iego / á potym go wieść ku cnotom: Aryſtoteles ták dobrze znał náture Alexándrowe / y ták iey vmiał pomoc / y dobrze w cnote tráfić / iż go Alexánder y cził / y miłował / bárźiey niż własnego oycá: gdźie miedzy innemi znáki láſki Alexándrowey przećiw niemu (ktorych znákow było śiłá) y to ieſt nie poſledniey ßy / że te° dowiodł / iż zburzona Stágirá (miáſto w ktorym ſie Ariſtoteles vrodźił) znowu muśiáłá bydź zbudowána. A Aryſtoteles mimo to / że Alexándrá wiodł ku ták ſławnemu końcu / to ieſt / iżby świát wßytek był iáko iedná Pátrya / ludźie tákież iednego zboru / iednego przezwiſká / iedney ſpolney miłośći / pod iedny Pánem / y w iednym práwie / ktoreby świećiło wßytkiemu świátu / ták iáko świátło ſłoneczne: ießcze ktemu / ták go dobrze w przyrodzonych náukách / y w cnotách wßytkich wyćwiczył / iż był ná zchwał mądrym / dźiwnie mężnym / bárzo powśćiągliwym / á práwym Philozophem / z tych cehu / ktorzy nas poczćiwie żyć vczą. bo nie może bydź wietßa Philozophia / iáko ludźie

zwierzecych obyczáiow/iácy byli oni w Jndyey/w Bá-
ktrze/w Tátárzech/ná Kaukazie/ y indżiey/ przywieść
ku życiu podług rozumu: zbudowáć one sławne miá-
stá w dálekich kráinách: á práwem dobrze postáno-
wionym rozproßone zgromádżić / á z bydląt ludźie
podźiáłáć: pokázáć im małżeństwo: wiec gospodár-
stwo około roley: zásie wywieść im to/ że nie przystoi
zábiiáć ludźi/ áni bliźniemu dobrá iego wydź ieráć/ áni
Oycá nie mieć we czći: czego wßytkiego był powodem
Arystoteles v Alexándrá Páná swego/ spráwuiąc sie
ták/iáko práwemu Dworzáninowi przystało. A tego
nieumieiąc Kálisthenes/áni ták czyniąc/iáko mu był A-
rystoteles kazał/ále mowiąc zgolá/ á ostrze práwdę/
bez przymießywánia do niey Dworstwá / ktore prá-
wdę/rzecz gorzką słodźi/ gárło dáć przed czásem mu-
siał: y nie tylko w Alexándrze nic nie zbudował/ ále
owßem przywiodł go do potomnych ludźi w zlą sławę.
Y Platonowi/do tego/że wprawił Dyoná Syrákuskie-
go w cnoty/ nic mu innego nie pomogło/iedno Dwor-
stwo: á gdy potym przyßło páństwo ná Dyonizyusá
Tyránná/ á Plato do Sycyliey przyiechawßy / nálazł
tego/ iáko fałßywie pisáną ksiegę/ ktora / bárziey do
końcá pomázánia/ niż poprawy potrzebowálá/ iż wi-
dźiał bydź rzecz niepodobną/ áby go od okrućieństwá/
w ktore sie iuż był/zá niemálym czásem wpáść/ miał od-
wieść: niechćiał iuż ku iego poprawie vżywáć Dwor-
stwá / bo widźiał/ iż prożne wßytko iego stáránie być
miálo. Jákoż też y náß Dworzánin w tey mierze ták

vczy-

vczynić ma/ ieśliby mu sie przytráfiło bydź przy tá-
wym złey nátury Pánie/ ktoryby w niecnoćie był ták
zástárzały/ iáko ow chory/ co mu suchoty wzmoc iuż
nie dopußcza. Bo chceli sie nie zápáláć zá Páná/ y nie
vczuć oney ćiężkośći/ ktore ći ćierpią/ ktorzy złym lu-
dźiom służą/ musi co naypredzey odstáć od niego.

Kiedy tu troßkę vmilk Pan Wapowski/ rzekł
Pan Boiánowski: Jam sie záprawdę nie nádźiewał /
áby náß ten Dworzánin / miał wnisć w ták wysoką
cenę: ále ponieważ Plato/y Aristoteles sa w iego cechu/
iuż nie bacze / czemuby kto zámiátáć miał tym tytułem.
Wßákoż w tym ießcze mam troche watpienia / ieśli
Plato/ ábo Aristoteles táńcowáli kiedy/ ábo gráli ná
lutniách / álbo Rycerskiego ćwiczenia vżywáli.

Odpowiedźiał Pan Wapowski: Niewiem iáko
komu/ ále mnie to wpáść w głowę nie może/ ábym iná-
czey wierzył/ iedno że te dwie niebieskiego rozumu gło-
wie/wßytko vmiały. A przeto możemy ták zá to mieć/
że oni czynili to wßytko/co Dworzánin doskonały czy-
nić ma. Abowiem gdźiekolwiek sie im tráfi o tym pisáć/
ták pißą / iż ći sámi ktorzy sie onym rzemieśłem paráią /
znáią to iáśnie/że oni z gruntu/ áż do naymnieyßey rze-
czy/ wßytko rozumieli. A zátym prożno to ma kto po-
wiedáć / áby Dworzáninowi / ábo temu istemu O-
chmistrzowi/ (iáko go W. M. názwáć chcećie) ktory
ku dobremu końcu wßytko prowádźi/miały bydź zdro-
żne / te wßytkie przymioty / ktore mu ći Pánowie ná-
znáczyli: by też dobrze był nayßurowßym / á obycza-

iow nayswietßych Philozophem. ábowiem te przymioty/ nie ſą przećiwne cnoćie/ baczeniu/ vmieietnośći/ dźielnośći człowieczey/w káżdym lećie/wßeláćiego przyſtoynego cżáſu/ y ná káżdym mieyſcu.

Záś powiedźial Pan Boiánowſki: Pomnie iż ći Pánowie/ wyliczáiąc onegda to co ma mieć Dworzánin/y iákim bydź ma/ powiedźieli y to/ że mu ſie potrzebá miłośćią báwić: á iż z tego coś W. M. do tad powiedźial/ tákby ſie zámknąć moglo/ że ten Dworzánin/ ktorey ma ſpráwą/ dźielnośćią/ wiárą w powieśći/ wźietośćią/ przywieść ku cnoćie Páná/musi bydź ſtárym/ (ábowiem zbytnie rzadko rozum/ á vmieietność/przed láty przychodźi/zwłaßcżá tych rzeczy/ ktorych ſie człowiek doświadczeniem vczy/) ia niewiem iáko iemu gdy bedźie tákim/ brać ſie do zalotow bedźie przyſtało: gdyż (iáko ſie tu powiedźiało) miłość w ſtárym ćiele niema mieyſcá: á tego wßytkiego/ cżego młodźi ludźie do zalotow/ ze cżćią ſwą vżywáią/ gdźie by ten Ariſtoteles W. M. Dworzánin ßedźiwy vżywáć/ á ták goraco/ iáko owá młodź/ ktorą wiec widamy/ cżynić chćial/ ná ßalonego by bárzo poßedł: á nie tylko iżby zápomniał Páná vpomináć/ ábo náuczáć/ ále zá tákim błażeńſtwem/ przyßedłby w pośmiech/ y do Pácholat nákoniec: á bialeglowy/ iedneby ſie nim brzydźiely/ á drugie miáſto inney korzyśći/cżynilyby z niego ſobie wielką komedyą.

Ták ná to odpowiedźial Pan Wapowſki: Gdyż wßytkie inne náznáczone rzeczy Dworzánínowi przyſtoią/ chocżiażby też był y ſtárym/ záprawde nie zda mi ſie/ áby miłość/ ktorą drudzy ludźie błogoſławieńſtwem zową/ odeymowáć mu ſie miáłá.

Powiedźial Pan Boiánowſki: Y owßem kiedy mu ſie odeymie miłość/ tedy iednym ſtopniem ſtánie ſie doſkonálßym; y bedźie żył ßcześliwie/ niemáiąc ná ſie onych fráſunkow/ troſk/ teſknic/ boleśći/ y innych niewczáſow/ ktorych w miłośći pełno.

Pánie Boiánowſki/ Powiedźial tu Pan Kryſki: Niewiem ieſli W. M. pomniß co dźiś cżwarty dźień w ſwey grze Pan Wapowſki powiedźial/ iáko znał te ludźie/ ktorzy fráſunek/ zamowe/ woyne z Pánią/ zá rzecz oſobną/ á bárzo miłą miewáli: á przeto ieſliby náß Dworzánin/ chocża y leciwy/ záwiodł ſie w tákową miłość/ktora ma w ſobie ſłodkość/bez żadney gorzkośći/pewnie nie vczuł by tám áni fráſunku/áni troſki/ áni boleśći żadney: y bedąc on (iáko ſie to iuż z przodku położyło) mądrym/ nie pigł by ſie do tych rzeczy/ ktore ſámym młodym ludźiom należą: ále záßedßy w miłość/ miłował by ſnadź tákim kßtałtem/ z iákiego nie tylko przymowki mieć by niemogł/ áleby owßem wielką chwałe odnioſł/ y poßcześćienie; co ſie młodemu cżłowiekowi rzadko/ ábo nigdy nie tráfi. A ták y Páná by przedſie nie omieſkał/ áni zápomniał náuczáć/ y pácholecego by pośmiechu vßedł.

W tym powiedźial Pan Lubelſki: Radem temu Pánie Kryſki/ iż W. M. y wczorá/y onegda/ máło ſie ſpráćował mową: bo teraz beſpieczniey to W. M. ro-

ſkaże/ ábyś tey ßczesliwey miłośći náuczył Dworzánina: ábowiem ták to potrzebna/á pożyteczna rzecz iemu bedźie / ieśli ktora z onych z przodku wyczczonych. á ták iuż ráczy te W. M. wźiáć praca ná ſie.

Odpowiedźiał Pan Kryſki. To iżem ia powiedźiał że ſtárzy miłowáć moga / z powieśći mi Páná Wapowſkiego vroſło / ktory te ták ßczesliwa / á bez wßeláкiego fráſunku miłość w ſwey grze wſpomniał: á przeto roſtropniey on/ niż ia/mowić o tym może.

Rzekł ktemu Pan Wapowſki: Powiedźialem ia iżem znał te ludźie / ktorzy gorzkość w miłośći vmieli wiec ſobie oſłodźić; álem nie powiedźiał iżbym tego náuczyć kogo mogł: y owßem owa gra ktoram był wywárł/ßukałem tego/ ábych ſie był od ktorego z W. M. czego w tey mierze náuczył. A ták ponieważ J. M. Pan Lubelſki W. M. o tym mowić roſkazał: niewiem iáko to W. M. dobrze czyniß / że ſie z tego zdźieraß/ á J. M. roſkazáń ia nie pełniß.

Rzekł P. Lubelſki: Wiere/Pánie Kryſki/ niewiem/ nie bedźießli W. M pierwßy / ná ktorym ia władza ſwa vgruntowáć bede musiał.

Odpowiedźiał Pan Kryſki: Mali to kto ták wykłádáć / iákobych ia roſkazánia W. M. poſłußen bydź nie miał: tedy áni tego/áni żadney inney rzeczy/zbrániáć ſie bede. Ale máiąc ia to wywieść / iż ſtárzy nie tylko bez żadney przygány / ále też y ßczesliwiey niż młodźi miłowáć moga: trzebá ábych ſie troßke z rzecza rozwiodł/ iżbym obiáśnił to ſłowo miłość/ co zacz ieſt/ á

w czym

w czym záleży to błogoſłáwieńſtwo/ ktore ći co miłuią mieć moga. y proße ábyśćie mie W. M. z pilnośćią ſłuchać raczyli/ bo to mam pokázáć wolą / iż co tu W. M. ieſt/y ſtárych/ y młodych/ káżdemu miłować przyſłoi. Naprzod tedy maćie to W. M. wiedźieć/iż miłość nic innegó nie ieſt/iedno pożądánie pieknośći: á piekność nie tylko tá ieſt/ktora w rzeczach kßztałtownie vrodzonych/ ábo złożonych/ álbo vczynionych ma ſwe ſiedliſko; ále y dußá náßá cnotámi ozdobiona / ieſt dźiwnie piekna: y zgodne głoſy/ ábo dźwieki / ſwa cudność oſobna máią: ták iż troiáka piekność ieſt ná ſwiećie / á wßytká z dobroći Boſkiey płynie: iedná rzeczy widomych/ktora oczymá vznawamy: á dwie niewidomych/ z ktorych iedney vßymá/á drugiey myśla dochodźimy. Gdyż tedy iedno tym troiem/myśla/widzeniem/á ſłuchem vżyć cudnośći możem / á miłość ieſt pożądánie piekności: toć bez pochyby miłość ná myśli/ ná ſłuchu / á ná widzeniu záwżdy przeſtawa; á innych ſmyſłow wßytkich do vżyćiá cudnośći nie potrzebuie. Lecz iż człowiek dáley poſpolićie záchodźi/á cudnośći człowieczey/ ktora w położeniu kßztałtownie członkow zależy / nie iedno oczymá/ále y innemi ſmyſły vżywáć pożada: nie miłość tego przyczyna ieſt/ále oná chćiwość nápełnienia żadzy ćieleſnych/ czym ze zwierzety nápoły ludźie máią: ktora chćiwość bywa czáſem ták można/iż człowieczy rozum wyßpoći. O toż kto ſie tákowey chćiwości podda/ á piekność/promień dobroći Bożey poſkaláć vmyśli/ máiąc zá to / iż kiedy roſkoßy wßemi

ſmyſły

ſmyſły vżywie/áby to było naywietße błogoſławieńſtwo/á vſpokoienie vwyſłu: gdy iuż ktemu przydźie/że nápełni tákowy człowiek ſwe żądze/wßytko ináczey niż mniemał naydźie. Bo nietylko nie vczuie oney zupełney vciechy iákiey ſie nádźiewał/ále przydźie o iedno z tych dwu rzeczy/ iż ábo mu omierznie ono/ co ſproſnie miłował/ álbo w teyże chćiwośći zoſtánie/ w ktorey y pierwey; á to co vczuł troche roſkoßy/ rownie to táka roſkoß będźie/ iáko kiedy ſie wiec owo ſni choremu/ á on wielkim kubkiem pije/ á ocknawßy ſie/ tedy tákże prágnie/ iáko y pierwey. Tákowa tedy miłość/ ieſt naynieſortunnieyßa: bo ten káżdy/ ktory w niey ieſt/ ábo nie doidźie tego czego pożądał; ábo ieſli doidźie/ tedy wßytko złe/ z tym mu przydźie/á dokona oney nedze/ nábyćiem drugiey nedze/ießcze wietßey niż pierwßa byłá. Abowiem od początku áż do końcá w tákowey miłośći nic ſie innego nie náyduie/ iedno bolesć/ mękà/ trapienie/ ćießkość ſerdeczna: ták iż nikt bledßy/ nikt mizernieyßy/ nikt ſmetnieyßy/ nikt cześćiey nie wzdycha/ nikt mniey nie mowi/ nikt wiecey nie płácze/ iáko ten kto ták miłuie. A tego wßytkiego złego/ ſmyſły náße przyczyną ſą/ ktore w młodych lećiech/wielką á gwałtowną moc máią. Abowiem oná buiność/ktora ſie z młodey/ á gorącey krwie rodźi/ tyle dáie ſmyſłom śiły/ ile iey rozumowi odeymuie. A zátym łátwiuchno dußá náßá da ſie chćiwośćiom vwieść. bo iż oná w ćiele iáko w ćiemnicy ćiedząc/ ieſt práwym więźniem/ á czuie bydź ſwoie powinność/ áby ćiáło

ſpráwowálá/ y rządźiłá: nie mogąc w ten czás przegládáć rzeczy/ áni ſámá z ſiebie poznáć prawdy; muſi wßytkiego z rąk od ſmyſłow pátrzáć/á ták im wierzy/ przychylna ieſt/ y zá nimi gdźie racza idźie: zwłaßczá kiedy máią tyle władzey/ y dużośći/ iż one nieboge leśdwie nie iáko nieprzyiaćielá zholduią. A iż ſámi ći Pánowie ſmyſłowie ſą falßywi/ one też falßem á błędy nápełnią. Z tąd to bywa/iż młodźi ludźie/ niemal záwżdy tey miłośći grubey pátrzą/ ktora wßytká ieſt przećiwna rozumowi/y oſtáią ſie tácy niegodnemi/áby tego błogoſławieńſtwá/ ktore miłość ſwym poddánym rozdawa/ doſtąpić mieli: áni w támtey ſwoiey ſproſney miłośći inną roſkoß czuią/chybá te/ktora inne nieme źwierzętá: á przykrośćiom zásie przećiwko tey roſkoßy/miáry nie máß/ ták bárzo wybijáią z kloby. Gdyż tedy to ták ieſt/ co mniemam iż káżdy z W. M. náß oko widźi/ obáczćieß W. M. ieſli ſie wßytko to ináczey nie náyduie w tych ludźiech/ktorzy doyźrzále látá máią. Abowiem ći/gdy krew iuż chłodnąć/á burność przyrodzona vſtáwáć poczyna/ iż dußá nie ták ieſt obćiążona ćieleſną niewolą/ ieśli ſie rozmiłuią piękośći/y ku niey ſámey chęć te ſwą/ktora rozum rządźi/ przyłoża; tedy ſie iśćie w tym nie záwiodą/ áby doſkonále w vżywániu piękności bydź nie mieli: á vżywáiąc iey/ wßytko dobre im záwżdy rość muśi/ bo cudność ieſt rzecz dobrą/ y zá tym też to idźie/iż prawdźiwa miłość cudności/ieſt wielce dobrą/ y świętą/á vſtáwicznie wywodźi chwálebne ſkutki z tych ludźi/kto-

rzy rospuſte ſmyſłow / munßtukiem rozumu hámuią: gdźie to dáleko łátwiey ſtáremu/niż młodemu vczynić przyidźie. Jedno ia tu ſtáre° rozumiem/nie teğ ktory iuż ſobą nie włada/á w ktorym ták bárzo y krew oźiebłá/ y wnetrzne ſklepy oſłábiáły/ iż dußá rospoſtrzyć ſwey władzey iuż nie może: ále tákieğ/v ktoreğ rozum przyßedł ku ſwey zupełney ſile/á żywoſći: bo ná ten czás/ iuż ſam ſiebie człowiek pozna/ y obaczy/ że w ſobie człowieczych właſnych przypadkow ma niewiele/ zwierzęcych przymiotow wiecey / á iſkierke iákąś máluczką niebieſkiey nátury. Zá ktorym poznániem ſiebie/naydźie ták/ iż w iego mocy to ieſt / álbo náśláduiąc ſmyſłow/zoſtáć zwierzęciem/álbo náśláduiąc rozumu/zoſtáć Anyołem/ bliſkim vznawcą Boſkiey piękności. Jeßcze też tego dołoże / iż choć miłość tá gruba/w każdym lećie człowiekowi ieſt ßkodliwa / á wßákoż w młodych ludźiách mnieyßa ma nágane: bo ieſli im przynoſi ßkody/niebieſpieczeńſtwá/niewczáſy/fráſunki/ kłopoty/ boleści/ nedze: tedy przedśie ten tego zyſk ieſt/ iż oni chcąc pozyſkáć táſke białychgłow ſwych/czynią rzeczy/ktore prawdá iż ſie nie ku dobremu końcu ściągáią/ále wżdy ſáme w ſobie ſą dobre. Y ták z wiela gorzkiego/ odnoßą troßke ſłodkości: á potym / zá mnoſtwem przećiwnych rzeczy/ktore ná tákowe ludźi przychodzą / náoſtátek vznawáią wiec obłędliwość ſwoie/ y poniechywáią wßytkiego. A ták/ iáko káżdy ten młody człowiek / ktory chćiwości ſwe ma ná wodzy/ á vdaie ſie rozumnie/ v mnie ieſt málo nie Anyołem:

yołem: ták zásie mniey ganie tego / ktory da ſie zwyćiężyć tey zwierzęcey miłości / ku ktorey z krewkości człowieczeńſtwá ták bárzo ieſt ſkłonny; by iedno w niey będąc/pokazał ſie bydź nie łádákim: to ieſt y obyczáymi/ y dworſtwem / y wßeláką godnością. A gdy do lat przyidźie/iż to wßytko mimo ſie puści / á wſtępuiąc wyżßey/zoſtáwi gorące żądze ſmyſłow zá ſobą/ iáko náynižßy ſtopień v tego zchodu/ ktorym doyść ieden może prawdźiwey miłości. Ale ieſliżby do lat przyßedßy/ chował ießcze on ogień/w oźiebłym ſercu/ á chćiał rozum ſwoy/ktory w ten czás ieſt zupełney siły/ poddáć pod moc zemdlonym ſmyſłom; tám iuż iáko náyßey rády nie máß/iedno tákiego wyrzućić z poyśrzodká ludźi/á dáć mu mießkánie miedzy bydlęty.

Gdy tu troßke Pan Kryſki przeſtał/iákoby chcąc ſobie odpocząć / rzekł tu Pan Łupá: Dźiwnaś to W. M. Pánie Kryſki/miłość wynálazł / o iákiey niewiem by tu kto iáko żyw ſłychał. Ja ieden nierozumiem co to ieſt/ oczymá/vßymá/ myśla żałoty ſtroić: y widźi mi ſie/ iż ná tákowym vżywániu cudności / Pan K-ſtká nie przeſtánie/ bo to coś bárzo ná ſen poßło. A coś też W. M. o pięknośći powiedźiał / iákoby miáłá bydź promieniem dobroći Bożey / á temu záwżdy dobrá: ia tego nie bącze/y owßem przećiwko temu powiedźieć to mogę / żem wiele pięknych białychgłow/bárzo złych/hárdych/y gniewliwych widźiał: á boię ſie że ku tákowey złości/ ábo pyße/żadna ich inna rzecz nie wiedźie / iedno cudność.

Powiedźiał ná to Pan Lubelſki: Ꝛ wam Pánie Lupá / y mnie / im dáley / tym ſie hárdſze biaległowy bidá zdály: zwłaſzczá ieſli w tych leciech człowiek od nich czego nieprzyſtoynego záchce. Ale niechay W. M. Pan Kryſki náuczy / á ia ſie też bede przyſłuchywał / iáko my potahli piekności bialychgłow pożadáć / czego po nich chcieć / y ná czym przeſtáwác mamy: iżby nam z niczym hárde bydź nie mogły.

Odpowiedźial Pan Lupá: W. M. ſie tego rácz náuczyć / mnie tego nie potrzebá / bo y w młodſzych leciech mych / nigdym nie był ná te miłoſtki wabny.

Zátym rzekł Pan Derśniak. Nie z drogi podobno / Miłoſćiwy Pánie / Pan Lupá mowi / iż piekność nie ieſt záwżdy dobra / bo czeſtokroć cudności bialychgłow / bywáły przyczyna wiele ná ziemi złego: od Troiey począwſzy / co było ná świecie walk / mordow / okrucieńſtwá niemal záwżdy / z przyczyn bialychgłow cudnych roſły / ábo z ich zápámietánia wſtydu / iáko to v pięknych ieſt pospolita. Ꝛ widamy wiec owo ludźie niecnotliwe / vrodą / kſztałtem / gładkością oſobną / iż mniema człowiek / áby tákowe złe ludźi náturá / názchwał / dla tego przyiemne ſtworzyłá / żeby łátwiey gładka twarza / iáko myśliwcy ponętą ptaki / zdradzáć mogli.

Ku temu Pan Kryſki powiedźiał: Nie day tego W. M. ſobie nikomu powiádáć / áby piekność nie miáłá bydź záwżdy dobra.

Zátym powiedźiał Pan Myſzkowſki: Gdyż Pan Lupá

Lupá niechce tego wiedźieć / co wiedźieć nie wádźi / náuczże mnie W. M. Pánie Kryſki / tego / iáko ſtáry człowiek piękności bialychgłow vżyć / y iáko ku tey ßcześliwey miłości / ktoraś nam W. M. troßke przed tym ták bárzo cukrował / przyść ma.

Odpowiedźiał Pan Kryſki: Niechay pierwey tỹ Pánom odpowiem / ktorzy piekność nie záwżdy dobrą bydź powiedáią / co kiedy vczynie / tedy y do rzeczy W. M. przyide: á zátym począł ták. Nie życzyłbym tego żadnemu z W. Miłości / áby ktory o ślepotę ták iáko on Poetá Steſichorus / przyść miał: ábowiem zwykł Bog wßytkie te / ta winą káráć / ktorzy przećiwko piekności / przećiwko rzeczy świetey mowić / á one gánić śmieią. A ták maćie to W. M. wiedźieć / iż z Bogá piekność ſie rodźi / á ieſt nie oddźielona od dobroći / iáko gorącość od ogniá. Cudność tedy zwierzchnia / prawdźiwy znák ieſt / á piątno / wnętrzney dobroći / iáko piękny kwiát ná drzewie znákiem ieſt dobrego owocu: á my przez to co widźimy / dochodźimy tego / czego widźieć nie możem / to ieſt vmyſłu przez ciáło: ztądże to ieſt / iż owi Phiſiognomowie / z twarzy / á z położenia członkow / nietylko obyczáie / ále y myśli czáſem człowieczе wiedzą. Ꝛ myśliwiec poyźrzawßy ná pſá / ná prawą / iuż wnet wie co w nim wre / ieśli rączy / ieśli luczny / ieśli lowny / ábo gniewliwy: bo duch káżdego zwierzęciá / ná ciele ná ſwym wyraża iáko naybárźiey możebie. Pátrzmy ná Lwá / ná Koniá / ná Orłá / iáko w oczu iednego znáć gniew: w drugiego oczu byſtrość:

w trzećiego náderość iákąś. Podzinyß zás do owce / do gołębiá / tám ßczyrą á prostą widzimy niewinność: á w Lißcze / w Wilku / złość pokrytą. Y ták niemal we wßytkich zwierzętách / co żádne / to y złe / á co piękne / to y dobre. A mogłby to ták powiedzieć / iż piękność / iest twarz przyiemna / luba / wesoła / á ktora prágnie przystoyności: á ßkárádość zásie / twarz ponura / przykra / smętna / mierżiona / á ktora chćiwa iest ná nieprzystoieństwo. Owa kto sie temu chce przypátrzyć / tedy ták naydźie / iż cokolwiek iest dobrego / á vżytecznego / to káżda rzecz tá / ma y piękność w sobie. A to nád swiát ten / te ták wielką máchinę / ktorą P. Bog ku pożytku / á záchowániu w dobrey mierze wßytkich rzeczy stworzył / y możeß bydź co cudnieyßego? niebo okrągłe / ozdobione ták wielą iásnych pochodni / w poyrzodku ziemiá żywioły ogárniona / y niczym nie podpárta stoi: słońce ktore obchodzac ten krąg wßytko oświeca / zimie do nayniżßego ná niebie znáku zchodźi / á zás z nienagłá odchodźi / á przychodźi lećie ku naywyżßemu znákowi. Nuż miesiąc / ten bierze od słońcá świátłość / podług tego iáko blisko od niego / ábo dáleko chodźi / y drugie pięć gwiazd / z ktorych káżda ináczey á ináczey postępuiąc / tenże bieg w krąg niebá odpráwuie: to te wßytkie rzeczy / iáko z swey zámierzoney miáry / nigdy nie wychodzą (bo gdźieby sie co naymniey odmieniło / nie tylkoby dobre náße zginęło / ále swiát bez pochyby vpáśćby musiał) ták też zásie máią táką piękność w sobie / y ozdobę / iż rozum człowieczy / nic piękniey ßego wymy

wymyślić sobie nie może. Podzmyż do wyobráżenia náßeg̃ / bo człowiek może bydź názwan małym swiátem / cokolwiek ma w sobie / wßytko w nim iest mądrze vczyniono / á pewnie nie przygodnie ták sam stánął: á bowiem naymnieyßy członek iego / nayćieńßa żiłká / naliżßa kosteczká iest mu potrzebna: á ten kßtałt wßytek człowieczy / przedśie iest bárzo piękny. Y niewiem ieśli pożytek więtßy / czyli ozdobá ćiáłu iest ze wßytkich tych członkow / ktorych vżywamy. To sie też y o onych zwierzętách powiedźieć może. Owo pierze v ptakow / liśćie y roßczki ná drzewie / co náturá dáłá oboygu temu / ku potrzebie / y záchowániu swoiey istności / á wżdy y to ma wielką cudność w sobie. Ale nie pátrzmy ná przyrodzenie / pátrzmy ná to / co człowiek rozumem / á ręką / vrobi. W okręcie / á co iest potrzebnieyßego iáko máßty / iáko żagle / iáko powrozy / co to trzymáią? á wżdy te rzeczy máią tyle ozdoby w sobie / iż kto ná to pátrzy / mniema áby ták wiele dla pożytku / iáko dla nápáśienia oczu to było vczyniono. Filary kßtałtowne trzymáią ná sobie w kościelech wysokie sklepy / y niemnieyßą z tego iest oczom vćiechą / niż pożytek kościołowi. Kiedy naprzod ludźie budować poczęli / wywiedli ná domiech wysokie dáchy / nie dla tego áby sie dom zdał ozdobnieyßy / ále iżby łatwiey deßczowa wodá ściekáć mogłá / á dách sie nie káził: á wßákoż ku temu pożytkowi / wnet y ozdobá przystąpiłá / ták iż owe dáchy co ie Włoskiemi zową / á nie są / y stoią by kominy; ábo studnie nie pokryte / nigdy tey piękności /

tego

tego kßztaltu/ áni pożytku nie máią: bo ogniowi czym innym á nie tym oßpáceniem/ zábieżećby ſie mogło. A ták pieknoſć/ wßedźie tám na mieyſce / gdźie ma bydź co dobrego: y dla tego od tad wiec záwżdy chwalić poczynamy/ mowiac piekny: dźień/ piekne niebo / piekna źiemiá/ piekna rzeká/ piekny kray / piekny lás/ piekna łaká/ piekny ſad/ piekne drzewo/ piekne miáſto/ piekny koſćioł/ piekny dom/ piekny poczet/ piekne woyſko/ y dáley. Owa ſie káżda rzecz pieknoſćia zdobi/ y ieſt/ iákom pierwey powiedźiał/ nieoddźielona od dobroći/ zwłaßzá w człowieczym ćiele/ bo tákowey cudnoſći inna przyczyna nie ieſt/ iedno pieknoſć dußna: á táż ieſt iſtotna dobrocią: bo dußá máiac czaſtke iedne práwdźiwey cudnoſći/ to ieſt tey/ ktora od Bogá płynie/ rozſwiecá/ y czyni káżdą rzecz piekną/ ktorey ſie iedno dotknie: zwłaßzá ieſli ćiáło to/ w ktorym mießka/ nie ieſt z ták grubey/ á podley máteryey/ iżby dußá ná nim wyráźić ſwego wzoru nie mogłá. Przeto cudnoſć ieſt znák zwyćieſtwá dußnego/ iáko owá chorągiew co ią wytkną z wieże po wźięciu miáſtá: bo przez tákowa cudnoſć iáko przez chorągiew/ iuż dußá dáie znáć/ iż opánowáłá ćiáło/ á ſwoią świátłoſćia/ odpędźiłá ćieleſne ćiemnoſći. Niechayże tego żaden nie mowi/ áby pieknoſć/ białeygłowy hárde czynić miáłá: áni też tego białymgłowom pięknym przyczytaymy/ co walk/ co mordow/ ná świećie było: bo w tym nie one krzywy/ ále przeklete żadze mężczyńſkie. Y to ſie podobno tráfić może/ iż piekna wyſtąpi z kreſu/ lecz do tákowey roſpuſty

ſpuſty pewnie iey pieknoſć nie powiedźie/ y owßem ſnadź odwodźić ią/ á ku cnoćie/ ku przyſtoieńſtwu/ przywodźić bedźie/ á to zá tą ſpolką / á towárzyſtwem/ ktore ma pieknoſć z dobrocią. Ale wiećie W. M. co niewſtydliwe czyni białeglowy: naprzod/ złe wychowánie: potym/ vſtáwiczna prosbá mężczyńſka: wiec zdrádá/ nuż dáry / vboſtwo / nádźieią: náoſtátek boiaźń/ y tyſiąc innych rzeczy/ ktore podczás / y iedne świećice ze ſtáteczności zwioda. Tákowež też/ ábo tym podobne przyczyny moga bydź/ kiedy ſie owo piekny/ á cnotliwy mężczyzná tráfi.

Tu Pan Wapowſki rzekł: Jeſli to prawdá/ co wczorá Pan Boiánowſki powiedźiał/ tedy bez wątpienia cudne białeglowy powśćiagliwße ſą/ niż żádne.

A com ia powiedźial: rzekł Pan Boiánowſki.

Odpowiedźiał Pan Wapowſki: Jeſli dobrze pomnie/ powiedźiałeś W. M. iż te białeglowy/ ktore bywáią proßone/ nigdy ná prosbę nie czynią: á te ktorych nikt nie prosi/ ſame záśie proßą. Otoż iż piekne białeglowy záwżdy ná ſie pokuſy máią/ á żadnych nikt nie prosi; záwżdy tedy piekne odmáwiáć zwykły/ y zátym to idźie/ iż mußą też bydź cnotliwße/ niż żádne: ktorych kiedy nikt nie prosi/ ſáme áby nie prosiły/ ſtrzymáć ſie nie moga.

Rozśmiał ſie temu Pan Kryſki y rzekł: Ná to nie máß odpowiedźi: á zátym tego dołożył. By wa też y to częſtokroć/ iż iáko inne ſmyſły náße/ ták y wzrok ſie obładza/ á myli/ mniemáiac áby to było cudne/ co cu-

dne nie ieſt. Bo iż druga białagłowá będźie miáłá nieſpokoyne oko/obyczáie picßczone /á twarz w ktorey iáko w zwierćiedle widźieć będźie puſtotę / wiele tákich ludźi naydźie / ktorzy vpodobawßy ono ſobie / y rozumieiąc z tákich poſtępkow/ iżby nie miáło bydź prożne ich ſtáránie / názowa to wnet pieknośćią: áno będźie przezwſtyd iákiś obárwiony / nigdy niegodny tego świętego przezwiſká pieknośći.

Gdy to P. Kryſki wymowił/ zámilkł: á wßytcy wnet ieli go nágrzewáć/ áby dáley o tey miłośći rzecz prowádźił/y otym prawdźiwie kto ma vżyć pieknośći.

Owa nákoniec Pan Kryſki powiedźiał: Mnie ſie zda / iżem doſyć iáſnie pokazał/ że ſtárzy z wietßą pociechą/ niż młodźi/ zaloty czynić mogą/ á to było moie przedśięwźięćie: á przeto / nie zda mi ſię/ ábym miał głębiey w to wkraczáć.

Ná to rzekł Pan Myßkowſki: Lepieyeś to W.M. pokazał/ iáko wiele złego młodźi ludźie w miłośći cierpią/ niż to / iáko wiele dobrego z niey ſtárzy mieć mogą: bośich W.M. ießcze nie náuczył/co zá drogi trzymáć ſię w tey ſwey miłośći máią; iednoś W. M. to powiedźiał / áby ſię rozumem ſpráwowáli/ gdźie druzy ludźie/ máią to ſobie zá rzecz niepodobną / áby w miłośći miał mieyſce rozum.

Pan Kryſki przedśię ßukał tey drogi/iákoby mogł bydź iuż práżen tey pracey/ á dáley nie mowić / áż J. M. Pan Lubelſki kazał/ á wßyſcy inni ieli prośić/toż dopiero znowu począł/ w te ſłowá. Náderby był nießczeſli-

ßczeſliwy rodzay ludzki/ kiedyby dußą náßą/ ktora ſię miłośći prędźiuchno chwyćí/ nie miáłá ſię czỹ innym vćießyć/iedno tym / czym ſię ćießą nieme źwierzętá: álé oná ma coś ßláchetnieyßego/ á z własnego ſwego / ku czemu ćiągnąć to ſwe zápalenie może. Przeto/ gdyż ſię iuż ták W. Miłośćiom vpodobáło/ niechce ſię zbrániáć o ták zacney rzeczy mowić: á iż ſię czuie bydź niegodnỹ/ ábych o świętych táiemnicách miłośći rozpráwiał/ proße oney ſámey / żeby y vmyſł/ y ſerce / y ięzyk moy ták ſpráwowáłá/ iákobym ia pokázáć mogł temu to oſobnemu Dworzáninowi inną miłość / niż te / w ktorey ſię chášá kocha: bo go támtá wietßym/ niż ieſt/ vczynić/ y ku poznániu oney niewymowioney niebieſkiey pieknośći przywieść może. Ku temu tedy idąc/ ták powiedam/iż ponieważ przyrodzenie człowiecze w młodych lećiech/ ſmyſłom ták bárzo hołduie / pozwolić ſię to Dworzáninowi może/ áby poki młod/ polecał ſię ták iáko drudzy: álé do lat przyßedßy / ieſli mu ſię kiedy miłość w ſerce wkrádnie/ w ten czás iuż muſi bydź dobrze oſtrożnieyßym/áby ſam ſiebie oßukáć nie mogł/ kłádąc ſobie powroz ná ßyię/á chwytáiąc ſię zate rzeczy/ ktore rzkomo ſmákuią/ áno ſą żołćią zápráwione: bo ktokolwiek z ludźi ná to wiec pátrzy / młodego człowieká rychley pożáłuie/ niż pogáni / álé ſtárego rychley káżdy pogáni/niż pożáłuie. A przeto/kiedy ſię temu potáłemu Dworzáninowi/ ná piękna/á wdźięczną twarz weyzrzeć przytráfi / ktemu iż przy tákowey twarzy będą vczćiwe obyczáie / ßlácheckie poſtępki/y iákieś po-

dobieńſtwo iednego ku drugiemu przyrodzenia / co on iáko w miłośći biegły / będźie mogł łatwie poznáć: wnet ſkoro to obaczy / iż oczy iego chwytáią ſie zá one piekność twarzy / á niemogąc ſámey twarzy / iż konterfet iey do ſercá nioſą / á duſzá imie ſie onemu obrázowi z lubośćią przypátrowáć / y pocznie czuć v ſiebie nowego goſćiá / ktoremu dźiwnie będąc rádá / wſzytká ſie wzruſzy / y zágrzeie: wiec gdy wzrok chćiwym / á vſtáwicznym ſtrzelániem ná vpodobáne ćiáło / co dáley to wiecey drew ná ogień kłáść pocznie: tám on záraz z przodku / o predkie lekárſtwo muſi ſie z pilnośćią ſtáráć / á obudźić w ſobie rozum / y tym vmocnić / á vgruntowáć ſerce: á záśie ták wſzytkie drogi ſmyſłow zámknąć / y chćiwośćiom / áby áni gwałtem / áni przezdrádę wniść do ſercá mogły. Wiec ieſli ſie płomień vduśi / tedy y niebeſpieczeńſtwo zginie. Lecz ieſli płomień nie zgáśnie / y owſzem ſie zarzyć imie / w ten czás Dworzánin ma to vmyślić / y ſtátecznie wziąć przed ſie / áby w lewo nie záchodźił / á ſproſney miłośći nie náſláduwał: ále iżby ſie práwey drogi / ktora do niebá wiedźie / trzymał / y tą áby ſzedł / rozum ſwoy wziąwſzy zá wodzá. Naprzod tedy niechay w to weyźrzy / iż to ćiáło / w ktorym piekność widźi / nie ieſt przyczyną / á początkiem oney cudnośći / y owſzem piekność (biorąc ią ſáme) iż niema ćiáłá / á ieſt (iákom to pierwey powiedźiał) promieniem od Bogá / wiele tym tráći / kiedy ſie złączy z tą rzeczą / ktorey ſkáżenie pánuie / iáko ieſt ćiáło náſze: ábowiem piekność tym wiecey ma w ſobie

doſko-

doſkonáłośći / im ſie mniey z widomemi rzeczámi wiąże: á kiedy nie ma z niczym ſpołki / iedno ſámá ieſt w ſwey iſtnośći / to dopiero ieſt práwie doſkonáłośći zupełney. A ták iáko nie może nikt ſłuchać noſem / áni woniáć vchem: ták też nie może żaden vżyć cudnośći / áni vczynić doſyć chęći tey / ktora piekność w vmyśle człowieczym ożywia / dotknieniem / ále tylko temi ſmyſły / ktore do vznánia pieknośći należą / á myślą / ktora ná piekność duſzną pátrzy. Przyidźie tedy odłączyć piekność od wſzelákiey ſproſnośći ślepego ſmyſłu / á vżyć oney oczymá / vſzymá / y myślą: oczymá ná vdátny wzroſt / ná kſztałtowne członki / ná piękną / á miłą twarz / ná luby śmiech / á vczćiwe obyczáie pátrząc: vſzymá wdźięcznego głoſu / á przyiemnych ſłow ſłucháiąc: á myślą / vznawáiąc ſłáchetność duſze oney / ktora ták piękne ćiáło ſpráwuie. To tym iáko nayroſkoſznieyſzym pokármem náſyći ſie duſzá / przez ſpráwę dwu ſmyſłow / co w ſobie máło ćieleſnośći máią / á ſą temi ſługámi / ktorzy to wſzytko donoſą do rozumu: gdźie zá táką pociecha / pewnie iuż nie będźie potrzebá z chćiwośćią wylatáć / á prágnąć po vpodobánym ćiele tego / co nie przyſtoi. Jeſzcze też tego dołożę / áby Dworzánin te białągłowę / ktorą ſobie vpodoba / miał w wielkiey czći / y powadze: o dobre o iey / áby ſie pilniey ſtáráł / niż o ſwe własne / iáko o tey / ktora iuż droższa v niego / niż on ſam v ſiebie bydź ma: y niemniey niż piekność ćiáłá / áby vmyſł iey cnotámi ozdobiony miłował: ſtrzegąc tego / żeby w co nieprzyſtoynego nie záſłá / á widząc one

záwżdy bácznym vpominániem/ ku ſkromnośći / ku miernośći/ ku wſtydu/ á vczćiwośći : iżby nioczym innym iedno o cnoćie/ á przyſtoynośći myślić/ á iáśnie / y beſpiecznie káżda rzecz czynić mogłá. Sieiąc tedy ták piękne źiárno/ wznidźie nadobne zboże/ obyczáiow / y poſtępkow vpodobánego człowiekà/ czego Dworzánin vżywie z wielką ſwą vćiechą: bo wnet z tego sstánie ſie miłym iey ſercu/ y to wßytko mieć muśi/ co poczćiwa białagłowá dáć może : á iuż oná ták wiele tego prágnąć bedźie/áby mu ſie vpodobáłá:ták iedno chcenie rzeczy poczćiwych/ iedno niechcenie rzeczy obrzydłych/ v oboygá bedźie : á zátym przyidą ku onemu błogoſłáwieńſtwu/ ktorego wiele ludźi prágnie/á máło ich ktorzyby kiedy k niemu przyßli.

Zátym Pan Dersniak powiedźiał: Słuchaiąc ia W. M. Pánie Kryſki/ nádźiewałem ſie / iżeś W. M. te ſwą białagłowe miał ſtworzyć luczczeyßą/ á troßkę łáſkáwßą Dworzánínowi / niż Pan Koſtká ſwoie vczynił: ale widze ześćie W. M. obádwá podobni owym Pánom Aſſeſſorom/ ktorzy wiec podczás przećiwko ſwoim powinnowátym ſkázuią / áby ie zá ſpráwiedliwe/ á mądre ludźie mieli.

Odpowiedźiał P. Kryſki: Jśćie ia też chce/ żeby tá Páni/ dobrze byłá łáſkáwßa Dworzánínowi nie młodemu/ niż ieſt támtá P. Koſtczyná/ Dworzánínowi młodemu. Y widźi mi ſie/że to ſłußnie/bo Dworzánin lećiwy/ nie bedźie pożądał / iedno rzeczy vczćiwych/ ktorych iemu białagłowá pozwolić wßytkich / bez ná-

náßczerbienia poczćiwośći ſwey może: ále P. Koſtczyná Páni/nie bedąc ták pewna ſkromnośći/powśćiągliwośći y wſtydu młode° muśimu iednych rzeczy pozwolić/ á drugich nic. Gdźie Dworzánin lećiwy/ ktoremu nic nigdy nie odmowią/dáleko ieſt w tym ßcześliwßy. Jáko y owo/ oblápi poczćiwą białagłowe ten / kto ma ſam żonę / nie broni mu ſie / iż wie / że tákowy nic nieprzyſtoynego nie myśli: á temu kto nie ma żony/ y reki czáſem/ chybá ná witánie/ nie poda/ obawiáiąc ſie/ áby iey to oſławy v ludźi / á v tegoż ſámego mniemánia złego/ nie nioſło. A ztąd W. M. poznáć możećie/iż miłość tá/ o ktorey ia powiedam / śiłá ma przed tą miłośćią / w ktorey żądze ćieleſne pánuią. Ale gdyżeśćie mie w. m. ná to wyćiągneli/ á począłem miłość ßcześliwą Dworzánínowi nie młodemu pokázowáć/chce go wżdy dáley troßkę záprowádźić/áby ná ták niebeſpiecznym mieyſcu nie ſtał: bo to przed ſie biorę / iż dußá / v ktorey ieſt wola człowiecza w reku / bárzo hołduie (iákom to y pierwey powiedźiał) ſmyſłom : á chociaż rozum obiera to co dobre/ y znáiąc/ że tá piękność ktorą widźi / nie z ćiáłá wynika / hámuie wiec żądze nieuczćiwe : á wßákoż vſtáwiczne pátrzánie ná te cudność / czeſtokroć niecuie rozſądek / á bacżenie człowiecze : á by nic gorßego nie było/ tedy to ſámo/ kiedy człowiek oſobno ieſt od tego kogo miłuie/ wielką mu ćießkość/ á trapienie/przynoſi / iáko zásie bytność niewymowioną poćiechę / y roſkoß. Przeto áby Dworzánin od tey nápáśći był co nadáley / á mogł vżyć piękności bez wßelákiego ſerdecznego

cznego bolu/ potrzebá tego áby vwáżył v śiebie/iż pieknośc/ á ćiálo/ ſą rożne rzeczy: á iż ſą rożne/ wiec te chęć ktora bedżie miał ku vpodobánemu ćiáłu/ niechay zá pomocą rozumu odeymie od ćiáłá/ á przyłoży ią ku ſámey ßczerey piekności/formuiąc one w ſwey głowie ták bez ćiáłá/ iáko z niebá od Bogá pochodźi. Y dopiero w tákiey piekności/ niechay ſie kocha/ tey niechay ſie iego ſerce rozmiłuie/y w poyśrzodku v śiebie da iey gospode/ áby tám vſtáwicznie mießkáiąc/ nie tylko ná wieczność/ ále áni ná chwile nigdy zginąć nie mogłá. A to kiedy bedżie/ tedy ten Dworzánin nie młody/ nie vczuie żadney gorzkości/ áni ćießkości ſerdeczney/ iáka młodźi ludźie niemal záwżdy czuią: iáko ieſt niewiárá/ gniew/ podeyźrzenie/ boiaźń/ deſperácya/y inne zápálczywe ſkutki wśćieczeniu podobne: ktore wielekroć przywodzą ludźie ktemu/ iż drugi nietylko tárgnie ſie reką ná te białagłowe ktorą vmiłował/ále y śiebie ſam o śmierć przyprawi. Gdźie przyſpiałe látá/ y tákowa miłość ſámey cudności/ nigdy ná ten błąd/ á zámießánie głowy nie podwiedźie: áni Dworzáninowi do tego przyidźie/áby on przezprawie czynić mężowi/oycu/ brátu/ ábo przyiaćiołom tey/ ktorą kiedy vmiłuie/ tákież y one ſáme o złą ſławę przyprawić miał: też y tego nie bedźie potrzebował/ áby mogł pohámowáć iezyk/ oko/ żeby ſie nie wydáło/ iáko to wiec drugiemu/ z wielką pracą/á ćießkością przychodźi/ gdy miłość pokryć chce. Teſkność też ową/ ktorą miewa człowiek z odiechánia od miley od ſwey/ nigdy nań nie przypá-

dnie/

KSIĘŻNICA PODLASKA Oxyt. Książek

-nie, aborwiem miłą swą, to iest piękność one w sercu, iako drogi skarb zamknioną, wszędzie gdzie się obróci, poniesie z sobą: a ieszcze ią może (ze wszystkich cudnych ciał co piękniejsze sztuki biorąc) dobrze czudniejszą w swey głowie stworzyć y uformować, niż w rzeczy będzie.

Ale ten wszytek pożytek, aczkolwiek iest wielki, wszakoż z tym pożytkiem, iaki teraz pokaże, nigdy niepowrowna: ktore będzieli chciał Dworzanin dosyć, musi z tych opłotkow wyniść (gdyż to iest iako przywiązany bydź do iedney tylko rzeczy) a od obaczania cudności w iedną ciele, postąpić do obaczania cudności we wszytkich na świecie rzeczach, y stąd dopiero przyść do oney iedynej istotney a naywyższey, od ktorey wszytkie piękności swą piękność biorą. A zaiąż iuż nie cudności upodobaney; ale cudności nieogarnionej, ktora wszytkie świata swiecą, niechay się rozmiłuie: do tey wszytko myśl, y serce niechay przyłoży: na te same niechay patrzy, nie oczyma cielesnemi, bo te na niebieską świątłość patrzyć nie mogą, lecz oczyma duszney: gdzie prożym duszą zapaliwszy się miłością piękności Bożey, z Anyoły się zbraci, a nietylko iuż smysłow odstąpi, ale y bystrości rozumu, mało będzie potrzebowała, iako ta ktorey wszytkie rzeczy skryte, widome a iasne będą, co przed tym (zakażone cielesnymi ciemnościami oczy maiąc) pod zasłoną, a iako we śnie, widziała. Jeślić tedy ta piękność, ktora oczyma śmiertelnymi tu na ludziech widamy (ktora ani tego przyrownania doszła,

iakie iest świece do słońca; ale iest prosto cień jakiś piękności) zapala serca nasze y przynosi taką ucieche,, iż więc drugi nic nad to miłszego nie ma: coż tamta niebieska, na którą patrzac Anyołowie są błogosławieni? Możesz bydź przyiemnieyszą miłość, miłszy płomień, nad ten który się z widzenia naywyższey piękności rodzi? Wiem pewnie, iż, iako tey piękności żaden rozum ogarnąć, żaden ięzyk wysłowić nie może: tak też ani rozkoszy, która te szczęśliwe dusze maią,, co ku widzeniu oney do nieba przyszły, nikt wypowiedzieć nie umie. Abowiem ta piękność początkiem iest, y studnią, z którey wszyscy czerpaią,, a iey przed się ani ubywa, ani przybywa, ale w swey mierze ustawicznie stojąc, wszystkim na świecie pięknym rzeczom, swey piękności użycza: bo przez się piękności mieć by nie mogły, iako ta niebieska piękność, przez się sama, y od siebie, piękność ma nieprzyrownana, wieczna, szczyra, a nie odmienna. Bo to iest piękność, od nayprzedszey dobroci nie oddzielona, która swą światłością, wszystko, y ciągnie ku sobie wszystkie rzeczy. Ta daie Anyołom istność, ludziom rozum, zwierzętom zmysły, ziołom moc, kamieniom własność. Ta rozbudza umysł nasz, a budzącem lubość czyni, y ztąd gwałtowną, miłością, zapala. Więc ta miłość tym wyższa y szczęśliwsza iest, niż inna: im szlachetnieysza to rzecz iest, która one w nas zaczyna. A przeto, iako ogień ten widomy, odgania od stoła plugawość, y ono na wybór dobre czyni, tak ten

ogień

ogień niewidomy, a świętey, oprawności duszne, y to, co w nich iest śmiertelnego, wypala y gubi, a ożywia to, wszystko, co byli smysłowie umorzyli y podeptali. Tenże to iest on stos drew, na którym Herkules, iako Poetowie piszą,, na górze Oeta zgorzał: a przez takie zgorzenie policzon iest między nieśmiertelnymi: Tenże też to iest kierz on ognisty Moyżeszow: One rozdzielne ięzyki iakoby ogień: y wóz palący Eliaszow, który łaski y błogosławieństwa przyoparza duszom tych ludzi, którzy są tego godni, aby go widzieli na ten czas, kiedy ciemności na zad zostawuiąc do nieba lecą. Obracamysz tedy myśli wszystkie, y siły dusznie nasze, ku tey nayświetszey świątłości, która nam drogę do nieba pokazuie, a za tą,, (zewlekszy z siebie żądze, y chciwości cielesne, w któreśmy się tu na ziemi obleklij) po tey drabinie, która na spodnim szczeblu ma cień jakiś piękności, idźmy aż do onego nayprzedszego gmachu, gdzie niebieska, pożądana, a istotna piękność mieszka: która w taiemnym zamknieniu u Boga nayprzedszego iest, dla tego, iżby tylko święte oczy patrząc na nie mogły. A tu dopiero ostatni, y błogosławiony kres, y skończenie naydziem naszym żądościom: Tu odpocznie każdy z prac ziemskich: Tu wysłchnie z nędz w których opływa całowieczny żywot: Tu się uleczą cielesne choroby: Tu będzie nayspewnieyszy port nam wszystkim, którzy na świecie, iako na rozgniewanym, a niebezpiecznym morzu, mieszkamy. Ale skoż może miłość niebieską tę,

która

która z piękności, z dobroci, z mądrości Boskiey, się wznieca, doskonale chwalić: Ona wszytkie części świata spaia: ona przyczyna, iest, iż niebieska zwierzchność ziemską sprawuie: ona odwraca umysły ludzkie od bezeczeństwa: a przywraca ie Bogu, iako tey studni, z ktorey wyszły: Ona żywioły iednoczy; naturę spasa. bia kiemu, iż wypuszcza wszytko z siebie, y zachowuie każdy rodzay w istności swoiey: Ona rzeczy rozproszone zgromadza: niedoskonałym doskonałość, ziemi owoc; morzu uspokoienie, niebu światłość ożywia, daie: z niezgodliwych sobie rzeczy, zgodliwe; a z niepodobnych do siebie, podobne czyni: Ona iest matką, rozkoszy, pokoiu, cichości, dobrotliwości, a wielkim nieprzyiacielem nieludzkości, y obrzydłey grubości; Owa iest y pocrąkiem y dźcem wszytkiego dobrego.

Skoro tego Pan Kryski domowił, Powiedział Pan Lubelski: Zaprawdę ieśli dworzanin nie tłody będzie mógł iść na drogą, którą mu W. M. Panie Kryski pokazał, dobrze czynie dworzanina młodego.

Ku temu rzekł Pan Brianowski: Wątpię, iż aby kto nalazł się taki.

Dołożył Pan Dersniak: Mężczyzna trudno; a białogłowa żadną miarą się nie naydzie.

Na to Pan Myszkowski powiedział: Wżdy W. M. Panie Dersniaku, Pana Brianowskiego wydać niechcesz, abyś nie miał białygłowom ypodno-

skow dawać, a one wszelakim sprosobem krzywdzić.

Odpowiedział Pan Dersniak: Niemasz tu krzywdy żadney, iż prowiadam się białogłowy nie są tak podle od cielesnych pokus, ani się w kontemplacyey tak obieraią (czego do niebieskiey miłości potrzeba, iako mężczyzna. A tego tak dowodzę, iż w piśmie nigdzieyy nie masz zmiąnki o takowey ich miłości: a o męszczyńskiey takiey miłości czytamy, to Plato, Sokrates, Platonus, y innych wielu, tak miłowali. Y to rzecz pewna, iż żadna inna rzecz świętego Pawła do drzewiego niebanie wtargnęła, iedno takoważ miłość.

Ozwał się Pan Koszka wnet tymi słowy: Y białogłowy nie w tym nie będą mężczyznę podleysze: bo y Sokrates sam wyznawa, iż wszytkie kaiemnice, które wiedział około tey niebieskiey miłości, białogłowa mu ię, na imię Diotyma, objawiła. A onego nie pomnisz W. M. Panie Dersniaku, iż świętey Maryey Magdalenie dla tego wiele grzechow odpuszczono, iż wiele miłowała. A co takich było Maryi, które (iakom wczora o tym szyrzey mowił, dla Pana Krystusa, okrutnych mąk, srogiey a straszliwey śmierci, nie się nie bały: a ieszcze niemu nie były stare, ale młodzieńcze iakich dzieci Pan Kryski Dworzaninowi z prosta miłować dozwala.

Na to Pan Dersniak chciał odpowiedzieć, ale J. M. Lubelski uprzedził mowiąc: niechay tego P. Kryski sędzią będzie, ieśli białogłowy tak iako mężczyzna

Anyelską miłością miłować mogą. Jedno że iuż dziś nie masz z to czasu, bo Xiądz Biskup do wieczerzy golować kazał: przeto do iutra, dla władzą, którą ia mam, sąd ten odkładam. Co gdy się wszystkim podobało, zaraz powstawszy, iedni do J. Mości Xięcia Biskupa, drudzy do ogrodu na przechadzkę poszli.

Koniec Dworzanina.

KSIĄŻNICA PODLASKA
S | 126
Czyt. Książek
w Białymstoku

Wojewódzka
BIBLIOT. PUBL.
126
w Białymstoku
Czytelnia dla Dorosłych